



WBREW KRÓLEWSKIM ALIANSOM



Rosja, Europa i polska walka
o niepodległość w XIX wieku

Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia



WBREW KRÓLEWSKIM ALIANSOM



Rosja, Europa i polska walka
o niepodległość w XIX wieku

Pod redakcją
Łukasza Adamskiego i Sławomira Dębskiego

Warszawa 2016

© Copyright by Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu
i Porozumienia 2016

Recenzenci:
prof. Andrzej Chwalba, prof. Andrzej Gil

Redakcja tekstu:
Małgorzata Krystyniak

Korekta:
Katarzyna Staniewska

Redakcja techniczna:
Dorota Dołęgowska

Projekt okładki:
Piotr Perzyna, ALC Marketing

ISBN: 978-83-64486-35-7

Wydawca:
Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia
ul. Jasna 14/16a, 00-041 Warszawa
tel. + 48 22 295 00 30, fax + 48 22 295 00 31
e-mail: cprdip@cprdip.pl, www.cprdip.pl

Druk i oprawa:
Centrum Poligrafii Sp. z o.o.
02-232 Warszawa, ul. Łopuszańska 53

Spis treści

List Prezydenta RP do uczestników i organizatorów konferencji	7
Od redaktorów	11



Andrzej Nowak	21
Początki rozwoju idei powstańczej w polskiej myśli politycznej	
Jarosław Czubaty.....	47
Insurekcja, rewolucja, wojna. Koncepcje odbudowy państwa polskiego na przełomie XVIII i XIX wieku	
Aleksiej Miller	63
Imperium Romanowów a polskie powstania z lat 1830–1831 i 1863–1864 – analiza porównawczo-historyczna	
Jerzy W. Borejsza.....	99
Rewolucje francuskie a powstania polskie 1789–1905. Inspiracje i szanse	
Leszek Kuk.....	109
Francja i polskie powstania narodowe w XIX wieku	
Rafał Tarnogórski.....	139
Za naszą i waszą wolność: polskie powstania XIX wieku a prawo międzynarodowe	
István Kovács.....	171
Polskie powstania z perspektywy Węgrów	

Jurij Borisionok.....	189
Zapobiegać czy tłumić? Wariantowość polityki rosyjskiej wobec polskich ruchów wyzwolenicznych	
Wasyl Uljanowski	207
Duchowieństwo prawosławne w polskich powstaniach: listopadowym i styczniowym	
Piotr Głuszkowski	239
Dwie Rosje wobec powstania styczniowego	
Dariusz Staliūnas	267
Litwini a powstanie 1863 roku	
Łukasz Adamski	283
Recepcja powstania styczniowego w ukraińskiej myśli politycznej 1863–1914	
Andrzej Tichomirow	311
Powstanie styczniowe jako katalizator białoruskich procesów narodotwórczych	
Lidia Michalska-Bracha	331
Mit/metafora powstania styczniowego w polskiej myśli politycznej i historycznej	
Malte Rolf.....	355
Namiestnicy Królestwa Polskiego i generał- -gubernatorzy warszawscy po powstaniu styczniowym (do 1914 roku)	



Summary	393
РЕЗЮМЕ	395
Indeks osób	397
Noty o autorach	411
Ilustracje	413

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Warszawa, 17 października 2013 roku

Uczestnicy i organizatorzy konferencji
„Rosja, Europa i polska walka o niepodległość
w XIX wieku” w Warszawie

Szanowni Państwo,

Serdecznie pozdrawiam uczestników odbywającej się w Warszawie konferencji „Rosja, Europa i polska walka o niepodległość w XIX wieku”. Z wielką radością witam przybyłych na to spotkanie wybitnych historyków z kraju i zagranicy. Jako Prezydent Rzeczypospolitej i historyk dziękuję Państwu za pamięć o tym, iż dzieje polskich zmagających się o wolność są ważną częścią europejskiego dziedzictwa. Nasze próby wybitcia się na niepodległość nosiły w sobie bowiem rys uniwersalnych zmagających się o wolność i prawa obywatelskie. Słowo „Polak” stało się w XIX-wiecznej Europie wręcz synonimem rewolucjonisty, swoistym znakiem sprzeciwu wobec panującego na kontynencie mocarstwowego ładu.

Szczególnie złożone były w tym kontekście relacje polsko-rosyjskie. Postrzegamy często naszą historię przez pryzmat słynnej sentencji „Za naszą i waszą wolność”. Warto przypomnieć, że to hasło podczas powstania listopadowego zamieszczano na sztandarach w dwu językach: polskim i rosyjskim. Uczestnicy tego powstania, tak jak innych polskich zrywów, myśleli o swojej walce jako o walce nie z Rosjanami, lecz z tyranią caratu. Ich postawę najlepiej chyba wyrazić, sięgając do słynnych słów Adama Mickiewicza z wiersza *Do przyjaciół Moskali*: „Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny niech zrże i pali, nie was, lecz wasze okowy”. Tragizm historii umieszczał po dwóch stronach barykady ludzi, którzy wolność kochali nierzadko równie mocno – ludzi skutych tymi samymi kajdanami. Tak było przecież i podczas powstania styczniowego, którego 150. rocznicę obchodzimy w tym roku. Zrywowi Polaków towarzyszyła początkowo życzliwość i solidarność wielu Rosjan. Ale dziejowe fatum raz jeszcze okazało się silniejsze od wspólnego marzenia o wolności. Fatum, które tak trafnie oddał Paweł Jasienica, pisząc, że kto pragnął wówczas walczyć o postęp w Polsce, „musiał wojować z żołnierzem mówiącym po rosyjsku”.

Nie zapominamy jednak o postaciach rosyjskiej historii, które na przekór tragizmowi polsko-rosyjskich dziejów budowały więzi przyjaźni między naszymi narodami. Pamiętamy o związkach między polskimi patriotami a rosyjskimi dekabrystami. Nie zapominamy o Aleksandrze Hercenie i o jego postawie wobec styczniowego zrywu 1863 roku. Od tych wspólnych doświadczeń i emocji potrafimy poprowadzić most wiodący w przyszłość. Czynią to także Rosjanie, którzy, jako członkowie Stowarzyszenia Memoriał, uznają pamięć o sowieckich zbrodniach popełnionych na Polakach w XX wieku za nasz wspólny obowiązek wobec polskich i rosyjskich ofiar stalinowskiego terroru. Tylko poprzez refleksję nad przepełnioną tragizmem i bólem historią jesteśmy w stanie wypracować podstawy mądrego, pogłębionego dialogu między naszymi narodami. A przecież dobre, oparte na prawdzie i pojednaniu relacje polsko-rosyjskie to nie tylko nakaz serca i rozumu, ale też dzieło, które z radością powita integrująca się Europa.

Za żmudną i konsekwentną pracę nad budowaniem więzi pamięci i refleksji między naszymi narodami, za wszystkie służące temu przedsięwzięcia, pragnę serdecznie podziękować Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Raz jeszcze gratulując Państwu zorganizowania dzisiejszej konferencji, życzę wszystkim jej uczestnikom pasjonujących debat.

Bronisław Komorowski

Od redaktorów

„**T**aka jest niezmienna doła nasza! Pod łagodnym obcym panowaniem Polacy powstają, bo mogą, pod surowym, bo muszą”¹ – tę oto lapidarną konstatację mieści traktat publicystyczny *Powstanie Narodu Polskiego w r. 1830 i 1831*, napisany zaraz po powstaniu listopadowym. Autor tego wybitnego dzieła, poruszającego m.in. kwestię sensu i znaczenia polskich insurekcji, Maurycy Mochnacki – wielki a przedwcześnie zmarły publicysta – rozwijał dalej swoją myśl:

Ich jednych nic nigdy nie zdoła pogodzić z ruiną ojczyzny, ani umiarkowanie, ani okrucieństwo. Ta konieczność z jednej strony ciągłego uciemiężenia, z drugiej ciągłego oporu, ten mus tyranii i kruszenia jarzma, ten tedy fatalizm wynikający z rozbioru Polski, porywający z sobą i Polaków, i ich gnębiciele, nadaje wszystkim poruszeniom naszego narodu wzniosły, tragiczny charakter, nadaje dziejom naszym odrębną i im tylko właściwą cechę².

Wola odbudowy państwowości gwałtem zniszczonej, sprzeciw wobec działań wymierzonych w interesy narodu lub

¹ M. Mochnacki, *Powstanie Narodu Polskiego w roku 1830 i 1831*, t. 2, Wrocław 1850, s. 4–5.

² *Ibidem*, s. 5

wręcz w jego godność, a także pragnienie podkreślenia wobec innych państw podmiotowości Polaków – wszystko to popychało wiele pokoleń ku spiskowaniu i powstaniom przeciw obcemu panowaniu. Budziło także refleksję polityczną o skuteczności i konsekwencjach podejmowanych działań.

W dialogu polsko-rosyjskim problematyka polskich zrywów wyzwoleniczych w XIX wieku należy do tematów klasycznych. Polski spór o tradycję powstańczą zawsze miał po stronie rosyjskiej swoje lustrzane odbicie. Przejawiał się w sporze o politykę imperium wobec sprawy polskiej i Polaków, stosunku carskiego absolutyzmu do idei republikańskiej i liberalnej. Był integralną częścią rosyjskiej debaty o miejsce Cesarstwa w Europie i próby jego unowocześnienia. Jak często bywa z klasyką, odwołania do niej nie tracą na ważności, przeciwnie, wciąż stanowią punkt odniesienia dla współczesnych polsko-rosyjskich debat, sporów intelektualnych i problemów politycznych. Polsko-rosyjska rozmowa na temat polskiego oporu wobec Rosji jest więc zawsze aktualna i naturalna.

Szacowanie, jaki odsetek społeczeństwa dawnej Rzeczypospolitej, czy choćby szlachty, a więc tej jego części, która była aktywna politycznie, reprezentowali w dobie rozbiorów zwolennicy idei wybicia się na niepodległość z bronią w rękę, byłoby rzeczą karkołomną. Niewątpliwym jest natomiast to, że ich postawa determinowała bieg historii Polski, a na dzieje zaborców, zwłaszcza Rosji, wydatnie oddziaływała. Wpływała poniekąd i na losy całej Europy, europejskie państwa bowiem – zwłaszcza, oczywiście, zaborcy – musiały stale uwzględniać w swej polityce problem polski. Rozumiany był on, i słusznie, nie tylko jako samo istnienie narodu: pozbawionego państwa, mającego wszelako własne tradycje, potrzeby i aspiracje, ale i jako skłonność Polaków do zbrojnego oporu.

Bezsprzeczne jest też i to, że rozbiory oraz brutalne tłumienie zrywów wolnościowych mających na celu zapobieżenie zagładzie Rzeczypospolitej bądź zniwelowanie jej następstw skutkowały brutalizacją stosunków międzynarodowych i obniżały standardy etyczne europejskiej polityki wieku XIX i XX. Ten drugi wpływ był może mniej namacalny, ale nie mniej istotny, dostrzegany przez co wnikliwsze umysły od czasów konfederacji

barskiej. Teza to zresztą nie nowa. Już w *Rozważaniach o dyplomacji* książkę Adam Jerzy Czartoryski uznał zagładę Rzeczypospolitej za zgubę dla moralności politycznej³. Jak pisał:

Podział Polski udowodnił mniej przewidującym, że respektowane dotąd zasady straciły wartość i zaczyna się nowy porządek. Dyplomacja zerwała pęta, które sama sobie narzuciła. Europa zaś zobaczyła, że nie jest w stanie dochować reguł, które przyjęła. Trzy mocarstwa sprzymierzyły się, by dowieść zdumionemu światu, iż zasady, precedensy i formy przestrzegane i wprowadzane w życie od wielu lat są iluzją i można być zwolnionym z ich przestrzegania⁴.

Kilka lat później wspomniany już Mochnacki, skądinąd polityczny oponent księcia, zwracał uwagę na ten sam problem – szkodę, jaką rozbiory Polski wyrządziły Europie, nadając jej „naturze przeciwny, z dobrem ludzkości niezgodny kształt”⁵.

Refleksja nad polskimi insurekcjami obrosła ogromną literaturą, obejmującą m.in. problem skutków powstań oraz ich międzynarodowych aspektów. Maurycy Mochnacki⁶, Agaton Giller⁷, Bolesław Limanowski⁸, Franciszek Rawita-Gawroński⁹, Stanisław Koźmian¹⁰, August Sokołowski¹¹, Kazimierz Bartoszewicz¹², Józef Piłsudski¹³, Walery Przyborowski¹⁴, Artur Śliwiński¹⁵, Marian Kukiel¹⁶, Wacław Tokarz¹⁷, Henryk

³ *Ibidem*, s. 86.

⁴ A. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, Kraków 2011, s. 85.

⁵ M. Mochnacki, *Powstanie Narodu Polskiego...*, *op. cit.*, t. 1, Wrocław 1850, s. 3–4.

⁶ *Ibidem*, t. 1–4.

⁷ A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego 1861–1864*, Paryż 1867–1871.

⁸ B. Limanowski, *Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość*, Zurych 1894, *idem*, *Historia Powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r.*, Lwów 1894.

⁹ F. Rawita-Gawroński, *Rok 1863 na Rusi*, Lwów 1902–1903.

¹⁰ S. Koźmian, *Rok 1863*, Warszawa 1903.

¹¹ A. Sokołowski, *Dzieje Powstania Listopadowego 1830–1831*, Wiedeń, post 1907, *idem*, *Dzieje Powstania Styczniowego: 1863–1864*, Berlin–Wiedeń, ca. 1910.

¹² K. Bartoszewicz, *Dzieje insurekcji kościuszkowskiej*, Wiedeń 1913.

¹³ J. Piłsudski, *22 stycznia 1863 r.*, Poznań 1913.

¹⁴ W. Przyborowski, *Dzieje 1863 r.*, Kraków 1897–1919.

¹⁵ A. Śliwiński, *Powstanie Kościuszkowskie*, Warszawa 1917, *Powstanie Listopadowe*, Kraków 1911, *Powstanie Styczniowe*, Warszawa 1919.

¹⁶ M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiore: 1795–1797*, Warszawa–Kraków 1912.

¹⁷ W. Tokarz, *Wojna Polsko-Rosyjska 1830 i 1831 r.*, Warszawa 1930.

Wereszycki¹⁸, Paweł Jasienica¹⁹, Stefan Kieniewicz²⁰, Andrzej Zahorski²¹, Jerzy Skowronek²², Jerzy Łojek²³ – to tylko niektórzy, nieżyjący już, polscy badacze i publicyści, którzy pozostawili mniej lub bardziej pełne opisy narodowych zrywów o wolność doby rozbiorowej. O tysiącach wartościowych prac, traktujących o węższych zagadnieniach czy wydawnictwach źródłowych, wspomnieć zaś nie sposób²⁴. Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia było oczywiście świadome tego stanu rzeczy, gdy w 150-lecie powstania styczniowego postanawiało zorganizować dużą międzynarodową konferencję naukową o polskich zrywach niepodległościowych. Jej przeprowadzenie niosło pewne ryzyko. Nie można było bowiem wykluczyć, że – wobec niskiego zainteresowania historyków problematyką dziewiętnastego wieku w ostatnich dwóch dekadach – spotkanie, miast posunąć wiedzę historyczną do przodu, okaże się imprezą zgoła popularyzatorską. Niemniej jednak za podjęciem się tego zadania przemawiały bardzo ważne argumenty.

Przede wszystkim mimo istnienia bogatego zasobu przemyśleń o powstaniach i o znaczeniu sprawy polskiej w Europie kwestia ta wciąż ożywia współczesne spory intelektualne, publicystyczne i polityczne. W ostatnich dwustu latach właściwie każde pokolenie Polaków żyje w odmiennych warunkach politycznych i społecznych oraz styka się z odmiennymi wyzwaniem polityki międzynarodowej. W inny sposób konceptualizuje doświadczenia historyczne. Dlatego pojawiają się naturalne różnice w ocenach. A pytania: czy warto się było bić, czy może

¹⁸ H. Wereszycki, *Austria a Powstanie Styczniowe*, Lwów 1930.

¹⁹ P. Jasienica, *Dwie drogi. O powstaniu styczniowym*, Warszawa 1963.

²⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972, *idem*, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, Warszawa 1992, zob. także współredagowaną przez prof. Kieniewicza piętnastotomową polsko-sowiecką serię: *Powstanie Styczniowe: materiały i dokumenty*, Wrocław (etc.) 1962–1980.

²¹ S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe...*, *op. cit.*

²² *Powstanie listopadowe 1830–1831: geneza – uwarunkowania – bilans – porównania*, red. J. Skowronek, M. Zmigrodzka, Wrocław 1983.

²³ J. Łojek, *Szanse powstania listopadowego. Rozważania historyczne*, Warszawa 1966.

²⁴ Częściowo – w odniesieniu do okresu PRL – przegląd ważniejszych prac o insurekcjach, zob. S. Kieniewicz, *Powojenny dorobek historiografii okresu powstań narodowych*, „Kwartalnik Historyczny” 1987, nr 1.

lepiej czynu zbrojnego unikać, wciąż nie tracą na historycznej i politycznej aktualności. Rolą historyków oraz instytucji dbających o kultywowanie pamięci historycznej nie jest zamykanie takich debat, lecz ich inspirowanie i organizowanie. Znaczenie tych spraw nie sprowadza się bowiem tylko do nakazu zachowania pamięci o przeszłości, owej podwaliny kultury wszystkich narodów europejskich. Sięga ono także w przyszłość. Dostarcza wiedzy kontekstowej, potrzebnej przy podejmowaniu politycznych decyzji oraz przy ich późniejszej rzetelnej ocenie. Daje materiał np. do porównań, w jaki sposób europejskie rządy oraz opinia publiczna europejskich państw reagowały na naruszenia zasad prawa międzynarodowego i moralności politycznej w wieku XIX, a jak reagują obecnie. W jaki sposób polski ruch narodowy mobilizował poparcie międzynarodowe dla walki z Cesarstwem Rosyjskim w wieku XIX? Po jakie zaś metody sięga Gruzja, a zwłaszcza Ukraina, które padły ofiarami rosyjskiego imperializmu w ostatnich latach? Jakie argumenty funkcjonowały w dziewiętnastowiecznej myśli politycznej polskiej i europejskiej? Do jakiego światopoglądu i jakich postaw się odwoływały? A w jaki sposób są one używane i odbierane AD 2016? Czy, i ewentualnie jak, zmieniało się postrzeganie tego, co racjonalne, tego, co służy dobru narodu?

Powyższe pytania to tylko niektóre z tych, które można zadać. A zadawać je warto, bo tylko dzięki podtrzymaniu refleksji na najwyższym akademickim poziomie o polskiej idei państwowej i o metodach walki o odrodzenie państwa polskiego jesteśmy w stanie zapobiec wulgaryzacji przekazu o tym okresie i pokazać cały dramatyzm wyborów i działań ówczesnych pokoleń Polaków. Zauważmy w tym miejscu, że istnieje realne ryzyko wypchnięcia z powszechnej świadomości historycznej Polaków wiedzy i pamięci o „odległym” wieku XIX – a więc o okresie, w którym powstał nowoczesny naród polski – i ograniczenia jej do kilku, na ogół pozytywnych, reminiscencji dawnej Rzeczypospolitej oraz do wieku XX, z powstaniem warszawskim na czele. Dość choćby zwrócić uwagę, jak niewiele powstało filmów poświęconych powstaniom. *Wierna rzeka* i *Szwadron*, ujmując sprawę ściśle, a przy szerokim potraktowaniu polski inteligent uznałby może, że o walce narodowowyzwoleńczej z bronią w rękę opowiadają jeszcze *Pan Tadeusz* i *Popioły*. A to wszak kino

jest tym medium, które najsilniej oddziałuje na masową świadomość historyczną...

Oczywiście podtrzymywanie zainteresowania profesjonalnych badaczy i opinii publicznej problematyką polskich powstań czy prezentacja wyników dociekań historyków to nie jedyne cele spotkania z 16–17 października 2013 roku. Nie mniej istotna była chęć wytyczenia odpowiedniego kierunku przyszłych badań – a wydają się nim studia na temat szerokiego oddziaływania polskich insurekcji. Nie powinny się one ograniczać do losów Polski czy pozostałych krajów powstałych na gruzach Rzeczypospolitej: Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy, ale winny obejmować również wybrane wątki historii Rosji, krajów monarchii Habsburgów czy Francji i innych państw zachodnioeuropejskich, a także sferę ponadnarodowej myśli politycznej i prawnej. Właśnie takie swojego rodzaju umiędzynarodowienie problematyki powstań wydaje się najbardziej perspektywicznym kierunkiem badań historyków. Trafnie to zresztą zaznaczył prezydent Bronisław Komorowski w liście do uczestników konferencji: „nasze próby wybicia się na niepodległość nosiły [...] w sobie rys uniwersalnych zmagania o wolność i prawa obywatelskie”. Z analizy przebiegu insurekcji i ich bezpośrednich skutków warto więc przesuwając akcent na refleksję o ideowych antecedencjach i paralelach polskich powstań, tudzież na rozważania o konsekwencjach takiego, a nie innego biegu polskiej historii XIX wieku dla myśli politycznej i prawnej Polski, narodów sąsiednich i całej Europy. Ujmując sprawę inaczej – perspektywicznymi wydają się studia nad historią idei, rozważania komparatystyczne i prace nad *longue durée* polskich powstań albo przynajmniej uwzględnianie w badaniach pewnych elementów tego podejścia do historii, określanego też jako „długie trwanie”.

Rzecz jasna, spotkanie naukowców zorganizowane przez CPRDiP nie było prekursorskie w tym znaczeniu, że wyżej zarysowany kierunek badań był już realizowany. Wydaje się jednak, że znajdował się on w cieniu studiów nad historią Polski, stosunkiem rządów zaborczych do powstania czy spraw wojskowych. Konferencja tymczasem – dzięki akcentowaniu przede wszystkim międzynarodowych aspektów polskich powstań i rozważań nad ich szerszym oddziaływaniem politycznym i ideowym – promowała wspomniane podejście do badań nad polskimi insurekcjami.

Udział zaś w niej doborowych znawców problematyki nie tylko z Polski, ale i z krajów ościennych stanowił niewątpliwą zachętę, by refleksji o powstaniach nie zamykać w kręgu narodowych historiografii: polskiej, litewskiej, białoruskiej, ukraińskiej i rosyjskiej – ale podejmować ją wspólnie i dzięki temu poszerzać i wzbogacać perspektywę badawczą, a poniekąd zwalczać przekłamania i mity na temat historii ziem przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

W ostatecznym rachunku zorganizowana w warszawskim Pałacu Prymasowskim konferencja okazała się, wbrew głosom sceptyków, imprezą bardzo udaną pod względem zarówno frekwencji, jak i jakości wygłaszanych referatów. Przytłaczającą ich większość, rozszerzoną i niekiedy poprawioną w wyniku przeprowadzonych dyskusji, pragniemy obecnie udostępnić Czytelnikom i oddać je pod szeroki osąd. Mniemamy przy tym, że lepiej, aby każdy z Czytelników sam wyrobił sobie pogląd na temat poszczególnych tekstów, niżliby mieli mu to ułatwiać redaktorzy w przedmowie, omawiając ich tezy. Nadmienimy jedynie dość ogólnie, że opublikowaliśmy teksty analizujące politykę Rosji wobec sprawy polskiej oraz reakcję rosyjskiej opinii publicznej na powstanie styczniowe, artykuły o stosunku do polskich zrywów ukraińskiego ruchu narodowego oraz prawosławnego duchowieństwa na Rusi, a więc pochodzącego z Wołynia, Podola i Kijowszczyzny. Zainteresowani dowiedzą się, w jaki sposób powstanie styczniowe oddziaływało na rozwój białoruskiego ruchu narodowego oraz jak je odbierał ruch litewski, gromadzący tych spośród Litwinów, którzy nie uznawali się jednocześnie za Polaków. Drukujemy refleksje na temat stosunku do powstania Węgrów i Francuzów oraz idei powstańczej w polskiej myśli niepodległościowej. Wreszcie zamieściliśmy trzy artykuły o oddziaływaniu powstań: na polską świadomość historyczną, na myśl prawnomiędzynarodową i na politykę warszawskich generał-gubernatorów. Niestety swoich przemyśleń na temat podobieństw między dziewiętnastowiecznymi insurekcjami polskimi a hiszpańskimi – tematu, który wywołał żywe zainteresowanie uczestników konferencji – nie zdołał spisać jeden z jej uczestników, przedwcześnie zmarły dr Andrzej Nieuważny...

Publikowane teksty nie są jednolite, owszem, różnią się stylem, terminologią czy podejściem do samego badania historii

i do jej opisu. Jest to jednak rzeczą naturalną w przypadku studiów pokonferencyjnych. Jedne teksty wprowadzają do wiedzy historycznej nowe ustalenia, inne poddają pod osąd czytelników nowe interpretacje; wszystkie zaś razem tworzą przegląd badań na temat międzynarodowych aspektów polskich powstań prowadzonych przez historyków z Polski i krajów ościennych. Tytuł: *Wbrew królewskim aliansom*, nawiązujący do znanego utworu Juliusza Słowackiego, wyraża ogólny charakter podejmowanych przez Polaków działań. Odzyskanie niepodległości przez Polskę wymagało bowiem obalenia bądź przynajmniej znaczącego zrewidowania ładu międzynarodowego, ukształtowanego w wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej, a przypieczętowanego na kongresie wiedeńskim.

Oddawana w ręce Czytelników książka to już druga praca wydana przez Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia poświęcona problematyce XIX wieku, i nie ostatnia. W 2014 roku ukazał się drukiem tom studiów nad polsko-rosyjskim ideowym dyskursem XIX wieku zatytułowany *Myslą i słowem* – było to pokłosie innej międzynarodowej konferencji zorganizowanej przez Centrum w 2012 roku, aby uczcić dwusetną rocznicę urodzin Aleksandra Hercena i sto pięćdziesiątą rocznicę śmierci Joachima Lelewela. W nieodległej przyszłości opublikujemy zaś w formie książkowej referaty wygłoszone na konferencji zorganizowanej w kwietniu 2015 roku, poświęconej politycznym i intelektualnym dyskusjom, tudzież sporom, o pożądaną przynależność państwowej ziem litewskich i ruskich – a więc krajów stanowiących dzisiaj Litwę, Białoruś i Ukrainę – oraz o narodowości zamieszkującej je ludności.

Jako instytucja powołana do wspierania działań służących lepszemu zrozumieniu Polaków i Rosjan wierzymy, że słuszne jest tak silne podkreślanie wagi spraw historycznych i potrzeby rzetelnej refleksji nad dziejami, nie tylko tymi dwudziestowiecznymi, ale i wcześniejszymi. Jest to wspomóżenie żmudnego, acz ze wszech miar potrzebnego dzieła budowy wzajemnego zrozumienia Polaków i Rosjan oraz innych narodów regionu, któremu jawnie stoją na przeszkodzie fałszywe historyczne lub anachroniczne interpretacje wydarzeń dziejowych zakorzenione w masowej świadomości historycznej. Jeszcze w latach siedemdziesiątych

XIX wieku wybitny polski historyk Józef Szujski ostrzegął, że fałszywa historia jest mistrzynią fałszywej polityki. Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia może się również w pełni podpisać pod niedawno wybrzmiałym głosem Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce i Rosyjskiej cerkwi prawosławnej, że „trwałe pojednanie, jako fundament pokojowej przyszłości, może się dokonać jedynie w oparciu o pełną prawdę o naszej wspólnej przeszłości”²⁵. Wierzmy, że naszymi publikacjami służymy tej właśnie sprawie. I zachęcamy do lektury.

Łukasz Adamski, Sławomir Dębski

²⁵ *Wspólne Przesłanie do Narodów Polski i Rosji, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, Arcybiskupa Józefa Michalika, Metropolity Przemyskiego i Zwierzchnika Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchy Moskiewskiego i Calej Rusi Cyryla, podpisane 17 sierpnia 2012 r. w Warszawie*, http://episkopat.pl/dokumenty/pozostale/4396.1,Wspolne_Przeslanie_do_Narodow_Polski_i_Rosji.html.

ANDRZEJ NOWAK

Początki rozwoju idei powstańczej w polskiej myśli politycznej

Skąd się biorą powstania? Z położenia, z upadku. Powstajemy, żeby się podnieść z wcześniejszego upadku. Powstajemy, kiedy uznajemy położenie za nie do zniesienia.

Niekiedy powstanie nie wiąże się z żadną myślą, z chłodną kalkulacją polityczną, a tylko z odruchem, ostatnim odruchem, jak na przykład w getcie warszawskim w 1943 roku. Czy do tego powstania była potrzebna jakaś myśl polityczna? Czy jej brak dezawuowałby to powstanie, ten odruch?

Odruch powstania wiąże się z poczuciem poniżenia, zniewolenia, skrzępowania. Zapewne takie poczucie towarzyszyło części mieszkańców Rosji w latach 1611–1612, w czasach Prokopa Lapunowa, Kuźmy Minina i księcia Dymitra Pożarskiego, w momencie zawiązywania pierwszego, jeszcze nieskutecznego, *opółczenija*, a potem drugiego – już zwycięskiego. To był czas powstania rosyjskiego przeciwko położeniu uznanemu za nieznośne, przeciwko odczuwanej obcej, polskiej dominacji nad życiem politycznym centrum Rosji.

Przywołuję tutaj to powstanie, by przypomnieć banalny fakt, że powstania nie są jakąś polską specjalnością i że polskie

powstania, ich tradycje i koncepcje możemy porównywać z innymi. I warto taką komparatystykę uprawiać w jak najszerszym zakresie. Tak jak na skalę światową rozwinęły się w ostatnich 25 latach bujnie studia porównawcze imperiów, tak mogłyby przecież rozwinąć się również studia porównawcze nad strukturami, ideami, genezą, dynamiką, ekonomią czy pamięcią powstań: od starożytności do XXI wieku...

W takiej wielkiej historii porównawczej powstań długi ciąg insurekcji wybuchających na ziemiach polskich (nazwijmy je dla terminologicznego bezpieczeństwa ziemiami Rzeczypospolitej) zajmie jednak prawdopodobnie miejsce odrębne, będzie stanowił ważny jej rozdział. Dlaczego? Po pierwsze, dlatego, że trwał tak długo. Umownie ograniczany nieraz do wieku XIX, czy choćby „długiego wieku XIX”, czyli czasu od rewolucji francuskiej do I wojny światowej, obejmuje co najmniej trzy „klasyczne”, wielkie powstania: kościuszkowskie (1794), listopadowe (1830–1831) i styczniowe (1863–1865)¹. Do nich dodaje się niekiedy jeszcze rewolucję lat 1905–1907, na ziemiach polskich zaboru rosyjskiego traktowaną przez część badaczy jako kolejne „narodowe” powstanie. Są także w tych granicach czasowych inne, mniej „klasyczne” powstania: m.in. wielkopolskie (1806), krakowskie (1846), znów wielkopolskie/poznańskie (1848), krakowskie i lwowskie (Wiosna Ludów 1848), raz jeszcze wielkopolskie (1918–1919) i trzy śląskie (1919, 1920, 1921), jeśli przedłużyć umownie wiek XIX aż do ustalenia granic odrodzonej Rzeczypospolitej. Niektórzy jeszcze dorzucają do tej listy czyn legionowy Piłsudskiego w czasie I wojny (od sierpnia 1914 r., wraz z działaniami Polskiej Organizacji Wojskowej) lub też okres rozbrajania wojsk niemieckich i austro-węgierskich na ziemiach polskich w październiku i listopadzie 1918 roku.

Od razu nasuwa się pytanie, dlaczego tylko pierwszą wymienioną tutaj grupę powstań (kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe) nazywać możemy klasycznymi, a pozostałe tego statusu nie zyskały? Nad tą ważną kwestią zastanowimy się w dalszej części tekstu. Tu jednak zależy nam na podkreśleniu innego aspektu tego zagadnienia: samej ilości polskich powstań,

¹ Zob. ostatnie syntetyczne opracowanie: S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, Warszawa 2006.

intensywności ich tradycji, pewnego rodzaju ciągłości w owym „długim wieku XIX”. A jednocześnie chcemy zauważyć, że na owym – nawet umownym – wieku XIX ta tradycja się nie kończy, ani się od niego nie zaczyna.

Gdzie więc się kończy, a raczej dokąd prowadzi owa tradycja poza wiek XIX? Z pewnością zalicza się do niej wielkie i tragiczne Powstanie Warszawskie 1944 roku. Ale czy tylko? Przypomina się współcześnie epizod powstańczego zrywu młodzieży w Czortkowie (22 stycznia 1940 r.) – jedyne powstania pod okupacją sowiecką po najeździe 17 września 1939 roku. Przypomina się także niekiedy wielką manifestację studencko-uczniowską przeciw nowej, komunistycznej władzy – 3 maja 1946 roku w Krakowie. Te skojarzenia z wcześniejszymi wielkimi powstaniem nie są powszechnie przyjmowane. Współcześnie coraz szerszą akceptację zyskuje kultywowanie pamięci o „żołnierzach wyklętych”, czyli uczestnikach antykomunistycznego podziemia zbrojnego, działającego po II wojnie światowej – jako kolejnych polskich powstańców walczących o niepodległość (1 marca 2011 r. obchodzono już po raz pierwszy oficjalnie Narodowy Dzień Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”)². Potem mamy jednak cały nowy ciąg wystąpień ocenianych często wprost jako przedłużenie powstańczej tradycji. Wymieńmy je: Czerwiec 1956 (nazywany inaczej powstaniem robotników w Poznaniu), następnie Marzec 1968 (powstanie studenckie – choć na pewno nie tylko studenckie), Grudzień 1970 (powstanie robotnicze na Wybrzeżu), Czerwiec 1976 (robotnicze protesty z ośrodkami w Radomiu i Ursusie), swoista rewolucja moralna (na wzór tej z lat 1861–1862) od założenia Komitetu Obrony Robotników i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela w latach 1976–1977, a już na pewno od momentu wyboru Jana Pawła II w październiku 1978 roku i jego pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny (czerwiec 1979 r.), przez „powstanie bezkrwawe” – „Solidarność”, a zwłaszcza jej „wybuch” w sierpniu 1980 roku – i wreszcie krwawe stłumienie tego „powstania” przez stan wojenny, (od 13 grudnia 1981 r. przynajmniej po moment śmierci księdza Jerzego Popiełuszki w październiku 1984 r.)³. Co naj-

² J. Żaryn, *Agonia Rzeczypospolitej*, „Rzeczpospolita” z 19 marca 2011 r., www.rp.pl (2.11.2013).

³ Zob. np. W. Suleja, *Mit „Solidarności”*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, Wrocław 1994, s. 227–241.

mniej zatem do roku 1981 tradycja powstańcza jest w Polsce żywa i wciąż od nowa aktualna.

Od kiedy jednak? Gdzie bierze swój początek? Na pewno nie dopiero w 1794 roku, nie z chwilą wybuchu insurekcji kościuszkowskiej. Przed nią była wielka, trwająca blisko pięć lat konfederacja barska (1768–1772), nierzadko umieszczana w historii polskich powstań narodowych jako jej pierwszy rozdział. Pierwszym chyba jednak nie była. Przed konfederacją barską, w 1734 roku, zawiązano występującą przeciw wojskom rosyjskim pod hasłem niepodległości konfederację dzikowską – i poprzedzającą ją bezpośrednio konfederacje lokalne z roku 1733. A więc ten cały długi ciąg powstańczych tradycji i nawiązań trwałby aż 250 lat: od 1733 do 1981 czy 1984 roku? W centrum tej tradycji wielkie, zapisane głęboko w kulturze i pamięci zbiorowej powstania: konfederacja barska, insurekcja kościuszkowska, powstanie listopadowe, styczniowe, Powstanie Warszawskie, może jeszcze „polskie miesiące” lat 1956, 1968, 1970, 1976, aż po Sierpień 1980? Na jej obrzeżach – jeszcze kilka czy nawet kilkanaście innych wydarzeń kandydujących także do miana narodowych powstań...

Ta niezwykła ciągłość, trwałość, odnawialność powstańczej tradycji – wyraz tragicznych doświadczeń i dramatycznych zmagañ – mogłaby być na pewno wyjątkowo wdzięcznym przedmiotem badań w całym swym zakresie, w całej dynamice diachronicznej, w zmienności i stałości struktur koncepcyjnych i organizacyjnych, uwarunkowana wspomnianym na początku odczuciem znajdowania się w „położeniu nie do zniesienia”. Mogłaby, ale nie jest. Jakkolwiek to dziwne, takie badania całości polskiej tradycji powstańczej nie są systematycznie prowadzone.

Tu, oczywiście, nie miejsce na podjęcie takiego ogromnego zadania. Można jednak zaproponować kilka wstępnych uwag do historii polskich idei powstańczych, a raczej postawić kilka badawczych postulatów i hipotez, a także przedstawić skrótowy przegląd najważniejszych motywów, jakie pojawiają się w pierwszym wieku owej historii – do powstania listopadowego. Nie dalej.

Wróćmy zatem do stwierdzenia, że powstanie można w pierwszej kolejności ujmować i badać jako swoisty odruch – sprzeciwu, protestu przeciw położeniu uznanemu za niegodne, traktowanemu jak upadek, z którego trzeba się podźwignąć, powstać właśnie. Skoro tak, to może jednak powstanie wiąże się z myślą, bo przecież trzeba najpierw pomyśleć o położeniu, że jest złe – uznać je i ocenić jako upadek. Może położenie, tak jak upadek, należy traktować zawsze jako (subiektywnie) wyobrażone. Musimy zatem w naszych wstępnych badaniach genezy powstań uczynić krok następny i zapytać o wyobraźnię (polityczną) tych, którzy decydują się na powstanie, którzy oceniają swoje (zbiorowe, grupowe) położenie jako wymagające powstania właśnie. Kto sobie wyobraża? I w ramach jakiej kultury politycznej? To jest właśnie druga płaszczyzna, na którą musimy przenieść badanie porównawcze powstań, prowadzące dopiero do poszukiwania powstańczych idei. Pierwsza – to próba odtworzenia sytuacji wyjściowej, opisanie położenia aktorów powstania w momencie bezpośrednio poprzedzającym wybuch, w momencie podejmowania decyzji. Druga – to odtworzenie tej sytuacji, ale w kategoriach poznawczych, interpretacyjnych, jakimi posługują się aktorzy, odtworzenie kultury politycznej, która nadaje określone ramy refleksji nad porządkiem, godnością, interesem, sprawiedliwością (i niesprawiedliwością).

Wydaje się, że w perspektywie tego drugiego zagadnienia interesującego narzędzia interpretacyjnego do analizy „polskiej idei powstańczej”, w jej jeszcze osiemnastowiecznej genezie, dostarcza idea/mentalność republikańska właściwa formacji politycznej szlacheckich elit (w szerokim raczej, społecznym, nie intelektualnym, sensie tego słowa) tego czasu⁴. Z całą pewnością

⁴ Zob. m.in. Q. Skinner, *Liberty before Liberalism*, Cambridge 1998; P. Pettit, *Republicanism. A Theory of Freedom and Government*, Oxford 1997; M. Viroli, *Republicanism*, New York 2002; *Republicanism. A Shared European Heritage*, red. Q. Skinner, M. Van Gelderen, t. 1: *Republicanism and Constitutionalism in Early Modern Europe* (tu m.in. artykuły Anny Grześkowiak-Krwawicz i Edwarda Opalińskiego, ukazujące polskie tradycje republikańskie XVI–XVIII w.), Cambridge 2002; A. Grześkowiak-Krwawicz, *Deux libertés, l'ancienne et la nouvelle, dans la pensée politique polonaise du XVIIIe siècle*, [w:] *Liberté: héritage du passé ou idée des Lumières?*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, I. Zatorska, Kraków–Warszawa 2003, s. 44–61 (tamże interesujące studium Richarda Butterwicka: *Positive and Negative Liberty in Eighteenth-Century Poland* na s. 62–71); eadem, *Quentin Skinner i teoria wolności republikańskiej*, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 45, Warszawa 2000, s. 165–174; A. Nowak, *Republika i imperium: dwa patriotyzmy*, [w:] *Formuły patriotyzmu w Europie Wschodniej*

położenie szlachty Rzeczypospolitej w 1733 czy 1768 roku nie może być porównane do sytuacji Żydów zamkniętych w getcie warszawskim w roku 1943. Nie da się decyzji o pierwszych wielkich konfederacjach (powstaniach) niepodległościowych zredukować wyłącznie do odruchu obrony godności w sytuacji ostatecznego upadku, ostatecznego zniewolenia, przekreślenia wszystkich nadziei. Dopiero w ramach kultury republikańskiej, w której najwyżej waloryzowana jest wolność, ale i honor, której wychowankom stawia się za przykład bohaterów starożytnych, podejmujących walkę, nawet beznadziejną, w obronie wolności i honoru – w takich ramach właśnie mogła dojrzeć decyzja o powstaniu przeciwko wyraźnemu, symbolicznemu (choć i realnemu także) ograniczeniu tej wolności. Wyrazem tego ograniczenia była choćby obecność trzech korpusów rosyjskich, które narzuciły wolę carycy w czasie polskiej, formalnie wolnej, elekcji w 1733 roku, a przed wybuchem konfederacji barskiej, czy porwanie przez oddział kozaków na polecenie rosyjskiego ambasadora senatorów Rzeczypospolitej i uprowadzenie ich z polskiej stolicy do więzienia w głębi Rosji... Te, coraz bardziej brutalne, przejawy panowania zewnętrznego, rosyjskiego czynnika imperialnego nad życiem politycznym Rzeczypospolitej z pewnością uderzały w poczucie republikańskiej wolności, sprzyjały przekształceniu tego poczucia indywidualnej wolności w rozumienie potrzeby wolności zbiorowej, czyli niepodległości⁵.

Naturalnie owego poczucia nie miały ogromne masy chłopskie zamieszkujące Rzeczpospolitą. One żyły w innej zgoła kulturze politycznej (apolitycznej?), w innym przede wszystkim położeniu aniżeli szlachta. Ale to szlachta inicjowała pierwsze powstania, to jej wyobrażone (i odczuwane) położenie przyczyniło się do podjęcia decyzji o powstaniu. Tym, co wykraczało tutaj poza stan szlachecki i tylko jego wyobrażenie, było poczucie zagrożenia religii – rdzenia tożsamości w społeczeństwach przednowoczesnych (przednacjonalistycznych). Owe religijne ramy tożsamości czy związanej z nią wyobraźni politycznej były

i Środkowej. Od nowożytności do współczesności, red. A. Nowak, A. Zięba, Kraków 2009, s. 77–102; *idem, Republika, Imperium, Modernizacja: trzy wzory polskiego patriotyzmu*, [w:] *Patriotyzm wczoraj i dziś. Seminarium Polskiej Akademii Umiejętności*, t. 6, Kraków 2011, s. 25–48.

⁵ Zob. W. Konopczyński, *Narodziny nowoczesnej idei niepodległości w Polsce – 1733–1773*, [w:] *Pamiętnik V Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie, Lwów 1930*, cz. 1 – referaty.

wspólne decyzjom o powstaniu rosyjskim przeciw polskiej (katolickiej) okupacji w 1611 roku i decyzjom o powstaniach polskich przeciw rosyjskiej, odbieranej wyraźnie jako antykatolicka, dominacji. Na pewno tak było w roku 1768 (po próbie narzucenia przez Katarzynę II prawa obniżającego dominującą pozycję katolicyzmu w Rzeczypospolitej) czy w powstaniu styczniowym.

A zatem poczucie zagrożonej wolności, rozumianej już jako niepodległość wspólnoty szlacheckiej Rzeczypospolitej, oraz zagrożenie religijnej, duchowej tożsamości katolickiej polskiej wspólnoty politycznej – to przynajmniej dwa motywy, które na początek możemy wskazać, poszukując odpowiedzi na pytanie, gdzie (od czego) zaczynają się polskie powstania. Poczucie zagrożonego statusu symbolicznego wyobrażonej wspólnoty jest tu raczej ważniejsze niż interes ekonomiczny.

Zwracając uwagę na uwarunkowanie decyzji o powstaniu swoistą szlachecko-republikańską kulturą polityczną, możemy zauważyć także od razu, że nie jest ona absolutnie wyjątkową cechą elity społecznej osiemnastowiecznej Rzeczypospolitej, ale łączy ją np. z podobną (w każdym razie porównywalną) w tym względzie węgierską elitą społeczną, a wyróżnia je obie na tle kultur politycznych innych społeczeństw w Europie Środkowej i Wschodniej interesującego nas okresu⁶. To polsko-węgierskie pokrewieństwo chcemy tutaj tylko zasygnalizować (wskazując potrzebę poważniejszych badań komparatystycznych tych dwóch szlacheckich kultur politycznych), by przejść do następnego poziomu formowania decyzji powstańczej. Tworzy go pamięć.

Oprócz samego położenia, w jakim znajduje się społeczeństwo, i ram kultury politycznej, w której położenie to jest odczytane jako domagające się powstania, pamięć stanowi kolejny etap wymagający systematycznego badania. Czy w pamięci zbiorowej wspólnoty zapisany jest jakiś przykład powstania, który zachęca do naśladowania, wskazuje jakieś gotowe wzorce działania? Chodzi przede wszystkim o pamięć żywą, obejmującą doświadczenia dwóch, najwyżej trzech najbliższych pokoleń,

⁶ Zob. szerszą analizę fenomenu „arystokratycznej”, nastawionej na wolność i honor, kultury politycznej w syntezie Ricarda Duchesne, *The Uniqueness of Western Civilization*, Leiden, Boston 2011, s. 419–480.

ale można także uwzględnić pamięć kulturową, sięgającą dalej w przeszłość⁷. Otóż wydaje mi się, że można wskazać dwa takie interesujące ogniwa pamięci, które mogły „wyposażyć” wyobrażenie konfederatów XVIII wieku, zwłaszcza tych z lat 1733–1734, zanim oni sami stali się ogniwem pamięci/tradycji polskich powstań dla kolejnych naśladowców – w roku 1768, 1794 itd.

Jedno z nich bezpośrednio wiąże się z Węgrami. To pamięć wielkiego powstania Franciszka Rakoczege z lat 1703–1711, kiedy to trwały zainicjowane przez węgierską elitę szlachecką walki przeciwko dominacji Habsburgów. Insurekcję, przypomnijmy, zapoczątkowano na terenie Polski, gdzie na emigracji przebywał książę Rakoczy i gdzie uzyskał wsparcie licznych rodzin szlacheckich (m.in. Sieniawskich, Potockich, Lubomirskich). Udział polskich ochotników w tym powstaniu musiał zostawić wart zbadania ślad w pamięci Polaków, żywej zapewne do czasu, gdy w 1733 roku zawiązały się w Rzeczypospolitej konfederacje przeciw wojskowej okupacji rosyjskiej. Sztandar i wypisane na nim główne hasło powstania Rakoczege, z którym wkroczył z Polski na Węgry – *Cum Deo pro Patria et Libertate* – wydają się zawierać wszystkie te motywy, które powtórzą się w konfederacjach polskich 1733/1734 i 1768–1772 (barskiej). Próby mobilizacji czynnika chłopskiego do udziału w tym powstaniu, poszukiwanie sojuszników zewnętrznych (i wśród Polaków, i – w tym akurat przypadku – we Francji, w Rosji Piotra I, a potem w Turcji), oficjalna detronizacja władców uznanych za depreczających prawa „Ojczyzny i Wolności”, wreszcie emigracja polityczna (znów: do Polski, Francji, a także Turcji)⁸ – to wszystko są te elementy powstania Rakoczege, które odnajdziemy w późniejszych konfederacjach/powstaniach polskich.

Ci, którzy sięgnęli po broń, by walczyć o polską „Ojczyznę i Wolność” w roku 1733, mogli mieć ten wielki przykład węgierski w świeżej, żywej, może nawet własnej, a na pewno rodzinnej lub sąsiedzkiej pamięci. Można tak powstać, trzeba tak powstać,

⁷ Zob. analizę tego rozróżnienia: J. Assmann, *Collective Memory and Cultural Identity*, „New German Critique”, nr 65 (wiosna–lato 1995), s. 125–133; por. *idem*, *Kultura pamięci*, [w:] *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*, red. M. Saryusz-Wolska, Kraków 2009, s. 59–100; *idem*, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008.

⁸ Zob. W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław 1983, s. 162–163; F. Rakoczy, *Pamiętniki – Wyznania*, Warszawa 1988.

można zrobić to lepiej – to znaczy w nawiązaniu do istniejącego, gotowego już wzoru powstania, uwzględniając te doświadczenia, powtarzając pewne elementy, a pomijając inne, uznane za nieudane... Taka właśnie jest rola pamięci w mechanizmach decyzji o powstaniu, a przynajmniej w koncepcji powstania. Warto się nad tą rolą zastanowić, kiedy odnajdujemy liczne ślady refleksji nad dokonanymi już polskimi powstaniami obecnej wśród kolejnych pokoleń powstańców. Ale warto także wyjść poza ten czysto polski ciąg, szukając wzorów wcześniejszych. Ten węgierski wydaje się szczególnie godzien badawczej analizy – ze względu tak na krótki okres, jaki dzieli to wydarzenie od pierwszego (przez nas tutaj uznanego za pierwsze) wzoru polskiego powstania: konfederacji lat 1733–1734, na podobieństwa struktury tego powstania do struktury kolejnych polskich powstań, jak też wreszcie na pokrewieństwo kultury politycznej (hierarchii wartości – uznanych za zagrożone, za wymagające czynnej obrony) elit szlacheckich inicjujących powstanie Rakoczego i grup zaczynających następne polskie konfederacje.

Czy jednak polscy „powstańcy” – konfederaci XVIII wieku nie mogli sięgnąć pamięcią głębiej – do swoich sylw, herbarzy, rodzinnych genealogii w poszukiwaniu własnych tradycji czy wzorów powstańczych? I tu można wskazać pewien trop wart badania w pamięci (już raczej kulturowej) powstańców XVIII i XIX wieku: konfederację tyszowiecką z grudnia 1655 roku. Moment bezpośredniego zagrożenia samego istnienia Rzeczypospolitej w czasie potopu szwedzko-moskiewskiego i odpowiedź na to zagrożenie w postaci konfederacji zawiązanej w Tyszowcach przez hetmanów koronnych i Stefana Czarnieckiego po zwycięskiej obronie klasztoru jasnogórskiego i powrocie króla Jana Kazimierza do kraju – wspomnienie tego właśnie momentu mogło odświeżać się w pamięci osiemnastowiecznych konfederatów jako prefiguracja położenia, w którym Rzeczpospolita znów się znalazła albo za chwilę może się znaleźć.

„[...] Wszyscy za wiarę świętą, za krzywdy, za prawa i swobody nasze [...] niezłomnym węzłem spojeni przeciw nieprzyjacielowi iść zaprzysięgamy”⁹. Te słowa przysięgi konfederatów

⁹ Cyt. za: J. Michałowski, *Księga pamiętnicza*, Kraków 1864, s. 79; por. L. Kubala, *Wojna szwedzka [sic] w roku 1655 i 1656*, Lwów–Warszawa–Poznań 1913, s. 263.

z 1655 roku wyrażać mogły w szlacheckiej pamięci kulturowej (przechowanej może – to hipoteza badawcza, do sprawdzenia – w rodowych spisanych pamiątkach i tradycjach) nie tylko najprostszy program powstania, ale i nadzieję, że konfederacja związana w imię tak szczytnych celów może się powieść, nawet w najtrudniejszych okolicznościach. Skoro udało się dzięki takiej narodowej mobilizacji ocalić kraj podczas potopu, może uda się znowu, jeśli powstaniemy raz jeszcze? I taką pracę pamięci warto brać pod uwagę przy analizowaniu decyzji o (nowej) konfederacji, związanej w walce o niepodległość.

Pojęcie „niepodległości” odnowił w polskim wokabularzu politycznym Stanisław Konarski w 1733 roku. Ostrzegał, że opieka potężnych sąsiadów nie tylko nie uratuje Rzeczypospolitej i jej wolności, ale także pogłębiać będzie – w ich interesie – stan anarchii aż do chwili, kiedy samo państwo polsko-litewskie przestanie im być potrzebne: „opieka sąsiedzka może być macochą naszej swobody, matką jej być nie może”¹⁰. Trzeba tę „sąsiedzką opiekę” zrzucić – ta myśl docierała coraz mocniej do nieogarniających często szerszych horyzontów politycznych głów szlachty polskiej. Odświeżona pamięć znaczenia niepodległości miała od razu ścisły związek z Imperium Rosyjskim, które pod tą nazwą formalnie istniało wówczas dopiero od 12 lat. W 1733 roku, jak już wspomnieliśmy, trzy korpusy rosyjskie wtargnęły w granice Rzeczypospolitej, by odsunąć od tronu prawowicie wybranego kandydata, Stanisława Leszczyńskiego, i obsadzić kandydata Petersburga – Augusta III Sasa. W reakcji na ten gwałt zaczęły samorzutnie powstawać po województwach konfederacje szlachty. Szlachta województwa sandomierskiego w akcie założycielskim zapisała, że zawiązuje się *circa independentiam et supremum maiestatem dominae iurium suorum Reipublicae* (przy niepodległości i najwyższym majestacie pani swych praw Rzeczypospolitej). Skupiona ostatecznie w konfederacji generalnej połączonej w Dzikowie w listopadzie 1734 roku prowadziła w wielu miejscach kraju przez

¹⁰ S. Konarski, *Listy poufne podczas bezkrólestwa r. 1733 (Epistolae familiares...)*, przekł. W. Konopczyński, J. Nowak-Dłużewski, [w:] S. Konarski, *Pisma wybrane*, oprac. J. Nowak-Dłużewski, Warszawa 1951, s. 91. (Listy stały się ostatnio przedmiotem starannej publikacji i omówienia: M. Garbaczowa, *Epistolae familiares Stanisława Konarskiego*, cz. 1 i 2, Kielce 1995; por. także A. Grześkowiak-Krwawicz, *Stanisław Konarski o wolności i anarchii*, „Wiek Oświecenia” 2004, nr 20, s. 72–88.

ponad rok bohaterskie, choć skazane ostatecznie na klęskę boje z oddziałami rosyjskimi i saskimi.

Od czasu tego pierwszego powstania w obronie niepodległości pojawiają się załączki politycznej idei: poszukiwanie możliwych szans wzmocnienia skuteczności walki, rozglądanie się za potencjalnymi sojusznikami. Powstańcy przeciw dominacji Imperium Rosyjskiego w nim samym zaczęli szukać słabych punktów, albo – inaczej mówiąc – właśnie sojuszników do wspólnej walki o osłabienie imperialnego centrum. Skonfederowani w województwie sandomierskim obrońcy elekcji Stanisława Leszczyńskiego w 1733 roku wydali apel w postaci *Zdania narodu polskiego, osobliwie konfederacji sandomierskiej, danego do uwagi narodom rosyjskiemu i kozackiemu*¹¹. Charakterystyczny i ważny był już sam dobór adresatów: „narody rosyjski i kozacki”. Wskazanie wiedeńskiej intrygi na dworze i w gabinecie petersburskim, uznanie caratu w popiotrowej formie za absolutną niemiecką dyktaturę (1733) pozwoliły przeciwstawić centrum imperium samym Rosjanom. Imperium to nie Rosja. W każdym razie niekoniecznie Rosja. Podniesione niemal do rangi systemu wpływy niemieckie nad Nową, przewaga niemieckich generałów i faworytów, rządy Munnichów, Buhrenów czy Ostermannów, wyjaskrawione odpowiednio – uczyniły możliwym zaadresowanie apelu o przyłączenie się do walki przeciwko imperialnemu centrum do przedstawicieli „prawdziwej”, poszukującej utraconej tożsamości duchowej („narodowej”) Rosji.

¹¹ Zob. *Zdanie narodu polskiego, osobliwie konfederacji sandomierskiej, dane do uwagi narodom rosyjskiemu i kozackiemu*, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 571, s. 685–692; por. W. Kriegseisen, *Trzy pisma propagandowe z okresu przedostatniego bezkrólewia*, „Kwartalnik Historyczny” 1983, z. 4, s. 809–822. Pozostałe dwa analizowane przez Kriegseisena druki to sam akt powołania konfederacji: *Konfederacja województwa sandomierskiego na obronę wiary ś. katolickiej, wolności narodu polskiego, wolnej elekcji i dostojęstwa Najjaśniejszego Króla Jegomości Stanisława pierwszego...* (tekst publikowany już w wyborze źródeł Józefa A. Gierowskiego, *Rzeczpospolita w dobie upadku (1700–1740)*, Wrocław 1955, s. 280–292) oraz *Puncta do narodu rosyjskiego porozumiewającego się z najjaśniejszą Rzeczpospolitą* (za rękopisem Ossolineum 3577, k. 203–206). Wszystkie trzy teksty pochodzą z jednego, 1733, roku i z jednego zapewne źródła – z kręgu Adama Tarły, marszałka generalnego konfederacji. Sam druk *Zdania narodu polskiego...* znany jest także w tłumaczeniu rosyjskim z XIX w. – zob. *Wozzwanije konfiedieratow wojewodztwa sandomirskiego k russkomu narodu*, „Kijewska starina”, t. 12, maj 1885, s. 263–272. Por. również W. Konopczyński, *Polscy pisarze polityczni XVIII w.*, Warszawa 1966, s. 92–93; H. Olszewski, *Doktryny prawno-ustrojowe czasów saskich*, Warszawa 1961, s. 253–254.

Był jednak i drugi, oddzielony wyraźnie od Rosji, adresat wolnościowego apelu: „naród kozacki”. Zakotwiczony od wieków w polskiej wyobraźni politycznej żywioł kozacki, obecny głęboko w granicach Imperium Rosyjskiego (zwłaszcza od czasów podziału ziem ukraińskich w traktacie Grzymułtowskiego), został tu obsadzony w roli istotnego sojusznika w walce ze wspólnym, tak potężnym teraz wrogiem. Idea dzikowskich konfederatów z Sandomierza spotykała się w tym miejscu z ideą mazepińską: przeciwstawienia narodu Ukrainy państwu carów. Stanowiła ona już wtedy (w drugiej i trzeciej dekadzie XVIII stulecia) motyw przewodni memoriałów następcy Iwana Mazepy, hetmana Filipa Orlika. Przestrogi przed nienasyconym ekspansjonizmem Imperium Rosyjskiego łączyły się w tej argumentacji z uwypukleniem odrębności Ukrainy od Rosji. „Naród Ukrainy wzdycha za swą wolnością i żeby zbuntować się przeciwko Rosji oczekuje jedynie znalezienia azylu i pomocy”¹². Ukraina, czyli peryferia, może być nazwana pierwszą świadomą peryferią Imperium Rosyjskiego: świadomą swej odrębności i gotową – przynajmniej w koncepcjach wąskiej części swych elit – do politycznego przeciwstawienia się rosyjskiemu centrum. Tę myśl kontynuował syn hetmana, Grzegorz Orlik, który przez Warszawę zanieś ją do Wersalu, na dwór Ludwika XV, gdzie poszukiwano środków wzmocnienia *barrière de l’Est* przeciw nowej, rosyjskiej potędze. Kozaków zaporoskich i niepodbitych jeszcze wówczas Tatarów krymskich wskazywać będzie jako główne siły odśrodkowe, mogące osłabić, a w końcu rozbić niewołące ich i zagrażające sąsiadom imperium¹³. Potencjalnym azylem dla antyrosyjskiej orientacji politycznej Ukrainy mogła być – i była w oczach obu Orlików – Rzeczpospolita: jako strategiczna rywalka Rosji, słabsza, a więc mniej niebezpieczna dla mniejszych partnerów.

Interesującym tropem w badaniu rozwoju polskich idei powstańczych wydaje się użyte już tutaj pojęcie imperium – jako głównego, negatywnego dla nich układu odniesienia – i skojarzenie tego pojęcia przede wszystkim z Rosją. Powstajemy przeciw

¹² Kopia listu p. Orlika datowanego Sztokholm 30 kwietnia 1720, [w:] Hetmana Filipa Orlika plan sojuszu polsko-kozackiego z 1720 roku, oprac. H. Głębocki, „Arcana”, nr 26 (2/1999), s. 58.

¹³ Zob. O. Subtelny, „Peter I’s Testament”: A Reassessment, „Slavic Review” 1974, t. 33, nr 4, s. 663–678.

imperium, idea powstańcza jest antyimperialna, podejmuje praktycznie problem walki z Imperium Rosyjskim. Powtórzmy: to nie oznacza wcale, że ma być ona skierowana koniecznie przeciw Rosjanom, narodowi rosyjskiemu, ale podbudowana tradycyjnym sławizmem mogła wskazywać braciom Rosjanom i Polakom, a raczej polskiej szlachcie i starej (utwierdzonej w przedpiotrowych tradycjach) szlachcie rosyjskiej wspólnego wroga – oparte na wzorach obcych, germańskich, imperium. Dlaczego jednak ostrze idei powstańczej kierowało się przede wszystkim przeciw temu imperium, a nie przeciw habsburskiemu czy osmańskiemu, w osiemnastowiecznej polskiej myśli politycznej z pewnością podobnie nie lubianym jak Rosja? Powód wydaje się prosty. Od połowy XVII wieku Rzeczpospolita cofała się pod naporem właśnie rosyjskiej ekspansji (czy – jak kto woli – rekonkwisty). Porównywalnych strat terytorialnych nie odnotowała na żadnym innym odcinku (straty poniesione na rzecz imperium osmańskiego z 1672 r. zostały po ćwierci wieku odwojowane). Do refleksji nad różnicą między podległością i niepodległością szlacheckie obywatelstwo skłaniało nie co innego, jak coraz bardziej wyraźny od 1717 roku protektorat rosyjski nad życiem politycznym Rzeczypospolitej.

Niezwykle ostra otwarta ingerencja ambasadora rosyjskiego Nikołaja Repnina w to życie w roku 1767, symbolicznie uwieńczona wspomnianym już wyżej porwaniem senatorów z Warszawy i uprowadzeniem ich w głąb Rosji naturalnie wzmocniła ten antyrosyjski (to jest wymierzony przeciw Imperium Rosyjskiemu) wektor nie tyle już idei powstańczej, ile po prostu odruchu powstańczego. Powstać trzeba koniecznie, nawet jeśli nie ma szans na zwycięstwo, bo trzeba obronić podeptaną godność Republiki i jej obywateli – to wynikało ze wspomnianej już także republikańskiej kultury politycznej, w której ten powstańczy odruch nastąpił.

Zawiązana 29 lutego 1768 roku w Barze konfederacja generalna zapoczątkowała ponadczteroletnią walkę o niepodległość i ocalenie duchowej tożsamości Rzeczypospolitej. Przeszła przez całe terytorium państwa, w setkach bitew i potyczek, w których wykuwała się sława takich bohaterów, jak Józef Pułaski i jego syn Kazimierz, jak Marcin Zaremba, jak Sawa Caliński. Zostawiła też tysiące krzyżów oznaczających pamiątkę śmierci

konfederatów w walce. Najważniejszymi symbolami ich poświęcenia stały się Lanckorona, Tyniec, Częstochowa, bohaterska, sześciotygodniowa (luty–kwiecień 1772 r.) obrona Wawelu przed wojskami Aleksandra Suworowa. Pamięć tych wydarzeń, miejsc, osób i symboli będzie współtworzyła całą tradycję barską, bardzo potem ważną dla podtrzymywania i odnawiania idei powstańczej w kolejnych pokoleniach, co najmniej do 1863 roku... Jak napisał historyk Baru Władysław Konopczyński, przeciętny konfederat „ruszał w pole, nie wiedząc dobrze, o co ma walczyć, aby w oczyszczającym chrzcie krwi dowiedzieć się w obliczu śmierci, że cierpi i ginie nie za liberum veto ani nie za prawo uciskania chłopów czy różnowierców, lecz za całość i niepodległość ojczyzny”¹⁴.

Gdyby ograniczyć genezę powstania konfederatów z Baru tylko do „godnościowego” odruchu, to najlepiej zapewne wyrażałaby jego znaczenie *Mowa Imć Pana Pułaskiego do żołnierzy przed samą bitwą*:

Jużeśmy dość pod uciążliwym nieprzyjaciela jarzmem jęczeli; czas by sromoty z imienia naszego zetrzeć plamę, a cudzym narodom okazać, żeśmy Polacy; my ginimy, ojczyzna żyje, my żyjemy, ojczyzna ginie; żyjemy w ojczyźnie, niech też ojczyzna żyje przez nas, ponieważ jej całość teraz na gałach naszych i krwi naszej zależy; ale dałby Bóg, nieszczęściem naszym kupić ojczyźnie szczęście jej. Idźmy naprzeciw widocznej śmierci, straciliśmy wszystko dla Boga, Ojczyzny, stracimy i życie, które nam zostaje; niech o tym wie daleka potomność, że jeżeli ojczyzny bronić nie umieliśmy, tedy umrzeć za nią umieliśmy. Wy zaś, którzy zdrowie wasze nad wiarę i wolność szacujecie, kiedy pewnie sił waszych pomocą utrzymać życia naszego nie chcecie, chciejcież pierzchliwą ucieczką niestrasznej nam przyspieszyć śmierci¹⁵.

A jednak idea powstańcza, którą odnaleźć możemy w latach 1768–1772, nie sprowadza się tylko do tego rozpaczliwego

¹⁴ Zob. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 2, Warszawa 1991, s. 935; por. *Przemiany tradycji barskiej; studia*. Materiały Sesji Naukowej zorganizowanej przez Instytut Badań Literackich PAN w dniach 18–19 marca 1970 w Warszawie, red. Z. Stefanowska, Kraków 1972.

¹⁵ Cyt. za: *Materiały do konfederacji barskiej z r. 1767–1768*, zebrał S. Morawski, Lwów 1851, s. 175–176.

odruchu. Faktycznie odnajdujemy w tej konfederacji kontynuację i rozwinięcie tych załączków myśli politycznej, które wskazaliśmy już przy konfederacji z lat 1733–1734. Znaleźć sojuszników w walce przeciw wspólnemu wrogowi – Imperium Rosyjskiemu – to był niezmienny cel tej myśli. Tu znalazło się miejsce dla wznowienia apelu do samych Rosjan – „za naszą i waszego narodu sławę i wiarę”, jakże podobnie już brzmiącego do słynnego, sformułowanego w 1831 roku hasła „za wolność naszą i waszą”. Z apelem barżan zwrócił się do Rosjan ich przywódca, biskup kamieniecki Michał Krasieński w datowanym 7 marca 1768 roku *Oświadczeniu konfederacji stanom i obywatelom rosyjskim*. Potwierdza się tutaj ta interesująca prawidłowość: wszystkie wielkie powstania narodowe wymierzone są politycznie w Rosję, ale wszystkie też wzywają ją do przewyciężenia narodowych waśni w imię wyzwolenicznych haseł. Zarówno konfederaci z sandomierskiego, jak i Krasieński imieniem barżan chcą się odwołać wprost do rosyjskiego żołnierza. On też pozostanie do czasów Potiebn i Podchaluzina naturalnym i pierwszym w rosyjskim społeczeństwie adresatem powstańczych zabiegów agitacyjnych. Pierwszą myśl, z jaką się do niego zwracano, dyktowała chęć skłonienia go do opuszczenia, a najlepiej odwrócenia bagnetu, z którym został przysłany do „przywracania porządku” w Polsce. W koncepcji konfederatów barskich, walczących o niepodległość i starą wiarę (katolicką w przypadku Polski), motywem agitacji Rosjan miało być uwypuklenie złowrogiego wpływu niemieckiej, zakotwiczonej w otoczeniu Katarzyny II, „dysydenckiej frakcji”, zagrażającej nie tylko rzymskiej (katolickiej), ale i greckiej (prawosławnej) religii w samej Rosji. Przeciw temu zagrożeniu zwrócić mieli swoje bagnety żołnierze przysłani przez Katarzynę do Rzeczypospolitej, tak jak konfederaci powinni bronić „swojej sławy i wiary”¹⁶.

Konfederaci szukali jednak sojuszników także gdzie indziej: wśród aktualnych bądź potencjalnych ofiar geopolitycznej ekspansji Imperium Rosyjskiego. Na celowniku polityki Petersburga znajdowały się nie tylko ziemie Rzeczypospolitej,

¹⁶ Zob. Uniwersał Michała Krasieńskiego z 7 marca 1768 r., Biblioteka Czarotoryskich w Krakowie, rkps 3470, s. 51–52. Wedle innego odpisu (z Ossolineum) tekst ten podaje S. Morawski, *Materiały do Konfederacji Barskiej...*, op. cit., s. 39–40.

ale i chanat krymski oraz położona w pół drogi między chanatem a księstwami gruzińskimi Kabarda, a zaraz za nią prowadząca już wprost do Gruzji Osetia. Tatarski Krym przypierany był kolejnymi falami militarnych akcji i politycznych nacisków Petersburga coraz bardziej do Morza Czarnego. Konfederaci barscy wiedzieli już w 1768 roku, że ich los, los Rzeczypospolitej, jest sprzęgnięty z położeniem Krymu i dalszych jego sąsiadów na wschodzie. Krym mieścił się doskonale w świadomości, na mentalnej mapie – jak się to dziś określa – obywateli Rzeczypospolitej tego czasu. Wiemy o korespondencji, odezwach i próbach rokowań kilku ośrodków konfederacji z Krymem i Portą. Wiemy, choć temat ten nie został dotąd całościowo opracowany. Warto więc bodaj przypomnieć dramatyczne listy do chana krymskiego Gireja z sierpnia i października 1768 roku czy też instrukcje dla posła konfederacji Gabriela Porczyńskiego do Bachczysaraju. Przebija przez nie bardzo jasno owo poczucie wspólnoty losu, wspólnoty zagrożenia. Konfederaci pisali:

przez zniszczenie praw naszych Moskwa chce przystąpić do zawojowania całej Europy i jeżeli tejsze Potencji Rossyjskiej uda się w Polsce robota i jeżeli wiara z wolnością będą wygładzone, wynika konsekwencyja na zburzenie wiary w Porcie Otomańskiej trwającej i na podbicie kraju całego Wschodniego. [...] Mamy tedy za rzecz sprawiedliwą i słuszną zapobiegając Publicznemu Niebezpieczeństwu całej Europy, upraszać N. Pana przez Traktaty i różne przymierza z nami zjednoczonego, ażeby Wojska swoje w kraj Moskiewski jako najprędzej wyprawić raczył¹⁷.

Pod piórem biskupa kamienieckiego Michała Krasieńskiego, politycznej głowy barżan, ten interesujący dokument odślania nowy aspekt rozwoju idei powstańczej. Oto okazuje się, że ma ona za adresatów nie tylko wspólnoty polityczne, etniczne czy religijne, które już zostały połączone losem podbitych peryferii Imperium Rosyjskiego. I nie tylko bezpośrednich sąsiadów, takich jak Porta Otomańska i Rzeczpospolita, tym losem zagrożonych.

¹⁷ Instrukcja Imć Gabrielowi Porczyńskiemu [...] od stanów Rzeczypospolitej skonfederowanej wyznaczonemu do N. Chana Imć Ablegatowi dana w Dankowcach 26 octobris 1768, k. 124, [w:] Konfederacja Barska (kopiarusz kancelaryjny Józefa Pułaskiego), Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps 945; zob. także np. *List do Chana Imć od Stanów Rzplitej skonfederowanych, 26 octobris 1768*, k. 117–120, [w:] *ibidem*; por. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, *op. cit.*, s. 184–186.

Nowym adresatem owej idei okazuje się – Europa. Błyskawiczny wzrost potęgi i otwartych ambicji petersburskiej polityki, jaki nastąpił od czasów Piotra do epoki panowania Katarzyny, budził realne obawy w niektórych kręgach na dworze francuskim, a także w rządzie brytyjskim. Zwłaszcza w Londynie nie tyle Rzeczpospolita, nie tyle ziemie białoruskie, zagarnięte wkrótce w pierwszym rozbiórze przez Rosję, ile właśnie ów południowy wektor ekspansji imperium petersburskiego – w stronę Kaukazu, w stronę Morza Czarnego i cieśnin – budził zainteresowanie, połączone z zaniepokojeniem, a być może (na to liczyli nadawcy tych przestróg) także z gotowością do kontrakcji. Był to przecież kierunek, który mógł przeciąć linię najżywoniejszych interesów Imperium Brytyjskiego – przez Morze Śródziemne, wpływy w Turcji i Persji ku Indiom. Ten kierunek idei powstańczej rozwinie się mocniej dopiero w wieku XIX, zwłaszcza w kręgu księcia Adama Jerzego Czartoryskiego¹⁸.

Pierwszy rozbiór i następujący po nim okres faktycznego protektoratu rosyjskiego ambasadora Ottona Magnusa Stackelberga w okrojonej Rzeczypospolitej umacniały negatywne skojarzenie walki o niepodległość z Rosją. Bez powstania przeciw Rosji niepodległość jest niemożliwa. Próba pokojowego rozluźnienia gorsetu zależności – podjęta w ustawodawstwie Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 maja – nie powiodła się. Zakończyła się militarną interwencją Rosji, wojną 1792 roku, a potem drugim rozbiorem. Wybuchło kolejne wielkie powstanie: insurekcja kościuszkowska. I tutaj także śledzić możemy interesującą kontynuację pojawiających się już wcześniej wątków powstańczej idei, w tym wystąpienie na nowo z apelem do Rosjan, do rosyjskich żołnierzy. Zmianę wprowadzał nowy kontekst ideowy, jakiego dostarczały rewolucja francuska, jakobinizm, po nowemu rozumiane hasło „wolności”, już nieograniczonej do jednego, szlacheckiego stanu, ale obejmującej wszystkie grupy społeczne. W praktycznym, doraźnym celu powstańcze odezwy 1794 roku znowu kierowane były do rosyjskiego żołnierza. Towarzyszyły im, nastawione na osłabienie spoistości carskich szeregów, szczególnie zalecone przez powstańczą władzę,

¹⁸ Zob. szerzej na ten temat: A. Nowak, *Jak rozbić rosyjskie imperium. Koncepcje i fantazje polityczne kręgu Adama Czartoryskiego (1832–1847)*, „Studia Historyczne” 1990, t. 33, z. 2, s. 197–224; *idem*, *Jak rozbić rosyjskie imperium? Idee polskiej polityki wschodniej (1733–1921)*, Kraków 1999, s. 81–162.

środki opieki materialnej i duchowej (prawosławne duszpasterstwo) nad rosyjskimi jeńcami. Stwarzają one podkład pod właściwą agitację jeńców uwieńczoną m.in. rzekomym pozyskaniem 250 „niewolników rosyjskich” dla sprawy polskiej i walki z „barbarzyństwem ich panów”¹⁹.

Do żołnierzy także skierowana była odezwa Rady Naczelnej Litewskiej z 2/13 maja 1794 roku. Akt ten ma wagę podwójną: jako pierwszy znany dokument agitacji w języku rosyjskim (odezwa została wydana w postaci dwujęzycznego polsko-rosyjskiego druku) i jako najdojrzalszy w czasie powstania wyraz tej interpretacji, którą zajmującej nas idei wolnościowego apelu nadali polscy jakobini. W obrazie Rosji odezwa ta zarysowuje zdecydowaną przeciwstawność „wzdychającego do wolności” narodu i zniewalającego ten naród „barbarzyńskiego” systemu politycznego – nie zaś jedynie obcoplemiennej, innowierczej koterii germańsko-luterańskiej. W swej ideowej osnowie apel polskich insurgentów w stosunku do odezw dawniejszych zyskuje nowy wydźwięk, staje się wezwaniem do buntu o charakterze polityczno-społecznym: „Skoro namyślicie się, że tyran stan wasz niemal z bydlęcym stanem równa, a zechcecie sobie doradzić, znajdziecie pomoc i rzetelne braterstwo”²⁰. Słowianofilskie zabarwienie haseł zyskuje w planach propagandowej akcji powstańców 1794 roku charakter czynnika pomocniczego. Ma teraz uzasadniać przekonanie o szczególnym – bo opartym na rodowym pobratymstwie, bliskości obyczajów i języka – powołaniu Polski do rozpowszechniania republikańskich idei w Rosji, do „zasadzenia drzewa wolności wśród lodów Petersburga”²¹.

¹⁹ Por. *List obywatela Nosarzewskiego, donoszący o zaciąganiu się Moskalów do wojska Rzeczypospolitej*, „Gazeta Rządowa” z 24 października 1794 r., nr 112, s. 460–461. Zob. także relację z przysięgi jeńców rosyjskich – „Gazeta Wolna Warszawska” z 25 października 1794 r., nr 53. Interesującym jej dopełnieniem jest ulotny druk współczesny *Pieśń Moskalów jeńców w Krakowie* (Biblioteka Jagiellońska, druki ulotne, sygn. 222410).

²⁰ Archiwum Muzeum Narodowego w Krakowie, druk ulotny, nr inw. 53 160. Można dodać, że również z Rady Narodowej Litewskiej wyszedł wydany w języku polskim i rosyjskim apel do „unitów i dyzunitów” z 8/9 maja 1794 r. Sprawa autorstwa tych apeli, zwłaszcza pierwszego z nich, ustalenia źródeł ich inspiracji, nie jest wyjaśniona do końca – por. H. Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie kościuszkowskie*, Warszawa (b.r.), s. 151–154.

²¹ Memoriał o Polsce złożony przez Kościuszkę Charles’owi François Lebrunowi, francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych w 1793 r., cyt. za: *Pisma Tadeusza Kościuszki*, oprac. H. Mościcki, Warszawa 1947, s. 71.

Polskie powstanie przede wszystkim szuka jednak po raz pierwszy na płaszczyźnie ideowej nowego sojusznika we własnym społeczeństwie: pozyskać chłopów do walki o niepodległość, do „sprawy narodowej” – to jest nowy kierunek, który w myśli powstańczej wytycza dziedzictwo insurekcji kościuszkowskiej. Zauważmy także, iż powstanie nad Wisłą ma być odąd powiązane w jakimś stopniu z ideą rewolucji, której matczynikiem jest Francja, Zachód. Powstanie ma być nie tyle przedmurem, ile pomostem owej europejskiej rewolucji wolnościowej na wschodzie Europy. Na tej podstawie ma prawo upominać się o pomoc mocarstwa rewolucyjnego (czyli Francji).

Tej pomocy jednak nie było. Powstanie Kościuszki zostało krwawo stłumione, a w pamięci zbiorowej utrwalił się obraz rzezi Pragi, wschodniego przedmieścia Warszawy, które zostało oddane pod szablę i bagnety żołnierzy feldmarszałka Suworowa, aby sterroryzować ostatnich obrońców powstańczej stolicy. Powstanie przeciw Rosji i Rosja jako główny, brutalny egzekutor polskiego zrywu niepodległościowego, dokonująca tej egzekucji przy pomocy pruskiego i austriackiego zaborcy i obojętności mocarstw zachodnich. Ten schemat powstańczej pamięci utrwała się mocno od 1794 roku. Potem następuje trzeci rozbiór i wymazanie Polski z mapy.

Teraz już bezwzględnie najważniejsze było pytanie: „czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?”. W słynnej broszurze pod tym tytułem, w istocie otwierającej polską refleksję polityczną wieku XIX, jej autor (faktycznie Józef Pawlikowski, jakobin, adiutant Kościuszki) stawiał obok siebie dwie znane nam już możliwości: wydania caratowi „wojny opinii” w samym narodzie rosyjskim albo też rozbitcia rosyjskiego państwa przez powołanie do walki tkwiących w nim sił odśrodkowych (przede wszystkim kozactwa), przeciwstawienia Petersburgowi „czteromilionowego żywiołu Małorosji”²². W 1800 roku, kiedy Pawlikowski pisał swą broszurę, panowała jeszcze względna równowaga udziałów zaborczych, a ziemie centralne Polski znajdowały się pod rządami Prus i Austrii. Dlatego też pytając o środki wybicia się

²² Por. [J. Pawlikowski], *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1967, s. 60, s. 88–89. Koncept powstańczej agitacji wśród kozaczyzny był – co wykazał Emanuel Rostworowski (*Jakobin Józef Pawlikowski anonimowym autorem słynnych pism politycznych*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, z. 2, s. 76) – wspólną własnością Pawlikowskiego i Kościuszki.

na niepodległość, mógł Pawlikowski uwzględnić także potrzebę pobudzenia do walki narodów w państwach Habsburgów i Hohenzollernów.

Po 1815 roku warunki polityczne wyznaczone nowym przebiegiem kordonów granicznych skupiły na Rosji praktyczną refleksję nad kwestią, jak rozbić imperium. Po kongresie wiedeńskim nowy podział terytorialny, jaki utrwalił się na sto lat, do 1915 roku, oddawał pod panowanie carów 82 procent ziem Rzeczypospolitej (tej z granic 1772 r.), 11 procent zatrzymywała Austria, 7 procent – Prusy. Od 1815 roku każde powstanie narodowe musiało w tych warunkach geopolitycznych nieuchronnie zwracać się przeciw Rosji, już nie tylko z powodu nagromadzonej pamięci poprzednich powstań/konfederacji i związanej z nimi traumy prześladowań, kojarzonych przede wszystkim z Rosją, ale także z powodu niemożności rozwiązania problemu niepodległości gdzie indziej niż na terenie podporządkowanym właśnie Imperium Rosyjskiemu.

Krótkie, ale ważne interludium napoleońskie, jakie między czasem trzeciego rozbioru a kongresem wiedeńskim rozdzieliło dwa okresy zaborów, wzmocniło naturalnie wraz z utworzeniem Księstwa Warszawskiego orientację prozachodnią, a ściślej profrancuską, polskich planów odbudowy niepodległości²³. Przejściowe, ale głębokie rozczarowanie do tej orientacji, związane z klęską projektów napoleońskich, postawiło raz jeszcze na pierwszym miejscu kwestię stosunków Polski z Rosją: czy można owe stosunki ułożyć polubownie, w nowym układzie politycznym, jaki stworzyła złożona przez cara Aleksandra I oferta utworzenia Królestwa Polskiego pod jego berłem, nadania mu konstytucji i daleko idącej autonomii? Pozytywną odpowiedź na to pytanie wzmacniały koncepcje i działania Stanisława Staszica, księcia Ksawerego Druckiego-Lubeckiego, do pewnego momentu (do 1823 r. i „sprawy filaretów” w Wilnie) także księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Umacniać ten kawałek Polski, który ma autonomię, cieszyć się tą wolnością i poszerzać ją roztropnie, podbudowywać ideę zgody polsko-rosyjskiej pod berłem Aleksandra i dynastii Romanowów za pomocą

²³ Zob. J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacji wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005.

odnowionych idei słowianofilskich... Tej tendencji przeciwstawiły się jednak inne doświadczenia i emocje: z jednej strony realny, zasadniczy sprzeciw politycznych elit rosyjskich wobec perspektywy polsko-rosyjskiego Ausgleichu (głosem tych elit stał się Nikołaj Karamzin, przede wszystkim w swym przedstawionym Aleksandrowi I *Zdaniu obywatela rosyjskiego* – namiętnym proteście przeciwko jakimkolwiek ustępstwom politycznym wobec Polaków), a z drugiej strony otwarte konflikty wybuchające na styku między postawą prezentowaną przez przedstawicieli owych elit, takimi jak senator Nikołaj Nowosilcow czy wielki książę Konstanty Pawłowicz, a polskimi dążeniami do samoorganizacji, do potwierdzenia niezależności od Rosji²⁴.

Dla zrozumienia faktycznego zwycięstwa idei powstańczej w sporze między tymi dwiema tendencjami szczególnie ważne są jednak nie tylko sam kontekst polityczny, ale również wielka zmiana kulturowa, jaka dokonuje się w tym samym czasie. To oczywiście Romantyzm – istotne tło kulturowe wielkich polskich powstań 1830 i 1863 roku, a szerzej nawet całej powstańczej postawy. Egzaltacja poczucia poniżenia, niesprawiedliwości, połączona z poszukiwaniem ludowych korzeni, narodowej tożsamości, odrębności łączyła się w tej szczególnej postawie z obroną uniwersalizmu wolności, z patosem walki o tę wolność²⁵. Lepiej może pozwala ten patos i jego porywającą siłę usłyszeć dźwięk etiudy *Rewolucyjnej* Chopina, skomponowanej na wieść o wybuchu powstania listopadowego, aniżeli jakiegokolwiek traktaty polityczne czy historyczne. Napięcie między tymi dwoma kierunkami romantycznej inspiracji: wolnościowym uniwersalizmem oraz poszukiwaniem własnej odrębności narodowej,

²⁴ Zob. szerzej na ten temat: A. Nowak, *Imperializm, nacjonalizm i historia: refleksje nad politycznym i ideowym kontekstem polsko-rosyjskiej współpracy naukowej w pierwszej ćwierci XIX wieku*, [w:] *Dawna a nowa Rosja (z doświadczeń transformacji ustrojowej)*. Studia ofiarowane profesorowi Janowi Sobczakowi..., red. R. Jurkowski, N. Kasperek, Warszawa 2002, s. 299–314; *ibidem*, w wersji rozszerzonej, w języku rosyjskim: *Jan Potockij, Tadeusz Czackij, Nikołaj Karamzin i drugie: razmyszlienija o političieskom i idejnom kontiektie polsko-rosijskogo naucznoego sotrudniczestwa w pierwoj czietwierti XIX w.*, [w:] *Rossijsko-polskije naucznyje swiazi w XIX–XX ww.*, Moskwa 2003, s. 71–90.

²⁵ Zob. najważniejsze opracowania tematu, m.in.: I. Berlin, *Korzenie romantyzmu*, Poznań 2004; A. Zamoyski, *Holy Madness, Romantics, Patriots and Revolutionaries 1776–1871*, London 1999; M. Janion, M. Zmigrodzka, *Romantyzm i historia*, Warszawa 1978.

obroną wspólnotowej tożsamości – pozostanie ważnym elementem wewnętrznej dynamiki idei powstańczej w wieku XIX.

Romantyczną inspirację jako przesłankę powstańczego programu jako pierwszy w sytuację Królestwa Polskiego i Imperium Rosyjskiego przed 1830 rokiem wpisał Maurycy Mochnacki. Ogłoszony anonimowo przez dwudziestotrzyletniego Mochnackiego *Głos obywatela z Poznańskiego...* był komentarzem do sądu (1827–1828) nad członkami Towarzystwa Patriotycznego, konspiracyjnej organizacji, która za cel stawiała sobie odbudowanie niepodległej Polski w pełnym kształcie terytorialnym²⁶. Czy można nazwać niepodległością sytuację, kiedy sąd sejmowy, złożony z senatorów Królestwa Polskiego formalnie odrębnego od Rosji, musi sądzić uczestników ruchu, który za cel postawił sobie niepodległość Polski? Na ostrzu noża stawała kwestia terytorialnego wymiaru niepodległości: czy można za niepodległy uznać kraj, który został okrojony z większości ziem należących do niego przed rozbiorami? Chodziło o ziemie litewsko-ruskie, blisko pół miliona kilometrów kwadratowych, zagarniętych przez Rosję w pierwszych trzech rozbiorach. Czy bez tych ziem może istnieć Rzeczpospolita? Mochnacki przywołał całą tradycję krzywd i upokorzeń doznanych od „rządu sąsiedzkiego mocarstwa” (czyli od Rosji) w ostatnich stu latach, żeby wzmocnić jeszcze retoryczną wymowę tych pytań. „Kto nie czuje tej politycznej i ekonomicznej niekonsekwencji bytu naszego? [...] Jesteśmy prowincją sąsiedniego mocarstwa, zawojowaną, rządzoną przez prokonsulów, gnębioną srodze, gdzie owe szkodliwe przeciw zasadom politycznego życia działanie na zagładę rodu i imienia naszego trwa ustawicznie”²⁷. Osią konfliktu jest w tym ujęciu walka nie o ziemie litewsko-ruskie, ale o ocalenie odrębnej polskiej tożsamości, której „pseudo-niepodległość” (czyli Królestwo Polskie, utworzone na kongresie wiedeńskim) nie tylko nie broni, ale też zagraża jej stopniowym upodleniem. W ujęciu Mochnackiego przesłanką powstania jest śmiertelna, nieuchronna walka dwóch tożsamości: wolnej Polski, która może

²⁶ M. Mochnacki, *Głos obywatela z Poznańskiego do senatu Królestwa Polskiego z okazji Sądu Sejmowego*, [w:] *idem, Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831*, oprac. S. Kieniewicz, Warszawa 1984, t. 1, s. 337–345.

²⁷ *Ibidem*, s. 341.

być bezpieczna tylko w przedrozbiorowych granicach, oraz agresywnego imperium: Imperium Rosyjskiego.

Droga do pełnej, burzliwej konfrontacji zasady narodowej ze strukturą i charakterem politycznym imperium prowadziła przez proces wyodrębnienia nowej koncepcji narodu, podnoszącej znaczenie tej właśnie ostatniej wspólnoty bardziej niż wszystko pozostałe. Uformowała się ona jeszcze w XVIII wieku, pod wpływem aktów przemocy popełnianych na Rzeczypospolitej, w reakcji na pierwszy rozbiór. W brzmieniu, jakie nadali mu wówczas publicyści polscy, wyglądało to tak: „Każdy naród sam dla siebie być powinien sędzią. [...] Nie może mu obcy naród przepisywać reguł i głośno rozkazywać bez naruszenia independencji, wszystkim krajom zarówno służącej według nieodmiennej praw natury”. Tak pisał w 1774 roku Antoni Popławski, a myśl tę samą rozwijał równoległe ksiądz Wincenty Skrzetuski, a wkrótce Adam Wawrzyniec Rzewuski w traktacie *O formie rządu republikańskiego myśli* z 1791 roku. Dwaj ostatni niezbywalne prawo do niepodległości rozciągnęli także na ludy kolonizowane za morzami przez imperia europejskie. „Podbijanie dzikich narodów dla onych polerowania, jest pozór równie niesprawiedliwy jak i śmieszny”, pisał w 1773 roku pijar, ksiądz Skrzetuski, podważając w ten sposób również podstawy oświeceniowej ideologii imperium, z jakiej korzystali tak chętnie władcy Rosji w swych podbojach dokonywanych na Turcji, Persji i w Azji Środkowej. Podboje, panowanie nad innymi narodami oznaczają despotyzm i niewolę – przestrzegali Rzewuski. Protestował również przeciwko podporządkowywaniu międzynarodowej sceny politycznej zasadom racji stanu, egoizmu interesów państwowych, wysuwając w zamian zasadę solidarności narodów: „Co człowiek człowiekowi, obywatel obywatelowi, toż samo naród winien narodowi”. Program ten zdążył rozbudować jeszcze przed upadkiem Rzeczypospolitej fizjokrata, ks. Hieronim Stroynowski w swej *Nauce prawa przyrodzonego, politycznego, ekonomiki politycznej i prawa narodów* (po raz pierwszy wydanej w 1785 r.). Wysunął w niej pogląd o absolutnej równości praw wszystkich narodów do niepodległości, niezależnie od ich wielkości i siły. Dziesięć lat przed ostatnim rozbiorem ksiądz Stroynowski formułował tak cztery podstawowe obowiązki: „1. Nie naruszać własności i wolności innych narodów; 2. Nie używać mocy przeciwko innym narodom, chyba

w potrzebie sprawiedliwej obrony; 3. Zachować wierność, rzetelność w obopólnych ugodach; 4. Nie uchylać, podług możliwości, obrony i pomocy narodom w potrzebie pozostającym”.

Definicje narodu tworzone jeszcze przed końcem XVIII wieku przez publicystów polskich pozwalały wydatnie rozszerzyć to pojęcie, poza formułę „narodu politycznego”, czyli elit, w przypadku Rzeczypospolitej, szlacheckich. Jak pisał w 1791 roku przedstawiciel radykalnego skrzydła zwolenników konstytucji Franciszek Salezy Jezierski: „Naród jest zgromadzenie ludzi mających jeden język, zwyczaje i obyczaje zawarte jednym i ogólnym prawodawstwem dla wszystkich obywatelów”. Ta definicja narodu była opisem nie politycznej rzeczywistości, ale stanu pożądanego, który osiągnąć można było tylko poprzez destrukcję aktualnego porządku politycznego opartego na dominacji ponadnarodowych imperiów. I też Stroynowski wskazywał charakterystyczny przykład takiej grupy: Włochów – są narodem, a nie mają „ani rządu, ani prawa, ani potęgi swojej”²⁸. Budowa (powstanie) tak rozumianych nowoczesnych narodów, ich nieuchronny bunt przeciw dzielącym je i tłumiącym należną im suwerenność imperiom – to generalna linia idei powstańczej w XIX wieku.

Wzmocniona kulturowym oddziaływaniem Romantyzmu owa specyficzna polska doktryna *ius gentium* przekształcała się na progu powstania listopadowego w rewolucyjną doktrynę wyzwolenia, której egzekutorką na wschodzie Europy miała być powstająca Polska. Otwarte pozostawało pytanie: Czy powstająca Polska miała zająć się wyłącznie własnym wyzwoleniem, oderwaniem od Imperium Rosyjskiego ziem litewsko-ruskich w wojennej konfrontacji, działaniem jedynie w oparciu o własne siły wydobyte z ludu (poprzez rewolucję społeczną, a może w solidarności ludu ze szlachtą i mieszczaństwem)? Czy też ma prowadzić swoją misję wyzwolicielską dalej, ku innym zniewolonym i cierpiącym pod jarzmem Imperium Rosyjskiego i innych imperiów-zaborców ludom w Europie Wschodniej? Czy ma odwoływać się do pomocy „przyjaciół wolności”, których szukać

²⁸ Wszystkie cytaty w tym akapicie podają za: A. Walicki, *Idea narodu w polskiej myśli oświeceniowej*, Warszawa 2000, s. 15–58; por. także K. Symmons-Symonolewicz, *National Consciousness in Poland: Origin and Evolution*, Meadville 1983, s. 34–46; A. Nowak, *Polski patriotyzm wieku niewoli: trzy formuły*, [w:] *Patriotyzm Polaków. Studia z historii idei*, red. J. Kloczkowski, Kraków 2006, s. 73–94.

by można znowu na Zachodzie (zwłaszcza po kolejnej, lipcowej rewolucji roku 1830 we Francji)?

Te pytania wyznaczają główne kierunki dalszego rozwoju polskiej idei powstańczej: dyskusji w czasie powstania listopadowego, sformowania w ich toku pięknego hasła „za wolność naszą i waszą”, potem podziałów politycznych Wielkiej Emigracji, konspiracji krajowych i prób powstańczych między 1833 i 1849 rokiem, wreszcie tzw. rewolucji moralnej lat 1861–1862 i samego powstania styczniowego²⁹. Kolejne rozdziały w historii tej idei pisać będą Joachim Lelewel, Maurycy Mochnacki, Adam Mickiewicz, Adam Jerzy Czartoryski – by wymienić tylko najważniejszych. Ujawniać się będą coraz wyraźniej nowe dylematy, jak choćby ten, który wystąpi pomiędzy hasłem wolności dla Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych (z 1772 r.), antyimperialnym patosem polskich powstań a problemem odrębnych dążeń narodowych na ziemiach nie bez przyczyny nazywanych litewsko-ruskimi. Nowe powstania żywiły się jednak nie tylko refleksją nad takimi dylematami, nie tylko myślą polityczną w jej rozmaitych wariantach, ale także – powtórzmy raz jeszcze – pamięcią powstań poprzednich, pamięcią prześladowań po nich następujących. Żywiły się kulturą romantyczną. Każdy z tych kontekstów wymaga uważnego badania. Dopiero ich połączenie pomaga lepiej rozumieć dynamikę tego fenomenu, który stanowi trwałość powstańczej idei, przekształcenie jej w odrębną, może najsilniejszą emocjonalnie i najtrwalszą tradycję w polskiej historii politycznej wieków XVIII, XIX i XX.

Czy jest to tradycja historycznie skończona, zamknięta? Tu zajmujemy się tylko zwięzłym przeglądem jej początków. Nie możemy jednak nie postawić jednego jeszcze pytania: może jednak jest w tej tradycji coś trwalszego niż tylko splot historycznych okoliczności? Może warto w niej szukać echa trwalszej jeszcze, niedającej się całkiem usunąć powstańczej dyspozycji w ludzkiej naturze, odnajdującej wciąż powód do buntu przeciw jakiemuś imperium?

²⁹ Zob. Z. Ziątek, „*Za wolność waszą i naszą*”. *Literacka historia idei*, [w:] *Literatura polska wobec rewolucji*, red. M. Janion, Warszawa 1971, s. 67–69; por. A. Nowak, *Między carem a rewolucją. Studium politycznej wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831–1849*, Warszawa 1994.

Jakimś odzwierciedleniem tego pytania (niepokoju czy nadziei?) może być ten wiersz, napisany przez polskiego poetę z Litwy, Czesława Miłosza – jeden z jego ostatnich wierszy, napisany w roku 2003, *Flet szczurołapa*:

Może to jednak źle, że rozpada się samo
pojęcie obowiązku wobec ojczyzny?

Że gorliwi służalcy i dobrze płatni oprawcy
nie tylko nie poniosą kary, ale siedzą
w swoich willach i piszą pamiętniki,
odwołując się do wyroku historii?
Nagle ukazał się nieduży kraj, zamieszkanym
przez małych ludzi, w sam raz na prowincję
zdalnie kierowaną przez imperium.

Może więc nie mylił się Jan Jakub Rousseau,
kiedy doradzał, zanim oswobodzi się
niewolników, najpierw ich wykształcić i oświecić?

Żeby nie zmienili się w stado pyszczków
węszących za żerem, do których zbliża się
szczurołap ze swoim fletem i prowadzi ich
w jaką zechce stronę.

Flet szczurołapa wygrywa piękne melodie,
głównie z repertuaru „Naszej małej stabilizacji”.

Obiecują one globalne kino i błogie wieczory
z puszką piwa przed telewizyjnym ekranem.

Minie jedno, może dwa pokolenia, i młodzi
odkryją nieznaną ich ojcom uczucie wstydu.

Wtedy dla swego buntu będą szukać wzorów
w dawno zapomnianej antyimperialnej rebelii³⁰.

³⁰ C. Miłosz, *Wiersze wszystkie*, Kraków 2011, s. 1332.

JAROSŁAW CZUBATY

Insurekcja, rewolucja, wojna.
Koncepcje odbudowy państwa polskiego
na przełomie XVIII i XIX wieku

Kwestia odzyskania suwerenności i ziem utraconych w wyniku rozbiorów na drodze walki zbrojnej pojawiała się w programach polskiej irredenty od schyłku 1792 roku. Niniejszy szkic zawiera jedynie kilka ogólnych refleksji nad problemem, który z pewnością zasługuje na bardziej pogłębione studium.

Formę walki o odzyskanie państwa, sposób organizacji działań i cele, które za ich pośrednictwem zamierzano osiągnąć, określano u schyłku XVIII i w początkach XIX wieku różnie. Do pewnego stopnia mogło to wynikać z podziałów politycznych w ramach polskiej irredenty. Andrzej Zahorski, charakteryzując poglądy polityczne członków sprzysiężenia przygotowującego w 1793 roku przyszłą walkę, wyróżniał wśród nich dwa ugrupowania. Bardziej radykalne, skupione wokół Hugona Kołłątaja, cieszące się znacznym poparciem w kręgach młodych oficerów, publicystów i urzędników, upatrywało szans na zwycięstwo w masowym udziale w walce ludu przyciągniętego do niej przez akty prawne znoszące lub naruszające przywileje szlacheckie. To poglądy tej grupy, dalekiej od jedności w kwestii szczegółowego programu działania,

znalazły odzwierciedlenie w memoriale przedstawionym Komitetowi Ocalenia Publicznego w lutym 1793 roku przez Pierre'a Parandiera, który stwierdził wyraźnie, że „rewolucja przygotowująca się w Polsce jest innej zupełnie natury, aniżeli te, które miały miejsce w owym nieszczęsnym kraju. Nie chodzi obecnie o konfederację szlachty [...]”¹.

Akcentowanie związku walki o niepodległość z głębszymi przemianami ustrojowymi odróżniać miało grupę określaną w przyszłości jako „polscy jakobini” od kręgów, w których ton nadawali dawni posłowie na Sejm Wielki, generałowie i wyżsi oficerowie. Opowiadali się oni wprawdzie za czynnym wystąpieniem, którego celem miało być, jak głosił *Akt powstania obywateli i mieszkańców województwa krakowskiego*: „przywrócenie i zabezpieczenie całości [...] granic, wyłączenie wszelkiej przemocy i uzurpacji, tak obcej, jak i domowej, ugruntowanie wolności narodowej i niepodległości”, ale niechętni dalszym, nagłym zmianom ustrojowym. W środowisku tym docierające z Francji wieści o postępach rewolucji i charakterze towarzyszącej jej walce politycznej wywoływały odrazę i obawy przed powtórzeniem się podobnego scenariusza w Polsce². Wyrazicielami poglądów i obaw tej grupy byli m.in. posłowie i dawni współpracownicy Kołłątaja z czasów Sejmu Wielkiego: Aleksander Linowski, oskarżający później insurekcyjnych radykałów o „chęć porywczą przemalowania Francuzów”, i Antoni Trębicki, który w pisany po latach pamiętniku wyrzucał podkanclerzemu zhańbienie narodowego powstania samosądami dokonywanymi z jego inspiracji przez motłoch: „Burzenie ludu [...] jest jedno, co zabijać ojczyznę i jej sławę. Cóż gorszego zrobili targowiczanie nad czyn tak podły, tak haniebny [...]”³.

Trębicki w swych wspomnieniach nazywał zresztą insurekcję „rewolucją”. Niezależnie bowiem od podziału insurekcyjnej

¹ A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie*, [w:] S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 2006, s. 30. Opinia Parandiera cyt. za: B. Leśnodorski, *Polscy jakobini. Karta z dziejów insurekcji 1794*, Warszawa 1969, s. 23.

² A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie*, *op. cit.*, s. 30; B. Leśnodorski, *Polscy jakobini...*, *op. cit.*, s. 93.

³ Cyt. za: B. Leśnodorski, *Polscy jakobini...*, *op. cit.*, s. 108; A. Trębicki, *O rewolucji 1794*, [w:] *idem*, *Opisanie sejmu 1793 roku. O rewolucji 1794*, oprac. J. Kowecki, Warszawa 1967, s. 204–205, 280, 321–322.

sceny politycznej na radykałów i „moderantów”, wymienne stosowanie terminów „insurekcja” i „rewolucja” mogło wynikać także z dostępnego wówczas aparatu pojęciowego. Jego kształt na przełomie XVIII i XIX wieku to kwestia interesująca i, jak zauważył Maciej Janowski, nadal słabo zbadana⁴. Analiza publicystyki politycznej czasów Sejmu Wielkiego dowodzi, że określenie „rewolucja” nie było jednoznaczne i niekiedy ten sam autor przywoływał je w tym samym tekście w różnych znaczeniach, opisując tym terminem np. istotną zmianę w składzie rządu, reformę systemu władzy, zamach stanu, powstanie narodowe, bunt przeciw władzy czy wystąpienie jednego ze stanów przeciw innym w obronie swych praw. Jak stwierdziła Anna Grześkowiak-Krwawicz, w tym kontekście nazywano zatem rewolucją choćby wojnę o niepodległość Stanów Zjednoczonych, ale także przewroty absolutystyczne w Danii i Szwecji bądź uchwalenie Konstytucji 3 maja 1791 roku⁵.

O istocie rewolucji decydowało zatem raczej połączenie przemian politycznych z szybkim tempem, w jakim nastąpiły, niekoniecznie zaś ich charakter. Początkowo nieliczni wiązali z tym pojęciem elementy politycznego radykalizmu. Możliwa do wyobrażenia była zatem także rewolucja nie do końca radykalna w zakresie celów i środków służących ich realizacji. Potwierdza to stwierdzenie, które padło w broszurze *Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość?*, opublikowanej w 1800 roku z inspiracji Tadeusza Kościuszki: „Zyczyłbym zrobić ciąg dalszy rewolucji 1794 z niektórymi poprawami”, wśród których jedną z najważniejszych miało być konsekwentne oparcie ruchu na „prawidłach wolności i równości”⁶. Ruch z 1794 roku był w tym ujęciu rewolucją o ograniczonym zakresie, przekonanie o konieczności wprowadzenia w jego kolejnej odsłonie „niektórych poprawek” nie odbierało mu jednak rewolucyjnego charakteru.

Niejednoznaczność pojęć funkcjonujących w polskiej kulturze politycznej u schyłku XVIII i w pierwszych dziesięcioleciach

⁴ M. Janowski, *Rozpacz oświeconych? Przemiana polskiego języka politycznego a reakcje na upadek Rzeczypospolitej*, „Wiek Oświecenia”, t. 25, 2009, s. 22.

⁵ A. Grześkowiak-Krwawicz, *Czy rewolucja może być legalna? 3 maja 1791 w oczach współczesnych*, Warszawa 2012, s. 12–15; F. Pełowski, *Słownictwo i frazeologia polskiej publicystyki okresu Oświecenia i romantyzmu*, Warszawa 1961, s. 54 i nast.

⁶ *Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość*, Warszawa 1831, s. 26–27.

XIX wieku podkreśla również Janowski, wskazując na korzyści płynące z badania przemian znaczeń słów. Zwraca uwagę na określenia „insurrekcja” i „powstanie” przez dłuższy czas występujące wspólnie w politycznym dyskursie i mowie potocznej. Pierwsze z nich, wywodzące się od łacińskiego *insurrectio* oznaczającego pospolite ruszenie, czyli ruch ściśle szlachecki, od 1794 roku oznaczało również ruch narodowy, walkę o niepodległość i suwerenność, w którą zaangażowany jest cały naród. Czy poszerzenie znaczenia pojęcia automatycznie unieważniało jego wcześniejszą treść? Zasadne wydaje się pytanie, w jakim stopniu w 1806 czy 1831 roku „elementy stanowego oporu szlachty były obecne równoległe z elementami «nowoczesnego» powstania narodowego”⁷? Na potwierdzenie tej hipotezy przywołać można uchwałę przyjętą przez głoszących radykalne hasła i odwołujących się do poparcia rewolucyjnej Francji krajowych konspiratorów 6 stycznia 1796 roku w Krakowie noszącą nazwę „aktu konfederacji”.

Bardziej precyzyjne rozróżnienie pojęć: „powstanie” i „rewolucja” pochodzi z późniejszego okresu. Dokonało się w latach trzydziestych XIX wieku, a może nawet jeszcze później, po rabacji galicyjskiej, która zmuszała do przewartościowania przekonania o roli narodowego solidaryzmu w walce o odzyskanie własnego państwa. Warto jednak zauważyć, że jeszcze w początkach trzeciego dziesięciolecia XIX wieku powstanie listopadowe wielu określało jako „rewolucję”, podobnie jak wydarzenia, które w 1830 roku miały miejsce we Francji i w Belgii. Zarazem jednak w tym samym czasie w kręgu emigracyjnych radykałów i demokratów funkcjonowało już wyraziste i radykalne wyobrażenie rewolucji obejmujące nie tylko daleko idące przemiany polityczne w jej wyniku, ale też gotowość do osiągnięcia ich przy użyciu radykalnych metod. Taką gotowość wyraził m.in. Tadeusz Krępowiecki w mowie wygłoszonej na obchodach rocznicy Nocy Listopadowej w 1832 roku, w której przedstawił dzieje Polski jako epokę trwałego zniewolenia społecznego, identyfikując wroga jako „rodzimą tyranie” szlachty. Mówca stwierdzał, że prawdziwe przywiązanie do idei wolności manifestuje się nie w zgubnym, jego zdaniem, narodowym

⁷ M. Janowski, *Rozpac oświeconych...*, op. cit., s. 47, 49.

solidaryzmie, lecz w ludowym radykalizmie: „Miłość wolności kiełkuje jeszcze w tych masach, wśród których działa bezkarne kij pana i miecz cara. Nie tak dawno temu lud Ukrainy zamifestował krwawo swoje pragnienie wolności. Imiona Gonty i Doroszenki dziś jeszcze są postrachem dla ciemiężców”. Jak zauważył Andrzej Nowak: „Nie wspólnota słowiańskiego pochodzenia, słowiańskiego ideału [...], lecz postać Gonty, tradycje koliszczyzny, wspólna rzeź szlachty miała być istotnym spoiwem w porozumieniu ludu polskiego i rosyjskiego”. Wystąpienie Krępowieckiego wywołało oburzenie i wiele krytycznych komentarzy w środowisku emigrantów. Przedstawione przez niego wyobrażenia mieściły się jednak w mentalności politycznej demokratów, skoro w późniejszym manifestie Towarzystwa Demokratycznego Polskiego z 1836 roku wyraźnie potwierdzono gotowość do sięgnięcia po radykalne metody działania, choć już bez, rażących zapewne wielu, odniesień do krwawej, chłopskiej rewolty: „Oświadczamy na koniec, iż daleką jest od nas chęć mordów i pożogi własnego kraju. [...] Gdyby jednak konieczna zmiana porządku społecznego i za nią idąca niepodległość bez gwałtownych wstrząśnień obejść się nie mogły, gdyby lud musiał być surowym sędzią przeszłości, mścicielem wyrządzonej sobie krzywdy i wykonawcą nieocfionych wyroków czasu, my dla garstki uprzywilejowanych nie poświęcimy szczęścia dwudziestu milionów, a przelana krew bratnia spadnie tylko na głowy tych, co w zapamiętaniu własny egoizm nad wspólne dobro i wyjarzmienie ojczyzny przeniosą”⁸.

To punkt widzenia radykałów z lat trzydziestych XIX wieku. U schyłku XVIII wieku w kręgach działaczy niepodległościowych nie akceptowano możliwości sięgnięcia po metody rewolucyjnego terroru bądź nie wspomiano o niej otwarcie z powodów pragmatycznych. Po wybuchu insurekcji jej władze z dużą ostrożnością rozpatrywały nawet sprawy osób oskarżanych o spisek przeciwko państwu i narodowi, szpiegostwo, porozumienie z nieprzyjacielem czy pobieranie pensji od Rosji lub

⁸ Przemówienie Tadeusza Krępowieckiego wygłoszone w Paryżu 29 listopada 1832 r. w rocznicę rewolucji polskiej, [w:] W. Łukaszewicz, *Tadeusz Krępowiecki. Żołnierz rewolucjonista*, Warszawa 1954, s. 150–151; A. Nowak, *Między carem a rewolucją. Studium politycznej wyobraźni i postaw Wielkiej Emigracji wobec Rosji 1831–1949*, Warszawa 1994, s. 121–122; *Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego*, [Poitiers 1836], s. 16–17.

Prus, choć pewne oddziaływanie na taką praktykę miało zapewne stosunkowo późne pojawienie się wpływów grupy polskich jakobinów w rozpatrującej podobne sprawy Deputacji Indagacyjnej⁹. Uwagę wielu zwrócił natomiast fakt, że na polecenie Kościuszki w trybie doraźnym osądzono i ukarano śmiercią uczestników warszawskich samosądów.

Możliwość zastosowania metod rewolucyjnego terroru brano natomiast pod uwagę wśród radykałów na emigracji i w organizacjach konspiracyjnych działających na ziemiach polskich po trzecim rozbiore – do tego typu działań odwoływał się Franciszek Gorzkowski, w którego planach spiskowych chłopci mieli wymusić na szlachcie akces do powstania pod groźbą śmierci. Marian Kukiel odnajdywał w tym „reminiscencje lat osiemdziesiątego dziewiątego i dziewięćdziesiątego trzeciego we Francji, a także ruchów hajdamackich na Ukrainie skojarzone ze wspomnieniami insurekcji kościuszkowskiej”¹⁰. Konieczność rewolucyjnej radykalizacji metod działania w przyszłej walce uznawali niektórzy konspiratorzy i emigranci związani ze środowiskiem insurekcyjnych jakobinów. Jak dowodził Dionizy Mniewski w liście do generała Franciszka Ksawerego Rymkiewicza: „Jest to moment, w którym trzeba nie tylko przyjaźni, ale nawet związków najbliższej krwi wyrzec się dla tych, którzy się okazali splamieni nie tylko aktualną zdradą, ale nawet obojętnością, chytrą i wszelkim faworem dla przeciwników interesu naszej ojczyzny [...]. Kraj ratowanym być nie może, tylko przez rzetelną energię; [...] ta nas doprowadzić potrafi do istotnego szczęścia [...]”¹¹.

Niejednolity skład krajowych organizacji konspiracyjnych, w których szeregach spotkali się dawni zwolennicy jakobinów i patrioci o umiarkowanych poglądach, sprawiał, że podobne deklaracje padały jednak rzadko. Wydaje się, że ów umiar wynikał po części z obaw konspiratorów przed utratą politycznego

⁹ A. Lityński, *Zdrada kraju w polskim prawie karnym końca XVIII w.*, [w:] „Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić”. *Problem zdrady w Polsce przelomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 19–23; B. Leśnodorski, *Polscy jakobini...*, op. cit., s. 232.

¹⁰ M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiore*, Kraków–Warszawa 1912, s. 253, 255–256.

¹¹ Mniewski do Rymkiewicza, 24 IX 1796, [w:] W. Smoleński, *Emigracja polska w latach 1795–1797*, Warszawa 1911, s. 18–19.

poparcia ze strony najbardziej aktywnych politycznie kręgów szlachty i części mieszczaństwa, a zapewne też rzeczywistego wstrząsu, jaki dla wielu stanowiły wieści o jakobińskim terrorze we Francji, który, jak zauważył Jerzy Skowronek, „skompromitował rewolucję francuską w oczach jej początkowych entuzjastów – rzeczników umiarkowanego nurtu oświecenia”¹².

Model rewolucji w wyobraźni politycznej polskiej irredenty miał jednak kilka wymiarów. Poza terrorem rewolucja mogła kojarzyć się również z umiarkowanymi reformami, jak we Francji lat 1789–1791, a przede wszystkim z polityczną szansą odzyskania suwerenności i własnego państwa. U schyłku XVIII wieku to Republika Francuska była jedynym europejskim mocarstwem pozostającym w stanie ciągłego niemal konfliktu z państwami zaborczymi lub przynajmniej jednym z nich. Wprowadzała na arenę polityczną kontynentu destabilizację, która budziła nadzieje na wyłonienie się nowej równowagi i sprzyjała planom odbudowy Polski. Podobne rachuby wzmacniały płynące ze strony francuskiej elity politycznej deklaracje sympatii dla narodów i ludów walczących z tyranią i gotowości wspierania ich sprawy. Przekonanie o znaczeniu francuskiego poparcia dla odbudowy Polski było wspólne dla wszystkich odłamów emigrantów i konspiratorów po trzecim rozbiore, niezależnie od dzielących ich różnic politycznych. „Rzeczpospolita francuska daje nam pierwsza jasne dowody, ile ją obchodzi los Polski [...] i w pociechach, które nam udziela, wskazuje pokrzepiającą nadzieję odzyskania ojczyzny” – głosił akt zawiązania Deputacji z 22 sierpnia 1795 roku. Grono generałów i działaczy mające w założeniu reprezentować sprawę polską deklarowało zatem, że jego „staniem szczególnym i jedynym celem [...] będzie powrót egzystencji narodu naszego przez szczególne pośrednictwo rządu rzeczpospolitej francuskiej”¹³.

Francja musiała przyciągać nadzieje jako protektorka wolności. Uznanie fundamentalnego znaczenia owej protekcji dla planów odbudowy Polski po drugim rozbiore oznaczało jednak także akceptację połączenia walki o państwo z przemianami

¹² J. Skowronek, *Model rewolucji w myśli politycznej środkowo-wschodniej Europy w epoce napoleońskiej*, „Przegląd Humanistyczny” 1978, t. 1, s. 581.

¹³ Akt zawiązania Deputacji, [w:] W. Smoleński, *Emigracja polska...*, op. cit., s. 2–3.

ustrojowymi do pewnego stopnia przynajmniej zgodnymi z oczekiwaniami protektora. W negocjacjach prowadzonych przez Kościuszkę w Paryżu w styczniu 1793 roku z pozostałymi wówczas u steru władzy żyrondistami przyszedł Naczelnik rysował zatem perspektywę sadzenia „drzew wolności nawet wśród lodów Petersburga”, ale też obiecywał zmiany ustrojowe w Polsce po wybuchu powstania obejmujące zniesienie monarchii, wprowadzenie zasady równości wobec prawa, przyznanie wszystkim warstwom społecznym prawa własności dóbr ziemskich i uzależnienie praw politycznych od cenzusu majątkowego. Uzasadniona wydaje się hipoteza, że sam Kościuszko, czy Ignacy Potocki i Hugo Kołłątaj, z którymi uzgadniano szczegóły paryskich negocjacji, traktowali ów program raczej jako cel długofalowy, niemożliwy do natychmiastowej realizacji. Szkicując go, starali się raczej przekonać francuską elitę polityczną do udzielenia insurekcji pomocy finansowej i podjęcia zabiegów w celu nakłonienia Turcji do rozpoczęcia wojny z Rosją¹⁴.

Niewątpliwie jednak część środowiska irredenty, jak Józef Sułkowski i polscy jakobini, wierzyła, że rewolucyjna zmiana ustroju to jedyna droga do wyzwolenia „rzetelnej energii” narodu. Po trzecim rozbiore wiekliwość konspiratorów i emigrantów deklarowała gotowość nawiązania do wzorców ustrojowych rewolucji francuskiej. Klęska insurekcji, której przyczyn niektórzy dopatrywali się w przesadnym „moderantyzmie” politycznym Naczelnika, mogła prowadzić do radykalizacji postaw najbardziej zdeterminowanych kręgów irredenty. Sam Kościuszko dostrzegł zresztą po latach konieczność powtórzenia rewolucji „z niektórymi poprawami”. Gotowość przeniesienia zdobyczy rewolucji na grunt polski ułatwiała także zjednanie poparcia Francuzów dla działań niepodległościowych. Pozwalała uniknąć zastrzeżeń, podobnych do ogłoszonych w lipcu 1794 roku przez Saint-Justa, który stwierdzał, że republika nie udzieli pomocy szlacheckiej insurekcji tolerującej monarchię i podejmującej represje wobec ludu wieszającego zdrajców. Z tych względów w akcie powstania narodowego przyjętym przez grono emigrantów w Filipowach pod Chocimiem w marcu 1797 roku odwoływano się do zasad wolności i równości, „nie znając żadnej klasyfikacji

¹⁴ A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie*, *op. cit.*, s. 31–32, 98.

stanów nad jeden stan braterstwa”¹⁵. Jasne stanowisko w kwestii korzystania z rewolucyjnych rozwiązań ustrojowych zajęło konspiracyjne Towarzystwo Republikanów Polskich, w którego Ustawie przedspołecznej z 1798 roku jednoznacznie stwierdzono, że „ogłoszenie praw człowieka i obywatela z konstytucji francuskiej roku trzeciego rzeczpospolitej od ludu przyjętej jest zasadą Towarzystwa”, każdy jego członek zaś „powinien mieć konstytucję francuską”, pilnie ją studiować i oświecać wybrane osoby „w systemacie republikańskim”¹⁶. Jak jednak zauważył Jerzy Skowronek, podobnie, jak to miało miejsce w przypadku pierwszych grup niepodległościowych konspiratorów po trzecim rozbiore, także w planach TRP „model rewolucji zredukowany został do powstania narodowego, deklaracji współdziałania z Francją i ogólnikowej akceptacji ustroju zbliżonego do wzorów francuskich – w zamian za czynne poparcie walki Polaków o niepodległość”. W głoszonych hasłach i programach działania unikano konkretnych deklaracji w kwestiach potencjalnie drażliwych – przede wszystkim zniesienia pańszczyzny chłopów i ich uwłaszczenia. W Ustawie przedspołecznej odwoływano się zatem do ogólnych zasad „praw człowieka i obywatela” i konstytucji francuskiej, zabrakło w niej natomiast miejsca na propozycje reform agrarnych niezmiernie ważnych w polskich realiach. Wynikało to zapewne z przekonania, że „francuski model rewolucji nie może zostać zrealizowany w odmiennych warunkach poczucia słabości republikańców dostrzegających brak zaplecza społecznego umożliwiającego podjęcie bardziej radykalnych reform. Uniwersalny model rewolucji, zakładający radykalne zmiany systemu politycznego dzięki aktywizacji mas, został zastąpiony przez jego polską odmianę – miejsce społeczeństwa jako działającego podmiotu zajął naród. Głównym celem działania stało się odzyskanie własnego państwa gwarantujące narodowi istnienie i dalszy rozwój”¹⁷. Reformy odkładano do chwili, gdy „społeczność rozwiązana” przez rozbiory na powrót zaistnieje.

¹⁵ M. Kukiel, *Próby powstańcze...*, op. cit., s. 193; J. Pachoński, *Legiony polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, t. 3, Warszawa 1971, s. 132–133.

¹⁶ *Ustawy, „zbiór moralności” i maksymy Towarzystwa Republikanów Polskich*, [w:] *Nurty lewicowe w dobie polskich powstań narodowych*, red. E. Halicz, Warszawa 1961, s. 102, 105, 109, 111.

¹⁷ J. Skowronek, *Model rewolucji...*, op. cit., s. 65–67.

Program „ograniczonej rewolucji” TRP nie był oderwany od politycznych realiów. Warto zauważyć, że późniejsza akceptacja szlachty w zaborze pruskim dla rozwiązań zawartych w konstytucji Księstwa Warszawskiego, choć czasem niechętna, dowiodła, że wprowadzenie zasady równości wobec prawa, wolności osobistej dla chłopów czy uzależnienie posiadania praw politycznych od majątku i zasług jako cena za odbudowę własnego państwa nie były już zupełnie niemożliwe do wyobrażenia dla zainteresowanych sprawami publicznymi Polaków.

W pewnym stopniu wynikało to zapewne z przemiany wyobrażeń na temat rewolucji dokonującej się także w kręgu jej wcześniejszych przeciwników w Polsce i w Europie. Po upadku dyktatury jakobinów, a zwłaszcza po dokonanych przez Bonapartego przewrocie 18–19 brumaire’a, wielu niechętnych rewolucyjnym zmianom uznało, że rządy we Francji z rąk niebezpiecznych dla europejskiego porządku ideologów przejęli politycy bardziej obliczalni i racjonalni, możliwy jest zatem pewien *modus vivendi* między republiką a pozostałymi mocarstwami. Przykładu pragmatyzmu w tej mierze dostarczały Prusy, zawierając z nią w 1795 roku traktat pokojowy. Wpływ na zmianę stosunku do przemian związanych z rewolucją wywierało również rosnące z czasem wśród części europejskich elit rządzących przekonanie, że nowy porządek zaprowadzony we Francji i krajach od niej zależnych może okazać się trwalszy, niż sądzono¹⁸. Pewien kompromis między tym, co dawne, i tym, co nowe, wielu wydawał się zatem możliwy i konieczny. Ekspansja wpływów Francji w czasach konsulatu i cesarstwa budziła wprawdzie obawy europejskich elit, było to już jednak zagrożenie bliższe ich politycznemu doświadczeniu – wiązało się z polityką potężnego mocarstwa poszerzającego swą strefę wpływów przy pomocy wojny i dyplomacji. I choć Napoleon dla swoich najbardziej zaciekle przeciwników pozostał „Robespierre’em na koniu”, przenoszącym do krajów zależnych część republikańskich wzorców ustrojowych, rywalizacja z nim mogła bardziej przypominać dawne spory mocarstw rozstrzygane na polu bitwy i przy stole rokowań niż walkę z potworem rewolucji.

Wydaje się, że owa przemiana wyobrażeń na temat rewolucji i rewolucyjnej Francji wywarła też wpływ na sposób myślenia

¹⁸ *Ibidem*, s. 71, 73–74.

i styl działania polskiej irredenty, której przedstawiciele, zabiegając o wsparcie przez francuskich polityków działań na rzecz odbudowy Polski, częściej sięgali po argumenty pragmatyczne. Już Kościuszko w trakcie swych paryskich negocjacji dowodził, że obok względów ideologicznych także troska o interesy strategiczne Francji i jej bezpieczeństwo powinna skłaniać Francuzów do udzielenia pomocy Polsce¹⁹. Jego następcy, emigracyjni działacze, po trzecim rozbiore nadal sięgali po emocjonalną, wolnościową retorykę w kontaktach z francuskimi politykami. Być może był to efekt nastrojów panujących po upadku państwa. W środowisku emigrantów – niewątpliwie gorliwych patriotów, ale bez większego doświadczenia ułatwiającego rozeznanie w regułach wielkiej polityki – zabrakło też osobowości na miarę Ignacego Potockiego czy Kołłątaja: „Emigracja po upadku sprawy kościuszkowskiej [...], wręcz na odwrót niż po upadku Konstytucji majowej i rozbiore drugim, była zrazu wychodźstwem nie wodzów, lecz tłumu” – pisał Askenazy. Brak rozeznania w politycznych realiach tłumaczy całkowitą porażkę wystąpienia Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, który 22 września 1795 roku w Konwencji Narodowej domagał się w imieniu emigrantów w ostro sformułowanej petycji, by republika, która tyle skorzystała na polskiej insurekcji, użyła „potężnego pośrednictwa swego i licznych sprzymierzeńców swoich celem przywrócenia Polsce niepodległości”. „Powszechny [...] krzyk, aby milczał i odszedł od krated”²⁰, i ostra replika przedstawicieli władz republiki były dla emigrantów bolesną lekcją politycznego pragmatyzmu. Podobne wyobrażenia na temat zaangażowania Francji w sprawę powszechnej wolności panowały jednak także wśród krajowych konspiratorów. Wyrazem przekonania o znaczeniu jej poparcia dla odbudowy państwa, a zarazem pełnej bezradności wobec mechanizmów działania na scenie politycznej Europy, był akt konfederacji krakowskiej z 6 stycznia 1796 roku, którego twórcy podkreślali zasługi insurekcji kościuszkowskiej dla rewolucyjnej Francji, deklarując zarazem „wiarę w szlachetność narodu francuskiego” oraz gotowość do poświęcenia mienia i życia na jego wezwanie²¹.

¹⁹ A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie...*, *op. cit.*, s. 31.

²⁰ S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa 1994, s. 78, 84–85.

²¹ M. Kukiel, *Próby powstańcze...*, *op. cit.*, s. 111; J. Pachonński, *Legiony polskie...*, *op. cit.*, t. 1, s. 99.

Dość szybko, niezależnie od politycznej naiwności i błędów w ocenie sytuacji, na snute w kręgach irredenty plany zaczęło wpływać przekonanie o konieczności postrzegania sprawy polskiej w perspektywie europejskiej polityki Francji, która prowadząc wojnę, próbowała też dokonać wyłomu w zwartych dotąd szeregach swych przeciwników. Charakterystyczne były w tej mierze konstatacje przewijające się w politycznej publicystyce Józefa Wybickiego – skoro to Francuzi mają przynieść Europie pokój i narzucić zasady nowej równowagi politycznej na kontynencie, nie wystarczy pokładać nadziei w prowadzonej przez nich krucjacie wolności. Należy przede wszystkim przekonać elitę polityczną republiki o korzyściach, jakie Francja odniesie z odbudowy Polski²².

Podobne przesłanki wprowadzały do planów irredenty element politycznego realizmu – o sprawę polską należy zabiegać przy użyciu środków dostępnych w tradycyjnej, nierewolucyjnej polityce, a więc wojny i negocjacji. Na takich przesłankach opierał się plan wznowienia na emigracji obrad zalimitowanego sejmu: „Nie masz rządu, nie masz reprezentacji narodu. Narody wiedzą o tym. My im tego taić nie możemy, ale jeżeli powstanie nasze ich interesem, jeżeli to principium jest prawdziwe, ułożmy najprzód plan obrony naszej i szukajmy u tych samych dworów rady, jak się reprezentacja narodu w tym krytycznym czasie ma okazać i gdzie? Można rzucić kwestią, że to zawisło od obrotów i skutków wojny francuskiej, na każdy przypadek okażmy i dowódźmy wszędzie przez pisma, że powstanie nasze jest ich interesem”²³ – pisał Wybicki latem 1795 roku.

W planach przygotowywanych w kraju i na emigracji pojawiało się powstanie, ale raczej jako element wzmacniającego korzystny dla Polaków wynik „wojny francuskiej” i akcji politycznej Francji współdziałającej z Turcją, Danią, Szwecją, a może i Prusami, niż czynnik samodzielnie zmieniający układ sił w Europie. Charakterystyczne, że choć w programie Towarzystwa Republikanów Polskich znalazły się enigmatyczne wzmianki sugerujące możliwość prowadzenia walki zbrojnej

²² J. Wybicki, *Kościuszko do ludu francuskiego*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, oprac. A.M. Skałkowski, t. 1, Gdańsk 1948, s. 182, 187.

²³ *Idem*, *Mysli*, [w:] *Archiwum Wybickiego*, *op. cit.*, s. 201.

w kraju: „każdy członek Towarzystwa w potrzebie jest żołnierzem i broni Ojczyzny”, każdy też powinien się starać o broń i „umieć robić bronią”, to główną rolę w walce o odzyskanie państwa przyznano sile działającej z zewnątrz – Legionom Polskim uznanym za „siłę zbrojną dla obrony kraju”²⁴. Nie tylko Polacy liczyli się z możliwością wykorzystania ich do walki w Polsce. Oto wiosną 1797 roku, tuż przed rozpoczęciem rokowań z Austrią, na żądanie ministra spraw zagranicznych Delacroix, polscy emigranci przygotowali plan użycia Legionów do dywersji na tyłach austriackich zakładający wywołanie powstania ogarniającego Węgry i Galicję. Latem tego roku sam generał Jan Henryk Dąbrowski, obawiając się o dalszy los Legionów po zawarciu pokoju francusko-austriackiego, wysunął koncepcję przeniesienia sił polskich na Wyspy Jońskie, skąd mogłyby one w sprzyjającym momencie zostać przerzucone do Galicji²⁵.

W kręgach niepodległościowych konspiratorów, którzy po aresztowaniach dokonanych przez władze zaborcze w latach 1796–1797 skupili się wokół TRP, nadal uwzględniano opcję powstańczą jako sposób działania na rzecz odzyskania własnego państwa. Próby powstańcze wyraźnie uzależniano jednak od korzystnej koniunktury zewnętrznej – sukcesów odnoszonych przez Francję w wojnie z jednym z zaborców²⁶. Nie bez powodu republikańska konspiracja faktycznie zakończyła swą działalność około 1801 roku po zawarciu pokoju w Lunéville obiecującego trwały, jak sądzono, pokój w Europie, który zdawał się zmniejszać szanse ponownego zagrania kartą polską przez jedno z mocarstw. Wydaje się, że gdy rok wcześniej Kościuszko deklarował wiarę w szanse zwycięstwa narodowego powstania wzniesionego własnymi siłami i wykorzystującego potencjał kryjący się w masach ludu, mijał się z ocenami i nastrojami większości rodaków.

W traktatach pokojowych z lat 1801–1802 zabrakło rozstrzygnięć w kwestii odbudowy państwa polskiego. Pacyfikacja sytuacji na kontynencie trwała wprawdzie krótko, przyczyną wznowienia działań wojennych w 1805 roku nie była jednak sprawa polska. Dowodzi to, że w kręgach europejskich elit

²⁴ *Ustawa przedspoleczna...*, *op. cit.*, s. 111, 117.

²⁵ J. Pachoński, *Legiony polskie...*, *op. cit.*, t. 1, s. 223–225, t. 2, s. 72–73.

²⁶ J. Skowronek, *Model rewolucji...*, *op. cit.*, s. 68.

politycznych za możliwą uznawano stabilizację układu sił bez rewizji rozbiorowych traktatów.

Czy polskie aspiracje niepodległościowe u progu XIX wieku stanowiły zatem rzeczywiste wyzwanie dla europejskiego systemu politycznego? Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. Wagę, jaką przywiązywano w Petersburgu, Wiedniu i Berlinie do kwestii postaw Polaków, potwierdza współpraca zaborców w działaniach skierowanych przeciw polskim organizacjom konspiracyjnym. Zwalczanie ich stanowiło jednak element zarówno polityki zagranicznej państwa (ze względu na kontakty polskiej irredenty z Francją), jak i starań o utrzymanie bezpieczeństwa wewnętrznego. Choć sprawie polskiej w polityce europejskiej w latach 1793–1801 nie sposób odmówić znaczenia, nie stanowiła ona czynnika zdecydowanie dynamizującego system polityczny. Być może wynikało to z dość tradycyjnego, mimo rewolucyjnej retoryki, stylu prowadzenia polityki zagranicznej przez elity republiki. Ich głównym celem było przełamanie izolacji Francji na scenie politycznej kontynentu i osłabienie pozycji Austrii przez realizację jednego z wariantów koncertu mocarstw z udziałem Turcji, Szwecji, Danii lub Prus. Możliwość wywołania polskiego powstania i odbudowy Polski została w pewnym sensie wkomponowana w działania mieszczące się w logice polityki XVIII wieku. Skomplikowana gra dyplomatyczna wymagała ostrożnych działań. Sprawa polska, angażująca bezpośrednio Francję i trzy dwory zaborcze, wносиła do niej element nieprzewidywalności – w zależności od rozwoju sytuacji mogła zatem sprzyjać realizacji postawionych celów, ale też ją utrudniać.

Z tego względu równie dobrze można uznać, że w kręgach europejskich elit politycznych możliwość zbrojnego powstania Polaków traktowano jako wyzwanie dla kontynentalnego systemu politycznego i czynnik ryzyka nadmiernie go dynamizujący. Z ewentualnym zbrojnym wystąpieniem Polaków mogła wiązać się konieczność rozwiązania kwestii odbudowy Polski w negocjacjach z sojusznikami i przeciwnikami, to zaś automatycznie otwierało kolejne pole konfliktu. Restytucja państwa polskiego wymagała dokonania znaczącej przebudowy całej sceny politycznej, nie zaś drobnych przesunień w jej obrębie. Utrudniała zatem zawarcie doraźnego kompromisu. Z tych właśnie powodów w 1805 roku Aleksander I zagroził wprawdzie Prusom

„morderczym” planem Czartoryskiego, ale zrezygnował z jego realizacji na wieść o gotowości Fryderyka Wilhelma III do współdziałania z antynapoleońską koalicją.

Kwestię polską jako element gry politycznej w Europie wykorzystał dopiero Napoleon, dysponujący skutecznym narzędziem w postaci sprawnie działającej maszyny wojennej. W epoce napoleońskiej nastąpiła gwałtowna dynamizacja polityki europejskiej – cesarz Francuzów nie starał się wzmacniać pozycji Francji w ramach dawnego systemu równowagi sił, lecz burzył go, czy też tworzył nowe jego zasady. Podjęcie sprawy polskiej, choć niekoniecznie pełne jej rozwiązanie, jak wskazuje utworzenie Księstwa Warszawskiego, doskonale mieściło się w takiej polityce. Powrót problemu odbudowy Polski na scenę wielkiej polityki, komplikując zasady gry między mocarstwami, stwarzał zresztą nowe szanse i zagrożenia dla wszystkich. Napoleonowi dawał instrument oddziaływania na Austrię, Prusy i Rosję, ale też zmuszał go do zachowania ostrożności, by zbyt śmiałymi działaniami nie skonsolidować ponownie sojuszu trzech mocarstw zaborczych. Zarazem dawał nowe możliwości Aleksandrowi I, któremu wystąpienie w roli protektora Polaków umożliwiło w 1815 roku faktyczne poszerzenie rosyjskiej strefy wpływów.

Szansa na odbudowę Polski wróciła do polityki europejskiej w sposób, którego oczekiwali polscy konspiratorzy i emigranci u schyłku lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku. Nie stało się tak za sprawą pełnego rozmachu powstania wznieconego własnymi siłami, lecz w wyniku działań wojennych zakończonych wkroczeniem do kraju wojsk sojusznika i protektora, które wyzwoliło energię ujawniającą się w lokalnych wystąpieniach szlachty i mieszczaństwa – jak w zaborze pruskim 1806–1807, w Galicji wyzwolanej przez wojsko Księstwa w 1809, czy na Litwie w roku 1812.

W nowych warunkach politycznych zaproponowany przez Kościuszkę plan samodzielnego „wybicia się na niepodległość” mógł wydać się anachroniczny, zbędny, a nawet szkodliwy. Kiedy jesienią 1806 roku delegacja Galicjan zadeklarowała wobec Napoleona gotowość wywołania powstania w zaborze austriackim, ten zapytał przede wszystkim o uzbrojenie, jakim dysponują spiskowcy. Jednak to nie pełna emfazy odpowiedź: „Sire,

mamy nasze ramiona!"²⁷ przesądziła o odmowie Napoleona – w istniejącej sytuacji cesarz nie mógł sobie pozwolić na wspieranie spontanicznego ruchu wciągającego go w otwarty konflikt z trzecim spośród mocarstw zaborczych. O ewentualnych rozstrzygnięciach w kwestii polskiej decydować miały wojny, nie powstania – i ten punkt widzenia przyjęli także sami Polacy. Opcja rewolucyjna lub powstańcza jako sposób odzyskania własnego państwa była rozwiązaniem zastępczym. Wizja działań ogarniętych patriotycznym zapałem mas dawała nadzieję na rozwiązanie kluczowych problemów braku regularnej armii i broni bądź sojuszników gotowych do aktywnego wspierania sprawy polskiej w Europie. Wojna toczona z udziałem regularnego polskiego wojska walczącego u boku potężnego protektora, gwarantującego profesjonalizm dowodzenia i dyscyplinę – na tyle, na ile było to możliwe w ówczesnych warunkach – licznych sił zbrojnych, obiecywała większe szanse na zwycięstwo. Z perspektywy zwolenników odbudowy państwa, niechętnych gwałtownym zmianom, pozwala także uniknąć zagrożeń rewolucyjnego radykalizmu. Ich stanowisko doskonale oddaje odpowiedź ks. Józefa na propozycję uwolnienia patriotycznej energii Galicjan w 1809 roku przez powołanie pospolitego ruszenia i tworzenie nieregularnych oddziałów: „Buduje się z zapału, lecz mamy skuteczniejszą broń niż kosi i piki, bo mamy Napoleona i jego potęgę za sobą, a on nie lubi tego rodzaju powstania... Zbrójdźmy się regularnie, skwapliwie, ale bez gwałtownych wzruszeń”²⁸.

Sposób rozumowania księcia zapewne oburzyłyby Kościuszkę. Nie można jednak było zakwestionować politycznego realizmu ks. Poniatowskiego. To dzięki wojnom, w których Polacy mieli „Napoleona i jego potęgę za sobą”, udało się im stworzyć załączek własnego państwa w 1807, powiększyć jego terytorium w roku 1809 i odbudować Królestwo Polskie, choć tylko na kilka miesięcy, w roku 1812. Powstanie lub rewolucja odżyły w wyobraźni politycznej polskiej irredenty po 1831 roku w całkowicie już zmienionych warunkach politycznych.

²⁷ E. Kipa, *Z pobytu Napoleona w Poznaniu w r. 1806*, [w:] *idem, Studia i szkice historyczne*, Wrocław–Warszawa 1959, s. 75–76.

²⁸ K. Koźmian, *Pamiętniki*, Wrocław 1972, s. 15–16.

ALEKSIEJ MILLER

Imperium Romanowów a polskie powstania
z lat 1830–1831 i 1863–1864
– analiza porównawczo-historyczna

W następstwie kolejnych rozbiorów Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1772, 1793 i 1795 Cesarstwo Rosyjskie zaanektowało obszar o powierzchni 463 tysięcy km² zamieszkiwany przez 5,5 miliona ludzi. W okresie tworzenia się Rzeczypospolitej terytoria te należały do Wielkiego Księstwa Litewskiego. Od ziem Korony różniło je przede wszystkim to, że podczas gdy szlachta była tam w większości polska lub spolonizowana, chłopci pozostali Rusinami bądź Litwinami¹.

Okoliczności te narzucały przyjęcie przez Cesarstwo Rosyjskie takiej porozbiorowej taktyki postępowania, jaką już raz wypróbowano wobec szlachty niemieckiej i jej nieniemieckich poddanych podczas przyłączania prowincji nadbałtyckich. W zamian za lojalność szlachty polskiej władze były gotowe podjąć się ochrony jej własności oraz utrzymać jej panowanie nad

¹ Szczegółowy obraz rosyjskiej polityki imperialnej w czasie zaborów oraz na zajętych obszarach, w tym również w Królestwie Polskim, daje: *Zapadnyje okrainy Rossijskoj impierii*, red. M. Dołbiłow, A. Miller, Moskwa 2006. Na temat rozbiorów zob.: P. Stiegnij, *Razdiely Polszy i diptomatija Jekatieriny II. 1772. 1793. 1795*, Moskwa 2002.

chłopstwem, zachowując specyficzny status prawny tych ziem. I podobnie jak w przypadku Niemców bałtyckich Petersburg zaprosił arystokrację polską do wzięcia udziału w zarządzaniu ziemiami nie tylko dawnej Rzeczypospolitej, lecz również całego imperium. Inaczej mówiąc, szlachcie polskiej zaoferowano pozycję elity regionalnej i – co więcej – otwarto ścieżkę do uzyskania statusu elity imperialnej.

Taka polityka niewątpliwie przyciągała wielu przedstawicieli polskiej arystokracji i szlachty². W początkach XIX wieku Adam Czartoryski został członkiem Komitetu Niejawnego (grupującego najbliższych doradców cara Aleksandra I) oraz wiceministrem – a następnie pełniącym obowiązki ministra – spraw zagranicznych. W późniejszym okresie został kuratorem wileńskiego okręgu szkolnego. Co interesujące, inny polski arystokrata – hrabia Seweryn Potocki – został kuratorem charkowskiego okręgu szkolnego, a więc obszaru, gdzie od czasów powstania Chmielnickiego właściwie nie było polskiej ludności. Tym samym dwóm spośród sześciu okręgów szkolnych utworzonych przez Cesarstwo przewodzili Polacy.

W tym okresie arystokrację polską i rosyjską łączyły liczne związki, w tym więzy krwi. Jeszcze w okresie przedrozbiorowym Grigorij Potiomkin był jednym z największych posiadaczy ziemskich w Polsce. Adam Czartoryski był zaś przyjacielem z dzieciństwa następcy tronu Aleksandra, syna Pawła. Babka Aleksandra – Katarzyna Wielka – wysyłała ubranka, z których wyrósł carewicz, dla Władysława Branickiego będącego prawdopodobnie jej młodszym wnukiem³.

Szlachta Rzeczypospolitej stanowiła znacznie wyższy odsetek ogółu ludności, niż miało to miejsce w Rosji czy w większości krajów Europy Zachodniej. W Prusach, we Francji czy w Anglii jedynie 1,5 procent ludności należało do szlachty, w centralnych guberniach Rosji zaś – nieco ponad 1 procent

² Na temat polskich reakcji na nową sytuację zob.: J. Czuby, *Zasada „dwóch sumień”. Normy postępowania i granice kompromisu politycznego Polaków w sytuacjach wyboru (1795–1815)*, Warszawa 2005; D. Beauvois, *Trójkąt ukraiński. Szlachta, carat i lud na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, 1793–1914*, Lublin 2005, s. 33–34.

³ Znany magnat, przywódca konfederacji targowickiej, Franciszek Ksawery Branicki poślubił Aleksandrę Sałtykową, która – jak uważało wielu jej współczesnych – była nieślubną córką carycy i Siergieja Sałtykowa.

Tymczasem w państwie polsko-litewskim udział ten wynosił 5 procent, a w niektórych rejonach sięgał nawet 10 procent. Szlachta była grupą bardzo liczną i silnie zróżnicowaną, co stanowiło poważne wyzwanie przy próbach włączenia jej w strukturę imperium. Jednakże ewentualny sukces takiej polityki niósł z sobą ogromne możliwości, Cesarstwu bowiem bardzo zależało na poddanych szlachetnie urodzonych i wykształconych.

Władze nie podejmowały żadnych prób mieszania się w stosunki między polską szlachtą a chłopstwem ani też podważania dominującej pozycji języka polskiego. W istocie to właśnie po rozbiorach – a zwłaszcza po 1815 roku – polonizacja tych terenów nabrała rozmachu, głównie dzięki rozwojowi sieci szkolnictwa z polskim językiem nauczania (od szkół powszechnych po Uniwersytet Wileński). Język litewski dopuszczono jedynie w szkolnictwie elementarnym, i to w bardzo ograniczonym zakresie. Na całym omawianym obszarze wciąż stosowano przepisy tzw. Statutów litewskich kodyfikujących prawo cywilne i karne Rzeczypospolitej. Języka polskiego używano – choć już nie jako jedyne – w gubernialnych dokumentach o charakterze administracyjnym i prawnym. W dokumentach urzędowych gubernie te nieodmiennie określone były mianem „odzyskanych od Polski”, a czasem wręcz „polskich”. Władze nie mieszały się również w sprawy religijne, nie prześladowano ani rzymskich katolików, ani unitów stanowiących znaczny odsetek ludności ruskiej⁴.

Trudno dziś sobie wyobrazić, jak porozbiorowe stosunki między Cesarstwem Rosyjskim a szlachtą polską na zaanektowanych obszarach układałyby się w spokojnej sytuacji międzynarodowej. Nie można wykluczyć, że sprawdziłby się w działaniu model krajów bałtyckich lub inny, podobny. Jednakże wojny napoleońskie oraz utworzenie Księstwa Warszawskiego w 1807 roku rozbudziły nadzieje na szybkie i głębokie zmiany w tej części Europy, a następnie – w rezultacie postanowień kongresu wiedeńskiego zwycięskich mocarstw, które pokonały Napoleona – powstało Królestwo Polskie, co radykalnie zmieniło sytuację na zachodnim pograniczu Cesarstwa. Wraz z pojawieniem się nacjonalizmu epoki romantycznej również klimat intelektualny uległ zmianie.

⁴ *Kanfesii na Bielarusi (k. XVIII–XX st.)*, red. U. Nawicki, Minsk 1998.

Królestwo Polskie obejmowało większość obszaru byłego Księstwa Warszawskiego, a zamieszkiwało je 3,2 miliona ludzi. 27 listopada 1815 roku car Aleksander I podpisał w Warszawie konstytucję Królestwa ustanawiającą jego nierozdzielny związek z Cesarstwem Rosyjskim i z aktualnie panującą dynastią (tzw. unią dynastyczną). Cesarz stawał się królem Polski i przejmował władzę wykonawczą. W czasie jego nieobecności w Warszawie reprezentować go miał namiestnik. Władzę ustawodawczą sprawował król wraz z dwuizbowym Sejmem, zwoływanym co dwa lata na trzydziestodniową sesję, przy czym król miał prawo zawieszania jego obrad. Sejm przyjmował budżet Królestwa – który jednak król mógł zmieniać według własnej woli – a także dyskutował nad sprawozdaniami rządowymi, mogąc je przyjąć bądź odrzucić.

Najwyższy organ władzy stanowiła Rada Stanu, obejmująca Radę Administracyjną (organ wykonawczy) oraz Ogólne Zgromadzenie Rady Stanu. Radzie Administracyjnej przewodniczył król lub namiestnik. Konstytucja Królestwa głosiła wolność słowa i wierzeń religijnych oraz prawo oskarżonego do procesu sądowego. Językiem urzędowym był polski. Prawo głosu związane ze statusem majątkowym posiadało około 100 tysięcy obywateli. Utworzono wojsko polskie, z polskim językiem służbowym i polskim umundurowaniem. Przyjmowało ono w szeregi byłych emigrantów oraz oficerów i żołnierzy służących pod Napoleonem. Namiestnikiem Królestwa został były generał napoleoński Józef Zajaczek⁵.

Konstytucja z 1815 roku wyposażyła Królestwo Polskie w maksymalne uprawnienia w zakresie finansów. Można powiedzieć, że właśnie w dziedzinie polityki finansowej i gospodarczej rząd Królestwa miał najwięcej swobody. Stosunki między centrum imperium a Królestwem zasadały się na całkowitym rozdzieleniu budżetu i skarbu. Jediną nicią łączącą Polskę i Rosję w sferze finansów była osoba monarchy, wyposażonego – w obu organizmach państwowych – w wyłączne uprawnienia do dysponowania zasobami finansowymi.

⁵ Na temat rozwoju wydarzeń społeczno-gospodarczych i politycznych w Królestwie Polskim patrz: L. Obuszenkowa, *Korolewstwo Polskoje w 1815–1830 gg. Ekonomiceszkoje i socyjalnoje razwitiije*, Moskwa 1979.

Kiedy Aleksander I przejeżdżał przez Białą Cerkiew w 1816 roku, chlebem i solą witał go sędziwy magnat Franciszek Ksawery Branicki, ubrany w polski mundur i udekorowany Orderem Orła Białego. Cały we łzach zapewniał, że umrze szczęśliwy, ponieważ znowu dane mu było spotkać króla Polski. Państwowość polska zyskiwała nowego patrona w osobie cesarza Rosji. Aleksander I wymagał od szlachty polskiej nie tylko uległości, lecz również lojalności. W swojej mowie do Sejmu pierwszej kadencji w 1818 roku poczynił aluzję, że mógłby częściowo spełnić nadzieje szlachty na przyłączenie do Królestwa Polskiego dawnych ziem Rzeczypospolitej zajętych przez Cesarstwo wskutek rozbiorów. Sytuacja i nastroje szlachty kresowej były teraz całkowicie odmienne. Znacznie łatwiejsze stały się kontakty z tronem dawnego państwa, bardzo istotne było też samo istnienie Królestwa Polskiego o szerokiej autonomii.

Aleksander I nie krył zamiaru powiększenia obszaru Królestwa Polskiego jeszcze na jesieni 1819 roku. W październiku tegoż roku popularny pisarz i historyk Nikołaj Karamzin, po rozmowie z carem, w której trakcie Aleksander snuł takie plany, napisał do niego list, znany później jako „list obywatela Rosji”. Był to rodzaj manifestu wczesnej fazy nacjonalizmu szlachty rosyjskiej. Karamzin uznał, że Katarzyna zrobiła źle, uczestnicząc w rozbiorach Polski, lecz jednocześnie zdecydowanie przeciwstawił się planom przyłączenia do Królestwa Polskiego ziem zajętych przez Cesarstwo wskutek rozbiorów. Karamzin pisał: „Słyszę Rosjan i znam ich: utracilibyśmy wówczas nie tylko wspaniałe krainy, lecz również naszą miłość do cara: nasze dusze oziębłyby również wobec ojczyzny, widząc, jak staje się ona zabawką służącą zaspokajaniu carskich kaprysów”. List Karamzina nie zawierał jeszcze żadnej wzmianki o chłopstwie ruskim czy litewskim, co po 1830 roku byłoby już zupełnie naturalne. „Litwa i Wołyń chcą Królestwa Polskiego” – pisał, mając na myśli szlachtę polską z tych obszarów – „my zaś chcemy niepodzielnego Cesarstwa Rosyjskiego”. Określenie „my” odnosiło się do stanu szlacheckiego Rosji, który – ustami Karamzina – formułował wobec cara swoje roszczenia do decydowania o imperium oraz kwestionował prawa monarchy do rozporządzania ziemiami według własnego widzimisię. Pojęcie narodu jako zbiorowości zintegrowanej pionowo nie mieściło się jeszcze w Karamzinowskim

światopoglądzie⁶. Reakcja Karamzina to tylko przykład problemów, z jakimi musiał się zmierzyć Aleksander, próbując połączyć role cesarza Rosji i króla Polski. Konserwatywna część szlachty rosyjskiej była zaniepokojona konstytucyjnymi nowinkami. Świadom tego car planował ogłoszenie konstytucji Rosji właśnie w Warszawie. Liberałowie czuli się urażeni tym, że Polacy otrzymali konstytucję przed Rosjanami, radykałowie zaś – nie mogąc doczekać się reform – tracili stopniowo cierpliwość i przechodzili do konspiracji, zakładając tajne stowarzyszenia.

Stosunki ze szlachtą polską okazały się równie skomplikowane. Sesja Sejmu w 1820 roku ujawniła istnienie poważnej opozycji gotowej bronić praw gwarantowanych konstytucją. Posłowie odrzucili rządowy projekt kodeksu karnego ograniczający jawność procesu sądowego oraz Statut organiczny, który pozbawiał izbę uprawnień w zakresie pociągania do odpowiedzialności ministrów. Do prezydium Sejmu skierowano dziesiątki skarg na niekonstytucyjne działania władzy wykonawczej⁷. Postępowanie posłów denerwowało Aleksandra I, który uważał się za dobroczyńcę Polaków. Wkrótce potem, w 1821 roku, car ostro zażądał zrównoważenia budżetu Królestwa i wymienił kilku ministrów. Czas „flirtów” z polskimi elitami dobiegł końca. Ten przełomowy moment w polityce wobec Polski pokrywał się w czasie z porzuceniem przez Aleksandra planów liberalizacji Cesarstwa i z jego zwrotem ku konserwatyzmowi.

Drugie dziesięciolecie oraz wczesne lata dwudzieste XIX wieku to okres wzmożonej działalności konspiracyjnej zarówno w Królestwie, jak i na Kresach. Tajne związki tworzone w kręgach studenckich i w wojsku. Oprócz Uniwersytetu Warszawskiego, w połowie lat dwudziestych liczącego 700 studentów, na ważne centrum wyrósł Uniwersytet Wileński z 1000 studentów. Największy tajny związek w środowisku akademickim działał właśnie w Wilnie. W 1823 roku aresztowano dziesiątki studentów, a w sprawach około 20 – w tym Adama Mickiewicza – wszczęto śledztwa i zesłano ich w głąb Rosji. Zwalniano nauczycieli, w tym znanego historyka Joachima Lelewela, a Czartoryskiego

⁶ Pełny tekst w: N. Karamzin, *O dnie i w nowoj Rossii. Izbrannaja proza i publicystyka*, Moskwa 2002, s. 436–438.

⁷ L. Obuszenkowa, *Koroliewstwo Polskoje...*, *op. cit.*, s. 68.

na stanowisku kuratora zastąpił Nikołaj Nowosilcow. Po stłumieniu powstania dekabrystów reakcyjny klimat uległ dalszemu pogorszeniu, pod rządami Nowosilcowa nie było jednak żadnych prób rusyfikacji szkolnictwa⁸. Źródłem niezadowolenia w wojsku polskim, liczącym zaledwie 29 tysięcy żołnierzy, były nie tylko nastroje patriotyczne, lecz również niezwykle ograniczone możliwości awansu młodszych oficerów, którzy w większości służyli wcześniej pod Napoleonem.

Panowanie cara Mikołaja I rozpoczęło się w dramatycznych okolicznościach powstania dekabrystów. Śledztwo ujawniło ich powiązania z polskimi konspiratorami. Pułkownik Seweryn Krzyżanowski, stojący na czele Towarzystwa Patriotycznego po aresztowaniu Łukasińskiego, również został aresztowany. W procesie sądowym – prowadzonym w 1828 roku – Sąd Sejmowy odmówił uznania oskarżonych winnymi zdrady stanu i skazał ich jedynie na krótki pobyt w więzieniu za udział w nielegalnych stowarzyszeniach. Mikołaj I odebrał to jako osobisty afront. Z jego rozkazu Krzyżanowskiego zesłano na Syberię, wykorzystując jako podstawę prawną to, że urodził się na obszarach włączonych do imperium w wyniku rozbiorów – co czyniło z niego poddanego Cesarstwa Rosyjskiego, nie zaś Królestwa Polskiego. Przykład ten pokazuje jednak, że Mikołaj przynajmniej próbował udawać – choćby i niezręcznie – przywiązanie do norm konstytucyjnych.

Nowy car był gotów przestrzegać specjalnego statusu Królestwa Polskiego. Według jego własnych słów próbował „być równie dobrym Polakiem jak Rosjaninem”. Nie był to oczywiście objaw polonofilii, lecz jedynie tradycyjnego imperialnego uniwersalizmu. Zgodnie z tą zasadą w okresie poprzedzającym powstanie listopadowe syn Mikołaja i następcą tronu Aleksander pobierał naukę języka polskiego na równi ze studiowaniem innych języków europejskich. W 1827 roku Mikołaj powiedział, że „powinien władać polskim równie dobrze jak rosyjskim”. A następcą tronu po polsku pisał listy do wuja Konstantego rezydującego w Warszawie⁹.

⁸ L. Zasztowt, *Kresy 1832–1864. Szkolnictwo na ziemiach litewskich i ruskich dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1997.

⁹ Patrz: N. Szilder, *Imperator Nikołaj I. Jego żyzn' i carstwowanije*, Moskwa 1997, t. 1, s. 391, 395; por. *Widok Figlarin. Pisma i agenturnyje zapiski F.W. Bulgarina w III Otdielenije*, red. A. Reitblat, Moskwa 1998, s. 263.

W 1829 roku Mikołaj przybył do Warszawy na koronację – Aleksander I nigdy nie założył korony polskiej – a w następnym roku zwołał nowy Sejm, którego obrady charakteryzował spokojny przebieg. Jednakże w mowie sejmowej Mikołaj jednoznacznie zgasił wszelkie nadzieje na włączenie Kresów do Królestwa. Wywołało to głębokie, ale milczące rozczarowanie wśród szlachty po obu stronach wschodniej granicy Królestwa.

Sytuacja gospodarcza Królestwa Polskiego była korzystna, a zakres autonomii i praw mieszkańców znacznie szerszy niż pod zaborem pruskim i austriackim, i to mimo wszelkich naruszeń konstytucji i nieregularnego zwoływania Sejmu. Mówiąc wprost, Polacy w żadnym z imperiów biorących udział w rozbiorach Rzeczypospolitej nie uzyskali tak szerokiej autonomii. Powstanie, które wybuchło w listopadzie 1830 roku, wywołały nastroje romantycznego patriotyzmu i radykalizm młodych oraz rozczarowanie wynikające z nadmiernych oczekiwań, jakie społeczeństwo polskie żywiło w pierwszych latach istnienia Królestwa Polskiego.

Powstanie lat 1830–1831 i reakcja Cesarstwa

Powstanie było jednym z najważniejszych momentów w dziejach Cesarstwa Rosyjskiego, określając w znacznym stopniu naturę tego, co później nazwano „przekłętą sprawą polską”. Jeśli chodzi o samą rebelię, największe znaczenie miał jej początkowy etap, którego przebieg stopniowo eliminował jakiekolwiek alternatywne warianty rozwoju sytuacji. Wśród pytań powracających w relacjach historyków jest i takie: dlaczego wielki książę Konstanty, naczelny dowódca wojska polskiego – mający pod swoją komendą nie tylko jednostki polskie, lecz również rosyjskie stacjonujące w okolicy Warszawy – nie zdążył powstania już w pierwszych dniach przy pomocy rosyjskiej kawalerii?

Z militarnego punktu widzenia nie stanowiłoby to wielkiego problemu, gdyby tylko Konstanty działał szybko i zdecydowanie. W pierwszych dniach powstania popierały je bowiem jedynie niższe warstwy ludności Warszawy. Uproszczeniem byłoby przypisywanie bierności Konstantego szokowi doznanemu

wskutek próby zamachu, z której uszedł z życiem już w pierwszą noc powstania. Nie przekonuje również interpretacja Normana Daviesa, który – zgadzając się co do politycznej nieracjonalności rewolty – uznał ją za rezultat świadomej prowokacji Petersburga, szukającego usprawiedliwienia dla zniesienia polskiej konstytucji¹⁰. Wydaje się, że Konstantemu chodziło o coś innego. Uważał, że odpowiedzialność za spokój i porządek w stolicy spoczywa na prawomocnych polskich władzach i chciał, żeby to właśnie one stłumiły powstanie. Liczba ofiar byłaby wówczas mniejsza – choć nie udałoby się ich uniknąć całkowicie – a odpowiedzialność za nie spoczęłaby na władzach polskich, co z jednej strony pozwoliłoby uniknąć wznowienia walk pomiędzy Rosjanami i Polakami, a z drugiej – wzmocniłoby związki wyższych warstw polskiego społeczeństwa z Petersburgiem.

Konstanty mógł realizować taką strategię tylko dlatego, że wówczas – w owych pierwszych dniach – odrzucał możliwość przejścia na stronę powstańców całego wojska polskiego. Przecież to sam Konstanty budował jego zdolność bojową i musiał doskonale zdawać sobie sprawę, jak dużo kosztowałoby carską armię zwycięstwo nad dobrze wyszkolonymi, regularnymi jednostkami polskimi, których siły można było łatwo i w krótkim czasie podwoić. Nie ryzykowałby takiego scenariusza, gdyby uważał go za realistyczny.

Początkowo mogło się wydawać, że założenia Konstantego potwierdzą się w dłuższym okresie. Chociaż rebelianci zdobyli arsenał, władzę w stolicy w pierwszym okresie powstania przejęli wpływowi przedstawiciele wyższych warstw wspierani przez dotychczasowe struktury administracyjne. Adam Czartoryski, Julian Niemcewicz, Józef Chłopicki i inni konserwatywni politycy próbowali zneutralizować radykałów, uspokoić tłumy demonstrujące na ulicach Warszawy oraz dojść do porozumienia z Mikołajem I. Minister finansów Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki został wysłany do cara, a Chłopicki nawet prosił Konstantego o pomoc wojskową w przywróceniu porządku. Jednakże według naocznych świadków wielki książę „odmówił

¹⁰ N. Davies, *God's Playground. A History of Poland*, t. 2, Oxford 1981, s. 319–320.

wysłania pułków rosyjskich i wzdragał się przed ich użyciem przeciwko Polakom”¹¹. Z kolei Mikołaj nie zamierzał prowadzić jakichkolwiek negocjacji, żądając natychmiastowego i bezwarunkowego przywrócenia porządku. Pacyfikacji Warszawy nie wolno było okupić jakimikolwiek ustępstwami. Jednocześnie jednak car nie spieszył się ze zdławieniem rebelii siłami swojej armii, która przez pierwsze dwa miesiące powstania nie przekroczyła granicy Królestwa.

Polscy przeciwnicy powstania nie chcieli użycia wojska polskiego przeciw buntownikom, takie rozkazy bowiem nie zostałyby wykonane. Nastroje społeczne w stolicy ulegały stopniowej radykalizacji. 18 grudnia Sejm obradujący bez królewskiego przyzwolenia ogłosił powstanie narodowe. Radykałowie zorganizowani w Towarzystwie Patriotycznym żądali reform – przede wszystkim agrarnych – które ułatwiłyby mobilizację mas chłopskich. Pragnęli wojny z Rosją i zerwania z dynastią Romanowów. 25 stycznia 1831 roku Towarzystwo Patriotyczne zorganizowało masową demonstrację upamiętniającą straconych dekabrystów. Pod presją demonstrantów Sejm ogłosił detronizację Mikołaja I jako króla Polski. Stało się to niespełna dwa lata po jego koronacji, która miała pokazać gotowość monarchy do przestrzegania konstytucji Królestwa Polskiego.

Czartoryski, który do ostatniej chwili próbował odwieść Sejm od tego kroku, w końcu podpisał akt, mówiąc przy tym: „Zniszczyliście Polskę”. Wydarzenie to stanowi najlepszą ilustrację dylematu, przed jakim przeciwnicy walki zbrojnej mieli jeszcze nieraz stanąć: popierać działania, które uważali za skazane na niepowodzenie, czy też ryzykować utratę reputacji w oczach rodaków. Tu też tkwiły korzenie powszechnej w późniejszym okresie podejrzliwości, z jaką cesarska biurokracja odnosiła się nawet do tych Polaków, którzy w dobrej wierze służyli carowi. Nie dało się bowiem przewidzieć, czy – przy pogorszeniu się sytuacji – ich lojalność wobec władz nie ustąpi miejsca patriotycznej solidarności.

¹¹ N. Golicyna, *Wspominanija kniagini Golicynoj: 1830–1831 gg.*, [w:] *Rossijskij archiw. Istorija Oteczestwa w swidietielstwach i dokumentach. XVIII–XX ww.*, t. 13, Moskwa 2004, s. 72–73.

W rezultacie detronizacji wojna stała się nieunikniona. Armia rosyjska w sile 100 tysięcy żołnierzy przekroczyła granicę z Królestwem 5 lutego 1831 roku. Przeciw niej stanęło sześćdziesięcioletnie wojsko polskie. Wiosenne działania zbrojne w znacznej mierze ograniczała epidemia cholery szerzącej się po obu stronach. W marcu powstanie rozlało się na Litwę i prawobrzeżną Ukrainę, lecz zryw na Kresach został zdławiony już pod koniec kwietnia. W maju wojsko polskie zaatakowało Litwę i otrzymało wsparcie ze strony miejscowej szlachty i chłopstwa litewskiego, lecz w czerwcu litewska insurekcja poniosła klęskę, większość oddziałów zaś przekroczyła granicę i poddała się. Po obu stronach działania militarne prowadziły przeważnie regularne siły zbrojne, nieregularne formacje nie odgrywały zaś większej roli.

Od maja 1831 roku powstanie przeżywało głęboki kryzys polityczny. W sierpniu, na tle konfliktu w przywództwie insurekcji pomiędzy radykałami a konserwatystami, tłum dokonał samosądu na podejrzanych o zdradę i szpiegostwo. We wrześniu wojska rosyjskie zajęły Warszawę, a ostatni oddział powstańczy poddał się w październiku.

Podczas gdy Aleksander I zabiegał o popularność wśród szlachty polskiej i czasami był nawet krytykowany za polonofilstwo, Mikołaj I nigdy nie żywił sympatii do Polaków, a po wybuchu powstania i upokarzającej detronizacji nie próbował nawet kryć swojej niechęci. W trakcie wizyty w Warszawie w 1825 roku car odmówił przyjęcia przysięgi wierności od delegatów miejscowych, dodając, że uwalnia ich tym samym od konieczności skłaniania się kłamstwem. Na jego rozkaz w latach 1832–1834 wybudowano górującą nad Warszawą cytadelę, której działa skierowane były w stronę stolicy¹². Cytadela stała się symbolem nowego podejścia w polityce Petersburga wobec Królestwa Polskiego. Kompromis z miejscowymi elitami ustąpił miejsca jawnemu stosowaniu siły jako środka umacniania władzy imperialnej¹³.

¹² Habsburgowie uczynili to samo w Budapeszcie po powstaniu węgierskim z lat 1848–1849.

¹³ Na temat roli powstania polskiego z lat 1830–1831 w przyspieszeniu procesu uświadamiania sobie przez elity Cesarstwa militarnej i strategicznej słabości Rosji w warunkach systemu pańszczyźnianego patrz: F. Kagan, *The Military Reforms of Nicholas I. The Origins of the Modern Russian Army*, New York 1999, s. 209–241. Kagan wskazuje, że zaniepokojenie kwestią bezpieczeństwa

Polityka Mikołaja I realizowana wkrótce po upadku powstania była do pewnego stopnia wewnętrznie sprzeczna. Na początku 1832 roku car wydał Statut organiczny określający pozycję Królestwa Polskiego w ramach imperium. Oryginał konstytucji z 1815 roku – wraz ze zdobytymi polskimi sztandarami – przewieziony został do Moskwy i złożony w charakterze trofeum w zbrojowni kremlowskiej. Unia dynastyczna pomiędzy Królestwem a Cesarstwem została zlikwidowana, zrezygnowano z oddzielnej koronacji, ziemie Królestwa stały się zaś częścią składową Cesarstwa Rosyjskiego. Zachowano równość wobec prawa (wprowadzoną jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego) oraz większość swobód osobistych i praw obywatelskich nadanych w 1815 roku. Sejm rozwiązano, zamknięto też Uniwersytet Warszawski. Zlikwidowano wojsko polskie, a dziesiątki tysięcy żołnierzy i oficerów zesłano na Syberię i Kaukaz. Ukaz carski z 1832 roku włączył wszystkich żołnierzy rozwiązanego wojska polskiego do armii rosyjskiej.

Sprzeczności polityki Mikołaja I wynikały z tego, że ogłaszając Królestwo integralną częścią Cesarstwa, traktował je jednocześnie jako podbite terytorium wroga. Na Królestwo nałożono kontrybucję przekraczającą 20 milionów rubli, musiało ono również utrzymywać siły okupacyjne. Z kraju wywieziono bogate księgozbiory i dzieła sztuki. Nowy represyjny reżym uosabiał marszałek polny Iwan Paskiewicz, który dowodził armią rosyjską w czasie powstania, a po jego przegranej objął funkcję namiestnika.

Statut organiczny zmniejszał prerogatywy Rady Stanu i Rady Administracyjnej, lecz oddzielne administracja i prawo zostały zachowane. Polski pozostał językiem miejscowej administracji i szkolnictwa, lecz wszelką korespondencję z Petersburgiem należało prowadzić po rosyjsku. Art. 16 Statutu organicznego głosił: „Skarb Królestwa Polskiego, równie jak i inne gałęzie Rządu, mają być zawiadywane oddzielnie od rządów innych części Imperium”. Art. 17 zaś zachowywał odpowiedzialność Królestwa za spłatę długu krajowego. Poczynając

imperium, odczuwane przez Mikołaja i jego najbliższe otoczenie we wczesnych latach trzydziestych XIX wieku, stanowiło przedsmak całkowitego zamętu, jaki zapanował po klęsce w wojnie krymskiej.

od lat trzydziestych XIX wieku, upowszechniła się w praktyce zasada uprzedniej autoryzacji wszystkich ważniejszych decyzji finansowych. Skarb Królestwa musiał teraz partycypować w wydatkach całego imperium i stopniowo pozbawiany był kolejnych dochodów, kierowanych bezpośrednio do skarbu cesarskiego. Ostateczna likwidacja autonomii finansowej Królestwa nastąpiła jednak dopiero po upadku powstania 1863 roku.

Powstanie listopadowe okazało się katalizatorem doniosłych zmian w imperialnej ideologii i rosyjskiej świadomości społecznej. W 1832 roku funkcję carskiego ministra oświaty objął hrabia Siergiej Uwarow, który zaproponował nową formułę ideologiczną imperium: „prawosławie – samowładztwo (самодержавие) – ludowość (народность)”. Historycy wciąż jeszcze spierają się o interpretację tej formuły i polityki Uwarowa, lecz ogólnie można stwierdzić, że stanowiły one próbę politycznego wykorzystania nacjonalizmu do legitymizacji władzy i akulturacji elit pogranicznych obszarów imperium¹⁴.

W rezultacie uchwalenia nowej ustawy o szkolnictwie wyższym w 1835 roku w strukturach uniwersytetów powołano wydziały historii Rosji, literatury rosyjskiej oraz historii literatury, które – w całkowitej zgodzie z założeniami polityki nacjonalizmu – zyskiwały nowy status i znaczenie. Uwarow patronował wielu historykom, ale jeden stał się jego ulubieńcem. Był to Nikołaj Ustriałow, który w 1837 roku otrzymał nagrodę za najlepszy rosyjski podręcznik historii i okazał się jedynym autorem cytowanym niezwykle pochlebnie w raporcie o działalności ministerstwa z 1843 roku¹⁵.

¹⁴ C.A. Whittaker, *The Origins of Modern Russian Education. An Intellectual Biography of Count Sergei Uvarov, 1786–1855*, DeKalb 1984; M. Szewczenko, *Poniatije „teoriija oficjalnoj narodnosti” i izuczenije wnutriennej politiki impieratora Nikolaja I*, „Wiesticnik Moskowskiego uniwersitieta”, seria 8: Istorija, nr 4, Moskwa 2002, s. 89–104; A. Zorin, *Idieologija „prawoslawija–samodierżawija–narodnosti: opyt riekonstrukcji (Nieizwiestnyj awtograf miemoranduma S.S. Uwarowa Nikolaju I)*, „Nowoje litieraturnoje obozrienije” 1997, nr 26, s. 71–104; A. Miller, *The Romanov Empire and Nationalism*, New York–Budapest 2008, s. 139–160.

¹⁵ *Diesiatiletije Ministerstwa narodnogo prosiewszczienija, 1833–1843 (Zapiska predstavlenaja G[osudariu] I[mperiatoru] Nikolaju Pawłowiczu Ministrom N[arodnogo] P[rosiewszczienija] grafom Uwarowym w 1843 godu i wozwraszczennaja s sobstwiennorucznoj nadpisju J[ego] W[ieliczestwa]. „Czitał s udowolstwijem” [Dziesięć lat Ministerstwa Oświaty, 1833–1843 (Memorandum przedłożone cesarzowi Mikołajowi przez hrabiego Uwarowa w 1843 r. z odręcną adnotacją Jego Cesarskiej Mości: „Przeczytałem z przyjemnością”)]*, St.-Pietierburg 1864.

Można by wymienić kilka punktów w idei Ustriałowa szczególnie przychylnie odbieranych przez jego patrona. Po pierwsze, były to jasno sformułowane cele historii rozumianej jako historia narodu, a więc całkowicie odmiennie, niż traktował ją Karamzin opisujący dzieje państwa i dynastii¹⁶. W ujęciu Ustriałowa historia państwa jest krótsza i mniej pojemna niż historia narodu, przez długi okres bowiem państwo nie obejmowało Rusi Zachodniej, będącej we władaniu Wielkiego Księstwa Litewskiego¹⁷. Konsekwentnie więc Ustriałow wysuwa roszczenia do ziem anektowanych w okresie rozbiorów Rzeczypospolitej, uznając je za rosyjskie terytorium narodowe – w całkowitej zgodzie z linią polityki Uwarowa. Od tej pory teza o przynależności Małorosji i Białorusi już nie tylko do Cesarstwa, lecz również do rosyjskiego obszaru narodowego, stanowić będzie dogmat zarówno rosyjskiego nacjonalizmu, jak i oficjalnego dyskursu imperialnego, zachowany w stanie niezmiennym do XX wieku.

Według Ustriałowa za zniekształcenie obrazu Wielkiego Księstwa Litewskiego i zatarcie jego „ruskiej natury” należało winić Polaków, którzy „po zniewoleniu najlepszej części ziem ruskich usiłowali również zniekształcić ich historię”¹⁸. Ustriałow miał bardzo precyzyjne podejście do propagandy i jasno formułował swoje tezy w świadomym sprzeciwie wobec polskiego wyzwania ideologicznego.

Historia Księstwa Litewskiego – które powstało na ziemiach ruskich, zachowało najważniejsze cechy narodowości ruskiej, było przedmiotem sporów między gosudarami moskiewskimi a królami polskimi, a w końcu powróciło na łono pradawnej ojczyzny, stanowiąc obecnie nieodłączną część Cesarstwa Rosyjskiego – winna przyciągać taką samą uwagę historyka jak losy Księstwa Moskiewskiego, zwłaszcza jeśli zauważymy, że (1) przed pełną unią z Polską w połowie XVI w. Księstwo Litewskie było ruskie w pełnym sensie tego słowa [...], (3) unia Księstwa Litewskiego

¹⁶ Według Ustriałowa dynastyczna logika stanowiła najniższy punkt narracji Karamzina. N. Ustriałow, *O sistiemie pragmaticzeskoj russkoj istorii*, St.-Pietierburg 1836, s. 21.

¹⁷ Ustriałow miał na myśli Wielkie Księstwo Litewskie przed unią z Polską, kiedy obejmowało ono również ziemie naddnieprzańskie. Patrz: N. Ustriałow, *Issledowanije woprosa, kakoje miesto w russkoj istorii dołżno zanimat' Wielikoje Kniazestwo Litowskoje?*, St.-Pietierburg 1839.

¹⁸ N. Ustriałow, *O sistiemie pragmaticzeskoj...*, op. cit., s. 72.

z Polską była dziełem przypadku, (4) jego mieszkańcy, pomimo wysiłków polskiej władzy, nigdy nie wyparli się związków krwi z Rosją [...], (6) i, w końcu, że wyłączne źródło wszelkich wojen pomiędzy Rosją a Polską stanowiły wysiłki zmierzające – z jednej strony – do zebrania wszystkich ziem ruskich, a z drugiej do przeciwstawienia się temu¹⁹.

Taka linia rozumowania znacznie różniła się od narracji Karamzina, który przyznawał, że polityka Katarzyny Wielkiej wobec Rzeczypospolitej była polityką podbojów, i ubolewał nad tym. Ustriałow zaś – przeciwnie – pisał o „zebraniu w jedną całość niemal wszystkich ziem ruskich przez Katarzynę II”, co w żadnym razie nie mogło być powodem do zmartwień²⁰.

Co interesujące, Ustriałow w całości powtórzył interpretację konfliktu polsko-rosyjskiego dokonaną przez Puszkina w jego wierszu z 1831 roku. Uwarow zaś osobiście dokonał tłumaczenia *Oszczercem Rosji* na francuski i przesłał je autorowi „jako wyraz podziwu dla jego pięknych, prawdziwie narodowych wersetów”. Jest charakterystyczne, że jeden z największych przeciwników autokratyzmu Piotr Czaadajew nazwał Puszkina „poetą narodowym” właśnie pod wpływem tego poematu²¹. Pokazuje to, jak szybko nacjonalizm wykazał swoją skuteczność w dziele jednoczenia elit opozycyjnych i władz w czasie kryzysu i zewnętrznych zagrożeń.

Ustriałow przywiązywał dużą wagę do – niezmiernie istotnej w nacjonalizmie – kategorii obszaru narodowego. Wkrótce potem podejście takie pojawiło się również w praktyce biurokracyjnej. W 1840 roku Mikołaj zakazał używania nazw „gubernie litewskie” i „gubernie białoruskie” w administracji i ustanowił ich nowe, oficjalne brzmienie: „kraj północnozachodni”, jednocześnie nadając guberniom: kijowskiej, wołyńskiej i podolskiej wspólne określenie: „kraj południowozachodni”.

Program Uwarowa wobec zachodnich kresów Cesarstwa zasadzał się na promowaniu kultury rosyjskiej i zwalczaniu konkurujących z nią wpływów polskich. Była to walka między dwoma ośrodkami oddziaływania kulturowego i cywilizacyjnego.

¹⁹ *Ibidem*, s. 36–37.

²⁰ *Ibidem*, s. 47.

²¹ List Czaadajewa do Puszkina z 18 września 1831 r. Zob.: *Pieriepiska Puszkina w dwóch tomach*, t. 2, Moskwa 1982, s. 281.

Chodziło nie tylko o ustanowienie politycznej władzy Cesarstwa Rosyjskiego nad jego zachodnimi prowincjami, lecz również o starcie między dwoma ekspansywnymi projektami narodowymi – rosyjskim i polskim. Nic nie wskazuje na to, żeby Uwarow, czy inna wpływowa osobistość, próbował realizować politykę masowej asymilacji. Celem „na teraz” była akulturacja miejscowych elit – w tym polskich – i zaszczepienie im lojalności wobec imperium²². „Szacunek dla edukacji rosyjskiej”, uwolnienie instytucji oświatowych od wpływów szlachty polskiej, przekonanie szlachty, że należy „wychowywać młodzież” w państwowych instytucjach oświatowych – takie były główne cele postawione ministerstwu przez Uwarowa²³. Uniwersytet Wileński, zamknięty natychmiast po upadku powstania, zastąpiono w 1834 roku Uniwersytetem Kijowskim z rosyjskim językiem wykładowym. Polacy stanowili tam najliczniejszą grupę studentów i znaczną część kadry profesorskiej. Plan rozwoju szkolnictwa wyższego wprowadzał jednolity standard programowy studiów, umożliwiając zmianę uczelni w trakcie nauki. Jednym z celów była integracja dzieci miejscowych elit ze studentami rosyjskimi. Rosła liczba studentów polskich podejmujących naukę na uczelniach Petersburga, Moskwy czy Kazania i ten ich napływ do ośrodków uniwersyteckich Cesarstwa był po części zgodny z zamierzeniami władz, żywiących – aż do wybuchu powstania 1863 roku – nadzieję na uformowanie pokolenia lojalnych Polaków.

Stanowiło to radykalną zmianę w stosunku do polityki imperialnej uprawianej w guberniach zachodnich przed powstaniem, którą historyk białoruski słusznie określił mianem „polonizacji”²⁴. Biorąc pod uwagę ograniczone środki, jakimi dysponował Uwarow, można go uznać za zdolnego administratora, na ogół skutecznie realizującego postawione sobie cele. Należy bowiem pamiętać, że w momencie obejmowania przezeń stanowiska ministra oświaty więcej poddanych cara umiało czytać po polsku niż po rosyjsku.

Inaczej niż jego minister, Mikołaj widział w uniwersytetach nie tylko instrumenty szerzenia oświaty, lecz również siedliska

²² *Diesiatiletije Ministierstwa narodnogo proswieszczenija...*, op. cit., s. 124.

²³ *Ibidem*, s. 127.

²⁴ M. Downar-Zapolski, *Istorija Bielarusi*, Minsk 1994, s. 250.

myśli występnych. Mniemał, że służba wojskowa lub urzędnicza są lepszymi sposobami szerzenia oświaty. Różne kroki podjęte w celu ograniczenia dziedzicznych przywilejów polskiej szlachty w zachodnich prowincjach były ściśle związane z zamiarem jej „reedukacji” przez służbę urzędniczą w głębi Rosji. Poczynając od 1837 roku, Polacy, by móc służyć w centralnych ministerstwach i urzędach, musieli wykazać się co najmniej pięcioletnią służbą w Rosji oraz dobrą znajomością języka rosyjskiego. W 1852 roku, wbrew postanowieniom przywileju zasadniczego dla szlachty, polskich synów szlacheckich, którzy ukończyli 18 lat, poddano rygorom obowiązkowego poboru²⁵. W przeciwieństwie do swoich następców, świadomie dążących do oczyszczenia armii i aparatu urzędniczego z Polaków – lub przynajmniej do zmniejszenia ich liczby – Mikołaj celowo starał się przyciągnąć Polaków do tych instytucji, mając nadzieję na ich reedukację przez służbę państwową. Dlatego też właśnie Polakom zabroniono służyć w guberniach zachodnich, kierując ich tym samym do guberni wielkoruskich. W latach pięćdziesiątych XIX wieku Polacy stanowili 6 procent całego aparatu urzędniczego, dominując na stanowiskach urzędniczych wymagających wiedzy specjalistycznej i technicznej, jak w Ministerstwie Finansów i Skarbu Państwa, Zarządzie Transportu czy nawet Ministerstwie Wojny²⁶.

W Królestwie Polskim upadek powstania przyniósł daleko idące ograniczenie autonomii. W zachodnich guberniach imperium władze – zachowując gospodarcze i społeczne panowanie szlachty nad chłopstwem – przestały uważać chłopów za „kulturową własność” szlachty polskiej²⁷. W 1839 roku zlikwidowano również Kościół unicki²⁸. Liczebność stanu szlacheckiego została drastycznie zredukowana. Cesarstwo przestało uważać szlachtę polską za lojalną elitę regionalną oraz nałożyło duże ograniczenia dla chętnych do korzystania z zaproszenia do udziału w elicie cesarstwa, wystosowanego do Polaków przed rokiem 1830.

²⁵ Więcej szczegółów w: L. Gorizontow, *Paradoksy impierskiej polityki. Polaki w Rosji i ruskiej w Polsce (XIX – nacz. XX w.)*, Moskwa 1999, s. 41–47.

²⁶ Zob. np.: A. Kappeler, *Russland als Vielvölkerreich. Entstehung, Geschichte, Zerfall*, München 1992; A. Chwalba, *Polacy w służbie moskali*, Warszawa–Kraków 1999.

²⁷ D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie, 1834–1863*, Paryż 1987.

²⁸ G. Szawielski, *Poslednieje wossojedinenije s prawosławnoju cerkowiju uniatow Bieloruskoju jeparchii (1833–1839 gg.)*, St.-Pietierburg 1910.

Zwrot ku centralizacji, której zwiastuny pojawiały się w imperium już pod koniec lat dwudziestych XIX wieku, pod wpływem wybuchu powstania stał się faktem. Za panowania Aleksandra na zachodnich kresach imperium rządy były przeważnie sprawowane w sposób pośredni – zachowano różne formy autonomii regionalnej. Podobnie jak w guberniach bałtyckich, na terenach anektowanych w rezultacie rozbiorów Rzeczypospolitej władze zachowały różnice prawne i językowe. Królestwo Polskie cieszyło się znaczną autonomią, szerszą niż w przypadku Wielkiego Księstwa Finlandii (anektowanego w 1809 roku) czy Besarabii (wcielonej do cesarstwa w 1812 roku). Przed powstaniem autonomię zniesiono jedynie w Besarabii, ponieważ miejscowe elity okazały się niezdolne do skutecznego zarządzania prowincją. Po powstaniu zaś prawa autonomiczne ograniczane były – w większym lub mniejszym stopniu – na całym obszarze kresów zachodnich imperium.

Powstanie dało silny impuls do rozwoju rosyjskiego nacjonalizmu. Koncepcja trójjedynego narodu ruskiego powstała jako wyraz sprzeciwu wobec polskich roszczeń do Kresów, jak również dzięki przekonaniu o przynależności znacznych połaci zachodnich kresów do rosyjskiego obszaru narodowego. W takim właśnie świetle trzeba widzieć włączenie nacjonalizmu rosyjskiego do własnego arsenału politycznego, dokonane przez władze imperialne – z natury przecież podejrzliwe wobec wszelkich przejawów nacjonalizmu. Należy jednak pamiętać, że program Uwarowa miał na celu jedynie akulturację elit, nakłonienie ich do politycznej lojalności i przyjęcia kulturowej orientacji na imperialne centrum.

Podsumowując, podejście władz rosyjskich było charakterystyczne dla tradycyjnego imperium dziedzicznego, w zarządzaniu stosującego zasadę rządów pośrednich (*indirect rule*). Powstanie przyczyniło się do wzmocnienia tendencji centralizacyjnych i pchnęło władze w kierunku ostrożnych prób wykorzystania środków polityki nacjonalistycznej.

Poszukiwanie kompromisu na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku

Sytuacja uległa diametralnej zmianie wskutek rosyjskiej porażki w wojnie krymskiej i zakończenia rządów Mikołaja. Cesarstwo wkroczyło w okres głębokich przemian. Lojalność elit obszaru zachodnich kresów – a w szczególności szlachty polskiej – stała się sprawą dużej wagi dla władz, obawiających się, że wraz ze zniesieniem poddaństwa chłopów i z innymi reformami sytuacja może się wymknąć spod kontroli.

Już na początku panowania nowego cara władze wykonały kilka pojednawczych gestów wobec Polaków. Zakres amnestii ogłaszanej tradycyjnie z takiej okazji został poszerzony, tak żeby objąć nią również powstańców z lat 1830–1831 – zarówno wygnańców, jak i emigrantów politycznych. Na mocy ustawy amnestyjnej podpisanej przez cesarza w 1856 roku dopuszczono ich do służby w aparacie państwowym. Stan wojenny w Królestwie Polskim i guberniach zachodnich został zniesiony, a osoby urodzone w tych guberniach uzyskały prawo do służby na miejscu. W 1857 roku Królestwo Polskie ponownie otrzymało wyższą uczelnię z polskim językiem wykładowym – Akademię Medyko-Chirurgiczną w Warszawie²⁹. W okręgach szkolnych wileńskim (od 1858 roku) i kijowskim (od 1860 roku) przywrócono naukę polskiego jako fakultatywnego języka obcego.

Równie ważna była zgoda cesarza, udzielona w 1857 roku, na utworzenie w Warszawie Towarzystwa Rolniczego pod przewodnictwem hrabiego Andrzeja Zamoyskiego, znanego arystokraty i siostrzeńca przywódcy polskiej emigracji, Adama Czartoryskiego. Pod koniec 1859 roku Towarzystwu zlecono opracowanie planu uregulowania stosunków między wielkimi właścicielami ziemskimi a chłopstwem i tym samym rozwiązania problemu, jaki wciąż dawał o sobie znać pomimo przejścia od pańszczyzny do oczynszowania chłopów w 1846 roku. Powstanie Towarzystwa było ważnym krokiem w kierunku przywrócenia „małżeństwa z rozsądku” pomiędzy dynastią a polską szlachtą

²⁹ Na ten temat zob.: J. Remy, *Higher Education and National Identity. Polish Student Activism in Russia. 1862–1863*, Helsinki 2000, s. 233, 236.

w Królestwie, zerwanego przez powstanie 1830–1831. Nie była to decyzja łatwa. Sam pomysł szukania kompromisu z Polakami prowokował do oporu przeciwników „na górze”, uważających, że z Polakami należy rozmawiać wyłącznie z pozycji siły, gdyż inaczej wszelkie ustępstwa zostaną przez nich uznane za oznakę słabości i natychmiast dadzą asumpt do nowych żądań.

Zachowanie spokoju w Królestwie Polskim i w Kraju Zachodnim było dla Petersburga sprawą niezwyklej wagi. Władze gotowe były na ustępstwa, lecz stopniowe, nie w reakcji na presję czy groźby, ale w nagrodę za lojalność polskiej szlachty. Rząd jasno wskazał, których żądań polskich nie ma zamiaru realizować – nigdy lub przynajmniej w dającej się przewidzieć przyszłości. Poza dyskusją była sprawa przyłączenia do Królestwa Polskiego zachodnich guberni Cesarstwa; brak zgody na utworzenie oddziałów Towarzystwa Rolniczego w Wilnie i Kijowie stanowił jasny sygnał w tej kwestii. Na porządku dnia nie stała również sprawa przywrócenia Królestwu autonomii, a zwłaszcza utworzenia niezależnej armii.

W przekonaniu wielu mieszkańców Cesarstwa, szczególnie Polaków, władze nigdy nie zgodziłyby się na rezygnację z cokolwiek „z dobrej woli”, mogły ustąpić jedynie pod presją – przy czym im silniejsza była presja oddolna, tym więcej czyniły ustępstw. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XIX wieku Rosja znajdowała się w sytuacji typowej dla okresów liberalizacji reżymów autorytarnych: władza nie ufała poddanym, społeczeństwo nie ufało władzy. Problem ten występował ze szczególną ostrością w stosunkach między władzą a ludnością polską.

Sytuację jeszcze bardziej komplikowała kwestia reformy agrarnej. W latach czterdziestych XIX wieku Austriacy wykazali, jak wiele możliwości oferuje polityka wykorzystywania różnic między wielką własnością ziemską a chłopstwem. Wiedeń sprowokował w 1846 roku tzw. rabację galicyjską, podczas której chłopcy polscy palili siedziby szlacheckie, zabijali właścicieli ziemskich i rządców, podkopując tym samym przygotowania do powstania narodowego. W 1848 roku gubernator Galicji hrabia Stadion ogłosił w imieniu cesarza zniesienie pańszczyzny, wyprzedzając długo wahającą się szlachtę polską. Dzięki temu

chłopi galicyjscy – Polacy i Rusini – zaczęli widzieć w nim łaskawego monarchę i obrońcę przed panami. W Rosji taka polityka wydawała się zbyt radykalna, nawet tym w Petersburgu, którzy nie wierzyli w możliwość kompromisu ze szlachtą polską. I dopiero wraz z powstaniem 1863 roku władze mogły zrezygnować z mozolnych poszukiwań odpowiedzi na pytanie, na które dobrej odpowiedzi nie było: jak zadowolić chłopów na zachodnich ziemiach Cesarstwa bez naruszania interesów szlachty? Tymczasem w guberniach nadbałtyckich, gdzie posiadacze ziemscy zachowali lojalną postawę wobec imperium, nigdy nie próbowano realizować modelu reformy rolnej przewidującej przekazanie ziemi chłopom.

W końcu lat pięćdziesiątych XIX wieku kręgi nacjonalistyczno-liberalne skupione wokół braci Milutinów sformułowały program depolonizacji. Ich rzecznikiem był znany prawnik i historyk Boris Cziczerin. W memoriale pisanym jesienią 1859 roku Cziczerin poruszył kwestię depolonizacji w zachodnich guberniach w szerszym kontekście polityki zagranicznej Cesarstwa i jego reform wewnętrznych. Cel przedstawiony został jasno i zgodnie z duchem ówczesnego nacjonalizmu: „Polacy stanowią tu górną warstwę społeczeństwa. By im się przeciwstawić, niezbędne jest podniesienie niższych warstw – a najskuteczniejszym środkiem do tego celu jest trwająca obecnie emancypacja chłopstwa”. Z jednej strony sukces depolonizacji wiązał się z przekształceniem Królestwa Polskiego w niezależną monarchię – młodszego partnera Rosji „pod berłem jednego z młodszych synów” cesarza rosyjskiego. Spodziewano się, że wywarłoby to pozytywny wpływ na gubernie zachodnie, skłaniając polskich właścicieli ziemskich do „przemieszczenia się do odnowionej Polski pod wpływem uczuć narodowych”. Z drugiej strony pojawiła się perspektywa rekolonizacji tych obszarów w wyniku wspólnych wysiłków różnych grup ludności niepolskiej:

Rosyjscy właściciele zaliliby zachodnie pogranicze, zastępując wyjeżdżających Polaków. Gdyby władze przyciągnęły – dzięki nadaniu im specjalnych uprawnień – chłopów rosyjskich i gdyby

przyciągnęły ludność żydowską, bardzo silnie reprezentowaną na tym terenie, sukces będzie więcej niż pewny³⁰.

W latach 1860–1861 władze zdawały się traktować rozwijającą się działalność polskich organizacji konspiracyjnych jako część ruchu nie tyle narodowego, ile radykalnego młodzieżowego – inaczej mówiąc, jako część ogólnoeuropejskiego sprzysiężenia. Jeszcze u progu wybuchu powstania styczniowego Aleksander II mówił z przekonaniem: „Obecne rozchwianie umysłów, ukryte w Polsce pod maską narodowości, jest niestety dość powszechną chorobą i czysto rewolucyjną działalnością skierowaną na obalenie prawowitego porządku”³¹. Tak długo jak car i jego otoczenie uważali, że „rewolucja społeczna” w Polsce używa hasła narodowych jedynie jako zasłony dymnej, mogło się wydawać, iż próby znalezienia wiarygodnych partnerów wśród polskich elit mają duże szanse powodzenia. Zgodnie z tą logiką obawy przed radykalizmem konspiratorów pchnęłyby uprzywilejowane warstwy społeczeństwa polskiego w kierunku współpracy z władzą imperialną – w obronie „prawowitego porządku” i w kierunku miarkowania postulatów narodowych.

Władze podjęły negocjacje z hrabią Aleksandrem Wielopolskim, który w 1846 roku miał powiedzieć, że po rzezi galicyjskiej Habsburgowie na zawsze pozostaną wrogami Polaków. W marcu 1861 roku, po posiedzeniu Rady Ministrów Aleksander II wydał ukaz o reformach w Królestwie Polskim wprowadzający w życie plan opracowany przez Wielopolskiego. Oznaczał on stopniową realizację tych postanowień Statutu organicznego, które przez 30 lat obowiązywały jedynie na papierze. Plan zawierał m.in. sugestie przywrócenia Rady Stanu Królestwa, wprowadzenia obieralnych władz lokalnych i ponownego otwarcia uczelni wyższych.

Wiosną 1862 roku wielki książę Konstanty został mianowany namiestnikiem Królestwa, a Wielopolski – szefem rządu cywilnego. Car usankcjonował derusyfikację administracji Królestwa, zalecając jedynie unikanie „całkowitego odsunięcia

³⁰ B. Cziczerin, *Ob obszcznych naczalach jewropiejskoj politiki i w osobiennosti o wnieszniej politiki Rossii*, [w:] *Rossijskij archiw. Istorija Otieczestwa...*, op. cit., s. 315–320.

³¹ *Pieriepiska namiestnikow Korolewstwa Polskogo. 1861–1863*, t. 2, Wrocław–Moskwa 1973, s. 329.

żywołu rosyjskiego"³². Wkrótce potem, działając pod nadzorem Konstantego, Wielopolski rozpoczął wymianę niepolskich urzędników i profesorów na Polaków.

Odmianą politykę prowadziły władze w Kraju Zachodnim. Już w 1859 roku zakazano używania „polskiego abecadła” w języku rosyjskim, w tym również w „narzeczu małoruskim” i białoruskim³³. W 1862 roku gubernator Kraju Północnozachodniego Władimir Nazimow przedłożył carowi memoriał, omawiany następnie we wrześniu tego samego roku na posiedzeniu Rady Ministrów – organu doradczego cesarza. Nazimow proponował wydanie manifestu przyznającego każdej narodowości „środki do swobodnego i nieskrępowanego rozwoju o odpowiedniej dla niej formie, charakterze i zakresie”, a także powołującego szkolnictwo w języku ojczystym na obszarach, gdzie dana narodowość stanowiłaby większość ludności³⁴. Minister spraw wewnętrznych Piotr Wałujew, znany ze swoich sympatii do idei kompromisu z Polakami, określił memoriał mianem „manifestu *à la* Garibaldi na cześć narodowości”³⁵. Wałujew ostrzegał przed użyciem siły do stłumienia „żywołu polskiego” oraz przed uleganiem pokusie powtórzenia wydarzeń galicyjskich z 1846 roku i „podburzania chłopów przeciw panom” – równocześnie jednak zalecał, żeby „ostrożnie” podniecać „wzajemną niechęć pomiędzy chłopstwem a ziemiaństwem”³⁶.

Projekt Nazimowa opierał się na idei sprawdzonej już w praktyce monarchii habsburskiej: wzmocnienie poczucia odrębności narodowej niższych warstw społeczeństwa – pozbawionych własnych elit i potencjalnie lojalnych wobec cesarstwa – może stanowić przeciwwagę dla wpływów grup nielojalnych, posiadających własne elity szlacheckie i potężny potencjał asymilacyjny. Należy zauważyć, że Nazimow, mówiąc o „rozwijaniu poczucia dumy narodowej i godności własnej” wśród elementu chłopskiego, wskazywał na „szczęsny przykład austriackiej

³² *Ibidem*, s. 160–162, 175, 211–212.

³³ Na temat historii zakazu zob.: A. Miller, *The Romanov Empire and Nationalism...*, *op. cit.*, s. 73–74.

³⁴ Cytat za: D. Staliunas, *Granicy w pogranicze. Białorusy i etnolingwistyczna polityka Rosyjskiej imperii na zachodnich okrainach w period Wielkich reform, „Ab Imperio” 2003, nr 1, s. 269.*

³⁵ *Dziennik ministra wnutriennych dzieł P.A. Wałujewa*, t. 1, Moskwa 1961, s. 190.

³⁶ *Sbornik dokumentow muzeja grafa M.N. Murawjewa, op. cit.*, t. 1, s. 7–23.

Galicji". Miał na myśli odrębność etniczną Rusinów galicyjskich – zajmujących jeden z najniższych szczebli drabiny społecznej cesarstwa – troskliwie pielęgnowaną przez Habsburgów z myślą o prowokowaniu miejscowej szlachty polskiej.

Kierując się takim zamysłem, administracja wileńska podjęła zdecydowane kroki w kierunku uznania odrębności narodowej Litwinów, w większości skoncentrowanych w guberni kowieńskiej. W ważnym raporcie sporządzonym dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na początku 1863 roku Nazimow przeciwstawia autochtonicznych „Żmudzinów” Polakom – żywiłowi obcemu, który według niego przybył na te tereny z zewnątrz, podczas gdy Żmudzini podobnie jak miejscowa ludność ruska zachowali „swoją narodowość, swoje tradycje, wierzenia i mowę w pierwotnej czystości”³⁷.

Aleksander II powołał specjalny Komitet ds. Kraju Zachodniego, będący najwyższym organem doradczo-administracyjnym koordynującym działania urzędów. W ten sposób została zinstytucjonalizowana zasadnicza różnica między podejściem władz do problemów Królestwa Polskiego i spraw guberni zachodnich. Komitet rozpoczął działalność w listopadzie 1862 roku.

Powstanie z lat 1863–1864

W styczniu 1863 roku w Królestwie Polskim rozpoczęły się masowe i wytężone walki powstańcze, których wybuch był spodziewany przez ówczesnych znawców problematyki polskiej, lecz zaskoczył władze. Atak na rosyjskie pozycje przeprowadzony w wielu miastach i miejscowościach polskich w nocy z 10 na 11 stycznia współcześnie przyrównywali z rzezią dokonaną w noc św. Bartłomieja w szesnastowiecznej Francji. Bunt – jak o powstaniu mówiły i pisały władze – dotarł na wiośnię na Litwę, zachodnią i środkową część Białorusi, a nawet na prawobrzeżną Ukrainę. I chociaż powstańcom nie udało się zdobyć i utrzymać dłużej

³⁷ Rossijskij Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw, (dalej: RGIA), f. 1282, op. 2, d. 339, l. 33ob.–34.

żadnego większego miasta, ogniska zbrojnego oporu wyznaczały wschodnią granicę Rzeczypospolitej z 1772 roku. Jednym z głównych punktów programu powstańców stało się włączenie do państwa polskiego ziem kresowych dawnej Rzeczypospolitej – „od Dniepru po Dźwinę”³⁸.

Mimo braków w uzbrojeniu i niewystarczającego doświadczenia wojskowego podziemny rząd narodowy zdołał ustanowić swoją władzę na znacznym obszarze, kontrolując wykonywanie rozkazów, dysponując sporymi funduszami i mając swoich agentów na poczcie i na kolei. Była to w pełni funkcjonująca struktura administracyjna i tym bardziej groźna, że niewidoczna dla władzy imperialnej. Namiestnik Królestwa Polskiego wielki książę Konstanty miał wszelkie powody do narzekania: „Prawowite władze funkcjonują jedynie tam, gdzie stacjonują żołnierze. Gdzie ich brak, niepodzielnie panuje rewolucyjny despotyzm. [...] Komitet Centralny [powstania] jest wszędzie i nigdzie zarazem”³⁹.

Ówczesne wydarzenia miały niewiele wspólnego z insurrekcją lat 1830–1831. Poprzednie powstanie było w istocie akcją prowadzoną przeciwko Cesarstwu Rosyjskiemu przez regularne siły zbrojne przeciwnika. Nowe powstanie miało zupełnie inny przebieg – była to wojna partyzancka, w której jednostkę zbrojną stanowił niewielki oddział. Rosyjska opinia publiczna gniewnie reagowała na wieści o cywilnych ofiarach terroru powstańczego, zwłaszcza w guberniach zachodnich, gdzie wśród zabitych i rannych zdarzali się również duchowni prawosławni⁴⁰. Zamieszanie i panikę potęgowała groźba wybuchu w Europie nowej wojny.

³⁸ Istnieje bogata literatura na temat przebiegu wypadków w czasie powstania i udziału w nim różnych grup społecznych oraz sił politycznych. Klasyczną pozycją jest: S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983; zob. również zwięzłe, lecz bogate w treści potraktowanie tematu: P.S. Wandycz, *The Lands of Partitioned Poland. 1795–1918*, Seattle–London, 1984, s. 155–179. Na temat przebiegu powstania w guberniach zachodnich zob.: A. Smirnow, *Wosstanije 1863 g. w Litwie i Białorusii*, Moskwa 1963. Wielką liczbę wartościowych źródeł do tego tematu opublikowano w sowiecko-polskiej serii: „Wosstanije 1863 g. Dokumenty i materiały”, t. 1–25, 1960–1986.

³⁹ *Pieriepiska namiestników Koroliewstwa Polskiego. Janwar–awgust 1863 g.*, t. 3, Wrocław–Moskwa 1974, s. 224, 258.

⁴⁰ Według oficjalnych doniesień liczba cywilnych ofiar terroru powstańczego przekroczyła 500 w samym tylko Kraju Północnozachodnim. Zob.: „Russkaja starina” 1902, nr 6, s. 493; zob. pamiętnik A. Mosołowa, „Russkaja starina” 1883, nr 10, s. 195.

Wiosną 1863 roku o brytyjsko-francuskiej interwencji w obronie powstania mówiło się jak o niemal nieuchronnej katastrofie.

Walcząc z polskimi spiskowcami, rosyjskie władze w istocie po raz pierwszy zetknęły się bezpośrednio ze zjawiskiem terroru politycznego. W połowie 1862 roku warszawscy „czerwoni” rozpoczęli prowadzoną na wielką skalę kampanię terroru, którą kontynuowano w trakcie wojny partyzanckiej w Królestwie Polskim i w Kraju Północnowschodnim. Przygotowując w 1862 roku przymusowy pobór do wojska, dzięki któremu radykalna młodzież miejska miała zostać odziana w mundury, Wielopolski mówił o „przecięciu wrzodu” i porównał spiskowców do chorej, zakażonej części społeczeństwa polskiego⁴¹.

Natychmiast po wybuchu powstania w mowie wygłoszonej w obecności gwardii car oświadczył – a później powtórzył w swoim manifeście – że za zaistniałe wypadki nie wini „całego narodu polskiego”, lecz jedynie pewną ogólnoeuropejską „partię rewolucyjną”. W podobnym duchu wypowiadał się wielki książę Konstanty, który nie chciał przyjąć do wiadomości, że powstanie mogłoby położyć kres reformom, jakie wprowadzał wspólnie z Wielopolskim: „To nie jest sprawa narodu polskiego, lecz rewolucji, która występuje wszędzie. [...] Naród stoi z boku. Ani lud, ani posiadacze ziemscy – z wyjątkiem drobnej szlachty – ani uczeni mieszczaństwo nie biorą w buncie udziału”. W miarę jednak rozszerzania się powstania, cieszącego się rosnącym poparciem różnych warstw społecznych w Królestwie, coraz trudniej przychodziło negowanie jego narodowego charakteru. W czerwcu 1863 roku Konstanty musiał przyznać: „Rewolucja, bunt i zdrada wciągnęły cały naród. Cały naród uczestniczy w spisku”⁴².

Nadzieje cara i władz na zawarcie pokoju z polskimi elitami prysły jak bańka mydlana. 31 marca (12 kwietnia nowego stylu), w pierwszy dzień prawosławnych Świąt Wielkanocnych, specjalnym manifestem proklamowano amnestię dla wszystkich uczestników powstania w Królestwie Polskim i w guberniach zachodnich, pod warunkiem że złożą broń przed 1 (13) maja.

⁴¹ *Dziennik ministra wnutriennych dzieł P.A. Wałujewa*, t. 1, Moskwa 1961, s. 194.

⁴² *Pieriepiśka namiestnikow Korolewstwa Polskiego...*, t. 3, op. cit., s. 33, 258.

Uświadomiwszy sobie rzeczywistą głębię i masową skalę konfliktu, władze imperialne zainteresowały się pomysłem nowego rozbioru Polski. Nie znamy szczegółów, lecz pogłoski o przekazaniu Prusom całego Królestwa Polskiego lub, w innej wersji, obszaru na zachód od Wisły krążyły od 1863 roku do, co najwyżej, końca 1865 roku – zarówno wśród przywódców powstania, jak i w rządowych kołach Rosji. Niektórzy z Rosjan uważali taki plan za racjonalny krok ku skonsolidowaniu rosyjskiego obszaru językowego i to nawet mimo obaw o dalszą ekspansję Prus w kierunku guberni nadbałtyckich⁴³. Bismarck, który na bieżąco śledził przebieg wypadków i brał pod uwagę możliwość odłączenia się Królestwa Polskiego od Rosji, planował ustanowienie nad tym obszarem panowania pruskiego, w taki czy inny sposób⁴⁴.

Władze potrzebowały czasu, żeby na spontaniczne działania chłopów przeciwko powstańcom – początkowo tylko na Ukrainie prawobrzeżnej – spojrzeć z perspektywy narodowej, a niekoniecznie społecznej czy klasowej. Punkt zwrotny nastąpił, gdy w 1863 roku w guberni witebskiej chłopci-starowiercy schwytali członków sporego oddziału powstańczego hrabiego Leona Platę, a także wielu miejscowych właścicieli ziemskich z rodzinami. Mimo budzącego grozę podobieństwa tych wydarzeń do wypadków galicyjskich z 1846 roku Petersburg uznał polskich szlachciców za winnych. Wkrótce potem chłopci z zachodnich guberni powołali tzw. straż włościańską – uzbrojone oddziały, które wraz z regularnym wojskiem brały udział w walkach z powstańcami i w ich tropieniu w lasach.

⁴³ H. Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej (1856–1866)*, Kraków 2000, s. 429–430; A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa–Kraków 1999, s. 26–27; Listy W.P. Biezobrazowa do M.N. Katkowa, listopad 1865 r., Otdiel Rukopisiej Rossijskoj Gosudarstwiennoj Biblioteki, (dalej: OR RGB), f. 120, k. 23, jed. chr. 1, l. 72ob., 179ob.

⁴⁴ W.W. Hagen, *Germans, Poles, and Jews. The Nationality Conflict in the Prussian East, 1772–1914*, Chicago–London, 1980, s. 126–127.

Po powstaniu

W październiku 1863 roku nowym namiestnikiem został mianowany generał kwatremistrz hrabia Fiodor Berg, arystokrata z rodziny Niemców bałtyckich z długim stażem służby pod dowództwem Paskiewicza. Łączyło się to z przyjęciem nowej koncepcji rządzenia Królestwem Polskim, której głównym realizatorem był Nikołaj Milutin. Według założeń tej koncepcji istniały w istocie „dwie Polski”. Jedna – szlachecko-klerykalna – skierowana ku przeszłości i nierozłącznie związana z anachroniczną tradycją feudalnego despotyzmu i egoizmu klasowego oraz druga – chłopska – podświadomie wierna swym pradawnym słowiańskim korzeniom. Utrzymanie kontroli nad Królestwem uzależniano teraz nie od zmiany instytucji administracji centralnej, lecz od reformy struktury społeczeństwa polskiego i głębokich zmian kulturowych.

Z prawnego punktu widzenia reforma uwłaszczeniowa przygotowana przez Milutina i jego otoczenie w rekordowo krótkim czasie – i podpisana przez cara 19 lutego 1864 roku – nie była zniesieniem poddaństwa, gdyż w istocie miało ono miejsce już w 1807 roku. Jednakże wątek wyzwolenia mas chłopskich z wielowiekowego ucisku był przez władze eksponowany znacznie silniej niż w Rosji. Pod względem wielkości nadziałów ziemi i warunków ich wykupu reforma była korzystniejsza dla chłopów polskiego niż rosyjskiego. Z kolei proces likwidacji wielkiej własności ziemskiej w Królestwie Polskim był mniej korzystny dla ziemian w porównaniu z podobnymi przedsięwzięciami dokonanymi już w Poznańskim i w Galicji. Ziemiaństwo ucierpiało również wskutek konfiskat dokonywanych za udział w powstaniu: w sumie około 1,6 tysiąca majątków przeszło w ręce rosyjskich ziemian i urzędników. Równie ważna dla odsunięcia chłopstwa od wyższych warstw była – przeprowadzona równocześnie z uwłaszczeniową – reforma administracji wiejskiej, w której wyniku całkowicie zlikwidowano system sądów dziedzica nad włościanami.

W 1867 roku uczyniono decydujący krok w kierunku ujednoczenia podziału administracyjnego oraz struktury instytucjonalnej władz Królestwa zgodnie z modelem zarządzania

guberniami rosyjskimi („według zasad ogólnych”). Cały obszar Królestwa Polskiego podzielono na 10 guberni. Zlikwidowano polską Radę Stanu i Radę Administracyjną, które już przed 1864 rokiem utraciły znaczenie. Utworzono warszawski okręg szkolny, podległy bezpośrednio Ministerstwu Oświaty. W 1869 roku Szkołę Główną zastąpiono Uniwersytetem Warszawskim, z rosyjskim jako wyłącznym językiem wykładowym i kadrami profesorską rekrutowaną spośród „osób pochodzenia rosyjskiego”. Po śmierci Berga w 1864 roku zlikwidowano stanowisko namiestnika i w jego miejsce powoływano teraz generał-gubernatora. W nomenklaturze administracyjnej określenie „Królestwo Polskie” ustąpiło miejsca pozbawionej odniesień do narodowości nazwie „Kraj Przywiślański”. Polskę wcielono do systemu administracyjnego imperium na tych samych zasadach co inne gubernie. Co za tym idzie, likwidacji uległy również organy władzy Królestwa Polskiego zajmujące się planowaniem i uchwalaniem budżetu⁴⁵.

Depolonizacja kadry urzędniczej po upadku powstania 1863 roku poprowadzona została znacznie dalej niż za czasów Paskiewicza. Szkolnictwo i sądownictwo zostały niemal całkowicie zrusyfikowane. Polacy nie mogli ubiegać się o stanowisko gubernatora ani być wyższymi funkcjonariuszami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jednakże władzom nie udało się całkowicie oczyścić aparatu administracyjnego z Polaków. Ich udział w administracji cywilnej Królestwa nie zmniejszał się zbyt gwałtownie – w końcu lat sześćdziesiątych stanowili 80 procent, a pod koniec wieku – połowę urzędników⁴⁶.

Polski historyk Henryk Głębocki określił program Milutina mianem „inżynierii społeczno-kulturalnej”, od samego początku ukierunkowanej na zniszczenie historycznie ukształtowanej polskiej tożsamości i na przekształcenie polskich mas chłopskich w nosicieli nowej świadomości narodowej⁴⁷. Ważne miejsce w tym programie zajmowała walka z wpływami Kościoła rzymskokatolickiego. Specjalnym dekretem z jesieni 1864 roku zamknięto ponad połowę klasztorów katolickich w Królestwie Polskim

⁴⁵ RGIA, f. 1270, op. 1, d. 227, l. 8–9ob.

⁴⁶ G. Smyk, *Korpus urzędników cywilnych w guberniach Królestwa Polskiego w latach 1867–1915*, Lublin 2004, s. 218–226.

⁴⁷ E. Thaden, *Russia's Western Borderlands, 1710–1870*, Princeton 1984, s. 164–165; H. Głębocki, *Fatalna sprawa...*, op. cit., s. 501–507.

(około 110 z prawie 200), a w pozostałych znacznie ograniczono możliwość przyjmowania nowych kandydatów. Aby podkopać materialną niezależność Kościoła katolickiego, w 1865 roku skonfiskowano całą jego własność, a szlachtę pozbawiono nadzoru nad parafiami. Po zerwaniu konkordatu kler katolicki Królestwa Polskiego, podlegający bezpośredniej duchowej władzy papieża, został w 1867 roku poddany kontroli Rzymsko-Katolickiego Kolegium Duchownego w Petersburgu, które przejęło rolę pośrednika między papieżem a księżmi. Po 1863 roku aparat urzędniczy imperium postrzegał Kraj Zachodni jako miejsce zaciętej walki między rosyjskością a polskością. Używano metafory boleśnie chorej „kości krzyżowej”, paraliżującej i obezwładniającej organizm narodowy. Wysiłki władz w celu nadania jednoznacznie rosyjskiego charakteru Krajowi Zachodniemu różniły się od polityki rusyfikacyjnej prowadzonej w Królestwie. Podczas gdy w Królestwie żaden przedstawiciel władz nie mówił głośno o wykorzenieniu języka polskiego – a jedynie kilku próbowało je realizować w praktyce – w guberniach zachodnich taki cel oficjalnie przyświecał licznym działaniom rządowym. „Po tej stronie Niemna i Bugu Polacy muszą ustąpić miejsca Rosjanom” – tak w połowie 1865 roku pisał do Milutina z Wilna tamtejszy generał-gubernator Konstanty von Kaufman. W mniej oficjalnych okolicznościach poprzednik Kaufmana – generał-gubernator Michaił Murawjow – tak sformułował ostateczny cel swojej działalności: „Malkontenctwo zginie tutaj, wówczas gdy [polscy] ziemianie – tak jak Tatarzy kazańscy – zaczną handlować szlafrokami i mydłem”⁴⁸.

Zdławieniu powstania towarzyszyła zakrojona na szeroką skalę przeciw szlachcie polskiej kampania represji, której elementami były: egzekucje powstańców i osób podejrzanych o udział w insurekcji, zsyłki na Syberię (orzekane nie tylko przez sądy, ale i organy administracyjne) późniejsze deportacje w głąb Rosji całych wsi zamieszkałych przez drobną szlachtę, wykreślenia z ewidencji szlacheckiej (które rodziły obowiązki podatkowe) oraz przymusowe osiedlanie przedstawicieli szlachty na terenach zdominowanych przez żywioł chłopski.

⁴⁸ OR RGB, f. 169, k. 65, jed. chr. 22, l. 5ob.; OR RGB, f. 628, jed. chr. 6, l. 1.

Oprócz konfiskat i zajmowania mienia należącego do uczestników powstania oraz osób je popierających – w sumie przejęto w ten sposób około 850 majątków w sześciu guberniach północnozachodnich – wszystkie polskie dobra w Kraju Zachodnim zostały obłożone karnym dziesięcioprocentowym podatkiem dochodowym. Podatek ten pobierany był do 1897 roku, choć oficjalnie w 1864 roku zmniejszono jego wysokość do 5 procent. Ukaz z 1865 roku nakazywał sprzedaż zajętego majątku i zabraniał wszelkim „osobom pochodzenia polskiego” kupna ziemi w Kraju Zachodnim, zanim liczba ziemian rosyjskich nie osiągnie tam „zadowalającego” poziomu. Majątki mogły nabywać jedynie „osoby pochodzenia rosyjskiego i wiary prawosławnej bądź protestanckiej”⁴⁹.

Do końca lat sześćdziesiątych XIX wieku w guberniach zachodnich, inaczej niż w Królestwie Polskim, dokonano niemal całkowitej depolonizacji aparatu administracyjnego i sądowego oraz kadry nauczycielskiej – po części drogą przenoszenia pracowników w głąb Rosji lub do Królestwa. Pierwszymi kandydatami do deportacji okazali się urzędnicy polscy mający stały kontakt z ludnością wiejską⁵⁰. Bezwzględnie zakazano używania języka polskiego, czy to w mowie, czy w piśmie, z wyjątkiem sfery czysto prywatnej. W 1864 roku zakazano publikacji książek w języku polskim oraz poważnie ograniczono ich rozpowszechnianie. Polskie czcionki w drukarniach zostały zniszczone. Zakaz publikowania po polsku w 1869 roku uległ jednak złagodzeniu.

Poczynając od 1864 roku, władze w Kraju Zachodnim hojnie i na dużą skalę finansowały budowę murowanych cerkwi prawosławnych. Wielkie symboliczne znaczenie nadano odtworzeniu starych cerkwi, zamienionych w XVI i XVII wieku na kościoły katolickie, oraz odbudowie historycznych miejsc szczególnego kultu.

Latem 1863 roku, w znacznej mierze w reakcji na trwającą powstanie, władze zabroniły druku książek ukraińskich.

⁴⁹ Nie można powiedzieć, żeby działania te były szczególnie skuteczne: do 1868 roku z ok. 1,5 tysiąca majątków należących uprzednio do polskiej szlachty w niepolskie ręce przeszło jedynie ok. 350 w Kraju Północnozachodnim i ok. 100 w Kraju Południowo Zachodnim.

⁵⁰ Więcej szczegółów w: S. Sambuk, *Politika carizma w Białorusii wo wtorej połowinie XIX w.*, Minsk 1980, s. 31–52.

Upowszechnianie języka ukraińskiego odbierane było jako część „polskiej intrygi”. Od stycznia 1864 roku w szkołach powszechnych i średnich Kraju Zachodniego zakazano również używania języka polskiego. Osoby łamiące zakaz, zwłaszcza jeśli uczyły chłopów, podlegały karze wysokiej grzywny. W 1865 roku wileński generał-gubernator Kaufman – odpowiadając na inicjatywę nacjonalistycznie nastawionych urzędników okręgu szkolnego – wydał specjalny okólnik zakazujący publikacji i rozpowszechniania książek w języku litewskim pisanych alfabetem „polsko-łacińskim”⁵¹.

Podsumowanie

Kontekst międzynarodowy obydwu powstań był zasadniczo różny. O ile w 1830 roku Cesarstwo Rosyjskie było pewną siebie, dominującą potęgą europejską, o tyle w 1863 roku dopiero zaczęło odzyskiwać siły po upokorzeniu doznanym w wojnie krymskiej, a interwencja brytyjsko-francuska jeszcze przez długie miesiące była uważana za nieuniknioną.

Również same powstania miały diametralnie różny charakter: w 1831 roku walkę toczyło przede wszystkim regularne wojsko, w latach 1863–1864 zaś Polacy prowadzili wojnę partyzancką, używając niewielkich oddziałów i stosując taktykę terrorku. W miejsce legalnie działającego sejmu i rządu w 1831 roku, powstaniu w 1863 roku przewodziły organizacje głęboko zakonspirowane. To nowe zjawisko wywarło ogromny wpływ na całość imperium, w którym fala tajnej działalności i terrorku politycznego – zapoczątkowanego w latach sześćdziesiątych – osiągnęła kulminację 1 marca 1881 roku, wraz z zabójstwem Aleksandra II.

Powstanie 1831 roku wzmocniło tendencję ku centralizacji widoczną już w skali całego Cesarstwa. Politykę ostrożnego zmniejszania autonomii przy zachowaniu konstytucji z 1815 roku zastąpiono zniesieniem konstytucji i drastycznym

⁵¹ Zob.: M. Dolbilov, *Russification and the Bureaucratic Mind in the Russian Empire's Northwestern Region in the 1860s*, „Kritika. Explorations in Russian and Eurasian History” 2004, nr 2, s. 245–271, 264–271.

ograniczeniem jakichkolwiek uprawnień do samostanowienia. Powstanie 1863 roku wybuchło w trakcie trwania najdonioślejszej z prób reformy całego imperium podjętych w XIX wieku. W jego wyniku tendencja do częściowego przywracania autonomii Królestwa Polskiego została już pogrzebana na dobre. W znacznym stopniu to powstaniu styczniowemu należy przypisać zniekształcenie procesu tzw. wielkich reform w całym imperium. Szerokim echem w czasie powstania odbiła się przegrana Hercena z Katkowem w walce o przekonanie rosyjskiej opinii publicznej do swoich racji. Jeszcze ważniejsze są jednak konsekwencje przegranej Katkowa z lat 1861–1862 z nowym Katkowem, który teraz skierował broń przeciwko Polakom. Powstanie zadało potężny cios pędowi reformatorskiemu społeczeństwa rosyjskiego z początków lat sześćdziesiątych XIX wieku.

W latach 1830–1831 sprawy społeczne – takie jak kwestia chłopska – odgrywały w konflikcie rolę marginalną, a powstańcy nawet w sferze obietnic nie posuwali się zbyt daleko. Jednak po manifeście uwłaszczeniowym cara z 1861 roku tematyka społeczna nieuchronnie znalazła się w samym centrum zmagania – a po wybuchu powstania styczniowego rząd tymczasowy ogłosił swoją własną wersję reformy chłopskiej. W początkowej fazie władze widziały w powstaniu rewolucję raczej społeczną niż narodową. Polityka wobec wsi zajmowała centralne miejsce w postępowaniu władz zarówno w czasie insurekcji, jak i po jej zdławieniu. Po raz pierwszy antagonizmy pomiędzy chłopstwem a szlachtą zostały wykorzystane przez władze do celów walki z powstaniem – chociaż ostrożniej i mniej chętnie, niż miało to miejsce w polityce Habsburgów realizowanej w Galicji w 1846 roku i w całym cesarstwie (zwłaszcza w Siedmiogrodzie) w 1848 roku. Po upadku powstania w 1864 roku władze przeprowadziły reformę uwłaszczeniową w Królestwie Polskim na warunkach wyraźnie korzystniejszych dla chłopów niż w Rosji w 1861 roku. Car nie musiał już zabiegać o przychyłność buntującej się polskiej szlachty i miał nadzieję zdobyć serca polskiego chłopstwa.

Kwestia tworzenia narodu, ściśle powiązana ze sprawą chłopską, odgrywała ważniejszą rolę w czasie powstania 1863 roku i po jego zakończeniu, w działaniach zarówno powstańców, jak i władz. Powstańcy widzieli naród jako pionowo zintegrowane społeczeństwo, jednoczące szlachtę i klasy nieuprzywilejowane

w walce o sprawę narodową. Władze rosyjskie zaś usiłowały przeformułować polską tożsamość w taki sposób, żeby obejmowała ona lojalność wobec dynastii i idei „jedności słowiańskiej”. Ich celem było stworzenie „nowego” narodu polskiego, opartego na chłopstwie i pozbawionego szlachty, którą postrzegano już nie jako przedmiot mozolnych wysiłków reedukacyjnych, lecz jako warstwę nieuleczalnie wrogą. Podczas gdy w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku władze imperium odnosiły się do polityki nacjonalistycznej z wielką rezerwą, nie dopuszczając do dyskusji na ten temat ani nawet do używania pojęcia „naród” w prasie⁵², to w 1863 roku retoryka i polityka nacjonalistyczna były już na porządku dziennym, a rosyjska opinia publiczna nacięła na jeszcze większe zaostrenie kursu.

Przed powstaniem 1830 roku gubernie zachodnie znajdowały się pod pełną kontrolą – gospodarczą, społeczną i kulturalną – szlachty polskiej. Po 1831 roku władza gospodarcza i kontrola społeczna w znacznym stopniu pozostały w rękach szlachty, lecz jej panowanie kulturowe było kontestowane i częściowo osłabione przez Cesarstwo. W rezultacie w okresie pomiędzy powstaniami polski ruch narodowy rozpoczął proces stopniowego odchodzenia od koncepcji kresów wschodnich rozumianych jako region polski w kierunku poszukiwania sojuszników w ruchu ukraińskim, a także odchodzenia od koncepcji „Rzeczypospolitej obojga narodów” (polskiego i litewskiego) w kierunku „Rzeczypospolitej trojga narodów” (Polska, Litwa, Ruś–Ukraina). Po powstaniu 1863 roku Kraj Zachodni był świadkiem znacznie intensywniejszych wysiłków rusyfikacyjnych imperium, które dążyło już do całkowitego usunięcia polskiej elity regionalnej. W trakcie tych zmagających zostały jednak rozbudzone i wzmocnione – zarówno przez ruch polski, jak i przez Cesarstwo – lokalne nacjonalizmy Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Skomplikowało to realizację programu połączenia Słowian wschodnich w jeden naród ogólnoruski czy też wszechrosyjski, ponieważ po zniesieniu poddaństwa wysiłki asymilacyjne musiały obejmować nie tylko elity, lecz również masy chłopskie.

⁵² Zob.: A. Miller, „*Natsiia, Narod, Narodnost*” in *Russia in the 19th Century: Some Introductory Remarks to the History of Concepts*, „*Jahrbücher für Geschichte Osteuropas*” 2008, nr 3, s. 379–390.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku jakościowo nową rolę odgrywała rosyjska opinia publiczna, która po likwidacji cenzury prewencyjnej w 1863 roku otrzymała nowy środek ekspresji i szerzenia poglądów – prasę wielkonakładową. Nakłady takich gazet jak „Moskowskije wiadomości” czy „Gołos” rosły wielokrotnie, osiągając stopniowo poziom dziesiątek tysięcy egzemplarzy⁵³. Opinia publiczna po raz pierwszy mogła wywierać znaczący wpływ na postępowanie władz. W trakcie realizacji programu rusyfikacji w Kraju Zachodnim wielu miejscowych urzędników przechodziło do ofensywy i zaostrzało kurs asymilacyjny znacznie silniej, niż początkowo przewidywał to Petersburg – mając przy tym poparcie opinii publicznej.

Ogólnie rzecz biorąc, o ile powstanie 1830 roku było walką między dość tradycyjnie pojmowanym imperium i tradycyjnymi regionalnymi elitami szlacheckimi, o tyle w latach sześćdziesiątych polski ruch o charakterze partyzanckim obejmował już różne warstwy społeczne, po przeciwnej stronie stało zaś Cesarstwo modernizujące się i gotowe odwoływać się do nacjonalizmu jako instrumentu legitymizacji i mobilizacji.

Przekład: Zbigniew Szymański

⁵³ A. Renner, *Russischer Nationalismus und Öffentlichkeit im Zarenreich*, Cologne–Weimar–Vienna 2000.

JERZY W. BOREJSZA

Rewolucje francuskie a powstania polskie 1789–1905. Inspiracje i szanse

Wszystko zaczęło się od haseł: *liberté – égalité – fraternité*. „W wierszu *mym wolność – równość – braterstwo*”, jak pisał w latach trzydziestych XX wieku Władysław Broniewski. W Polsce XIX wieku „braterstwo” często zastępowano słowem „niepodległość”. Na krzyżach powstańczych roku 1863 widnieją właśnie te trzy słowa: wolność – równość – niepodległość. I na polecenie Romualda Traugutta bito te same krzyże z napisem cyrylicą po rosyjsku *swoboda, rawienstwo, bratstwo*. Na awersie widniały herby Polski, Litwy i Rusi oraz u góry mały krzyż prawosławny i data „1863”. A na rewersie podobizna Matki Boskiej i napis cyrylicą: *Boże spasi twoi ludi*. Legioniści Józefa Piłsudskiego odwołujący się do tych szczytnych haseł mieli się przekonać po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w roku 1918, jak trudno było zharmonizować je z hasłami wolności i równości w II Rzeczypospolitej. Wystarczy się tu odwołać do wspomnień i listów legionisty i historyka 1863 roku Henryka Wereszyckiego czy do znanych protestów przeciwko brakowi wolności w sanacyjnej Polsce sędziwego Bolesława Limanowskiego, zesłanego przecież w 1861 roku do guberni archangielskiej za udział w konspiracjach przedpowstaniowych.

O inspiracjach

Nie pochwalam ahistorycznej poetyki wybijania na plan pierwszy w obchodach 150-lecia powstania styczniowego hasła „polska idea insurekcyjna jako inspiracja dla innych narodów”. Bywała inspiracją, ale zacznijmy od tego, że w XIX wieku to przykłady francuskie dawały impuls Polakom i całej ówczesnej Europie.

Wielką rewolucję francuską i czasy napoleońskie – okres 1789–1815 – już Georges Clemenceau zalecał oglądać jako jeden blok historyczny. Tym bardziej jawiły się one Polakom jako łączna inspiracja do walki o niepodległość. Polskie powstania 1806, 1830, 1846, 1848–1849, 1863–1864 nie zawsze głosiły hasła przemian społecznych, ale niemal zawsze były inspirowane wydarzeniami we Francji.

Na wydarzenia na ziemiach polskich kolejno wpływały lata wielkiej rewolucji i Napoleona, rewolucja lipcowa 1830 roku i rewolucja lutowa 1848 roku. Następnie w latach 1858–1863 zapłonem działań nad Wisłą stała się głoszona przez Napoleona III zasada wyzwolenia narodowości. Lata sześćdziesiąte XIX wieku nie zamykają epoki wpływów francuskich. Komuna Paryska 1871 roku staje się natchnieniem i skalą odniesienia – co prawda już bardziej teoretyczną i odległą – dla rewolucjonistów roku 1905 w Cesarstwie Rosyjskim, w tym na ziemiach polskich. Jest przedmiotem kultu dla przywódców rewolucji październikowej, w tym i Polaków kierujących tym ruchem mas, takich jak Wacław Worowski czy Stanisław Pestkowski.

Rewolucja, powstanie, insurekcja są określeniami używanymi wymiennie, ale nie są równoznaczne. W przypadku Polski powstania są głównie rewolucjami politycznymi przeciwko przemocy cudzoziemskiej, w przypadkach francuskich obalenie własnej (nie obcej) władzy zawsze łączy się z rewolucją społeczną, ze zmianami w układzie klasowym społeczeństwa.

Czy inspiracje były tylko jednostronne? Z ziemi francuskiej do Polski? Niewątpliwie możemy bez trudu dostrzec i oddziaływania odwrotne. Wielotysięczne rzesze polskich uchodźców we Francji po klęsce powstania listopadowego

wpływały rewolucjonizująco na społeczeństwo francuskie. Na cześć Polaków już od granicy, od Strasburga urządzano manifestacje, często antymonarchiczne, przeciwko dopiero co zaprowadzonym rządowi Ludwika Filipa. Rząd starał się więc Polaków rozpraszać w różnych zakładach (*dépôts*) na prowincji; musieli się ubiegać o specjalne zezwolenie na zamieszkanie w Paryżu. Powstanie krakowskie 1846 roku, co udało mi się ustalić w archiwach Burgundii, odbiło się echem nawet na prowincji francuskiej. Wydawano nielegalne odezwy, wzywano do zbiórek pieniężnych na rzecz Polaków, instrukcje poszczególnych prefektów ostrzegały, że polscy emigranci mogą rewolucjonizować społeczeństwo. Była to przygrywka do propolskich manifestacji po rewolucji lutowej, na przykład ogromnej demonstracji 15 maja 1848 roku w Paryżu w obronie Polski, Włoch i Irlandii. W tym zgromadzeniu ulicznym brały udział delegacje różnych departamentów. Historycy piszą, że liczba uczestników sięgała 150 tysięcy. Hasło *Vive la Pologne!* było w takich wypadkach przede wszystkim sygnałem do walki z rządem. Przywódcy głoszący hasła propolskie na ogół po zdobyciu władzy zapominali o Polsce lub wręcz odżegnywali się od wszelkich działań na jej rzecz (przypadek Alphonse'a de Lamartine'a w 1848 roku czy Charles'a Floqueta). Floquet jako republikanin, opozycjonista wsławił się w czerwcu 1867 roku demonstracją propolską, wykrzykując w twarz carowi Aleksandrowi II na stopniach paryskiego Pałacu Sprawiedliwości *Vive la Pologne!*. Jako premier III Republiki pod koniec lat osiemdziesiątych uczynił wszystko, aby rosyjscy partnerzy zapomnieli o tym „grzechu” jego młodości. III Republika wykuwała wtedy sojusz z Rosją.

Wiara w pomoc francuską, w zbawczą interwencję państwa francuskiego na ziemiach polskich trwa przez prawie cały wiek dziewiętnasty. Ale układ sił i granic w Europie z czasów Napoleona I się nie powtórzył. Hasło z 1855 roku, rzucone pod koniec wojny krymskiej, że upadek Sewastopola jest dopiero początkiem walki o sprawę polską, okazało się fantasmagorią. Jednakże wiara w gwiazdę Francji, w jej życzliwość dla sprawy polskiej wygasła dopiero w 1870 roku. Przywołajmy znane słowa Wilhelma Feldmana:

Pod Sedanem znalazła grób dynastia napoleońska, z nią też orientacja polsko-francuska. Sto lat dziejów polskich znalazło

swe zamknięcie [...]. Polsce pozostało wspomnienie uniesień i bohaterstwa, które Francja dała była duchowi narodowemu pomimo woli, został odbłask legendy, ślący w dalekie czasy odgłos pieśni: dał nam przykład Bonaparte¹.

Rewolucje francuskie były wzorcem walki z despotyzmem monarchicznym, wzorcem walki o swobody demokratyczne. Społeczeństwo francuskie, zarówno jego warstwy arystokratyczne, jak i masy ludowe, długo, aż po koniec XIX wieku, zachowało dość szerokie sentymenty filopolskie. Ale pomoc dla emigrantów we Francji nie oznaczała pomocy militarnej państwa francuskiego dla odległej Polski.

Literatura na temat stosunków polsko-francuskich jest, jak wiadomo, bardzo bogata, choć w coraz mniejszym stopniu, co zrozumiałe, dotyczy ona XIX wieku. Na tym tle wyróżnia się wydana po francusku prelekcja Stefana Kieniewicza *Les insurrections polonaises du XIX siècle et le problème de l'aide de la France* (Warszawa 1971). Znakomity historyk uznał za swoje zadanie przedstawić na podstawie powstania styczniowego *le rôle du facteur français dans la genèse, l'évolution, le caractère et le sort final de diverses insurrections polonaises*. Przypominał Kieniewicz, jak aresztowany był sekretarz Rządu Narodowego Oskar Awejde zeznawał przed komisją śledczą, że wystarczyłoby pokazanie się kilku francuskich batalionów, aby naród uwierzył w powodzenie ruchu powstańczego. Awejde mówił o mistycznej wierze Polaków, że tylko Francuzi mogą pokonać Rosjan. Polscy emigranci nieraz twierdzili, że gdyby Francuzi podczas wojny krymskiej wysadzili desant na pobrzeżu bałtyckim, w Polsce podniosłoby się powstanie. Ale rachunek sił, ogrom strat w walkach na Krymie, francuska racja stanu nakazywały Napoleonowi III nie poszerzać teatru działań wojennych. Pozostało z tych lat stare polskie porzekadło: „Francuz kiedy świśnie, wolność nam zabłyśnie”.

Rewolucje francuskie budziły ruchy rewolucyjne w całej Europie. Z polskich powstań jedynie listopadowe przez powodzenie pierwszych miesięcy, a później działania tysięcy emigrantów, wywarło rewolucjonizujący wpływ na całą Europę.

Insurrekcja styczniowa była wielkim ruchem w wymiarze polskim, w wymiarze Cesarstwa Rosyjskiego. Ale

¹ W. Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, Warszawa 1932, s. 78.

przesłoniły ją wydarzenia wagi światowej: wojna domowa w Stanach Zjednoczonych i francusko-austriacka próba podboju Meksyku 1862–1867.

Polskie powstania odgrywały centralną rolę widzianą z Petersburga. W oczach carskich polityków łączyły się ściśle z rewolucjami francuskimi. Pisał o tym z Warszawy do Aleksandra II namiestnik Królestwa Polskiego Michaił Gorczakow. Przypominał carowi, że masy ludowe parokrotnie obaliły rządy we Francji i to zagrożenie noszą ze sobą warszawskie demonstracje lat 1860–1861. Dla dostojników carskich czy dla Bismarcka zagrożenie ruchawkami rewolucyjnymi czy powstaniami w Polsce nie minęło całkiem po zdławieniu powstania styczniowego. Spodziewali się nowego polskiego powstania w latach wojny rosyjsko-tureckiej 1877–1878. Disraeli próbował nawet je sprowokować.

Era rewolucji

W obliczeniach dziewiętnastowiecznych polityków byli brani pod uwagę polscy wojskowi-emigranci, rozproszeni po Europie i gotowi przez całe czterdziestolecie 1831–1871 do walki „za waszą i naszą wolność”. Generałowie Józef Bem, Józef Wysocki, Ludwik Mierosławski, Franciszek Sznajde, Jarosław Dąbrowski i ich polscy towarzysze nie wywoływali rewolucji, ale byli prawie zawsze do dyspozycji.

Te barwy dziewiętnastowiecznych czasów zatarły się już u progu XX wieku. Sprawa polska tak istotna w pracach Émile’a Olliviera (1825–1913) czy Alberta Sorela (1842–1906) w perspektywie brytyjskiej Erica J. Hobsbawma, współczesnego nam klasyka, odgrywa już inną rolę. Hobsbawm ogranicza erę rewolucji latami 1789–1848, następne trzydziestolecie nazywa erą kapitału i wreszcie po roku 1875 w jego chronologii następuje era imperiów. Dostrzega w swoich podręcznikach powstanie listopadowe, ale nie mówi już niczego o polskich wydarzeniach lat 1846 i 1848 roku.

Polskie powstania są obecne w historiografii i w podręcznikach naszych bliższych i dalszych sąsiadów: Rosjan, Niemców,

Czechów, Słowaków, Serbów, Węgrów. Im dalej od Polski, tym mniej są widoczne. Z pewnymi wyjątkami. Dla cesarstwa otomańskiego i dla historiografii tureckiej polskie powstania i polskie wychodźstwo polityczne były i są pojęciami żywotnymi w optyce antyrosyjskiej.

Jeśli mówimy o polskich inspiracjach, to niewątpliwie projekt federacji słowiańskiej na Bałkanach powiązany był mocno i z Hotelem Lambert, i z takimi ludźmi Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, jak Zygmunt Miłkowski. Nieprzypadkowo pieśń ruchu panslawistycznego, stanowiąca zarazem hymn narodowy Jugosławii, była wzorowana na *Mazurku Dąbrowskiego*.

Taktyka wojny partyzanckiej stosowana w latach 1863–1864 przez Polaków została zauważona w europejskiej myśli wojskowej. Powstały o niej dzieła teoretyczne Karola Bogumiła Stolzmana, Henryka Michała Kamieńskiego. Największy oddźwięk wywołała jednak napisana po niemiecku relacja szwajcarskiego pułkownika Franza von Erlacha, obecnego w czasie powstania w Polsce (*Die Kriegführung der Polen im Jahre 1863*, pierwsze wydanie ukazało się w roku 1866). Erlach podjął problematykę walki małych narodów przeciwko mocarstwom w swoich późniejszych dziełach. Jego twórczość posłużyła przy budowaniu koncepcji obronnych Konfederacji Szwajcarskiej opartych na „powszechnym uzbrojeniu obywateli”. Lekturę Franza von Erlacha zalecił swoim podwładnym po zajęciu Polski Heinrich Himmler, przewidując konieczność dalszej walki z partyzantami.

Listę inspiracji płynących z polskich powstań można wydłużyć, wystrzegając się jednak przydawania im decydującej roli. Tak więc, dla przykładu, powstanie I Międzynarodówki. Jak wiadomo, wspólne manifestacje angielskich i francuskich robotników w obronie powstania styczniowego doprowadziły 28 września 1864 na wielkim mityngu w śródmieściu Londynu w St. Martins Hall do powstania Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (zwanego później I Międzynarodówką). Powstanie posłużyło nie tylko jako pretekst do powołania tej organizacji. Książę Władysław Czartoryski, komisarz Rządu Narodowego, po prostu przyłożył rękę do wysyłania robotników francuskich

do Londynu. Tak na przykład finansował wyprawę Francuzów na wielki miting propolski w St. James Hall 22 lipca 1863 roku.

Ale nie przeceniajmy znaczenia materialnego udziału Polaków w powstaniu I Międzynarodówki. Czartoryski w latach 1863–1864 wyłożył z tajnych funduszy 29 tysięcy franków, głównie na subwencjonowanie francuskiej prasy. Francuskie kolekty publiczne na rzecz Polaków przynosiły w dobie powstania setki tysięcy franków. Decydujące znaczenie dla polskiej emigracji miały stałe subwencje rządu Napoleona III. Przetrwały one – choć w zmniejszonym znacznie wymiarze – i upadek II Cesarstwa.

Sam Napoleon III i jego minister spraw zagranicznych Édouard Drouyn de Lhuys byli najbardziej propolsko zaangażowani wśród rządzących II Cesarstwem. Minister twierdził, że – jak pisze Stefan Kieniewicz – „porzucenie Polaków może poważnie skompromitować dynastię. Cesarz zwołał dla podjęcia decyzji Radę Ministrów na 5 sierpnia do St.-Cloud. Dyskusja ciągnęła się 7 godzin i wszyscy ministrowie opowiedzieli się przeciwko wojnie, w szczególności Morny, Fould, Baroche, ludzie związani z wielką finansjerą. Drouyn tak ochryplł na tym posiedzeniu, że musiał się położyć; nie podał się jednak do dymisji, jak się niedawno odgrażał, i pozostając w rządzie, stwarzał wrażenie, że kurs polityki II Cesarstwa pozostał niezmienny”².

Stosunki międzynarodowe dopiero po stu latach od epoki Napoleona I ułożyły się w koniunkturę lat 1914–1918, wyraźnie sprzyjającą odrodzeniu Polski. Hasło Wiosny Ludów: „Zjednoczenie Włoch i Niemiec, niepodległość Polski i Węgier” nie było hasłem żadnego z rządów europejskich. Żaden rząd europejski nie był gotów mobilizować swojej armii w imię sprawy polskiej ani w latach 1848–1849, ani później, w dobie powstania styczniowego. Napoleon III w kwietniu 1864 roku zwracał się do księcia Władysława Czartoryskiego: „Zawsze chwytaście za broń w nieodpowiedniej chwili. Zachowaliście spokój podczas wojny krymskiej, a teraz, kiedy w Europie panował pokój, powstałiście”. Czartoryski nie zdzierzył i odparł mu – też zgodnie z prawdą – „Wasza Cesarska Mość wie, kto nas powstrzymał podczas wojny krymskiej [...], jeśli chodzi o obecną insurekcję, jest Panu

² S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009, s. 592.

wiadome, kto nam radził trwać i rozwijać ruch zamiast go wygaszać³. Stosunki Napoleona III z Władysławem Czartoryskim po tej szczerzej wymianie zdań na długo uległy oziębieniu. W roku 1905 politycy francuscy po raz pierwszy patrzyli niechętnie na kolejne powstanie polskie, na demonstracje i strajki Warszawy i barykady Łodzi. Rewolucja w Cesarstwie blokowała rosyjskiego sojusznika Francji.

Polskie powstania od 1794 po 1905 rok wpisywały się w zagrożającą Europie rewolucję wszechogarniającą, kontynentalną, w walki z monarchiami, despotami, systemami autorytarnymi, w walkę narodów o prawa do samostanowienia.

Lata 1848–1849 przeciwstawiły trzy monarchie absolutne niemal całej Europie kontynentalnej. Pomni tego Bismarck, dyplomaci rosyjscy czy austriaccy straszili Europę monarchiczną, że powstanie styczniowe grozi całemu starymu kontynentowi „buntem ludowym”, „rewolucją kosmopolityczną”. W XX wieku dla oddania takich myśli pojawiło się pojęcie „rewolucji permanentnej”.

Znamienne, że to raczej cudzoziemscy historycy bardziej niż polscy rozciągają pojęcie naszej powstańczości w XIX wieku aż po rok 1905.

Rewolucja 1905 na ziemiach rosyjskich i polskich odbiła się głośnym echem w wielu krajach Europy. Wydawało się, że tym razem fala rewolucyjna przetoczy się ze wschodu na zachód Europy. To, co nadeszło później w następstwie rewolucji rosyjskich, okazało się mieć nie za wiele wspólnego z demokratycznymi hasłami wielkiej rewolucji francuskiej, która otwierała długi wiek XIX.

Bibliografia

Poza cytowanymi w tekście dwiema francuskojęzycznymi broszurami Stefana Kieniewicza, z których na ogół nie korzystają

³ S. Kieniewicz, *Les insurrections polonaises du XIXe siècle et le problème de l'aide de la France*, Warszawa 1971, s. 16.

polscy historycy, wywody moje oparłem na jego monumentalnym *Powstaniu Styczniowym*, na tekstach własnych i księgach zbiorowych, w których brałem udział.

- *The Global Ramifications of the French Revolution*, red. Joseph Klaits, Michael H. Haltzel, Washington 1994.
- *La Pologne et l'Europe du partage à l'élargissement (XVIII–XXI siècles)*, red. Isabelle Davion, Jerzy Kłoczowski, Georges-Henri Soutou, Paris 2007.
- *Le centenaire de la Commune de Paris. Le socialisme français et l'Europe Centrale. Actes du colloque*, red. Daniel Beauvois, Varsovie 1972.
- Jerzy W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 2010 (wyd. 3 rozszerzone).
- *Idem, Sekretarz Adama Mickiewicza. (Armand Lévy i jego czasy 1827–1891)*, Gdańsk 2005 (wyd. 3 uzupełnione).
- *Idem, Emigracja polska po Powstaniu Styczniowym*, Warszawa 1966.

LESZEK KUK

Francja i polskie powstania narodowe w XIX wieku

Sprawa polska w XIX wieku i jej międzynarodowy kontekst z punktu widzenia stosunków polsko-francuskich

Ostatnie „długie” – bo w przypadku Polski rozpoczynające się wraz ze zwołaniem Sejmu Wielkiego w 1788 roku, a w przypadku Francji – Stanów Generalnych na wiosnę 1789 roku – dziesięciolecie XVIII stulecia przynosi w politycznej egzystencji Polski i Francji fundamentalne zmiany, poważnie korygujące zarówno kierunek, jak i szybkość ich przyszłej ewolucji. Dzieje XIX-wiecznej Polski toczą się w cieniu katastrofy państwa, które w wyniku trzech rozbiorów zniknęło z mapy politycznej po 800 latach egzystencji, oraz walki o jego odzyskanie. Z kolei XIX-wieczne dzieje Francji upływają pod ciężarem zmagania o przezwyciężenie dziedzictwa wielkiej rewolucji i I Cesarstwa. Potrzeba będzie bez mała 100 lat, by Francja odnalazła polityczną równowagę oraz swoje miejsce w ładzie europejskim. Potrzeba będzie więcej niż 100 lat, by Polacy odzyskali swoje państwo.

Dzieje polskich dążeń do przywrócenia własnego niepodległego państwa zawierają się przede wszystkim w historii tzw. wielkich powstań narodowych, czyli w okresie od lat pięćdziesiątych XVIII wieku do lat sześćdziesiątych XIX wieku. Tzw. sprawa polska, pod którą rozumiano zespół zagadnień związanych z polskimi dążeniami do odbudowy własnego państwa, okazała się bardziej złożona i trudniejsza do rozwiązania niż wszystkie pozostałe „kwestie narodowe” w XIX-wiecznej Europie, takie jak wschodnia, węgierska, rumuńska, włoska czy nawet – w końcu – niemiecka. Jako jedyna pozostała nierozwiązana do wybuchu wielkiej wojny.

Z kolei, jeśli chodzi o Francję, to przede wszystkim należy podkreślić jej bardzo znaczny w XIX-wiecznej Europie potencjał społeczno-gospodarczy, ale przede wszystkim jej niezwykle dynamizm polityczno-militarny, manifestujący się „skokowo” kolejnymi rewolucjami, których była z reguły kolebką, i wojnami, w których wywołaniu miała decydujący udział. Sprawiało to, że pozycja Francji w polityce europejskiej w okresie niemal 100 lat, tj. między latami osiemdziesiątymi XVIII wieku – kładącymi kres epoce stabilizacji *ancien régime*’u – a latami siedemdziesiątymi XIX wieku – otwierającymi okres stabilizacji III Republiki – była bardzo dynamiczna, niestała i destabilizująca ład polityczny na całym kontynencie.

W interesującym nas okresie Francja była zatem wstrząsana przewrotami wewnętrznymi z podobną siłą i regularnością jak Polska. Stan niekończącego się politycznego napięcia, powtarzających się społecznych mobilizacji, braku ciągłości prawno-instytucjonalnej, wreszcie materialne i ludzkie straty towarzyszące kolejnym konfliktom i przesileniom podkopywały siły obydwu narodów. Słabnie sprawa polska, kruszy się potencjał i stan posiadania narodu polskiego, poddanego dodatkowo niszczącej akcji nieprzyjaznych rządów państw zaborczych, z czego polskie elity zdawały sobie sprawę w ograniczonym stopniu. Tymczasem Polska stawała się bytem coraz bardziej wirtualnym, a wspomnienie przedrozbiorowej Rzeczypospolitej szybko się zacieśniało w świadomości politycznej i pamięci historycznej Europy. Również Francja w XIX wieku była zasadniczo słabnącą potęgą, nawet jeśli proces jej względnej degradacji jako europejskiego mocarstwa dokonywał się w sposób mylący, gdyż obfitował

w nieoczekiwane i zaskakujące zmiany, a jej usytuowanie w tym gronie ulegało gwałtownym modyfikacjom. Również francuskie elity miały duże problemy z redefinicją pozycji własnego kraju w dynamicznie zmieniającym się otoczeniu międzynarodowym oraz weryfikacją oceny jego możliwości politycznych i militarnych. Było to widoczne zwłaszcza w ostatniej fazie interesującego nas okresu, czyli w „długim dziesięcioleciu” 1859–1871, obfitującym w wydarzenia o pierwszorzędnym znaczeniu i brzemieniem w następstwa.

Francję w Polsce uznano bardzo szybko za jedyne mocarstwo europejskie mogące efektywnie wspomóc sprawę polską i, co więcej, gotowe do uczynienia tego w sprzyjających okolicznościach. Nawet jeśli dziwi i irytuje przywoływane zapatrzenie polskich patriotów we Francję, to przekonanie to miało racjonalne podstawy.

W XIX stuleciu żadnemu narodowi nie udało się „wybić na niepodległość” czy dokonać zjednoczenia swego terytorium narodowego, bez aktywnego wsparcia ze strony przynajmniej jednego z mocarstw „pierwszego rzędu” (przypomnijmy, że Prusy uważane były co najmniej do 1866 roku za „pierwsze z mocarstw drugiego rzędu”). Wśród tych mocarstw Francja była bez wątpienia mocarstwem najprzychylniejszym sprawie polskiej, takim, które najwięcej dla sprawy polskiej uczyniło, wspierając ją i propagując. Jej społeczeństwo stosunkowo długo i w znaczącym wymiarze zachowywało sympatię dla Polski i sprawy polskiej. Przy czym sympatia ta ujawniała się niezależnie od orientacji politycznej i ideowej środowisk, które ją żywiły. Uwaga o sile postaw polonofilskich dotyczy jednak okresu do 1870 roku. Zbliżony poziom sympatii dla sprawy polskiej i jej wsparcia daje się obserwować, jeśli chodzi o kraje zachodnioeuropejskie, jedynie we Włoszech i może jeszcze w Belgii.

Nawet jeśli pozostajemy pod wrażeniem względnej powszechności postaw przyjaznych sprawie polskiej w XIX-wiecznej Francji, to należy uznać, że ta przychylność wynikała przede wszystkim z tego, że Francja z tytułu swych politycznych dążeń i ambicji dostrzegała w sprawie polskiej czynnik ułatwiający realizację jej politycznych planów i, co za tym idzie, potrzebę politycznej współpracy. Sprawa polska była dla Francji atrakcyjna tak

długo, jak długo czuła się ona zagrożona przez solidarną politykę trzech konserwatywnych monarchii środkowo- i wschodnioeuropejskich, które wszystkie były państwami zaborczymi. Rysy na ich solidarności politycznej pojawiały się zawsze, ale w czasach II Cesarstwa zaczęły być lepiej widoczne. Wojna krymska ukazała głębokość antagonizmu austriacko-rosyjskiego – Prusy na razie zostały z boku – i zarazem iluzoryczność antagonizmu francusko-rosyjskiego (na marginesie zauważmy, że raczej wskazała na potencjalną trwałość i głębokość antagonizmu brytyjsko-rosyjskiego). W poparcie powstania styczniowego Francja zaangażowała się bardziej z tytułu wierności pewnym zakorzenionym ideom, w tym zmitologizowanemu programowi napoleońskiemu, którego cesarz Napoleon III uczynił się dla zrozumiałych przyczyn zakładnikiem, niż z głębokiej politycznej potrzeby. Radykalny zwrot, jakiego polityka francuska w kwestii polskiej dokonała po 1871 roku, miał swoje głębokie korzenie i liczne antecedencje.

W swym dziele *La France, la Russie et l'Europe*, które ukazało się pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku, znakomity francuski pisarz polityczny i historyk, a przy tym znawca Rosji, Anatole Leroy-Beaulieu, napisał: „Rozćwiartowanie Polski przewróciło na niekorzyść Francji to, co nazywano kiedyś równowagą europejską. Można by powiedzieć, że upadek potęgi francuskiej datuje się od upadku państwa polskiego”¹. Stąd był już tylko krok do stwierdzenia, że przywrócenie tego państwa, czyli odbudowa Polski, przyczyni się wprost do odbudowy mocarstwowej i pierwszorzędnej pozycji Francji w europejskim koncercie mocarstw.

Idea bezpośredniej interwencji wojskowej Francji w sprawę polską, tak w Polsce oczekiwanej, miała swoje racjonalne jądro. Przeszość dostarczała bowiem przykładów świadczących o zdolności tego kraju do podjęcia działań zbrojnych na tym, tak dalekim od własnych granic, obszarze. Notowano w końcu odległe antecedencje: interwencja taka miała miejsce, co prawda w bardzo ograniczonym zakresie, w czasie tzw. polskiej wojny sukcesyjnej, prowadzonej w celu usadowienia na tronie Stanisława Leszczyńskiego, przecież zięcia króla Francji. Francuscy

¹ A. Leroy-Beaulieu, *La France, la Russie et l'Europe*, Paris 1888, s. 45.

wojskowi z Dumouriezem na czele brali udział w konfederacji barskiej. Prawdziwie jednak przełomowych doświadczeń dostarczyła tu dopiero epoka rewolucyjno-napoleońska. A przecież należy zauważyć, że geograficzne i geopolityczne usytuowanie Królestwa Polskiego i ziem zabranych, stanowiących teatr działań powstańczych, bardzo utrudniało bezpośrednią interwencję militarną, o ile wręcz jej nie uniemożliwiało. Bardzo komplikowało nawet jakiegokolwiek próby niesienia pomocy materiałowej. Ani Królestwo, ani ziemie zabrane nie miały w zasadzie dostępu do wybrzeża morskiego. Podczas powstania listopadowego próbowano dostarczać broń przez mały port w Połędzie, podczas styczniowego powstańcy czynili jeszcze bardziej fantazyjne projekty skierowania desantu francuskiego do portu w Odessie. Od zakończenia wojen napoleońskich armie żadnego z mocarstw zachodnich, ani Francji, ani Wielkiej Brytanii, ani tym bardziej Włoch, nie operowały na głębokich obszarach Europy Środkowej i Wschodniej. Wyjątek stanowią działania wojenne toczone podczas wojny krymskiej na południowym, peryferyjnym, nadmorskim obszarze Rosji.

Francja wobec polskich dążeń powstańczych i niepodległościowych (do 1830 roku)

Konfederacja barska, a jeszcze bardziej powstanie kościuszkowskie sprzyjały rozumowaniu, że najpewniejszą drogą do niepodległości jest droga powstańcza, że głównym przeciwnikiem Polski jest Rosja, a jej najważniejszym sojusznikiem – Francja.

Przewidując i przygotowując przyszłe powstanie polskie w obliczu upadku Konstytucji 3 maja, klęski w wojnie z Rosją oraz perspektywy zbliżającej się zagłady państwa, Ignacy Potocki, główny ekspert insurekcji od spraw międzynarodowych, jeszcze na początku 1793 roku liczył na poparcie rewolucyjnej Francji i w związku z tym szykował przyjazd Kościuszki do Paryża. Przy tych przygotowaniach korzystał przede wszystkim z usług swego sekretarza Pierre'a Parandiera; współpracował w tej mierze ze Scypionem Piattolim oraz Hugonem Kołłątajem. Wizyta Kościuszki, która miała miejsce w styczniu 1793 roku, nie

przyniosła spodziewanych rezultatów. Mimo doznanego zawodu jeszcze na początku 1794 roku Potocki zabiegał o poparcie finansowe Francji dla zbliżającego się szybkimi krokami powstania, zresztą bezskutecznie.

Władysław Zajewski trafnie zauważa, że Francja nie była w stanie pomóc insurekcji². Sytuacja rewolucyjnej Francji była wówczas niesłychanie trudna; polskie zabiegi o jej pomoc przypadły na szczytowy okres zamętu rewolucyjnego, na ostatnie półrocze rządów żyrondistowskich i pierwsze półrocze rządów jakobińskich, kiedy rewolucja i rewolucyjna Francja stanęły w obliczu śmiertelnych wyzwań i zagrożeń. Powstanie kościuszkowskie wybuchło i toczyło się w szczytowym okresie dyktatury jakobińskiej, w momencie najostrzejszych walk politycznych we Francji.

Szymon Askenazy oskarżał jakobińską Francję nie tylko o niechęć do udzielenia pomocy, ale wręcz o wpychanie Prus do koalicji antyinsurekcyjnej w celu usunięcia ich z koalicji antyfrancuskiej³. Uważał, że jakobini celowo i tendencyjnie używali argumentu o szlacheckim charakterze insurekcji po to, by zasłonić swą niemoc i niezdolność, a przede wszystkim głęboką niechęć, do przyjścia jej z pomocą; Władysław Zajewski zdaje się podzielać jego stanowisko⁴. Obydwaj mają rację, zauważyć jednak trzeba, że nieufność jakobińskiej Francji wobec powstania miała głębokie uzasadnienie natury ideologicznej i doktrynalnej. Społeczny i polityczny radykalizm rewolucji jakobińskiej święcił swe triumfy właśnie wówczas, gdy rozgrywało się powstanie kościuszkowskie, którego program pod względem społecznym był nieporównanie mniej radykalny. Polski ruch niepodległościowy generalnie skupiał się pod sztandarem Konstytucji 3 maja, która była względnie bliska ideowo pierwszej konstytucji francuskiej, tej z roku 1791, a przecież jakobini obalili ją w trzy tygodnie po dojściu do władzy.

² S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe. Kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, Warszawa 1992, s. 101.

³ S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, t. 1, s. 63 i nast.

⁴ S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania...*, op. cit., s. 138.

Askenazy napisał, że insurekcja kościuszkowska nie mogła ocalić państwa, ale uratowała naród⁵; podobnie można by powiedzieć, że ani Konstytucja 3 maja, ani toczona w jej obronie wojna z Rosją w 1792 roku nie uratowały państwa, ale częściowo ocaliły honor jego elit. Przy końcu XVIII stulecia Francja zdołała kosztem ogromnego trudu uratować nie tylko swą niepodległość oraz integralność obszaru narodowego, ale również swój status mocarstwowy. Polska mimo ofiarnych wysiłków nie zdołała ani obronić swej niepodległości, ani uchronić się przed zupełnym upadkiem. Stosunki polsko-francuskie w długim XIX stuleciu pójdą torem wytyczonym przez te dwie odmienne sytuacje.

Polscy patrioci – zwolennicy orientacji profrancuskiej – którzy doznali głębokiego zawodu w czasach rządów Komitetu Ocalenia Publicznego, i to zarówno wówczas, gdy zdominowany on był przez żyrondistów i dantonistów, jak i w czasach jakobińskich, a następnie termidoriańskich, niedługo przecież czekali na potwierdzenie trafności swego politycznego wyboru. Innego zresztą nie mieli. Już na początku 1797 roku doszło do uwiecznionych sukcesem prób utworzenia załążka polskich narodowych sił zbrojnych, tym razem w postaci legionów formowanych na obczyźnie, w północnych Włoszech, przede wszystkim z wziętych do niewoli polskich żołnierzy armii austriackiej. Miały one stanowić część sił zbrojnych tzw. Republiki Cisalpińskiej, kreacji Francji rewolucyjnej, a właściwie już kreacji napoleońskiej w północnych Włoszech. Nastąpiło to w niespełna dwa lata po podpisaniu aktu trzeciego rozbioru, kładącego kres egzystencji państwa polskiego. Wprawdzie, jak wiadomo, losy formacji legionowych we Włoszech i poza nimi w przeciągu najbliższych lat po ich utworzeniu wystawiały niejednokrotnie orientację profrancuską na ciężką próbę, ale polscy politycy i wojskowi okazali się zdolni do odróżniania rzeczy mniej ważnych od tych ważniejszych. To rewolucyjna, a potem, jeszcze więcej, napoleońska Francja okazała się zdeklarowanym i śmiertelnym przeciwnikiem wszystkich trzech konserwatywnych monarchii rozbiorowych. Republika francuska pierwszą wojnę koalicyjną toczyła, by ograniczyć się do mocarstw rozbiorowych, przeciwko Austrii i Prusom, drugą przeciwko Austrii i Rosji, trzecią znowu przeciwko Austrii i Rosji,

⁵ Wstęp do: *Akta Powstania Kościuszki*, t. 1, cz. 1, Kraków 1918, s. V.

czwartą przeciwko Prusom i Rosji i dopiero piątą przeciwko jednemu tylko państwu rozbiorowemu – Austrii. Od nieszczęsnego finału wyprawy na Rosję napoleońska Francja będzie walczyła ze wszystkimi trzema mocarstwami rozbiorowymi naraz i tak już pozostanie do końca, czyli do Waterloo. Wojny te, których teatry działań coraz bardziej przybliżały się do granic przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, nie miały szans nie wkroczyć w obręb spraw polskich. Nic dziwnego, że orientacja francuska święciła do 1813 roku w Polsce swe największe triumfy.

W grudniu 1806 roku wojska napoleońskie znalazły się po raz pierwszy na ziemiach Polski przedrozbiorowej, w Wielkopolsce. Już pół roku później, dzięki klęsce Prus i Rosji, utworzone zostało Księstwo Warszawskie. Względem na Rosję sprawił, że słowo „polski” nie pojawiło się w jego konstytucji, ale przecież było dla wszystkich oczywiste, że powstało państwo polskie, bezpośrednio nawiązujące do przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Wypada zauważyć, że Księstwo rozpatrywane z późniejszej perspektywy okazało się protoplastą narodowego państwa polskiego; ludność polska stanowiła 80 procent jego mieszkańców. Zostało wyposażone w najnowocześniejsze w ówczesnej Europie instytucje polityczne, które niemal w całej rozciągłości odziedziczy po nim Królestwo Polskie. Czwarta wojna koalicyjna przynosi zatem utworzenie Księstwa, piąta – jego znaczne powiększenie kosztem Austrii, a następna – wyprawa na Rosję, ogłoszona przez Napoleona drugą wojną polską – miała przynieść przyłączenie do Księstwa (może nawet przekształconego w Królestwo!) przynajmniej części ziem litewsko-ruskich. Jego daleko idąca i często dokuczliwa zależność od napoleońskiej Francji, której było faktycznie protektoratem, stanowiła cenę, jaką polskie elity były gotowe zapłacić za częściowe przywrócenie polskiej państwowości. Księstwo było państwem dużym, większym niż np. którekolwiek z państw włoskich, i ludnym. Jego północna granica, z Prusami, przebiegała tylko nieco ponad 100 km od wybrzeża Morza Bałtyckiego, ale Gdańsk został wyrwany spod panowania pruskiego i uzyskał status wolnego miasta. Księstwo było państwem o sprawnej i wydajnej administracji oraz silnym militarnie; w 1812 roku wystawiło armię liczącą niemal 100 tysięcy żołnierzy. W pięć lat po jego utworzeniu i trzy po jego rozszerzeniu Napoleon uderzył na Rosję, ogłaszając rozpoczęcie „II wojny

polskiej". Sejm Nadzwyczajny, obwieszczając Akt Konfederacji Królestwa Polskiego, uznał, że ogłoszenie tego aktu jest jednoznaczne z przywróceniem Królestwa. Stała się sprawa dalszego znacznego rozszerzenia nowego państwa na wschód.

W ten oto sposób w nieco ponad 10 lat po wymazaniu Polski z mapy Europy podjęte zostały działania bezsprzecznie zmierzające do odtworzenia państwa polskiego w granicach czytelnie nawiązujących do granic przedrozbiorowych. Rozmach działań napoleońskiej Francji był kolosalny, a ich zasięg w dużej mierze nieprzewidywalny. Dwa niemieckie mocarstwa zaborcze poniosły ciężkie straty terytorialne i materialne; ich pozycja polityczna i prestiż zostały poważnie zachwiane. U schyłku epoki napoleońskiej stały się one krajami wprost zależnymi od Wielkiego Cesarstwa, o czym świadczy udział ich korpusów posiłkowych w wyprawie moskiewskiej. Prusy w Tylży straciły połowę swego terytorium; Austria w roku 1809 straciła ziemie uzyskane na skutek III zaboru Polski (a nawet część ziem zagarniętych jeszcze w 1772 roku) oraz rozległe obszary na południowym zachodzie. Jej granica stała się na Brennerze; odepchnięta została na dużą odległość od Adriatyku, jedyne morza, do którego miała dostęp. Zważywszy na znaną niechęć Napoleona do Austrii oraz jeszcze większą do Prus, opinia europejska, a zwłaszcza polska, miała prawo oczekiwać dalszych niekonwencjonalnych i daleko idących zmian terytorialnych na pograniczu Polski/Księstwa Warszawskiego z Austrią i Prusami w przypadku kolejnych triumfów militarnych Francji⁶. Granice na tym obszarze nie były ani starsze, ani bardziej utrwalone niż granice cesarstwa habsburskiego na pograniczu włosko-adriatycko-południowo-słowiańskim, których przebieg został w roku 1809 wręcz szokująco zmieniony.

Polityka Napoleona wobec kwestii polskiej była niestała i pełna nieoczekiwanych zwrotów; zaufanie cesarza do doświadczeń i umiejętności polskich elit politycznych nie osiągnęło poziomu jego wiary w wartość bojową polskiej armii, ale nie

⁶ To w tym kontekście należy widzieć niezwykle uwagi Kołłątaja na temat kształtu terytorialnego odrodzonej Polski – w tym przynależności do niej Śląska – zawarte w jego wydanym w 1808 roku dziele *Uwagi nad tą częścią ziemi polskiej, którą od pokoju tylicyckiego zwać poczto Księstwem Warszawskim*, a nawet względna popularność tej pracy (dwa wydania w obrębie trzech lat).

zmienia to w niczym fakcie, że sprawa polska była w przekonaniu Napoleona do samego końca kwestią otwartą, w której nie pozwalał sobie krępować rąk. Gdy w styczniu 1810 roku Armand Caulaincourt oraz Nikołaj P. Rumiancew uzgodnili znany projekt antypolskiej w istocie konwencji sojuszniczej, zakładający całkowite wyrzeczenie się przez napoleońską Francję programu odbudowy państwa polskiego, cesarz odmówił jej parafowania. Argumentował: „Nie chcę się zhańbić, oświadczając, że królestwo polskie [zatem w granicach sprzed 1772 lub zbliżonych – L.K.] nigdy nie będzie odbudowane, ani ośmieszyć się... , plamić swej pamięci przykładając pieczęć do tego aktu polityki machiawelskiej, bo oświadczyć, że Polska nie będzie odbudowana, to więcej niż pochylać jej rozbiór”⁷. Również tu wypada zgodzić się z Askenazym, który o polskiej polityce Napoleona pisał: „uczynił dla Polski *maximum* tego, co mógł, albo co zdało mu się możliwym”⁸.

Rozmach Napoleona I w kwestii polskiej, a dokładniej w dziele przywracania państwowości polskiej, okazał się brzemnienny w dobroczynne następstwa. Konstrukcja Księstwa Warszawskiego była tak mocna, jego miejsce w geopolitycznej przestrzeni rozdzielającej trzy monarchie rozbiorowe tak znaczące, wysiłek polityczny i militarny Polaków u boku cesarza Francuzów tak widoczny i doceniany, że kongres wiedeński nie podjął decyzji ani o przywróceniu ziem polskich do stanu z roku 1795, ani o wcieleniu Księstwa Warszawskiego (lub jego części) do Rosji na takich samych zasadach, na jakich wcielono ziemie wschodnie Rzeczypospolitej na mocy kolejnych traktatów rozbiorowych – czyli decyzji z polskiego punktu widzenia najgorszych z możliwych. A przecież kongres miał wszelkie podstawy, by je podjąć.

Z postanowieniami kongresu wiedeńskiego rzecz ma się w polskiej tradycji politycznej podobnie jak ze stanowiskiem, jakie Francja zajmowała wobec polskich dążeń wyzwolencko-niepodległościowych w XIX wieku. Cieszą się te postanowienia w polskiej pamięci historycznej złą opinią z tego tytułu, że nie przywracały niepodległego państwa polskiego, najlepiej jeszcze

⁷ Cyt. za: A. Zahorski, *Napoleon*, Warszawa 1982, s. 256.

⁸ S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, *op. cit.*, s. 13.

w granicach z 1772 roku. Podobna opinia przylgnęła do stanowiska Francji z tej przyczyny, że nie wsparła zbrojnie żadnego z polskich powstań, nie wysłała swoich armii nad Wisłę i nie przeważała szali zwycięstwa na stronę polskich insurgentów. Tymczasem decyzje wiedeńskie, w sytuacji gdy odbudowa państwa polskiego nie stanowiła przedmiotu rozważań, były dla sprawy polskiej względnie korzystne, i to mimo całej swej niedookreśloności. Decydenci wiedeńscy stanęli na stanowisku pewnej jedności całego obszaru polskiego w granicach z 1772 roku w wymiarze gospodarczo-społecznym, a dla poszczególnych zaborów, a przynajmniej dla Galicji, Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego, zastrzegli przyznanie statusu autonomicznego. Bardzo złożone przyczyny polityczne sprawiły, że w miejscy Księstwa Warszawskiego powstało Królestwo Polskie, wysoce autonomiczne, z własnym sejmem, rządem, armią, polskim językiem urzędowym itp., którego związek z Rosją miał tyleż z unii realnej, co z personalnej. Zauważmy, że polska dyplomacja niepodległościowa, emigracyjna i powstańcza nie bez przyczyny przywoływać będzie te postanowienia, chociaż zawsze selektywnie, w zależności od politycznej koniunktury⁹. Zaborcze państwa-sygnatariusze wołały o nich nie pamiętać. O odwoływaniu się do tych aspektów rozstrzygnięć wiedeńskich w dyplomacji mocarstw europejskich jest głucho. A rozwój sytuacji politycznej zarówno w wymiarze międzynarodowym, jak i wewnętrznym w odniesieniu do trzech mocarstw rozbiorowych zaczął szybko sprawiać, że postanowienia kongresu interpretowane i stosowane były konsekwentnie w sposób zawężający i tendencyjny, zawsze przy tym na niekorzyść społeczeństwa polskiego. Korzystne zaś dlań rozstrzygnięcia traktowane były *per non sunt*.

⁹ Znany jest z dyplomatycznych dziejów powstania styczniowego epizod następujący: we wrześniu 1863 roku we francuskim piśmie traktowanym jako miarodajne i oficjalne, „Le Moniteur”, opublikowana została niespodziewanie depeza rządu narodowego do ks. Władysława Czartoryskiego przypominająca, że, wbrew interpretacjom rosyjskim, postanowienia traktatu wiedeńskiego dotyczyły całości ziem polskich w granicach z 1772 roku. Skutek był taki, że wybuchła panika na paryskiej giełdzie, a poważni przedstawiciele kręgów gospodarczych i finansowych nie ustawali w wywieraniu nacisków na cesarza, by powstrzymał się od kroków antyrosyjskich. Por. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009, s. 489.

Francja wobec powstania listopadowego

Jeśli chodzi o powstanie listopadowe, znalazło ono we Francji żywy oddźwięk. Stało się w stosunkach polsko-francuskich wydarzeniem pierwszorzędym, chociaż nie wywołało reakcji najbardziej pożądanej, czyli francuskiej interwencji wojskowej. Przede wszystkim powstanie wzbudziło falę uznania, zrozumienia i przychylności dla polskich aspiracji wolnościowych w społeczeństwie francuskim. Stanowisko francuskiej opinii publicznej wobec powstania było generalnie przychylne, a nawet bardzo przychylne, co nie znaczy, że ten punkt widzenia podzielany był przez całość tej opinii. Masy ludowe i, w ogóle, społeczeństwo, prezentowały stanowisko o wiele bardziej sprzyjające powstaniu niż nowe elity monarchii lipcowej, a opozycja – bardziej sprzyjające niż rząd. Przychylne wreszcie było stanowisko znacznej większości prasy, która bardzo często domagała się udzielenia Polsce efektywnej pomocy, włącznie ze wsparciem militarnym. Te sentymenty propolskie manifestowały się niekiedy z dużą gwałtownością. W marcu 1831 roku doszło nawet do rozruchów na wieść – fałszywą, jak się miało wkrótce okazać – o upadku Warszawy. W ambasadzie rosyjskiej zostały wybite szyby, a Petersburg myślał o odwołaniu ambasadora.

To właśnie w czasie powstania pojawiła się we Francji ta zaskakująco wysoka fala polonofilstwa, która równolegle rozlała się po innych krajach zachodnich: po krajach niemieckich i włoskich, Belgii, a nawet Wielkiej Brytanii. Sprawa polska zawdzięcza temu jej wyniesieniu nieskończenie wiele, zawdzięcza w dużej mierze przetrwanie i popularność w licznych sektorach opinii europejskiej aż do lat osiemdziesiątych XIX wieku, a nawet wręcz zachowanie w zbiorowej pamięci historycznej Europy Zachodniej. Pamięć o sprawie polskiej trwała będzie tak długo, jak długo czynne pozostanie pokolenie, którego edukacja polityczna formowała się pod wrażeniem polskich walk o niepodległość, a do którego należały takie osobistości jak Marks, Mazzini, Hugo.

Francuska interwencja militarna była natomiast zupełnym niepodobieństwem. We Francji właśnie zwyciężyła tzw. rewolucja lipcowa. Nowy reżim nie czuł się mocno ugruntowany, jego

pozycja międzynarodowa była słaba, a jego działania bardzo ostrożne. Mocarstwa rozbiorowe nie ukrywały swej wrogości wobec niego, a Rosja myślała poważnie o przystąpieniu do wojny z lipcową Francją. Zneutralizowanie jej stanowiska stało się strategicznym celem młodej dyplomacji monarchii lipcowej, co wykluczało udzielenie jakiegokolwiek bezpośredniego wsparcia Królestwu Polskiemu zbuntowanemu przeciwko carskiej władzy. W wymiarze międzynarodowym sprawy się jeszcze bardziej skomplikowały po wybuchu powstania Belgów przeciwko władzy króla Niderlandów. Sprawa polska rozgrywała się w tle sprawy belgijskiej, uznanej we Francji za niemal własną. Powstanie listopadowe bardzo pomogło i tworzącej się Belgii, i lipcowej Francji, chociaż nie wybuchło w celu wspomoczenia ich; ani Francja, ani, tym bardziej, Belgia nie wsparły powstania, nie mając ku temu środków i nie stawiając sobie nawet takiego celu. Polscy wysłannicy dyplomatyczni do Francji (kolejno Konstanty Wolicki, Teodor Morawski i gen. Karol Kniaziewicz) szybko zorientowali się, że czynnej pomocy wojskowej nie można się po Francji spodziewać. Trzeba przyznać, że ich główny rozmówca, minister Sébastiani, nie pozostawiał w tej kwestii żadnych złudzeń ani niedopowiedzeń: „Francja nie chce przyjmować wrogiej postawy wobec Rosji” – powtarzał. Najwyżsi przedstawiciele władz francuskich konsekwentnie odradzali prowadzenie walki z Rosją i doradzali pertraktacje. Źle została przyjęta uchwała detronizacyjna powstańczego sejmu. Udało się za to uzyskać od władz francuskich cenne zapewnienie o ich gotowości do przyjęcia ewentualnych uchodźców z Polski. Była to deklaracja brzemienia w następstwa.

W miarę trwania i rozwoju powstania, którego siła i kierunek były przecież długo trudne do oceny, władze francuskie zdecydowały się jednak na nieco śmielsze kroki na gruncie międzynarodowym. Po serii powstańczych zwycięstw na wiosnę 1831 roku pojawiła się idea wspólnej francusko-brytyjskiej mediacji w Petersburgu na korzyść powstania, co oznaczałoby jego umiędzynarodowienie, nawet jeśli celem tej mediacji nie była odbudowa niepodległego państwa polskiego. 17 lipca rząd francuski zwrócił się w tej sprawie do rządu angielskiego. Przy sprawie mocno krzątał się ambasador francuski w Londynie, stary Maurice Talleyrand. Nawet ten as nad asy dyplomacji okazał się bezsilny;

rząd angielski wyraził zdecydowany sprzeciw. Sondowano w tej kwestii, oczywiście bezskutecznie, także dwory wiedeński i berliński. Mamy tu zatem do czynienia z działaniami antycypującymi do pewnego stopnia przyszłe zabiegi dyplomatyczne II Cesarstwa po wybuchu powstania styczniowego. I tu jednak osamotnienie Francji okazało się daleko idące, by nie powiedzieć całkowite; w celu ucięcia wszelkich spekulacji Sébastiani zapowiedział 18 sierpnia, że „Francja nie będzie dla Polski prowadzić wojny z Rosją”. Powstanie zresztą wkroczyło w fazę schyłkową.

Pogląd, że lipcowa Francja zrobiła niewiele dla powstania, jest trafny; że jej władze odniosły się do niego z obojętnością – wydaje się przesadny. Zauważyć trzeba przede wszystkim, że Francja nie miała żadnych zobowiązań wobec Królestwa Polskiego. A przecież, gdy po upadku powstania Królestwo opuszczały tysiące jego uczestników, zarówno wojskowych, jak i cywilnych, to instynktownie niejako kierowali się oni ku Francji i w niej znajdowali, raz lepsze, raz gorsze, przyjęcie. Doznawali licznych zawodów, ale lepszych warunków egzystencji i aktywności nie mieliby w zasadzie nigdzie indziej.

Na następnych bez mała trzydzieści lat, na pewno do lat pięćdziesiątych, centrum polskiego życia politycznego, intelektualnego i kulturalnego przenosi się na obczyznę, przede wszystkim do Francji. Paryż w tym okresie staje się ważniejszym ośrodkiem myśli i twórczości polskiej niż którekolwiek z polskich miast, Warszawy nie wyłączając, a może nawet ważniejszym niż one wszystkie razem wzięte. To przede wszystkim Francja jest źródłem propagandy sprawy polskiej, kierowanej zarówno na kraj, jak i na całą niemal Europę. To w Paryżu rozwijał będzie swą imponującą działalność dyplomatyczną Hotel Lambert. Dla podtrzymania i dalszego ukierunkowania polskich przedsięwzięć wyzwoleńczo-niepodległościowych działalność Wielkiej Emigracji miała znaczenie równe znaczeniu walk toczonych w poszczególnych powstaniach narodowych, albo nawet je przewyższające. Francji zaś przypada zasługa stworzenia warunków, które tę nadzwyczajną z każdego punktu widzenia działalność umożliwiały.

Gdy nieco ponad 30 lat po upadku powstania listopadowego Polska stanęła przed kolejnym dziejowym wyzwaniem, i tym

razem okazało się, że było ono jednocześnie wyzwaniem dla Francji i dla stosunków polsko-francuskich.

Francja wobec powstania styczniowego

Wybuch powstania styczniowego przyniósł niezwykle wysokie wyniesienie fali sympatii i popularności sprawy polskiej we Francji, może zresztą najwyższe w XIX wieku. Polonofilskie poglądy reprezentowały zarówno władze, jak i społeczeństwo oraz prasa, z zastrzeżeniem, że uwaga ta nie dotyczy oczywiście ani całego społeczeństwa, ani nawet całości kierownictwa państwa i jego politycznych elit. Uderzało stanowisko prasy francuskiej, zwłaszcza paryskiej. W swym poparciu dla walczącej Polski zdawała się ona być przez cały niemal rok 1863 jednomyślna. Prasa paryska „była poniekąd w naszym ręku” pisał Witold Czartoryski, dodając, że sześciu redaktorów najpoczytniejszych gazet paryskich zasiadało w komitecie francusko-polskim¹⁰. Pomyślną okolicznością było też to, że powstanie miało swoją reprezentację dyplomatyczną w Paryżu. Była nią Agencja Główna kierowana przez ks. Władysława Czartoryskiego, syna ks. Adama Jerzego zmarłego dwa i pół roku przed wybuchem powstania. Tak ojciec, jak i syn mieli stosunkowo łatwy dostęp do najwyższej postawionej osobistości francuskiego życia politycznego, z Napoleonem III włącznie.

Francja od samego początku sposobila się do akcji wsparcia powstania styczniowego. Była jej motorem na skalę europejską. Od samego początku widać było jednak duże różnice w podejściu do tej kwestii między Francją a pozostałymi mocarstwami.

Wybuch powstania, a następnie natychmiastowe podpisanie przez Prusy i Rosję tzw. konwencji Alvenslebena, właściwie umiędzynaradawiającej sprawę polską, dało Napoleonowi III asumpt do podjęcia energicznych wysiłków na rzecz nie tylko wsparcia powstania, ale wręcz odbudowania państwa polskiego. Mnogość pomysłów w kwestii kształtu terytorialnego przyszłego państwa oraz jego przyszłego władcy/dynastii panującej była

¹⁰ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, *op. cit.*, s. 598.

znaczna. Dyplomacja francuska działała szybko, ale chaotycznie. Udało się jej jeszcze w kwietniu 1863 roku doprowadzić do złożenia przez trzy mocarstwa not dyplomatycznych w Petersburgu w sprawie powstania (tzw. not kwietniowych), ale nie zdołała doprowadzić do głębszego skoordynowania ich polityk wobec Rosji. Noty różniły się od siebie, chociaż złożono je w tym samym czasie; nie miały przy tym charakteru kategorycznego. Zrobiły jednak duże wrażenie w Europie i w Rosji; warto zwrócić uwagę, że w nocie francuskiej znalazło się stwierdzenie, iż wybuch powstania był następstwem narzucenia Polsce panowania rosyjskiego.

Rozwój powstania, rosnące trudności Rosji oraz ewolucja sytuacji wewnętrznej sprawiły, że Francji udało się u schyłku wiosny 1863 roku wypracować bardziej skoordynowane, precyzyjne i przez to ostrzejsze wspólne stanowisko Anglii, Austrii i Francji wobec Rosji. Zostało ono wyartykułowane w tzw. notach czerwcowych. Znajdował się w nich rozpisany na sześć punktów program przywrócenia daleko idącej autonomii i odrębności Królestwa Polskiego w kształcie zbliżonym do tego, który obowiązywał w Królestwie doby konstytucyjnej. Alianci sądzili, że program ten, który nie bez racji uznawali za umiarkowany, jest dla Rosji możliwy do przyjęcia, czemu o tyle trudno się dziwić, że rzeczywiście niektóre z sześciu punktów not czerwcowych zdawały się stanowić dopełnienie reform Wielopolskiego. Noty te zawierały ponadto propozycję zawarcia przez Rosję zawieszenia broni z powstańcami, co nadałoby tym ostatnim rangę strony wojującej. To zawieszenie broni miałoby obowiązywać w czasie prac międzynarodowej konferencji, na której reprezentowanych miałoby być osiem państw sygnatariuszy aktu końcowego kongresu wiedeńskiego. Niektóre postulaty i żądania zawarte w notach czerwcowych były dla Rosji stosunkowo łatwe do spełnienia. Inne jednak – wręcz przeciwnie, gdyż ingerowały w jej sprawy wewnętrzne i godziły wprost w jej prestiż. Zaprezentowane zostały przy tym Rosji w trybie ультиматывnym i zawierały zawołaną groźbę wypowiedzenia wojny w przypadku ich odrzucenia. Publiczne i zbiorowe postawienie tego rodzaju sugestii i żądań – względnie, powtórzmy, wyważonych i umiarkowanych – uznane jednak zostało przez Rosję za nie do przyjęcia.

Europa stanęła na krawędzi wojny; przekonanie o gotowości Francji do wystąpienia zbrojnego w obronie powstania było powszechne; dzieliła je polska emigracja. Rosja stanęła w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Sytuacja przypominała tę sprzed wojny krymskiej, wcześniejszej o niespełna dziesięć lat. Nową wojnę, gdyby wybuchła, bardzo trudno byłoby Rosji prowadzić, a jeszcze trudniej doprowadzić do zwycięskiego końca. Musiała liczyć się z przegraną, która z kolei przyniosłaby nieprzewidywalne następstwa, o wiele poważniejsze niż te, które ściągnęła na Rosję klęska w wojnie krymskiej. Rosja jeszcze nie odzyskała po niej pełni sił. Podjęła właśnie wyczerpującą walkę z wielkim polskim powstaniem, paraliżującym jej militarną i polityczną obecność w Królestwie i guberniach zachodnich. Mimo to rząd rosyjski przy końcu czerwca podjął decyzję o odrzuceniu not, a swej odpowiedzi nadał charakter bardzo kategoryczny. Nie zgodził się na wszystkie trzy podstawowe żądania państw zachodnich: sześciopunktowy program dla Królestwa, propozycję zawieszenia broni i zwołania kongresu europejskiego. Był to krok śmiały i ryzykowny. Władze Rosji trafnie uznały, że następstwa zaakceptowania interwencji mocarstw w sprawy polskie, a tak naprawdę w wewnętrzne sprawy imperium na najbardziej newralgicznym kierunku i w najczulszą sferę jego funkcjonowania, będą porównywalne do skutków przegranej wojny. Wiedziały też, że następstwa klęski w tej nowej wojnie będą nieporównanie dotkliwsze niż konsekwencje klęski poniesionej w wojnie krymskiej. Mając niewiele do stracenia, kierujący polityką zagraniczną Rosji Aleksander M. Górczakow podjął grę wysoce ryzykowną, z której wyszedł zwycięsko. Dostrzegł zresztą, że fala najwyższego zainteresowania sprawą polską i napięcia politycznego, które wybuch powstania wywołał, przekroczyła już punkt krytyczny. Odmowa Rosji wywołała konsternację; w Paryżu uznana została za policzek. Nie spotkała się jednak z ripostą, z jaką powinna się spotkać, ani jakiej się spodziewano. Na notę Górczakowa nie udało się trzem interweniującym mocarstwom uzgodnić jednolitej odpowiedzi; Napoleon III nie zdołał nawet doprowadzić do udzielenia odpowiedzi wspólnej z Austrią. Na słynnym posiedzeniu gabinetu francuskiego w Saint-Cloud 5 sierpnia pozostało jedynie konstatować klęskę własnej polityki; minister spraw zagranicznych Drouyn de Lhuys, zwolennik twardej polityki

wobec Rosji, był całkowicie niemal odosobniony. Francja w swym stanowisku wobec powstania okazała się natomiast osamotniona wśród mocarstw. Widząc to, spróbowała innej drogi, którą dyktowała jej już chyba tylko wola wyjścia z twarzą z zaistniałej sytuacji: w połowie sierpnia 1863 roku Paryż zaczął sondować Petersburg co do możliwości odnowienia sojuszu francusko-rosyjskiego, w przypadku gdyby Rosja zdecydowała się na ustępstwa w sprawie polskiej, przyznając Królestwu znaczną autonomię i osadzając na jego tronie wielkiego księcia Konstantego. Odpowiedź na tę manifestację słabości Francji mogła być tylko jedna. Dotarła ona do Paryża 14 września i była odmowna, krótka i stanowcza. Przypieczętowała ciężką i upokarzającą porażkę Napoleona III, która poważnie przyczyniła się do osłabienia jego politycznej pozycji. Rosja, całkowicie już upewniona co do niezdolności mocarstw interweniujących do uzgodnienia swych stanowisk, a tym bardziej co do zarzucenia przez nie planów wojny o Polskę, rozpoczęła w Królestwie nowy kurs polityczny: odwołano z Warszawy wielkiego księcia Konstantego i, tym samym, zakończona została polityka „pojednania” z Królestwem. Sprawa polska straciła centralną pozycję w polityce europejskiej.

Okazało się, że poza Francją żadne z mocarstw interweniujących nie było gotowe do wojny, ani tym bardziej jej nie chciało. Podjęcie rękawicy nie było możliwe jednak przede wszystkim z powodu ogromnych różnic stanowisk między państwami interweniującymi, a zwłaszcza między dwoma najważniejszymi, czyli Francją a Anglią. Górczakow natychmiast te różnice wychwycił i właściwie ocenił; natychmiast też umiejętnie podjął działania służące neutralizacji stanowiska angielskiego i austriackiego, w czym wspierany był przez Bismarcka.

Różnice te były zasadnicze. Francja starała się doprowadzić do rewizji postanowień kongresu wiedeńskiego. II Cesarstwo, zakładnik napoleońskiej przeszłości, z definicji było zaprogramowane na opozycję wobec ładu wiedeńskiego, jeśli nie wprost na jego zwalczanie. Napoleon III był nastawiony krytycznie, a nawet wrogo, do dzieła kongresu; uważał, że uległo ono już samoczynnemu unicestwieniu. W ważnej z polskiego punktu widzenia mowie na otwarcie sesji Ciała Prawodawczego 5 listopada

1863 roku stwierdził wprost: „traktaty z 1815 przestały istnieć”¹¹. Odbudowa państwa polskiego miała być zatem w tej perspektywie swoistym *coup de grâce* dla tego, co jeszcze zostało z wiedeńskich regulacji. Jest charakterystyczne, że dyplomacja francuska niechętnie i rzadko używała określenia „Królestwo Polskie”, przedkładając termin „Polska”. Sam Napoleon III najchętniej odwoływał się do terminu „Księstwo Warszawskie”! W rozmowie z ks. Władysławem Czartoryskim odbytej 10 maja 1863 roku sugerował powstanie koalicji antyrosyjskiej, zapewniając, że program minimum obejmuje odtworzenie niepodległej Polski z Królestwa i Galicji z perspektywą przyłączenia Poznańskiego¹².

Anglia, odwrotnie, stała na stanowisku prawomocności i, tym samym, konieczności zachowania postanowień traktatowych. Dwa dni przed przywołaną powyżej rozmową ks. W. Czartoryskiego z Napoleonem III miała miejsce debata w brytyjskiej Izbie Lordów, podczas której padły głosy o konieczności oderwania Królestwa od Rosji. Premier John Russell zaoponował wówczas, ostro argumentując, że rząd domaga się od Rosji jedynie rygorystycznego stosowania się do traktatu wiedeńskiego¹³. Zarówno Anglia, jak i Austria przyłączyły się do akcji francuskiej w dużej mierze w celu kontrolowania i powstrzymywania jej; ta pierwsza wystąpiła z postulatem zawieszenia broni głównie po to, by nie dopuścić do francuskiej interwencji militarnej. Chciano też dopilnować, by przy okazji podniesienia sprawy polskiej Francja nie próbowała załatwić innych, na których również bardzo jej zależało, czyli przyłączyć Wenecji do świeżo zjednoczonych Włoch i, zwłaszcza, powiększyć swojego terytorium na lewym brzegu Renu. Wydaje się zresztą, że połączenie przez Napoleona III tych trzech celów osłabiło wiarygodność jego działań. Jerzy Zdrada bardzo trafnie zauważa, że przy angażowaniu się w sprawy polskie, w tym zwłaszcza w powstanie styczniowe, w Paryżu liczone na zyski, podczas gdy w pozostałych stolicach obawiano się strat¹⁴. W sumie Francja

¹¹ Cyt. za: J. Zdrada, *Sprawa polska w okresie powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990, s. 491.

¹² *Ibidem*, s. 481.

¹³ *Ibidem*, s. 482.

¹⁴ *Ibidem*, s. 494.

była promotorem i najbardziej czynnym uczestnikiem tej niewydarzonej koalicji antyrosyjskiej, którą udało się stworzyć, ale klucz do najważniejszych działań dzierżyła Wielka Brytania. Bez jej jednoznacznego poparcia Napoleon III nie mógł podjąć jakiegokolwiek akcji militarnej przeciwko Rosji, a Austria tego ani nie mogła, ani przede wszystkim nie chciała uczynić; stąd cesarz nie bez racji będzie obwiniać swych politycznych partnerów o niepowodzenie interwencji w sprawie polskie. Opinia polska o nieudzielenie pomocy, czyli pośrednio klęskę powstania, zawsze jednak oskarżać będzie przede wszystkim II Cesarstwo, a nie Albion, co o tyle nie może dziwić, że postawa i deklaracje francuskie były i dalej idące, i o wiele śmielsze niż angielskie. Znalazły one też w walczącej Polsce, gdzie widziano, co chciano widzieć, znacznie silniejsze echo.

Niedojście do skutku interwencji militarnej w Polsce w dobie powstania styczniowego oznaczało bezpowrotne zaprzepaszczenie jednej z bardzo nielicznych, a już z pewnością ostatniej, szansy na odbudowę państwa polskiego w kształcie terytorialnym zbliżonym do tego, jaki miało ono przed rozbiorami, i w formie ustrojowej nawiązującej do Konstytucji 3 maja. Okazało się, że przy całej wciąż sporej sympatii dla sprawy Polski i dużym jej poparciem oraz zrozumieniu idea odbudowy polskiej państwowości znajdowała w Europie coraz mniej zwolenników, a przez elity wielkich mocarstw uznana została za zbyt ryzykowną i niebezpieczną. Przebieg nieudanej akcji interwencyjnej trzech mocarstw z Francją na czele oraz reakcja rosyjska na nią wskazują, że najbardziej miarodajne czynniki decyzyjne i ośrodki opiniotwórcze Starego Kontynentu zaczęły dochodzić do przekonania, iż z odbudową państwa polskiego wiąże się większe ryzyko narażenia ładu europejskiego na trwałą i nieprzewidywalną destabilizację niż z utrzymaniem na rozległych obszarach byłej Rzeczypospolitej panowania trzech monarchii rozbiorowych wraz ze wszystkimi jego następstwami.

Na obronę stanowiska francuskiego można jeszcze dodać, że powstanie styczniowe było wywołane i prowadzone w taki sposób, że jakakolwiek interwencja po stronie powstańców stała się bardzo trudna. Nie osiągnęło też ono nigdy takiej „masy krytycznej”, by popchnąć obydwie wielkie mocarstwa zachodnie do podjęcia działań militarnych. Siła i trwanie powstania miały

dostarczyć cesarzowi Francji najpoważniejszego argumentu na użytek wewnętrzny i zewnętrzny. Dostarczyły go w bardzo ograniczonym zakresie. Jego wybuch nastąpił w momencie dla Francji niewygodnym i niekorzystnym. Była zaangażowana w Meksyku. Liczyła na współdziałanie z Austrią, tym szczególnym mocarstwem, z którym sojusz niósł w sobie zaród klęski¹⁵. Austria żyła jeszcze świeżym i paraliżującym wspomnieniem przegranej wojny włoskiej i pogrążona była w wyczerpującym kryzysie wewnętrznym, związanym z fundamentalną, przeprowadzaną między rokiem 1859 a 1868, reformą państwowości, czyli przekształcaniem monarchii z centralistycznej w dualistyczną, z niemieckiej w austro-węgierską. Jej możliwości działania na zewnątrz były ograniczone. W Prusach od września 1862 roku premierem był Otto von Bismarck. Anglia była w swej polityce bardzo ostrożna. Bardziej obawiała się wzrostu potęgi i wpływów II Cesarstwa niż wzmocnienia stanowiska Rosji pokonanej niedawno w wojnie krymskiej. W przypadku z kolei Rosji robiła wrażenie jej bardzo umiejętnie manifestowana determinacja w obronie swego stanu posiadania.

Wielkie nadzieje, jakie Polacy pokładali we Francji, bez względu na to, na ile były uprawnione i zasadne, demonizowały, czyli deformowały obraz francuskich intencji i dokonań w tej mierze. A przecież Francja zdecydowała się wspólnie z Wielką Brytanią, i w mniejszym zakresie z Austrią, na dość energiczną, a nawet ryzykowną interwencję dyplomatyczną. Spotkała się ona z równie energiczną i równie ryzykowną odmową rosyjską. Słynne „Durez!” wypowiedziane przez ministra spraw zagranicznych Francji Napoleona III odebrano w Polsce bardziej jako obietnicę niż zachętę.

Dodajmy wreszcie, że to „wyjście przed orkiestrę” w sprawie polskiej będzie Napoleona III i Francję dużo kosztowało. Śmiało, ale słabo przygotowane i w sumie nieostrożne działania francuskiej dyplomacji w sprawie polskiej przyczyniły się do pogłębienia osamotnienia Francji w Europie. Osamotnienie to wyda osiem lat później gorzkie owoce.

¹⁵ Por. S. Kieniewicz, *Orientacja austriacka w Polsce porozbiorowej*, „Roczniki Historyczne” 1948, t. 18, s. 205–231.

W tym kontekście polskie zarzuty pod adresem Francji o niedostatek poparcia udzielonego powstaniu styczniowemu należy przyjmować z pewnym krytycyzmem. Rozpatrywać je trzeba w kontekście słabości powstania, błędów poczynionych w trakcie jego przygotowywania i prowadzenia, wreszcie w powiązaniu z niedostatecznym poparciem i zaangażowaniem w nie własnego społeczeństwa. Sprawia to wrażenie, że od Francji (i innych mocarstw) oczekiwano pomocy, która by przynajmniej częściowo umożliwiła naprawienie błędów i zaniedbań popełnionych w trakcie przygotowywania i prowadzenia insurekcji oraz zdołała uchronić Polaków przed konsekwencjami tych błędów i zaniedbań. Oczekiwano innymi słowy pomocy, której Francja udzielić nie była w stanie, chociażby wskutek swego politycznego osamotnienia. Nasuwa się tu jeszcze pytanie, na ile ta pomoc, gdyby do niej doszło, mogła odwrócić los powstania i w ogóle sprawy polskiej.

Stanowisko Francji wobec polskich dążeń insurekcyjnych z punktu widzenia stosunków francusko-rosyjskich

Przez cały XIX wiek stosunki z Rosją stawały się dla Francji coraz ważniejsze. Jednocześnie dla stosunków francusko-rosyjskich stanowisko Francji wobec polskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, w tym zwłaszcza kolejnych polskich powstań narodowych, miało znaczenie pierwszorzędne. Uwaga ta dotyczy zarówno czasów, w których Francja wspierała te dążenia, jak i czasów, gdy się od nich dystansowała.

Wobec niezwykle trudnej do rozwiązania sprawy polskiej Francja i Rosja zajmowały przez cały niemal wiek XIX stanowiska pozostające wobec siebie w skrajnej opozycji. W żadnej innej dwuczłonowej międzymocarstwowej kombinacji kontrast nie byłby większy; stanowisko żadnego z pozostałych trzech europejskich mocarstw (Anglia, Austria/Austro-Węgry, Prusy/Niemcy) nie było odleglejsze od francuskiego niż stanowisko rosyjskie; i – odwrotnie – pozycja żadnego z tych trzech mocarstw nie była odleglejsza od rosyjskiej niż francuska. Rosja zajmująca blisko 85 procent ziem dawnej Rzeczypospolitej Obojga

Narodów była przez cały wiek XIX, do powstania Rzeszy bismarckowskiej, najważniejszym i najpotężniejszym wrogiem sprawy polskiej; za takiego słusznie uważana była przez ogromną większość Polaków. Była najbardziej zainteresowana utrzymaniem pod swym panowaniem ziem polskich, rozumiejąc, że ich utrata równałaby się odepchnięciu jej od Europy (jeśli nie wprost – wypchnięciu z kontynentu) oraz pomniejszeniu (jeśli nie wprost – załamaniu) jej pozycji mocarstwowej. Z bezwzględnej życiowej konieczności utrzymania zdobyczy polskich zdawano sobie w Rosji sprawę powszechnie i to do tego stopnia, że ta świadomość unicestwiała w zarodku bądź skutecznie oddalała wszelką myśl o zmianie tego stanu rzeczy. A zmiana taka mogłaby się dokonać na dwa sposoby: bądź przez nadanie ziemiom polskim pozostającym pod panowaniem rosyjskim odrębnego i szczególnego – tym samym, chcąc nie chcąc, uprzywilejowanego! – statusu w łonie Cesarstwa, bądź przez zmianę przebiegu granicy na odcinku polskim, przy czym wbrew pozorom wrogość wobec koncepcji pozbycia się części polskich nabytków, czyli właściwie Królestwa¹⁶, była niemal równa niechęci do idei idących w kierunku odwrotnym, czyli rozciągnięcia panowania rosyjskiego na całość ziem byłej Rzeczypospolitej¹⁷.

¹⁶ Przez cały XIX wiek liczone się w Rosji z możliwością wyrzeczenia się Królestwa Polskiego, a nawet do pewnego stopnia rozważano taki scenariusz. Rozważania te nigdy nie ujrzały światła dziennego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa myśli o utracie Królestwa nigdy nie brano jednak poważnie pod uwagę, gdyż dobrze zdawano sobie sprawę, że w przypadku oderwania Królestwa od Rosji Polacy natychmiast podejmą starania o oderwanie od niej także ziem litewsko-ruskich. Obawy te i rachuby były całkowicie zasadne.

¹⁷ Przypadek zarzucenia przez cara Aleksandra I tzw. Mordplan gegen Preussen na jesieni roku 1805 jest tu wysoce symptomatyczny. Wcielenie całości ziem byłej Rzeczypospolitej do Cesarstwa groziłoby, zwłaszcza w pierwszych trzech ćwierćwieczach wieku XIX, wytworzeniem stanu równowagi między „rosyjską” i „polską” częścią wielkiego wspólnego państwa na wzór tej równowagi, która istniała w monarchii habsburskiej między jej dwiema wielkimi częściami – „austriacką” i „węgierską”. Uwagę tę koniecznie trzeba opatrzyć następną, a mianowicie, że w cesarstwie Romanowów było o wiele mniej sił politycznych zainteresowanych przeprowadzeniem ugody rosyjsko-polskiej, na wzór austriacko-węgierskiej z roku 1867, i o wiele mniej sprzyjających temu okoliczności, niż sił zainteresowanych realizacją ugody austriacko-węgierskiej w monarchii dunajskiej. Tu z kolei wymownym dowodem jest załamanie się akcji Wielopolskiego z lat 1861–1863, co nastąpiło przede wszystkim wskutek oporu społeczeństwa, a nie przeciwdziałania władz carskich i sprzeciwu rosyjskich elit.

Przychylność Francji dla sprawy polskiej i jej zrozumienie, których dowodziły liczne działania podejmowane na przestrzeni stulecia 1770–1870, wynikały natomiast z tego, że Francja spodziewała się wymiernych korzyści dla siebie po restytucji państwa polskiego. Odbudowana Polska nieuchronnie rozerwałaby zwarty blok konserwatywnych mocarstw rozbiorowych i dałaby tym samym pewne oparcie dla akcji francuskiej w Europie Środkowej i Wschodniej. Konsekwentnie też w Polsce przez cały okres narodowej niewoli Francja była uznawana za głównego sojusznika sprawy polskiej na Zachodzie. Za takiego była również uznawana przez społeczeństwa i rządy europejskie zarówno przychylne polskim aspiracjom wolnościowym, jak i im wrogie. W latach trzydziestych pisał Clausewitz: „Polaków i Francuzów od dawna należy traktować jako naturalnych sprzymierzeńców. Potęga niemiecka, leżąca między tymi dwoma państwami jest przeciwnikiem tego naturalnego sojuszu. [...] Biada nam, gdyby Rosja utraciła panowanie nad Polską, a polskie prowincje: Litwę, Wołyń i Podole musiała ustąpić Polakom. Polacy i Francuzi podaliby sobie ręce nad Łabą”¹⁸. Z kolei względną przychylność i życzliwość rządu i społeczeństwa Wielkiej Brytanii zawsze studziła obawa, że odrodzona Polska stanie się najbliższym sojusznikiem Francji na kontynencie, co przyczyniłoby się do zburzenia równowagi sił między mocarstwami tak pożądaną przez Londyn. Podczas powstania styczniowego premier Palmerston mówił wprost, że jest przeciwny niepodległości Polski, gdyż będzie ona związana z Francją¹⁹.

W przypadku Polski wsparcie francuskie, tak jej potrzebne, pomagało, ale też potrafiło obiektywnie do pewnego stopnia szkodzić. Przesadna wiara w szybką i skuteczną obcą pomoc dezorientowała elity polityczne, i tak mało na ogół doświadczone w zakresie złożonej polityki europejskiej, oraz deformowała do pewnego stopnia podejmowane przez nie inicjatywy wyzwolenczo-niepodległościowe. Wiara ta przyczyniała się do utwierdzenia się w postawach nieprzejednanych i nieustępliwych w stosunku do państw zaborczych, zwłaszcza wobec Rosji, nawet

¹⁸ Cyt. za: W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831*, Warszawa 1998, s. 174.

¹⁹ J. Zdrada, *Sprawa polska...*, op. cit., s. 471.

w rzadkich sytuacjach, w których wąski margines jakiegokolwiek kompromisu nieznacznie (zachęcająco?) się rozszerzał.

W Polsce na ogół koncentruje się na słabościach i niedostatkach francuskiego poparcia polskiej akcji niepodległościowej w XIX wieku, a nie bierze się pod uwagę strat politycznych, jakie Francja ponosiła z tego tytułu. Jest tymczasem charakterystyczne, że wszelkie propolskie akcje polityczne i militarne Francji były podejmowane w opozycji do stanowiska pozostałych mocarstw europejskich, a nawet, jeśli taka sytuacja nie miała miejsca, podejmowanie ich narażało Francję na narastającą polityczną izolację, a wręcz kolizję z interesami pozostałych.

Przede wszystkim sprawa polska oddalała Francję od Rosji i bardzo utrudniała nie tylko sojusz, coraz bardziej Francji potrzebny, lecz także dobre z nią stosunki. Rosja była, w sensie dosłownym – geograficznym – i przenośnym, najbardziej od Francji oddalonym mocarstwem europejskim. A przecież, jeśli odrzucić aspekty ideologiczne, to Francję od Rosji oddzielało mniej rzeczywistych i potencjalnych kwestii spornych niż którykolwiek z tych krajów od pozostałych trzech mocarstw – z jednym wyjątkiem w postaci sprawy polskiej. Elity rządzące obydwu państw zaczęły sobie zdawać w pełni sprawę z tej sytuacji w ostatniej ćwierci XIX stulecia i potrafiły wyciągnąć z tego wiadome wnioski.

Już utworzenie i utrzymywanie Księstwa Warszawskiego nastąpiło w sytuacji frontального zderzenia Francji, wówczas napoleońskiej, ze wszystkimi pozostałymi mocarstwami europejskimi, z Anglią włącznie. Trwale zantagonizowało wobec Francji zwłaszcza Rosję. Ta ostatnia alergicznie wręcz reagowała na wszelkie oznaki poparcia przez Francję powstania listopadowego – a były one przecież wyjątkowo lękliwe i ograniczone. Obiektem stałych interwencji i protestów rosyjskich była działalność emigracji polskiej we Francji w okresie międzypowstaniowym. Jeśli chodzi o powstanie styczniowe, to – jak wspomniano – między Francją a Rosją omal nie doszło wówczas do wojny. Do pogłębienia izolacji politycznej Napoleona III w Europie jego wsparcie dla polskiego powstania przyczyniło się bardziej niż wyprawa meksykańska, a nawet wojna włoska 1859 roku. Błędy popełnione przez cesarza dopełniły miary nieszczęścia. Gdy po strasznej klęsce

poniesionej w wojnie francusko-pruskiej zacznie we Francji, a następnie w Rosji powoli dojrzewać myśl o nawiązaniu sojuszu, sprawa polska i pamięć zaangażowania w nią Francji długo będą stały jej na przeszkodzie. Rosyjski minister spraw zagranicznych Nikołaj K. Giers jeszcze w 1887 roku mówił: „Ci wszyscy, którzy w swym nierozsądku marzą o przymierzu francusko-rosyjskim, będą zawsze napotykali na trudność polską. Zainteresowanie się Polską zbyt głęboko jest zakorzenione w szerokich warstwach ludu francuskiego, nawet cesarz Napoleon, który w swoim czasie po wojnie krymskiej życzył sobie nawiązania z nami bliskich stosunków i znalazł u nas najbardziej sprzyjające warunki, nie zdołał uniknąć opowiedzenia się w 1863 roku po polskiej stronie. O ileż bardziej musimy spodziewać się czegoś podobnego ze strony rządu republikańskiego we Francji, gdybyśmy mieli znów przeżyć coś podobnego”²⁰. Szybko okazało się jednak, że Giers był w błędzie. Instynkt samozachowawczy nakazał Francji szybko przejść do porządku dziennego nad swą „dziecięcą chorobą polonofilstwa”, a reżim republikański okazał się tu skuteczniejszy w działaniu niż uprzednio rządy królewskie i cesarskie.

Jak już wspomniano, po przełomie lat 1870 i 1871 w całkowicie zmienionej sytuacji międzynarodowej pokonana i upokorzona Francja, na powrót republikańska, całkowicie odstąpiła od wspierania polskich dążeń niepodległościowych, przystąpiła natomiast z dużą wytrwałością, samozaparciem i bardzo umiejętnie do montowania sojuszu francusko-rosyjskiego. Trzeba przecież zauważyć, że w kwestii stosunków polsko-rosyjskich, a dokładniej położenia Polaków w Rosji, oficjalni przedstawiciele Francji zawsze i nieodmiennie sugerowali władzom rosyjskim zarzucenie polityki represji oraz przyjęcie środków politycznych i administracyjnych zdolnych wygasić antagonizm polsko-rosyjski i uczynić znośnym i akceptowalnym położenie polskich poddanych imperium. III Republika dobrze rozumiała, jak zgubny jest dla niej utrzymujący się stan napięcia w stosunkach polsko-rosyjskich wyczerpujący siły obydwu narodów, podkopujący potencjał polityczno-militarny Rosji i paraliżujący akcję polityczną tego mocarstwa na kierunku środkowoeuropejskim, zresztą nie tylko na tym.

²⁰ Cyt. za: J. Feldman, *Bismarck a Polska*, Warszawa 1947, s. 318.

Po 1871 roku we Francji szybko opadły propolskie emocje. Dał się dostrzec rosnący dystans, często przechodzący w tak szokującą dla Polaków niechęć i obojętność wobec ich dążeń wyzwolńczych i niepodległościowych, które coraz chętniej i nie bez pewnej ostentacji we Francji ignorowano²¹. Dążenia te zresztą również słabły i powoli zaczynały żyć życiem utajonym. Na przełomie XIX i XX wieku sprawa polska znalazła się w najtrudniejszym punkcie. Warto zauważyć, że ta najtrudniejsza epoka w porozbiorowych dziejach Polski zbiega się z najtrudniejszą epoką w dziejach XIX-wiecznej Francji. Około 1890 roku stanowisko francuskie w sprawie polskiej sprowadzało się do wzywania Polaków, by pogodzili się z Rosją, a Rosji – do ustępstw na rzecz Polaków i polskości²². Moc sprawcza tych apeli okazała się ograniczona.

Wskazówki bibliograficzne²³

- Askenazy Szymon, *Akta Powstania Kościuszki*, t. 1, cz. 1, Kraków 1918.
- *Idem*, *Napoleon a Polska*, t. 1–3, Warszawa–Kraków 1918.
- Borejsza Jerzy W., *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966.
- *Idem*, *Piękny wiek XIX*, wyd. 1, Warszawa 1984.
- *Idem*, *Sekretarz Adama Mickiewicza*, wyd. 3, Gdańsk 2005.
- Dunin-Wąsowicz Krzysztof, *Francuska opinia publiczna wobec Powstania Styczniowego (1863–1864)*, [w:] *Powstanie Styczniowe*

²¹ Jest zaskakujące, z jakim upodobaniem i uporem konsulowie francuscy w Warszawie w półwieczu następującym po klęsce powstania styczniowego podkreślali w swych raportach spokój polityczny panujący w Królestwie oraz ugodowość i spolegliwość postawy społeczeństwa polskiego wobec rządów rosyjskich (por. J.W. Borejsza, *Baron Finot w Kraju Nadwiślańskim*, [w:] *idem*, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 338–386, *passim*).

²² K. Dunin-Wąsowicz, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894*, Wrocław 1987, s. 223.

²³ Literatura przedmiotu jest tak ogromna, że autor zdecydował się na umieszczenie w tych wskazówkach jedynie prac o podstawowym znaczeniu, a poza ich obrębem jedynie opracowań stosunkowo niedawno wydanych.

- 1863–1864. *Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990, s. 572–597.
- *Idem*, *Francuska opinia publiczna wobec sprawy polskiej i Polaków w latach 1885–1894*, Wrocław i in., 1987.
 - Feldman Józef, *Bismarck a Polska*, wyd. 2, Warszawa 1947.
 - *Idem*, *Mocarstwa wobec powstania styczniowego*, Kraków 1929.
 - Feldman Wilhelm, *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864–1914*, wyd. 2, red. J. Feldman, Warszawa 1933.
 - Feldman Wilhelm, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym (próbą zarysu)*, t. 1–3, Warszawa 1919.
 - *Historia dyplomacji polskiej*, t. 3: 1795–1918, red. L. Bazyłow, Warszawa 1982 (autorzy: Sławomir Kalembka, Henryk Wereszycki, Andrzej Zahorski, Jerzy Zdrada).
 - Kieniewicz Stefan, *Orientacja austriacka w Polsce porozbiorowej*, „Roczniki Historyczne” 1948, t. 18, s. 205–231.
 - *Idem*, *Powstanie listopadowe na tle ruchów rewolucyjnych w Europie*, [w:] *Powstanie listopadowe 1830–1830. Geneza – uwarunkowania – bilans – porównanie*, red. J. Skowronek, M. Żmigrodzka, Wrocław i in., 1983, s. 279–286.
 - *Idem*, Zahorski Andrzej, Zajewski Władysław, *Trzy powstania narodowe, kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, red. W. Zajewski, Warszawa 1994.
 - Leroy-Beaulieu Anatole, *La France, la Russie et l'Europe*, Paris 1888.
 - Łepkowski Tadeusz, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu, 1764–1870*, wyd. 2, Poznań 2003.
 - *Powstanie Listopadowe 1830–1831. Dzieje wewnętrzne. Militaria. Europa wobec powstania*, red. W. Zajewski, Warszawa 1980.
 - *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990.
 - Śliwowska Wiktoria, *Rosja–Europa od końca XVIII do lat osiemdziesiątych XIX w.*, [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Zarnowski, Warszawa 1983, s. 321–363.
 - Wereszycki Henryk, *Anglia a Polska w latach 1860–1865*, Lwów 1934.

- *Idem, Austria a powstanie styczniowe*, Lwów 1930.
- *Idem, Historia polityczna Polski 1864–1918*, wyd. 2, Wrocław ... 1990.
- *Idem, Sprawa polska w XIX wieku*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1977, s. 121–161.
- *Idem, Znaczenie Powstania Styczniowego w dziejach narodu polskiego*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990, s. 732–739.
- *Zajewski Władysław, Powstanie listopadowe 1830–1831*, Warszawa 1998.
- *Idem, W kręgu Napoleona i rewolucji europejskich 1830–1831*, Warszawa 1984.
- *Zdrada Jerzy, Sprawa polska w okresie Powstania Styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembka, Warszawa 1990, s. 446–505.
- *Żywczyński Mieczysław, Europa 1815–1870. Charakterystyka ogólna*, [w:] *Dziesięć wieków Europy. Studia z dziejów kontynentu*, red. J. Żarnowski, Warszawa 1983, s. 241–263.

RAFAŁ TARNOGÓRSKI

Za naszą i waszą wolność: polskie powstania XIX wieku a prawo międzynarodowe

Stan badań i literatura. Problematykę powstań polskich XIX wieku trudno uznać za *terram incognitam* w literaturze naukowej, zagadnienie to doczekało się bowiem wielu dobrze opracowanych dzieł. Wystarczy wymienić historyczne prace Stefana Kieniewicza, Jerzego Zdrady, Władysława Zajewskiego czy Franciszki Ramotowskiej (które nie wyczerpują przecież całości literatury)¹. Zrywy niepodległościowe analizowano także z perspektywy historii prawa i ustroju polskiego. Wypada w tym miejscu wymienić: pracę Adama Lityńskiego², monografie wspomnianych Kieniewicza i Ramotowskiej, dodawszy do tej listy także prace Artura Korobowicza³ czy nowsze dzieło Maksymilia-

¹ Patrz np. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972; S. Kieniewicz, A. Zahorski, W. Zajewski, *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, Warszawa 1994; W. Zajewski, *Powstanie listopadowe 1830–1831*, Warszawa 1998; J. Zdrada, *Sprawa polska w okresie powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie Styczniowe 1863–1864. Wrzenie. Bój. Europa. Wizje*, red. S. Kalembska, Warszawa 1990; F. Ramotowska, *Tajemne państwo polskie w powstaniu styczniowym 1863–1864: struktura organizacyjna*, t. 1, Warszawa 1999, t. 2, Warszawa 2000.

² A. Lityński, *Sądy i prawo w powstaniu kościuszkowskim*, Katowice 1983.

³ A. Korobowicz, *Ustrój i prawo na ziemiach polskich od rozbiorów do odzyskania niepodległości*, Lublin 1994; także wielokrotnie wznawiany podręcznik: A. Korobowicz, W. Witkowski, *Historia ustroju i prawa polskiego (1772–1918)*, Warszawa 2012.

na Stanulewicza⁴. Wzmiankowane opracowania rzeczowo opisują warstwę historyczno-ustrojową zrywów niepodległościowych. W warstwie jurydycznej przynoszą porównania do przedrozbiorowej polskiej tradycji prawnej oraz opis funkcjonowania zaborczego i powstańczego wymiaru sprawiedliwości, czyli ujmują to, co określa się mianem stanowienia i stosowania prawa. Dzieła te koncentrują się jednak na wymiarze wewnętrznym porządku prawnego – systemie, który funkcjonuje wewnątrz określonego organizmu państwowego (państwa zaborczego bądź struktury powstańczej). Osoby zainteresowane prawnopublicznymi aspektami rozbiorów i odrodzenia Polski zmuszone są do sięgnięcia po wydane w międzywojniu dzieła Stanisława Huberta oraz Cezarego Berezowskiego⁵ oraz relatywnie nieliczne opracowania powojenne⁶.

Jeśli chodzi o aspekty *stricte* prawnomiędzynarodowe, to prawnicy, historycy ustroju i prawa opracowali ich zgoła niewiele. Kwestie te pojawiają się w wymienionych dziełach, są jednak potraktowane pobocznie. Niniejszy artykuł stawia sobie za zadanie częściowe naświetlenie tych pomijanych kwestii. Nie wyczerpuje przy tym całości problematyki, w tym zagadnień mieszczących się w polu zainteresowań szeroko pojętej historii

⁴ M. Stanulewicz, *Sądy i prawo w powstaniu styczniowym*, Poznań 2005. Stosunkowo dobrze są opisane kwestie powstańczego prawa wojskowego, zob.: J. Adamus, *Przegląd źródeł wojskowego prawa powstańczego (1863 r.)*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 1932, nr 1; L. Kania, *Służba sprawiedliwości w Wojsku Polskim 1795–1918*, Leszno 2011. Aby bliżej poznać problem dostępności i ocenę literatury źródłowej, warto sięgnąć do polemiki między Mariuszem Czyżakiem a Leszkiem Kanią na łamach „Wojskowego Przeglądu Prawniczego” 2013, nr 4 i 2014, nr 1, na gruncie artykułu M. Czyżaka, *Prawo karne wojskowe powstania styczniowego*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2013, nr 1 – teksty dostępne na stronie Naczelnej Prokuratury Wojskowej www.npw.gov.pl (2.02.2015).

⁵ S. Hubert, *Przywrócenie władzy państwowej (ius postliminii)*, rozwój doktryny w teorii i praktyce prawa narodów do początków wieku XIX, Lwów 1936; idem, *Odbudowa państwa polskiego jako problemat prawa narodów*, Lwów 1934; idem, *Rozbiory i odrodzenie Rzeczypospolitej: zagadnienia prawa międzynarodowego*, Lwów 1937; C. Berezowski, *Powstanie Państwa Polskiego w świetle prawa narodów*, Warszawa 1934.

⁶ L. Antonowicz, *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej ze stanowiska prawa międzynarodowego*, „Przegląd Sejmowy” 1998, nr 5, s. 17–28; J. Kolasa, *Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. w świetle prawa międzynarodowego*, „Przegląd Sejmowy” 2008, nr 5, s. 9–39; J. Sondel, *Problem kontynuacji państwowości między I i II oraz II i III Rzeczypospolitą Polską*, [w:] *Mysł i Polityka. Księga pamiątkowa dedykowana J. Majchrowskiemu*, red. B. Szlachta, t. 1, Kraków 2011, s. 89–105; R. Bierzanek, *Polska doktryna wojny narodowowyzwoleńczej 1830–1863*, „Zeszyty Instytutu Nauk Politycznych UW” 1980, nr 5; K. Dembski, *Polonia restituta – kontynuacja czy państwo nowe*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1974, t. 26, z. 2.

dplomacji⁷ np. kwestii insurekcyjnej służby zagranicznej czy stosunków prawnomiędzynarodowych pomiędzy państwami zaborczymi⁸.

Zamierzeniem autora jest ukazanie wpływu, jaki walka Polaków o odzyskanie niepodległości wywarła na rozwój prawa międzynarodowego. Spowodowane jest to chęcią spojrzenia z innej perspektywy na znane i opisane w historiografii wydarzenia, a niniejsza praca ma służyć jako pierwsze przybliżenie tego przedsięwzięcia. Ponieważ w przypadku zrywów niepodległościowych możemy mówić o czynie zbrojnym, *gros* rozważań koncentruje się na zagadnieniach związanych z prawem wojny. W niniejszym artykule chciałbym poruszyć zwłaszcza trzy kwestie.

Po pierwsze, spróbuję odpowiedzieć na pytanie, czy i w jaki sposób międzynarodowe normy prawa wojennego (*ius in bello*) znajdowały zastosowanie w okresach walk zbrojnych. To z kolei pomoże określić poziom organizacji siły zbrojnej reprezentującej organizm o charakterze państwowym lub aspirujący do takiego miana.

Z powyższym zagadnieniem ściśle związane jest drugie, a mianowicie problematyka prawnomiędzynarodowa oraz prawno-historyczna zjawiska zbrojnego ruchu oporu, związanego z koncepcją wojny narodowowyzwoleńczej. Pojęcie wojny partyzanckiej od XVIII wieku kojarzone jest z walką o niepodległość. Na tym tle interesujące jest ujęcie polskich walk powstańczych (zwłaszcza z okresu powstania styczniowego) w kontekście procesu kształtowania się norm prawnych dotyczących partyzantów.

Pomocne może okazać się również określenie charakteru walk niepodległościowych. Z czym mamy do czynienia w wymiarze prawnym? Z insurekcją – powstaniem, secesją i buntem,

⁷ Jeśli chodzi o te zagadnienia, należy odnotować oczywiście trzeci tom serii „Historia dyplomacji polskiej” – *Historia dyplomacji polskiej, 1795–1918*, red. L. Bazyłow, Warszawa 1982, a także syntetyczne opracowanie W. Zajewskiego: *Europejskie konflikty dyplomatyczne. Wiek XIX*, Kraków 2012.

⁸ Problematyka ta była już przedmiotem badań historycznych, prowadzonych z uwzględnieniem pewnych aspektów prawnych, patrz np. odpowiednie rozdziały pracy pod redakcją G. Labudy i W. Michowicza, *Historia dyplomacji polskiej X–XX w.*, Warszawa 2002; zob. też wspomniana już: *Historia dyplomacji polskiej*, t. 3, *op. cit.*

czy wojną ludową – walką narodowowyzwoleńczą? Odpowiedź zależy zazwyczaj od strony konfliktu oraz perspektywy historycznej (zwycięzcy piszą historię), można jednak spróbować ją zobiektywizować, np. właśnie w oparciu o kryteria prawne.

Trzecią kwestią poruszoną w tekście jest ogólny wkład myśli polskiej w rozwój ówczesnej doktryny prawa międzynarodowego. Na pozór nie jest to zagadnienie bezpośrednio związane ze zrywami niepodległościowymi, jednakże pominięcie myśli zawartych w eseju księcia Adama Jerzego Czartoryskiego *Szkic o dyplomacji* niesłusznie zubożyłoby obraz intelektualny narodowego, polskiego pojmowania prawa międzynarodowego, ujmowanego w kontekście krzywdy zaborów oraz odrodzenia niepodległego państwa, z uwzględnieniem koncepcji samostanowienia narodów⁹.

Prawo międzynarodowe epoki – rys historyczny. Rozbiory Rzeczypospolitej wymazały Polskę z map Europy. Jak smutno skonstatował Hugo Kołłątaj – „Polska przestała należeć do narodów aktualnie będących”¹⁰. Walka o niepodległość i mit czynu powstańczego będą czynnikami kształtującymi tożsamość narodową, odrodzenie ojczyzny zaś celem determinującym działania polityczne i zbrojne. Wynikiem rozbiorów była utrata podmiotowości prawnomiędzynarodowej przez Rzeczpospolitą¹¹. Sprawy polskie stały się przedmiotem układów obcych mocarstw. Działalność niepodległościowa odąd koncentrować się będzie na wysiłku ponownego upodmiotowienia sprawy polskiej, a na scenę dziejów wkroczy nowoczesna kategoria narodu – nośnika suwerenności niezależnego od obcej woli – z wolna przekraczająca ramy dawnego społeczeństwa stanowego.

Finis Poloniae przypadł w burzliwym czasie przełomu społecznego w Europie, spowodowanego przez rewolucję francuską (1789–1794). Gwałtownym zmianom podlegają materialne źródła prawa międzynarodowego. Młoda republika głosi nowe, postępowe i demokratyczne zasady polityki zagranicznej. Prawu międzynarodowemu dotychczasowej epoki przeciwstawia

⁹ A.D.J. Czartoryski, *Szkic o dyplomacji*, Paryż–Toruń 2004.

¹⁰ F. Ramotowska, *Odradzanie się państwa polskiego w epoce porzobiorowej*, Warszawa 2009, s. 12.

¹¹ Doktryna jest podzielona co do sytuacji prawnej państwa polskiego w dobie rozbiorów. Szerzej o tym w zakończeniu niniejszego artykułu.

nowoczesne zasady: suwerenności narodu (z wybijającym się głosem tzw. stanu trzeciego), nieinterwencji i nienaruszalności granic, równości formalnej państw, zakazu tajnych umów, wolności mórz i rzek międzynarodowych. Ponownie przywołuje się określenie „wojen sprawiedliwych”, rozumianych jako obronne, dyskutuje się także o humanitaryzacji sposobu prowadzenia działań wojennych.

Idee te znajdują swój wyraz w formalnych źródłach prawa wewnętrznego rewolucyjnej Francji: konstytucjach z 3 września 1791 roku i z 24 czerwca 1793 roku, projekcie Deklaracji praw człowieka i obywatela autorstwa Robespierre’a z 24 kwietnia 1793 roku¹². Zmiany te wszakże mają dotyczyć sfery międzynarodowej. Powstaje projekt Constantina Volneya¹³ w sprawie nowych zasad prawa międzynarodowego, złożony w Zgromadzeniu Konstytucyjnym 18 maja 1790 roku¹⁴; następnie projekt biskupa Henri (Abbé) Grégoire’a¹⁵ deklaracji prawa międzynarodowego przedstawiony w Konwencie 23 kwietnia 1795 roku¹⁶. Szczególnie te dokumenty przeprojektowują zasady prawnych regulacji stosunków między państwami, przekładając rewolucyjne idee na nowoczesne zasady prawa międzynarodowego.

W projekcie Volneya znajduje się bezpośrednie potępienie wojen zaborczych – „Wszelka wojna wszczęta z innych pobudek i w innym celu niż obrona słusznego prawa stanowi akt gwałtu, który powinien być przez każdą wielką społeczność ukrócony,

¹² Fragmenty opublikowane w jęz. polskim w L. Gelberg, *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna: wybór dokumentów*, t. 1, Warszawa 1954.

¹³ Constantin-François de Chasseboeuf de Volney (1757–1829), francuski filozof i historyk. Autor *Les ruines, ou Méditations sur les révolutions des empires* wydanej po polsku w 1794 roku jako *Rozważania, czyli uwagi nad Rewolucjami narodów*, zob. www.dbc.wroc.pl (2.02.2015).

¹⁴ Stanie się on podstawą do opracowania rozdziału VI konstytucji francuskiej z 3 września 1791 roku.

¹⁵ Henri Grégoire (1750–1831), francuski ksiądz, filozof i rewolucjonista; jeden z założycieli Institut de France, narodowego towarzystwa naukowego, i Biura Długości Geograficznej (*Bureau des Longitudes*). O jego wizji prawa międzynarodowego zob. R.P. Dhokalia, *The Codification of Public International Law*, Manchester 1970, s. 44–46.

¹⁶ Projekt dekretu w przedmiocie nowych zasad prawa międzynarodowego (dokument nr 2), projekt deklaracji prawa międzynarodowego złożony Konwentowi Narodowemu (dokument 11), [w:] L. Gelberg, *Prawo międzynarodowe...*, *op. cit.*

ponieważ napaść jednego państwa na inne zagraża wolności i bezpieczeństwu wszystkich”.

Projekt Grégoire’a idzie dalej – w 21 punktach kreśli śmiałą wizję zasad, których brzmienie odnajdujemy współcześnie w postanowieniach Karty Narodów Zjednoczonych¹⁷, Powszechnej deklaracji praw człowieka¹⁸ czy rezolucji Zgromadzenia Ogólnego 2625(XXV) z 24 października 1970 roku, czyli deklaracji zasad prawa międzynarodowego dotyczących przyjaznych stosunków i współdziałania państw¹⁹. I tak, punkt 2 projektu Grégoire’a statuuje zasadę suwerennej równości, „(2) Wszystkie narody są w stosunkach wzajemnych niezawisłe i suwerenne bez względu na skład liczbowy i rozległość zajmowanego przez nie terytorium. Ta suwerenność jest niezbywalna”. Punkty 6–7 określają zasadę równouprawnienia, samostanowienia i obowiązku niemieszania się w sprawy należące do wewnętrznej jurysdykcji: „(6) Każdy naród ma prawo ustanawiać i zmieniać formy swego rządu. (7) Żaden naród nie ma prawa wtrącać się do rządów innych narodów”. Punkt 8 zawiera postulat poszanowania praw i wolności człowieka: „(8) Tylko rządy oparte na równości i wolności zgodne są z prawami narodów”. Określone zostają legalne zasady użycia siły zbrojnej: „(17) Każdy naród może uciec się do wojny dla obrony swej suwerenności, swojej wolności, swojej własności”. Wreszcie potwierdzona i przypomniana zostaje zasada *pacta sunt servanda*: „(21) Traktaty zawierane przez narody są święte i niewzruszalne”.

Większość wymienionych postulatów nie pozostaje długo w mocy – w samej Francji recesję przynosi już przewrót termidoriański – ich recepcja w Europie (oraz nowo powstałych Stanach Zjednoczonych Ameryki) jest jednak pozytywna, zwłaszcza wśród klasy społecznej zdobywającej wpływy polityczne – burżuazji²⁰. Upowszechnianiu idei sprzyjają wojny epoki napoleońskiej, pokonanie Napoleona przynosi natomiast częściową restaurację starego porządku.

¹⁷ Dz.U. z 1947 r., nr 23, poz. 90 i 91.

¹⁸ K. Kocot, K. Wolfke, *Wybór dokumentów do nauki prawa międzynarodowego*, Warszawa 1976, s. 96.

¹⁹ *Ibidem*, s. 524.

²⁰ L. Gelberg, *Prawo międzynarodowe...*, *op. cit.*, s. IV.

Dzieje się tak przynajmniej w sferze deklaracji, ponieważ niektórych zmian po prostu nie da się odwrócić (zwłaszcza w sferze społecznej – obudzenia świadomości narodowej – czy też w sferze prawa prywatnego, stosunków majątkowych itd.)²¹. Zjawisko to następuje także na płaszczyźnie publicznoprawnej, w tym prawnomiędzynarodowej. Tutaj pod hasłem restauracji kryje się w istocie reforma dotychczasowych instytucji, jednak prowadzona stopniowo, tak aby zapewnić stabilność i równowagę wpływów potęg europejskich.

Nowy „stary” porządek znajduje swój wyraz w postanowieniach kongresu wiedeńskiego (13 listopada 1814 roku – 9 czerwca 1815 roku), które w formie traktatowej utrwalają na ponad 40 lat układ sił. Jednocześnie zostają położone podwaliny nowoczesnego prawa dyplomatycznego (tzw. regulamin wiedeński z 1815 roku, uzupełniony następnie protokołem akwizgrańskim z 1818 roku²²), potwierdza się zmiany terytorialne, akceptuje stałą neutralność Szwajcarii, zakazuje handlu afrykańskimi niewolnikami, uznaje instytucje rzek międzynarodowych (np. Ren) i gwarantuje wolność żeglugi na nich. W czterdziestoleciu po kongresie wiedeńskim następuje stopniowa erozja pozostałości feudalnego porządku.

Już w 1830 roku uznanie niepodległości Grecji zadaje cios zasadzie „legitymizmu”, na której było oparte Święte Przymierze. Grecka niepodległość oznacza bowiem zwycięstwo zasady narodowości – prawa narodu do utworzenia niezawisłego państwa²³. Już rok później dalsze razy „legitymizmowi” zadają Polacy – detronizując narzuconego im króla, rosyjskiego cesarza – oraz wybijający się na niepodległość Belgowie. Uspółcześnia się rozumienie prawa międzynarodowego, Henry Wheaton po raz pierwszy określa je jako normy i zasady, które rządzą lub

²¹ Z koronnym przykładem kodeksu Napoleona (Kodeksu cywilnego Francuzów). We Francji jego współczesniejsza wersja obowiązuje do dzisiaj, na części ziem polskich obowiązywał 140 lat (1808–1946). W 2013 roku w uchwale trzech sędziów Sąd Najwyższy stwierdził, że przepis art. 713 kodeksu Napoleona nadal może stanowić samoistną podstawę wpisu własności nieruchomości do księgi wieczystej. Zob. uchwałę SN z 27 czerwca 2013 r., sygn. III CZP 29/13.

²² S.E. Nahlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1971, s. 223–239.

²³ Patrz art. 1 traktatu w sprawie wyzwolenia Grecji podpisanego w Londynie 3 lutego 1830 roku, [w:] L. Gelberg, *Prawo międzynarodowe...*, op. cit., s. 31.

powinny rządzić zachowaniem państw podczas pokoju i wojny²⁴. Rośnie znaczenie orzeczeń sądowych, przy zmniejszeniu wagi prawa naturalnego.

Ruchy rewolucyjne 1848 roku powiększają rozłam istniejący wśród mocarstw, Święte Przymierze zaś dokonuje żywota, gdy wybucha wojna krymska. W traktacie pokojowym z 1856 roku nie ma już mowy o „legitymizmie”, a Święte Przymierze zostaje zastąpione koncertem mocarstw z udziałem Turcji. Resztki systemu ufundowanego na kongresie wiedeńskim zlikwiduje frankfurcki traktat pokojowy z 1871 roku, kończący wojnę francusko-pruską i kładący podwaliny pod zjednoczone Cesarstwo Niemieckie. Podbój i zawłaszczenie pozostają jeszcze legalnymi sposobami nabycia terytoriów pozaeuropejskich, następuje jednak znaczący rozwój instytucji prawa międzynarodowego morskiego (deklaracja paryska z 1856 r.), postępuje humanitaryzacja prawa wojny (konwencja z 1864 r. o ochronie rannych, deklaracja petersburska z 1868 r. o stosowaniu materiałów wybuchowych, konwencje haskie z 1899 r. oraz 1907 r.). Rozwijają się organizacje międzynarodowe (związki międzynarodowe ze wspólnymi organami powoływane przez traktaty) traktowane jako podmioty prawa międzynarodowego. Kres tym procesom przyniesie wybuch Wielkiej Wojny, której koniec zapoczątkuje współczesne prawo międzynarodowe i nakreśli granice w Europie, przywracając niepodległą Polskę.

Drogi do niepodległości. Pomimo rozwinięcia się w XIX wieku zasad prawnych dotyczących instytucji uznania (strony wojującej, państwa, rządu) oraz pojawienia się pierwszych organizacji międzynarodowych nadal obowiązywało twierdzenie de Vattela, że społeczność międzynarodową stanowią wyłącznie państwa suwerenne²⁵. Z tej perspektywy można by skrytykować samo tytułowe określenie „wpływ polskich powstań na rozwój prawa międzynarodowego”, gdyż moc ukształtowania tegoż prawa przynależałaby właśnie tylko państwu suwerennemu, a zatem

²⁴ H. Wheaton, *Elements of International Law: With a Sketch of the History of the Science*, Philadelphia 1836, s. 47.

²⁵ E. de Vattel, *Prawo narodów, czyli zasady prawa naturalnego zastosowane do postępowania i spraw narodów i monarchów*, t. 1, Warszawa 1958, s. 73, s. 344–345; W. Czapliński, A. Wyrozumska, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2004, s. 14.

w ówczesnych warunkach państwom zaborczym. Wobec takiego stanowiska istnieją jednak dwa kontrargumenty.

Przede wszystkim można dowodzić bezprawności rozbiórów, jeśli przychylimy się do opinii uznającej w nich zbrodnię na prawie narodów²⁶. Ku temu pogładowi skłaniała się polska judykatura w okresie międzywojennym. Sąd Najwyższy twierdził wprost, że państwo polskie nigdy nie przestało istnieć²⁷, choć orzeczenia te zapadły w odniesieniu do stosowania prawa wewnętrznego, tzn. dotyczyły stosunków pomiędzy obywatelami polskimi a państwem polskim. Mając to na względzie, przypomnieć jednak należy, że w statucie Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej z 16 grudnia 1920 roku w art. 38 stwierdzono, że orzeczenia sądowe mogą stanowić pomocniczy środek ustalenia treści norm prawa międzynarodowego²⁸. Nie zaprzeczając faktowi rozbiórów, ani temu, że mocarstwa wykonywały na terytorium polskim władztwo, Sąd Najwyższy w swoich orzeczeniach przyjął domniemanie ciągłości i prawowitości państwa polskiego.

W orzeczeniu SN z 1923 roku²⁹ stwierdzono, że „wznowienie działalności państwa, które przedtem istniało długie wieki [...] jest właściwie procesem wznowienia jego należytych organów państwowych, do którego wystarcza stała tradycja i wola uświadomionej części narodu, dążąca niezłomnie do odzyskania bytu państwowego. [...] [O]bjawami stałej woli narodu co do utrzymania swojej państwowości były ofiary męczeństwa setek tysięcy Polaków ginących za ojczyznę i stałe porywy rewolucyjne dążące do zerwania narzuconych przez trzy mocarstwa zaborcze obcych praw. [...] Państwa upadają tylko wtedy, gdy ludność traci poczucie odrębności społecznej wobec obcego najazdu, gdy [...] stanowczo następuje choć powolna zgoda na

²⁶ „[Zabory to] trzy kolejne akty przemocy i bezprawia. [...] W nauce prawa międzynarodowego uznane zostały za «topór przyłożony do pnia cywilizacji europejskiej»”, tak: K. Kocot, *Rozbiory Polski*, [w:] *Encyklopedia prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych*, Warszawa 1976, s. 339.

²⁷ L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, Warszawa 1958, s. 151.

²⁸ Dz.U. z 1923 r., nr 106, poz. 839.

²⁹ W orzeczeniu tym (tzw. sprawa Pantola) rozważano kwestię zdrady państwa i w związku z tym zagadnienie, jakie ziemie wchodziły w skład terytorium państwa polskiego – na tej kanwie SN odróżnił powstanie państwa od przywrócenia go.

nowy porządek. [...] Rzeczpospolita i po rozbiorach istniała jako państwo, aczkolwiek w stanie potencjalnym”³⁰.

Jak już wspomniano, orzecznictwo i doktryna stanowią środek pomocniczy ustalenia norm prawa. Jednak znaczenie dowodowe miałyby tutaj jednolita doktryna³¹. W praktyce natomiast jej zdania są zazwyczaj podzielone. Tak jest i tym razem. Argumentacja polskiego Sądu Najwyższego może być niewystarczająca wobec opinii o dopuszczalności *debellatio* i unicestwienia państwa w świetle norm obowiązujących w Europie końca XVIII wieku³². W konsekwencji zatem nie powinniśmy mówić o wpływie powstań na rozwój prawa narodów, Polski bowiem jako podmiotu suwerennego nie było.

Na takie *dictum* sięgnąć wypada do poglądu propagowanego przez znakomitego polskiego prawnika i profesora prawa międzynarodowego Ludwika Ehrlicha. Twierdził on, że w prawie międzynarodowym obserwujemy zjawisko określone mianem „sprzecznych prądów”, tj. współistnienie norm pochodzących z różnych okresów rozwoju tego prawa oraz przejętych z różnych systemów prawnych. Co więcej, ta sama norma może być odmiennie interpretowana przez różne państwa, mogą także powstawać różnice między teorią a praktyką³³.

³⁰ *Orzecznictwo sądów polskich*, t. 2, Warszawa 1923, sprawa 346 (1), s. 284.

³¹ W. Czaplinski, A. Wyrozumska, *Prawo międzynarodowe publiczne*, *op. cit.*, s. 30.

³² Tak stawia sprawę C. Berezowski, *Powstanie Państwa Polskiego...*, *op. cit.*, s. 83: „Upadek Polski wynikał z norm prawa narodów. Pominąwszy dziejową niesprawiedliwość i krzywdę, wyrządzoną narodowi polskiemu, powstaje pytanie, czy upadek ten naruszył prawo samostanowienia narodu polskiego. W świetle doktryny nowoczesnej mówić można o takim naruszeniu, ale w obliczu pojęć panujących w końcu XVIII w. w obrocie międzynarodowym pomiędzy państwami rozbiorowymi – pogwałcenia takiego nie było”. Poglądowi temu sprzyjał W.E. Hall, *A Treatise on International Law*, Oxford 1924, s. 143, legitymizacji rozbiorów upatrywał jednak w upływie czasu: „[...] in the interests of stability of international order and because of the lapse of time, Poland’s partition was legitimized as being permanent”. Patrz też A. Orakhelashvili, *The Idea of European International Law*, „The European Journal of International Law” 2006, t. 17, nr 2, s. 315–347. Zdecydowanie krytykuje ten pogląd J. Kolasa, *Odzyskanie przez Polskę niepodległości...*, *op. cit.*, s. 28–34, opierając się w znacznej mierze na argumentacji S. Huberta, *Odbudowa państwa polskiego...*, *op. cit.*, s. 11–13. Zob. też argumenty na rzecz ciągłości państwa przytoczone przez M. Kornata, *Polska odrodzona czy państwo nowe? Zagadnienie ciągłości i zerwania w dziejach porozbiorowych*, [w:] *Na szlakach Niepodległej. Polska myśl polityczna i prawna w latach 1918–1939*, red. M. Marszał, M. Sadowski, Wrocław 2009, s. 41.

³³ L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe*, *op. cit.*, s. 99–105.

W świetle tej teorii, w prawie międzynarodowym XIX wieku normy (idee) postępowe – walka o wolność „naszą i waszą”, zasada samostanowienia narodów, walka narodowyzwoleńcza, zasada nieinterwencji w sprawy wewnętrzne, suwerenność narodu, zakaz wojny agresywnej i aneksji zbrojnej obcych terytoriów – współistniały i ścierały się z normami zachowawczymi: legitymizmem, dopuszczalnością *debellatio*, interwencji i zmian granic w wyniku przemocy.

Wartości, dzięki którym było możliwe odrodzenie Polski, a które walczący o niepodległość żołnierze i powstańcy mieli wypisane na sztandarach, przynależały do kategorii pierwszej, do kanonu postępowych norm obecnego prawa międzynarodowego. Jeżeli nawet przyjmiemy założenie, że pierwsza Rzeczpospolita upadła zgodnie z prawem międzynarodowym, było to prawo oparte na przemocy i sprawiedliwości silniejszego. Walcząc o wolność, Polacy stanęli po stronie odmiennych wartości. Wartości, które konstytuują współczesne prawo międzynarodowe. W wyroku Sądu Najwyższego z 1928 roku zawarto ponadto dobitne stwierdzenie: „Walka z zaborcą nie była przestępstwem, lecz prawem i obowiązkiem wszystkich porzbiorowych pokoleń polskich”³⁴.

Jak zatem w tym kontekście przedstawiają się polskie zrywy niepodległościowe? Refleksji na ten temat można szukać we współczesnych poglądach doktryny prawa międzynarodowego. To paradoksalne i ahistoryczne na pozór podejście oferuje jednak ciekawą odpowiedź. W reakcji na proces dekolonizacji (lata sześćdziesiąte XX w.) część przedstawicieli doktryny sformułowała pogląd upatrujący materialnych podstaw obowiązywania zasady samostanowienia narodów w jej naruszeniach³⁵. Innymi słowy, dyskryminacja jakiegoś narodu, czyli odmawianie mu podmiotowego prawa do samookreślenia i stworzenia (odtworzenia) suwerennego państwa, stanowi *per se* materialne źródło zasady

³⁴ Orzeczenie w sprawie Szumskiego przeciw Kułakowskim, w którym uznawszy za nieważną konfiskatę majątku rodzinnego przez władze carskie w 1863 roku, SN ustosunkował się do represji carskich przeciwko powstańcom styczniowym. *Zbiór orzeczeń Sądu Najwyższego, Orzeczenia Izby Pierwszej (Cywilnej) 1928*, s. 157. Patrz też L. Ehrlich, *Prawo międzynarodowe, op. cit.*, s. 150–155.

³⁵ M. Perkowski, *Samostanowienie narodów w prawie międzynarodowym*, Warszawa 2001, s. 24.

samostanowienia narodów³⁶. Można pokusić się zatem o tezę, że w tej perspektywie walka pokoleń Polaków o niepodległość i przywrócenie Ojczyzny stanowi modelowy przykład realizacji prawa do samostanowienia, wyprzedzając o ponad wiek sformułowanie i wpisanie tej zasady w poczet dwudziestowiecznych zasad prawa międzynarodowego (jej obecność w prawie datuje się na ogół dopiero od lat czterdziestych XX wieku)³⁷. Co więcej, współcześnie nie ma wątpliwości co do tego, że prawo do suwerennego państwa nie tylko dotyczy utworzenia go, ale także obejmuje uprawnienie do jego zachowania. To znaczy, że naród nie może być pozbawiony państwa wbrew swojej woli³⁸. Prawo do samostanowienia ostatecznie jest czynnikiem decydującym także o nielegalności aneksji terytorium, na którym naród utworzył organizm państwowy³⁹. Paralele z sytuacją Polski pod zaborami narzucają się same. Z tej perspektywy ciągłe i powtarzane zrywy zbrojne mające na celu wskrzeszenie niepodległego bytu państwowego jednoznacznie wskazują na istnienie podmiotu prawa do samostanowienia – narodu państwowotwórczego, który nie wyrzekł się swojego roszczenia do posiadania niepodległego państwa. W podobny sposób ujmował tę kwestię także Adam Czartoryski: „Naród [...] nie traci prawa do niezależności i do istnienia osobnego, nawet gdy jest trzymany w niewoli przez inny naród. Siła, choćby najdłużej trwała, nie ma mocy prawa”⁴⁰.

„Co nam obca moc wydarła...” Jak sklasyfikowalibyśmy polskie zrywy niepodległościowe? Wypada zacząć od insurekcji kościuszkowskiej. Użycie tej nazwy, nawiązującej do idei Jeana-Jacques’a Rousseau i wojny o niepodległość kolonii amerykańskich, wskazywało na nową jakość – powstanie, które różniło się istotnie od poprzednich zrywów wolnościowych, konfederacji szlacheckich. Twórcy Aktu powstania narodu z 24 marca 1794 roku posługiwali się nowymi kategoriami „obywateli”,

³⁶ Zob. W. Czaplński, *Aktualne problemy prawa do samostanowienia*, „Toruński Rocznik Praw Człowieka i Pokoju” 1996, nr 3, s. 95.

³⁷ M. Perkowski, *Samostanowienie narodów...*, *op. cit.*, s. 17.

³⁸ *Ibidem*, s. 74.

³⁹ J. Tyranowski, *Suwerenna równość, samostanowienie i interwencja w prawie międzynarodowym*, [w:] *Pokój i sprawiedliwość przez prawo międzynarodowe*, red. C. Mik, Toruń 1997, s. 286.

⁴⁰ A.D.J. Czartoryski, *Szkic o dyplomacji*, *op. cit.*, s. 119.

„mieszkańców”, „narodu”⁴¹. Insurekcja oprócz celu niepodległościowego miała cechy rewolucyjne. W jej toku zlikwidowano niemal cały dotychczasowy system prawny i utworzono nowy w zakresie zarówno ustroju władz państwowych, jak i wymiaru sprawiedliwości. Ostateczne ułożenie zasad ustrojowych Akt powstania narodu odraczał do czasów pokoju. Ze struktury władz usunięto jednak króla. Nie ogłoszono republiki ani nie zdetronizowano Stanisława Augusta. Po prostu pominięto go w strukturach władzy. Ciężar walki zbrojnej wzięła na siebie Siła Zbrojna Narodowa – formacja o charakterze publicznym, złożona z ochotników oraz rekrutów z poboru. Poszczególne ziemie wyzwalało spod władzy obecnego tam obcego kontyngentu własnymi siłami w ramach lokalnych powstań. Z biegiem czasu jednak całość walk przybrała postać regularnych działań wojennych z Rosją i Prusami. Tylko w Wielkopolsce znajdującej się pod zaborem pruskim zryw nosił znamiona wojny partyzanckiej⁴².

Wydaje się zatem, że mamy do czynienia ze zrywem rewolucyjno-niepodległościowym (zmiana ustroju wewnętrznego – walka z obcym żywiołem), określanym przez samych insurgentów jako „powstanie”, które jednak wraz z okrzepnięciem nowych struktur władzy i wobec niechętniej postawy utrzymanego pod strażą króla nabrało charakteru regularnej wojny, zakończony upadkiem państwa⁴³.

Podobnie rzecz się ma w stosunku do powstania listopadowego z 1830 roku. Od listopada do stycznia 1831 roku wydarzenia mają charakter narodowego powstania zbrojnego o charakterze rewolucyjno-niepodległościowym (uznanie przez Sejm zrywu za „dzieło narodowe” 18 grudnia 1830 r. i uchwalenie manifestu powstańczego określającego cele i przyczyny rewolucji 20 grudnia 1830 r.). Po 25 stycznia 1831 roku i uchwale detronizacyjnej zryw może być określony jako wojna – „Naród zatem polski, na Sejm zebrany, oświadcza, iż jest niepodległym ludem”. Akt detronizacji wymagał przyjęcia dodatkowej uchwały określającej

⁴¹ Akt powstania powołujący Tadeusza Kościuszkę naczelnikiem insurekcji z 24 marca 1794 roku, *Akt Powstania Obywatelów, Mieszkańców Województwa Krakowskiego*, zob. <http://phw.org.pl> (2.02.2015).

⁴² A. Lityński, *Sądy i prawo w powstaniu kościuszkowskim*, Kraków 1988, s. 4–6.

⁴³ Zdaniem J. Kolasy nie mamy do czynienia z wojną, nie można zatem mówić o *debellatio* Polski, J. Kolasa, *Odzyskanie przez Polskę niepodległości...*, *op. cit.*, s. 28–34.

ustrój niepodległego państwa polskiego, co nastąpiło 8 lutego 1831 roku. Zawarto w niej treść przysięgi homagialnej na wierność Ojczyźnie i „sprawie powstania narodowego”⁴⁴. Gdy przyjmujemy perspektywę uznającą w akcie detronizacji wyraz przyrodzonego prawa do samostanowienia i woli narodu jako suwerena, to zakładamy również, że od tego momentu odrodzone państwo polskie przystąpiło do wojny obronnej przeciwko Rosji. Gdy zaś skłonimy się ku argumentacji wielkomocarstwowego legalizmu, będziemy traktowali wystąpienie Sejmu jako wypowiedzenie posłuszeństwa legalnej władzy zwierzchniej. Zobaczymy zatem w powstaniu pogwałcenie postanowień kongresu wiedeńskiego i zbrojny bunt – secesję.

Kolejny z wielkich zrywów Polaków znany jest pod nazwą „powstania styczniowego”. Z polskiej perspektywy śmiało może być zaliczony do zrywów niepodległościowych, wydaje się jednak, że ze względu zarówno na specyfikę prowadzenia walki, jak i na nadal nierozstrzygnięty spór o charakter Organizacji Narodowej w latach 1862–1864 (czy można ją traktować jako organizację o charakterze publicznym, państwowym – pierwsze polskie państwo podziemne)⁴⁵ nie można go określić mianem wojny (przynajmniej w kategoriach prawnych). Powstanie styczniowe wniosło natomiast praktyczny wkład w rozwój sposobu prowadzenia działań wojennych – wojny partyzanckiej, co jest notowane we współczesnych opracowaniach poświęconych guerilli w XIX wieku⁴⁶.

Powyższa próba klasyfikacji oprócz elementu porządkującego niesie ze sobą również pożytek poznawczy. Wskazuje na zależność, jaka występuje między samostanowieniem (elementem podmiotowym – samookreśleniem jako państwo), uznaniem za państwo (w przekonaniu społeczności międzynarodowej), a okolicznościami faktycznymi (elementem przedmiotowym

⁴⁴ F. Ramotowska, *Odradzanie się państwa polskiego...*, *op. cit.*, s. 90–95.

⁴⁵ Przede wszystkim między Władysławem Sobocińskim a Stanisławem Salmonowiczem, zob. literatura wymieniona [w:] M. Stanulewicz, *Sądy i prawo...*, *op. cit.*, s. 10.

⁴⁶ K. Nabulsi, *Traditions of War: Occupation, Resistance and the Law*, Oxford 2005, s. 53; R. Bernhardt, *Encyclopedia of Public International Law*, t. 1, Amsterdam 1992, s. 640 – „The Polish uprising of 1863 against Russian rule is a notable event in the history of guerilla”.

– możliwością obrony i utrzymania niepodległości, samodzielnie lub w sojuszu).

W przypadku polskich zrywów niepodległościowych bez wątpienia możemy mówić o samookreśleniu jako państwo. Ten element występuje w charakterystyce insurekcji kościuszkowskiej, która zamierzała po części zmienić ustrój jako ruch rewolucyjny, a po części obronić naruszaną niezawisłość, lecz równocześnie była emanacją suwerennej woli narodowej w obrębie okrojonego, niesamodzielnego, lecz istniejącego (i uznanego międzynarodowo) organizmu. Nie ma wątpiwości co do powstania listopadowego. Także powołanie Rządu Narodowego w przebiegu powstania styczniowego jasno wskazuje na istnienie elementu podmiotowego.

Sytuacja komplikuje się, gdy dochodzimy do uznania państwa (czy też uznania za państwo) przez inne podmioty państwowe. Prawo międzynarodowe stanowi w tym zakresie miernik legalności, ale nie ma decydującego wpływu na przebieg i wynik procesu państwowotwórczego. Pozycję międzynarodową państwa pretendenta determinuje przede wszystkim to, co ono sobą reprezentuje⁴⁷. Często czynnikiem decydującym o uznaniu jest siła militarna, która pozwala kontrolować terytorium i odeprzeć atak. Sama doktryna prawa międzynarodowego nie dorobiła się jednolitego stanowiska w kwestii uznania. W myśl poglądów zwolenników teorii deklaratywnej państwo istnieje niezależnie od tego, czy jest uznawane, czy nie, o ile tylko spełnia takie kryteria, jak niezależne sprawowanie rzeczywistej kontroli nad określonym terytorium i jego ludnością. Tymczasem konstytucyjna teoria państwa zakłada, że międzynarodowe uznanie jest warunkiem niezbędnym, aby państwo istniało. Obie teorie występują w wielu wariantach i mają licznych zwolenników i przeciwników.

W polskiej doktrynie dawniej przeważała konstytucyjna teoria uznania. Hipotezę, że wynikało to z doświadczeń dyplomacji powstańczej i ośrodków emigracyjnych zabiegających o poparcie sprawy polskiej i uznanie międzynarodowe dla walczących Polaków, można uznać za uprawnioną. Wacław Komarnicki uważał, że uznanie państwa nie stwarza go, aby jednak państwo stało się podmiotem praw i obowiązków międzynarodowych,

⁴⁷ L. Antonowicz, *Pojęcie państwa w prawie międzynarodowym*, Warszawa 1974, s. 151.

uznanie międzynarodowe jest konieczne⁴⁸. Julian Makowski był w tej sprawie bardziej stanowczy. Uważał uznanie za akt stowiówicy, bez niego nie istniał podmiot międzynarodowy⁴⁹.

Jeśli chodzi o polskie próby wybicia się na niepodległość w XIX wieku i kwestię międzynarodowego uznania, trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że w ówczesnych uwarunkowaniach samo uznanie nie zmieniłoby sytuacji militarnej Polski. Dopóki panowała zbieżność interesów mocarstw rozbiorowych i nie istniała szansa na trwałe zdobycie i utrzymanie części terytorium (z chwalebnym i godnym podkreślenia wyjątkiem Księstwa Warszawskiego), trudno było oczekiwać, że reakcja pozostałych państw europejskich wyjdzie poza ramy dyplomatycznej kurtuazji.

Tak było podczas powstania listopadowego, gdy Francja i Anglia nie zdecydowały się nawet na interwencję dyplomatyczną, nie mówiąc o pomocy militarnej. Kwestia polska miała w 1831 roku znaczenie drugorzędne w porównaniu z niepodległością Belgii, której utrzymaniu walczyli zaangażowanie Rosjan w Polsce. Rządy większości państw europejskich za przykładem papieża Grzegorza XVI i jego encykliki *Cum primum* napiętnowały powstańców jako „wichrzycieli” oraz zdrajców postanowień kongresu wiedeńskiego i prawowitej władzy⁵⁰.

Po upadku powstania do Petersburga kierowano z Londynu i Paryża jedynie perswazje, na które Rosja była jednak głucha. Po wojnie krymskiej uzyskano od cara Aleksandra II zaledwie obietnicę zreformowania rządów rosyjskich w Królestwie Polskim. O więcej (czyli przywrócenie stanu z 1815 roku) szczególnie nie zabiegano. Nową sytuację stworzył dopiero wybuch powstania styczniowego. Różnica zdań w sprawie polskiej między Wiedniem a Berlinem i Petersburgiem umożliwiła ostrzejszą reakcję międzynarodową. Podczas gdy Rosja i Prusy zacieśniły

⁴⁸ W. Komarnicki, *Powstawanie państw ze stanowiska nauki o państwie i prawa międzynarodowego*, Warszawa 1916, s. 24; *idem*, *O prawach i zobowiązaniach nowo powstałego państwa*, Warszawa 1918, s. 20–21.

⁴⁹ J. Makowski, *Prawo międzynarodowe*, cz. 1, Warszawa 1930, s. 294.

⁵⁰ Encyklika o posłuszeństwie władzy cywilnej z 9 czerwca 1832 roku, tekst na: www.filozofia.3bird.net (2.02.2015).

współpracę przeciwko Polsce (tzw. konwencja Alvenslebena⁵¹), Austria, Francja i Anglia od kwietnia do sierpnia 1863 roku trzykrotnie wysłały noty z żądaniem rozszerzenia polskiej autonomii. Propozycje oparte były na tzw. sześciu punktach sformułowanych przez dyplomację austriacką. Mówiły one o: amnestii, wskrzeszeniu polskiego sejmu, dopuszczeniu Polaków do administracji w kraju, polskim języku urzędowym, narodowym sądownictwie i szkołach oraz nowym systemie poboru do wojska. Projekt ten stał się podstawą wspólnej noty trzech koalicjantów wysłanej do Petersburga. Polacy walczyli o pełną niepodległość, przyjęli więc tę propozycję z rozczarowaniem⁵². Interwencja dyplomatyczna stworzyła jednak potencjalnie niebezpieczną sytuację dla Rosji, nieprzygotowanej do wojny. Mimo to Rosjanie odrzucili żądania, a Francja bez poparcia Anglii i Austrii nie zdecydowała się na podjęcie ryzyka wojny. Powstańcy nie otrzymali pomocy⁵³.

„Niesprawiedliwość nie przynosi narodom korzyści”.
„Autor tej książki” – napisał francuski wydawca we wstępie do wydania *Essai sur la diplomatie* z 1864 roku – „asystował przebiegowi Kongresu Wiedeńskiego; był świadkiem tego wielkiego podziału ludów przez mocarstwa nie uwzględniające ich uczuć narodowych ani praw odwiecznych dzielonych krajów”⁵⁴.

Pierwsze wydanie *Eseju* ukazało się drukiem w 1830 roku, wówczas 58-letni już autor tego dzieła miał za sobą doświadczenia formujące: upadek i rozbiory Rzeczypospolitej, wojny napoleońskie i kierowanie rosyjskim ministerstwem spraw zagranicznych. Publikując esej, książkę Czartoryski nie wierzył, rzecz jasna, w zbudowanie idealnego ładu międzynarodowego, sądził jednak, że możliwe jest pokojowe współistnienie odrębnych państw narodowych i pokój przez sprawiedliwość⁵⁵. Działalność niepodległościowa księcia i jego wkład w „sprawę polską” w XIX wieku

⁵¹ Umowa między rządem pruskim i rosyjskim dotycząca współpracy w zwalczaniu polskiego powstania, zwana konwencją Alvenslebena z 8 lutego 1863 roku, [w:] I. Koberdowa, *Powstanie styczniowe 1863 r.*, Warszawa 1959, s. 35–36.

⁵² J. Zdrada, *Sprawa polska w okresie Powstania Styczniowego*, *op. cit.*, s. 483.

⁵³ J. Zdrada, *Sprawa polska*, <http://powstaniestyczniowe.nck.pl> (2.02.2015).

⁵⁴ A.D.J. Czartoryski, *Szkic o dyplomacji*, *op. cit.*, s. 5.

⁵⁵ Por. wstęp Andrzeja Nieuważnego do A.D.J. Czartoryski, *Szkic o dyplomacji*, *op. cit.*, s. 11.

zostały bogato opisane⁵⁶. Do niedawna natomiast nie był szeroko znany i uznany jego dorobek jako filozofa i teoretyka stosunków międzynarodowych oraz prekursora nowoczesnej doktryny prawa międzynarodowego⁵⁷. Niezasłużenie – jak bowiem zauważył Marek Kornat, jeśli weźmiemy pod uwagę te jego postulaty, które się zdezaktualizowały *versus* te nadal aktualne, proporcja przedstawia się jak siedem do trzydziestu⁵⁸. Niezależnie od tego, czy zgodzimy się z podziałem zaproponowanym przez Kornata, należy przyznać, że wizja Czartoryskiego antycypuje rozwiązania współczesne, a przewidywania księcia okazały się zaskakująco trafne.

Czartoryski ujmował w swych przewidywaniach umiędzynarodowienie praw jednostek, rozumiejąc pod tym hasłem to, co współcześnie oznacza termin „umiędzynarodowienie praw człowieka”⁵⁹. Propagował ideę samostanowienia narodów, dostrzegał jednak sprzeczność między tą ideą a zasadą suwerenności państw. Trafiła go kwestia skuteczności sankcji wobec agresorów we wspólnocie międzynarodowej.

⁵⁶ Postać księcia Adama Jerzego Czartoryskiego doczekała się zasłużonego i poczesnego miejsca w historiografii polskiej. Poświęcono mu wiele opracowań, z najważniejszych trzeba wymienić: L. de Viel-Castel, *Dyplomata polski z XIX w.*, Kraków 1863; M. Handelsman, *Adam Czartoryski*, t. 1, Warszawa 1948, t. 2, Warszawa 1949; J. Zdrada, *Zmierzch Czartoryskich*, Warszawa 1969; H.H. Hahn, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających: polityka zagraniczna Adama Jerzego Czartoryskiego 1830–1840*, Warszawa 1987; J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994; M. Dziewanowski, *Księżę wielkich nadziei: biografia księcia Adama Jerzego Czartoryskiego*, Wrocław 1998; S. Kalembka, *Wielka Emigracja 1831–1863*, Toruń 2003; zob. też opracowania innych pism Czartoryskiego: A.J. Czartoryski, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, wybór i oprac. J. Skowronek, Warszawa 1986; *Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I*, Kraków 1904; „*Polityką kieruje nie tylko interes, ale i moralność*”, wybór myśli politycznych i społecznych Adama Jerzego Czartoryskiego, oprac. J. Skowronek, Warszawa 1992.

⁵⁷ Lukę tę znakomicie uzupełnił nowy przekład eseju na język polski wydany pod nieco zmienionym tytułem w 2011 roku, wraz z obszernym artykułem analitycznym Marka Kornata (*Reforma dyplomacji i legitymizm narodów: studium*), zob. A.J. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji*, Kraków 2011, s. 631; patrz też A. Barańska, *Sto osiemdziesiąt lat później. Kilka uwag na marginesie „Rozważań o dyplomacji” księcia Adama i studium Marka Kornata*, „*Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej*” 2012, r. 10, z. 4, s. 29–44; R. Zurawski vel Grajewski, *Natura stosunków międzynarodowych w poglądach księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (na przykładzie: Essai sur la diplomatie)*, www.omp.org.pl (2.02.2015); zob. także tłumaczenie na język polski książki M. Kukiela, *Czartoryski a jedność Europy 1770–1861*, Lublin 2008.

⁵⁸ M. Kornat, *Reforma dyplomacji...*, *op. cit.*, s. 562–577.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 424.

Uważał prawo naturalne (prawo moralne) za podstawę dyplomacji i prawa narodów, uznawał prawo społeczności ludzkich do życia w bezpieczeństwie (odległym echem postulat ów odbija się we współczesnym nam raporcie ONZ z 2005 roku [sic!] ⁶⁰), przedstawił zarys systemu gwarancji międzynarodowych, opracował koncepcję federacji regionalnych, w tym Federacji Europejskiej (*Association Européenne*) zarządzanej przez Radę Europejską [!]⁶¹. W jego myśli odbijały się tendencje oświeceniowe, wracały postulaty projektów zasad prawa międzynarodowego Rewolucji Francuskiej w postaci zasad: jawności rozmów dyplomatycznych, arbitrażu i mediacji. Jednocześnie był krytycznym obserwatorem natury ludzkiej, dostrzegał możliwe zagrożenia: nacjonalizm, tendencje odśrodkowe i nietrwałość imperiów budowanych na przemocy. W swoim wizjonerstwie mierzył się także z zagrożeniami dla całej cywilizacji, przede wszystkim z możliwymi tragicznymi konsekwencjami szybkiego postępu technicznego, któremu nie towarzyszy rozwój „cywilizacji moralnej”.

Wizja Czartoryskiego przemawia ze zdwojoną siłą, gdy ujmemy jego poglądy bez archaicznej otoczki języka mu współczesnego. Stabilny system międzynarodowy postrzega on jako oparty na zasadzie narodowości, źródło stabilności systemu wpływa zaś z porządku naturalnego: przyrodzonego każdej jednostce poczucia moralności. Dlatego stabilny porządek międzynarodowy oparty na niesprawiedliwości jest niemożliwy. Jeżeli w imię racji stanu, rozumianej jako doraźna korzyść odniesiona kosztem słabszego, naruszy się prawa innych podmiotów (państw), krzywda pobudzi skrzywdzonych do odwetu, kładąc się cieniem na wzajemnych stosunkach i w efekcie destabilizując system.

Każdy naród ma prawo do niepodległości. Można go z tego prawa siłą wyzuć, lecz przez przemoc ono nie wygasa. Jest prawem naturalnym, przyrodzonym i zawsze będzie mu przysługiwało. Jeśli jakiś naród utracił niepodległość, to przez niesprawiedliwość. Prawa narodów mogą być zakwestionowane,

⁶⁰ Zob. Ł. Kulesa, R. Tarnogórski, *Raport Sekretarza Generalnego ONZ z 21 marca 2005 r. W większej wolności: rozwój, bezpieczeństwo i prawa człowieka dla wszystkich*, „Biuletyn” (PISM), nr 25 z 11 kwietnia 2005 r.

⁶¹ R. Zurawski vel Grajewski, *Natura stosunków międzynarodowych...*, *op. cit.*

nawet wzięte obcą przemocą, ale nigdy nie mogą być zniweczone – dopóki dany naród żyje. Kamieniem węgielnym prawa międzynarodowego jest istnienie narodów. Winna to być główna dyrektywa, podstawa konstruowanego systemu stosunków międzynarodowych. Narody są współzależne, są częścią większego systemu. Czartoryski projektuje system wykonawczy (egzekutywę) prawa międzynarodowego. Uważa za niezbędne stworzenie mechanizmu, dzięki któremu siły organizacji międzynarodowej (zrzeszenia państw) występowałyby przeciwko temu, kto gwałci normy prawa międzynarodowego. Prawo międzynarodowe zatem powinno być wyposażone w mechanizm wymuszający respektowanie przyjętych reguł. Konsekwencją takiego stanowiska Czartoryskiego jest wniosek, iż suwerenność państwa nie jest wartością absolutną⁶². W przypadku drastycznych naruszeń prawa naturalnego przez suwerenne państwo, czy to w stosunkach zewnętrznych, czy wewnętrznych – jeśli na przykład gnębi jakąś część własnych obywateli [sic!] – odpowiedzialność za zapewnienie porządku przejmowałaby owa międzynarodowa egzekutywa, której przysługiwałoby prawo interwencji w celu przywrócenia porządku prawnego, a zatem złamania suwerenności terytorialnej.

Taka interwencja byłaby jednak zakazana, jeśli miałaby służyć narzuceniu ustroju wewnętrznego sąsiedniemu państwu. „Przyznanie sobie prawa do uniemożliwienia jakiemuś krajowi dokonywania takich ulepszeń, jakie mu odpowiadają, jest z pewnością jedną z takich decyzji arbitralnych, które najbardziej sprzeciwiają się sprawiedliwości i moralności; takowa decyzja jest bowiem gwałtem na niezawisłości i godności, a także burzy przyszłe szczęście państwa, które pada jej ofiarą. Ogólnie biorąc, każda przemocą dokonana interwencja – niezależnie od formy i powodów – jest największym nieszczęściem, jakie przydarzyć się może narodowi, jeśli nie liczyć pójścia w niewolę”⁶³. Organizacja Narodów Zjednoczonych, zasady Karty Narodów Zjednoczonych, funkcje Rady Bezpieczeństwa jako strażnika międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa⁶⁴, wreszcie wyraźna

⁶² *Ibidem*.

⁶³ A.J. Czartoryski, *Rozważania o dyplomacji...*, *op. cit.*, s. 246–247.

⁶⁴ Pozostawiamy poza nawiasem kwestie należytego wykonywania tej funkcji przez Radę Bezpieczeństwa, zob. więcej Ł. Kulesa, R. Tarnogórski, *Przyszłość*

antycypacja koncepcji *responsibility to protect*⁶⁵ – projekt polskiego arystokraty, polityka i emigranta jest imponujący.

Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że współczesna nauka o polityce, stosunkach międzynarodowych, także filozofia prawa międzynarodowego, zaciągnęły niespłacony ciągle dług wobec Adama Czartoryskiego. Słusznie pisze Marek Kornat: „wiele, bardzo wiele idei Czartoryskiego zostało wcielonych w stosunki międzynarodowe [...], [lecz] w świadomości powszechnej z jego nazwiskiem nie są [...] związane”⁶⁶. Polski mąż stanu połączył utratę niepodległości z niesprawiedliwością i ukazał nieuchronność dążenia podbitego narodu do odzyskania niezawisłości – także na drodze zbrojnej – a zatem na płaszczyźnie teoretycznej przeczuwał, że bez sprawiedliwego zadośćuczynienia polskim roszczeniom sprawa przywrócenia niepodległego bytu państwowego będzie powracała szeregiem insurekcji. Jeśli stabilny porządek międzynarodowy oparty na niesprawiedliwości jest niemożliwy, to działania zmierzające do przywrócenia jakiegokolwiek stabilnego ładu winny uzyskać sankcję prawną jako przywracające naturalny porządek, jako wykonanie aktu sprawiedliwości dziejowej, jako legalne w świetle prawa międzynarodowego (naturalnego). W takim ujęciu myśl Adama Czartoryskiego może posłużyć jako legitymacja idei powstańczej, byłaby to bowiem koncepcja, według której działanie narodu wypowiedającego posłuszeństwo rządowi sprawującemu nad nim kontrolę nieprawną – niesprawiedliwą – nie jest buntem, lecz dziełem przywracającym słuszny – „moralny” porządek prawny. Powstanie byłoby zatem skorzystaniem z prawa do przywrócenia utraconej wolności.

Idąc krok dalej, możemy przyjąć, że prawo do odzyskania niepodległości siłą jest w pewnym zakresie zbliżone w treści do tzw. prawa do secesji, prawa do odłączenia, choć nie tożsame z nim⁶⁷. W przypadku Polski mamy do czynienia z odzyskaniem

ONZ – reinterpretacja czy zmiana Karty Narodów Zjednoczonych?, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” 2005, t. 5, nr 1 (23).

⁶⁵ Zob. R. Tarnogórski, *Libya and Syria: Responsibility to Protect at a Crossroads*, „PISM Strategic File” 2006, nr 26, www.pism.pl (2.02.2015).

⁶⁶ M. Kornat, *Reforma dyplomacji...*, op. cit., s. 586.

⁶⁷ Prawo do jednostronnej secesji pozostało kwestią dyskusyjną także we współczesnym prawie międzynarodowym, zob. J. Crawford, *State practice and international law in relation to unilateral secession*, <http://canada.justice.gc.ca> (2.02.2015).

niepodległości, a nie z jej nabyciem: ze wznowieniem funkcjonowania organizmu państwowego, a nie z jego fundacją (powołaniem na nowo)⁶⁸. W tej mierze można spróbować oprzeć głos za ciągłością państwa polskiego także na teoretycznych poglądach księcia Adama Czartoryskiego.

Recepcja prawa wojennego. Jeszcze w XVIII wieku dominował pogląd przyznający państwu nieograniczone prawo prowadzenia wojen dowolnymi metodami. W XIX wieku coraz popularniejsza jest tendencja, by walkę zawęzić do starcia tylko między siłami zbrojnymi w celu wyrządzenia jak najmniejszej szkody osobom postronnym i majątkowi prywatnemu. Dąży się zatem do maksymalnej humanitaryzacji wojny⁶⁹.

Tendencja ta wyraża się w wewnętrznych regulaminach prowadzenia walki. Pierwszym tego rodzaju dokumentem są opracowane w 1863 roku przez profesora Francisa Liebera i zatwierdzone przez prezydenta Stanów Zjednoczonych Abrahama Lincolna instrukcje dla dowództwa armii Stanów Zjednoczonych na polu walki (*Instructions for the Government of the Armies of the United States in the Field*), zwane też kodeksem Liebera⁷⁰. Kodeks stanowił pierwszą próbę skodyfikowania istniejących praw i zwyczajów wojennych, ale obowiązywał jedynie żołnierzy Unii walczących w amerykańskiej wojnie secesyjnej. Jednakże przykład instrukcji wojskowej przekładającej zasady międzynarodowego prawa wojennego na język zrozumiały dla oficerów okazał się inspirujący. Wkrótce także inne państwa przyjęły podobne regulacje (kodeksy wojskowe): Prusy w 1870 roku, Holandia w 1871 roku, Francja w 1877 roku, Rosja w latach 1877 i 1904, Serbia w 1878 roku, Argentyna w 1881 roku, Wielka Brytania w latach 1883 i 1904 oraz Hiszpania w 1893 roku⁷¹.

Te tendencje kodyfikacyjne zaczęły kształtować także odpowiednie dokumenty prawnomiędzynarodowe. Oprócz

⁶⁸ Byłby to więc argument za poglądami wyrażonymi w międzywojniu przez polski Sąd Najwyższy i w nauce prawa przez Stanisława Huberta i Jana Kolasę.

⁶⁹ S.E. Nahlik, *Narodziny nowożytnej dyplomacji*, op. cit., s. 70.

⁷⁰ M. Marcinko, *Podstawowe zasady międzynarodowego prawa humanitarnego*, [w:] *Osiągnięcia i wyzwania międzynarodowego prawa humanitarnego*, red. M. Marcinko, Kraków 2011, s. 13–14.

⁷¹ M. Marcinko, *Historia, źródła i podstawowe zasady międzynarodowego prawa humanitarnego*, s. 5–8, www.smpm.tbsp.pl (2.02.2015).

traktatu pokoju kończącego wojnę krymską podpisano także wspomnianą już deklarację paryską z 1856 roku, która zabroniła korsarstwa, określiła warunki blokady morskiej i rozszerzyła ochronę własności neutralnej w czasie wojny morskiej. Następnie w 1868 roku doszło do podpisania deklaracji petersburskiej o zakazie używania małokalibrowych pocisków eksplodujących, jako broni okrutnej, powodującej zbędne cierpienia i niedającej ranemu szansy na przeżycie.

Dużą rolę w rozwoju prawa międzynarodowego w XIX wieku, zwłaszcza prawa wojny, odegrała nauka rosyjska⁷², z najbardziej znanym przykładem klauzuli Martensa (od Fiodora Martensa, prawnika, który zaproponował jej brzmienie), przywołującej wprost zasadę humanitaryzmu w razie konfliktu zbrojnego. Nauka niemiecka (pruska) rozwija i przeciwstawia sobie wówczas pojęcia *Kriegsmanier* – ogólnych praw wojny i *Kriegsräson* – wyjątku „racji wojny, konieczności wojskowej”, która uchyla stosowanie zwykłych reguł. Podział ten pojawia się pierwszy raz u niemieckiego uczonego Jerzego Fryderyka Martensa (nie mylić ze wspomnianym rosyjskim prawnikiem o tym samym nazwisku), autora *Précis de droit des gens moderne de l'Europe*, wydanej w 1789 roku, później precyzuje go Wilhelm Heffter (1840), który podkreśla istotę wojny jako stosunku pomiędzy państwami, *Kriegsräson* zaś rozumie już nie tylko jako „krańcową konieczność”, lecz także „utrzymanie równości walki”. W tę stronę będzie także zmierzała interpretacja niemieckiego sztabu generalnego, który piórem feldmarszałka Helmutha von Moltke pouczy w 1880 roku członków Instytutu Prawa Międzynarodowego, że „podczas wojny największym dobrodziejstwem jest to, aby została szybko zakończona”. Tendencja ta najpełniej rozwinie się w myśli Josepha Kohlera sformułowanej u progu wybuchu I wojny – „Not hat kein Gebot” (konieczność nie zna prawa)⁷³.

⁷² Rosyjskie piśmiennictwo tego okresu jest bardzo bogate. Wgląd w literaturę przedmiotu daje dzieło rosyjskiego profesora W. Grabara, w tłumaczeniu na język angielski opublikowane jako V.E. Grabar, *The History of International Law in Russia 1647–1917*, Oxford 1990, s. 166–173, 477–479, 529–538.

⁷³ A. Górbiel, *Konieczność wojskowa w prawie międzynarodowym*, Warszawa 1970, s. 65–73.

Udział Polaków w rozwoju nauki prawa międzynarodowego w XIX wieku nie był znaczący⁷⁴. Można powiedzieć, że ze względu na walkę zbrojną w zrywach niepodległościowych ów wkład miał raczej charakter praktyczny. Niemniej na uwagę zasługuje wydana w 1874 roku w Warszawie książka profesora Uniwersytetu Warszawskiego Antoniego Białeckiego – *Zadanie prawa międzynarodowego i obowiązki stron wojujących*⁷⁵. Nie wnosi ona własnych idei, dobrze jednak ilustruje myśl prawnomiędzynarodową drugiej połowy XIX wieku i zakres jej recepcji na ziemiach polskich. Nie bez znaczenia popularyzatorskiego jest tutaj fakt, że książka powstała w języku polskim. W materii ideowej bliższa jest humanitarnemu nastawieniu szkoły rosyjskiej niż szkole pruskiej.

Białeckie rozróżnia dwa przeciwstawne stany – wojny i pokoju: tam, gdzie jest wojna, nie ma pokoju. Prawo międzynarodowe nie tylko reguluje zasady wypowiedzenia wojny, lecz także wyraźnie wkracza w sposób prowadzenia walki. Wojna może być podjęta jako środek ostateczny, a powód do niej powinien być ważny, „czyli nieodbicie konieczny”. Prowadzą ją wyłącznie państwa z państwami – brak wyodrębnienia powstańców jako uprawnionego podmiotu. Narody cywilizowane przestrzegają zasad prawa wojennego – „dzikie” nie⁷⁶. Podjąć walkę mogą tylko oznaczone formalnie publiczne siły zbrojne.

Wojna nie ma charakteru totalnego, osoby prywatne nie powinny na własną rękę podejmować walki zbrojnej pod rygorem kary za rozbójnictwo. Nie dotyczy to pospolitego ruszenia, legionów ochotników itd., pod warunkiem że oddziały takie chwytają za broń z rozkazu i z upoważnienia swojego rządu – wtedy przysługują im prawa stron walczących. Zatem mieszkańcy najeżdżanego terytorium mogą legalnie chwycić za broń, stoi bowiem za nimi władza państwowa (np. insurgenci rosyjscy w walce przeciwko Wielkiej Armii Napoleona). Co jednak, jeśli państwo zakończyło swój byt? Wywód ten ułatwia zrozumienie starań polskich elit powstańczych o jednoznaczne międzynarodowe

⁷⁴ R. Bierzanek, J. Symonides, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2004, s. 59.

⁷⁵ A. Białeckie, *Zadanie prawa międzynarodowego i obowiązki stron wojujących*, Warszawa 1874.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 30.

uznanie polskich powstań jako emanacji istniejącej państwowości. W sukurs wysiłkom powstańców mogłaby przyjść kategoria „uznania za stronę wojującą” i o takie uznanie zabiegano podczas powstania styczniowego, gdy walka prowadzona była metodą partyzancką⁷⁷. Jest to akt jednostronny, ale uznający musi od tego momentu traktować insurgentów jak podmiot międzynarodowych praw i obowiązków, przysługujących państwom prowadzącym wojnę⁷⁸.

Celem wojny jest zniszczenie potęgi zbrojnej przeciwnika, aby zmusić go do zadośćuczynienia prawu, o którego naruszenie spór powstał. Prawo wojenne pozwalało na użycie wszelkiej siły i podstęp, jednakże zabronione było okrucieństwo i zniszczenie bezużyteczne. „Znamieniem barbarzyństwa” określono pustoszenie pól uprawnych, podpalanie miast i wsi otwartych, tj. niebronionych, rabunek dzieł sztuki, muzeów, bibliotek.

Jeńcy wojenni korzystali ze szczególnego statusu, podobnie polowa służba lekarska (odniesienie do konwencji z 1864 r.) – warto tu wspomnieć powstańczą Instrukcję dla lekarzy polowych z 14 kwietnia 1861 roku, która zawierała klauzulę humanitarną (patrz niżej). Jeśli chodzi o traktowanie jeńców i ludności cywilnej, bywało różnie. Należy odnotować zbrodnię na ludności cywilnej – rzeź Pragi, kończącą insurekcję kościuszkowską, czy represje i konfiskaty podczas powstania styczniowego i po jego stłumieniu. Równocześnie pamiętajmy o względnie

⁷⁷ Taki skutek miałyby rosyjska zgoda na brytyjską propozycję ogłoszenia rocznego zawieszenia broni, w czasie którego administracja w Królestwie Polskim przeszłaby w ręce Polaków, ale Rosjanie utrzymaliby pod swą kontrolą twierdze i główne linie komunikacyjne łączące Warszawę z Petersburgiem, Galicją i Poznańskiem, zob. R. Zurawski vel Grajewski, *Powstanie styczniowe jako czynnik w grze mocarstw europejskich*, www.omp.org.pl (2.02.2015).

⁷⁸ W obecnym prawie międzynarodowym państwa obce mogą uznać określoną grupę za stronę wojującą mimo nieuznania przez państwo macierzyste, gdy z przyczyn ważnej natury obce państwo musi zająć stanowisko wobec wojny domowej. Nadto walcząca grupa musi wypełnić cztery kryteria: walkę prowadzić samodzielnie (bez obcej interwencji); przestrzegać praw i zwyczajów wojennych; pozostawać pod kierunkiem własnych organów odpowiedzialnych za działania grupy jako całości; skutecznie okupować część terytorium i sprawować tam zarząd, zob. K. Skubiszewski, *Uznanie międzynarodowe*, [w:] *Zarys prawa międzynarodowego publicznego*, red. M. Muszkat, t. 1, Warszawa 1955, s. 20.

ograniczonych środkach odwetowych po upadku powstania listopadowego⁷⁹.

Polska doktryna wojny narodowyzwoleńczej. Polska myśl polityczna XIX wieku wykazuje odrębności od myśli pozostałych narodów europejskich. Jej cechą charakterystyczną są koncepcje dotyczące odzyskania przez Polskę niepodległości. Rozwijane na uchodźstwie przez byłych żołnierzy (powstańców), koncentrowały się na sposobie wyzwolenia kraju spod obcej dominacji. Środkiem prowadzącym do celu była wojna, w postaci dostępnej dla zniewolonego narodu, tzn. wojny partyzanckiej, czyli „małej wojny” – guerilli⁸⁰. Wiek XVIII znał już ten sposób prowadzenia walki zbrojnej, był on uznany przez ówczesne zwyczaje wojenne. Główną przesłanką uznania czynów partyzanckich za uprawnione było działanie na rozkaz i za zezwoleniem władzy zwierzchniej. Drugim istotnym czynnikiem była liczebność takiego oddziału zbrojnego, która nie mogła być zbyt mała – powinien on liczyć co najmniej 15 kawalerzystów lub 19 piechurów⁸¹. Wiek XIX jest już mniej łaskawy dla partyzantów, do głosu dochodzą bowiem poglądy uznające za legalnych kombatantów wyłącznie członków regularnych armii.

Znaczącą część dorobku polskiej myśli poświęconej walce o niepodległość w formie wojny narodowyzwoleńczej stanowiła krytyczna refleksja nad dotychczasowymi zrywami zbrojnymi. Nie ograniczono się przy tym do badania spraw polskich, dokonując politycznej i wojskowej analizy innych czynów zbrojnych o charakterze wyzwoleńczym: walki o niepodległość Grecji, południowych Słowian, wojny wandejskiej, guerilli hiszpańskiej, a nawet średniowiecznych walk taborów husyckich⁸². Analizę

⁷⁹ Sytuacja wydaje się jednak bardziej skomplikowana, jeżeli zważymy, że zakres represji różnił się pod względem geograficznym – inne były realia w Królestwie, inne na Litwie, a jeszcze inne na Rusi.

⁸⁰ Dzieje dziewiętnastowiecznej Polski są coraz częściej uwzględniane w literaturze przedmiotu jako typowy przykład wykształcenia się modelu walki narodowyzwoleńczej (walki partyzanckiej i powszechnego powstania), zob. K. Nabulsi, *Traditions of War*, Oxford 2005, s. 53: „Although the *Landsturm* was the most commonly cited example of this kind in the literature of the laws of war, a much more comprehensive model (with accompanying literature on insurrectionary warfare) was that of nineteenth-century Poland”.

⁸¹ R. Bierzanek, *Partyzanci ze stanowiska prawa międzynarodowego*, „Rocznik Prawa Międzynarodowego” 1949, s. 95.

⁸² *Idem*, *Polska doktryna wojny narodowyzwoleńczej...*, *op. cit.*, s. 10.

powstań polskich prowadzono dwutorowo – badano zarówno myśl wojskową, jak i dorobek ustrojowy i formułowano niekiedy bardzo surowe oceny. Porażki upatrywano w nieudolności władzy powstańczej i niewykorzystaniu wszystkich dostępnych środków⁸³, przede wszystkim w niezdolności władz do przekształcenia zrywu w wojnę ludową. Stąd wyprowadzono wnioski na przyszłość: udane powstanie musi mieć charakter powszechny, z aktywnym udziałem „mas ludu polskiego”. Rozważania tego rodzaju bliższe były obozowi demokratycznemu, kręgom Towarzystwa Demokratycznego Polskiego czy bardziej radykalnym gromadom Ludu Polskiego (Grudziąż, Humań). Ów nurt literatury emigracyjnej skoncentrowanej na sprawie odzyskania niepodległości stanowi oryginalny wkład w piśmiennictwo polityczne epoki i nie znajduje odpowiednika w literaturze żadnego innego narodu⁸⁴. Siłą rzeczy kontestowano legitymizm, rozpatrując raczej sposób nabycia legitymacji przez władzę rewolucyjną. Nie upatrywano jej w starym porządku, stając na stanowisku nowej podstawy dla zwierzchniej władzy, w myśl zasady „rewolucja jest konstytucją”. Ideą wyróżniającą polską myśl było przekonanie o legalności nowej władzy wywodzonej z prawa narodu do samodzielnego bytu państwowego i swobodnego określenia ustroju. Wypowiadano się zgodnie przeciw „sejmowładztwu” podczas prowadzenia walki narodowowyzwoleńczej czy tworzeniu obszernych organów kolejalnych. Ważyło tutaj doświadczenie z dotychczasowych powstań polskich. Równocześnie mocno krytykowano przekazanie władzy w ręce jednej osoby – dyktatora⁸⁵.

Kwestia obowiązku przestrzegania przez nową, rewolucyjną władzę praw i zwyczajów wojennych budziła kontrowersje. Część myślicieli uważała, że partyzantka jest wojną na śmierć i życie, walką nieprzebijającą w środkach, w związku z czym powstańcy nie mają obowiązku przestrzegania praw i zwyczajów wojennych, prawo narodów bowiem się do nich nie stosuje. Tak twierdził Karol Bogumił Stolzman, autor podręcznika dotyczącego wojny partyzanckiej: „prawidła wzajemnych względów na

⁸³ H. Kamieński, *O prawdach żywotnych Narodu Polskiego*, Bruksela 1844, s. 9.

⁸⁴ R. Bierzanek, *Polska doktryna wojny narodowowyzwoleńczej...*, *op. cit.*, s. 22.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 32.

obowiązujące między sobą rządy uznane powstania nie wiążą⁸⁶. Dowodzi w nim także, że z istoty wojny partyzanckiej wynika niemożność brania jeńców, powołując się przy tym na konieczność wojskową. Podobne zdanie reprezentował Aleksander Jełowicki, argumentując, że „Wojna o niepodległość powinna być koniecznie wojną wytępienia”. Wskazywał także na brak wzajemności ze strony rosyjskiej⁸⁷. Nie był to jednak jedyny punkt widzenia. Henryk Kamiński, kolejny teoretyk wojny partyzanckiej, zalecał raczej wykorzystanie wziętych do niewoli Rosjan do walki z caratem po ich uprzedniej reedukacji⁸⁸.

Podczas powstania styczniowego starły się dwa powyższe poglądy. Powstańcza Instrukcja dla lekarzy polowych z 14 kwietnia 1861 roku zaleca traktowanie rannych nieprzyjaciół z taką samą troskliwością jak swoich: „Rannych nieprzyjaciół opatrywać z taką samą troskliwością jak swoich, a po opatrzeniu wysyłać do najbliższego miasteczka, gdzie jest lekarz”⁸⁹. Jednocześnie jednak w Instrukcji dla naczelników wojskowych z 25 stycznia 1863 roku Komitet Centralny jako Tymczasowy Rząd Narodowy dopuszcza odstępstwa od humanitarnych sposobów prowadzenia walki – „wszystkie środki tępienia wrogów są dobre i użyte być powinny”⁹⁰. Podobnie w dekrete o odwecie za zbrodnie nieprzyjacielskie z 18 lutego 1863 roku – dopuszcza się zastosowanie odwetu w odpowiedzi na pogwałcenie przez Rosjan praw i zwyczajów wojennych, zwłaszcza w przypadku „karania na gardle” popierających powstańców przedstawicieli ludności cywilnej⁹¹. W tym jednak przypadku zastosowanie miała znaleźć

⁸⁶ K.B. Stolzman, *Partyzantka, czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, Paryż 1844, s. 2.

⁸⁷ A. Jełowicki, *O powstaniu*, Paryż 1835, s. 46–47.

⁸⁸ H. Kamiński, *Wojna ludowa*, Bendlikon 1866, s. 41.

⁸⁹ Autorem instrukcji był doktor Władysław Hipolit Stankiewicz. Zob. Instrukcja dla lekarzy polowej służby zdrowia, Warszawa 1863, tekst przedrukowano [w:] Z. Klukowski, *Instrukcja dla lekarzy polowych*, „Lekarz Wojskowy” 1937, t. 30, s. 119–127. O twórcy instrukcji zob. Internetowy polski słownik biograficzny, <http://ipsb.nina.gov.pl> (2.02.2015).

⁹⁰ *Powstanie styczniowe. materiały i dokumenty*, t. 1: *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, S. Kieniewicz, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 41.

⁹¹ *Ibidem*, s. 54.

zasada proporcjonalności – środek represji (odwetowy) miał być współmierny do popełnionego czynu⁹².

Przewidywano także konieczność ograniczenia praw obywatelskich podczas wojny narodowyzwoleńczej oraz konieczność podjęcia nadzwyczajnych środków w stosunku do wewnętrznych wrogów. Różnie oceniano partyzantkę. Panował jednoznaczny pogląd, że masowy udział w insurekcji jest warunkiem koniecznym jej powodzenia. Jednak już sposób postrzegania partyzantki nie był jednolity: postrzegano ją jako uzupełnienie oddziałów regularnych bądź pierwszy etap powszechnego powstania narodowego, przed ukonstytuowaniem się siły zdolnej wyprzeć nieprzyjaciela z terytorium państwa⁹³.

Z wojną partyzancką wiązano nie tylko zadania wojskowe, ale także funkcje polityczne – partyzanci mieli służyć jako roznosiciele rewolucyjnych idei wśród ludności. Kamiński przewidywał nawet utworzenie specjalnych oddziałów agitacyjno-politycznych, których głównym zadaniem byłoby docieranie z przesłaniem do ludu⁹⁴. Zdawano sobie sprawę, że wojna narodowyzwoleńcza prowadzona za pomocą partyzantki to przedsięwzięcie długotrwałe, obliczone zarówno na wyczerpanie przeciwnika ciągłymi atakami, jak i na zmiany świadomości wśród szerokich mas ludowych.

Dorobek polskiej myśli narodowyzwoleńczej, zwłaszcza w kwestii sposobów prowadzenia walki partyzanckiej, zyskał oddźwięk międzynarodowy. Badacz tej problematyki ocenia, że idee Stolzmana i Kamińskiego, po dostosowaniu do miejscowych okoliczności, wcielono w życie podczas II wojny światowej na terytoriach podbitych przez Niemców – w Jugosławii i we Francji czy podczas walki partyzantki komunistycznej w Chinach⁹⁵.

⁹² M. Czyżak, *Prawo karne wojskowe powstania styczniowego*, „Wojskowy Przegląd Prawniczy” 2013, nr 1, s. 3.

⁹³ H. Kamiński, *O prawdach żywotnych...*, op. cit., s. 163.

⁹⁴ H. Kamiński, *Wojna ludowa...*, op. cit., s. 16.

⁹⁵ M. Gąska, *Zbrojny ruch oporu w świetle międzynarodowego prawa humanitarnego konfliktów zbrojnych*, Warszawa 1999, s. 35.

W kontekście powyższych rozważań twierdzenie o wpływie polskiej doktryny na rozwój prawa międzynarodowego należy potraktować z ostrożnością. Zbieżność rozwiązań z wykształconymi później normami prawa międzynarodowego niekoniecznie świadczy przecież o bezpośrednim wpływie myśli polskiej. By to wykazać, należałoby w toku studiów prawnohistorycznych bezsprzecznie wskazać i udowodnić ów wpływ na *ratio legis* nowej normy prawnomiędzynarodowej, co wymagałoby dalszych badań o charakterze „przyczynkarskim”. Nie odbiera to jednak polskim myślicielom lauru prekursorstwa, owego wycucia ducha prawa i prawidłowej intuicji co do tendencji rozwojowych prawa międzynarodowego, tak w zakresie samostanowienia narodów, jak prawa wojennego dotyczącego ochrony kombatantów w wojnie partyzanckiej oraz, zwłaszcza, postulatów odnoszących się do prawa międzynarodowego „jakie być powinno” formułowanych przez księcia Adama Czartoryskiego.

Trzeba otwarcie napisać, że jeżeli nauka polska, polscy historycy, historycy idei czy badacze stosunków międzynarodowych nie wprowadzą sygnalizowanego powyżej dorobku myśli polskiej do międzynarodowego obiegu naukowego, to nie będzie on znany. Słusznie pisał Władysław Zajewski, powołując się na Roberta Marichela, że historia nigdy nie będzie skończona (tzn. opisana ostatecznie), a historyk co prawda bada przeszłość, lecz to terażniejszość formułuje jego pytania badawcze⁹⁶. Staramy się na nowo odczytać przeszłość, używając terażniejszości jako soczewki, która pozwala skupić się na istotnych dla nas sprawach. W takim odczytaniu przeszłości powstania polskie, walka o niepodległość, myśl Czartoryskiego oferują nadal aktualne i adekwatne odpowiedzi na problemy, przed którymi stawia nas współczesność.

Ujęcie kwestii powstań polskich z perspektywy prawa międzynarodowego, postawienie pytań badawczych i próba odpowiedzi na nie wskazują, że zarówno w XIX wieku, jak i teraz prawo międzynarodowe jest kryterium ważnym dla oceny

⁹⁶ *Ibidem*.

miejsca Polski w systemie międzynarodowym. Prawo międzynarodowe jest czynnikiem stabilizującym społeczność międzynarodową, systemem normatywnym, który wskazuje pożądane zachowania państw, wspomaga pokojowe współistnienie, piętnuje przekroczenia, potępia agresję, wspiera słabszych w obliczu imperialnych zakusów silniejszych. Nie straciło to na aktualności i w XXI wieku.

Uznanie *ex post* legitymacji starań o odzyskanie niepodległości po pierwsze czyni zadość bezskutecznym zabiegom Polaków o międzynarodowe uznanie dla sprawy polskiej w XIX wieku; po drugie konstruuje polską doktrynę polityczną i prawną w zakresie prawa do samostanowienia. Obecność idei federalistycznej w myśli Czartoryskiego może być współcześnie odczytywana w kontekście projektu integracji europejskiej, co pozwala Polakom słusznie czuć się gospodarzami tego procesu, nie tylko jego beneficjentami. Także przekonanie o ciągłości państwa polskiego jako organizacji politycznej i prawnej istniejącej od tysiąca lat nie tylko przynosi skutki w przestrzeni dyskursu historycznego, lecz także oddziałuje bezpośrednio na współczesne postawy społeczne. Powinno być źródłem postawy obywatelskiej chroniącej wspólne dobro, jakim jest państwo oparte na pozytywnych wartościach, broniące swoich obywateli przed opresją, uosabiające to, co we współczesnej terminologii konstytucyjnej wyraża zasada demokratycznego państwa prawnego, realizującego zasady sprawiedliwości społecznej.

ISTVÁN KOVÁCS

Polskie powstania z perspektywy Węgrów

Po śmierci cesarza Józefa II, który nie ukoronował się na króla Węgier i dlatego nazwano go „królem w kapeluszu”, skończył się na Węgrzech okres „odgórnie sterowanych reform” i nasilonej germanizacji. Nowy panujący, słynący z liberalnych poglądów Leopold II, który jako wielki książę Toskanii podniósł to państewko pod względem stopnia oświeconej modernizacji do poziomu czołowych państw Europy, teraz oto – pod wpływem rewolucji francuskiej, secesji Belgii, wojennych sukcesów Turcji i wrogiej postawy Prus wobec Austrii – zwołał po dziesięcioletniej przerwie Zgromadzenie Krajowe w Królestwie Węgier. W ten sposób chciał pozyskać wrogo nastawioną wobec Wiednia szlachtę, aby z jej pomocą podjąć ważne decyzje w kwestiach podatków i poboru do wojska.

Leopold II złożył przyrzeczenie, że będzie rządził z poszanowaniem obowiązującego prawa węgierskiego i za pośrednictwem węgierskiego parlamentu. Przypieczętowano to przyrzeczenie nową ustawą, której X paragraf podkreślał: „Węgry z przyłączonymi do nich częściami z punktu widzenia ich całej formy prawnej, w tym również formy ich rządu, są krajem wolnym i niepodległym, który nie podlega żadnemu innemu krajowi

czy narodowi”¹. Oznaczało to, że spoiwem między Węgry a innymi częściami imperium Habsburgów była jedynie osoba władcy. Mimo że do wiosny 1848 roku ustawa ta pozostała jedynie zbiorem martwych liter na papierze, postępowej części szlachty służyła jako swego rodzaju wytyczna, jako cel do osiągnięcia.

Szlachta węgierska (i to nie tylko jej radykalny odłam), która po rewolucji francuskiej była świadoma potrzeby modernizacji Królestwa Węgierskiego, uważnie śledziła, co dzieje się u północnych sąsiadów, przeżywających podówczas (1788–1791) własny okres reform. Aktywna politycznie część społeczeństwa węgierskiego była zainteresowana ich pozytywnymi skutkami. Dlatego z wielkim uznaniem przyjęła uchwalenie Konstytucji 3 maja. Wojna prowadzona w obronie konstytucji także wywołała ogromne zainteresowanie na Węgrzech, podobnie jak zwycięstwo armii carskiej i konfederatów targowickich.

Konfederacja targowicka wywołała echo nawet w poezji węgierskiej. Dowiedziawszy się o tym, że król Polski, Stanisław August Poniatowski, przyłączył się do konfederacji targowickiej, poeta Ádám Pálóczy Horváth napisał wiersz pod tytułem: *Los Polaków pod carycą Katarzyną*. Oto pierwsza zwrotka pięciostrofowego wiersza:

Spójrzcie, co teraz spotkało Polaka,
Gdy jego własny król dawał drapaka!
Cała nadzieja w nim była narodu,
On zaś ojczyznę zdradził bez powodu².

W tym czasie znane stały się na Węgrzech nazwiska Dąbrowskiego i Poniatowskiego. Kiedy w Polsce trwało powstanie kościuszkowskie, w Budzie wykonano wyroki śmierci na węgierskich jakobinach, z ich przywódcą – zarazem odgrywającym dwuznaczną rolę agenta wiedeńskiej Dyrekcji Policji – Ignácem Martinovitssem na czele.

¹ D. Kosáry, *Újjáépítés és polgárosodás 1711–1867. Magyarok Európában*, Budapest 1990, s. 185.

² Przełożył Jerzy Zagórski. *Kocham twój kraj. Antologia wierszy węgierskich o Polsce*, wybrał i opracował I. Csapláros, wstępem poprzedził J. Reychman, Kraków 1971, s. 52.

Ale ostry kurs obrany przez cesarza Franciszka nie mógł stłumić elementarnego współczucia, z jakim społeczeństwo węgierskie odnosiło się do powstania kościuszkowskiego i trzeciego rozbioru Polski. Polscy uchodźcy nie tylko pojawili się w poezji węgierskiej, ale również – dosłownie – znaleźli schronienie w północnych komitatach Królestwa Węgierskiego. Przywódcę powstania 1794 roku, Tadeusza Kościuszkę, uważano za bohatera narodowego Węgiei. Elek Nedeczky, który był adwokatem i duchownym w komitacie orawskim, napisał po łacinie wiersz na cześć Kościuszki pod tytułem: *Hungari ad Polonos*. Wiersz kończy się zwycięstwem Białego Orła:

Niech twego wojennego ducha w całej sile
Nieprzyjaciel uczuje, zagrzebion w mogile.
Tak będzie, Biały Orzeł niech zawsze zwycięża,
Jak zwycięską swą ręką dobędzie oręża³.

Echa walk legionów polskich dotarły także na Węgry, choć trzeba stwierdzić, że przysłowie: „Polak Węgier dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki” jest raczej świadectwem bratania się galicyjskich ułanów i węgierskich huzarów, przygotowujących się do walk przeciwko Napoleonowi w 1809 roku⁴.

Jedna z najpopularniejszych pieśni studenckich w pierwszej połowie XIX wieku łączy się właśnie z okresem, w którym Polacy walczyli pod sztandarami Napoleona. Powstała po bitwie pod Lipskiem. Jej bohaterem był Józef Poniatowski. Nieznany autor dał tej pieśni tytuł: *I smucą się Polacy, i jęczą w niewoli...* Charakteryzował w niej różne narody, podkreślając, że wolność ma prawdziwą wartość tylko dla Polaków:

Austria – marzeń o srebrze i złocie pełna,
Portugalczykom śni się delikatna wełna,
Węgier z walki o życie, Włoch – (?) wiary słynie,
A biją się o wolność Polacy jedynie.
Turecki sułtan w miłość rozlicznych żon wierzy,
Butny Prusak jest dumny ze swoich żołnierzy,

³ Przełożył Józef Wincenty Łańcucki. *Kocham twój kraj...*, op. cit., s. 54.

⁴ W polskich zbiorach rękopiśmiennych znajdują się odpisy wiersza *Polak i Węgier* ze wskazaniem na rok 1809 (informacja Jerzego Snopka).

Francuz o sławę bije się z wielkiej próżności
I tylko Polak śni niezmiennie o wolności.

Anglik napełnia statki bogactwami świata,
Car rosyjski na lud swój tęgi kańczug spleta,
Hiszpan się rozkoszuje minioną przeszłością
I tylko Polak tęskni za swoją wolnością.

Tchórzliwy Illiryjczyk chła wódę z goryczy,
Sas bele barwnych tkanin przez dzień cały liczy,
Szczęście w tym widzą także bawarscy żebracy,
Lecz już dawnej wolności nie znają Polacy!

Smucą się Polacy stanem swej ojczyzny,
Że im Poniatowskiego zabrakło w niedoli,
Wojewodzie i chłopstwu wydziera się z gardła
Jęk, płacz i okrzyk: „Wolność, ach, wolność umarła!”⁵

Sándor Imreh, młody rekrut jednego ze szwadronów 15. Pułku Huzarów im. króla Macieja, wspomina⁶, że w przededniu wielkiego odwrotu armii siedmiogrodzkiej, opiewanego także przez Sándora Petőfięgo w wierszu *Dni cztery bito z dział*, w miasteczku Szelindek, gdzie spędził kilka dni w drugiej połowie stycznia 1849 roku, żołnierze utworzyli chór wojskowy. Aby sprawić przyjemność Bemowi, zaśpiewano mu (i Petőfięmu) pieśń *I smucą się Polacy, i jęczą w niewoli*. Kiedy przetłumaczono generałowi jej słowa, powiedział, że nigdy wcześniej tej pieśni nie słyszał.

Niezależnie od tego, zaktualizowany wariant ostatniej strofki związał się z postacią i militarnymi sukcesami generała Bema. Po zdobyciu Wielkiego Sybina (niem. Hermannstadt, rum. Sibiu), siedziby komendy głównej siedmiogrodzkiego korpusu austriackiego oraz Saskiego Komitetu Narodowego i Rumuńskiego Komitetu Narodowego, 11 marca 1849 roku Węgrzy śpiewali tę pieśń, ale już z nowymi słowami:

Cieszył się Kolożwar stanem swego kraju,
Gdy staruszek Bem pojawił się w bitwie.

⁵ Przełożył Leopold Lewin. *Kocham twój kraj...*, op. cit., s. 56, 57.

⁶ S. Imreh, *Visszaemlékezés az 1848–49. évi szabadságharcra Erdélyben*, Budapest 2003, s. 89.

Smuci się Hermannstadt i wszyscy Sasi,
Ze złością krzyczą: „Felfluchte (!) Wolności!”⁷

Gdyby 16 kwietnia 1816 roku Józef Bem, jako oficer służący w artylerii armii Królestwa Polskiego, był (a może rzeczywiście był?) na warszawskiej prapremierze opery komediowej pt. *Zabobon, czyli Krakowiacy i Górale* Jana Nepomucena Kamińskiego (parafrazy sztuki Wojciecha Bogusławskiego *Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale*), mógłby zapamiętać niezmiernie popularną piosnkę Zośki z III aktu:

Serce nie sługa, nie zna co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany,
Miłością żyje, w niej szuka rozkoszy,
Bez niej usycha jak róża bez rosy,
Śpiewa w klęczce wiązana ptaszyna,
Że była wolną sobie przypomina,
A choć jej ptasznik daje dość żywności,
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności!

Nowa parafraza powstała w okresie powstania listopadowego, przejmując tytuł popularnej wówczas pieśni *Do wolności*⁸:

Polak nie sługa, nie zna co to pany,
Nie da się zakuć przemocą w kajdany,
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez rosy usycha.

Tekst węgierskiej pieśni *Smucą się Polacy...* został zaktualizowany po stłumieniu walk niepodległościowych na Węgrzech jesienią 1849 roku:

Smuci się Węgier stanem swego kraju,
Bo Lajos Kossuth nie jest w swoim rządzie,
Żali się honwed i cały naród węgierski
Z rozpaczą oznajmia: „Uciekła nam wolność!”⁹

Sama metamorfoza tej pieśni może świadczyć o tym, że powstanie listopadowe i ponowna likwidacja polskiej państwowości

⁷ Tłumaczenie filologiczne. Oryginał: *Dallos könyv, Ráday Gyűjtemény*, sygn. Kl. 153, k. 144.

⁸ I. Csapláros, *Przyjaciele w biedzie. Związki polsko-węgierskie w okresie niewoli 1772–1918*, opracował i wstępem poprzedził J. Snopek, Warszawa 2004, s. 419–425.

⁹ Tłumaczenie filologiczne. Oryginał: G. Káldy, *Kuruc dalok*, Pest 1892, s. 85.

odbiły się głośnym echem na Węgrzech i zakorzeniły się w pamięci zbiorowej Węgrów. Śledzili oni losy polskiego powstania, wyrażając przy tym głębokie współczucie i gotowość do solidarnego współdziałania. Oznaki solidarności stały się widoczne już wówczas, kiedy generał Józef Dwernicki przedarł się – w końcu kwietnia 1831 roku – do Galicji, a ranni żołnierze jego korpusu zostali rozlokowani w różnych punktach Siedmiogrodu, m.in. w Nagyenyed.

W trakcie posiedzeń Zgromadzenia Krajowego w obronie narodu polskiego wystąpili najwięksi politycy węgierscy – Ferenc Kölcsey, Ferenc Deák i Miklós Wesselényi. Kariera polityczna Lajosa Kossutha rozpoczęła się – może nieprzypadkowo – od wygłoszenia przezeń 23 czerwca 1831 roku na sejmiku komitatu ziemlińskiego w Sátoraljaújhely pierwszego wielkiego przemówienia, w którym wsparł dążenia Polaków. Nieprzypadkowo, bo właśnie on przetłumaczył *Manifest do ludów Europy* wydany przez Sejm Królestwa Polskiego 30 grudnia oraz przemówienie ministra spraw zagranicznych Rządu Polskiego, Gustawa Małachowskiego, wygłoszone w Sejmie 12 lutego 1831 roku. Oto wielokrotnie cytowane słynne myśli Kossutha, sformułowane w przemówieniu z 23 czerwca: „Są tacy, których historia uwiecznia jako wielkich, których wdzięczna potomność uważa za najszlachetniejsze istoty wśród niedoskonałej ludzkości. [...] Takimi są Polacy, których wielkość trudno opisać słowami. Decjusz i Leonidas już od stuleci nie istnieli, aż Matka-Natura wydała Zrinyiego, a teraz znów ilu Polaków, tylu Leonidasów i Decjuszów. Niech mi wybaczy Wszechmogący, że zwątpiłbym w Opatrzność, gdyby los nie uśmiechnął się do Polaków i gdyby tyle ich cnót obywatelskich nie zostało nagrodzonych. Walcząc z tą straszliwą potęgą, która za pomocą knuta panuje nad jedną szóstą całego świata, giną tysiącami w rozpaczliwym boju za Ojczyznę, ale nie tylko za swoją Ojczyznę, lecz za wolność całej Europy, zagrożonej tyranią północnego kolosa, giną za tryumf cywilizacji, której północny barbarzyńca niesie zagładę. [...] Sprawa polska jest sprawą całej Europy i śmiało też mogę powiedzieć, że kto Polaków nie szanuje, kto nie błogosławi ich sprawiedliwego oręża, ten nie kocha własnego króla i własnej ojczyzny. [...] Tymczasem Polacy zmuszeni są walczyć w osamotnieniu i chociaż ich święta walka jest żywym interesem całej Europy, muszą oni polegać jedynie na

własnym męstwem. A przecież walcząc do ostatniego tchu za wolność świata, mają prawo oczekiwać pomocy od mocarstw i narodów, co więcej, mają prawo żądać, aby w ich najświętszej sprawie podniósł się potężny głos polityków i krzyk całej ludzkości". Kossuth zakończył to przemówienie adresowaną do króla prośbą, która jest jednocześnie wnioskiem: „I jeśli nasz Najjaśniejszy Pan przychyli się do naszej pokornej prośby i rozpatrzy wraz z wiernymi mu Węgry na sejmie krajowym tę wielką sprawę, będziemy gotowi do spełnienia z największą radością największych poświęceń. Prosimy naszego króla, aby na drodze konstytucyjnej skorzystał z naszej gotowości do ofiar, a zanim to nastąpi, aby był łaskaw wesprzeć bohater- skich Polaków wszelkimi środkami, które uzna za najlepsze”¹⁰. Po tych słowach powstała komisja, której zadaniem było opracowanie tekstu petycji. Adres prawie jednogłośnie uchwalono i wysłano do króla. Poza komitatem zemieńskim zrobiły tak jeszcze trzydzieści dwa komitaty. Odpowiedzi nie było. Wręcz przeciwnie, rząd wiedeński starał się odwrócić uwagę opozycji od sprawy polskiej, eksponując kwestię chłopską. Wszelako radykalni propolscy posłowie Zgromadzenia Krajowego połączyli ją ze sprawą polską. Znamienne przemówienie wygłosił János Balogh, poseł komitatu Bars. Powiedział: „Z pewnością nie pomylę się, kiedy stwierdzę, że gdyby naród polski przed powstaniem uwolnił chłopów pańszczyźnianych, gdyby poszedł za przykładem Kościuszki, bohatera dwóch półkul, [...] z pewnością teraz bohaterowie narodu polskiego nie musieliby ginąć w mrozach Syberii ani szukać schronienia w obcych krajach”¹¹.

Dzięki tablicy pamiątkowej umieszczonej na murze Pałacu Staszica, warszawskiej siedziby Polskiej Akademii Nauk, od blisko osiemdziesięciu lat spłacany jest dług wdzięczności węgierskiemu Zgromadzeniu Krajowemu, którego izba niższa – na wniosek komitatu Bars – wystosowała odezwę do panującego króla, Franciszka I, aby energicznie wspierał Królestwo Polskie,

¹⁰ Przełożył Wacław Felczak. E. Kovács, *A lengyel kérdés a reformkori Magyarországon. Függetlék*, Budapest 1959, s. 405–408. Po polsku opublikował Béla Kassányi: *Mowa Ludwika Kossutha*, „Przegląd Powszechny” 1932, Kraków, odbitka.

¹¹ *Ibidem*, s. 178.

jako że zobowiązany jest do stania na straży europejskiego ładu ustanowionego na kongresie wiedeńskim, nawet wbrew Rosji.

Po stłumieniu powstania listopadowego na dworach szlachty węgierskiej w powiatach graniczących z Galicją odżyło pojęcie „naszego Polaka”, czyli uchodźcy polskiego szukającego schronienia. Od jesieni 1831 roku określenie to – podobnie jak konfederatka i polskie tańce – było znane na całych Węgrzech. Szlacheckie dwory na Górnych Węgrzech i w Siedmiogrodzie zabiegały o prawo przyjęcia polskich uchodźców i ukrycia ich przed władzami. Sam Kossuth miał też „swoich” Polaków, którzy pojawili się w Kasynie Obywatelskim w Sátoraljaújhely. Byli to oficerowie: Stanisław Wolski i Napoleon Mycielski. Zaprosił ich do siebie¹² i choć przez podżupana chciał ich pod eskortą odeśłać z powrotem do Galicji, w trakcie owej odprawy umożliwiono im ucieczkę. Stanisław Wolski na pewno znalazł schronienie w Siedmiogrodzie i tam osiadł na stałe. W 1849 roku podjął służbę wojskową w armii siedmiogrodzkiej generała Józefa Bema¹³. Napoleon Mycielski, którego starszy brat Ludwik, jako podporucznik słynnego 4. Pułku, poległ 25 lutego 1831 roku pod Olszynką Grochowską¹⁴, prawdopodobnie wrócił do Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Nie tylko większość urzędników komitackich obchodziła się uczciwie z polskimi uchodźcami, podobnie postępowali węgierscy wojskowi wyższych stopni. Jan Nepomucen Niemojowski, kuzyn Wincentego i Bonawentury, oficer armii pruskiej, służący w ostaniej fazie powstania listopadowego jako porucznik pułku kozaków wołyńskich, który z oddziałem partyzanckim pułkownika Różyckiego przedostał się na końcu września 1831 roku do Galicji, mile wspomina rotmistrza pilnującego ich szwadronu huzarów węgierskich: „Potopiliśmy w Wiśle lance, karabinki, pistolety, żeby się nasza broń Austriakom nie dostała i zachowawszy tylko szable, stanęliśmy po kąpieli wiślanej na ziemi zaboru austriackiego. [...] Oprócz czarapów był jeszcze

¹² *Kossuth Lajos összes munkái* (KLÖM), S. a. r. Sinkovits István, t. 6, Budapest 1965.

¹³ *Magyar Nemzeti Levéltárak – Országos Levéltára – Budapest K* (Fundacja Wsparcia na rzecz Honwedów) 57 19. cs. 3100:1868.

¹⁴ R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów powstania listopadowego*, t. 3, Warszawa 1998, s. 179.

przy nas na straży szwadron huzarów węgierskich pod dowództwem rotmistrza Barczay, dzięki Bogu godnego bardzo człowieka i wielkiego przyjaciela Polaków. Barczay ulitował się przecie nad nami, wziął na kwaterę pułkownika Różyckiego i szwagra jego Michała Czajkowskiego. Inni oficerowie węgierscy naszych oficerów rozebrali do siebie, a ja z kapłanem naszym pułkowym (ks. Kołomyjski) i porucznikiem Omicińskim dostałem kwaterę u wachmistrza węgierskiego¹⁵.

W okresie między powstaniem listopadowym a Wiosną Ludów węgierską opinię publiczną i myśl polityczną przepełniało poczucie ważności sprawy polskiej jako przestrogi dla Węgrów. Dużą rolę odegrała w tym procesie literatura. Pierwszym wierszem propolskim była *Apoteoza* Józsefa Bajzy (1834), która kończy się następującymi, optymistycznie brzmiącymi strofami:

I skończy się żałoba,
Przeminie ból narodu;
Wybuchnie w kraju radość
Od wschodu do zachodu.

A gdzie straszne żniwo śmierci
Dało plon bogaty,
Tam hoduje wolność ludów
Napiękniesze kwiaty¹⁶.

Aż do początku XX wieku powszechnie znany był wiersz pt. *Pogrzeb Mihály'a Tompy*, wspominający bitwę pod Ostrołęką w duchu *Króla olch* Goethego:

Pod Ostrołęką na las mogił
Opada nocy cień złowrogi,
Matka przy grobie
Rozwalonym
Płacze nad dzieckiem
W darń złożonym¹⁷.

Najsłynniejszym i najpiękniejszym wierszem reprezentującym w poezji węgierskiej bogaty polistopadowy nurt polonofilski

¹⁵ J.N. Niemojowski, *Wspomnienia*, wstępem i skorowidzem opatrzył S. Pomański, Warszawa 1925, s. 214, 217.

¹⁶ Przełożył Adam Kozłowski. *Kocham twój kraj...*, op. cit., s. 64–67.

¹⁷ Przełożył Tadeusz Fangrat. *Kocham twój kraj...*, op. cit., s. 73–76.

jest *Żywy posąg* Mihályja Vörösmartyego. W innym sławnym wierszu tego poety, powstałym w 1836 roku *Wezwaniu*, opłakuje on los narodu polskiego, umęczonego przez cara Mikołaja I:

Narody wieńcem stają w krąg,
 Tu, przy wolności grobie!
 Z ludzkości oczu gorzka łza
 W serdecznej łśni żałobie¹⁸.

Wezwanie jest drugim hymnem węgierskim, a jego odśpiewaniem kończą się większe uroczystości. Nie ma chyba na świecie drugiej „narodowej modlitwy”, w której tak wyraźnie odzywałby się głos współczucia z innym narodem, jak w tym utworze¹⁹. Pamiętajmy przy tym, że w polistopadowej poezji węgierskiej, a także w naszej myśli politycznej przewija się przestroga – taki sam los jak Polskę może spotkać również Węgry.

Po upadku powstania listopadowego prawie dwustu uchodźców polskich znalazło azyl na Węgrzech. W okresie aresztowań spiskowców galicyjskich w latach czterdziestych Węgry zapewniały schronienie nowej fali uchodźczej. Przybyli tu wówczas m.in. Edward Bajer i Jerzy Bułharyn, major powstania listopadowego. Propolską postawę oficjalnych urzędników komitackich dobrze charakteryzuje raport starosty Kálmána Thuránszkyego, złożony Simeonowi Pálóczemu Horváthowi, radcy królewsko-cesarskiemu, pierwszemu żupanowi komitatu Ung. Z tonu można wyczuć charakterystyczną dla lat trzydziestych atmosferę przyjaźni polsko-węgierskiej: „Nie podlegając żadnym rozporządzeniom prezydialnym, nie składałem na nie przysięgi i nie będę im posłuszny. I właśnie dlatego jeszcze w czasach, kiedy byłem podstarościm, złożyłem wraz z László Kemlem publiczne oświadczenie, że nie weźmiemy udziału w żadnej akcji mającej na celu chwywanie Polaków”²⁰.

Wypadki galicyjskie w 1846 roku nie uszły uwadze węgierskiej opozycji reformatorskiej. Najgłębsze wnioski płynące

¹⁸ Przełożył Tadeusz Nowak. *Antologia poezji węgierskiej*, wybór i układ I. Csapláros, G. Kerényi, A. Sieroszewski, Warszawa 1975.

¹⁹ I. Kovács, *Nieznani polscy bohaterowie powstania węgierskiego 1848–1849*, przełożył i posłowiem opatrzył J. Snopek, Warszawa 1910, s. 24.

²⁰ Magyar Nemzeti Levéltárak Országos Levéltára, Nádori iratok 22 1841/XIX/1, XXXII/546.

z galicyjskiego dramatu wyciągnął przywódca opozycji Lajos Kossuth. Zrozumiał, że należy doprowadzić do jak najrychlejszego wyzwolenia chłopów pańszczyźnianych, aby nie stali się narzędziem w rękach wiedeńskiej reakcji. Wiedział zarazem, że może to doprowadzić do bankructwa uboższych mas szlacheckich. Aby zatem pozostały one po stronie reform, trzeba było zrekompensować im skutki wyzwolenia chłopstwa. I ciężar tych rekompensat powinno wziąć na siebie państwo. W tych okolicznościach zrodziło się pojęcie uzgodnienia interesów, które obejmowało również ideę opodatkowania szlachty, ponieważ państwo mogło prowadzić akcję odszkodowawczą w skali proporcjonalnej do sumy zebranych podatków.

Wśród dwunastu postulatów opozycyjnych odczytanych także w dniu wybuchu rewolucji pesztańskiej, czyli 15 marca 1848 roku, znalazły się aż trzy punkty, które odnosiły się bezpośrednio do spraw chłopskich: równouprawnienie wszystkich obywateli, powszechne opodatkowanie oraz zniesienie pańszczyzny.

To znaczy, że węgierscy opozycjoniści z Kossuthem i rewolucjoniści z Sándorem Petőfim na czele wyciągnęli słuszne wnioski z polskiej lekcji. Dlatego dwór wiedeński w 1848 roku nie mógł podburzyć chłopstwa przeciwko węgierskiej szlachcie.

Wojna Austrii z Węgrami wybuchła 3 października, kiedy panujący – chcąc zlikwidować zdobycze rewolucji marcowej, czyli konstytucji węgierskiej – bezprawnie rozwiązał węgierskie Zgromadzenie Krajowe. Jeszcze w tym samym miesiącu kilka galicyjskich deputacji spotkało się z Kossuthem, pełniącym funkcję prezesa Krajowego Komitetu Obrony Ojczyzny. Osiedły na Węgrzech Jerzy Bułharyn, major powstania listopadowego, proponował Kossuthowi utworzenie legionu polskiego. 10 października 1848 roku Kossuth zawarł umowę z jedną z deputacji lwowskich, wyrażając zgodę na utworzenie legionu złożonego z 1200 żołnierzy, szwadronu ułanów oraz jednej bądź dwóch baterii dział²¹. Pierwsze dwie kompanie tego legionu, już pod dowództwem majora Józefa Wysockiego, zostały skierowane w końcu listopada 1848 roku z Pesztu do korpusu oblężniczego

²¹ I. Kovács, *Polacy w węgierskiej Wiosnie Ludów 1848–1849. „Byliśmy z Wami do końca”*, przełożył oraz posłowiem opatrzył J. Snopek, Warszawa 1999, s. 83.

znajdującego się pod Aradem. Józef Wysocki, mianowany na początku maja 1849 roku generałem, zaproponował Kossuthowi, by centrum organizacyjnym legionu polskiego stał się Miskolc, gdzie miano zebrać polskie jednostki rozproszone po Węgrzech.

Od połowy maja trwało w Miskolcu formowanie trzech batalionów piechoty, dwóch pułków ułanów i dwóch półbaterii oraz jednej kompanii saperów. Z tego kilka kompanii 2. Batalionu oraz uformowany w Nyíregyháza rezerwowy szwadron 2. Pułku Ułanów, a także półbateria polowa, jako części organizującej się Armii Północnej, były w trzeciej dekadzie kwietnia i w maju w ciągłym ruchu, biorąc przy tym udział w kilku potyczkach. Pod rozkazami generała Wysockiego walczyło prawie 3 tysiące legionistów polskich. Do tego trzeba doliczyć 900 ludzi polskiego legionu siedmiogrodzkiego. Kilkuset Polaków znajdowało się też w dywizji rezerwowej pułkownika Lajosa Kazinczyego w komitacie Marmarosz. Tyle samo służyło ponadto w armii honwedzkiej. Liczbę Polaków działających podówczas na Węgrzech zwiększa jeszcze kilkudziesięciu kurierów, emisariuszy i agentów. Możemy zatem przyjąć, że w węgierskich walkach wolnościowych uczestniczyło – w charakterze legionistów, honwedów, agentów-kurierów – ponad cztery tysiące Polaków. Tak więc tyłu walczyło „za naszą i waszą wolność”.

Dwa małe pułki ułanów legionu polskiego poniosły duże straty w potyczce pod Turą 20 lipca. Legion polski mężnie walczył pod Temeszwarem. W szczególności 3. Batalion poniósł w tej bitwie wielkie straty, ale poległo również wielu Polaków z dwóch pułków ułanów, zmagających się z austriackimi lansjerami i kirasjerami. Legion, zachowując dyscyplinę, uzbrojenie i chorągiew, osłaniał wycofujące się w kierunku Orszowy, czyli do Turcji, resztki oddziałów honwedzkich oraz uchodzących z kraju polityków²².

Kiedy legion polski opuścił Węgry, Wysocki skierował do Węgrów odezwę: „Walczyliśmy razem, wiecie o tem dobrze, nie jako najemnicy, nie dla osobistych widoków, ale w nadziei, że wasze powodzenie i wzięty przez nas w nim udział stanie się podstawą do walki dalszej, która jest nieustającym celem życia naszego; do walki o niepodległość Polski, bez której niepodległość

²² *Idem, Nieznani polscy bohaterowie...*, op. cit., s. 52–57.

Węgień ani się utrzymać, ani do skutku nie da się prowadzić [...]. To wspomnienie o naszym przybyciu do waszej zagrożonej ziemi zachowajcie w szlachetnych sercach waszych. Zachowajcie, jak my, i wierność do ojczyzny i wiarę w jej przyszłość i oswobodzenie, i niezmierne ofiary, które wspólnie łożyliśmy, nie będą stracone. I czas przyjdzie, kiedy znowu – daj Boże tylko wspólnie – wznowimy tę świętą walkę. A wtenczas w sprawiedliwości waszej wspominać, żeśmy dotrwali do końca!"²³ Pożegnalna mowa podkreślała te idee, za które Polacy w okresie rozbiorów walczyli.

Po wybuchu powstania styczniowego wydawało się, że Francja z czasów Napoleona III może odegrać główną rolę w rozwiązaniu sprawy polskiej. Napoleon planował zawrzeć sojusz z Anglią i miał nadzieję, że uda jej się wciągnąć do niego Austrię. A w tym przypadku Austria miałaby zrezygnować z Wenecji na rzecz Włoch, otrzymać w zamian Serbię albo księstwa naddunajskie i przez to wzmacniać antyrosyjską postawę na Bałkanach. Oferta ta spowodowała kryzys w rządzie włoskim, ponieważ młode państwo nie chciało ryzykować ani przyjaźni z Francją, ani pokoju z Austrią. Włoska dyplomacja miała natomiast nadzieję, że powstanie w Królestwie Polskim rozprzestrzeni się na Galicję i stworzy możliwość, by Polacy, Węgrzy, Włosi, Serbowie i Rumuni ramię w ramię wystąpili przeciw Wiedniowi. I węgierska opozycja działająca wewnątrz kraju, i emigracja węgierska z Kossuthem i Klapką na czele były zainteresowane wybuchem wojny przeciw Austrii. 27 lutego 1863 roku Kossuth opublikował w dwóch włoskich gazetach „L'Italia” i „Gazetta di Torino” odezwę *Do Polaków*, która ukazała się także w „Głosie Wolnych”, polskojęzycznym czasopiśmie wychodzącym w Anglii²⁴.

Romuald Traugutt, od połowy października 1863 roku dyktator powstania styczniowego, który jako podchorąży saperów generała Zassa brał udział w tłumieniu powstania węgierskiego w 1849 roku, wspominał ten ważny epizod życia następującymi słowami: „W 1849 r. odbyłem kampanię węgierską, podczas której poznałem i śliczny kraj węgierski i, co więcej – szlachetny

²³ *Pamiętnik generała Wszockiego dowódcy legionu polskiego na Węgrzech z czasu kampanii węgierskiej w roku 1848 i 1849*, Kraków 1888, s. 112, 113.

²⁴ K. Farkas, *Magyar függetlenségi törekvések 1859–1866*, Budapest 2011, s. 57, 58.

charakter jego mieszkańców jako też ich prawdziwą gorącą miłość ku swej nieszczęśliwej i pognęzionej piekielną przemocą Ojczyźnie”²⁵. Nie tylko starał się on nawiązać jak najcisłej współpracę z węgierską emigracją, ale również zabiegał o zawarcie traktatu przymierza zaczepno-odpornego między Polakami i Węgrami²⁶. Wiemy, że mimo różnorodnych inicjatyw politycznych na arenie międzynarodowej walczącej z zaborcą Polskę pozostawiono na pastwę losu. Także emigracja węgierska była zbyt słaba, by jej wystąpienia na różnych forach w interesie Polaków w ogóle się liczyły.

Bardziej konkretną pomoc oferowali węgierscy ochotnicy, szczególnie młodzi, którzy – by posłużyć się słowami Henryka Wereszyckiego – „poszli krwią swoją płacić dług wdzięczności wobec ciemżonego narodu”. Właśnie ten wybitny polski historyk opublikował 23 stycznia 1923 roku na łamach „Kuriera Lwowskiego” *List ochotnika węgierskiego* Andrása Joóba z czerwca 1863 roku z miejscowości Parcina. „Aż do Tarnowa jechaliśmy w ubraniach węgierskich: dopiero na ostatniej stacji przed tym miastem przebrano nas w polski strój cywilny, abyśmy nie wpadli komuś w oko. Przystrzyżono nam włosy i naprawdę wyglądaliśmy tak, że jeden drugiego nie mógł poznać. [...] Obecnie czekamy na przeprawę przez Wisłę. Gdyśmy tu przybyli, wszyscy wzięli nas za Polaków; kiedy jednak usłyszano, że rozmawiamy po węgiersku, to dopiero była radość! A okrzykom na naszą cześć nie było końca. Nas pięciu, tj. Radvánszky, Petrőczy, Petrás, Ternyei i ja zostaliśmy przydzieleni do batalionu strzelców. [...] Przejścia przez Wisłę spodziewamy się lada dzień...”²⁷.

Dług wdzięczności za to, że w okresie Wiosny Ludów ponad 4 tysiące Polaków walczyło po stronie Węgrów, odwzajemnili oni ofiarnością swych ponad 400 ochotników, którzy przyłączyli się do Polaków walczących w ciężkich warunkach z przytłaczającą siłą carskich wojsk. Tomasz Polak w swym świetnym studium *Węgrzy w powstaniu styczniowym 1863–1864* wymienia

²⁵ J. Jarzębowski, *Węgierska polityka Traugutta (na podstawie znanych i nieznanach dokumentów)*, Warszawa 1939, s. 5.

²⁶ *Ibidem*, s. 19–22.

²⁷ H. Wereszycki, *List ochotnika węgierskiego z 1863 roku*, „Kurier Lwowski” 1923, nr 19.

z nazwiska 98 węgierskich ochotników²⁸. Wielu z nich zginęło, jak major Wallis, adiutant pułkownika Lelewela-Borelowskiego, pod Batorzem, major Eduard Nyáry, dowódca konnicy oddziału wyżej wspomnianego pułkownika, pod Panasówką, albo major Ottó Esterházy (pseudonim) – pod Melchowem. Oni są rozpoznani przez polską historiografię. András Joób i jego towarzysze nie figurują na liście Tomasza Polaka. Może dlatego, że po rozbięciu ich oddziału pod Maniowem 20 czerwca wrócili do Galicji – z wyjątkiem Petrása, który poległ w bitwie. Nie ma na tej liście także nazwiska Ottó Hermanna, światowej sławy ornitologa, który jako piętnastoletni młodzieniec udał się do Królestwa Polskiego i został ranny w którejś z bitew²⁹. Kilkudziesięciu Węgrów ukarano zesłaniem na Sybir. To im – na prośbę rządu węgierskiego powstałego po ugodzie austro-węgierskiej – w roku 1868 car Aleksander II udzielił amnestii. Wśród tych, którzy wrócili ze zsyłki, znajdował się Lajos Székely, który jako rotmistrz huzarów brał udział w powstaniu 1848/1849 roku. 13 kwietnia 1869 roku, będąc już na Węgrzech, zwrócił się do Funduszu Wsparcia dla Honwedów o zapomogę. Podkreślał, że brał udział w powstaniu styczniowym i dostawszy się do niewoli rosyjskiej, został zesłany na Sybir³⁰. Figuruje on także na liście Polaka: „walczył on w oddziale Mareckiego. 18 stycznia 1864 został wzięty do niewoli pod Starą Wsią w Hrubieszowskiem”. Oczywiście nie przyznał się, że w powstaniu węgierskim w 1848 i 1849 roku walczył pod rozkazami Bema. Podał, że jest gorzelnikiem piwowarem. Z innego źródła jest nam wiadomo, że 31 marca 1831 roku przybył do gubernii jenišejskiej, gdzie pozostał do grudnia 1868 roku. 14 lat przed wybuchem powstania styczniowego jako siedmiogrodzianin – jak już wspomnieliśmy – walczył pod rozkazami Bema. Czuł się dłużny wobec Polaków... Także Márton Bányász, walczący w randze kapitana w powstaniu styczniowym, wrócił w 1869 roku na Węgry z zesłania na Sybir. Wydał w następnym roku wspomnienia pod tytułem *Węgierski zesłaniec w Sybirze*. Bányász opisuje w nich, jak członkowie sądu doraźnego uwierzyli (chcieli

²⁸ T. Polak, *Węgrzy w powstaniu styczniowym 1863–1864*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. 5, 1960, s. 66–78.

²⁹ G. Erdődy, *Hermann Ottó és a nemzeti-társadalmi felemelkedés ügye*, Budapest 1984, s. 18.

³⁰ Magyar Nemzeti Levéltárak Országos Levéltára (Fundacja Wsparcia na Rzecz Honwedów) 57 35, cs. 530.

uwierzyć) w to, że „kapitan” to jego nazwisko, a nie ranga wojskowa, a on służył w powstaniu jako szeregowiec³¹ – być może uratowało go to od szubienicy.

Nazwisk ochotników węgierskich nie uwieczniła pamięć narodowa, ale przez heroizm powstania styczniowego były popularyzowane na łamach prasy i w dziełach takich pisarzy i poetów, jak Mór Jókai, János Arany, Kálmán Tóth. Największą jednak popularnością cieszył się wiersz początkującego poety Gusztáva Csengeya pod tytułem *Jeniec polski*. Napisał go wstrząśnięty docierającymi na Węgry wieściami o warszawskich wydarzeniach 1862 roku. Bohaterem wiersza jest Tadeusz Kościuszko, którego niezłomny charakter wzrusza nawet cara Pawła I. Wszechmocny władca Rosji wypuszcza jeńca polskiego na wolność. Wiersz ten, składający się z trzynastu strof, został opublikowany po wybuchu powstania styczniowego na łamach popularnego tygodnika „Vasárnapi Újság”, przynosząc autorowi natychmiastową sławę³². Szczególnie ostatnie cztery strofy były powszechnie znane i cytowane:

„Dziś me serce bardzo jest wesołem!
I nagrodzę ciebie! Bić kołem!
Jakież imię twoje, polski sługo,
Powiedz mi swoje imię,
Bym je pamiętał długo!”

„Śród maciejowickich pól równiny –
Jam do szturmów prowadził drużyny!
Opłakuje mię dziś Polska w grobie,
Imię moje – Kościuszko –
Czy przypominasz sobie?”

Car, gdy słyszy dźwięk tego imienia –
Twarz od wstydu mu się rozpłomienia,
I bojarom wstyd, bo ten bez cześci,
Który szydzi z narodu
Łez i wielkiej boleści.

Car rumiany od wstydu rumieńca –
Oto z wolna przystąpi do jeńca –

³¹ M. Bányász, *Egy magyar rab Szibériában*, Pest 1870, s. 18.

³² G. Csengei, *A fogoly lengyel*, „Vasárnapi Újság” z 8 marca 1863 r., nr 10.

I na zgodę dłoń mu poda szczerze:

„Idź wolny, Europy

Największy bohaterze!”³³

Wiersz ten aż do I wojny światowej był recytowany na uroczystościach szkolnych na Węgrzech, gdzie młodzież była przez dziesiątki lat wychowywana w duchu przyjaźni do pozbawionych swej państwowości Polaków.

³³ Przełożył Antoni Lange. *Kocham twój kraj...*, op. cit., s. 126–128.

JURIJ BORISIONOK

Zapobiegać czy tłumić? Wariantowość polityki rosyjskiej wobec polskich ruchów wyzwoleniczych

Brak strategii imperialnej

W latach 1772–1914, kiedy Cesarstwo Rosyjskie z różnym natężeniem – i w mniejszym bądź większym stopniu stosując przymus – przeciwdziało tendencjom wyzwoleniczym na ziemiach I Rzeczypospolitej wchodzących w jego skład, nie można mówić o jakiejś jednej strategicznej linii postępowania w stosunku do ruchu oporu Polaków. Mimo całej mnogości ocen historiograficznych kompleksowe i – co najważniejsze – niezaangażowane *a priori* badanie tego zagadnienia na przestrzeni całego długiego wieku dziewiętnastego w naukach historycznych, w tym w rosyjskiej i polskiej, nie istnieje do dziś. Mało tego, nie wykonano jeszcze zadania najtrafniej sformułowanego przez Aleksieja Millera w jego studium poświęconym rusyfikacji: „sklasyfikować i zrozumieć”¹.

¹ A. Miller, *Rusyfikacy: klassyfikowat' i poniat'*, „Ab Imperio” 2002, nr 2.

Zanim sklasyfikujemy, a następnie także zrozumiemy ten problem, warto jednak określić, ilu właściwie „polskich powstań” Cesarstwo Rosyjskie miało doświadczyć od końca XVIII do początków XX wieku. Tradycyjna triada (1794, 1830–1831, 1863–1864), jak się wydaje, powinna zostać uzupełniona o wydarzenia z lat 1812–1814, kiedy przytłaczająca większość szlachty z ziem, które w wyniku trzech rozbiorów przeszły pod władzę Petersburga, jednoznacznie – a dziesiątki tysięcy również z bronią w ręku – opowiedziały się po stronie Napoleona I. Co więcej, to „polskie powstanie” było największym sukcesem militarnym: marsz na Moskwę i zajęcie starej rosyjskiej stolicy ani w 1794, ani w 1831, ani w 1863 roku żadnemu z uczestników tych wystąpień nawet nie przyszyły do głowy. Z kolei mitologie powstania listopadowego i styczniowego żywiły się wspomnieniami o napaści na Rosję „całej Europy”, z potężną Francją na czele. Nie jest to w pełni oczywiste, ale do listy „polskich powstań” można dołączyć również wydarzenia w „Kraju Nadwiślańskim” z lat 1905–1907, które miały miejsce równocześnie z zamieszkami rewolucyjnymi w całym imperium, ale niezależnie od nich. Optymistyczna opinia, że w Cesarstwie Rosyjskim w ciągu pół wieku (1864–1914) udało się uniknąć powstań polskich poddanych, pojawiająca się w historiografii, w świetle tych wydarzeń nie jest do końca słuszna.

Ale nawet przy pominięciu listy „polskich powstań” rozrzut opinii na temat polityki rosyjskiej wobec dążeń wyzwolenczych Polaków naszym zdaniem mieści się w schemacie trzech tradycyjnych podejść – konserwatywnego (z jego protoplastą w osobie Nikołaja Karamzina), liberalnego (mającego korzenie w polskich eksperymentach z początków XIX wieku młodego cesarza Aleksandra I) oraz radykalnego. Dwa pierwsze w rezultacie stały się podstawą oficjalnej linii władz imperium i podejmowanych przez nie decyzji. Radykalne poglądy na opozycyjność Polaków (i ich reprezentanci, począwszy od dekabrystów, poprzez Aleksandra Hercena i Michaiła Bakunina, na socjaldemokratkach kończąc) wykraczały poza wybór między „zapobieganiem” a „pokonaniem” i proponowały jako hipotetyczny trzeci wariant „wolność Polski” rozumianą szeroko: od oferowania Polakom swobody działania w ramach imperium aż po niepodległość i wolność wyboru historycznego. Przy czym nawet pogląd

radykalny był świadomie wyciszany jeszcze od czasów dekabrystów wskutek „uświadomionej konieczności” ograniczenia „wolności Polaków” przez rozwiązanie kwestii przynależności ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich.

Kroki podejmowane w odpowiedzi na polskie poczynania wyzwolenicze były natomiast właściwie zawsze sytuacyjne, taktyczne i zdecydowanie zależały nie od strategii obranej przez monarchów i administratorów imperialnych, a od aktualnego miejsca sprawy polskiej w polityce europejskiej i układów wewnątrz imperium. Należy odnotować, że wypracowywanie polityki Cesarstwa w kwestii polskiej nie zaczęło się od opcji zerowych z chwilą rozbiorów. Na proces ten wpływało również doświadczenie stałego kształtowania mechanizmów kontroli nad władzą w Warszawie zdobyte przez Petersburg w XVIII stuleciu, najcelniej opisane w 2004 roku w pracy Borisa Nosowa². Istotne jest także to, że „zapobieganie” oporowi Polaków w czystej postaci było niemożliwe – wcześniej bowiem była już prowadzona „polityka tłumienia” (dla polityki Pawła I i młodego Aleksandra I takim punktem odniesienia było powstanie Tadeusza Kościuszki; dla kursu Aleksandra I w stosunku do nowo utworzonego Królestwa Polskiego był to udział Polaków w wojnach 1812–1814 po stronie Napoleona; dla polityki Iwana Paskiewicza w latach 1831–1856 – powstanie listopadowe; dla administratorów imperialnych od połowy lat sześćdziesiątych po lata dziewięćdziesiąte XIX wieku – powstanie styczniowe; a dla linii Petersburga w ostatniej dekadzie istnienia imperium – działania społeczeństwa polskiego w latach 1905–1907).

W rezultacie strategia postępowania imperium wobec możliwego „buntu” polskich podwładnych nie została wyraźnie sformułowana, wariantowość taktyczna natomiast nie tylko często sprowadzała się z konieczności do sławetnej „roli jednostki w historii”, ale także miała swoje wyraźne ograniczenia nakreślone w Konstytucji Królestwa Polskiego z 1815 roku, która w ramach imperium nadawała maksimum możliwych uprawnień zarówno samej autonomii, jak i jej elitom politycznym, w dużej mierze zachowanym jeszcze od czasów ostatniego

² B. Nosow, *Ustanowienie rosyjskiego państwa w Rzeczypospolitej, 1756–1768 gg.*, Moskwa 2004.

władcy Rzeczypospolitej Stanisława Augusta³. Jednakże już w roku 1818 okazało się, że żadne mechanizmy szybkiego awansu w celu odnowy tych właśnie elit nie istnieją, a potencjalni pretendenci do kariery w strukturach władzy są skazani na zajmowanie miejsc w szeregach opozycji. W rezultacie tendencja zarysowana jeszcze w ostatnich latach rządów Aleksandra I utrzymywała się aż do I wojny światowej: „zapobieganie” antyrządowej działalności przez przyciągnięcie na służbę władzy imperialnej utalentowanych przedstawicieli polskiej klasy politycznej udawało się stosunkowo rzadko i „linia Druckiego-Lubeckiego” nie miała poważnych kontynuatorów. Mało tego, imperium Romanowów miało często do czynienia ze specyficznym materiałem ludzkim: na przykład z Adamem Gurowskim, głównym bohaterem opublikowanej w 2012 roku szczegółowej i solidnej monografii Henryka Głębockiego⁴, czy z Józefem Przeclawskim, który odsłużył w Petersburgu 50 lat (1822–1872) – to ten słynny Osip Przeclawski⁵. „Agenci wpływu” albo administratorzy tego szczebla często kompromitowali opcję proimperialną wykształconych warstw polskiego społeczeństwa, należy jednak pamiętać, że granice wyboru już po roku 1831 nie były nieskończenie elastyczne.

Nawet tak oddany wartościom imperialnym domu Romanowów polski arystokrata jak generał-adiutant i generał kawalerii hrabia Adam Rzewuski (1801–1888), brat Henryka, Karoliny Sobańskiej i Eweliny Hańskiej – który był nie tylko utalentowanym dowódcą i adiutantem przybocznym imperatora Mikołaja I, ale także człowiekiem obracającym się w wysokich kręgach dworskich, i dzięki pierwszemu małżeństwu z Aleksandrą Żerebcową teściem samego Aleksieja Orłowa, głównego dowódcy 3. Oddziału Kawalerii Jego Cesarskiej Mości oraz zwierzchnika żandarmerii – nie mógł nawet marzyć o lasce feldmarszałkowskiej w warunkach Cesarstwa Rosyjskiego. W odróżnieniu od, powiedzmy, Iwana Paskiewicza czy Iosifa Romejki-Hurki, również mających przodków w Rzeczypospolitej, choć

³ Szerzej zob.: *Polsza i Rosja w pierwszej trzeciej XIX wieku. Iz istorii awtonomnogo Korolewstwa Polskogo. 1815–1830*, Moskwa 2010.

⁴ H. Głębocki, „Diabeł Asmodeusz” w niebieskich binoklach i kraj przyszłości. Hr. Adam Gurowski i Rosja, Kraków 2012.

⁵ Zob.: A. Fiaduta, *Wosip Pszactauski i jaho uspaminy*, [w:] W. Pszactauski, *Kalejdoskop uspaminau*, t. 1, Minsk 2012, s. 5–24.

niekatolickich. Rzewuskiemu nie pomogły ani wielkie zasługi na polu walki, np. dowodzenie oddziałem eupatoryjskim podczas wojny krymskiej, ani aktywny udział w tłumieniu polskich powstań – listopadowego i styczniowego. W czasie tej ostatniej misji hrabia dowodził kijowskim okręgiem wojskowym, jego stanowisko podczas powstania listopadowego zadziwiło natomiast nawet autora wydanego w 1913 roku tomu *Rosyjskiego słownika biograficznego*, który nie mógł pojąć, jak taki Polak mógł tak aktywnie uczestniczyć w tłumieniu „buntu” swoich rodaków: „Wkrótce wybuchła wojna polska; Rzewuski, mimo swojego polskiego pochodzenia, pozostał wierny cesarzowi rosyjskiemu i brał jak najbardziej czynny udział w tłumieniu polskiego powstania. Oddelegowany do naczelnego dowódcy armii rosyjskiej hrabiego Dybicza-Zabałkańskiego, niejednokrotnie nawet z powodzeniem wykonywał powierzone mu przez hrabiego zadania, często wcale niełatwe; za jedno z nich 28 maja 1831 roku został nagrodzony złotą szablą z napisem «za odwagę», za wybitne osiągnięcia w bitwie pod Olszynką Grochowską oraz innych potyczkach otrzymał zaś Order św. Anny 2. stopnia (w sierpniu tegoż roku) oraz polską odznakę 4. stopnia za zasługi wojskowe”⁶. Ale nawet dla takich „szczerze oddanych” osób istniała oczywista granica, której Polak i katolik – mimo wszelkich innych sprzyjających okoliczności i przy wyjątkowej bliskości dworu – przekroczyć nie mógł. Co więcej, nawet na ludzi pokroju Franciszka Ksawerego Druckiego-Lubeckiego i Adama Rzewuskiego po 1830 roku imperium przestało stawiać. Uważano, że nie można prezentować ich pozycji jako przykładu do naśladowania. Tego typu ludzie kierowali się własnym strachem i oceną ryzyka, pozostając wyjątkami od reguły.

Paskiewicz: taktyka efektywności

Jednocześnie władze carskie odnotowywały także częściowe sukcesy taktyczne w rozwiązywaniu „fatalnej sprawy”. Największy z nich, naszym zdaniem, polegał na zapobieżeniu

⁶ *Russkij biograficzeskij słowar'*, t. 16: *Riejtiern – Rolcbierg*, Sankt-Pietierburg 1913, s. 166.

wybuchowi powstania w Królestwie Polskim podczas rewolucji europejskich w latach 1848–1849, co udało się dzięki skuteczności polityki Iwana Paskiewicza. Po raz pierwszy o działalności feldmarszałka w nietypowym dla wcześniejszej historiografii ujęciu napisał Marek Rutkowski w swoim dwutomowym dziele opublikowanym w 2004 roku (drugie wydanie z 2007 roku) i do dziś, mimo wielkiego zainteresowania postacią Paskiewicza w ostatnich dwóch dekadach, niemającym odpowiednika w historiografii rosyjskiej⁷.

Polski badacz szczegółowo przeanalizował politykę władz rosyjskich w Królestwie Polskim w latach trzydziestych XIX wieku i doszedł do wniosków zupełnie nowych w stosunku do tradycji historiografii, która w wydarzeniach lat 1831–1856 zwykła była widzieć wyłącznie „noc Paskiewicza”. Rutkowski słusznie podkreśla niemal bezgraniczną samodzielność namiestnika Królestwa Polskiego aż po sytuację, gdy protokoły z posiedzeń struktur władzy w Warszawie w ogóle nie były wysyłane do cara Mikołaja I⁸, a sam cesarz, który wykazywał się „daleko idącym pragmatyzmem”⁹, swoją uwagę w zakresie spraw polskich całkowicie skupiał na obszernej i poufnej korespondencji z Paskiewiczem. Feldmarszałek obrał w latach trzydziestych strategię, która łączyła cel spacyfikowania dążeń narodowyzwoleńczych – co zdaniem Rutkowskiego zrealizowano „bardzo prędko”¹⁰ – oraz trzymanie się zasady legalizmu przy wykonywaniu funkcji administracyjnych i gospodarczych władzy państwowej. Działania legalistyczne były możliwe dzięki rozdzielaniu uprawnień przynależnych namiestnikowi: kierowanie Armią Czynną było oddzielone od władzy cywilnej, w której główna rola należała do lojalnych wobec cara Polaków, z generałem Józefem Rautenstrauchem (1773–1842) na czele. W rezultacie w Warszawie po powstaniu listopadowym po stronie Paskiewicza znalazła się „dość liczna grupa ludzi otwarcie oddanych sprawie

⁷ M. Rutkowski, *Zmiany strukturalne w Królestwie Polskim wczesnej epoki paskiewiczowskiej: studium efektywności administracyjnej, społecznej i gospodarczej zniewolonego państwa*, t. 1–2, Rzeszów 2007.

⁸ *Ibidem*, t. 2, s. 379.

⁹ *Ibidem*, s. 379.

¹⁰ *Ibidem*, s. 359.

rosyjskiej”, przy czym Polacy administratorzy mieli „znaczący wpływ na przebieg i charakter całości procesu decyzyjnego”¹¹.

Oceny działalności Paskiewicza w sferze cywilnej są w rezultacie w pełni pozytywne: „Reprezentowana przez Namiestnika monarchia Romanowów wykazała się [...] znaczącym umiarkowaniem oraz realizmem politycznym”, tworząc „realistyczny, zdroworozsądkowy system”¹². Pozytywne strony tego systemu są wielorakie: świadome dążenie do powstrzymania rusyfikacji urzędników; umiejętne przeprowadzanie poboru do wojska, kiedy to do armii powoływano tylko rzeczywiście niezbędną liczbę poborowych; obserwowana od 1833 roku w Królestwie Polskim eksplozja demograficzna (wg Rutkowskiego to jeszcze jeden z objawów efektywności polityki Paskiewicza); znacząca pomoc władz w walce z epidemiami, a w szczególności zakrojone na wielką skalę akcje szczepienia przeciwko ospie; rozdawanie od 1835 roku polskich elementarzy ludziom ubogim; otwarcie instytucji mających na celu resocjalizację małoletnich przestępców; bezpłatne wydawanie zboża pod zasiew, koni i bydła w latach 1837–1839; wspieranie „państwowego stada koni” w celu poprawy rasy; budowa „gościńców bitych” wysadzanych drzewami (tym właśnie osobiście zajmował się generał Rautenstrauch); regulacja koryta Wisły i dokończenie budowy Kanału Augustowskiego; a nawet to, czego właściwie nie spotyka się ani w rosyjskiej, ani w polskiej historii – „niezwykła fachość i kompetencja władz skarbowych”¹³.

Ostatecznie na pytanie o efektywność władzy w „zniewolonym państwie” Marek Rutkowski odpowiada pozytywnie: „Nie można [...] powiedzieć, iż w większości dziedzin państwo polskie we wczesnej epoce popowstaniowej stało się w swoich podstawowych przejawach działania «otwarcie wrogie i zaborcze»”¹⁴. Znamienne jest, że „dwie z trzech podstawowych rodzajów efektywności ówczesnego państwa polskiego: funkcję administracyjną i gospodarczą wykonywano w zastanych warunkach bardziej niż poprawnie, można wręcz powiedzieć, iż zaskakująco

¹¹ *Ibidem*, s. 353–354.

¹² *Ibidem*, s. 352–354.

¹³ *Ibidem*, s. 365–366, 368, 377, 379, 381, 393, 413.

¹⁴ *Ibidem*, s. 433.

dobrze, prawie że bez zarzutu”¹⁵. Zdaniem historyka, pewne braki występowały jedynie w zakresie sprawowania funkcji społecznych, a wśród problemów szczególnie palących odnotował on wysoki poziom przestępczości ulicznej w Warszawie (za której zwalczanie, zauważmy, struktury podległe Paskiewiczowi bezpośrednio nie odpowiadały) oraz nierozwiązaną sprawę chłopską¹⁶ (co ewidentnie pozostawało poza kompetencjami namiestnika Królestwa Polskiego). Rezultatem prowadzenia w latach trzydziestych pragmatycznej polityki w sferze zarządu cywilnego było wstrzymanie do lat 1841–1842 (czyli do śmierci generała Rautenstraucha) likwidacji autonomicznych polskich organów władzy, przewidzianej początkowo na czas po powstaniu listopadowym, a „niezwykła fachowość” polskich administratorów w służbie u Paskiewicza dała początek praktyce, która później zyskała sławę pod nazwą „pracy organicznej”. Z kolei ta linia postępowania, twierdzi Rutkowski, była „jedyną możliwą w zaistniałych warunkach drogą przetrwania narodu” i odroczyła o 30 lat rzeczywistą integrację z imperium. Dopiero nowe powstanie, styczniowe, naruszyło te podpory legalizmu¹⁷.

Punkt widzenia Rutkowskiego, niestandardowy i nietypowy dla polskiej tradycji historycznej, naszym zdaniem trafnie odzwierciedla istotę i cele polityki feldmarszałka Paskiewicza w pierwszej dekadzie jego pobytu w Warszawie. Jeśli jednak miarą jej efektywności nie będą potrzeby społeczeństwa polskiego, lecz interesy imperium w kwestii rozwiązania „fatalnej sprawy”, to nie ma szczególnych powodów do wpadania w zachwyty. Polityka ta (nie mówiąc już o tym, że opierała się na chwiejnym i niepewnym czynniku „władzy osobistej”) była mianowicie *taktyką*, a nie *strategią* zachowania imperialnego. Brak takiej strategii dał o sobie znać zaraz po śmierci Paskiewicza w 1856 roku, a szczególnie dotkliwie podczas wydarzeń, które wywołały kolejne powstanie Polaków w latach 1863–1864.

¹⁵ *Ibidem*, s. 432.

¹⁶ *Ibidem*, s. 430–432.

¹⁷ *Ibidem*, s. 435.

1863: geszeft angielski

Oba powstania – listopadowe (częściowo) i styczniowe (całkowicie) – skończyły się nie tylko klęską powstańców, lecz również porażką polityki imperialnej Petersburga. Po „buntach” trzeba było za każdym razem przenicowywać jej założenia, mimo że w działaniach cara podejmowanych w czasie samych powstań można dostrzec niekiedy udane posunięcia taktyczne, przy czym nie wszystkie zostały do dziś sprawiedliwie ocenione.

Pod koniec 2012 roku Koleje Białoruskie świętowały swoje 150-lecie. 15 (27) grudnia 1862 roku między Petersburgiem a Warszawą otwarto ruch na pierwszym odcinku kolejowym na terytorium dzisiejszej Republiki Białorusi; był to odcinek Porzecze–Grodno–Kuznica. Oznacza to, że dosłownie w przededniu powstania styczniowego budowa linii kolejowych szła pełną parą i czyniła namacalne postępy w miejscach, które wkrótce ogarnął „ferment”. Jednakże, biorąc poprawkę na uwzględnienie tradycyjnego akcentu historiograficznego dotyczącego wyjątkowej roli tego powstania, czyż nie należy poszukać śladów jego wodza w tym rejonie – Wincentego Konstantego Kalinowskiego – i założyć, że działania partyzanckie powstańców choćby na pewien czas wstrzymały budowę „drogi żelaznej”?

Odpowiedź na to pytanie okazuje się całkowicie nieoczekiwana, i to z punktu widzenia nie tylko tradycyjnych sowieckich wyobrażeń na temat „demokratyzmu rewolucyjnego”, ale i współczesnych dokumentów z epoki 1863 roku. Znamienne, że „Kolej Dynebursko-Witebska była jednotorowa. Prace nad jej budową rozpoczęto 18 lipca 1863 roku. Kolej budowali inżynierowie angielscy”¹⁸. Czyli w momencie najbardziej intensywnych walk powstańczych, które powinny z założenia absorbować – jeśli nie całkowicie, to w istotnej mierze – uwagę i władz, i ludności miejscowej, ta właśnie ludność miejscowa rozpocznie budowę wcale nie tak krótkiej linii kolejowej o długości 244 wiorst. A budowa obiektu strategicznego będzie w gestii poddanych brytyjskich, czyli ludzi – sądząc po wywieraniu w 1863 roku przez ich

¹⁸ Informacja z oficjalnej strony internetowej Kolei Białoruskich „Stroitielstwo pierwyh dorog”, http://history.rw.by/zheleznye_dorogi/stroitielstvo_pervyh_dorog (6.11.2015).

kraj nacisków dyplomatycznych na Cesarstwo Rosyjskie w temacie „kwestii polskiej” – stroniczych i potencjalnie niebezpiecznych.

Jednocześnie nie ma mowy o jakichkolwiek wspólnych akcjach Anglików z powstańcami. Co więcej, Brytyjczycy jakby nie zauważali wydarzeń 1863, ani tym bardziej 1864 roku, realizowali natomiast coś, co w terminologii władzy sowieckiej nosiło nazwę *udarnaja strojka* (w wolnym tłumaczeniu: priorytetowa budowa gospodarki ludowej – przyp. red. nauk.). Liniję kolejową o długości 260 kilometrów wybudowano w ciągu zaledwie trzech lat, przy czym odcinek od Dyneburga do Połocka, na którym teoretycznie mogli pojawić się powstańcy, powstał jako pierwszy i to jeszcze przed zaplanowanym terminem. Przy czym do pracy nie wykorzystywano przodowników, komsomolców i zeków – a jedynie miejscowych chłopów. Ich udział w budowie jest notabene całkowicie możliwy do wytłumaczenia, nawet zważywszy na tradycyjny odbiór ruchu powstańczego. W tekście Susanny Sambuk do drugiego tomu *Historii chłopstwa Białorusi* opublikowanego w 2002 roku czytamy: „Na wschodzie Białorusi chłopci w bardzo niewielkim stopniu uczestniczyli w powstaniu, na przykład w powiatach białoruskich guberni witebskiej w związku z powstaniem represjonowano zaledwie 26 chłopów”¹⁹. Co prawda Brytyjczycy ryzykowali spotkanie z buntownikami innego pokroju – według Sambuk „pod pozorem walki z powstańcami chłopci rozprawiali się ze szczególnie zniechęconymi dziedzicami. Ruch ten, zapoczątkowany w kwietniu [1863 roku – przyp. J.B.], przeniósł się do guberni mohylewskiej. Swoich panów chłopci bili i związanych dostarczali władzom carskim”²⁰.

W ten sposób, mimo faktycznie małego – zwłaszcza w porównaniu z Grodzieńszczyzną i Białostoczczyzną – „zasięgu buntu”, budowanie linii kolejowej przebiegającej przez gubernię witebską (Dyneburg, jak wiadomo, również wchodził w jej skład) wcale nie było bezpieczne, a w powiatach zamieszkałych w dużej części przez Łotyszy powstańcy byli znacznie aktywniejsi. I we współczesnych warunkach główną zachętą w takich przypadkach

¹⁹ *Historyja sialanstwa Bielarusi ad starazytnych czasou da naszych dzion*, t. 2: *Ad reformy 1861 g. da sakawika 1917 g.*, Minsk 2002, s. 78–79.

²⁰ *Ibidem*, s. 79.

jest możliwość osiągnięcia solidnego zysku. Tak właśnie było w historii z Koleją Dynebursko-Witebską. 1 (13) marca 1863 roku w Petersburgu została przyjęta dobra uchwała „w sprawie propozycji bankierów Frühlinga i Göschena dotyczącej budowy kolei żelaznej od Dyneburga do Witebska”²¹. Zauważmy, że stało się to w niecałe dziesięć dni po tym, kiedy Wielka Brytania wystosowała pierwszą, ale wcale nie ostatnią (interwencja dyplomatyczna powtarzała się jeszcze 29 czerwca i 11 sierpnia 1863 roku) notę w obronie powstańców.

Należy podkreślić, że apetyty Brytyjczyków na froncie dyplomatycznym w roku 1863 dotyczyły jedynie Królestwa Polskiego, czyli terytoriów, które weszły w skład Cesarstwa Rosyjskiego na mocy postanowień kongresu wiedeńskiego z 1815 roku. Ogólnie zaś, zgodnie ze słuszną uwagą zamieszczoną w niedawnej analizie Olega Ajrapietowa, „ani Francja, ani Austria, ani Wielka Brytania nie były gotowe w swoim poparciu dla Polski wychodzić poza granice dyplomatycznych protestów”²². Pretensje mocarstw względem zachodnich guberni Cesarstwa Rosyjskiego, czyli terytoriów wchodzących do lat 1772–1795 w skład I Rzeczypospolitej, oznaczałyby już gruntowną rewizję systemu stosunków międzynarodowych w Europie Wschodniej, jaki ukształtował się w końcu XVIII stulecia wskutek rozbiórów Polski. O takim rozwoju wydarzeń ani w Londynie, ani w Paryżu, ani tym bardziej w Wiedniu, który zwiększył swój stan posiadania w rezultacie tych właśnie rozbiórów, w roku 1863 nawet nie zamyślano.

Dlatego nawet w razie hipotetycznego sukcesu powstańców (do którego w realiach lat 1863–1864 było nieskończenie daleko) Konstanty Kalinowski i jego towarzysze broni, wychodząc poza ziemie Królestwa Polskiego, byłiby skazani na brak wsparcia dyplomatycznego wielkich mocarstw, które w tych warunkach, gdy od zakończenia wojny krymskiej nie upłynęła nawet dekada, dawało Polakom pewnie jedyną nadzieję na zmiany. Miraż granic

²¹ Dokład nr 6, 1 marca 1863 g. „Po przedłożeniu Frühlinga i Göschena ob. ustroju żelaznej drogi od Dyneburga do Witebska”, Rossijskij gosudarstwennyj istoričeskij archiw, f. 446: *Wysoczajszyje powielenija i wsiepoddanniejszyje doklady po wiadomstwu putiej soobščzenija*, op. 26, d. 10.

²² Szerzej zob.: O. Ajrapietow, *Carstwo Polskoje w politike Impierii w 1863–1864 gg.*, www.zapadrus.su (26.10.2012).

z 1772 roku po dziewięćdziesięciu latach nadal miał jedynie romantycznych nosicieli ogólnopolskiej świadomości narodowej, do których niewątpliwie należał także Kalinowski, mimo wszystkich swoich utworów agitacyjnych pisanych w języku białoruskim. Współczesny historyk białoruski Alaksandr Smalańczuk jeszcze w 1998 roku bardzo uważnie przeczytał kapitalne dzieło klasyka polskiej historiografii Stefana Kieniewicza (1907–1992) *Powstanie styczniowe* (1972)²³ i doszedł do w pełni słusznego wniosku: „Kieniewicz skłaniał czytelnika do myśli, że białoruskość Kalinowskiego była tylko taktycznym środkiem działalności polskiego powstańca na Białorusi”²⁴. Tak właśnie było: jakkolwiek sukces powstańców na ziemiach białoruskich i litewskich raczej nie mógł doprowadzić do realnej „niezależności” tych terytoriów. Zakładając nawet wyjątkową słabość Cesarstwa Rosyjskiego oraz triumf idei i działań Kalinowskiego, w ostatecznym rozrachunku otrzymamy jedną perspektywę: przyłączenie „buforowego państwa”, które pojawiło się w tych fantastycznych marzeniach, do polskiego jądra z centrum w Warszawie – i nic innego. W świecie realnym początkowa beznadziejność powstania 1863 roku właśnie w guberniach zachodnich była natomiast w pełni oczywista dla wielu, w tym dla wysokich stron porozumienia, które zdecydowały się w apogeum „buntu” budować linię kolejową na potencjalnie niebezpiecznych terenach. W ten sposób w Petersburgu zaproponowano niestandardową i efektywną drogę neutralizacji i, ostatecznie, „stłumienia” dążeń narodowyzwoleniczych swoich polskich poddanych.

Cele imperium i „nowy człowiek” z Kronsztadu

Warto również uważniej przyjrzeć się rzeczywistej hierarchii preferencji imperium Romanowów w kwestii polskiej. Na zasadzie analogii do publicystycznego określenia: „wojna polsko-polska”, zarówno po 1795, jak i po 1815 roku, stosowne będzie mówienie o wojnie „szlachecko-szlacheckiej” albo konflikcie

²³ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1972.

²⁴ A. Smalanczuk, *Kastus' Kalinowski u polskiej historycznej tradycji*, „Spadczyna” 1998, nr 2, s. 84–105.

„dworjaństwa ze szlachtą”. Dobrze wiadomo, że rosyjskie *dworjaństwo* miało niewielki udział w ówczesnej strukturze ludności, a po trzech rozbiorach Polski już około 2/3 ziemiaństwa całego imperium Katarzyny stanowiła szlachta byłej Rzeczypospolitej. Polska szlachta po zasileniu przez stan szlachecki z Królestwa Polskiego, ale też po pozbawieniu tego statusu znacznej liczby biednych i nieposiadających ziemi szlachciców rosyjskich przez administrację Mikołaja I, również w 1858 roku – niedługo przed powstaniem styczniowym – dominowała wśród szlachty całego imperium. W epoce Aleksandra II stanowiła niemal 53 procent, a w 1897 roku, tj. w roku pierwszego powszechnego spisu ludności imperium – do 40 procent tej grupy²⁵. Zatem zmiana struktury stanu szlacheckiego była jednym z najważniejszych i długofalowych zadań, ale nawet cały kompleks środków mających na celu usunięcie ze szlachty jej najniższej warstwy (stanowiącej przez cały długi wiek XIX szczególnie podatny grunt dla buntów i powstań) nie doprowadził do istotnego zmniejszenia się niepewnego żywiołu szlacheckiego, cnotliwie pozyskanego za czasów wielkiej Katarzyny oraz pobożnego a prawego Aleksandra. Dlatego taktyka zapobiegania wicherzom, uciekająca się nawet do drakońskich rozwiązań, jak zakaz zakupu ziemi przez ziemian katolików po powstaniu styczniowym, obliczona była na poskromienie właśnie „niespokojnej i nieokiełznanej” warstwy. Walka z polską świadomością narodową, jak pokazały okoliczności pojawienia się po I wojnie światowej niepodległej Polski, była sprawą trudną. Nie przyniosła też imperium oszałamiających sukcesów. Warto szczególnie podkreślić, że do początku XX wieku wykształcona część społeczeństwa polskiego, którą w znacznej mierze stanowili przedstawiciele warstwy szlacheckiej, zmieniła się w istotnym stopniu w porównaniu nie tylko z początkiem wieku XIX, ale i z rokiem 1863. W XX wieku wkraczało w życie pokolenie Polaków, dla których dobra, a nawet doskonała znajomość języka rosyjskiego mogła łączyć się z zachowaniem „polskości” i wiary katolickiej – a wartości te nie były ze sobą skonfliktowane (konflikt pojawi się później, od początku lat dwudziestych, kiedy

²⁵ I. Rychlikowa, *Carat wobec polskiej szlachty na ziemiach zabranych w latach 1772–1831*, „Kwartalnik Historyczny” 1991, nr 3, s. 51, 59; R. Radzik, *Wytoki sučasnaj bielaruskasci*, Minsk 2012, s. 120.

nosiciele takiego bagażu językowego i światopoglądowego znajdują się w rzeczywistości II Rzeczypospolitej).

Taki „nowy człowiek” z polskiej szlachty był w pełni zaadaptowany w warunkach Cesarstwa Rosyjskiego i prędkiej mógł spodziewać się sukcesu życiowego w Petersburgu niż w Warszawie czy Wilnie. Przykładem takiej kariery może być Tomasz Parczewski (1880–1932), szlachcic z powiatu mściśławskiego w guberni mohylewskiej, który w 1917 roku za czasów rządu tymczasowego został gubernatorem Kronsztadu. Jego wspomnienia wydane w Polsce w 1935 roku i opublikowane po raz drugi w roku 2006²⁶ są słusznie uważane za jaskrawy przykład polskiego spojrzenia na zamęt rewolucyjny w Rosji. Ale jednocześnie nader wyraziście jest sama postać autora. Z powodzeniem ukończył wydział historyczno-filologiczny Uniwersytetu Petersburskiego, napisał pracę dyplomową na temat doktryny Immanuela Kanta. W roku 1911 został postawiony przed koniecznością odbycia służby wojskowej, ale jeszcze wcześniej musiał zmierzyć się z sytuacją, kiedy jako katolika nie wzięto go do służby w lotnictwie, a następnie wysłano do Kronsztadu jako nauczyciela w gimnazjum: „Posada, jak dla Polaka, nieco niezwykła – mianowicie zostałem nauczycielem języka rosyjskiego. Polak i katolik i... nauczyciel języka rosyjskiego! W istocie rzecz się miała zupełnie prosto: w roku 1911 właśnie dopuszczono w głębi Rosji do nauczania języka rosyjskiego i nie-Rosjan. Prawda, fachowców nie-Rosjan prawie nie było. W całym okręgu [nauczania – przyp. J.B.] razem ze mną było dwóch czy trzech”²⁷. Przyznając, że studia slawistyczne wybrał „całkowicie przypadkowo”, autor wspomnień podkreśla: „miałem poza tym wyjątkowe naturalne dane do tego przedmiotu, posiadałem bowiem język rosyjski idealnie, władając nim o wiele lepiej od przeciętnych Rosjan, nawet od moich kolegów nauczycieli rosyjskiego. Koledzy początkowo nie mieli żadnej wątpliwości, że jestem Moskalem. Dopiero kiedy spytali, czy nie błąd to w moim dyplomie – pozycja o wyznaniu, odpowiedziałem, że nie, że jestem katolikiem i Polakiem. Jak dziś pamiętam zdębiecie kolegów, zwłaszcza popa-prefekta. I choć się z tym pogodzili, długo potem kiwali głowami: «No, no! A jak

²⁶ T. Parczewski, *Pamiętniki gubernatora Kronsztadu*, oprac. T. Bohun, Warszawa 2006.

²⁷ *Ibidem*, s. 40.

mówi! I skąd Polak tak mówi po rosyjsku. W dodatku tym najpiękniejszym akcentem petersburskim!»²⁸

Szlachcic Parczewski do tego czasu był już człowiekiem ponad trzydziestoletnim. Charakterystyczna jest też jego apolityczność wyznana w związku z tym, że miał stały i bliski kontakt z petersburskimi Polakami: „Podziemia rewolucyjne, istotnie, mnie nie pociągały. Wolałem spokojniejszą naukę niż jałowy zgiefk. No i po prostu nie lubiłem wysługiwania się, które i wśród konspiratorów, niestety, było we zwyczajach.

Nie znaczy to jednak, bym nie miał sympatii politycznych. Pierwszą taką sympatią, acz platoniczną, była PPS [Polska Partia Socjalistyczna – przyp. red. nauk.] i nie dla samego może programu, lecz raczej dla większej ilości mądrych a chudych z tego stronnictwa w «kuchni» naszej studenckiej w Petersburgu (Zabałkański prospekt 20). Nigdy jednak nie miałem przekonania do materializmu dziejowego, który wymaga materializmu i w filozofii, tj. na świat poglądu, który zwalczam.

Przeciwny biegun – «endecja» [Stronnictwo Narodowo-Demokratyczne – przyp. red. nauk.], obfitował w indywidualia przeważnie głupie i zbyt opasłe, jakich nie lubię. Przy tej okazji przypomniły mi się dawne nasze żargonowo-studenckie nazwy tych partyjniaków. PPS nazywano «papusami», a «n-d» – «indykami». Te przezwiska pasowały nawet trochę i fizycznie, często-kroć bowiem PPS-i mieli wygląd nieco dziki, a «n-d» – indykowaty²⁹.

W rzeczy samej to taki właśnie „nowy człowiek”, wywodzący się ze szlachty, z polską tożsamością i wiarą katolicką, jednakże apolityczny lub gotowy na wspieranie nie polskich, ale ogólnorosyjskich partii (Parczewski w 1917 r. sympatyzował z *trudownikami* i Kiereńskim, za co właśnie został mianowany przez Rząd Tymczasowy gubernatorem Kronsztadu) był potrzebny Cesarstwu Rosyjskiemu w początkach XX wieku. Tacy ludzie, doskonale znający język rosyjski i rosyjską kulturę, wcale nie byli wyjątkami w społeczeństwie polskim. Znany historyk Jan Kucharzewski (1876–1952), starszy od Parczewskiego zaledwie o cztery lata, zdołał przyswoić takie wartości na wydziale

²⁸ *Ibidem*.

²⁹ *Ibidem*, s. 106.

prawnym rosyjskiego Cesarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i wchłonął je tak głęboko, że polski czytelnik jego wielkiego siedmiotomowego dzieła *Od białego caratu do czerwonego*³⁰ ma dziś trudności ze zrozumieniem licznych odwołań autora do tajników literatury rosyjskiej. Zresztą przyszłemu rosyjskiemu czytelnikowi Kucharzewskiego również niełatwo będzie wniknąć w świat polskiej literatury pięknej. Ale samo imperium Romanowów, jak się wydaje, nie zdołało w pełni przeniknąć tego „nowego człowieka” ze świata szlachty, chociaż to właśnie on, z założenia zajęty nie rewolucją, lecz „pracą organiczną”, stanowił niezawodną gwarancję „zapobieżenia” jakimkolwiek buntom wymagającym „tłumienia”. Jednak widmo stycznia 1863 roku jeszcze pół wieku później krążyło nad głowami administratorów imperium, czego świadectwem jest jawnie antypolska linia Piotra Stołypina i jego towarzyszy broni – reformatorów. Nie została wykorzystana zatem historyczna szansa związana z wyedukowanymi przedstawicielami społeczeństwa polskiego, którzy jako cisi pracownicy nauki byli w pełni przesiąknięci wartościami rosyjskiej cywilizacji i stanowili rzeczywistą alternatywę zarówno dla Józefa Piłsudskiego, jak i Romana Dmowskiego, a także Feliksa Dzierżyńskiego.

Administratorzy imperium ze stanem chłopskim poradzi-
li sobie pozornie znacznie lepiej – poza opisaną przez Iwana Kostiuszkę reformą chłopską w Królestwie Polskim z 1864 roku³¹ – dla Petersburga większe znaczenie miało zniesienie unii brzeskiej podczas soboru połockiego w lutym 1839 roku. W roku 2008 opublikowano korespondencję carewicza Aleksandra z imperatorem Mikołajem I pod redakcją Łarisy Zacharowej i Siergieja Mironienki. W liście z 3 marca samodzierzca nie tylko nie krył swoich zachwytów z powodu zniesienia unii, ale wykrzykiwał: „Sądzę, że w ostatnim stuleciu chyba nie było nic ważniejszego w aspekcie politycznym dla naszej *matuszki* Rosji!”³² A zatem „konfesjonalizacja Mikołajowa”, jak zatytułował jeden z rozdziałów w swojej liczącej tysiąc stron monografii Michaił

³⁰ J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1–7, Warszawa 1998–2000.

³¹ I. Kostiuszko, *Kriestjanskaja rieforma 1864 goda w Carstwie Polskom*, Moskwa 1962.

³² *Pieriepiska cesariewicza Aleksandra Nikolajewicza s impieratorom Nikolajem I. 1838–1839*, Moskwa 2008, s. 336.

Dołbiłow³³, była dla Mikołaja Pawłowicza istotniejsza niż wszystkie wojny rosyjsko-tureckie, pokonanie Napoleona i osiągnięcia własnego panowania, w tym stłumienie powstania dekabrystów i zwycięstwo w wojnie rosyjsko-polskiej 1831 roku!

W dalszej perspektywie troska imperium o chłopów w warunkach pierwszej wojny światowej i chaosu powojennego nie przyniosła rezultatów – bolszewickie plany uzyskania wsparcia polskich robotników i chłopów podczas marszu na Warszawę w 1920 roku zawaliły się z hukiem.

W rezultacie, w polityce polskiej prowadzonej przez imperium w długim wieku dziewiętnastym ani konserwatyzm oparty na przemocy i pacyfikacjach, ani pokazowy liberalizm z akcentem na zapobieganie, ani rozmaite kombinacje obu tych taktyk nie okazały się efektywne. Rzeczywistość stanowiła kalejdoskop rozmaitych planów i przedsięwzięć, który mógł pomieścić niemal każdą ideę, nawet polsko-rosyjski sojusz rewolucyjny, o którym tak wiele pisano w powojennej historiografii sowieckiej i PRL-owskiej, choć jego znaczenie było nader ograniczone.

Samodzierżawie Romanowów niemal zawsze reagowało na problematykę polską taktycznie, biorąc za punkt wyjścia bieżącą sytuację polityczną. Wydawało się przy tym, że idealny model osiągnięto w latach osiemdziesiątych XIX wieku, za panowania Aleksandra III, gdy na ziemiach byłej Rzeczypospolitej panował pozorny spokój. Cesarzowi temu niepotrzebna była w kwestii polskiej ani dalekosiężna strategia, ani jakiegokolwiek zawile zamysły taktyczne. Jego zainteresowanie Polską ograniczało się do zabawy na polowaniach w Spale. Tego rodzaju „środki utrzymywania pokoju” nie mogły jednak działać długotrwale – już w początkach XX wieku, za panowania Mikołaja II, stało się oczywiste, że jako tako skutecznej recepty na rozwiązanie zaistniałej na nowo sprawy polskiej nie mają ani władze carskie, ani ich oponenci ze środowisk liberalnych, a nawet radykalnych...

Przekład: Katarzyna Rawska-Górecka

³³ M. Dołbiłow, *Russkij kraj, czużaja wiera: Etnokonfiessionalnaja politika imperii w Litwie i Bielorusii pri Aleksandrie II*, Moskwa 2010, s. 68.

WASYL ULJANOWSKI

Duchowieństwo prawosławne w polskich powstaniach: listopadowym i styczniowym

Stosunkowo bogata historiografia polskich powstań nader rzadko porusza kwestię roli, jaką odegrało w nich duchowieństwo. Faktem jest, że polscy badacze do pewnego stopnia przeanalizowali kwestię udziału duchowieństwa katolickiego w polskim ruchu narodowym XIX wieku, jednak – jak pokazują badania archiwów ukraińskich – ogólny obraz, jaki rysuje się z materiałów pochodzących z ziem etnicznie polskich, ewidentnie nie może być ekstrapolowany na prawobrzeżną Ukrainę¹. A przecież materiały organów śledczych zawierają bardzo szczegółowe informacje na temat wszystkich kościołów, klasztorów, kaplic kościołów rzymskokatolickiego i unickiego na terytorium generał-gubernatorstwa kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego,

¹ W dawniejszej polskiej historiografii termin „Ukraina prawobrzeżna” w odniesieniu do historii XIX wieku oznaczał ziemie obejmujące obszar dawnego województwa kijowskiego i części braclawskiego. Ta „Ukraina” w węższym znaczeniu wraz z Wołyniem i Podolem oraz Galicją (Rusią Czerwoną) stanowiła „Ruś” lub „ziemie ruskie”. W historiografii ukraińskiej odpowiednikiem Rusi jest „Ukraina prawobrzeżna”. Obecnie również polscy historycy coraz częściej wykorzystują termin „Ukraina prawobrzeżna” w szerokim znaczeniu – przyp. red. nauk.

łącznie z listami imiennymi duchownych diecezjalnych i zakonników, informacjami o ich podróżach i działalności podczas powstań.

W niniejszym eseju będziemy się jednak zajmować inną kwestią, niebędącą dotychczas przedmiotem badań historiografii ani polskiej, ani ukraińskiej, ani rosyjskiej. Chodzi mianowicie o stanowisko duchowieństwa prawosławnego wobec polskich powstań². Omówienie roli duchowieństwa prawosławnego Ukrainy prawobrzeżnej wszystkich szczebli w polskich powstaniach pozwala popatrzeć na tę kwestię w znacznie szerszym ujęciu. Historiografia „zafiksowała się” na badaniu ideologii powstań, na szczegółowym studiowaniu działalności przywódców ruchu, rozmaitych ośrodków, ugrupowań, czyli – można powiedzieć – na poziomie elit społeczności powstańczej, które definiowały podstawy ideologiczne i cele insurekcji. Poza polem widzenia pozostają natomiast niziny społeczne – uczestnicy powstania, obserwatorzy i zwykli ludzie żyjący w regionach ogarniętych walkami. Były to przede wszystkim masy chłopskie, które nie kierowały się żadną określoną ideologią i zapewne żadnej nie znały, miały natomiast swoje wyobrażenia przekazywane od pokoleń i silną więź z tradycjami życia lokalnego, których reprezentantem był miejscowy kler prawosławny. Właśnie na tym poziomie duchowieństwo było wyrazicielem interesów „milczącej większości”. Duchowni utrzymywali codzienny kontakt ze swoimi niepiśmiennymi wiernymi, co pomagało im w zbieraniu od chłopów informacji, które przekazywali miejscowym władzom duchownym i świeckim. Chłopi zaś próbowali pojąć rzeczywistość przy pomocy wykształconego duchowieństwa, dzieląc się z nim swoimi wyobrażeniami i obawami, nie tylko w rozmowach prywatnych, ale nawet podczas spowiedzi. Ilość zebranego materiału powinna być wystarczająca, by udało się skupić uwagę czytelników na duchowieństwie prawosławnym i jego interpretacji reakcji społeczności chłopskiej na polskie ruchy.

² Nieznaczący wyjątek stanowi praca habilitacyjna Julii Chytrowskiej, w której temat ten omawiany jest w sposób bardzo skoncentrowany i na materiale nader ograniczonym w stosunku do miejsca, jakie autorka poświęca duchowieństwu prawosławnemu: J. Chytrowska, *Uczast' chrystyanskykh konfesij u suspilno-politycznomu zytty Prawobereżnoji Ukrainy naprykinci XVIII – na pocatku XX stolittia*, Kyjiv 2011, s. 235–241, 249–262.

Potencjalne źródła i ich wartość informacyjna

Podstawą naszych badań są liczne (liczone w tysiącach) doniesienia, raporty, relacje, dokumenty śledcze, a także korespondencja duchowieństwa rozmaitych szczebli z przełożonymi duchownymi i świeckimi³. Ponieważ dokumenty te dotyczyły ważnych spraw politycznych, były bardzo starannie chronione we wszystkich instancjach – w kancelariach hierarchów i w konsystorzach, w urzędach duchownych i dekanatach, równocześnie zaś – we wszystkich organach władzy świeckiej, zgodnie z ich hierarchiczną strukturą. W głównych organach urzędów państwowych, w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, centralnych komitetach śledczych, Świętobliwym Synodzie itd. zachowały się przede wszystkim ogólne raporty i dane, które w zasadzie nie oddawały specyfiki zjawisk lokalnych i procesów oddolnych. Należy zatem brać pod uwagę kilka okoliczności. Po pierwsze, nasycenie wielu dokumentów zawierających informacje pochodzące „od chłopów” plotkami i pogłoskami, które oddają ich negatywne nastawienie wobec polskich ziemian. Po drugie, pewną opozycję: duchowieństwo vs. świeccy przedstawiciele władzy. Te dwie grupy pozostawały wobec siebie wrogie i nawzajem się oczerniały. Urzędnicy policyjni wzywani przez duchownych w celu ujawniania im tajnych planów powstańców z zazdrością odnosili się do tego, że duchowni cieszący się większym zaufaniem chłopów niemal zawsze ich wyprzedzali w zdobywaniu

³ Centralny derżawnyj historycznyj archiw Ukrainy u m. Kyjewa (dalej: CDIAK), f. 127 (Kyjiwska duchowna konsystorija, dalej: KDK), 274 (Kyjiwske hubernskie žandarmskie upravlinnia), 442 (kancelarija henerał-hubernatora), 470 (Kyjiwska sekretna komisija pro tajemni towarystwa), 533 (kancelarija kyjiwskocho wijskowoho hubernatora), 489 (Kolekcija spraw pro polski powstania), 1342 (Kancelarija podolskocho i wołynskocho wijskowoho hubernatora); Derżawnyj archiw Kyjiwskoji obłastii (dalej: DAKO), f. 1 (Kyjiwske hubernskie prawlinnia), 2 (Kancelarija kyjiwskocho hubernatora), 7 (Kyjiwska hubernska turemna inspekcija); Derżawnyj archiw Zytomyrskoji obłasti (dalej: DAZO), f. 1 (Wołyńska duchowna konsystorija), 70 (Kancelarija wołynskocho hubernatora); Derżawnyj archiw Chmelnyćkoji obłasti (dalej: DACHO), f. 315 (Podolska duchowna konsystorija). Niewiele z tych dokumentów zostało opublikowanych: *Polskij miatież 1831 goda po dokumentam Wołynskoj duchownoj konsistorii*, „Wołyńskie jeparchialnyje wiadomosti. Czast' nieofycjalnaja” 1884, nr 8, s. 276; *O dobrych diejstwiujach duchowienstwa Kijewskoj jeparchii wo wriemia polskogo miatieża 1863 goda*, „Kijewskie jeparchialnyje wiadomosti” 1863, nr 1; O. Lewicki, *Epizod iz polskogo miatieża w Kijewszczyne*, Kyjiw 1899.

takich informacji. Po trzecie, wykorzystywanie polskich powstań przez różne strony do załatwienia własnych porachunków. Wszyscy aktorzy na scenie politycznej starali się wzajemnie oskarżać, zresztą wiele z tych tajnych okoliczności ujawniano, dzięki czemu dziś można ten problem szczegółowo opisać.

Należy także uwzględnić (uwaga ta kierowana jest szczególnie pod adresem polskich badaczy) fakt, że wszystkie wskazane dokumenty wyrażają poglądy oddolne i punkt widzenia prawosławnej społeczności rosyjskiej/ukraińskiej na polski ruch, który bardzo często postrzegany jest negatywnie, niejako z przyzwyczajenia i tradycji, bez jakichkolwiek prób jego głębszej analizy. Jednakże dalece nie we wszystkich przypadkach można zastosować ten „ogólny schemat”. Odbiór ideologii powstańczej zależał od postaci, w jakiej docierała ona do środowisk chłopskich. Chodzi tutaj o najgłębsze przekonania i opinie, które ideologom polskich powstań trudno było zmienić w świadomości chłopów i duchownych. Duchowieństwo prawosławne miało od dawna wyrobione zdanie na temat konfrontacji tych dwóch pierwiastków: polsko-katolickiego i rusko-prawosławnego. I o ile chłopów bardziej interesowała sprawa ziemi i osłabienie zależności pańszczyźnianej (co właśnie obiecywali im powstańcy), o tyle prawosławny kler w pełni rozumiał, że realizacja „idei polskiej” absolutnie wyklucza jakąkolwiek rolę kierunku prawosławnego i jego reprezentantów – duchowieństwa. Z tego względu nietradycyjne zachowanie niektórych duchownych, starających się bronić polskich ziemian przed samosądem chłopskim, było związane raczej z czynnikami natury osobistej niż z przekonaniami ideowymi.

Ogólnie potencjał informacyjny źródeł pisanych przebadanych przez autora, ale do dziś niewprowadzonych do obrotu naukowego, może ujawniać się na różnych poziomach analizy, z tym że należy je stosownie odcyfrować, a nie tylko cytować dla wzbogacenia wartości faktograficznej opracowania.

Wytyczne centralnej władzy świeckiej i duchownej

Aby zrozumieć wszystkie aspekty stosunku duchowieństwa prawosławnego Ukrainy prawobrzeżnej do polskiego ruchu i odtworzyć formy, w jakich ten stosunek się manifestował, należy sobie w pełni uświadomić, jakie były konkretne żądania ze strony świeckich i duchownych władz Cesarstwa Rosyjskiego wobec miejscowego kleru w latach trzydziestych i sześćdziesiątych XIX wieku.

W początkach powstania listopadowego całe duchowieństwo otrzymało ogólne wytyczne cesarza Mikołaja I sformułowane w manifeście z 17 grudnia 1830 roku w sprawie „nikczemnej zdrady Polaków”. Koncepcja zdrady stała się głównym oficjalnym hasłem, które duchowieństwo miało wpajać prawosławnej społeczności Ukrainy. Drugim ważnym przesłaniem o sakralnym charakterze, podkreślonym w dekreście i obowiązującym prawosławne duchowieństwo oraz wiernych, była teza: „Z nami Bóg – obrońca praw [*pobornik sprawiedliwosti* – przyp. red. nauk.] a potęga Rosji może jednym uderzeniem zmusić tych do spokojności, którzy ośmielają się pokój jej naruszać”⁴. Oznacza to, że koncepcja „boskiej sprawiedliwości” w stłumieniu polskiego ruchu również była opracowywana jako istotna dyrektywa postępowania lokalnej ludności prawosławnej wobec powstańców i Polaków katolików. Trzecia wytyczna była oparta na koncepcji „wierności”: duchowieństwo odczytujące carskie dekryty w świątyniach miało „uświadamiać” lud o konieczności zachowania niezachwianej wierności „prawosławiu, carowi i ojczyźnie”, a także przeciwdziałania polskiemu ruchom (ukaz Świętobliwego Synodu z 29 stycznia 1831 roku⁵). Oberprokurator Synodu książę Piotr Mieszczerski specjalnie wyjaśnił, że manifesty należy odczytać we wszystkich cerkwiach, a oprócz tego – na mocy specjalnego carskiego zarządzenia – należy zorganizować „stosowne podczas walki z przeciwnikami śpiewy modlitewne, jednakże przy okazji

⁴ CDIAUK, f. 127 (KDK), op. 1020, spr. 8115 (Raporty swiaszczennykiw, 1830–1831), a. 2–4. [Polskie tłumaczenie za „Korespondent Polski”, nr 6 z 8 stycznia 1831 r. W przekładzie z czasów powstania listopadowego omyłkowo przełożono „jego spokojstwije” na „swój pokój”, co w tekście zostało odpowiednio poprawione – przyp. red. nauk.]

⁵ *Ibidem*, l. 5–6zw., 9–10.

codziennych nabożeństw cerkiewnych nie wygłaszać stosownych ektenii o zwycięstwo nad przeciwnikami, albowiem obecne działania wojsk mają na celu nie walkę, lecz stłumienie buntu⁶.

Wszystkie wspomniane manifesty oraz tryb ich ogłaszania miały charakter publiczny. Zarazem jednak w tajnych zarządzeniach nakazano władzom diecezjalnym [eparchialnym] wydać polecenie wszystkim zarządom duchownym, by zebrać „ojców-dziekanów” [błagoczyimych] okręgów, którym ma być polecone „wpojenie” podległemu im duchowieństwu „czujności w sprawie przygotowań wojskowych i nieprawomyślności” ludności polskiej oraz by o wszystkim, co podejrzanym, natychmiast donosić zwierzchnikom⁷. W ten sposób od samego początku władza świecka ustawiła duchowieństwo prawosławne na pozycji podpatrywaczy i donosicieli w sprawie polskiego ruchu na tych ziemiach.

8 maja został wydrukowany ukaz o konieczności „wezwania”, w pierwszej kolejności przez kler parafialny, wszystkich chłopów wciągniętych przez ziemian „do buntu”, żeby wrócili do domów, zdali broń – nawet ci, którzy przysięgali byli na wierność Polsce – a także zapewnienia ich, że już nie będą należeć do polskich powstańców, albowiem majątki tych ostatnich zostaną skonfiskowane. Jednocześnie duchowni otrzymywali instrukcję postępowania: „jako że księża w parafiach wiejskich nader łatwo mogą zauważać i widzieć wszelakie szkodliwe przedsięwzięcia i przygotowania do buntu, to [...] księża ci w razie dostrzeżenia działań takowych natychmiast powinni dawać znać isprawnikom ziemskim”. Co się zaś tyczy wskazówek względem chłopów, to nakazano, aby „wystrzegać się jakiegokolwiek zbytecznego informowania, [...] napomnienia chłopom czynione być powinny z całą rozsądną ostrożnością, [...] ażeby niekiedy nie dawać im fałszywych wyobrażeń ani powodów do wichrzeń jakowychś”⁸. Zasadnicze wytyczne, jak widzimy, dotyczyły zbierania przez duchowieństwo informacji na temat działań Polaków – z jednej strony, oraz natężenia pracy z chłopstwem, by umocnić ich wierność wobec tronu – z drugiej; jednakże był jeszcze trzeci

⁶ *Ibidem*, l. 9zw.

⁷ *Ibidem*, l. 98–98zw.

⁸ *Ibidem*, l. 109zw.

ważny cel: niedopuszczenie do powstania ruchów społecznych oraz zapobieżenie temu, by chłopci rozumieli „przeciwdziałanie powstańcom” jako zezwolenie na nieposłuszeństwo wobec pańów itp.

W taki sposób w trakcie powstania listopadowego (1830–1831) i po jego upadku za pośrednictwem wiejskich księży władze przekazywały chłopom wszystkie oficjalne ukazy i reskrypty. Na szczeblu lokalnym natomiast chłopci otrzymali za pośrednictwem duchownych zarządzenie władz wojskowych w sprawie używania siły wobec uczestników powstania, konkretnie aresztowania dziedziców i rządców zamieszanych w ruch polski. Modlitwy o zwycięstwo „nad wrogiem” i msze dziękczynne za stłumienie powstania były, można powiedzieć, „akcjami jednorazowymi”.

Akty prawne władz ogłaszane podczas powstania styczniowego miały swoją specyfikę. Po pierwsze, zarządzenia te, zasadniczo, wydawane były przez generał-gubernatora Nikołaja Annienkowa. Po drugie, przedmiotem szczególnej troski władz lokalnych było poszerzenie wiedzy na temat polskiego ruchu i jego konstrukcji ideologicznej, ponieważ w tym czasie rodziło się zjawisko „wędrowki w lud”, zwane „chłopomanią”. Główną treścią tego fenomenu było „niesienie oświaty w lud”, „uświadamianie w duchu narodowości polskiej” oraz wpajanie idei „o rzekomej polskiej narodowości kraju tutejszego”. Tradycyjne było żądanie, aby duchowni prawosławni przeciwdziałali „propagandzie polskiej” przez wpajanie „miłości i oddania państwu i ojczyźnie”, a także by prowadzili dyskretną obserwację działań Polaków⁹. W ten sposób w latach sześćdziesiątych XIX stulecia wszystko, co działo się w regionie, podlegało obserwacji władz lokalnych, które również wskazywały środki ostrożności i zalecenia dla duchowieństwa, włącznie ze śledzeniem polskich działaczy, raportami zawierającymi wszystkie uzyskane informacje, utrzymywaniem chłopów w posłuszeństwie wobec rządu.

Szczególne znaczenie dla księży podczas obu polskich powstań miały poglądy, zarządzenia i działalność metropolitów kijowskich oraz hierarchów z eparchii wołyńskiej i podolskiej.

⁹ *Ibidem*, f. 442 (Kancelarija henerał-hubernatora), op. 811, spr. 35 (perepyska z Kyjiwskim mytropolytom, 1863 r.), a. 220–221.

W tym kontekście najbardziej reprezentatywne było stanowisko właśnie metropolitów kijowskich, którzy działali w centrum, gdzie znajdowały się również władze świeckie całej prowincji. Mieli oni bezpośredni kontakt z jej naczelnymi władzami, stanowisko ich miało pierwszorzędne znaczenie i służyło za przykład dla pozostałych prawosławnych hierarchów na Ukrainie. Metropolitami kijowskimi byli: w latach trzydziestych XIX wieku – Eugeniusz (Bołchowitinow), w latach sześćdziesiątych – Arseniusz (Moskwin). Nie będziemy szczegółowo analizować działalności wspomnianych hierarchów, zasygnalizujemy jedynie tę ważną kwestię, która nie tylko ma charakter subiektywny, odnoszący się do danej osoby, lecz także nakreśla modele zachowania przedstawicieli wyższej hierarchii w regionie powstań. Musieli oni „działać” – w odróżnieniu od Świątobliwego Synodu – bezustannie i nader operatywnie.

Raporty księży prawosławnych na temat ruchu polskiego oraz jego rzeczywistych, przypuszczalnych i rzekomych uczestników

Raportów na temat polskich ziemian oraz rządców autorstwa osób duchownych, zarówno ich „własnych”, jak i odwołujących się do słów chłopów, są wręcz tysiące. Zebrane dają pełny obraz stanu posiadania ziemi w kraju, prezentują dane osobowe wielu ziemian Polaków i ich rodzin; informacje na temat rządców, ich jawnej, tajnej i zwyczajnie wymyślonej przez donosicieli działalności itd. Cała dokumentacja dotyczyła przygotowań, przebiegu i skutków powstań z lat 1830 i 1863. Z reguły informowano władze o przypadkach wytwarzania różnych rodzajów broni (przede wszystkim pik, strzelb i szabel), zbiorach koni, amunicji, żywności, formowaniu oddziałów i ich dylokacji, podejrzanych zebraniach szlachty w różnych siedzibach, częściowo – szlacheckiej propagandzie wśród chłopów. Można zauważyć istotną prawidłowość: zdecydowanie większa liczba raportów datowana jest na lata trzydzieste XIX wieku, znacznie zaś mniej – na lata sześćdziesiąte. Była to ewidentna oznaka zmiany sytuacji ogólnej: po pierwsze, w latach trzydziestych

w kraju było jeszcze stosunkowo wielu polskich ziemian, istniało poddaństwo i pańszczyzna, w Polakach chłopci widzieli swoich ciemiężców, w prawosławnych księżach zaś – pokrewne dusze, a nawet w pewnym stopniu lokalnych liderów, u których radzili się i którym przynosili wszystkie „wyłowione” informacje (prawdziwe i zmyślane). W latach sześćdziesiątych centrum życia chłopskiego przesunęło się w stronę pełnomocników gmin, którzy zarządzali chłopskimi wspólnotami i wszystkimi dziedzinami ich życia. Od ich decyzji zależały losy społeczności chłopskiej. Większy duchowni zostali odsunięci na drugi plan, przestali odgrywać główną rolę w życiu wspólnot chłopskich i w mniejszym stopniu byli informowani o tym, co się dzieje. Z kolei sami księża prawosławni podczas powstania, rozumiejąc, że w oczach powstańców są postrzegani jako główni „wrogowie” realizujący linię państwową i wzywani do wpływania na chłopów w tym właśnie duchu, ze strachu musieli się ukrywać. Nie mogli pisać i przysyłać raportów, a nawet nie mieli takiego dostępu do informacji, jaki miało duchowieństwo w latach trzydziestych. Raporty pokazują też zmianę taktyki działania powstańców i polskiej szlachty w regionie, o czym będzie jeszcze mowa.

Spośród wielu tysięcy raportów kleru prawosławnego z okresu polskich powstań przedstawimy najbardziej reprezentatywne, w celu pokazania, jak miejscowa ludność prawosławna oceniała sens i formy polskich ruchów w kraju.

Jeden z głównych refrenów w meldunkach duchowieństwa stanowiły informacje na temat stałych zgromadzeń szlachty, w niektórych wypadkach z udziałem poddanych. I tak ksiądz Stefan Mizernicki (wieś Sokolec w powiecie machnowieckim) 11 maja 1833 roku donosił o regularnych zgromadzeniach miejscowej szlachty z ziemianami Sosnowskimi, Dabiżami i innymi (ponad 15 osób) na czele. Musztrowali ich Wincenty Sosnowski, Kajetan Siemianowski i Łukasz Burkowski, przy tym wszyscy często śpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła, jeszcze wódka nie skisnęła, kiedy ją pijemy. Będziem wódkę pić i Moskala bić”. Ksiądz był zszokowany: „ongis tego nie bywało”¹⁰. W okresie polskich ruchów lat trzydziestych wszystkie, nawet niewinne,

¹⁰ *Ibidem*, f. 127 (KDK), op. 1020, spr. 8271 (Raporty swiaszczennykiw, 1833 r.), a. 3zw.

zebrania i uczty polskich panów wywoływały podejrzania i były jednoznacznie interpretowane w kontekście „polskiego spisku”.

Mimo to w wielu przypadkach właśnie na podstawie donosów duchownych policja odkrywała tajne plany, konfiskowała broń i rozmaite materiały przygotowane przez ziemian. Dla przykładu, na podstawie wskazania duchownego ze wsi Horochowatki (w majątku kahałyckim ziemianina Troszczyńskiego) Iwana Czyżowskiego znaleziono zakopany w ziemi proch. W rezultacie aresztowano miejscowego posesora Berezowskiego i kilku szlachciców¹¹. Dzięki raportowi księdza Feodosyja Symonowicza ze wsi Pikowiec, który uzyskał informacje od chłopów, znaleziono kule ukryte w stodole przez ziemianina Witkowskiego.

Istotny jest także fakt, że księża niekiedy donosili także na samych chłopów, czyli informowali o tym, jak odbierają oni „polską propagandę”. Na przykład duchowny z miejscowości Iwanówka w powiecie radomyskim Wasył Porycz raportował, że 15 maja około 2 tysięcy powstańców zebrało się w okręgu. „Ogłosili wolność ludowi”, obiecując, że wszyscy będą mieli swobodę osiedlania się i życia tam, gdzie zechcą, przemieszczania się bez jakichkolwiek pisemnych zezwoleń, zostaną zwolnieni z obowiązku wystawiania rekruta i płacenia „podusznego”. Według słów duchownego zgromadzeni odpowiedzieli: „Co przykażecie, tośmy uczynić gotowi”. Ten przypadek pokazał, że chłopci nie byli aż tak nieskłonni do przyjmowania obietnic ziemi i wolności przedstawionych im wprost i wyraźnie. Właśnie takie konkretne deklaracje (nie hasła, nie wielkie słowa o jedności itd.) mogły podziałać na umysł chłopski. Jednak chłopska rozważa nakazywała równocześnie ważyć szanse i na wszelki wypadek zabezpieczyć się przed karą władzy rosyjskiej. To ostatnie było możliwe dzięki księdzu, który jako jedyny mógł zaświadczyć o donosicielstwie chłopów i ich szczerym lub formalnym żalu za winy. Wszystkie te wyjaśnienia posłużyły rządowi do wydania ukazów o masowej skrusze chłopów, co miało ich nawrócić na drogę „wiernopoddaństwa”.

Księża ze wszystkich stron metropolii przekazywali władzom rozmaite informacje o powstaniu z dużym lękiem z powodu słabej pozycji, jaką mieli w społeczeństwie, ze strachu

¹¹ *Ibidem*, t. 1. 9zw.

przed karą i z uwagi na ciągłe groźby zamachu na życie własne i ich rodzin. Chłopi jednak zazwyczaj uprzedzali duchownych o możliwym niebezpieczeństwie, dlatego niemal zawsze udawało się im uniknąć niechybnej rozprawy. Oczywiście władze rozumiały, że duchowieństwo, stanowiąc główne źródło informacji na temat ruchów Polaków, jest skazane na ciągłe niebezpieczeństwa i zagrożenie życia. Władza duchowna próbowała uzyskać od miejscowych urzędników gwarancje bezpieczeństwa dla duchowieństwa, ich reakcja ograniczała się jednak do zdawkowych biurokratycznych odpowiedzi, metropolici zaś konsekwentnie zgłaszali potrzebę realnej ochrony duchowieństwa, które donosiło na Polaków¹². Były też przypadki otwartej zemsty zarówno ze strony chłopów, jak i kleru na miejscowych polskich ziemiach i rządcach, których masowo oskarżano o ciche sprzyjanie powstańcom.

Sprawdzanie prawdziwości donosów duchowieństwa, składanych zarówno osobiście, jak i w imieniu chłopstwa, należało do władzy świeckiej. I tu nabierał mocy konflikt między władzą duchowną a świecką, z prawdziwymi i nieprawdziwymi donosami czy związkami osobistymi w tle. Lokalne władze świeckie nie zawsze trzymały stronę duchowieństwa. *Isprawnicy* (naczelnicy policji powiatowej) wzywani do obrony denuncjatorów wydawali ich nazwiska obiektom donosów, co skutkowało „aktami zemsty”. I chociaż kijowski gubernator wojskowy Borys Kniaźnin stale obiecywał podjęcie stosownych środków w celu zapewnienia ochrony duchowieństwu prawosławnemu, to jednak nikt nie zdołał wymienić tych „stosownych środków”, co sprzyjało powtarzaniu się następującej sekwencji wydarzeń: donos duchownego – zemsta Polaka. Takie historie były bardzo częste. Charakterystyczny jest przypadek księdza Wasyla Orłowskiego z wioski Rewówka w powiecie czehryńskim. Duchowny złożył donos na ziemianina Zwolińskiego, dotyczący przygotowanej przez tego ostatniego broni dla powstańców. Czehryński *isprawnik* podał ziemianinowi nazwisko donosiciela. Ojciec Wasyl od razu otrzymał jasną groźbę: razem z chłopami donosicielami zostanie zesłany na Syberię, popa zaś „będą piec na szaszłyki”¹³.

¹² *Ibidem*, f. 127 (KDK), spr. 8115 (Raporty swiaszczennykiw, 1830–1831), a. 422–427.

¹³ *Ibidem*, a. 487–488.

Synowie ziemianina, odgrzając się, że zabiją księdza, zabrali mu zapasy siana, ogród i ziemię. Ich przyjaciele ziemianie – bracia Sienkiewiczowie – grozili, że „odetną mu głowę [...] i zrobią z niej skufię” oraz że rozprawią się ze wszystkimi chłopami donosicielami¹⁴.

Równocześnie właśnie dzięki duchowieństwu i informacjom od chłopów władze rosyjskie uzyskiwały ciekawe wiadomości na temat niejednorodności powstania polskiego w kraju. Na przykład szlachcic ze wsi Kiślina w powiecie humańskim Sebastian Rakowski – jak donosił miejscowy duchowny Fiodor Atanazewicz – mówił, że zamożniejsza szlachta przymusza drobną do przygotowywania zapasów i przyłączania się do niej: „jeśli nie pojedą za nimi, to na miejscu zetną im głowy”¹⁵.

Przytoczone przypadki nie składają się na pełen obraz polskiego ruchu i samego polskiego powstańca funkcjonujący w świadomości wiejskiego duchowieństwa oraz chłopów w regionie w latach trzydziestych XIX wieku. W celu dokładniejszego nakreślenia owych wizerunków niezbędne jest szczegółowe opracowanie całego zestawu dokumentów.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku, jeśli chodzi zarówno o działania polskich ziemian i szlachty, jak i o doniesienia duchownych na ich temat, nastąpiły istotne zmiany. Zmieniły się wówczas również pojmowanie istoty polskiego ruchu i jego zadań oraz obraz Polaków powstańców. Wielce reprezentatywny jest donos *blagoczynnego* piątego okręgu powiatu humańskiego księdza Hawryła Dzbanowskiego do metropolity Arseniusza z 18 lutego 1863 roku. Chodziło o bal u *mirowego pośrednika* pierwszego okręgu powiatu humańskiego ziemianina Hulanickiego, o którym informował lokalny ksiądz Wasył Hryhorowycz ze wsi Wierchniaczki, chłopci zaś te informacje potwierdzili. W doniesieniu była mowa o rozwoju polskiego ruchu i wykorzystaniu przez Polaków „delikatnych metod jezuickich”, jakimi „omotuje się prostoduszny lud”. Hulanicki w latach sześćdziesiątych wykorzystywał swoją władzę jako *mirowej pośrednik*, „umizgując się do chłopów”, wpajając im sympatię do Polaków i brak zaufania do głównego czynnika lokalnego oporu wobec tych idei – do duchowieństwa

¹⁴ *Ibidem*, a. 507–514zw.

¹⁵ *Ibidem*, a. 348.

prawosławnego. Hulanicki między innymi namawiał chłopów, by nie finansowali parafialnych szkół cerkiewnych, gdzie nauką zajmują się „niegramotni popi i diaczki”, obiecywał zaś przysłać absolwentów uniwersytetów w celu edukacji dzieci chłopskich. Według doniesień Dzbanowskiego „patriotyzm chłopów wskutek takiej propagandy uległ zachwianiu”. Z doniesień ojca Hryhorowycza wynika, że Hulanicki nakazał wszystkim starostom gminnym i niektórym chłopom (łącznie 60 osób), by stawili się 18 grudnia 1862 roku w jego domu we wsi Zajączkówka, gdzie zgromadziło się również ponad 100 polskich ziemian. Na wejściu wszystkim zaproponowano kieliszki „z jakimś płynem odurzającym”, panowie zaczęli się obejmować i całować z chłopami, wygłaszać toasty: pierwszy toast za *mirowego pośrednika* Hulanickiego, drugi – za Ukrainę (!), trzeci – za starszych braci polskiej szlachty. Polacy mówili przy tym: „wszyscyśmy się zrodzili z jednej szlachecko-słowiańskiej krwi”, powinniśmy zatem być w bliskiej łączności, myśleć, pragnąć i czynić jednakowo. Hulanicki zwrócił się do chłopów z mową, w której wypowiedział się przeciwko szkołom cerkiewno-parafialnym: „popi niczego dobrego was nie nauczą i wy im nic a nic nie wiercie”. Co więcej, rozpuszczał zmyśloną informację, jakoby car wyznaczył dla szkół parafialnych 7 milionów rubli, a duchowieństwo chciało na wszystkich tych pieniądzach „położyć łapę”. Wreszcie, Polacy przygotowali list „w języku małoruskim”, w którym żąda się, by Hulanicki nadal był *mirowym pośrednikiem* i list ten musiały podpisać (postawić pieczęcie) wszystkie osoby pełniące urząd gminnego *starszyny* i starosty. Zresztą w doniesieniu była mowa o tym, że list sporządził student Uniwersytetu Św. Włodzimierza – Bakowiecki, „z ubioru chłopskiego słynący u nas jako chłopoman”. Zdaniem duchowieństwa wszystko to miało poważny wpływ na chłopów: o ile wcześniej obserwowano u nich gorliwość religijną i dążenie do wychowywania dzieci w duchu chrześcijańskim, o tyle po pewnym czasie nastąpiło wyraźne zubożenie zarówno wobec religii, jak i wobec Cerkwi. Wtórował temu wszystkiemu ksiądz Stefan Czeważewski, który w raporcie z 29 listopada 1862 roku z troską pisał, że widzi u chłopów parafialnych „silne pobudzenie umysłów przeciwko [niemu] i w ogóle przeciwko duchowieństwu”. „Stali się [oni] jacyś wobec nas wymagający”, dlatego wpływy kleru „znacząco w ogóle ulegają ograniczeniu”.

„Pod wpływem ziemian, *mirowych pośredników*, starostów gminnych i wiejskich chłopi zapragnęli uczynić duchownych pokornymi i cichymi sługami wspólnoty; chłopów rozpijają, mówią o ziemi cerkiewnej i podburzają do wyganiania duchownych z parafii”¹⁶.

Jak widzimy, nastąpiła zasadnicza zmiana modelu zachowania się polskiego ziemiaństwa, sposobów propagowania własnych idei i demonstrowania „równości i braterstwa”. Zaczęto mówić nie tylko o Polsce, ale również o Ukrainie. Do tego wszystkiego przyczyniali się działacze wywodzący się spośród oświeconej polskiej młodzieży i zorganizowani w ruch „chłopomanów”. Taka taktyka zaczęła przynosić owoce. Jednak należy zauważyć, że żaden duchowny nie był świadkiem ani opisywanych w donosach wydarzeń, ani przytaczanych tam wypowiedzi, a wszystko to przekazali im chłopi. Tym sposobem w kwestii programu społecznego oraz zachowania polskich ziemian mamy do czynienia właśnie z percepcją chłopską. Jedynie sprawy związane z klerem poznajemy z perspektywy samego duchowieństwa, które przedstawiało swój pogląd na to, co się działo, a zwłaszcza na oziębienie stosunku chłopów do duchownych i Cerkwi. Wszystko to było przejawem zupełnie nowych procesów zachodzących w społeczeństwie, których nie było w latach trzydziestych XIX stulecia, a które odpowiednio zmieniały tak punkt widzenia polskiego ruchu, jak i jego odbiór przez lokalne społeczności prawosławne. Podkreślmy: krytyka prawosławnego duchowieństwa przez polskich ziemian wcale nie miała prowadzić do propagowania kleru katolickiego i jego wyższości, rolę wiejskiego księdza miał natomiast przejąć intelektualista-edukator „chłopomańskiego typu”, lecz orientacji polskiej.

Równocześnie duchowni prawosławni *a priori* uważali wszystkich polskich ziemian za potencjalnych uczestników powstania lub ich współników. Między innymi prawosławny ksiądz Lew Koropowski ze wsi Furmanki powiatu humańskiego, mówiąc o prześladowaniach ze strony swojego ziemianina Floriana Opoczyńskiego, stwierdzał: „Jest on Polakiem i katolikiem, a zatem ewidentnym wrogiem: 1. Rosji; 2. prawosławia; 3. duchowieństwa prawosławnego i 4. wszystkiego, co prawosławne”.

¹⁶ *Ibidem*, f. 127 (KDK), op. 666, jed. 194 (Raporty swiaszczennykiw, 1863 r.), a. 1–12.

Tacy właśnie są wszyscy polscy ziemianie, wrogo odnoszący się „do prawosławnego duchowieństwa za wierność naszą wobec tronu carskiego i prawosławia”¹⁷. Ów refren „wierności” odnosił się teraz bezwarunkowo jedynie do duchowieństwa prawosławnego, ponieważ chłopstwo zrobiło się „niepewne”.

Raporty księży z lat sześćdziesiątych XIX wieku są bardziej niepokojące niż te z lat trzydziestych, jako że była w nich mowa nie tylko o działalności Polaków, ale również o przypadkach, gdy budziła ona zaufanie chłopów, oraz o utracie własnego wpływu na świadomość chłopską. Szczególnie wymowny był raport prawosławnego księdza Piotra Infimowskiego (wieś Staniłówka w powiecie berdyczowskim) z 1863 roku. Duchowny opisuje sytuację, gdy do sąsiedniego lasu przyszedł oddział powstańców. Przy pomocy lokalnego dzierżawcy podporucznika Jakuba Cybulskiego zebrano miejscowych chłopów, Polacy spili ich wódką, rozdawali pieniądze, czytali „Złotą hramotę” i zachęcali do powstania przeciwko władzy rosyjskiej. Doprowadzili w ten sposób do złożenia przysięgi przez samego Cybulskiego i niektórych chłopów. Według słów duchownego chłopci nie zdołali pojąć istoty przysięgi. Ale ksiądz ten dowiedział się, że idee „Złotej hramoty” przyjęli wiejscy starostowie Stepan Worotok i Ignatij Humieniuk – obydwaj „niepewni”, a prócz nich także staniłowski *starszyna wołosti* Feodosyj Łybid’. 6 maja 1863 roku chłopci ze wsi Wiktorówka pod wpływem „Złotej hramoty” przestali spełniać swoją powinność. Duchowny wezwał ich do siebie i „wyjaśnił im działania polskich buntowników, przekonując ich do bezwarunkowego podporządkowania się woli swojego naturalnego monarchy, który tak wiele dla nich uczynił dobrego”. W ten sposób ksiądz w oczach władzy duchownej zwiększał siłę swoich wpływów na chłopów i udowadniał, że odkupili oni swoje wcześniejsze winy, co z kolei miało przywrócić jego autorytet również w środowisku chłopów. Jednocześnie ojciec Infimowski wskazywał największy problem duchowieństwa i chłopów: „my dotychczas nie mamy pewnego wsparcia i obrony przed wrogami”, ponieważ wojska nie są wysyłane do wsi, a wszyscy *mirowi posrednicy* są Polakami. W ich rękach spoczywa pełnia władzy nad ludem – to oni właśnie nakazują, by likwidować we wsiach

¹⁷ *Ibidem*, op. 906, spr. 161 (Raporty swiaszczennykiw, 1863–1871), a. 1–4.

straże, nie prześladować powstańców, grożą ukaraniem i podpaleniem wiosek łamiących te zarządzenia i wzywają do aresztowania wszystkich, którzy nie są wierni Polsce. Rozpuszczają fałszywe wieści, jakoby car zmarł, zabito generał-gubernatora, z Galicji nadeszły liczne wojska, Polskę wspierały Anglia, Francja, Włochy, Austria, Szwecja i Norwegia, a Anglia przekazała 60 milionów rubli dla powstańców itd. Mimo doniesienia o wszystkim i o winnych podżegaczach na policję *isprawnikowi* Palijence wszyscy *mirowi posrednicy* narodowości polskiej pozostają na swoich stanowiskach. Mało tego, reprezentanci Cybulskiego namawiali nawet samego ojca Piotra do poparcia polskiego ruchu i prowadzenia agitacji wśród chłopów. Jakiś Polak poradził duchownemu, by ten pozostał jeśli nie pożyteczny dla powstania polskiego, to przynajmniej obojętny, i by nie buntował chłopów przeciwko Polakom, albowiem wszelki ich sprzeciw będzie zaliczony na konto ojca Piotra i innych księży, którzy zostaną powieszeni¹⁸.

W przytoczonych świadectwach nietrudno dopatrzeć się ogólnej taktyki pracy polskich działaczy z miejscowymi chłopami, opierającej się na intensywnych kontaktach, manifestowaniu „równouprawnienia”, propagowaniu „chłopskiego ideału” życia i jego standardów, które obiecywano wprowadzić w wolnej Polsce. Ale to wszystko w doniesieniach księży prawosławnych tonie wśród wyrazów stałego lęku o własne życie. Lęk ten był bezpośrednio związany z sukcesem polskiej propagandy wśród chłopów oraz z utratą przez kler punktu oparcia na wsi, co z kolei skutkowało tym, że duchowni szukali ochrony na poziomie rządu, który nie mógł wysłać wojska do wszystkich wiosek. Tam, gdzie pojawiły się wojska rządowe, miejscowi chłopci – jakkolwiek był ich stosunek do polskiego ruchu – natychmiast przyłączali się do nich w prześladowaniach powstańców, duchowni natomiast postrzegali w tym przejaw „wierności wobec tronu”, którą polecono im wpajać swoim parafianom.

W latach sześćdziesiątych XIX wieku kler ogólnie czuł się mniej bezpieczny na skutek osłabionych więzi z chłopstwem. Nawet wtedy, gdy chłopci występowali przeciwko powstańcom, wykazywali również pewien brak zaufania do duchowieństwa. Na przykład duchowny Wasył Fomenko z powiatu wasylkowskiego

¹⁸ *Ibidem*, op. 666, spr. 293 (Raporty swiaszczennykiw, 1863–1867), a. 17–20.

donosił 28 czerwca 1863 roku, że kiedy przyniesiono „Złotą hramotę”, chłopci zażądali, aby ją przeczytano. Mimo napomnień księdza społeczeństwo zmusiło go do otwarcia koperty i przeczytania odezwy. Chłopci jednak zrozumieli, że duchowny w swoim donosie będzie mógł ich obwinić o wywołanie tego zajścia. Następnego dnia przyszli więc do niego, zmusili do otwarcia koperty z raportem i przeczytania go. Wszystkie dokumenty ojciec Fomenko włożył do koperty w obecności chłopów, opieczętował i przekazał do wysłania biskupowi, dając uprzednio stosowne wskazówki¹⁹.

W ten sposób doniesienia duchowieństwa na temat polskich ruchów lat trzydziestych i sześćdziesiątych XIX wieku różnią się w zasadniczych sprawach: stanowiska chłopów i sukcesów polskiej propagandy, a także jej form i metod, co było związane z ogólnymi zmianami w życiu społecznym, sytuacją polityczną, rozwojem ideologii „chłopomanii” i wzrostem wiedzy chłopów na temat tego, co działo się w skali regionu i państwa. Ponadto osłabieniu uległa silna niegdyś więź wspólnot chłopskich z duchownymi w parafiach. Zmieniła się taktyka władz rosyjskich oraz formy oddziaływania na chłopów przez *pristawów* i *mirowych pośredników*. Te i inne okoliczności wpłynęły na cały system polityczny, wszystkie warstwy społeczne, a także uświadomiły elitom ruchów politycznych konieczność aktywnej pracy wśród mas w celu skutecznego propagowania swojej (polskiej albo rosyjskiej) ideologii. Jest to też czas szybkiego rozwoju ruchu ukraińskiego, w tym także „chłopomanii”, szerzenia ukraińskiej idei narodowej. Wszystko to stworzyło specyficzne warunki funkcjonowania lokalnego kleru i relacji z wiernymi, która oddalała się od oficjalnej polityki i oficjalnej struktury cerkiewnej.

Konflikt struktur policyjnych z duchownymi

Liczne donosy duchownych podczas obydwu polskich powstań dotyczyły nie tylko Polaków, ich przygotowań i uczestnictwa w powstaniach, ale także państwowych urzędników

¹⁹ *Ibidem*, a. 87–92.

świeckich, którzy kryli te działania, uwalniali osoby aresztowane czy pomagali polskim ziemianom i zarządcom uniknąć więzienia. Wśród tajnej dokumentacji znajdujemy nieustanne skargi na *isprawników*, pełnomocników i innych urzędników, którzy patrzyli przez palce na prześladowania chłopów i kleru prawosławnego dokonywane przez polskich panów, nie reagowali na doniesienia, a nawet straszili duchownych represjami.

Ten konflikt przedstawicieli dwóch lokalnych urzędów przybierał coraz większe rozmiary. Szczególnie ostry charakter miał w przypadkach „spisku”, kiedy księża donosili o faktach „przepuszczonych” przez urzędników policyjnych i przekazanych przez władze duchowne gubernatorowi wojskowemu oraz kiedy duchowieństwo skarżyło się do wszystkich instancji na konkretnych urzędników i trzeba było przeprowadzać specjalne śledztwa, wszczynać wobec nich oficjalne sprawy itd. Zarówno kierownictwo duchowne, jak i władze świeckie nie chciały, by ich podwładni byli „splamieni” sprawami powstańców, ponieważ ta niesława przenosiła się na zwierzchników. Szczególnie metropolita kijowski Eugeniusz dowodził konieczności obowiązkowego uczestnictwa we wszystkich tego typu śledztwach oficjalnego przedstawiciela duchowieństwa, czego często nie przestrzegano. W rewanżu urzędnicy świeccy pisali raporty informujące o niegodnym prowadzeniu się duchownych, ich nieróbstwie i innych przewinieniach przeciwko moralności. Jednak najczęściej udostępniali oni polskim właścicielom i rządcom nazwiska duchownych, którzy pisali na nich donosy i – mówiąc wprost – „polskimi rękoma” karali duchowieństwo.

W ten sposób zarząd duchowny Taraszczy 29 kwietnia 1831 roku donosił metropolii, że lokalny *isprawnik* ziemski Syrewicz skrywa przed zwierzchnikami „przestępcze zamiary Polaków” i w ogóle jest „człowiekiem niebezpiecznym dla ojczyzny”²⁰. O owym Syrewiczu i jego poparciu dla polskiego ruchu mówili też sami powstańcy²¹. Duchowni powiatu taraszczańskiego skarżyli się na *sockiego* Kaszewatego i *isprawnika* Grigorowicza, którzy zastraszali chłopów zaświadczających o przygotowaniach

²⁰ *Ibidem*, op. 1020, spr. 8115 (Raporty swiaszczennykiw, 1830–1831), a. 88–89zw.

²¹ *Ibidem*, a. 192zw.

do powstania podejmowanych przez ziemianina Radziewicza. Kler przekazał też informację, jakoby urzędnicy ci – po otrzymaniu od Radziewicza 700 rubli – wypuścili go na wolność²². Sprawa zyskała duży rozgłos po informacji księdza Łazarewicza, który spowiadał włościankę umierającą na skutek pobicia przez zarządców Radziewicza. Poturbowano ją za to, że jej mąż doniósł na ziemianina, co ukrył miejscowy asesor Podolecki. Metropolita Jewgienij złożył o tym raport do Petersburga, dokąd przeniesiono dochodzenie. Najbardziej skandaliczna była historia z nieposłusznym *isprawnikiem* Kołomyjcewem, który miał za nic doniesienia duchownych, przekazywał polskim ziemianom i zarządom nazwiska donosicieli, za wysokie łapówki uwalniał z więzienia podejrzanych za związki z powstańcami itp.²³

Równocześnie świeccy urzędnicy donosili o bezprawnych działaniach prawosławnych księży, którzy podburzali chłopów do nieposłuszeństwa, odmowy pracy na rzecz pana, samowolnego aresztowania swoich ziemian i zarządców itd. Mamy zatem gotowy konflikt dwóch lokalnych władz – cerkiewnej i świeckiej. I nie jest ważne, kto w swoich zeznaniach miał rację. Najczęściej obie strony wnikliwie analizowały fakty; istotne było też samo istnienie konfliktu, w który uwikłani byli przedstawiciele obu rodzajów władzy na wszystkich szczeblach.

Odnotowując „niegodne zachowanie” popów, lipowiecki *isprawnik* Semczewski stworzył filipikę oskarżającą całe duchowieństwo powiatu lipowieckiego: „Duchowieństwo, którego życie upływa w większości na nieróbstwie, bez zajęcia, spędzając czas na nieprzystających stanowi duchownemu zabawach z chłopstwem, od nietrzeźwości porywa się na takie donosy i takimż sposobem wywołuje jedynie jeszcze więcej bałaganu i nieporządków między chłopami, jak np. ksiądz Nazarewicz, który nierzadko znajdował się w takim stanie”²⁴. Tak poważne oskarżenie zmusiło władze duchowne do przeprowadzenia starannego

²² *Ibidem*, a. 542-a–542-b zw.

²³ *Ibidem*, a. 373–373zw., 385–388zw., 498–499, 502–506zw., 347, jed. 5 (Sprawa pro diakona F. Czapińskiego, 1831–1834), l. 1–41zw., f. 533 (Kancelarija kyjiwskiego wijkowoho gubernatora), op. 4, spr. 146 (perepyska z kyjiwskim mytropyotom), a. 20–23zw.; O. Lewicki, *Epizod iz polskogo miatieża...*, op. cit., s. 24–25.

²⁴ CDIAUK, f. 533 (Kancelarija kyjiwskiego wijkowoho gubernatora), op. 2, spr. 949 (Perepyska z kyjiwskim mytropyotom, 1831 r.), l. 1–12zw.

dochodzenia (zakończony w grudniu 1831 roku), w którego trakcie napiętnowano za pijaństwo kilku diaków i nałożono na nich pokutę, jednakże ani jeden ksiądz nie został oskarżony o nietrzeźwość. Śledczy duchowni wskazywali, że księża wiejscy żyją ubogo, z braku służby sami uprawiają ziemię, a do tego ziemianie nie pozwalają chłopom pracować na ziemi cerkiewnej. Dlatego *isprawnik* głosi oszczerstwa i jego oświadczenie, jakoby z powodu pijaństwa właśnie duchowni pisali kłamliwe donosy na Polaków i władze świeckie, jest zupełnie niesłuszne. „Ojcowie-dziekani” wszystkich okręgów byli wzburzeni takimi oskarżeniami i żądali od władzy duchownej obrony ich dobrego imienia²⁵.

Podczas powstania styczniowego w regionie również zdarzały się konflikty między osobami duchownymi i świeckimi urzędnikami²⁶. Niekiedy ciągnęły się na skutek nieporozumienia. Na przykład w początkach lutego 1863 roku ksiądz Stepan Hrebenowski ze wsi Mała Skwirka w powiecie skwirskim postanowił przeczytać swoim chłopom artykuł z „Wiestnika Jugo-Zapadnoj i Zapadnoj Rossii” wydawanego w Kijowie przez Ksenofonta Goworskiego przy nieoficjalnym wsparciu finansowym władz rosyjskich. Po wspólnej lekturze duchowny pomówił z chłopami na temat ich stosunku do właścicieli ziemskich. Tymczasem miejscowy *isprawnik*, gdy się o tym dowiedział, zbadał sprawę. Okazało się, że chłopci nieprawidłowo zrozumieli to, co usłyszeli. Jeśli przekonywać, że prawil on o ciemieniu chłopów przez ziemian, namawiał do nieposłuszeństwa wobec panów-Lachów, do niezdejmowania przed nimi czapek i o tym, że ziemia, którą uprawiają, wkrótce przejdzie na własność chłopów. Policja swoimi metodami ukróciła te pogłoski, a i „sami chłopci zorientowali się, że opacznie tłumaczyli to, co usłyszeli od księdza Hrebenowskiego”. Generał-gubernator Annienkow w związku z tym w tajemnicy i osobiście zwrócił się do czehryńskiego biskupa Serafima z propozycją przekonania duchownych w parafiach, „ażeby mieli świadomość zacofania naszego prostego ludu i dlatego byli wymagający i ostrożni, zarówno w rozmowach swoich z chłopami, jak i w doborze utworów do czytania im, wybierając

²⁵ *Ibidem*, f. 127 (KDK), op. 299, spr. 61 (Raporty swiaszczennykiw, 1831 r.), a. 2–26zw.

²⁶ *Ibidem*, op. 96, jed. 40 (Raport Umanskoho duchownoho prawlinnia, 1864 r.), a. 1–3zw.

raczej lektury dla rozwoju umysłowego i moralnego swoich parafian, objaśnianie im Pisma Świętego oraz żywoty świętych²⁷. Sprawa ta zdobyła rozgłos na wysokim szczeblu: sam minister spraw wewnętrznych zwrócił się do biskupa Serafima z podobnymi żądaniami, a następnie generał-gubernator zameldował o tym jako o kolejnej „pomyłce” instancji duchownej. Władyka Serafim musiał złożyć ministrowi raport, że tajne pismo okólne w tej sprawie zostało rozesłane wszystkim „ojcom-dziekanom”²⁸.

Konflikty między duchowieństwem a świeckimi organami władzy w trakcie obydwóch powstań w rzeczywistości nie wykraczały poza ramy wcześniejszego i późniejszego modelu ich wzajemnych relacji, nadzwyczajna sytuacja w regionie podczas polskich ruchów zaś jedynie podgrzała i rozdmuchała konflikt. W istocie te sprzeczności wywołały odgórne wskazówki co do donosicielstwa kleru nawet w najbardziej błahych sprawach dotyczących polskich ruchów, co stanowiło „ingerencję” w prowadzenie śledztw przez lokalne świeckie organy władzy. Informacje od księży nierzadko opierały się na pogłoskach, domysłach, niesprawdzonych faktach, co utrudniało działania władzy świeckiej, a ponadto duchowieństwo zyskało powód do uskarżania się na brak zainteresowania ich meldunkami. Wszystkie te działania duchowieństwa nie mogły nie wywołać pretensji miejscowych urzędników, którzy także „przystępowali do ataku”. Właśnie te sytuacje konfliktowe pozwalają jednak na odtworzenie prawdziwego przebiegu wydarzeń, ponieważ dwa śledztwa: duchowne i świeckie pozwalają spojrzeć na sytuację z różnych pozycji, włącznie z polską. W czasie tych rozpraw przemawiają bowiem wszyscy uczestnicy wydarzeń, w odróżnieniu od zwykłych raportów księzowskich, w których słyszy się głos wyłącznie duchowieństwa i części chłopów – donosicieli.

²⁷ *Ibidem*, op. 906, spr. 107, a. 1–2.

²⁸ *Ibidem*, jed. 906, spr. 107, a. 1–9.

Wykorzystanie duchownych prawosławnych przez polskich ziemian – powstańców

Próby posłużenia się prawosławnymi duchownymi przez uczestników polskiego ruchu nie są w historiografii głębiej analizowane, ani nawet sygnalizowane, mimo że jest to kwestia bardzo istotna. Polscy ziemianie, pragnąc przekonać swoich prawosławnych chłopów do udziału w powstaniach i rozumiejąc, że niemałe znaczenie ma dla nich błogosławieństwo księży w każdej ważnej sprawie, starali się namówić lub zmusić groźbami wiejskich księży do odprawiania modłów i udzielania błogosławieństwa chłopom ruszającym do walki.

Na przykład 25 kwietnia 1831 roku duchowny z wioski Sitkowiec w powiecie taraszczańskim Kyryło Berezyński raportował lokalnemu zarządowi duchownemu, że dziedzic Fortunat Rakowski zgromadził i uzbroił kilku szlachciców oraz swoich chłopów, wezwał ich do siebie na podwórzec, zaczął prosić „gromadę” o przebaczenie i jego – o błogosławieństwo. Ojciec Kyryło kajał się: „ja sam, pogrążon w trwodze wielkiej, pobłogosławiłem go następującymi słowami: błogosławię, by było dobrze, jeśli zaś miałyby przyjść zło, to niechaj ono niczym dym z powierzchni ziemi zniknie. Wówczas dziedzic oznajmił, idę z innymi sam ze swoją piersią na naszego pana Mikołaja Pawłowicza i na jego wojska, zapraszając ze sobą także gromadę”²⁹. Usłyszawszy to, duchowny przerwał modły.

Jeszcze inną okazją do wykorzystania religijności prawosławnego chłopstwa przez polskich powstańców było nakłanianie miejscowej ludności do składania przysięgi na wierność Polsce. Na przykład 27 kwietnia 1831 roku ojciec Afanazy Charzecki ze wsi Hołodki donosił, że ziemianin Ignacy Kopczyński zebrał chłopów, nakazał im ucałować krzyż, co było równoznaczne ze ślubowaniem wierności Polsce. Chłopi byli niepiśmienni i nie mogli się podpisać, ucałowanie krzyża zaś tradycyjnie uważano za przysięgę wierności³⁰. Duchowny w tym nie uczestniczył,

²⁹ *Ibidem*, op. 1020, spr. 8115 (Raporty swiaszczennykiw, 1830–1831), l. 88–90zw.

³⁰ *Ibidem*, spr. 8115 (Raporty swiaszczennykiw, 1830–1831), a. 129–129zw.

a informacje o całej sprawie otrzymał od samych chłopów. W nocy z 26 na 27 kwietnia 1831 roku dziedzic wsi Wozniowce w powiecie jampolskim Klemens Leszczyński, wraz z uzbrojonym oddziałem, wycofując się pod Murafę w stronę oddziału Dobki, napadł na dom duchownego. Wziął z niego klucz do cerkwi, skąd zabrał chorągwie, z którymi ruszył w procesji, nakazując się odprowadzić w towarzystwie bijących dzwonów, co też parafianie uczynili³¹.

Najgłośniejszy był incydent rzeczywistego zmuszania do złożenia przysięgi wierności Polsce dwóch księży. 12 maja 1831 roku podkomorzy lipowiecki Jan Zapolski wydał duchownym powiatu lipowieckiego ze wsi Łukaszówka Pawłowi Zubczewskiemu i Krzyżanowskiemu publiczny nakaz stawienia się w celu doprowadzenia do przysięgi „wojska ludowego i rekrutów charkowskich”³². Obydwaj duchowni tłumaczyli się później następująco: wzięto ich i przyprowadzono siłą, żądając przymuszenia prawosławnych do złożenia przysięgi. Mimo wielkich protestów zmuszono ich do wzięcia ornatów i krzyża. Ojciec Krzyżanowski przyoblekł szatę i skłonił zgromadzony lud do złożenia przysięgi na „wierność służbie Polakom”, ojciec Zubczewski zaś nie wdział szaty i był niemym tego świadkiem. Lipowiecki zarząd duchowny surowo uprzedził wszystkich księży, by „nie odważali się” na takie działania. A metropolita Eugeniusz 18 maja wydał obu duchownym zakaz wykonywania posługi kapłańskiej i oddał pod sąd policji wojskowej, powierzając decyzję o ich losie gubernatorowi wojskowemu Borisowi Kniażninowi³³. Sprawa Krzyżanowskiego i Zubczewskiego była największym skandalem w środowisku duchowieństwa prawosławnego podczas powstania listopadowego.

A czego oczekiwali polscy ziemianie od kleru prawosławnego w czasie powstania styczniowego? Z dokumentów wynika, że w sferze sakralnej aktualne pozostały najważniejsze mechanizmy z lat trzydziestych XIX wieku. W pierwszej kolejności chodziło o odczytywanie „Złotej hramoty” w przestrzeni sakralnej

³¹ *Ibidem*, f. 1342 (Kancelarija podolskoho i wołyńskoho wijskowoho hubernatora), op. 1, spr. 158 (Raport Jampolskoho zemśkoho suda, 1831 r.), a. 1–5zw.

³² *Ibidem*, f. 127 (KDK), spr. 8115 (Raporty swiaszczennykiw, 1830–1831), a. 147–148.

³³ *Ibidem*, a. 159–160zw., 165 zw., 405zw.

świętyni prawosławnej, co miało na celu podniesienie znaczenia samego dokumentu w oczach chłopów prawosławnych, a następnie również o doprowadzanie ich do składania przysięgi na wierność rządowi polskiemu.

Zgodnie z tym 6 maja 1863 roku duchowny z wioski Koszowata Paweł oświadczył: „Burza polskich insurekcjonistów rozrosła się u nas do olbrzymich rozmiarów”. Nocą do domu duchownego przyszedł jego były uczeń, *starszyna wołości* Krasnosielski, i z płaczem oznajmił, że z rozkazu dowódcy powstańców Deko we wsi Łuki mieli się zgromadzić wszyscy duchowni w pełnym stroju liturgicznym, z chorągwiami, i z towarzyszeniem bicia w dzwony powitać powstańców, *starszyna* zaś miał zebrać do 500 zdolnych chłopów. Wówczas miała zostać odczytana „Złota hramota”, a księży – doprowadzić do zbiorowego złożenia przysięgi, zaś samego Krasnosielskiego mianowano by pułkownikiem, by stanął na czele utworzonej partii. Jeśli duchowni nie wypełnią rozkazu, to „będą ich ciągać za brody jako kozłów i siekać na kawałki”³⁴.

Tak oto podczas obu polskich insurekcji powstańcy, chcąc przeciwną na swoją stronę chłopów, próbowali w tym celu wykorzystać tradycyjny sposób pojmowania przez nich siły i znaczenia obrzędów prawosławnych, w szczególności zaś – błogosławieństwa, przysięgi oraz wydarzeń dokonujących się w sferze *sacrum* świątyni. Właśnie w tym celu potrzebni byli „nositelie *sacrum*”, prawosławni księży, którzy jako jedyni mogli wszystkich tych obrzędów dokonać, i to właśnie w świątyniach. Oczywiście z własnej woli nikt spośród duchowieństwa prawosławnego nie mógł uczestniczyć w tych akcjach, ponieważ takiego typu działania równały się zdradzie państwowej i podlegały surowej karze. Pobłogosławienie „akcji polskiej” przez kler prawosławny z oczywistych powodów było wykluczone. Trudno określić, na ile te wszystkie działania dotyczące sfery „porządku sakralnego” były przyjmowane przez chłopów jako „błogosławione” oraz „prawowierne” i na ile w ogóle były one skuteczne. Wydaje się, że waga tego typu działań i ich wpływ na prawosławny lud

³⁴ *Ibidem*, f. 127 (KDK), op. 666, spr. 293 (Raporty swiaszczennykiw, 1863–1867), a. 23–26.

były większe w wyobrazeniach uczestników polskiego ruchu niż w rzeczywistości.

Duchowieństwo prawosławne w przymierzu z polskimi powstańcami

Po tym wszystkim, co zostało napisane wcześniej, takie postawienie sprawy może zdać się całkiem niewłaściwe. Niemniej jednak o takich sytuacjach mówi dokumentacja śledztw, co pozwala również nam zwrócić na nie uwagę. Informacje na temat księży, którzy z własnej woli pomagali polskim ziemianom związanym z powstaniem, zbierali i dostarczali wyłącznie urzędnicy policyjni. W kilku przypadkach takich duchownych „dema-skowali” sami Polacy, czasem bezzasadnie i z zemsty oskarżając o czyny, których nie popełnili.

Na przykład 18 maja 1831 roku duchowny Lew Browkowski ze wsi Turbów w powiecie machnowieckim donosił, że syn zakrystiana Adam Kociubiński, służący w świątyni jako psalmista i dozorca, dobrowolnie przyłączył się do buntowników³⁵. Zabrano go na przesłuchanie, następnie komisja go zwolniła i pozwoliła wrócić do swoich obowiązków. Jednak 26 sierpnia 1831 roku metropolita Eugeniusz zarządził: „do stanowiska więcej nie dopuszczać”³⁶. W 1833 roku „ojciec-dziekan” z powiatu machnowieckiego ksiądz Josyp Zahajkiewicz donosił, że ziemianin Apolinary Abramowicz wraz z kilkoma ludźmi przystąpił „do szajki buntowników” i władze zaczęły ich prześladować, ale ksiądz Ławrientij Wołoszkiewicz „jawnie zapewniał co do niesłuszności podejrzeń względem niego i żalił się na najważniejszego członka zarządu [tj. właśnie Zahajkiewicza – W.U.] za oszukiwanie go, za co otrzymał naganę, dziedzic zaś – miał śledztwo, jednakże został niewinny”. Zahajkiewicz żądał wezwania Wołoszkiewicza do Kijowa na przesłuchanie, nie podając jednak nazwiska donosiciela³⁷.

³⁵ *Ibidem*, op. 1020, spr. 8115 (Raporty Swiaszczenykiw, 1830–1831), a. 219zw.

³⁶ *Ibidem*, a. 570–572.

³⁷ *Ibidem*, op. 1020, spr. 8271 (Raporty Swiaszczenykiw, 1833 r.), a. 23–26.

Wołyński *isprawnik* ziemski oskarżył duchownych ze wsi Dołhe i Brany w guberni wołyńskiej Danyła Puszczarowskiego i Hryhorija Czuhalińskiego, że czytali i objaśniali chłopom polskie proklamacje. Rządcy obydwu majątków, Polacy – Chylewski i Nasiłowski – donieśli, jakoby 8 lutego proklamacja „była odczytana licznym chłopom słowo po słowie”. *Isprawnik* informował, że kierując się złymi pobudkami lub z głupoty, księża czytali proklamację chłopom, jednakowoż skutki tego są nader zgubne. Zasugerował arcybiskupowi wołyńskiemu odsunięcie duchownych od obowiązków. Arcybiskup Ambroży 12 marca 1831 roku odpowiedział, że księży nie tylko odsunął, ale ustanowił surowy nadzór z zakazem odprawiania nabożeństw i noszenia riasy oraz że zostaną w ogóle wydaleny ze stanu duchownego i przekazani do zarządu gubernialnego pod sąd. Sprawę tę rozpatrywał Świątobliwy Synod, który 31 maja 1831 roku wydał wyrok następujący: nie usuwając ze stanu, wysłać obu do klasztorów w eparchii kazańskiej – Czuhalińskiego do monasteru swijaskiego, a Puszczarowskiego do Pustelni Raifskiej³⁸.

W sprawie powstania styczniowego władze świeckie zebrały „kompromitujące materiały” na kilku księży, które podsumowały w specjalnej notatce „O zachowaniu się duchownych podczas polskiego powstania”³⁹. Ksiądz ze wsi Jakubówka w powiecie lipowieckim rzekomo „otrzymywał od Polaków nagrody, ażeby powstrzymywał chłopów przed szczerymi zeznaniami w sprawie polskiego buntu i powiązaną z nim przysięgą rewolucyjną, której dochowywali w Jakubówce nawet niektórzy spośród prawosławnych chłopów, co też chłopci ci wyznali księdzu na spowiedzi i zostali przez tegoż duchownego powstrzymani przed szczerym przyznaniem się do winy w trakcie śledztwa”. Ksiądz Aleksandr Dejniekin ze wsi Krasneńke w tym samym powiecie jakoby „nie dopuszczał do spowiedzi tych chłopów, którzy na śledztwie mówili szczerą prawdę, czynił trudności w organizacji pochówków, wyganiał z cerkwi, a nawet ich bił”. Znał on wszystkie plany Polaków, ale wyjawiał tylko te mało istotne. Przed przesłuchaniami duchowny dawał chłopom wytyczne, co mają

³⁸ *Ibidem*, f. 442 (Kancelarija henerał-hubernatora), op. 1, spr. 1579-b (Sprawa pro prywedennia do prysiahy na wirnist’ Polsczi, 1831–1834), a. 1–74zw.

³⁹ *Ibidem*, a. 489 (Kolekcija dokumentiw pro polski powstannia, op. 1, spr. 153 (Dopowid’ pro powedinku swiaszczennykiw, 1860-i r.), a. 1zw.

mówić, a czego nie. Ksiądz z miasteczka Ilińce w tym samym powiecie „takżę przekupiony był przez Polaków i dlatego o buncie on ani słowa nie wyrzekł, zapewniając, iż nic mu wiadomym nie jest, podczas gdy mieszkał w Ilińcach i był jednym z mądrzejszych księży w okolicy, i mógłby swoimi sugestiami silnie wpływać na chłopów w kierunku wykrycia uczestników buntu”. Autor zapisu na tych trzech przykładach czynił uogólnienie: „Przykro patrzyć, że prawosławne wiejskie duchowieństwo tak łatwo – a nawet w sposób przestępczy – odnosi się do sprawy wyjaśnienia buntu polskiego i tym samym hamuje wielką rusyfikację kraju. Dobrze byłoby, gdyby duchowni byli w tym wypadku pierwszymi pomocnikami administracji, a nie tak, jak oni działają – całymi dekanatami z dziekanami na czele przekazywali zwierzchności zapewnienia i poręczenia za osoby przekazane w sąd w związku z buntem i które w rezultacie były uznane za winne i poniosły za to należytą karę”⁴⁰. Ta notatka analityczna była ewidentnie pochodzenia świeckiego i odzwierciedlała poglądy administracji lokalnej. Reakcje władzy duchownej podobnie jak ciąg dalszy przytoczonych w notatce sytuacji nie zostały udokumentowane.

Podczas powstania styczniowego zastosowano bardzo ciekawą metodę agitacji kleru prawosławnego w regionie na rzecz sprawy polskiej. W październiku 1863 roku policja odkryła odezwę do duchowieństwa prawosławnego napisaną w imieniu jednego ze starszych księży. Wzmianka o nim została z pewnością celowo wpleciona w tekst w celu zwiększenia zaufania czytających: autor był jakoby świadkiem przejazdu zmarłego Mikołaja I z Kijowa do Poczajowa. Odezwa zaczynała się od słów: „Nie fanatyzm, lecz rozum i sumienie kierować winny czynami chrześcijanina. Głos księdza ruskiego do duchowieństwa prawosławnego”. Autor pisał, że sam jest Rusinem, że ceni wiarę i stan duchowny, i rozumie, że ideałem byłoby nader pożądane uwolnienie Rusi od żywiołu polskiego, jednakowoż na tę chwilę wejść trzeba w sojusz z Polską, aby potem „wyrwać się na wolność”. Autor stwierdzał: „na naszej ziemi Polacy i wojska rosyjskie biją się o władzę. Przy czym Polacy obiecują równość praw, będą potem musieli spełnić obietnicę, w przeciwnym razie Polska nie przetrwa nawet dwóch lat; nie rozumieją oni, że kiedy

⁴⁰ *Ibidem*.

«u nas» będzie ziemia i dobrobyt, to Polaków wygna się z naszej ziemi. Powstańcy chcą odbudować Państwo Polskie w granicach z 1772 roku, wraz z całym Prawobrzeżem, z wyjątkiem Kijowa”. Zgodnie z ideą autora: „mimo że Polska jest «przez nas» bardzo znienawidzona, to teraz potrzeba jej odbudowy w starych granicach, a Kijowem będzie rządził metropolita. Jakkolwiek może się to wydać dziwne, jest w tym interes wiary prawosławnej i duchowieństwa”. Autor konstatował, że kler prawosławny został pohańbiony przez wszystkich – zarówno w Polsce, jak i w Rosji duchownych określają mianem „nawozu”, „tłustych nikczemników” itp. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi w tym, że duchowieństwo zostało zmuszone przez Świętobliwy Synod do uznania władzy ziemskiej jako potężniejszej i górującej nad niebieską, podporządkowało się władzy świeckiej i stało się niewolnikami państwa, a nie ojcami narodu. Skoro władza nie szanuje stanu duchownego, to czy będzie szanować naród? Autor uciekał się też do czysto sakralnej argumentacji o charakterze eschatologicznym: „kiedy Najwyższy zapyta, dlaczego przemilczeliśmy prawdę, gdy chodziło o szczęście narodu, to trudno będzie wykręcić się wymówką, że nakazano nam mówić i czynić inaczej”⁴¹.

Apel ten wywołał spore zaniepokojenie władz zarówno świeckich, jak i duchownych, które jednogłośnie nakazały wszystkim księżom i ojcom-dziekanom pod żadnym pozorem nie dopuszczać do rozprzestrzeniania „szkodliwego” tekstu⁴². I choć nie dysponujemy informacjami na temat wpływu wspomnianego apelu na duchowieństwo prawosławne eparchii ukraińskich, to jednak należy odnotować wagę tego dokumentu jako niezwyklej formy propagandy „polskiej idei” w środowisku kleru prawosławnego.

Największym skandalem związanym z pewnego rodzaju „udziałem” cerkwi prawosławnej w „sprawie polskiej” stało się odkrycie w murach bastionu prawosławia – Ławry Kijowsko-Pieczerskiej – nielegalnej polskiej litografii. Wykryto ją w lutym 1862 roku. Okazało się, że szef drukarni, hieromnich Timofiej, zatrudnił do prac litograficznych (zwłaszcza do wykonania

⁴¹ *Ibidem*, f. 127 (KDKK), op. 666, spr. 293 (Raporty swiaszczennykiw, 1863–1867), a. 117–120zw.

⁴² *Ibidem*, a. 121zw.

grawerskich antyminsów) mistrza litografii, szlachcica, katolika, Juliana Zaleskiego, którego prac nie nadzorował. Zaleski zaś, kiedy nie wyrabiał się z zamówieniem na czas, zatrudnił radomskiego mieszczanina Gustawa Hofmana. Hofman przyjął od jednego z przywódców ruchu polskiego Stefana Bobrowskiego tajne zamówienie na powielenie nielegalnej rosyjskojęzycznej gazety „Wielikoross” oraz polskojęzycznego wezwania do powstania „Odrodzenie”. Kamienie litograficzne z tymi tekstami znaleziono w klasztornej pracowni w budynku drukarni. Dochodzenie trwało długo, przesłuchano masę ludzi, wykryto nie tylko zamawiającego, ale również autorów tekstów oraz kolporterów. Szef drukarni Timofiej został odsunięty. Zarówno przełożonym Ławry (w tym namiestnikowi Ioannowi), jak i samej Ławrze, a nawet metropolicie Arseniuszowi, tę sprawę pamiętano⁴³.

W ten sposób przegląd znalezionych materiałów na temat kontaktów duchowieństwa prawosławnego z polskim ruchem wskazuje na to, że niemal wszystkie takie związki istniały jedynie w donosach i wyobraźni władz świeckich. Kilka przypadków mimowolnego udziału w jakichś sprawach (jak nielegalny druk litograficzny w Ławrze) nie może być uważane za świadome przejście przedstawicieli kleru prawosławnego na stronę działaczy polskiego ruchu. Niemniej jednak samo istnienie akt śledczych wskazuje na fakt, że władze rosyjskie nie wykluczały takiej możliwości.

Podsumowując powyższe rozważania, uważamy za swój obowiązek zwrócić uwagę na całkowity brak opracowań tego tematu w historiografii ukraińskiej, co nie pozwala na dokonanie prawidłowego uogólnienia. Na podstawie przytoczonych materiałów można natomiast zauważyć, że formy, metody i stopień

⁴³ *Ibidem*, f. 472 (Wijskowo-sudowa komisija do politycznych spraw), op. 1, jed. 7 (Sprawa pro drukarniu y Kyjewo-Peczerskij Ławri), a. 34–37, f. 442 (Kancelarija henerał-hubernatora), op. 812, spr. 25 (Sprawa pro pidpilnu drukarniu u Ławri), a. 64–88. Najważniejsze dokumenty tej sprawy zostały opublikowane [w:] *Wosstanije 1863 goda. Materialy i dokumenty. Obszczestwiennno-politiceskoje dżiwienije na Ukrainie w 1856–1862 gg.*, Kijew 1963, s. 219–221, 229–245.

zaangażowania kleru prawosławnego z eparchii ukraińskich w relacje z ruchami polskimi z lat trzydziestych i sześćdziesiątych XIX stulecia były nader zróżnicowane. Dzięki ogólnym informacjom władz świeckich możemy poznać zaledwie główne kierunki działalności duchownych podejmowanej w celu zbierania informacji na temat przygotowań, uczestników i sympatyków ruchów polskich, a także głoszenia wśród chłopów idei wierności wobec „cara i ojczyzny”. W latach sześćdziesiątych doszedł do tego jeszcze nadzór nad działalnością propagandową i kulturalno-oświatową Polaków oraz „chłopomanów” w regionie. I jakkolwiek duchowieństwo wypełniało nakazane rozporządzenia, to jednak wiele zależało nie tyle od samego kleru, ile od społeczności chłopskiej, stanowiącej główne źródło informacji dla księży parafialnych. Tutaj właśnie, jeśli chodzi o stopień zaufania chłopów do duchownych, można dostrzec największą różnicę między powstaniem listopadowym a styczniowym. W pierwszym przypadku donosy księży wskazują na ich ścisłe więzi z chłopstwem, w drugim zaś – na rozluźnienie, a nawet zanik tych więzi. Jednak zarówno podczas powstania listopadowego, jak i styczniowego chłopcy i księża chętnie donosili na polskich dziedziców i rządców, którym podlegali. Czynnikiem nader istotnymi w antypowstańczej i antypolskiej działalności duchowieństwa prawosławnego były wzajemna nieufność i zaostrzenie się konfliktu między lokalnym klerem a władzą świecką. Przedstawiciele obu stron wciąż się wzajemnie obwiniali za przekazywanie niewiarygodnych informacji, oszczerstwa, stawanie w obronie przeciwnika (czyli polskich działaczy) czy przekupstwo. Wszystko to tuszowało zasadnicze przyczyny konfliktu między tym, co świeckie, a tym, co duchowne – w aspekcie strukturalnym, mentalnym i czysto życiowym. Do tego dochodziło też ciągłe poczucie strachu i braku ochrony w środowisku duchownych, którzy znaleźli się w epicentrum polskiego ruchu. Emocje te prowokowały nawet preparowanie danych na temat siły, parametrów ilościowych ruchu polskiego w regionie oraz gróźb fizycznych ze strony jego uczestników. I o ile można i należy ufać informacjom zawartym w donosach duchowieństwa prawosławnego, takim jak nazwiska dziedziców, zarządców itp., o tyle nie można uważać za prawdziwe podawanych tam liczb uzbrojonych osób walczących w oddziałach powstańczych, danych na temat

stopnia ich wyposażenia itp. Istotne jest, że to właśnie kler odnotowywał wszystkie formy i metody polskiej propagandy w środowiskach chłopskich regionu oraz stopień odbioru lub braku odbioru, zrozumienia lub braku zrozumienia przez chłopów tej propagandy, podobnie jak zmianę jej form oraz większy wpływ na masy chłopskie w latach sześćdziesiątych. Naszym zdaniem bardzo interesujące jest to, jak polscy powstańcy postrzegali możliwości wykorzystania kleru prawosławnego do swoich celów. Przysięga na wierność Polsce, błogosławieństwo uczestników ruchu, odczytywanie „Złotej hramoty” w świątyniach – to wszystko, jak sądzili polscy ziemianie, stanowiło w świadomości chłopskiej bardzo ważny „czynnik sakralny”, który można było uruchomić tylko przy pomocy duchowieństwa prawosławnego. Samemu duchowieństwu uwagi nie poświęcono, a propagandy w jego szeregach nie rozwijano, z wyjątkiem przytoczonej odezwy z 1862 roku, napisanej w imieniu księdza prawosławnego do swoich współbraci.

Wszystko opisane powyżej oraz to, o czym nie wspominałyśmy w podsumowaniu, a o czym jednak mówi sam materiał dokumentacyjny, wciąż na nowo świadczy o tym, że temat wymaga uważnego przebadania. Staranne jego przeanalizowanie otwiera bowiem nowe możliwości spojrzenia na polskie ruchy i powstania oczyma w przeważającej większości prawosławnej wiejskiej i małomiasteczkowej ludności prawobrzeżnej Ukrainy.

Przekład: Katarzyna Rawska-Górecka

PIOTR GŁUSZKOWSKI

Dwie Rosje wobec powstania styczniowego

Powstanie styczniowe wywołało skrajne emocje w społeczeństwie rosyjskim: od potępienia aż do poparcia i aktywnego w nim uczestnictwa. Oczywiście te dwie postawy miały zupełnie inną skalę. Tylko jednostki sympatyzowały z powstańcami, a zdecydowana większość Rosjan ostro ich krytykowała. Najbardziej radykalni uważali wręcz, że wszystkich powstańców należy zgładzić lub ewentualnie zesłać na Sybir.

Postaram się ukazać różne postawy Rosjan wobec powstania, prześledzić, jak radykalizowała się opinia publiczna i dlaczego osoby zazwyczaj określane w Rosji jako liberałowie masowo wystąpiły przeciwko polskiej irredencie. Zastanowię się również, czy radykalizacja poglądów wynikała z naturalnego oburzenia znacznej części Rosjan żądaniami Polaków, czy też była wynikiem przemyślanej strategii państwa. Ostatnim zagadnieniem wartym poruszenia jest słabość „drugiej Rosji”, która szybko przegrała z „Rosją oficjalną”.

Pojęcie „dwie Rosje” w kontekście stosunku Rosjan do powstania styczniowego nie jest terminem nowym. O dwóch Rosjach pisał już wybitny polski rosjoznawca Jan Kucharzewski. Używał również wyrażenia „dwa światy”, porównując postawy Michaiła Bakunina, Aleksandra Hercena i innych przeciwników

caratu ze stanowiskiem tzw. oficjalnej Rosji¹. Kucharzewski posługiwał się również zwrotem „dwa brzegi”. Jeden brzeg symbolizował – ponownie – cara i jego świętę, a drugi – ludzi i postawy związane z czasopiśmie „Kołokoł”. „Dla proroka przyszłości Hercena tamten brzeg, brzeg wyzwolenia wyłania się dopiero z mgły, wśród strasznej rewolucji, wśród pożogi starego świata”².

Warto zadać sobie pytanie, czy już przed wybuchem powstania można było mówić o „dwóch Rosjach” w kontekście stosunku do „sprawy polskiej”. Jestem przekonany, że nie. Wbrew popularnemu pogładowi takie zjawisko nie miało miejsca w 1825 roku, czyli podczas powstania dekabrystów, o których wyrażało się ciepło wielu polskich historyków. Wystąpili oni bowiem przeciwko carowi i byli przekonani, że wspólnie z Polakami mogliby zmienić ustrój³. Interpretacje powstania dekabrystów wpisywały się w obowiązujący przez lata nurt polsko-sowieckich prac na temat ruchu rewolucyjno-wyzwoleńczego⁴. W rzeczywistości jednak większości dekabrystów nie zależało na zwiększeniu niezależności Polaków, a tym bardziej poszerzeniu Królestwa Polskiego o Litwę i Ruś⁵. Nie po to w 1812 roku narażali się w walkach z Napoleonem i jego sojusznikami, w tym również z armią Księstwa Warszawskiego, aby po kilkunastu latach zwracać Polakom niepodległość. Zdecydowana większość miała do kwestii polskiej podobny stosunek jak car i jego doradcy. Znaczna część postępowej młodzieży, która wystąpiła na placu senackim, uważała, że Polska otrzymała od Rosji już wystarczająco szeroką autonomię, i nie widziała powodu, aby zwracać jej pełną niezależność⁶.

Powstanie listopadowe zostało przez ogół Rosjan dość jednoznacznie potępione. W styczniu i lutym 1831 roku sytuacja

¹ J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 2, Komorów 2009, s. 209–447.

² *Ibidem*, t. 1, s. 374.

³ B. Mucha, *Dekabryści*, Warszawa 1979; L. Bazyłow, *Czyn i dziedzictwo dekabrystów*, Warszawa 1972; L. Baumgarten, *Dekabryści a Polska*, Warszawa 1952.

⁴ W. Śliwowska, *Polsko-sowieckie sotrudnicestwo w oblasti istoriczeskich nauk w 1950–1980-je gg.*, [w:] *Russko-polskije jazykowyje, literaturnyje i kulturnyje kontakty*, red. M. Wołos, S. Grzybowski, W. Choriew, Moskwa 2011, s. 308–321.

⁵ W. Szkierin, *Diekabristy na gosudarstwiennoj służbie w epochu Nikolaja I*, Jekatierinburg 2008.

⁶ Je. Tumanik, *Aleksandr Nikolajewicz Murawjow. Naczalo političeskoj biografii i osnowanie pierwycy diekabristskich organizacyj*, Nowosibirsk 2006, s. 298.

nie była jeszcze aż tak jednoznaczna i wiele osób nie wiedziało, jak ustosunkować się do wydarzeń. Jednak już po kilku tygodniach większość Rosjan pod wpływem informacji pojawiających się w prasie uznała, że jest to akt niewdzięczności wobec cara, który łaskawie podarował Polakom namiastkę niepodległości – Królestwo Polskie z własną konstytucją, sejmem i innymi prawami. Stosunek Rosjan do Polaków dobrze obrazują utwory Aleksandra Puszkina i Wasyla Żukowskiego napisane na cześć zdobywców Warszawy w 1831 roku. Rosyjskie elity, w tym również liberałowie, patrzące z nieukrywaną sympatią na Królestwo Polskie, uważały insurekcję za bezzasadny bunt i w pełni popierały zdecydowaną politykę Mikołaja I wobec Polaków. Jedynym znanym wyjątkiem wśród rosyjskich intelektualistów był książę Piotr Wiaziemski⁷, który publicznie krytykował Aleksandra Puszkina i Wasilija Żukowskiego za ich antypowstańcze wiersze⁸.

Sytuacja ta po przeszło 30 latach uległa zmianie. Po 1855 roku zróżnicowanie postaw społeczeństwa rosyjskiego wobec władzy pogłębiło się w porównaniu z czasami Mikołaja I. Dzięki polemice prowadzonej na łamach czasopism coraz więcej Rosjan dostrzegało konieczność wprowadzenia zmian i reform wewnątrz państwa⁹. Jedną z nich mogło być zwiększenie autonomii Królestwa Polskiego po przeszło 25 latach rządów silnej ręki, sprawowanych przez Iwana Paskiewicza.

Aleksander II po dziś dzień uważany jest za cara reformatora. Rzeczywiście początek jego rządów był bardzo obiecujący. W ciągu paru lat przeprowadził kilka reform, modernizując armię, zmieniając system edukacji i administracji. Z pewnością najbardziej spektakularna była reforma rolna z 1861 roku, która – choć nie zapewniała chłopom prywatnej własności ziemi – zniósła ich poddaństwo. Mimo istotnych zmian zachodzących w samym Cesarstwie Rosyjskim na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych car Aleksander II nie planował jednak

⁷ M. Lemke, *Nikolajewskije żandarmy i literatura, 1826–1855 gg.: Po podlinnym dietam trietjego otdielenija Sobstwiennoj Jego Impieratorskogo Wieliczetstwa Kancelarii, Sankt-Pietierburg 1908*, s. 507.

⁸ P. Wiaziemski, *Z notatników i listów księcia Piotra Wiaziemskiego*, Kraków 1985, s. 97, 102, 104.

⁹ A. Biespałowa, Je. Kornilow, A. Koroczienski, *Istorija mirowoj żurnalistiki*, Moskwa–Rostow-na-Donu 2004, s. 135–145.

rewolucji w „polityce polskiej” swojego imperium, a częściowe ustępstwa, takie jak zniesienie stanu wojennego, utworzenie polskiego rządu cywilnego lub założenie Towarzystwa Rolniczego nie mogły sprostać coraz bardziej radykalnym – z punktu widzenia Petersburga – oczekiwaniom polskiej opinii publicznej. Większość wpływowych decydentów rosyjskich uważała, że Polakom nie można zezwolić na autonomię. W 1857 roku minister spraw zagranicznych Aleksander Górczakow stanowczo wypowiadał się przeciwko wprowadzeniu w Królestwie Polskim autonomii wzorowanej na statusie Finlandii: „Uwzględniając doświadczenie oraz lekcje przeszłości, nie waham się twierdzić, że to byłoby niebezpieczne dla Rosji. Polską trzeba zarządzać sprawiedliwie i, ośmielę się rzec, z szacunkiem. Ale pozwolić jej na samodzielność, nawet w ograniczonej formie, znaczyłoby, według mnie, ośmielić ją do większych żądań, do wymagania tego, czego nie możemy jej dać”¹⁰.

Wolnościowe złudzenia Polaków zostały rozwiane w 1856 roku, kiedy to w czasie pobytu w Królestwie Polskim car Aleksander II wypowiedział słynne słowa: „Jesteście bliscy sercu mojemu równie jak Finlandczycy i inni moi poddani rosyjscy; lecz żądam, aby porządek, ustalony przez mego ojca, w niczym nie został naruszony. Dlatego też, panowie, przede wszystkim porzućcie marzenia, porzućcie marzenia! Potrafię bowiem poskromić porywy tych, co zechcą żyć nimi dalej, potrafię przeszkodzić temu, aby ich marzenia nie wykraczały poza granice ich wyobraźni. Pomyślność Polski zawisła od jej zupełnego zjednoczenia się z innymi narodami mojego cesarstwa. To, co zrobił mój ojciec, dobrze zrobił, i ja to utrzymam”¹¹. Słowa Aleksandra II najlepiej oddają stosunek kręgów rządowych do ewentualnego zwiększenia niezależności Królestwa Polskiego, a tym bardziej powrotu do stanu z lat 1815–1830.

Kiedy 22 stycznia 1863 roku doszło do wybuchu powstania, władze rosyjskie nie miały wątpliwości, że muszą reagować szybko i stanowczo. Początkowo miały nadzieję, że ostra reakcja pozwoli im stłumić je w zarodku, później zaś liczyły, że zdołają

¹⁰ W. Riewunienkow, *Polskoje wosstanie 1863 g. i jewropejskaja diptomatija*, Leningrad 1957, s. 78, tłum. za: P. Jasienica, *Dwie drogi*, Warszawa 1992, s. 31–32.

¹¹ *Rok 1863. Wybór aktów i dokumentów*, Warszawa [b. r.], s. 9.

zapobiec rozprzestrzenieniu się powstania na inne ziemie imperium.

Dla władz Rosji powstanie styczniowe było początkowo kolejnym bezmyślnym buntem „band szlacheckich” i „band rozbójników” podburzonych przez Francję i zachodnich rewolucjonistów¹². Przez pierwsze tygodnie brat cara Konstanty, namiestnik Królestwa Polskiego, starał się utwierdzać władcę w tym przekonaniu, zapewniając jednocześnie, że sytuacja nie wymknie mu się spod kontroli¹³. Rządzący wyszli z założenia, że Polacy kontynuują walkę z wrodzonego uporu, ponieważ nie wiedzą, jak można wyjść godnie z tej problematycznej sytuacji. Jaką pozycję zajęły władze rosyjskie, najłatwiej się przekonać, analizując reakcje cara i ministrów najważniejszych resortów. Jedne z najciekawszych relacji o powstaniu styczniowym zachowały się we wspomnieniach ministra wojny Dmitrija Milutina. Opisywał on, jak każdego dnia przychodził do gabinetu cara, zastanawiając się nad rozwiązaniem „sprawy polskiej”. Oprócz cara w spotkaniach uczestniczył minister spraw wewnętrznych Piotr Wałujew i szef III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości i korpusu żandarmów Wasilij Dołgorukow. Po atakach na koleje do stałych zebrań został włączony przewodniczący rady Głównego Towarzystwa Rosyjskich Kolei generał adiutant hrabia Edward Baranow¹⁴. Sprawa polska była najważniejszą kwestią poruszaną na tych spotkaniach, nie tylko w 1863 roku, ale także rok wcześniej i rok później.

Już po kilku tygodniach car i najważniejsi urzędnicy w Rosji byli przekonani, że Polacy ze wszystkich trzech zaborów zjednoczyli się w walce przeciwko Rosji. Było to widoczne, kiedy Milutin opisywał koncentrację wojsk polskich w Galicji, według niego przeprowadzoną za zgodą władz austriackich. Jednym z głównych celów doradców cara było powstrzymanie umiędzynarodowienia kwestii polskiej¹⁵. Jak ważne było powstanie dla gabinetu cara, dobrze widać również w dziennikach Wałujewa, w których niemalże codziennie odnotowywał, jakie otrzymywał

¹² D. Milutin, *Wspominanija. 1863–1864*, Moskwa 2003.

¹³ *Powstanie styczniowe 1863*, t. 3, Wrocław 1974.

¹⁴ D. Milutin, *Wspominanija...*, *op. cit.*, s. 57–58.

¹⁵ *Ibidem*.

wiadomości z Warszawy i jak na nie reagowali inni rosyjscy decydenci¹⁶. Dla rosyjskich władz optymalnym rozwiązaniem było szybkie stłumienie powstania i przedstawienie go światowej opinii publicznej jako buntu garstki wywrotowców podpuszczonych przez międzynarodowych rewolucjonistów. Przez pierwsze dni władze same zdawały się w to wierzyć. Jednakże już w lutym dla większości rosyjskich decydentów było jasne, że nie jest to mały znaczący incydent, a poważne niebezpieczeństwo dla interesów cesarstwa. Narodnicke organizacje postulujące gwałtowne zmiany czy zwolennicy anarchizmu dopiero rozpoczynali działalność na szeroką skalę i w połowie wieku nie byli jeszcze w stanie przeprowadzić żadnych akcji w stolicach imperium. Równocześnie władze rosyjskie nie mogły sobie pozwolić na ignorowanie potencjalnego niebezpieczeństwa, szczególnie że III Oddział donosił o realnym zagrożeniu także w innych częściach Cesarstwa Rosyjskiego: w Kraju Zachodnim i guberniach nadbałtyckich (albo, według terminologii polskiej, na Litwie, Rusi i w Inflantach¹⁷).

Elity imperium były przekonane o konieczności zastosowania ostrych represji wobec powstańców. O ile do 1863 roku część elit uważała, że możliwe jest pokojowe ułożenie stosunków z Polakami, o tyle po wybuchu powstania panowało przekonanie o niemożliwości rozmów z „dufnymi lachami”¹⁸. Nie należy więc się dziwić, że krwawe metody Michaiła Murawjowa cieszyły się uznaniem, a w pewnych przypadkach można było mówić nawet o kulcie „Wieszatiela”. Słowianofilski publicysta Aleksandr Koszelow pisał: „A Murawjow chwat! Wieszca i rozstrzeliwuje. Daj mu Boże zdrowie!”¹⁹. Również poeci zachwycaли się skutecznością działań generał-gubernatora, opiewając go w swoich utworach. O ile peany pisane przez proimperialnego Fiodora Tiutczewa nie wzbudzały powszechnego zdziwienia,

¹⁶ *Dniownik P.A. Wałujewa, ministra wnutriemnych dzieł w dwóch tomach*, t. 1, Moskwa 1961, s. 198–264.

¹⁷ *Otcziet za 1863 god*, [w:] *Rossija pod nadzorem*, red. M. Sidorowa, Je. Szerbakowa, Moskwa 2006, s. 601–646.

¹⁸ Określenie wprowadzone przez Aleksandra Puszkina w czasie powstania listopadowego przyjęło się w Rosji i wpłynęło na rozwinięcie się wśród Rosjan stereotypu chełpliwego, skorego do zwady i zadufanego w sobie polskiego szlachcica.

¹⁹ N. Barsukow, *Żyżn’ i trudy M.P. Pogodina*, ks. 20, Sankt-Pietierburg 1906, s. 186.

o tyle wielkim zaskoczeniem, nawet dla samego Murawjowa, były zachwyty nad męstwem i bohaterstwem wileńskiego generał-gubernatora wychodzące spod pióra rewolucyjnego poety Nikołaja Niekrasowa. Jeszcze w 1866 roku Niekrasow pisał o skrzydłach archanioła Michała rozpostartych nad dzielnym generałem, przypuszczalnie licząc, że ten gest pomoże mu ocalić czasopismo²⁰. Rosyjska inteligencja właściwie nie protestowała przeciwko działaniom Murawjowa w imię wyższej konieczności. Wileński generał-gubernator zyskiwał nawet poklask, kiedy na pytanie, jakich Polaków nie musi obawiać się Cesarstwo Rosyjskie, odpowiadał – powieszonych²¹.

Jednym z najważniejszych oręży władzy w kształtowaniu stosunku Rosjan do powstania styczniowego była prasa. Publicyści byli zachęceni przez władze do spojrzenia na polskie wydarzenia z odpowiedniej perspektywy. Zarówno minister oświaty Aleksander Gołownin, jak i Wałujew (do 1863 roku cenzura podlegała resortowi Gołownina, a od 1863 roku – ministerstwu spraw wewnętrznych) wyszli z założenia, że muszą wykorzystać prasę w celu pozyskania opinii społecznej w „sprawie polskiej”. Ich naturalnym partnerem były czasopisma subsydiowane przez Ministerstwo Oświaty, takie jak „Gołos” Andrieja Krajewskiego i „Russkije wiadomości” Nikołaja Pawłowa. Wydawnictwa te sprawdziły się jako narzędzie propagandy jeszcze przed powstaniem styczniowym w czasie kampanii prowadzonej przeciwko Aleksandrowi Hercenowi. Również gazeta „Moskowskije wiadomości” i związany z nią „Russkij wiestnik” Katkowa, choć nie otrzymywały oficjalnych subsydiów, były finansowo wspierane przez państwo. Po styczniu 1863 roku cenzura również zdwoiła swą czujność, szczególnie że sam Aleksander II polecił Gołowninowi nie zezwalać na druk artykułów sprzecznych z interesami państwa²². W rezultacie nieliczni publicyści sympatyzujący z powstańcami nie mogli liczyć na zaistnienie ze swoimi poglądami w prasie rosyjskiej. Pojedyncze próby kończyły

²⁰ K. Czukowski, *Poem i pałac (Niekrasow i Murawjow)*, [w:] *idem, Kritičeskie rasskazy*, t. 2, Moskwa 1990, s. 5–20.

²¹ M. Murawiew, *Gotow soboj zertwowat'*, Moskwa 2009; W. Pietielin, *Żyżn' grafa Dmitrija Milutina*, Moskwa 2011.

²² H. Głębocki, *Fatalna sprawa. Kwestia polska w rosyjskiej myśli politycznej w latach 1856–1866*, Kraków 2000, s. 335–337.

się represjami wobec autorów tekstów lub nawet zamykaniem czasopism, jak w przypadku miesięcznika „Wriemia”, który opublikował artykuł Nikołaja Strachowa *Fatalna sprawa*, nawołujący do rozwiązania problemu powstania środkami pokojowymi²³. Redaktorzy wzywających do zmian czasopism „Sowriemiennik” i „Russkoje Słowo”, którzy patrzyli na powstanie styczniowe z innej perspektywy niż Katkow, po tym jak w 1862 roku przez kilka miesięcy odmawiano im prawa do druku, świetnie zdawali sobie sprawę, że o sprawach polskich mogą pisać tylko zgodnie z poglądami władzy lub w ogóle²⁴. Najczęściej wybierali więc to drugie rozwiązanie.

Zdanie większości Rosjan o powstaniu styczniowym, a w rezultacie i ich stosunek do uczestników insurekcji, zostały ukształtowane przede wszystkim na podstawie relacji z prasy, które w miarę upływu czasu stawały się coraz bardziej stronnicze, a przecież już wydarzenia z 22 stycznia porównywano do „nocy św. Bartłomieja”. W powszechnej świadomości Rosjan powstańcy wyrzynali niewinnych rosyjskich żołnierzy, początkowo tylko tych stacjonujących w Warszawie, później zaś przebywających w całym Królestwie Polskim. W czasopiśmiennictwie rosyjskim Polska była przedstawiana jako śmiertelny wróg Rosji. Pojawiały się artykuły o „zdrajcach słowiańszczyzny”, „jezuickiej intrydze”, o „świętej wojnie” itd. Polaków ukazywano jako morderców Rosjan, a nawet ludożerców, Rosjanie przychylni Polakom traktowani byli natomiast jak zdrajcy i sprzedawcykowie²⁵. Redakcja „Moskiewskich wiadomości” pod koniec 1863 roku sama przyznawała, że powstanie styczniowe było głównym wydarzeniem relacjonowanym przez ich gazetę²⁶.

Motyw mordowania bezbronnych Rosjan pojawia się nawet w wypowiedziach intelektualistów przyjaźnie nastawionych do Polaków i ich dążeń niepodległościowych. Bakunin pisał, że największym błędem powstańców było „wyrżnięcie rosyjskich

²³ N. Strachow, *Fatalna sprawa*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici” 1994, nr 4, s. 117–126.

²⁴ P. Riejfman, *Iz istorii russkoj, sowietskoj i postsowietskoj cenzury*, <http://reifman.ru> (1.01.2015), s. 288–340.

²⁵ K. Lewinson, *Tiema Rossii i Poleszy w publicystyce M. Katkowa*, [w:] *idem*, *Obrazy Rossii w naucznom, chudożestwiennom i političeskom dyskursach (istorija, teorija, pedagogičeskaja praktika)*, Pietrozawodsk 2001, s. 118–125.

²⁶ „Moskowskije wiadomości” 1863, nr 212.

żołnierzy²⁷. Oczywiście nie wszyscy publicyści od razu zaczęli mówić jednym głosem. W pierwszych miesiącach można było jeszcze usłyszeć liczne komentarze, które próbowały usprawiedliwiać Polaków²⁸. Głosy takich publicystów jak Nikołaj Strachow lub Apollon Grigorjew były jednak skutecznie marginalizowane i najczęściej nie trafiały do szerszego grona czytelników. W miarę trwania powstania głosy poparcia lub nawet zrozumienia w stosunku do polskiego zrywu stawały się rzadkością. Do potępienia insurekcji przyczyniło się również rozszerzenie działań wojennych na zachodnie kresy Cesarstwa, czyli ziemie litewsko-ruskie. Część publicystów wychodziła z założenia, że o ile Polacy mają prawo decydować o swoim losie w Królestwie Polskim, o tyle sytuacja w dziewięciu pozostałych guberniach, których terytoria do czasu rozbiorów wchodziły w skład Rzeczypospolitej, to już wewnętrzna sprawa Rosji. Uważano, że ryzyko dalszego rozprzestrzeniania się powstania było bardzo duże, więc trzeba było je stłumić w zarodku. W rosyjskiej prasie pisano o wygórowanych ambicjach i roszczeniach Polaków oraz o ich okrucieństwie. Po takich artykułach nawet polonofile zaczęli podzielać pogląd, że Polakom nic się nie należy²⁹.

W okazałej polskiej literaturze o powstaniu styczniowym wielokrotnie podkreślano okrucieństwo Rosjan, wydaje się natomiast, że wciąż niedostatecznie opisano podobne akty dokonywane przez powstańców. Tymczasem to właśnie te ostatnie incydenty były skwapliwie wykorzystywane przez rosyjską prasę. Udało się jej w pełni przekonać do swojego obrazu powstania nie tylko przeciętnego odbiorcę, ale również wiele osób zaliczanych do liberałów i popierających uprzednio dążenia Polaków do rozszerzenia autonomii. Dobrym przykładem takiej ewolucji postawy są znani rosyjscy publicyści: Wasyl Botkin, Iwan Turgieniew, Boris Cziczerin, Jewgienij Fieoktistow, Konstantin Kawielin. Powstanie całkowicie zmieniło ich światopogląd. Nawet „polakożerca” Michaił Katkow był wcześniej liberałem i apelował o zwiększenie autonomii Królestwa Polskiego. Można zauważyć zwrot umiarkowanej i prozachodniej części intelektualistów

²⁷ A. Kamiński, *Michaił Bakunin. Życie i myśli*, t. 2, Wrocław 2013, s. 277.

²⁸ L. Piątkowski, *Kwestia polska w publicystyce rosyjskiej doby powstania styczniowego*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*” 1993, nr 48, s. 46.

²⁹ *Wosstanije 1863 g. i russko-polskije riwolucyjnyje swiazy 60-ch gg.*, Moskwa 1963.

w stronę zarówno imperializmu, jak i nacjonalizmu. Liberalowie uzasadniali swoją zdecydowaną postawę wobec sprawy polskiej nie złą wolą czy brakiem humanitaryzmu, a kwestiami politycznymi. Według nich Polska była Rosji potrzebna dla własnego bezpieczeństwa tak jak Irlandia Anglikom: „Dla państwowej potęgi i znaczenia Rosji musi ona władać Polską – to fakt, o którym nie warto mówić. Możemy dziwić się zdecydowaniu i heroizmowi Polaków bijących się o swą niepodległość, możemy wpadać w obrzydzenie z powodu ich kłamstw, oszczerstw i podstępnych czynów, ale jakąkolwiek by była Rosja, przede wszystkim jesteśmy Rosjanami i musimy bronić interesów swej ojczyzny, jak Polacy bronią swoich” – Botkin wyrażał pozycję rosyjskich kół rządowych i dodawał: „Przed wszelkim humanitaryzmem i odebranymi żądaniem sprawiedliwości idzie pragnienie istnienia – a ja nie wstydzę się swego istnienia”³⁰.

W miarę rozwoju wydarzeń powstańczych w rosyjskiej publicystyce pojawia się jeszcze jedna istotna zmiana, jeśli chodzi o rozkład akcentów. W pierwszych miesiącach przedstawiano powstanie styczniowe przede wszystkim w kontekście ruchu rewolucyjnego, który ogarnął całą Europę i zagrażał nie tylko Rosji, ale też innym imperiom. W ten sposób Rosjanie nie tylko interpretowali wydarzenia 1863 roku i przedstawiali je swoim obywatelom, ale też sugerowali Europie, aby przypadkiem nie angażowała się w powstanie, gdyż nie ma ono charakteru narodowego, lecz klasowy, i w każdej chwili może zagrozić rządowi innych państw.

Ten przekaz okazał się jednak mało skuteczny i rosyjscy publicyści postanowili wskazać konkretnego wroga. Już po kilku tygodniach powstania w opiniotwórczych czasopismach, takich jak „Russkij wiesnik” zaczęto pisać o szlachecko-klerykalnym lub feudalno-szlacheckim spisku, a nie walce klasowej³¹. Jednocześnie postanowiono przeciągnąć na swoją stronę inne warstwy społeczne, przede wszystkim chłopów. Sprytnie wykorzystano reformę uwłaszczeniową, przekonując Rosjan, że polska szlachta w odróżnieniu od rosyjskiej nie potrafiła pogodzić

³⁰ W. Botkin, cytata za: H. Głębocki, *Fatalna sprawa...*, op. cit., s. 286–287.

³¹ M. Katkow, *Polskoje wosstanie nie jest wosstanie naroda, a wosstanie szlachty i duchowienstwa*, [w:] *idem, Ideologija ochranitelstwa*, Moskwa 2009, s. 192–194.

się z utratą części praw i znaczenia w społeczeństwie. Zarówno dwór carski, jak i część prorządowo nastawionych publicystów liczyli, że rosyjski chłop stanie się sojusznikiem cesarstwa w walce z „polskimi buntownikami”. Pomysł ten wpisywał się w oficjalną propagandę, której podwaliny położył w latach trzydziestych XIX wieku Siergiej Uwarow. Publicyści szybko zrozumieli, że można konfrontować feudalno-szlachecką, katolicką i klerykalną Polskę z prawosławną, ludową Rosją³². Władze natomiast mogły w ten sposób wykorzystać prasę jako odtrutkę na nihilizm rosyjskiego społeczeństwa. Prym w tego rodzaju propagandzie wiódł „Russkij inwalid”, który z jednej strony uchodził za gazetę postępową, z drugiej zaś trzymał się nacjonalistycznych poglądów, oraz „Moskowskije nowosti”, które zawsze starały się wyrażać poglądy dworu carskiego. W tamtym okresie wielokrotnie podkreślano też słowiańską czystość polskiego ludu, który według rosyjskiej prasy kulturowo i mentalnie był bardziej podobny do rosyjskich chłopów niż do polskiej szlachty. Część rosyjskich publicystów liczyła, że polscy chłopci, w odróżnieniu od permanentnie buntującej się szlachty, łatwo zintegrują się z resztą słowiańskiego żywiołu Cesarstwa Rosyjskiego.

Niektórzy publicyści wypromowali swoje nazwisko na powstaniu styczniowym. Najlepszym tego przykładem jest Michaił Katkow. Podkreślał on, że powstanie nie jest zrywem ogólnonarodowym, lecz szlacheckim i ewentualnie duchownym. Polskich chłopów przedstawiał jako warstwę uciśnioną przez szlachtę i kler, które zmuszają go do wystąpień przeciwko władzy. „Nie polski naród jest naszym wrogiem, nie polską narodowość zwyciężamy, tłumiąc powstanie. My walczymy z intrygą, którą uknuła żądna władzy szlachta i księża”³³. Katkow okazał się bardzo zręcznym publicystą, który umiejętnie wykorzystywał istniejące stereotypy na temat Polaków, jednocześnie zaś oskarżał „katolickich zdrajców prawosławia” o coraz to nowe przewinienia³⁴.

Apelował, że nie można pozwolić na zmartwychwstanie Polski. Według niego Rosja nie ma wyboru, gdyż inaczej Polska „wstanie z kolan” i będzie chciała przejąć władzę w całym

³² H. Głębocki, *Fatalna sprawa...*, op. cit., s. 345.

³³ M. Katkow, *Polskoje wosstanieje...*, op. cit., s. 193.

³⁴ J. Orłowski, *Z dziejów „antypolskich obsesji” w literaturze rosyjskiej. Od wieku XVIII do roku 1917*, Warszawa 1992.

imperium. Już od początku 1863 roku pokazywał, że Polakom nie chodzi jedynie o odzyskanie niepodległości, ale o powrót do sytuacji z XVI wieku, kiedy to Rzeczpospolita dominowała nad Rosją, lub przynajmniej do stanu z 1772 roku, gdy polska państwowość sięgała prawie do Smoleńska. „[Polakowi – P.G.] nie wystarczy zwykła niepodległość, on chce górować nad Rosją; nie wystarczy mu wyzwolenie się z niewoli, on chce zniszczyć swojego przeciwnika, który odniósł zwycięstwo. Nie wystarczy mu, że jest Polakiem, on chce, aby i Rosjanin stał się Polakiem lub wyniósł się za szczyty Uralu. [...] Co nie jest Polską, jest tatarskie i powinno być zesłane na Sybir; na miejscu dzisiejszej Rosji powinna być Polska po Kijów i Smoleńsk, od morza do morza”³⁵. Można stwierdzić, że w publicystyce Katkowa przewijały się dwie sprzeczne tezy. Z jednej strony głosił, że Polska w każdej chwili może unicestwić Rosję i tylko czyha na jej najmniejsze potknięcie, z drugiej natomiast przedstawiał ją jako trupa, który nie jest już w stanie nikomu zagrozić³⁶.

Katkow przekonywał, że każdy Rosjanin, który współczuje Polsce, a tym bardziej sympatyzuje z nią, jest zdrajcą Rosji. „Nasza walka z Polską nie jest walką o systemy polityczne, to jest walka dwóch narodów i ustąpić polskiemu patriotyzmowi w jego roszczeniach jest równoznaczne z podpisaniem wyroku śmierci na Rosję”³⁷. Powstanie styczniowe było dla niego śmiertelną walką, w której ewentualne zwycięstwo insurekcji oznaczało początek końca narodu rosyjskiego. Dlatego popierał zbrodnicze praktyki Murawjowa-Wieszatiela i innych katów powstania. W myśl zasady: „kto nie z nami, ten przeciw nam” nie zostawiał żadnego marginesu dla wahających się.

Katkow zdawał sobie sprawę z istnienia dwóch Rosji, dlatego też w jednym ze swych artykułów alarmował i ostrzegał czytelników, że powstańcy także: „po rosyjskiej stronie znajdują [...] ludzi, którzy z właściwą sobie wielkodusznością są gotowi poświęcić interesy ojczyzny, jedność i polityczne znaczenie swojego narodu, [...] ludzi, którzy w imię honoru są gotowi [...] z entuzjazmem powtórzyć wszystko, co powiedzą wrogowie

³⁵ M. Katkow, *Polskij wopros*, „Russkij wiestnik” 1863, nr 1, s. 477.

³⁶ *Ibidem*, s. 471–482; P. Dołgorukow, *Pietierburgskije oczerki. Pamflety emigranta. 1860–1867*, Moskwa 1992, s. 299.

³⁷ *Ibidem*, s. 482.

Rosji, wszystko, co może zaszkodzić i zhańbić sprawę rosyjską [...] ludzi gotowych być Polakami, nie mniej, a może nawet bardziej niż sami Polacy”³⁸.

Chciał tym samym zdusić współczucie Rosjan wobec Polaków, które na początku insurekcji było jeszcze częstą postawą. Katkow dziwił się, jak wielu Rosjan uległo polskim wpływom, które wyraźnie godzą w interesy jego ojczyzny. Każdego Rosjanina, który sympatyzował z powstańcami, oskarżał o zdradę stanu. Jak można mówić o przywróceniu Polakom niepodległości? Według Katkova nikt z rosyjskich polonofilów popierających powstanie styczniowe się nad tym nie zastanawiał. Zdrowy rozsądek odzyskają oni dopiero w momencie, kiedy Polacy zaczną zajmować Kijów i Smoleńsk, jednak wtedy może być już za późno, aby zapobiec tragedii. Dlatego warto o tym pomyśleć zawczasu i postarać się, aby polska państwowość już nigdy się nie odrodziła i nie zagroziła rosyjskim interesom narodowym³⁹.

Osoby występujące przeciwko powstaniu, obojętnie, czy na froncie czy w prasie, mogły momentalnie stać się rosyjskimi bohaterami narodowymi. W pewnym okresie można było mówić niemalże o kulcie Murawjowa – budowa cerkwi św. Michała w Kraju Zachodnim oraz wspomniane już wiersze ku czci wileńskiego generał-gubernatora są tego najlepszym przykładem. Katkow zaś z obiecującego publicysty wyrósł niemalże na głównego ideologa imperium. Z kolei nieliczni publicyści stawający w obronie powstańców ryzykowali utratę popularności. W 1863 roku w społeczeństwie rosyjskim wezbrała nowa fala nastrojów patriotyczno-szowinistycznych, które dominowały już przez cały okres powstania styczniowego. Według Aleksandra Hercena wśród rosyjskich elit rozprzestrzenił się „patriotyczny syfilis”, którego efektem były imperializm i potępienie wszelkich prób wybicia się na niepodległość podejmowanych przez Polaków⁴⁰.

Antypolskie wypowiedzi w niektórych kręgach przybierały postać istnej polonofobii. Nienawiść do Polaków i strach przed

³⁸ *Ibidem*, s. 481.

³⁹ *Ibidem*, s. 477–481.

⁴⁰ A. Giercen, *Protiest*, [w:] A.I. Giercen, *Sobranije soczimienij w tridcati tomach*, t. 17, *Stat'i iz „Kolokola” i drugije proizwiedienije 1863 goda*, Moskwa 1959, s. 215–216.

nimi były tak silne, że w czasie wykonywania mazurka na scenach rosyjskich teatrów było słycać gwizdy, a po odegraniu „polskiej sceny” w sztuce *Życie za cara* nikt nie śmiał nagrodzić aktorów brawami⁴¹.

Warto podkreślić, że nie tylko z prasy można było uzyskać informacje na temat powstania. Władze świetnie rozumiały, że do niepiśmiennego chłopstwa łatwiej trafić za pomocą umiejętnie rozpuszczonej plotki lub poprzez kazanie wygłoszone w czasie mszy. Do nagonki na Polaków przyłączyła się część prawosławnego duchowieństwa⁴². Kampania ta okazała się niezwykle skuteczna. Już po kilku tygodniach znaczna liczba chłopów zionęła nienawiścią do powstańców. Dobrze widać to na przykładzie wspomnień rewolucyjnie nastawionego Pawła Ogrodnikowa, który omalże nie został zlinczowany przez rozentuzjzmowanych mieszkańców Petersburga domagających się srogich rozpraw nad buntownikami⁴³.

Publicyści starali się pokazać Polaka jako realnego wroga i realne zagrożenie. Tak jak w 1831 roku w Petersburgu mniej lub bardziej skutecznie starano się rozpowszechnić informację o rzekomym zatruciu przez Polaków wody w studniach, w 1863 roku nagłośniono plotkę o wznieczonych przez nich w Rosji pożarach⁴⁴. Najśłynniejszym artykułem jest Katkowowski *Polacy palą Rosję*, ale hasło podpaleń chętnie wykorzystywały także „Moskowskije wiadomości” i „Russkij inwalid”. Oczywiście nie wszystkie gazety i publicystów ogarnął ten amok, a część

⁴¹ H. Głębocki, *Fatalna sprawa...*, op. cit., s. 277.

⁴² *Stradanija prawosławnaogo duchowienstwa ot polskich miatieżnikow*, „Litowskije jeparchialnyje wiadomości” 1863, nr 10–12; *Wospominanija o żyzni i muczeniczeskoj konczi nie w 1863 godu swiaszczemnika Boguszewiczskoj Kriestowozdwiżenskoj cerkwi Minskoj gubernii Daniła Stiefanowicza Konopasiewiczza, zapisannyje synom jego, Aleksiejem Konopasiewiczem, 15-go nojabria 1908 goda so słow oczewidicy jego smierti, żeny jego, Jeleny Iwanowny*, „Minskije jeparchialnyje wiadomości” 1909, nr 1, s. 7–26; *Stradalcy i muczeniki za wieru prawosławnuju i narodnost’ russkiju w Zapadnoj Rusi, w czastnosti, w Grodnienskoj gubernii*, „Grodnienskije jeparchialnyje wiadomości” 1909, nr 27, 29.

⁴³ P. Ogrodnikow, *Dziennik więźnia 1862–1863*, Warszawa 1986, s. 504–505.

⁴⁴ *Pietierburgskije zapiski o cholerye*, „Siewiernaja pczeta” 1831, nr 165; M. Katkow, *K woprosu o politczeskich podżogach*, „Moskowskije nowosti” 1865, nr 183; S. Krzemiński, *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce (1863–1888)*. *Zarys historyczny*, Lwów 1892.

liberalnych periodyków próbowała nawet studiować antypolskie zapamiętań, bojąc się chyba, że dojdzie do samosądów⁴⁵.

Do dziś nie wiadomo, czy pożary były jedynie skutkiem upału, czy też pojawiły się w wyniku „akcji” tajnej policji. Z pewnością były bardzo skutecznym środkiem zastraszającym rosyjskie społeczeństwo.

Dobrym przykładem propagandy ministerstwa spraw wewnętrznych skierowanej do chłopstwa jest utwór *O rosyjskiej prawdzie i polskiej krzywdzie* popularnego pisarza i etnografa Pawła Mielnikowa wydany pod pseudonimem Andriej Pieczerski⁴⁶. Był on napisany wyjątkowo prostym językiem, zawierał masę przysłów oraz powiedzonek łatwych do zapamiętania i celowo został dostosowany do poziomu intelektualnego przeciętnego chłopca. Według autora była to kontrpropaganda w odpowiedzi na polską propagandę, która z kolei próbowała zjednać Rosjan dla sprawy powstania⁴⁷. Utwór ten był sprzedawany na jarmarkach po przystępnej – dzięki państwowym subwencjom – cenie, a w ruskich guberniach, w których szczególnie obawiano się polskiego powstania, rozdawany za darmo. Władze miały nadzieję, że piśmienni chłopcy zaznajomią z nim szersze grono, dzięki czemu całe wsie będą negatywnie nastawione do powstania⁴⁸. Tego rodzaju utworów, w których podkreślano okrucieństwa polskiej szlachty, jej fanatyzm religijny, obcość i wyniosłość, a jednocześnie zwracano uwagę na jedność słowiańskiego ludu, było zdecydowanie więcej. Najczęściej utwory te odwoływały się do religijności wschodniosłowiańskiego z pochodzenia chłopstwa, a także jego niechęci do „panów”. Do najuboższych warstw trafiał argument, że polscy panowie występują przeciwko wolności podarowanej ludowi przez cara. Dzięki temu i innym, często mocno naciągającym argumentom można było wykrzesać wśród żołnierzy wojenny zapamiętań niezbędny w trakcie polskiej kampanii. Udało się to wy-

⁴⁵ Ot riedakcyi, „Sankt-Pietiersburskije wiadomosti” 1865, nr 168; zob. H. Głębocki, *Fatalna sprawa...*, op. cit., s. 352–353.

⁴⁶ A. Pieczerskij, *O ruszkiej prawdzie i polskiej krzywdzie*, Moskwa 1863.

⁴⁷ P. Usow, *Pawieł Iwanowicz Mielnikow (Andriej Pieczerskij). Jego żyzn’ i literaturnaja diejatielnost’*, Sankt-Pietierburg 1897, s. 205.

⁴⁸ M. Sałytkow-Szczedrin, *O ruszkiej prawdzie i polskiej krzywdzie...*, [w:] *idem, Sobranije sozczimienij*, t. 5, Moskwa 1966, s. 387–390; Według Michaiła Sałytkowa-Szczedrina autor nie szanował rosyjskiego ludu i zwracał się do niego z wyższością. Był to jednak odosobniony głos, który i tak nie został wydrukowany.

śmienicie. Na potwierdzenie warto zacytować rozmowę kapitana żandarmerii z marynarzem podsłuchaną w areszcie przez Pawła Ogrodnikowa. „Bunt ten zostanie z pewnością szybko zdławiony dzięki rozważnym środkom, przedsiębranym przez nasz rząd, a zdławiony tym szybciej, że naród polski nie solidaryzuje się z nim i dał wyraz swojemu głębokiemu przywiązaniu do prawowitych władz, zresztą cóż to za powstanie: banda włóczęgów i zabijaków [...] toć to rozbójnicy, banda przestępców, których trzeba wywieszać – tylko w taki sposób można skutecznie zniszczyć tę hołotę”⁴⁹.

Przez cały XIX wiek trwał w Rosji spór między słowianofilami i zapadnikami zapoczątkowany jeszcze przez słynny list Piotra Czaadajewa. Przedstawiciele obu tych nurtów rosyjskiej myśli dyskutowali i sprzeczali się o większość zagadnień dotyczących polityki imperium. Jednym z punktów spornych była kwestia polska. W sprawie powstania styczniowego Rosjanie byli jednak wyjątkowo zgodni. Zarówno słowianofile, jak i zapadnicy jednoznacznie je potępiali, choć zupełnie inaczej argumentowali swe wywody. Pierwsi uważali, że Polacy są zdrajcami słowiańszczyzny. Jeśli nie wszyscy, to z pewnością szlachta, która stawiała na przeszkodzie połączeniu się Słowian pod berłem cara Rosji. Jednym z koronnych argumentów na rzecz „obcości” Polaków był ich katolicyzm⁵⁰. W tym okresie rozpowszechniło się również twierdzenie o Polsce jako „Judaszu słowiańszczyzny”. Z kolei okcydentaliści, np. Nikołaj Turgieniew, przedstawiali Polskę nie jako most, lecz barierę na drodze do połączenia się Rosji z Europą. Dopóki Polska będzie miała jakiegokolwiek znaczenie w Europie, dopóty nie nastąpi pełne połączenie się Rosji z cywilizacją europejską⁵¹.

Zaskakujące jest to, jak podobna wymowa i argumenty królowały w tym okresie w publicystyce ideologów obu nurtów. W kwestii polskiej tezy Katkowa różniły się od racji słowianofilów i znacznej części zapadników jedynie szczegółami. Inaczej stawał on akcenty. Niewiele więcej do dyskusji byli w stanie wnieść zapadnicy. Wszyscy oni zgodnie, jednym głosem,

⁴⁹ P. Ogrodnikow, *Dziennik więźnia...*, op. cit., s. 481–482.

⁵⁰ L. Gorizontow, *Paradoksy imperskoj polityki: Polaki w Rossii i russkije w Polsce (XIX – naczalo XX w.)*, Moskwa 1999, s. 90–110.

⁵¹ A. Sidorow, *Polskoje wosstanie 1863 goda*, Sankt-Pietierburg 1903.

zaświadczała, że polska szlachta, która przywykła do anarchii, zbuntowała się przeciwko praworządnej władzy cara. Znaczna część rosyjskich publicystów podkreślała również rewolucyjność Polaków dążących do nihilistycznego spisku przeciwko Rosji⁵². Jednym z koronnych argumentów potwierdzających ten pogląd był wielokrotnie wznawiany i przywoływany utwór *Polski katechizm albo jak pokojowymi środkami podbić Rosję*, wymierzony w imperium⁵³.

Dzięki tym i innym zabiegom rosyjskim publicystom udało się przekonać opinię publiczną, a wcześniej samych siebie, że głównym celem powstania styczniowego jest zniszczenie Rosji, a nie odzyskanie przez Polskę niepodległości.

* * *

Mimo jednoznacznego przekazu płynącego z rosyjskiej prasy nie wszyscy Rosjanie, rzecz jasna, patrzyli na powstanie styczniowe jednakowo. Znalazła się grupa ludzi, którzy dostrzegali w zrywie Polaków walkę o wolność własnej ojczyzny. Nie tylko nie przeciwstawiali się dążeniom Polaków do odzyskania niepodległości, lecz także widzieli w nich szansę na radykalne zmiany w skostniałej strukturze Cesarstwa Rosyjskiego. Najlepszym przykładem takiego podejścia są: Aleksander Hercen, Michał Bakunin, Nikołaj Ogariow – w tym czasie publicyści emigracyjni, oraz Michał Sałtykow-Szczedrin, wybitny pisarz, który nie zdołał przejść ze swoimi artykułami popierającymi Polaków przez sito rosyjskiej cenzury.

Skoncentruję się na podejściu do powstania styczniowego Hercena i Bakunina, ponieważ z całej tej grupy najwyraźniej artykułowali swoje poglądy. Z pewnością nie byli pierwszymi rosyjskimi publicystami, którzy rozumieli, że lepiej nie walczyć z Polakami, gdyż Królestwo Polskie nigdy nie zintegruje się w pełni z Rosją. Na długo wcześniej pisał o tym młody książę Piotr Wiaziemski, który w latach 1819–1821 przebywał

⁵² H. Głębocki, *Fatalna sprawa...*, op. cit., s. 261–288.

⁵³ Zob.: *Aneks trzeci „katechizm Polski”*, [w:] S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009, s. 754.

w Królestwie Polskim. Na dwa lata przed wybuchem powstania Iwan Aksakow – jeden z ideologów słowianofilstwa – przyznał, że rozumie dążenia Polaków do uzyskania niepodległości swojego państwa, pod warunkiem że nie będą one wychodziły daleko poza linię: Warszawa–Kraków–Poznań⁵⁴. O ile w latach 1815–1830 znaczna część rosyjskich elit mogłaby się łatwo pogodzić z utratą Królestwa Polskiego, o tyle po powstaniu listopadowym, a tym bardziej w połowie XIX wieku, Królestwo Polskie było uważane za naturalną część Cesarstwa Rosyjskiego i tylko nieliczni rosyjscy intelektualiści sądzili, że terytorium nie jest głównym wyznacznikiem znaczenia ich państwa na arenie międzynarodowej. W czasie powstania styczniowego liczba takich opinii znacząco się zmniejszyła.

Najbardziej znanym obrońcą Polaków był Aleksander Hercen⁵⁵. Na temat stosunków polsko-rosyjskich oraz niepodległości Polaków wypowiadał się na długo przed 1863 rokiem. Hercen skądinąd nigdy nie uważał za swą misję życiową odzyskania przez Polskę niepodległości. To był dla niego cel drugorzędny. Walczył przede wszystkim o wolną Rosję: Rosję liberalną, otwartą na Zachód, bez samodzierzawia i eurofobii. Według niego Rosja będzie mogła zostać wolnym państwem jedynie wtedy, kiedy pozbędzie się polskiego balastu. Wielokrotnie podkreślał na łamach wydawanego przez siebie w Londynie „Kołokoła”, że droga do wyzwolenia Rosji musi być rozpoczęta przez Polaków, którzy zrzucą rosyjskie jarzmo. W marcu 1863 roku wyjaśniał: „Jesteśmy z Polską, bo jesteśmy za Rosją. Jesteśmy po stronie Polaków, bośmy Rosjanie. Chcemy niezależności Polski, bo chcemy wolności Rosji. Jesteśmy z Polakami, ponieważ ten sam łańcuch nas skuwa”⁵⁶. Wspierał więc dążenia Polaków do niepodległości, choć nie precyzował, jak mają wyglądać granice pomiędzy niepodległą Polską i Rosją.

⁵⁴ I. Aksakow, *Połnoje sobranije soczimenij*, t. 3, Moskwa 1883, s. 8.

⁵⁵ W. Śliwowska, *Hercen a wyzwania polsko-rosyjskiego dialogu*, [w:] *Mysł i słowem. Polsko-rosyjski dyskurs ideowy XIX wieku*, red. Ł. Adamski, S. Dębski, Warszawa 2014, s. 21–26; A. Michnik, „Nieszczęśliwy dar nazbyt wielkiej przenikliwości...”. *List do Tomasza Venclowy*, [w:] *Mysł i słowem... op. cit.*, s. 27–44.

⁵⁶ A. Hercen, *Proklamacja „Ziemi i Woli”*, [w:] *idem, O powstaniu styczniowym*, red. L. Bazyłow, Warszawa 1962, s. 187.

Hercen, podobnie jak większość liberałów, wiązał duże oczekiwania z dojściem do władzy cara Aleksandra II i reformami przeprowadzanymi w pierwszych latach jego rządów. Miał nadzieję, że to pierwszy krok do realnych zmian w państwie, w tym również w polityce wobec Polaków. Pozbył się jednak złudzeń po masakrze dokonanej na placu Zamkowym w Warszawie. 8 kwietnia 1861 roku napisał tren prozą *Mater Dolorosa*: „Hańba! Hańba!... Wystarczyło panu czterdziestu dni, ażeby z największego cara Rosji – z wyzwoliciela chłopów – stać się pospolitym mordercą. Mordercą z za węgła! Krew sączy się piętnem oskarżenia poprzez promienie sławy, ta zalana krwią nikczemnie przelana, gaśnie na zawsze. Tak, nikczemnie, to nie jest przejęzyczenie się”⁵⁷.

Choć moda na Hercena skończyła się wśród rosyjskiej inteligencji jeszcze przed powstaniem styczniowym – wraz z coraz dalej idącą krytyką cara i polityki imperium wobec Polaków stopniowo tracił on na popularności – to jednak do 1863 roku jego poglądy nie wywoływały oburzenia. Mniej lub bardziej otwarcie można było mówić o przychylności wobec jego czasopisma. To właśnie powstanie styczniowe i poparcie udzielone mu przez redaktora „Kołokoła” sprawiło, że Hercenowskie pismo drastycznie straciło zwolenników.

Po wybuchu powstania styczniowego wszyscy sympatycy polskiej irredenty byli zmuszeni zamilknąć lub musieli się liczyć z represjami. W rosyjskiej prasie Hercen, Ogariow, Bakunin byli przedstawiani jako „tajni najmici sprawy polskiej”⁵⁸. Hercen szybko zauważył tę tendencję w społeczeństwie rosyjskim. Dziwił się popularności Katkowa i jemu podobnych. „Większość uznaje to wszystko za przepiękne. We wszystkich klasach społeczeństwa istnieje straszliwe oburzenie przeciw Polakom. Słowa nie można powiedzieć w ich obronie”⁵⁹. Starał się przezwyciężyć te nastroje, choć bez większych sukcesów.

Wielokrotnie podkreślał swój patriotyzm. Nic w tym dziwnego, gdyż w polemice nieraz oskarżano go o zdradę interesów państwa. Hercen pisał wręcz, że zdaje sobie sprawę, iż jest skazany na swą rosyjskość. Nie ma możliwości, aby stać

⁵⁷ A. Hercen, *Mater Dolorosa*, [w:] *idem*, *O powstaniu styczniowym...*, *op. cit.*, s. 90–91.

⁵⁸ W. i R. Śliwowsky, *Aleksander Hercen*, Warszawa 1973, s. 477.

⁵⁹ A. Hercen, *Europejczyk*, [w:] *idem*, *O powstaniu styczniowym*, *op. cit.*, s. 300.

się obywatelem innego państwa lub Europejczykiem, ponieważ pierwiastek rosyjski jest zbyt silny⁶⁰. Początkowo był zdziwiony, a później przerażony stosunkiem Rosjan do polskiego powstania. Zdawał sobie sprawę, że zdecydowana większość jego rodaków będzie ślepo wypełniać rozkazy swoich zwierzchników, jednak zadziwiła go skala zubożenia zarówno inteligencji, jak i zwykłych Rosjan, którzy na co dzień widzieli, że Polacy nie są „ludożercami”, ale po prostu ludźmi walczącymi o wolność. W jednym z listów pisał, że dziwi się, iż jeszcze żaden z Rosjan nie odmówił wykonania upokarzającego rozkazu walki z najczęściej słabo uzbrojonymi Polakami. Przypominał też słowa szefa powstańczego Rządu Narodowego Ignacego Chmielińskiego, który twierdził, że Andriej Potiebnia to wspaniały człowiek, jest jednak osamotniony. „Czy jest jeszcze ktoś oprócz niego?” – pytał retorycznie⁶¹.

Wydawca „Kołokoła” starał się zrozumieć psychikę przeciętnego rosyjskiego żołnierza. Z jednej strony świetnie zdawał sobie sprawę, że odmowa wykonania rozkazu zarówno dla oficera, jak i szeregowego żołnierza to największe przewinienie, za które w warunkach frontowych czeka go kara śmierci. Z drugiej strony nie pojmował, jak można wykonywać wszystkie rozkazy, wieszać, podpalać wioski, z których pochodzili powstańcy, strzelać do ich rodzin, czyli stosować odpowiedzialność zbiorową. 1 lutego pisał: „I gdy obok Was, idących na śmierć, na katorgę wyobrażam sobie nieszczęsnego żołnierza rosyjskiego – jesteśmy gotowi łkać jak dzieci. Powinien on się rumienić za swoje zwycięstwa i bać się swoich sukcesów. Położenie jego jest straszne: być katem sprowokowanych do powstania lub iść przeciwko swoim – gdzież tu wolność wyboru – gdzież tu wolność wyboru?” – pytał⁶².

Hercen podkreślał, że Polacy nie mieli alternatywy i musieli bić się za swoją wolność. Odwoływał się do Boga, aby pokazać, że dla rosyjskiego żołnierza są prawa ważniejsze od cesarskich. „Czyż jemu, Rosjaninowi, nie żal własnej, purpurowej, młodej krwi, która poleje się, ażeby z naszej wspólnej matki zmyć dawno

⁶⁰ *Ibidem*, s. 300.

⁶¹ A. Giercen, *Połnoje sobranije soczinenij*, t. 27, ks. 1, Moskwa 1954–1966, s. 288.

⁶² A. Hercen, *Resurrexit!*, [w:] *idem*, *O powstaniu styczniowym*, *op. cit.*, s. 153.

zakrzepłą krew innych męczenników? Czyż nie ma ręki, która by cofnęła nóż ofiarny i ocaliła swoich ludzi, jak w biblijnej legendzie? Przecież oni nie mają wyboru i na tym właśnie polega okropność ich tragicznego położenia”⁶³.

O tym, jak bardzo różniło się stanowisko caratu od pozycji emigracji, najłatwiej się przekonać, jeśli się porówna nagłówki prasowe. Tytuły najważniejszych gazet wychodzących w Rosji szczególnie ostro kontrastowały z artykułami napisanymi przez Hercena w periodyku „Kołokoł”: *Zbrodnie w Polsce, Płacz, Grabież i rozbój w Polsce, Nieszczęsne imię Rosjanina, Oficerowie rosyjscy w szeregach powstańców, Nikczemni!, Martyrologium polskie, Ludożercy samowładztwa, Oszaleli do reszty, Lżenie idących na śmierć*. Hercen często zwracał się do Polaków, przekonując ich, że przeciętny Rosjanin to ich sojusznik. Wrogiem powstańców jest „Rosja oficjalna” – petersburska, piotrowska, karamzinowska i pogodinowska zarazem. Taka Rosja jest wspólnym wrogiem zarówno Polaków, jak i części Rosjan myślących podobnie do niego⁶⁴.

Hercen długo się łudził, że Rosja „się przebudzi” i zrozumie nie tylko, że Polska ma prawo do niepodległości, ale również że ta niepodległość leży w interesie Rosji. Znamienne są słowa Hercena z 1 marca 1863 roku, kiedy to porównał sytuację w Europie w czasie powstania listopadowego do tej podczas styczniowego: „1863 to nie 1831. Jeśli Europa jest ta sama, to Rosja nie ta sama! Mamy wiarygodne wiadomości, że koła stołeczne i prowincjonalne, wiążąc się między sobą z komitetami oficerskimi, połączyły się w jedno stowarzyszenie”⁶⁵. Hercenowi chodziło oczywiście o rosyjską organizację „Ziemia i wola”, która w konspiracji szykowała się do zorganizowania wspólnie z polskimi rewolucjonistami chłopskiego powstania. Mimo szczerych nadziei w powstaniu nie odegrała ona jednak żadnej istotnej roli. Liczba członków „Ziemli i woli” była przeszacowana przez jej przywódców, poza tym jej szeregi zostały przetrzebione aresztowaniami w 1862 roku. Pisarz wychodził z założenia, że pismo „Kołokoł” nie powinno podporządkowywać się żadnej z partii, a być zarzewiem ruchu rewolucyjnego i inspirować innych do

⁶³ *Idem, Expiatior!*, [w:] *idem, O powstaniu styczniowym*, op. cit., s. 148.

⁶⁴ *Idem, Odchodzącemu w wieczność 1863 rokowi*, [w:] *idem, O powstaniu styczniowym*, op. cit., s. 267.

⁶⁵ *Idem, Ziemia i wola*, [w:] *idem, O powstaniu styczniowym*, op. cit., s. 167.

działania. Konsekwentnie trzymał się swoich pierwotnych założeń i głosu sumienia, nie zważając na spadające zainteresowanie czasopiśmem. Przed powstaniem styczniowym „Kołokoł” wychodził w nakładzie ponad 3000 egzemplarzy, co było dla emigracyjnego periodyku świetnym wynikiem. W czasie powstania jego nakład stopniowo się zmniejszał, sięgając jedynie kilkuset egzemplarzy. Dziesięciokrotny spadek popularności nie przstraszył jednak Hercena i nie zmusił do wycofania się z wcześniejszych poglądów.

Hercen zdawał sobie sprawę, że reprezentuje tylko nielicznych Rosjan, że nie udało mu się pociągnąć za sobą mas. Bolało go, że wielu jego przyjaciół, początkowo niezdecydowanych, uległo rosyjskiej propagandzie i opowiedziało się przeciwko powstaniu. Według niego zdradzili oni nie tylko sprawę polską, ale też sprawę rosyjską, która była z nią połączona. Szczególne pretensje miał do Turgieniewa, z którego wcześniejszą działalnością wiązał duże nadzieje.

Nadejdzie czas – jeżeli nie „ojcowie” to „dzieci” ocenią owych trzeźwych, owych uczciwych Rosjan, którzy protestowali w osamotnieniu – i protestować będą nadal – przeciwko nikczemnej pacyfikacji. Nasza sprawa być może dobiegła końca. Ale pozostanie pamięć o tym, że nie cała Rosja znalazła się w różnomastnym stadzie Katkowa. I sumienie Twoje Ci to powie, i rozmiękczony mózg Botkina [publicysta, który zdradził ideały Hercena – P.G.] zdoła to jeszcze pojąć. Ocaliliśmy honor imienia rosyjskiego – i ucierpieliśmy za to od zniewolonej większości⁶⁶.

Powstanie otwarcie popierał również Michaił Bakunin – rosyjski emigrant, publicysta, jeden z ojców anarchizmu. W odróżnieniu od Hercena był on praktykiem, a nie teoretykiem rewolucji. Mimo iż był wtajemniczony w część przygotowań do powstania styczniowego, jego nagły wybuch i przebieg działań w pierwszych dniach stycznia zaskoczyły go. Według niego Polacy popełnili masę błędów na etapie przygotowań do powstania, a jeszcze więcej w czasie zimowych działań zbrojnych. Bakunin odnosił się jednak ze zrozumieniem do poczynań

⁶⁶ *Pis'mo A.I. Giercena I.S. Turgieniewu*, [w:] A.I. Giercen, *Połnoje sobranije soczinienij*, t. 27, cz. 2, Moskwa 1963, s. 454–455.

Polaków, uważając, że mają prawo decydować o swoim losie, a nawet żywić nienawiść do Rosjan.

Równocześnie starał się pokazać zarówno Polakom, jak i Rosjanom, że jest to ich wspólna walka przeciwko wspólnemu ciemniźcy. Był przekonany, że te dwa narody mogą walczyć ramię w ramię, a nawet uważał, że jest to jedyna możliwość obalenia caratu: „Sprawa przyłączenia się wojsk rosyjskich do ruchu polskiego jest dla nas sprawą honoru, warunkiem usprawiedliwienia moralnego, dla Was zaś – warunkiem ocalenia”⁶⁷. Świetnie rozumiał, dlaczego Polacy wystąpili przeciwko Cesarstwu Rosyjskiemu, uważał natomiast, że błędem jest walka w pojedynkę. Bakunin idealistycznie wierzył, że Rosjanie chętnie wzięliby udział w wojnie ze znienawidzonym caratem. Dlatego też bardzo ubolewał, że powstańcy zamiast „wyciągnięcia braterskiej dłoni” zaatakowali wojska rosyjskie w Warszawie i kilku innych miejscach. Nie miał im jednak tego za złe. Świetnie rozumiał, że Rosjanin kojarzył się Polakom przede wszystkim z ciemniźcą i oprawcą, więc można im wybaczyć stosunek do „braci Moskali”. Od stycznia 1863 roku wszystkie wysiłki skierował na przekonanie Polaków, że istnieją dwie Rosje, z których jedna jest ich naturalnym sprzymierzeńcem.

Bakunin po nieudanych doświadczeniach rewolucji 1848 roku zdawał sobie sprawę, że trudno liczyć na gremialne porzucanie armii przez Rosjan i ich przechodzenie na stronę powstańców. Dlatego też jako priorytet postawił sobie utworzenie legionu rosyjskiego składającego się z jeńców. Liczył, że jak tylko rosyjscy żołnierze zobaczą swoich rodaków po drugiej stronie barykady, będzie to dla nich bodziec do rozpoczęcia powszechnej antycarskiej krucjaty. Za najtrudniejszy uważał pierwszy krok, liczył na to, że później nastąpi efekt domina i za pierwszymi rosyjskimi żołnierzami powędrują następni, a na wieść o wspólnej polsko-rosyjskiej armii chłopci w całym imperium wypowiedzą posłuszeństwo carowi. Według Bakunina był tylko jeden sposób, aby powstanie zakończyło się sukcesem – zachęcić do walki masy chłopskie, a tym samym przenieść powstanie na ziemie Litwy i Rusi. Dopiero, kiedy chłopci zobaczą, że Polacy i Rosjanie

⁶⁷ M. Bakunin, *Do Centralnego Rządu Powstańczego w Polsce*, [w:] *Pisma*, t. 2, Warszawa 1965, s. 377, zob. A.A. Kamiński, *Michaił Bakunin, op. cit.*, s. 277.

występują razem przeciwko carowi, odważą się przyłączyć do powstania. „Wasi chłopci jeszcze się wahają, bo nie uważają Was za dostatecznie silnych, ale kiedy zobaczą w Waszych szeregach wojska rosyjskie, poddadzą się niezwykłemu zapałowi... Możemy też wam pomóc inaczej, a mianowicie zorganizować w samym obozie rewolucji polskiej *legion rosyjski*. Sprawa przyłączenia się wojsk rosyjskich do ruchu polskiego jest dla nas sprawą honoru, warunkiem usprawiedliwienia moralnego, dla Was zaś – warunkiem ocalenia”⁶⁸.

Najbardziej spektakularnym gestem Bakunina w stronę powstańców był jego udział w wyprawie morskiej na Żmudź. Za pieniądze zebrane przez polskich i rosyjskich emigrantów, a także rewolucjonistów z innych państw, udało się wynająć statek „Ward Jackson”, który zabrał na swój pokład 185 ochotników chcących walczyć przeciwko Rosji. Wyprawa zakończyła się fiaskiem, ponieważ Szwedzi pod naciskiem Rosji internowali statek w Malmö. Warto jednak podkreślić nastroje panujące wśród Rosjan, którzy brali udział w tej wyprawie. Najlepiej oddaje je list Bakunina skierowany do rodaków: „My, Rosjanie, od dawna jesteśmy przekonani, że sprawa niepodległości Polski i polskiej wolności jest nieodłącznie związana z dziełem wyzwolenia Rosji, my, nienawidzący, nie mniej niż Wy, petersburskiego niemieckiego cesarstwa, które gubi Rosję i Polskę i zdradza je na rzecz Niemców [...] Przyszliśmy do Was, aby dzielić Wasze losy, żeby bronić razem z Wami świętego dzieła powszechnej wolności albo razem z Wami zginąć. I z radością zginieśmy, jeśli zajdzie taka potrzeba, bo wiemy, że nie zginie wolność i wyzwolona Polska wkrótce poda braterską dłoń wyzwolonej Rosji”⁶⁹. Bakunin uważał, że Rosjanie są równie uciśnionym narodem co Polacy.

Oczywiście każdy rosyjski emigrant zdawał sobie sprawę, że wystąpienie po stronie powstańców, a tym bardziej organizowanie pomocy dla nich jest równoznaczne z zakazem powrotu do ojczyzny. Ich działania przeciwko carowi, choć ignorowane przez rosyjską prasę, zostały szybko dostrzeżone przez elitę. Bakunin został szczególnie ostro zaatakowany przez Iwana Aksakowa, który uważał, że nic nie może usprawiedliwiać sojuszu

⁶⁸ M. Bakunin, *Do Centralnego Rządu Powstańczego...*, op. cit., s. 377–378.

⁶⁹ *Idem, Projekt odezwy do Polaków*, [w:] *Pisma*, t. 2, s. 393.

z obcą armią przeciwko własnemu krajowi⁷⁰. O ile polskich powstańców przynajmniej teoretycznie mógłby zrozumieć, o tyle dla Bakunina nie mógł znaleźć żadnego usprawiedliwienia, gdyż był po prostu zdrajcą Rosji. Aksakow bardzo ubolewał, że garstka ludzi na Zachodzie próbuje przedstawiać swoje poglądy w imieniu Rosji, łamiąc w ten sposób solidarność narodową i stwarzając absolutnie fałszywe wrażenie, że przekonania emigrantów są podzielane przez jakąkolwiek szerszą grupę Rosjan.

Mimo polityki imperium jednoznacznie skierowanej na jak najszybsze zdławienie insurekcji i silnej antypowstańczej propagandy głosy krytykujące postawę caratu wobec powstańców pojawiały się z rzadka i w kołach rządowych (reprezentowali je np. generał-gubernator Petersburga Aleksandr Suworow, rosyjski ambasador w Belgii Nikołaj Orłow). Krytyka władz nie była równoznaczna z poparciem powstania, choć zdarzali się żołnierze, którzy domyślając się lub nawet wiedząc, jakie były rzeczywiste przyczyny insurekcji, wyraźnie wzbraniali się przed walką z Polakami. Nieliczni posuwali się nawet do przejścia na ich stronę. Jeszcze raz warto podkreślić, że były to sporadyczne przypadki.

Władzom powstańczym bardzo zależało na poparciu społeczeństwa rosyjskiego. Nie miały większych szans, aby dotrzeć do Rosjan, dlatego tym bardziej cieszyły się z pojedynczych aktów sympatii. Wielu Polaków liczyło, że Bakuninowi lub Nikołajowi Ogariowowi, jednemu z liderów „Ziemi i woli”, uda się stworzyć legion rosyjski, który choć będzie miał jedynie iluzoryczne znaczenie militarne, to z pewnością zostanie odebrany jako moralny policzek wymierzony kołom rządzącym. Wiktoria Śliwowska, znana badaczka tych spraw, ustaliła, że ogólnie w oddziałach powstańczych walczyło około 300 Rosjan wywodzących się z kręgów wojskowych⁷¹. Ciężko jednak mówić o masowym przechodzeniu rosyjskich żołnierzy na stronę polską.

⁷⁰ I.S. Aksakow, *Ot czego tak nielegko żywietsa w Rossii?*, Moskwa 2002, s. 204, zob. A.A. Kamiński, *Michail Bakunin*, op. cit., s. 296–297.

⁷¹ W. i R. Śliwowsky, *Aleksander Hercen...*, op. cit., s. 490.

* * *

Przedstawienie stosunku Rosjan do powstania styczniowego jako dwóch skrajnych postaw, „dwóch Rosji” leżących na antypodach, byłoby pewnym uproszczeniem. Każdy badacz XIX wieku zdaje sobie sprawę, że inne było podejście do Polaków Murawjowa, a inne – wielkiego księcia Konstantego czy publicystów najważniejszych rosyjskich periodyków, mimo iż wszyscy reprezentowali tzw. oficjalną Rosję. Równocześnie jednak dzięki zastosowaniu tej dychotomii można pokazać, jak silny podział nastąpił w społeczeństwie rosyjskim i jak radykalizował się stosunek do Polaków. Hercen i Katkow, mimo że kilka lat wcześniej mieli zbliżone poglądy, stanęli po dwóch stronach barykady. Nawet liberalne elity, które na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zabiegały o prawa dla polskiego narodu i były gotowe się pogodzić z utratą części Królestwa Polskiego, uznały Polaków za buntowników i wichrzycieli, którzy żądają zdecydowanie zbyt wiele. Oczywiście nie wszyscy poparli politykę cara zmierzającą do szybkiego zdławienia powstania, zdecydowana większość intelektualistów opowiedziała się jednak po stronie monarchy.

W pierwszych tygodniach insurekcji zdarzały się głosy popierające powstańców, cenzura jednak dopuszczała do druku jedynie te artykuły, które przedstawiały sytuację zgodnie z oficjalną wersją wydarzeń. Po serii artykułów ukazujących uczestników irredenty jak buntowników dążących do zniszczenia całego imperium poparcie dla powstańców, skądinąd i tak nikłe, zaczęło całkowicie wygasać. Tylko jednostki w kręgach władzy wyrażały niezadowolenie z „polskiej polityki” Cesarstwa Rosyjskiego.

„Druha Rosja” popierająca polską irredentę była nieliczna i słaba, dla powstańców wsparcie to było jednak ważnym gestem, który – choć nie mógł przechylić szali zwycięstwa na ich stronę – to pomagał im uzmysłwić, że nie wszyscy Rosjanie są ciemniźcicielami, walka toczy się więc z caratem, nie zaś z narodem. Poglądy Hercena i Bakunina względem Polski i powstania styczniowego nie były dużym zaskoczeniem dla Zachodu. Oczywiście „urzędowa Rosja” również publikowała swoje teksty we francuskich i rosyjskich czasopismach, jednak jej wpływy miały się

nijk do możliwości oddziaływania na opinię publiczną w Paryżu i Londynie, jakie miała polska emigracja. Nic więc dziwnego, że powstańcom zależało, aby na Zachodzie zabrzmiały również głosy Rosjan, którzy wystąpili przeciwko Aleksandrowi II, i tym samym jeszcze bardziej osłabiły pozycje publicystów popierających carat.

Rosyjskie społeczeństwo opowiedziało się tak gremialnie przeciwko powstaniu styczniowemu, ponieważ dwór carski szybko zareagował na naturalne początkowo oburzenie części Rosjan i zgodnie z własnym interesem je wykorzystał. Okazało się, że już w połowie XIX wieku prasa była efektywnym narzędziem manipulowania opinią publiczną. Nie zmienia to jednak faktu, że dzięki „drugiej Rosji” w drugiej połowie XIX wieku coraz więcej Rosjan rozumiało dążenia Polaków do odzyskania pełnej niepodległości. Choć nakład „Kołokoła” systematycznie spadał, to jednak głoszone przez czasopismo Hercena ideały przyświecające również powstaniu styczniowemu przetrwały i zainspirowały kolejne pokolenia Rosjan do walki z caratem.

DARIUS STALIŪNAS

Litwini a powstanie 1863 roku

Temat, który został sformułowany w tytule niniejszego artykułu, można rozumieć na dwa sposoby: jako zapowiedź analizy poglądów litewskiego ruchu narodowego, czy później elity politycznej i nauki, na to wydarzenie z perspektywy historycznej albo przeglądu postaw ówczesnych Litwinów wobec wydarzeń roku 1863. Pierwsze zagadnienie mieści się w zakresie badań nad rozwojem historiografii, pamięci zbiorowej oraz polityki historycznej i w literaturze naukowej było niejednokrotnie poruszane, toteż zostanie przedstawione jedynie w skrócie. Druga kwestia po upływie 150 lat od wybuchu powstania również nie może być w historiografii nowym tematem¹. W tym artykule spróbujemy wyjaśnić na podstawie dorobku historiografii oraz nowych spostrzeżeń, jaki był stosunek do powstania tych litewskich działaczy społecznych, którzy uważali siebie za Litwinów (niekoniecznie tylko za Litwinów, tj. mogli mieć, jak często się mówi, podwójną narodowość – byli więc w takim samym stopniu Litwinami i Polakami).

¹ A. Janulaitis, *1863–1864 m. sukilimas Lietuvoje*, „Mūsų žinynas. Karo mokslo ir istorijos žurnalas” 1921, t. 1, s. 9–50; E. Aleksandravičius, *1863 m. sukilimas ir lietuvių nacionalinio judėjimo programa*, [w:] *idem, XIX amžiaus profiliai*, Vilnius 1993, s. 93–103; D. Fajnhauz, *1863. Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999.

* * *

Na przełomie XIX i XX wieku wśród przywódców narodowego ruchu litewskiego rozpowszechniony był pogląd, że Litwini staną się narodem pod warunkiem odizolowania się od Polaków, czyli muszą udowodnić sobie i innym, że Litwini i Polacy to dwa różne narody. Ponieważ podstawowym celem powstania 1863 roku było niewątpliwie odrodzenie Rzeczypospolitej albo – jak wówczas najczęściej mówiono – Polski, w litewskich tekstach pochodzących z przełomu XIX i XX wieku powstanie to najczęściej traktowano jako sprawę Polaków i spolszczonej szlachty litewskiej, niewartą tego, by o niej pamiętano. Insurekcję określano jako „polskie powstanie” (które nie ma nic wspólnego z Litwinami), a oba powstania: styczniowe i listopadowe (1830–1831) nazywano „polskim czasem”². Po I wojnie światowej z uwagi na konflikt z Polską o Wilno litewski dyskurs historyczny w zasadzie obracał się wokół tej samej – antypolskiej – tematyki, a niezmienione stanowisko wobec powstania lat 1863–1864 faktycznie bardzo dobrze oddaje tę ciągłość. Józef Milewski Migłowara (Juozapas Miliauskas-Miglovara), jeden z uczestników powstania, uważał, że było ono „błędem”, albowiem wybuchło „w nieodpowiednim czasie i było zupełnie niepotrzebne”³. W tym kontekście zrozumiała stała się propozycja wysunięta przez niektórych działaczy litewskich, aby obchody powstania w międzywojennej Litwie organizowano 1 października, to jest w dniu, kiedy „Rosjanie powstanie na Litwie ostatecznie stłumili”⁴. Pomysł świętowania nie rocznicy wybuchu powstania lub którejś z wygranych albo nieprzegranych bitew, lecz daty symbolizującej jego upadek był widocznie podyktowany chęcią zaznaczenia odrębności od Polaków – jeżeli bowiem datą upamiętniającą to wydarzenie byłby początek powstania, wówczas

² W różnych narracjach narodowych funkcjonują odmienne określenia powstania: Polacy nazywają je powstaniem styczniowym, w dyskursie białoruskim dość często określa się je jako powstanie Kalinowskiego, na Litwie znane jest pod nazwą powstanie 1863–1864 lub 1863 roku (nazwy tej często się używa również w historiografii białoruskiej).

³ J. Miliauskas Migłowara, *1863 metų sukilimą atsiminus*, „Karo archyvas” 1925, t. 2, s. 45.

⁴ A. Dilys, *1863–1864 metų sukilimas Lietuvoje*, „Lietuva” 1924, nr 161.

trzeba by było organizować obchody wspólnie z Polakami (albo w tym samym czasie) i trudno byłoby uniknąć „polskich” interpretacji powstania. Część autorów wykazywała, że w niektórych miejscach na Litwie do powstania dołączyli chłopci, tj. Litwini. Powstanie jednak ani nie doczekało się większej uwagi w historiografii litewskiej, ani nie zostało na Litwie upamiętnione za pośrednictwem pomników, wystaw czy państwowych uroczystości.

W czasach sowieckich na Litwie ukształtował się określony (sowiecki) kanon interpretacji powstania 1863–1864: było to powstanie chłopskie, które rozpoczęło się w roku 1861 i nie miało nic wspólnego z powstaniem w Polsce. Wodzowie powstania – rewolucjoniści – ściśle współpracowali z rosyjskimi rewolucjonistami demokratami, powstańcy walczyli o reformy społeczne i ekonomiczne oraz o prawo do używania języka litewskiego, ich wrogami zaś byli obszarnicy i „caryzm”⁵. Na różne sposoby starano się ukryć fakt, że powstanie było skierowane przeciwko Rosji. Historycy związani z reżimem próbowali uczynić powstanie „miejscem litewskiej sowieckiej pamięci”, jednak w żadnym wypadku nie jednym z głównych miejsc. Zapewne zupełnie słusznie obawiano się, że społeczeństwo może ten fakt historyczny interpretować na swój sposób – jako symbol oporu wobec Rosji. W takim wypadku obchody powstania 1863 roku mogły być z łatwością wykorzystane również do wzniesienia nastrojów antysowieckich, gdyż łatwo można było odkryć paralele między Rosją carską a Związkiem Sowieckim. Właśnie w takiej intencji grupy opozycyjne wobec reżimu sowieckiego na Litwie już w czasach sowieckich zaczęły pielęgnować pamięć o powstaniu 1863 roku jako walce Litwinów o wolność. W tym dyskursie nierzadko nawet zapominano, że powstanie odbywało się również w Polsce, oraz twierdzono, że część powstańców walczyła o niepodległość państwa litewskiego, chociaż historycy zwracali uwagę, że idei niezależności Litwy nikt jeszcze wówczas nie głosił⁶.

⁵ J. Žiugžda, *Antanas Mackevičius – Lietuvos valstiečių vadovas kovojė prieš carizmą ir dvarininkus*, Vilnius 1951; L. Bičkauskas-Gentvila, *1863 metų sukilimas Lietuvoje*, Vilnius 1958.

⁶ D. Staliūnas, *Savas ar svetimas paveldas? 1863–1864 m. sukilimas kaip lietuviška atminties vieta*, Vilnius 2008; D. Staliūnas, *The Uprising of 1863 as a Lithuanian Place of Memory*, [w:] *Politics, History, and Collective Memory in Public Discourses in East Central Europe*, red. Z. Krasnodębski, S. Garstecki, R. Ritter, Hamburg 2012, s. 111–137.

Interpretacje powstania 1863 roku zmieniały się zatem wraz z paradygmatami dominującymi w historiografii litewskiej oraz zapotrzebowaniem polityki historycznej. Aby odpowiedzieć na pytanie, jaki był stosunek do powstania tych grup społecznych, których członkowie uważali siebie za Litwinów, należy najpierw wyjaśnić, jakie formy zbiorowej tożsamości litewskiej istniały w połowie XIX wieku.

* * *

Połowa XIX wieku była okresem, w którym miało miejsce skomplikowane przejście od społeczeństwa tradycyjnego do współczesnego. Istniały jeszcze wówczas stare (polityczne, warstwowe) zbiorowe typy tożsamości, lecz zaczęły się pojawiać współczesne – etnokulturowe i etnolingwistyczne jej warianty. Dlatego bycie Litwinem w połowie XIX wieku mogło być różnie interpretowane.

Często podczas omawiania ruchów narodowych jest przywoływany schemat zaproponowany przez czeskiego historyka Miroslava Hrocha, który wyodrębnił kilka etapów rozwoju tych ruchów⁷. Jak zaznacza litewski historyk Antanas Kulakauskas, faza A, kiedy pojawia się tylko zainteresowanie określoną etnokulturą, lecz nie dąży się jeszcze do jej utrwalenia, datowana jest na pierwsze dwa dziesięciolecia XIX wieku, później zaś nastąpił okres aktywnej agitacji (faza B), chociaż badacz nie zaryzykował dokładnego wskazania, kiedy miała miejsce ta zmiana. Początek masowego ruchu (faza C) według Kulakauskasa przypada na sam koniec XIX wieku, symboliczną datą jest tutaj rok 1896⁸, kiedy

⁷ Faza A, kiedy notujemy jedynie zainteresowanie jakąś etnokulturą, faza B, kiedy rozpoczyna się agitacja i faza C, kiedy powstaje ruch masowy, za: M. Hroch, *Die Vorkämpfer der nationalen Bewegungen bei der kleinen Völkern Europas*, Praha 1968; *idem*, *Das Erwachen kleiner Nationen als Problem der komparativen sozialgeschichtlichen Forschung*, [w:] *Sozialstruktur und Organisation europäischer Nationalbewegungen*, red. P. Burian, T. Schieder, München–Wien 1971, s. 121–139; *idem*, *Małe narody Europy. Perspektywa historyczna*, Wrocław–Warszawa–Kraków 2003.

⁸ W tych latach rozpoczęto wydawanie gazety o ukierunkowaniu katolickim „Tėvynės sargas”, co świadczy o pojawieniu się nurtu nowoczesnej polityki katolickiej. W tym samym 1896 roku została założona również Litewska Partia Socjaldemokratyczna.

nastąpiła wyraźna fragmentacja litewskiego ruchu narodowego⁹. Rok 1863 można zatem zaliczyć do fazy B, kiedy to działacze społeczni, nieraz funkcjonujący w grupach, już nie tylko interesowali się przeszłością Litwy czy też litewską kulturą ludową, lecz także starali się wpajać odrębną litewską świadomość narodową masom (świadczą o tym: wydawanie książek w języku litewskim, nieudana próba otrzymania zezwolenia na wydawanie gazety, zakładanie szkół dla ludu z litewskim językiem nauczania i plany założenia szkół litewskich wyższego stopnia).

W tę działalność aktywnie angażował się również biskup żmudzki Maciej Wołoncewski, który bodaj najbardziej przyczynił się do rozwoju oświaty litewskiej XIX wieku, chociaż w zasadzie nie można go nazywać ani litewskim nacionalistą, ani protonacionalistą. Biskup sam pisał w języku litewskim książki z dziedziny beletrystyki i religii, nigdy natomiast nie pisał takich książek po polsku. Nie działał jednak w izolacji od krajowej elity społecznej i kultury polskiej. Podczas powstania Wołoncewski stawał w obronie wszystkich księży prześladowanych przez władze carskie i starał się złagodzić represje, które dotknęły kraj, lecz nie był też stronnikiem powstania. W opowiadaniu *Palangos Juzė* (Juzė z Połagi) napisanym w 1869 roku manifestacje odbywające się na początku lat sześćdziesiątych oraz powstanie ukazane są jako wydarzenia niemające nic wspólnego z ludem litewskim: „Tymczasem państwo zaczęło śpiewać w kościołach nie wiadomo jakie pieśni, których władze nie cierpiały. Panie poubierane na czarno. Wszystko to świadczy o nadciągającej czarnej chmurze nieszczęść. Oto ja, chociaż młody, widząc to, milczałem jak ryba w wodzie i umyślnie chodziłem szyć do biednych ludzi, żeby mnie szlachta nie znalazła i nie narzucała się ze swoją przyjaźnią”¹⁰. To oczywiście w żaden sposób nie oznacza, że Wołoncewski był wrogo nastawiony do powstańców. Po prostu myśląc racjonalnie, nie mógł poprzeć wybranej metody

⁹ A. Kulakauskas, *Apie tautinio atgimimo sąvoką, tautinių sąjūdžių epochą ir lietuvių tautinį atgimimą*, [w:] *Lietuvių atgimimo istorijos studijos*, t. 1: *Tautinės sąvimonės žadintojai: nuo smens iki partijos*, Vilnius 1990, s. 132–142.

¹⁰ M. Valančius, *Palangos Juzė*, Tilžė 1902, s. 87–88.

działania – walki zbrojnej, która w tych warunkach była skazana na porażkę¹¹.

Część litewskich działaczy połowy XIX wieku, kultywujących nowy etnolingwistyczny model tożsamości zbiorowej, wyraźnie opowiedziało się za jak największą separacją od Polaków. Oto przysły powstaniec Edward Jakub Dauksza jeszcze w 1858 roku w wierszu *Mes vienos puokštės du žiedai* (My dwa kwiaty jednej wiązanki) pisał o przyszłej walce narodowowyzwoleńczej, zdecydowanie opowiadając się za oddzieleniem Litwy od Polski¹².

Dążenie do odseparowania się od Polaków/polskiej kultury nieraz prowadziło do występowania z nieoczekiwanymi pomysłami. Otóż w 1859 roku, tj. o wiele wcześniej niż carscy urzędnicy czy rosyjscy naukowcy, ideę przejścia na cyrylicę w języku litewskim propagował Andrzej Ugiański – pracujący w Kazaniu nauczyciel. Według Vincasa Maciūnasa, badacza litewskiego ruchu narodowego w 1. połowie XIX wieku, Ugiański był takim samym patriotą jak Szymon Dowkont (Simonas Daukantas), autor pierwszej napisanej po litewsku historii Litwy. Łączyły ich szacunek do języka litewskiego i historii oraz nienawiść do Polaków. Maciūnas, opierając się przede wszystkim na listach Ugiańskiego adresowanych do Wołonczewskiego, nazywa go nawet „współczesnym Litwinem”¹³. Wprowadzenie cyrylicy w tym wypadku rozumiano jako narzędzie, które pozwoli odseparować się od Polaków¹⁴.

Oprócz tej etnokulturowej/etnolingwistycznej formy tożsamości litewskiej w połowie XIX wieku istniała również inna – historyczna, a za jej najważniejszego reprezentanta zazwyczaj uważa się Adama Honorego Kirkora. Właśnie w jego tekstach

¹¹ V. Merkys, *Motiejus Valančius. Tarp katalikiškojo universalizmo ir tautiškuo*, Vilnius 1999. Wypada zaznaczyć, że nawet niektórzy powstańcy wybuch insurekcji odbierali jako nieszczęście. Oto jeden z przywódców „białych” na Litwie Jakub Gieysztor wiadomość o powstaniu przyjął w taki sposób: „Więść o wybuchu [powstania – D.S.] poraziła mnie w takim stopniu, że przez dwa dni nie opuszczałem mieszkania, powiedziawszy żonie, że zgodziłbym się nawet zginąć z rąk mych rodaków, gdyby wieść ta okazała się nieprawdziwa”. Cytat według: D. Fajnhauz, 1863... , *op. cit.*, s. 130.

¹² R. Mikšytė, *Eduardas Dauksa ir jo eilėraščiai lenkų kalba*, [w:] *Literatūra ir kalba*, t. XVIII: *Literatūriniai ryšiai*, Vilnius 1985, s. 175; O. Maksimaitienė, *Lietuvos sukilėlių kovos 1863–1864 m.*, Vilnius 1969, s. 20.

¹³ V. Maciūnas, A. Ugianskis, „Židinys” 1936, nr 5–6, s. 517–528.

¹⁴ D. Staliūnas, *Making Russians. Meaning and Practice of Russification in Lithuania and Belarus after 1863*, Amsterdam–New York 2007, s. 244–245, 247.

pochodzących z połowy XIX wieku pojawi się temat, który później, tj. na przełomie XIX i XX wieku, stanie się tak bardzo popularny wśród nacjonalistów litewskich – dziedzictwo kulturowe, konkretniej zaś o spór z Polakami o wybitne postaci z przeszłości: „Polacy są arogancy i od niepamiętnych czasów przy każdej okazji z natarczywością starają się wyrazić swoją wyższość, co oczywiście rodzi frustrację i niechęć wśród Litwinów. Ci zaś nigdy nie zapominają, że i Sobieski, i Kościuszko, i Mickiewicz, i wielu innych, którymi szczeni się Polska, nie byli Polakami, lecz Rosjanami [*Russkije*]¹⁵ i Litwinami. Ci, którzy studiowali etnografię obu narodów, wyraźnie widzą, jak bardzo różnią się one charakterem, zdolnościami oraz usposobieniem”¹⁶.

Podobne myśli znajdujemy też w liście Kirkora do żony Marii z roku 1861: „Litwa dała Polsce wielu sławnych ludzi, jakich ona nigdy nie miała, np. Mickiewicza, Kościuszkę i wielu innych”¹⁷. Co prawda litewska tożsamość Kirkora nie jest negacją polskiej. Jak wszystkie tożsamości zbiorowe jest ona sytuacyjna – staje się istotna, gdy trzeba zdefiniować stosunki z Polakami lub rozgraniczyć historię Litwy i Polski. Litewskość niekoniecznie jest zaprzeczeniem polskości: „Nadaremnie myślą, że między Polakami z Królestwa a Litwinami lub dokładniej Polakami w Rosji – panuje miłość i braterstwo”¹⁸. Ten cytat bardzo wyraźnie ukazuje, że na Litwie można być jednocześnie Polakiem i Litwinem. Przywiązanie Kirkora do Polski widzimy także w innych sytuacjach: „Czy Litwa po to, żeby wspólnie [dalej tekst zaszyfrowany – D.S.], powinna przestać być Litwą? Nie! Ja jestem Litwinem, nikt nigdy nie zniszczy we mnie tego uczucia. Kocham mój kraj z całą inspiracją młodego człowieka, z całym poświęceniem męża. Mam serce i czuję sympatię dla Polski na tyle, na ile jej losy związane są z naszym krajem, i, broń Boże, nawet nie myślę o niezgodzie, [zaszyfrowany tekst], ale do tej pory

¹⁵ Najprawdopodobniej autor miał na myśli Rusinów.

¹⁶ M. Dołbiłow, D. Staliūnas, *Obratnaja unija. Iz istorii odnoszenij mieždu katolicyzmom i prawosławijem v Rossijskoj imperii 1840–1873*, Vilnius 2010, s. 160.

¹⁷ Gosudarstwiennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi, f. 109, Siekrietnyj archiw, op. 2, d. 264, l. 8.

¹⁸ M. Dołbiłow, D. Staliūnas, *Obratnaja unija...*, op. cit., s. 160.

[zaszyfrowany tekst] – będziemy myśleć i działać, by przygotować się do uwolnienia od moralnego ubóstwa duchowego”¹⁹.

Jednakże mimo tej polsko-litewskiej tożsamości Kirkor nie stoi po stronie powstańców. Jego działalność ma wyraźny charakter prorosyjski (zarówno w sferze kultury, jak i polityki). Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XIX stulecia pisał wyłącznie po rosyjsku i w jednym z listów do Józefa Ignacego Kraszewskiego twierdził nawet, że postanowił nigdy więcej nie pisać po polsku²⁰. Podczas powstania 1863 roku był redaktorem oficjalnej gazety „Wilenski wiestnik”, człowiekiem, który zdobył zaufanie generał-gubernatora Michaiła Murawjowa, w latach 1865–1866 zaś wystąpił do władz z projektem unii kościelnej, którego realizacja najprawdopodobniej doprowadziłaby do zniszczenia Kościoła katolickiego w Cesarstwie Rosyjskim, nie wliczając Królestwa Polskiego²¹.

W połowie XIX wieku istniały zatem różne modele tożsamości litewskiej: jeden opierał się na starej historycznej wrogości Wielkiego Księstwa Litewskiego wobec Królestwa Polskiego, co prawda już nie stanowego (kiedy narodem są tylko klasy uprzywilejowane, przede wszystkim – szlachta) oraz kształtujący się nowoczesny model – etnolingwistyczny, nieraz już z antypolskimi konotacjami. Na podstawie przykładów przytoczonych w artykule widzimy, że wyznawcy tych różnych typów tożsamości litewskiej niejednakowo oceniali prowadzoną wspólnie z Polską walkę zbrojną z Cesarstwem Rosyjskim.

¹⁹ Z. Talwirska, a później również wielu innych historyków, cytata ten przytacza nie całkiem dokładnie: „Czy Litwa po to, żeby być razem z Polską, powinna przestać być Litwą? Nie! Ja jestem Litwinem – nigdy nie da się zniszczyć we mnie tego uczucia. Kocham mój kraj z całą inspiracją młodego człowieka, z całym poświęceniem męża. Mam serce i czuję sympatię dla Polski na tyle, na ile jej losy związane z naszym krajem; ja, broń Boże, i nawet nie myślę o niezgodzie, nie myślę... ale na razie... będziemy myśleć i działać, jak przygotować się, żeby uwolnić się od moralnego ubóstwa duchowego”: Z. Talwirska, *Niekotoryje woprosy obszczestwiennogo dwiżenija w Litwie i Bielorusii w konce 50-ch – naczale 60-ch godow i podpołnaja literatura*, [w:] *Riewolucyjonnaja Rossija i riewolucyjonnaja Polska (wtoraja połowina XIX w.)*, Moskwa 1967, s. 16. Za pomocą wielokropków Talwirska zaznaczyła zaszyfrowane miejsca. Porównanie tekstu publikowanego przez nią z oryginałem wykazuje, że znajdują się tutaj pewne nieścisłości (opuszczone słowa), jednak największą nieścisłością jest dopisane przez Talwirską słowo „Polska”, którego nie ma w oryginale (w tym miejscu jest zaszyfrowany tekst).

²⁰ M. Stolzman, *Czasopisma Wileńskie Adama Honorego Kirkora*, Kraków 1973, s. 36.

²¹ M. Dołbiłow, D. Staliūnas, *Obratnaja unija... op. cit.*, s. 160.

* * *

Określenie celów przyświecających powstańcom, zwłaszcza szeregowym, nie jest łatwe, ponieważ większość z nich, jak wiadomo, nie pozostawiła żadnych świadectw pisanych. Nieco informacji o możliwych motywach kierujących prostym ludem można uzyskać z adresowanych do niego materiałów agitacyjnych (przeznaczonych dla ludu gazet, odezw, kazań). Twórcy tych tekstów propagandowych, żeby osiągnąć swój cel i wciągnąć masy ludowe do powstania, musieli uwzględniać ich światopogląd i dążenia. Z analizy wykonanej przez historyka Zitę Medišauskienę wynika, że w tekstach skierowanych do chłopstwa białoruskojęzycznego kluczowe miejsce w hierarchii wartości zajmowała wolność, pojmowana jako wolność osoby ludzkiej i wyznania, lecz najważniejsza była wolność społeczna i prawo do własności ziemskiej. Z kolei w tekstach, które miały przekonać do powstania chłopów litewskich, na pierwszym miejscu stawiano obronę religii katolickiej przed Rosją oraz walkę za wolność ojczyzny, rozumianej prawdopodobnie jako ziemie dawnej Rzeczypospolitej²². Można zatem przypuszczać, że dla białoruskich chłopów, którzy przyłączyli się do powstania, ważne było dążenie do praworządności, dla Litwinów zaś – obrona religii katolickiej i wolności politycznej.

Celem, do którego dążyli przywódcy powstania na Litwie, było odrodzenie Rzeczypospolitej albo – jak w tym czasie najczęściej mówiono – Polski. Między przywódcami powstania w Wilnie i Warszawie często dochodziło do nieporozumień. Te tarcia między „czerwonymi” w Warszawie i Wilnie rozpoczęły się jeszcze przed wybuchem powstania. Aby je złagodzić, jesienią 1862 roku do Warszawy udał się przedstawiciel Prowincjonalnego Komitetu Litewskiego Edmund Weryho. Starał się m.in. o zgodę Warszawy na samodzielność komitetu wileńskiego, podczas gdy Komitet Centralny Narodowy miał być tylko „pierwszym wśród równych”. Organizatorzy powstania jednak na to nie przystali. Wilnianie takiej decyzji KCN nie zaakceptowali, wysłano innego

²² Z. Medišauskienė, *Religija 1863–1864 m. sukilimo retorikoje*, [w:] *Dvasininkija ir 1863 m. sukilimas buvusios Abiejų Tautų Respublikos žemėse*, red. A. Prašmantaitė, Vilnius 2009, s. 269–298.

delegata, jednak i on nie potrafił zmienić istniejącej hierarchii. Do identycznych nieporozumień między Polską a Litwą doszło przed powstaniem wśród liderów „białych”. Jakub Gieysztor i inni przywódcy tego odłamu prawdopodobnie obawiali się, że „biali” z Królestwa Polskiego mogą złożyć Litwę w ofierze w zamian za ustępstwa władz carskich względem Królestwa. Również w czasie powstania dochodziło nieraz do konfliktów na tle braku subordynacji, zwłaszcza wówczas, kiedy powstaniem zaczęli dowodzić „czerwoni”, którzy byli zdania, że przywódcy insurekcji w Warszawie nie znają miejscowych litewskich warunków²³. Nie ma więc wątpliwości, że władze powstańcze na Litwie, przede wszystkim „czerwoni”, chciały mieć pewną samodzielność działania i w przypadku zwycięstwa mogłyby się domagać znacznej autonomii. Zezwolenie na samodzielną działalność starali się jednak uzyskać od przywódców powstania w Warszawie, co niezbiec pokazuje, że uznawali swój status podporządkowania tym władzom. O tej zależności świadczą też zmiany nazwy organu dowodzącego powstaniem na Litwie na różnych etapach jego przebiegu. Od marca 1863 roku nazywał się on Wydziałem Zarządzającym Prowincjami Litwy, później zaś – Wydziałem Wykonawczym na Litwie.

Jako najwyrazistszy przykład separatyzmu litewskiego przywoływana jest zazwyczaj postać księdza Antoniego Mackiewicza, który w połowie listopada 1863 roku został mianowany wojewodą kowieńskim. O jego poglądach najwięcej dowiadujemy się z zeznań składanych przed śledczymi w końcu 1863 roku²⁴. Już samo źródło jest dość dyskusyjne. Jak zachowuje się człowiek, który wie, że może go czekać kara śmierci? Mackiewicz właśnie w takiej sytuacji się znajdował, kiedy aresztowano go 5 grudnia 1863 roku²⁵. Musiał wiedzieć, jak władza carska postąpiła z wcześniej aresztowanymi przywódcami powstania. Jednym z pierwszych ukazów wileńskiego generał-gubernatora Michała Murawjowa zaraz po przybyciu do Wilna wiosną 1863 roku był właśnie rozkaz rozstrzelania Stanisława Iszora, księdza z powiatu

²³ D. Fajnhauz, *1863...*, *op. cit.*, s. 84, 107–108, 254–258.

²⁴ A. Mackevičius, *Laiškai ir parodymai*, red. O. Maksimaitienė, R. Strazdūnaitė (seria „Acta Historica Lituanica”), Vilnius 1988.

²⁵ Wszystkie daty podawane są według starego – juliańskiego – kalendarza. Różnica w stosunku do kalendarza gregoriańskiego wynosiła wówczas 12 dni.

wiłkomierskiego. W takiej sytuacji możliwe są jedynie skrajności: w obliczu śmierci człowiek może desperacko głosić swoje poglądy albo starać się za wszelką cenę pozostać przy życiu. Biorąc pod uwagę rozpowszechnioną wśród ówczesnych urzędników oraz inteligencji litewskiej polonofobię, można założyć, że próba odżegnania się od Polaków i deklarowanie patriotyzmu litewskiego w jakimś stopniu wynikały z dążenia Mackiewicza do uniknięcia kary śmierci²⁶. Niezwykle trudno jest wykazać, jaka decyzja została podjęta, gdyż brakuje jakichkolwiek dowodów z wcześniejszego okresu.

Mackiewicz w zeznaniach składanych przed komisją śledczą bardzo wyraźne akcentował czynniki społeczne i ekonomiczne, które doprowadziły do wybuchu powstania. Chociaż wierzono w polepszenie się sytuacji po zniesieniu pańszczyzny w 1861 roku przez rząd Rosji, położenie chłopstwa, według Mackiewicza, tylko się pogorszyło: „biedny lud zmienił jedynie pana – nawet gorzej, gdyż pan, nawet najgorszy, kiedy zaszła potrzeba, dawał chleb, a teraz chociaż umieraj – nie dostaniesz”²⁷. Poprzez uczestnictwo w powstaniu dążył do przywrócenia swojemu „ludowi litewskiemu praw ludzkich podeptanych przez szlachtę i zaniedbanych przez administrację”²⁸. Tego typu wypowiedzi świadczących o zaniepokojeniu Mackiewicza społeczną i ekonomiczną sytuacją chłopów oraz o potępieniu samowoli urzędników carskich i krajowej elity społecznej możemy znaleźć o wiele więcej²⁹. Właśnie powstanie miało te problemy rozwiązać: „A rewolucja na mocy manifestu daje (ziemię na własność ludziom bez względu na ich wyznanie) i od razu to realizuje”³⁰.

Inna przyczyna wybuchu powstania to czynnik religijny³¹. Litwini są głęboko religijnym narodem, lecz władze rosyjskie na różne sposoby prześladowały Kościół katolicki: „zabrane kościoły, zakonnicy wygnani z klasztorów – czy to mało przykładów

²⁶ Tłumiąc powstanie, władze imperialne zaczęły prowadzić antypolską politykę dyskryminacyjną, nakłaniały przy tym niejednego szlachcica „do przypomnienia sobie” o swoim litewskim lub niemieckim pochodzeniu.

²⁷ A. Mackevičius, *Laiškai ir parodymai...*, op. cit., s. 58–59.

²⁸ *Ibidem*, s. 37.

²⁹ *Ibidem*, s. 48, 79.

³⁰ *Ibidem*, s. 59.

³¹ *Ibidem*, s. 49, 58.

świadczących o złej woli rządu? Czyż zakaz katechizacji dzieci, sprzeciwianie się rozpowszechnianiu trzeźwego trybu życia i wynikające z tego różne represje nie były wyraźnym dowodem na to, że rząd rosyjski nie troszczy się o mój lud, dąży do jego demoralizacji, a więc do jego zagłady?"³².

W związku z tym, że w zeznaniach Mackiewicza nie znajdujemy specyficznych litewskich motywów etnokułturowych (troska o status języka litewskiego, jego miejsce w szkole i w życiu publicznym etc.), łączenie go z nowoczesną (etnolingwistyczną) ideą litewkości jest raczej bezpodstawne.

W dokumencie jest kilka wzmianek pozwalających zrozumieć, jak Mackiewicz wyobrażał sobie Litwę, w której próbował zorganizować powstanie. Kiedyś powiedział, że jego naród jest kilkumilionowy³³, w innym miejscu podkreślał, że usiłował powstanie „rozszerzyć z guberni kowieńskiej na gubernie wileńską i grodzieńską”³⁴. Stykamy się tutaj z jedną z koncepcji Litwy funkcjonujących w owym czasie w społeczeństwie, a także w dyskursie rosyjskim, w którym tym terminem określano tzw. gubernie litewskie (wileńska, kowieńska i grodzieńska)³⁵. Koncepcja ta nie jest ani czysto historyczna (Litwa rozumiana jako ziemie byłego WKŁ), ani też etnolingwistyczna czy etnograficzna (jako terytorium zamieszkałe przez Litwinów).

Jednak powstanie, jak wiadomo, rozpoczęło się w Polsce. Historycy litewscy, aby wyjaśnić poglądy Mackiewicza na temat stosunków panujących między Litwą a Polską podczas powstania lub w dającej się przewidzieć przyszłości, stale cytowali kilka jego fraz: „Moje dążenie do czynienia ludziom dobra dało mi siły i możliwości wciągnięcia ludu do walki w jednym konkretnym celu, aby sobie uświadomił i wypowiedział się, czy z Rosją, czy

³² Ojciec Mackiewicza także przed pójściem do powstania, po kościelnym nabożeństwie, powiedział, że idzie „bić się za religię i ojczyznę” i będzie dążył „do wypędzenia z naszej ojczyzny Moskali”.

³³ Wypada zwrócić uwagę, że według oficjalnych statystyk w guberniach kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej mieszkało około 1,3 mln Litwinów.

³⁴ A. Mackevičius, *Laiškai ir parodymai...*, op. cit., s. 63.

³⁵ Terytorium to zostało włączone w skład Cesarstwa Rosyjskiego po trzecim rozbiore Rzeszypospolitej. Gubernia mińska w 1. połowie XIX wieku także nieraz była dołączana do tej grupy, lecz poczynając od 2. połowy tego wieku coraz częściej jest wymieniana razem z tzw. guberniami białoruskimi (witebską i mohylewską), w których większość mieszkańców stanowili prawosławni.

z Polską chce się połączyć. Takie prawo już istnieje w Europie i nie mogło ono być wyrażone inaczej, jak tylko przez wyzwolenie się. A to da się osiągnąć tylko przez wojnę; na Litwie miała ona wybuchnąć jako wynik wojny w Polsce³⁶. Ponadto zazwyczaj przytacza się jeszcze inny cytat, który powinien wyjaśnić, dlaczego Litwa walczyła w powstaniu wspólnie z Polską – ponieważ „Litwie brakuje wielu warunków do samodzielnej rewolucji i zarazem możliwości osiągnięcia czegoś trwałego na przyszłość³⁷. Te wypowiedzi zdają się potwierdzać, że Litwa (jej lud) jest odbierana jako podmiot polityczny, który powstaje razem z Polską, gdyż w pojedynkę jest za słaba. Chociaż tak naprawdę można by zwątpić w szczerość autora powyższych wypowiedzi. Trudno uwierzyć, że w tym przypadku Mackiewiczowi uwierzyli także śledczy. Czy jest prawdopodobne, aby on razem z największym wewnętrznym wrogiem rządu cesarskiego – Polakami – z bronią w ręku powstał przeciwko Cesarstwu Rosyjskiemu w tym celu, aby w końcu lud „wypowiedział się, czy z Rosją, czy z Polską chce się połączyć”? Mówiąc zwyczajnie, gdy ktoś buntuje się przeciwko Rosji, takiej alternatywy już nie ma. Zresztą już na początku przesłuchań Mackiewicz wyraźnie zaznaczył, że jego celem było przyłączenie Litwy do wyzwolonej Polski: „Celem było [...] zmusić władze do przeprowadzenia reform albo odstąpić (Litwę) Polsce, jak jedną z jej części”.

Chociaż Mackiewicz deklaruje, że sympatie do Polski są na Litwie głęboko zakorzenione, gdyż przyłączono się do niej z własnej woli³⁸, nie mniej ważnym (niż tzw. propolska pozycja) motywem takiego stanowiska był motyw społeczno-ekonomiczny: „od razu po wybuchu powstania w Królestwie Polskim ogłosiłem [to] Litwie. Znając nastroje panujące wśród ludu, nawoływałem go do przystąpienia do powstania, był on skłonny do wsparcia Polski, która w swoim manifestie obiecywała zrównanie prawa podatkowego dla wszystkich stanów społecznych i darmowe korzystanie z ziemi. W dodatku lud litewski był przychylniejszy

³⁶ *Ibidem*, s. 68.

³⁷ *Ibidem*, s. 68–69.

³⁸ A. Mackevičius, *Laiškai ir parodymai...*, op. cit., s. 79.

w stosunku do Polski i odnosił się z nienawiścią do imperialnego rządu Rosji³⁹.

Uogólniając, można wysunąć jeszcze jedną hipotezę dotyczącą zeznań Mackiewicza. Jak już wyżej wspomniano, musiał on mieć świadomość, że grozi mu kara śmierci, i możliwe, że w zaistniałej sytuacji myślał nie tyle o szczerym ujawnieniu swoich poglądów, ile o wyświadczeniu narodowi ostatniej przysługi, która może przyczynić się do wzrostu jego dobrobytu, na czym mu tak bardzo zależało. Jego wypowiedź o możliwości podjęcia przez Litwę decyzji, z którym krajem ma pozostać złączona: z Polską czy Rosją – może być interpretowana jako propozycja złożona władzy carskiej. Litwa może również być z Rosją, o ile ta stworzy odpowiednie warunki: poprawi byt chłopów oraz zagwarantuje wolność Kościołowi katolickiemu. Innymi słowy, Mackiewicz jak gdyby przesyłał władzy carskiej wiadomość: jeżeli chcecie, żeby mieszkańcy Litwy byli lojalni i nie jednocyli się z Polską, stwórzcie im odpowiednie warunki. „Dajcie Litwie prawa, dajcie namiestnika – niech jakiś książę zamieszka w Wilnie i dopiero wtedy zapytajcie Litwinów, czy chcą być z Polską, czy z Rosją”⁴⁰. W takim wypadku myśli o możliwości dokonania przez Litwę wyboru między Rosją a Polską wypowiedziane w zeznaniach nie tyle ukazują jego motywację uczestnictwa w powstaniu, ile są obraną w więzieniu taktyką, której celem było uzyskanie ustępstw władzy carskiej. Oczywiście jest, że tej wersji nie da się udowodnić, lecz jeśli się weźmie pod uwagę okoliczności składania zeznań, jest ona, naszym zdaniem, tak samo możliwa jak i mniemanie, że zostały w nich wyrażone autentyczne poglądy Mackiewicza.

³⁹ *Ibidem*, s. 37. W anonimowych wspomnieniach jednego z ówczesnych powstańców (zdaniem historyka Levy Senavičienė, Antoniego Medekszy), brak jakichkolwiek wzmianek o „separatyzmie” Mackiewicza – zarówno on, jak i inni powstańcy walczyli o Polskę, tj. odrodzenie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, zob.: *Kumigas Antanas Mackevičius kaip istorinė asmenybė. Biografijos kontūrai*, Vilnius 2012. Należy jednak pamiętać, że w tych wspomnieniach mogą być odzwierciedlone poglądy samego autora, nie zaś Mackiewicza.

⁴⁰ A. Mackevičius, *Laiškai ir parodymai...*, op. cit., s. 79.

* * *

W zeznaniach księdza Mackiewicza złożonych przed urzędnikami carskimi jest mowa o Litwie jako podmiocie politycznym, który sam może zdecydować o tym, z kim chce pozostać – z Polską czy Rosją. Jednakże wyciąganie wniosków na podstawie kilku cytatów w tej sytuacji jest dość ryzykowne z powodu okoliczności, w których one powstały. W więzieniu, kiedy było już wiadomo, że czeka go kara śmierci, Mackiewicz mógł zarówno otwarcie i szczerze głosić swoje poglądy, jak i usiłować po raz ostatni wyświadczyć przysługę swojemu narodowi – przekonać władze, że Litwa może być lojalna, jeżeli władze carskie podejmą się przeprowadzenia odpowiednich reform.

Trudno zatem przesądzić, jakie było faktyczne stanowisko Mackiewicza wobec idei łączności politycznej z Polską. Nawet przy założeniu, że wiernie przekazał carskim śledczym swoje poglądy, które należałoby uznać w takim razie za zdecydowanie najbardziej jaskrawy przykład „separatyizmu” litewskiego, trudno nie dostrzec, że ów separatyzm nie wykluczał unii z Polską. Teza, że większość powstańców na Litwie walczyła o odrodzenie wspólnej państwowości z Polską, nie budzi zatem poważniejszych wątpliwości. Jest też prawdopodobne, że w przypadku zwycięstwa powstania domagano by się większej lub mniejszej autonomii Litwy.

ŁUKASZ ADAMSKI

Recepcja powstania styczniowego w ukraińskiej myśli politycznej 1863–1914

„**D**la nas nie ma Polski podzielonej, dla nas Polska jest jedna, ta, która istnieje w połączeniu Polski, Litwy i Rusinów”¹ – ogłaszał w 1862 roku w „Kołokole” Komitet Centralny Narodowy. To stanowisko, reprezentowane przez absolutną większość Polaków, spotykało się z brakiem akceptacji rosyjskiej opinii publicznej i ukraińskiej inteligencji, a często po prostu z niezrozumieniem. Mychajło Drahomanow, jeden z najwybitniejszych działaczy ukraińskiego ruchu narodowego, opatrzył później ów passus komentarzem, że równanie $x=x+y+z$ nie może być prawdziwe, chyba że założymy, iż y i z równają się zeru²...

Ta złośliwa wypowiedź jest dobrą ilustracją problemu. Znalezienie kompromisu między trzema konkurującymi ze sobą ideologiami narodowymi, między pragnieniem zachowania politycznego narodu polskiego – narodu Rzeczypospolitej w jego osiemnastowiecznym kształcie – a działaniami na rzecz budowy,

¹ Zob. „Kołokoł” z 1 października 1862 r.

² M. Dragomanow, *Giercen, Bakunin, Czernyszewskij i polskij wopros*, Kazan’ 1906, s. 21.

a może raczej odbudowy narodu ruskiego³ jako ukraińskiego w oparciu o kryteria etniczne, było w realiach dziewiętnastowiecznych nieosiągalne. Wyobrażenia o narodzie jako wspólnocie spojonej historią, węzłami politycznymi i kulturą wyższą, innymi słowy idea narodu polskiego, obejmującego ogół ludności dawnej Rzeczypospolitej na jej ruskich obszarach anektowanych przez Rosję, zmagaly się z hasłami ukraińskiego ruchu narodowego, głoszącego, iż narody są wspólnotami etnicznymi, a także z promowaną przez Petersburg ideą ogólnoruską, zakładającą jedność polityczną, kulturową i etniczną wszystkiej ludności wschodniosłowiańskiej. Ów istny węzeł gordyjski przecięty dopiero dwie wojny światowe.

Ideologiczny konflikt między zasadami narodu politycznego i etnicznego, odmienne wyobrażenia o tym, czym jest Polska i czym jest Ukraina, musiały oczywiście determinować stosunek ukraińskich intelektualistów do polskiego zrywu styczniowego. Z perspektywy 150 lat można uznać, że powstanie, na Rusi kompletnie nieudane, wykazało iluzoryczność nadziei na solidarność ludności jej ziem (poza szlachtą) z ideą odbudowy przedrozbiorowej Rzeczypospolitej. Represje popowstaniowe doprowadziły zaś do istotnego osłabienia siły politycznej i gospodarczej szlachty na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, co pociągnęło za sobą spadek znaczenia kultury polskiej na tych obszarach i wzrost wpływów rosyjskiej. Równocześnie wybuch powstania styczniowego skłonił władze rosyjskie, przekonane, że separatystyczny ruch w Kraju Zachodnim Cesarstwa i Małorosji jest wspierany przez Polaków, do zakazania publikacji po ukraińsku, z wyjątkiem literatury pięknej (tzw. cyrkularz Wałujewa). Zakaz, zaostrożony w 1876 roku, utrzymywał się aż do roku 1905

³ Termin „ukraiński” w odniesieniu do sytuacji XIX wieku może być wieloznacznie interpretowany. Słowo „Ukraina” w dziewiętnastowiecznej polszczyźnie nie miało bowiem konotacji narodowej, lecz terytorialną i oznaczało Kijowszczyznę, nie zaś cały obszar zamieszkiwany przez ukraińskojęzyczny lud, zwany Rusią. W niniejszym artykule przymiotnik „ukraiński” odnosić się będzie tylko i wyłącznie do ukraińskiego ruchu narodowego i aktywności jego działaczy, podkreślających swoją odrębność zarówno wobec Polaków, jak i Rosjan (przynajmniej w pewnym zakresie). W innych sytuacjach będę używał terminów „Ruś”, „Rusin”, „ruski” jako, przynajmniej na gruncie języka polskiego, bardziej neutralnych, gdyż pozwalających na uniknięcie pułapki retrospektywnego przypisywania odrębnej ukraińskiej świadomości narodowej osobom jej ewidentnie nieposiadającym lub zgoła ją zwalczającym, jak galicyjscy moskalofile.

i w bardzo poważny sposób zahamował rozwój ukraińskiego ruchu narodowego. *Last but not least*, powstanie wywołało falę nacjonalizmu, która ogarnęła wielu Rosjan – Rusinów z pochodzenia – utożsamiających się z rosyjskim państwem i narodem.

Czy działacze ukraińskiego ruchu narodowego dostrzegali to, co z dzisiejszej perspektywy wydaje się dość oczywiste – że powstanie styczniowe było nie tylko przełomem dla narodu polskiego, lecz również katalizatorem licznych zmian w położeniu politycznym, gospodarczym i sytuacji społecznej całości zagarniętych przez Rosję obszarów byłej Rzeczypospolitej? Czy zauważali, że insurekcja przysporzyła ukraińskiemu ruchowi narodowemu mnóstwa kłopotów, ale i stworzyła wiele szans – choćby to, że właśnie przygotowania do powstania były impulsem, który popchnął Włodzimierza Antonowicza oraz innych kijowskich chłopomanów polskiego pochodzenia do uznania się za Ukraińców i zerwania łączności z polską ideologią narodową? Ludzie ci, wychowani w polskich środowiskach, w istotny sposób przyczynili się do przekształcenia ruchu ukraińskiego z kulturowego w narodowy. Czy – wreszcie – aktywna postawa Polaków w walce o niepodległość nie stanowiła wzorca, który zaczęła oddziaływać, często w sposób niezamierzony, na Ukraińców, skłaniając ich stopniowo do radykalizacji żądań i form działania? To tylko niektóre z pytań, które można postawić, analizując stosunek do powstania ukraińskiego ruchu narodowego.

* * *

W ukraińskiej refleksji politycznej w latach 1864–1914 powyższe sprawy były w większości poruszane, choć raczej powierzchownie. Wynikało to z tego, że sama ukraińska myśl polityczna była bardzo słabo rozwinięta. W Rosji aż do okresu rewolucji 1905 roku, która sprawiła – poprzez zniesienie zakazu druku po ukraińsku – że zaistniały warunki umożliwiające nabranie masowego charakteru przez ukraiński ruch narodowy, jedynie nieliczni działacze pisali publicystykę na wysokim poziomie. Grupa intelektualistów identyfikujących się z ukraińskim ruchem narodowym była niewielka, a cenzura i obawa przed represjami

dotatkowo zniechęcały ją do zajmowania stanowiska w tak drażliwej kwestii, jaką była polska insurekcja. Inaczej wyglądała sytuacja w Galicji Wschodniej – tam zakazu druku po ukraińsku oczywiście nie było, ale i nie było w małym, biednym kraju – prócz zaangażowanego społecznie pisarza, historyka literatury i uczonego Iwana Franki oraz pracującego przez dwadzieścia lat na Uniwersytecie Lwowskim wybitnego historyka Mychajła Hruszewskiego – publicystów, na tyle wybitnych, bądź też mających tyle szczęścia i środków materialnych, aby zapisać się w powszechnej świadomości Ukraińców.

Z powyższych względów dość naturalne byłoby skupienie się na analizie postaw i poglądów intelektualistów zaliczanych do kanonu najwybitniejszych działaczy ukraińskiego ruchu narodowego: wspomnianych już Drahomanowa, Antonowicza, Franki i Hruszewskiego oraz dwóch spośród trzech ojców założycieli ruchu ukraińskiego (Szewczenko zmarł przed powstaniem) Nikołaja/Mykoły Kostomarowa i Pantelejmona Kuliszka. Aliści trudno tak uczynić, albowiem zdecydowana większość opinii, która przewija się przez artykuły tych badaczy, już wcześniej była wyrażona w tekstach zapomnianego obecnie publicysty, Ksenofonta Kłymkowicza, redaktora jedyne go ukraińskiego czasopisma wychodzącego w trakcie powstania, lwowskiej „Mety”⁴. To od niego trzeba rozpocząć analizę. To on pisał najwięcej i najobszerniej o powstaniu styczniowym z perspektywy ukraińskiego ruchu narodowego.

* * *

„Spór Polaków z Moskwą nie jest sprawa dwóch narodów: ofiary i gnębiela, jeno spór dwóch hegemonów słowiańskich o naród trzeci, bratni” – pisał w programowym artykule,

⁴ Wartościowe informacje o „Mecie” i o Kłymkowiczu podaje Ostap Sereda w artykule: *Ukrajński narodowci ta polski powstanci w Schidnij Halyczyni (1863–1864): tajemni kontakty ta publiczni dyskusiji*, [w:] *Galicja a powstanie styczniowe*, red. M. Hoszowska, A. Kawalec, L. Zaszkiłniak, Warszawa–Rzeszów 2013.

Stanowisko Rusi względem walki Polaków z Moskwą, jesienią 1863 roku Kłymkowicz⁵.

Jeden z owych narodów, potężniejszy, zwyciężył był hegemonia słabszego, władającego nad ludem trzecim, i rozpostarł jednakże rządy zarówno nad pokonanym hegemonem, jak i nad jego helotą. Aliści pokonanemu hegemonowi sprzykrzył się los heloty, rwie się on przeto do wolności tak samo, jak ongiś rwał się był do niego zniewolony przezeń naród ruski. Oto jest punkt brzegowy, do którego jeszcze sięgają sympatie narodów słowiańskich wobec pokonanego hegemonia, nawet sympatie jego niegdysiejszego niewolnika. Jednakże Polacy ów punkt brzegowy przestąpili, a walcząc o wolność swoją, oznajmijają, że nic dla nich wolność bez panowania nie znaczy a granice ich państwa muszą obejmować kraj tego ludu, który niegdyś ze wszystkich sił ze swoimi panami walczył⁶.

Cytat ten prócz wielu patetycznych sformułowań nie tylko zawiera konstatację: Rusini jako naród istnieją i nie są bynajmniej ludem wchodzącym w skład narodu polskiego (lub rosyjskiego), a także tezę, że są oni przez Polaków uciskani. Wyraża on *eo ipso* fundamentalną niezgodę na odbudowę Polski w granicach z 1772 roku. Stosunek Rusinów do Polaków musi być więc, zdaniem autora, stosunkiem równorzędnych narodów. Przy czym w swym artykule Kłymkowicz wyprowadza prawo Rusinów do istnienia i do bytu niezależnego od Polaków z prawa naturalnego, które przysługuje narodom jako osobom moralnym, a więc – zgodnie z pewnymi koncepcjami prawnymi – samoistnie istniejącym zbiorowościom, dysponującym jako takie określonymi prawami⁷.

Poglądy te były, rzecz jasna, podzielane nie tylko przez samego Kłymkowicza, ale i przez ogół osób identyfikujących się z ruchem ukraińskim. Determinowały one również postawę, jaką lwowski publicysta zajął konkretnie wobec powstania. Charakteryzowała się zaś ona przede wszystkim krytycyzmem wobec zrywu stycziowego i, w ogóle, wobec idei

⁵ K. Kłymkowicz, *Stanowyszczę Rusi suprotyw ładsko-moskowskoji borby*, „Meta” 1863, nr 1, s. 63

⁶ *Ibidem*.

⁷ *Ibidem*, s. 67–68.

insurekcjonizmu. Kłymkowicz zarzucał Polakom egzaltowany patriotyzm i nieumiejętność wyciągania właściwych wniosków z historii⁸ oraz wywołanie powstania o nieodpowiedniej porze⁹. Zdarzało mu się nawet, prócz słów typu powstanie, insurekcja, używać określeń podkreślających nielegalny charakter zrywu, takich jak „bunt w kraju polskim”¹⁰. Za jedyną możliwość odrodzenia Polski w „naturalnych” granicach uważał program hrabiego Wielopolskiego¹¹.

Powstanie było błędem przede wszystkim ze względu na brak sojuszników. Sami Polacy absolutnie nie mieli wystarczających sił, aby osiągnąć swoje cele, a nawet ewentualna interwencja mocarstw zachodnich nie zmieniłaby ich położenia, stając się bezcelową i złudną. Redaktor „Mety” uważał, że jedynie oparcie się na idei państwa w granicach etnicznych i solidarności Słowian mogłoby doprowadzić do niepodległości Polski. Bez tego:

Nie ma żadnej na świecie siły, która byłaby w stanie doprowadzić do rozwiązania sporu owego na korzyść Polaków; nie ma siły, jaka walczące strony, z których jedna jest zdecydowanie słabsza, a zarazem skazana na zagładę przez to, że w powtarzających się walkach raz po raz upada, mogłaby rozłączyć i na naturalne położenie sprowadzić a w taki sposób do siebie znowu zbliżyć¹².

Cytat ten zawiera niekontrowersyjną opinię nie tylko o nierówności sił obu stron, ale i o „naturalnym położeniu” Polaków, co w kontekście całego tekstu należy rozumieć jako „naturalne granice” Polski – obszar ograniczony zasięgiem posługiwania się polszczyzną przez lud, a więc tzw. Polski etnicznej. Kłymkowicz bowiem Polakom prawo do niepodległości *explicite* przyznawał, co uzasadniał prawem do wyzwolenia się spod przemocy. Jednakże realizować je mieli oni jedynie w granicach ziem „etnicznie polskich”. Pisał – zacytujmy dosłownie:

Lachom jako narodowi, który nie z własnej woli, lecz w wyniku przemocą zniszczonej państwowości polskiej, trafił pod panowanie moskiewskie, przysługuje w pełnej mierze prawo do

⁸ *Ibidem*, s. 62, 78

⁹ *Ibidem*, s. 77

¹⁰ K. Kłymkowicz, *Stanowyszcze Rusi...*, *op. cit.*, s. 61

¹¹ *Idem*, *Centralizm moskowskyj*, „Meta” 1865, nr 6, s. 162

¹² K. Kłymkowicz, *Stanowyszcze Rusi...*, *op. cit.*, s. 78

warunkowego bądź bezwarunkowego wyzwolenia się od władzy swoich zdobywców, innymi słowy: Lachom przysługuje prawo do wyzwolenia Polski w jej granicach naturalnych.

Sam autor wątpił, aby im się to udało¹³. Nie dostrzegął też, że po zastosowaniu kontrapozycji jego twierdzenie doprowadzi do wniosku, iż narodom, które nie w wyniku przemocy, lecz z własnej woli przyjęły obce panowanie, nie przysługuje prawo do wyzwolenia się spod przemocy. Zauważmy zaś, że tego właśnie argumentu używali Polacy wobec Rusinów – unia lubelska trwa, rozbiory jako akty przemocy nie anulowały jej mocy obowiązującej.

Kłymkowicz nie był pozbawiony empatii dla Polaków, zwłaszcza gdy powstanie dogorywało, a wobec całego kraju władze rosyjskie zastosowały szereg represji oraz podjęły działania rusyfikacyjne. Redagowana przezeń „Meta” wielokrotnie ze współczuciem pisała o dokonującej się „moskalizacji” Litwy, dokonanej „moskalizacji” Rusi i o niebezpieczeństwie „moskalizacji” samej Polski¹⁴. Dostrzegął też, że Polaków do powstania popchnęła chęć zachowania swojego znaczenia jako narodu politycznego.

Czasy, kiedy Polska była samoistnym państwem, nie są tak dalekie. Wspomnienia polskiej chwały też pozostają jeszcze świeże w świadomości Polaków, trudno się przeto dziwić, że nie poczyniwszy na sobie i swym upadku politycznym tylu doświadczeń co inne narody słowiańskie, które jak np. Rusini czy Czesi dawno były polityczną egzystencję swoją utraciły, rzucają się na drogę rewolucji¹⁵.

Uważał jednak za mrzonkę odbudowę polskiej państwowości, przynajmniej w dostrzegalnej perspektywie, a za celowe uznawał ograniczenie się przez Polaków do pracy organicznej wśród ludu polskiego. Jak zaznaczał:

Polacy nastroją swoje postulaty o jedną oktawę niżej, to jest zej-
dą ze stanowiska państwowego na ludowe, a solidarność, jaką

¹³ *Ibidem*, s. 80–81

¹⁴ Zob. [b.a.] *Oblad polityczny*, „Meta” 1865, nr 1, s. 29–32. Tekst niepodpisany, bez wątplenia Kłymkowicz jako redaktor brał udział w jego powstaniu i musiał go zaakceptować.

¹⁵ K. Kłymkowicz, *Centralizm Moskowskýj*, „Meta” 1865, nr 6, s. 163.

obecnie między ignorowanym narodem a imaginowanym państwem nie sposób sobie wyobrazić, stanie się między narodem ruskim i polskim możliwa. Idąc z liberalną Rosją i Polską ludową nie przeciwko Rosji, lecz przeciw centralizmowi moskiewskiemu, Ruś będzie mogła sobie wtedy powiedzieć: *in hoc signo vinces*¹⁶.

Wiara w konieczność oparcia praw narodów do samostanowienia na stosunkach etnicznych i podmiotowości Rusinów jako narodu dyktowała też Kłymkowiczowi stosunek do idei federalistycznej, głoszonej przez Rząd Narodowy. Ukraiński publicysta nie występował przeciwko federacjom w ogóle, ale ich tworzenie dopuszczał jedynie przez faktycznie równouprawnione narody słowiańskie. Wykluczał zaś odbudowę bytu, który by przypominał formę, treścią i nazwą dawną Polskę. Rządowi Narodowemu zarzucał, że tego nie rozumie¹⁷ i próbuje „przeżyte kształty wrócić do istnienia”, aby sparafrazować znanego poetę, notabene przez chwilę członka tegoż rządu.

Uwagi te warto zilustrować ciekawym fragmentem, uzasadniającym sprzeciw Kłymkowicza wobec ideologii Rządu Narodowego:

O historycznym prawie Polski jako państwa nie może być i mowy, gdyż Polska jako państwo obecnie już nie istnieje na świecie, a wraz ze zgonem osoby, wszystko jedno, czy fizycznej czy moralnej, ustają również prawa przypisane tejże osobie¹⁸. Nie ma znaczenia, co było powodem jej śmierci, czy choroba organiczna, czy morderstwo, a może obie te przyczyny jednocześnie. Wystarczy, że organizm dawnej Polski przestał być organizmem, a gdy organizm jest martwy, to i jego prawo do życia jest martwe. Na cóż nam wskrzeszać trupa?¹⁹

Turpistyczny wątek pojawia się również w innym ustępie tekstu, gdy dawna Polska zostaje określona jako „poczwarna gąsienica, karmiąca swój otłuszciały brzuch, wstręt wzbudzający samym wyglądem”²⁰.

¹⁶ *Idem*, *Centralizm Moskowskyj*, „Meta” 1865, nr 8, s. 231.

¹⁷ *Idem*, *Stanowyszcze Rusi...*, *op. cit.*, s. 63.

¹⁸ *Ibidem*, s. 69.

¹⁹ *Ibidem*, s. 75.

²⁰ *Ibidem*, s. 76.

Zdaniem Kłymkowicza ewentualnie odbudowana Polska byłaby więc nowym bytem, który dawne narody mogłyby współtworzyć tylko wtedy, gdyby wyraziły ku temu wolę. Bez niej odbudowana Polska może się oprzeć jedynie na Polakach, a więc musi się ograniczyć do obszaru Polski „etnicznej”²¹.

Brak woli Rusi do tworzenia federacji z Polską Kłymkowicz ilustruje postawą, jaką zajęli tamtejsi chłopci wobec powstańców. Argumentuje, że „ani podszepty moskiewskie, ani moskiewskie dekryty nie byłyby w stanie skłonić ludu do walki z powstańcami, gdyby pobudzały go do tego nie własne tradycje”²² – chodzi, rzecz jasna, o tradycję walki z Polakami. Nie mieli jej polscy chłopci i choć również oni sympatyzowali w większości z władzami, to jednak nie włączali się do zbrojnej walki z insurekcją²³.

Według lwowskiego publicysty Polacy powinni zająć się pracą organiczną, przede wszystkim przeciwstawianiem się germanizacji Poznańskiego²⁴, poniechać zaś muszą myśli o kolejnych powstaniach. Szkodzą one nie tylko samej Polsce czy Rosji, wzmacniając w tej ostatniej tendencje antyreformatorskie, ale również Rusi, poddawanej, z obawy przed jej ewentualnym sojuszem z Polakami, procesowi „centralizacji” i „moskalizacji”. Zahamowanie przemian w Rosji, wzmocnienie czynników konserwatywnie myślących nie sprzyja też, zaznacza Kłymkowicz, poprawie położenia innych Słowian²⁵.

Pracę organiczną zaleca również Rusinom, krytykując tych mieszkających w Rosji, że nie złożyli protestu wobec świata za cyrkularz Wałujewa i tym samym nie wykorzystali politycznej koniunktury – uwagi zachodnioeuropejskiej opinii publicznej, obserwującej powstanie styczniowe – by przypomnieć światu, że problemem Rosji jest nie tylko kwestia polska, ale i kwestia ruska²⁶.

W podobny sposób co Kłymkowicz dwadzieścia lat później komentował przegraną powstania styczniowego Iwan Franko. Poeta, pisarz, publicysta, historyk i badacz literatury

²¹ *Ibidem*, s. 69.

²² K. Kłymkowycz, *Ruska narodna partyja i jiji polityczna ispowid'*, „Meta” 1865, nr 1, s. 4.

²³ *Ibidem*.

²⁴ *Idem*, *Stanowyszcze Rusi...*, *op. cit.*, s. 79.

²⁵ *Idem*, *Centralizm moskowskyj*, „Meta” 1865, nr 6, s. 169.

²⁶ *Idem*, *Ruska narodna partyja...*, *op. cit.*, s. 6–8.

– był Franko jednym z najwybitniejszych intelektualistów, jakich wydało społeczeństwo ruskie z Galicji. Również on pisał o szaleństwie polskich powstań, odwołując się do metafory grobu:

Raz za razem krzyczące nieubłagane fakty mówiły im [Polakom – Ł.A.], że idea starego państwa polskiego, idea Polski historycznej, musi być uznana za przestarzałą i nieodwracalnie złożoną do grobu, ale nie – z upartością godną lepszej sprawy, z entuzjazmem wywołującym głęboki żal, z istniejącym tragicznym fatalizmem jedno pokolenie za drugim pchało się w tę bezdenną przepaść i ginęło w niej²⁷.

Również Franko wskazywał, że skutki polskich powstań odczuje cały region, nie tylko Polacy, gdyż hamują one reformy w Rosji²⁸. Wreszcie, również Franko współczuł Polakom – czemu dał wyraz w powyższym tekście czy w artykule *Polacy i Rusini*, w którym przyznawał, że ustawiczna walka o „odbudowę siły i niezawisłości Polski musi wszystkich, nawet przeciwników polskich zmagających, napawać podziwem dla zawziętości i ofiarności narodu polskiego”²⁹.

Od Kłymkowicza Franko różnił się tym, że podjął wątek motywacji religijnej Polaków. Zdaniem socjalistycznego ukraińskiego pisarza w polskiej idei powstańczej ogromną rolę odgrywał katolicyzm – środek „fanatyzacji ciemnego ludu”, zniechęcający Polaków do podjęcia współpracy z Rosją, a zachęcający do współpracy z Austrią, przynoszącej wszak korzyści jedynie doraźne i w skali regionalnej – w Galicji – a nie ogólnonarodowej. Zwracając uwagę na centralne położenie Królestwa, pisał:

Gdyby nie powstania z lat 1831 i 1863–64, Kongresówka obecnie zajmowałaby w Rosji stanowisko podobne jak Finlandia, miałaby swoją konstytucję, język ojczysty w szkołach i niższych urzędach, większą swobodę słowa, druku, zgromadzeń i nie musiałaby być przelewać tyle krwi po to tylko, aby pogorszyć swoje położenie aż do stanu beznadziei³⁰.

²⁷ I. Franko, *Nasz poblad na polskie pytania*, [w:] *Twory w 50-tych tomach*, t. 45, Kyjiw 1986, s. 205

²⁸ *Ibidem*, s. 205–206.

²⁹ I. Franko, *Polacy i Rusini*, [w:] *Twory w 50-tych tomach*, t. 46, ks. 2, Kyjiw 1985, s. 319.

³⁰ I. Franko, *Nasz poblad...*, *op. cit.*, s. 215.

Ponadto Franko rozbudowuje w swojej publicystyce argumentację prawną, przez Kłymkowicza ledwie poruszaną. Pisarz przypomina bowiem, choć nie *expressis verbis*, o istnieniu w prawie klauzuli *rebus sic stantibus* oraz o upadku państwa polskiego.

Nie mniej dziecinne jest powoływanie się naszych Polaków – państwowców na rzekome unie, zawarte trzysta czy czterysta lat temu. Nawet nie wspominamy o tym, jak te unie były zawierane, i jak przestrzegano zawartych w nich obopólnych umów. Dość wiedzieć, że w życiu międzynarodowym, dzięki Bogu, dotychczas nie wprowadzono ślubów wieczystych i nierozzerwalnych, zaś traktaty polityczne – a tylko za takowe w najlepszym razie można uznać dawne polsko-litewsko-ruskie unie – były zawierane w miarę obopólnych potrzeb, a wraz ze zmianą warunkujących ich podpisanie okoliczności same przez siebie tracą ważność i swoje uprawnienia w życiu narodowym³¹.

* * *

Nieco inaczej na powstanie styczniowe i jego porażkę reagowali przedstawiciele ukraińskiego ruchu narodowego, działający w Cesarstwie Rosyjskim. Pantelejmon Kulisz – chyba najbardziej rozpoznawana postać ruchu ukraińskiego w owym czasie – wstąpił po powstaniu na służbę do Królestwa Polskiego, otrzymując posadę wysokiego urzędnika w Komitecie Urządzącym. Służba w podbitym kraju była kontrowersyjna moralnie i spotkała się z krytyką zarówno w polskich, jak i w ukraińskich środowiskach. Kulisz zdawał sobie z tego sprawę; motywował swój pobyt w Warszawie chęcią zebrania odpowiednich materiałów archiwalnych – co istotnie czynił – a po paru latach porzucił tę posadę. O powstaniu styczniowym nie pisał, nie wspominał o nim nawet w *Kraszance Polakom i Rusinom na Wielkanoc 1882 roku*, swoim słynnym tekście dotyczącym relacji polsko-ruskich, który oba narody nawoływał do pojednania, a Rusinów – dodatkowo – do rewizji wyobrażeń o swojej historii i wyzbycia się negatywnych

³¹ I. Franko, *Nasz poblad...*, *op. cit.*, s. 206–207.

stereotypów o Polakach, tudzież wyidealizowanego, niezgodnego z prawdą historyczną obrazu kozaczyzny³².

Inaczej sprawa się miała z Nikołajem-Mykołą Kostomarovem. Zastosowanie podwójnego imienia: rosyjskiego i ukraińskiego, jest nieprzypadkowe – odzwierciedla obie tożsamości uczonego. Słynny rosyjski historyk w młodości był przyjacielem Szewczenki i Kulisza, autorem wzorowanej na Mickiewiczu *Księgi bytu narodu ukraińskiego*³³, a kilkanaście lat później słynnego traktatu o *Dwóch ruskich narodowościach*³⁴, służącego kolejnym pokoleniom działaczy ukraińskiego ruchu narodowego za przewodnik, który uzasadniał naukowo odrębność Ukraińców od Rosjan. On sam jednak, po doświadczeniach młodości, gdy został skazany na kilkuletnią zsyłkę za udział w Bractwie Cyryła i Metodego i propagowanie federalizmu słowiańskiego, wraz z uzyskaniem sławy rosyjskiego historyka stał się lojalnym poddanym cesarza rosyjskiego. Wycofał się z głoszenia odrębnej ukraińskiej idei narodowej, ograniczając się do postulatów, które można zinterpretować jako potrzebę aprecjacji kultury, historii i tradycji południowych Rusinów, traktowanych jako wielka wspólnota etniczno-kulturowa, w ogólnoruskim narodzie i państwie rosyjskim. Zresztą wraz z upływem lat i ten postulat był wyrażany coraz ostrożniej³⁵.

Utożsamianie się uczonego z kulturą zarówno rosyjską, postrzeganą jako ogólnoruska, jak i regionalną – ukraińską – oraz jego pochodzenie społeczne (matka była chłopką pańszczyźnianą) wpłynęło niewątpliwie na postawę, jaką Kostomarov przyjął wobec powstania styczniowego. Jego stosunek do insurekcji był nacechowany ogromnymi emocjami i znacznie większym krytycyzmem niż postawa ruskich inteligentów z Galicji, jak Kłymkowicz czy Franko. Przekonać się o tym można choćby po zakończeniu ogromnego dzieła *Ostatnie lata Rzeczypospolitej*, które wyszło spod pióra historyka:

Rzeczpospolita zniknęła z mapy, kolejne pokolenia szlachty miały się na wszystkie strony, rozpaczliwymi środkami próbując

³² P. Kulisz, *Kraszanka Polakam ta Rusynam na wetykdeń 1882 r.*, Lwów 1882.

³³ M. Kostomarov, *Zakon Bożyj (Knyha buttia ukrajinskoho narodu)*, Kyjiw 1991.

³⁴ N. Kostomarov, *Dwie ruskije narodnosti*, „Osnowa” 1861, nr 3, Sankt-Pietierburg 1861.

³⁵ Zob. *Naukowo-publicystyczni i polemichni pysannia Kostomarowa*, red. M. Hruszewski, Kyjiw 1928.

podnieść z grobu i ożywić swojego nieboszczyka, jeszcze za życia zgniłego³⁶.

Ideę powstańczą Kostomarow uważał za błędną i zgubną – nie różnił się tutaj od Kłymkowicza i Franki: „Żywy temperament Polaków nie pozwalał im podążać wyznaczoną drogą z poważnym wyczekiwaniem okoliczności” – konstatował w artykule *Polakom – powstańcom pokoju*.

Polacy w swojej naturze zawsze kierowali się bardziej uczuciem i wyobraźnią niżli rozsądkiem; czego im się chciało, to wydawało im się możliwym do urzeczywistnienia; nieraz wydawało się im, że nadszedł czas działania, aby urzeczywistnić swoje ideały, a tymczasem życie szybko im udowodniało, że pobłądzili.

Tak komentował klęskę powstania listopadowego, która pociągnęła za sobą utratę liberalnej konstytucji przez Królestwo Polskie³⁷.

Kostomarow w odróżnieniu od Rusinów z Galicji podnosił jednak również inny argument przeciwko powstaniu – nie tylko oczywistą nierównomierność sił i niesprzyjające położenie międzynarodowe, które powinno było skłaniać do cierpliwości i pracy organicznej.

Nastało nowe panowanie. Polacy od razu poczuli ulgę. Wprawdzie nie przywrócono im liberalnych urzędzeń, ale za to potraktowano ich z pełnym szacunkiem do ich narodowości i oferowano im możliwie pełną autonomię. Jednak mądre słowa Gosudara Cesarza, wypowiedziane w Warszawie, *point de rêveries*, nie zostały należnie ocenione. Polacy bardzo szybko zamarzyli, wyobrazili sobie, że oto nadeszła pora działań. Wrogowie Rosji pomagali im za granicą; Polacy lekkomyślnie uwierzyli im i wszystko, co było im stamtąd obiecywane, brali za dobrą monetę. Tymczasem nastąpiło uwolnienie chłopów w całym Cesarstwie i to wielkie, radosne dla Rosjan wydarzenie stało się najważniejszą przyczyną nowego polskiego powstania. Tutaj Polacy zobaczyli, że zabiera się im za jednym razem ukochane nadzieje na materialne oraz

³⁶ N. Kostomarow, *Poslednije gody Rieczy Pospolitej*, Sankt-Pietierburg 1870, s. 870.

³⁷ *Idem*, *Polakam-Mirotworcam*, [w:] *Naukowo-publicystyczny i polemiczny pysannia Kostomarowa*, op. cit., s. 254.

moralne panowanie nad ruskim [*ruszkij* – Ł.A.] ludem, dotychczas przebywającym w zależności od nich z powodu poddaństwa³⁸.

W interpretacji uczonego powstanie wybuchło nie tyle z powodu żywego temperamentu polskiej szlachty i jej aspiracji niepodległościowych, ile dlatego, że chciała się ona obronić przed utratą swojego statusu i pozycji, co jej groziło w następstwie reform ziemskich Aleksandra II i nadania chłopom wolności osobistej. Chodziło więc przede wszystkim o kwestie ekonomiczne, o chęć zachowania panowania materialnego i moralnego nad ruskim ludem. Wyzwolenie z poddaństwa chłopów na Rusi burzyło ostatecznie nadzieję na urzeczywistnienie idei Polski przedrozbiorowej, od której mentalnie Polacy nie byli się w stanie uwolnić, a także na polonizację miejscowych chłopów. Historyk nie wykluczał też jakichś „podszeptów zagranicznych”³⁹.

Kostomarow poniekąd usprawiedliwiał, choć nie wprost, represje, jakie dotknęły Polaków po powstaniu, a także pozbawienie Królestwa jakiegokolwiek autonomii. Historyk zaznaczał, że spotkały się one ze zrozumieniem społeczeństwa rosyjskiego, które poczuło się przez Polaków oszukane. Twierdził też, że Polacy, rozumiejąc, co grozi Polsce po upadku powstania – wykreślenie z pamięci narodów i wyzbycie się wszelkich nadziei na odrodzenie Rzeczypospolitej – zaczęli stosować strategię Wallenroda i konia trojańskiego – udawać słowianofilów i tym samym próbować na „gruncie słowiańskim” skłonić Rosjan do pojednania, a uspiwszy ich czujność, wrócić na stare koleje⁴⁰.

W pojednanie polsko-rosyjskie Kostomarow nie wierzył, przynajmniej w przewidywalnym czasie, a Polaków wzywał do tego, aby poniechali próby jego pozorowania. „Boję się Polaków, nawet gdy przynoszą dary” – zdawał się głosić, a czynił to nader ekspresyjnie.

Wszyscy Polacy, jakich tylko zdarzało się nam spotkać, nienawidzą Rosjan, wszystkie cechy składające się na rosyjską narodowość wywołują u nich wstręt; ruska cerkiew im śmierdzi, od rosyjskiego sposobu życia robi im się niedobrze, nawet język rosyjski wydaje im się szorstki, barbarzyński, a rosyjskie życie

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ *Ibidem*, s. 255.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 253, 255–257.

inteligentkie jest dla nich nic niewarte i pogardzają nim. Nie można powiedzieć, żeby taka nienawiść wpływała na ich prywatne stosunki z Rosjanami. Owszem, trzeba oddać im sprawiedliwość: Polak, złorzecząc rosyjskiemu narodowi, jednocześnie gotów jest udzielić bezinteresownie przyjacielskiej pomocy znajomemu Rosjaninowi, a to dlatego że w polskiej naturze jest dużo dobroduszości, nawet bezpośredniości, podstępny uczynił go okoliczności. Niemniej Polak narodowość rosyjską nienawidzi do skrajności, do niemożliwości pojednania⁴¹.

Protekcjonalizmowi Polaków wobec Rosjan i nienawiści do ich dorobku kulturowego towarzyszy, zdaniem Kostomarov, ich serwilizm wobec Niemców⁴².

Tezy te Kostomarov powtórzył również w kolejnym ze swoich tekstów: Polacy wprawdzie po upadku powstania styczniowego stali się ostrożniejsi, ale tak samo nienawidzą Rosjan i ich wezwania do pojednania na gruncie „idei słowiańskiej” są fałszem, gdyż w rzeczywistości pragną jedynie odbudowy starej Rzeczypospolitej⁴³.

Obaj najwybitniejsi działacze ukraińscy z Rosji kolejnego pokolenia, Wołodmyr Antonowicz i Mychajło Drahomanow, na powstanie patrzyli z dwóch odmiennych perspektyw.

Antonowicz był wobec powstania zdecydowanie krytyczny. Młody lekarz i historyk, urodzony w polskiej rodzinie szlacheckiej jako Włodzimierz Antonowicz, pod koniec lat pięćdziesiątych stał się jednym z liderów konspiracyjnej organizacji kijowskich studentów, tzw. Związku Trójnickiego – nazwa pochodziła od trzech ruskich prowincji: Wołynia, Podola i Ukrainy, jak do początków XX wieku określano Kijowszczyznę – a także chyba znanym „chłopomanem”. Pod tą nazwą występują przedstawiciele radykalnej inteligencji, która „chodziła w lud” po to, aby lepiej zrozumieć jego obyczaje i mentalność oraz efektywniej pracować na jego rzecz.

W przeciwieństwie jednak do większości swoich towarzyszy Antonowicz pod wpływem zarówno znajomości mentalności

⁴¹ *Ibidem*, s. 246.

⁴² *Ibidem*, s. 253.

⁴³ N. Kostomarov, *Pismo k A. D. Gradowskiemu*, [w:] *Naukowo-publicystyczny i polemiczny pisma Kostomarowa*, op. cit., s. 259–264.

ludu ruskiego, jak i lektur oraz własnych analiz postanowił zerwać ze swoją polską tożsamością i stać się Ukraińcem. O wyborze – który był dokonany także z uwagi na perspektywy wybuchu powstania – tak pisał w 1862 roku w znanym tekście, zatytułowanym *Moja spowiedź*.

Polacy – szlachta zamieszkująca kraj południoworuski – mają przed sądem własnego sumienia jedynie dwa punkty wyjścia: albo pokochać lud, wśród którego żyją, przesiąknąć jego interesami, wrócić do narodowości, ongiś porzuconej przez przodków, i nieustanną pracą oraz miłością w miarę sił zadość uczynić za zło, wyrządzone przez nich ludowi, co wykarmił wiele pokoleń wielmożnych kolonistów, a któremu ci ostatni za pot i krew odpłacili pogardą, wyzwiskami, brakiem szacunku wobec jego religii, obyczajów i zasad moralnych, godności osobistej – albo też – jeśli nie stanie hartu ducha na to – przenieść się na ziemię polską, zamieszkaną przez polski lud⁴⁴.

Antonowicz nie uczestniczył czynnie w zwalczaniu powstania styczniowego, aczkolwiek wstąpił na carską służbę jako urzędnik, potem skierowano go do pracy naukowej w Komisji Archeograficznej, która wydawała źródła z historii Rusi, dokumentujące przeszłość kraju, a zdaniem jej przeciwników – zohydzała zarazem dawne polskie panowanie poprzez stronniczy dobór dokumentów. W kolejnych dziesięcioleciach – zmarł w 1908 roku – unikał jako profesor rosyjskiego uniwersytetu pisania tekstów, które mogłyby zostać uznane za antyrządowe lub propagujące „małoruski separatyzm”, półprywatnie był natomiast bardzo zaangażowany we wspieranie ruchu ukraińskiego, pozostając jednym z jego ideowych przywódców. Drogą lojalizmu Kostomarowa nie poszedł. Nigdy się też faktycznie nie utożsamił, w przeciwieństwie do swojego starszego kolegi, z ideologią ogólnoruską.

O powstaniu styczniowym Antonowicz napisał jedynie na marginesie jednego ze swych rzadkich, choć ważnych publicystycznych utworów. W recenzji *Ogniem i mieczem* polskie insurekcje nie tylko nazwał niemającymi podstaw prawnych, ale wręcz określił je jako „bunt zbrodnicze” Polaków, godzące w zasadę

⁴⁴ W. Antonowicz, *Moja Ispowied'*, *Otwiet Panu Padalice*, „Osnowa”, styczeń 1862, s. 94.

świętości instytucji władzy państwowej. Przy czym byt dziewiętnastowiecznych Polaków podzielonych między trzech zaborców był dlań „losem historycznym”⁴⁵. Równocześnie realne działanie Antonowicza (próba zawarcia ugody z Polakami w Galicji na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku), a także wspomnienia z jego półprywatnych konwersacji z uczniami każą wątpić, czy faktycznie utożsamiał się ze stanowiskiem wyrażonym w recenzji *Ogniem i mieczem*⁴⁶.

Cieplejsze poglądy wobec Polaków wyrażał Mychajło Drahomanow. Socjalista i demokrat z przekonania, swych zapatrywań nie skrywał jak Antonowicz. Gdy został pozbawiony pracy na kijowskiej wszechnicy, udał się na emigrację, najpierw do Genewy, a później do Bułgarii, gdzie wykładał na miejscowym uniwersytecie.

Drahomanow – największy ukraiński pisarz polityczny XIX wieku – w swoich licznych artykułach, listach i traktatach politycznych wskazywał przede wszystkim na brak poparcia powstania przez chłopstwo na ziemiach ukraińskich, jego niechęć do „panów” oraz względnie korzystne warunki reformy ziemskiej, które lud ruski uzyskał w wyniku powstania. Żaden inny ukraiński pisarz nie akcentował tak mocno społecznych aspektów powstania oraz wpływu jego przegranej na położenie chłopów. Drahomanow podkreślał, że obietnice „Złotej hramoty” były połowiczne, a towarzyszyły im spory wśród samych Polaków co do ewentualnego zakresu autonomii dla Rusi.

Nawet owa „Złota Hramota” [...] bynajmniej nie mówiła o „ruskim ludzie” – samodzielny wobec polskiego, ale o jakimś „ludzie wiejskim Podola, Wołynia i Ukrainy” (Guberni Kijowskiej) i to wówczas, gdy polskie powstanie wykazało już swoją słabość (w maju 1863 r.) – a w pierwszej odezwie „polskiego rządu narodowego” z 22 stycznia 1863 r. powiedziano o jednym „narodzie Polski, Litwy i Rusi”. A przy tym, wśród ówczesnych patriotów, przywódców powstania, nawet demokratów, jak Mierosławski,

⁴⁵ *Idem*, *Polsko-russkije sootnoszenija XVII wieka w sowremiennoj polskoj przimie*, „Kijewskaja starina” 1885, nr 5, s. 50.

⁴⁶ Zob. M. Hruszewski, *Z socjalno-nacionalnych koncepcij Antonowycza*, „Ukrajina. Naukowyj dwochmisiacnyk Ukrajinoznawstwa” 1928, nr 5, s. 5–7; S. Szefłuchyn, *Ukrajinstwo 80-ich rokiw XIX w. i moji znosyny z Iw. Frankom*, „Literaturno-naukowyj wisnyk” 1926, t. 9, ks. 7–8, s. 272–273.

byli tacy, co uważali, że i tak „Rząd Narodowy” zgodził się na rozbiór Polski, przyznawszy zbyt dużo „Litwie i Rusi”⁴⁷.

Drahomanow porównywał położenie chłopów w Królestwie i w Galicji, uznając, że od władz rosyjskich chłopci uzyskali więcej, niż mogli byliby dostać od polskiej autonomii⁴⁸. Akcentował to, że przegrana powstania miała dla Polaków pewne pozytywy – rozwiązanie się iluzji o możliwości odbudowy Rzeczypospolitej, korzystne warunki uwłaszczenia chłopów. „Zabezpieczenie mas ludowych jest taką zdobyczą dla kraju, że warto ze względu na nią wiele wycierpieć”⁴⁹ – konstatował. W sytuacji alternatywnej – pisał Drahomanow – Polska stałaby się wprawdzie niezawisła, ale istniałby w niej ustrój społeczny z dominacją arystokracji, niekorzystny dla ludu. Groziłoby to wojną domową lub jeszcze większym uciskiem chłopów, ustanowionym już przez konstytucyjny sejm Polski⁵⁰.

Ogromny traktat publicystyczny Drahomanowa *Wschodnia polityka Niemiec i rusyfikacja* jest jednym z największych wystąpień przeciwko postępowaniu władz rosyjskich w Królestwie – wielkim apelem o zaniechanie polityki represji i rusyfikacji oraz podjęcie działań pozytywnych: pracy na rzecz odbudowy materialnej kraju tudzież umożliwienia nieskrępowanego rozwoju swobodnego życia narodowego Polaków⁵¹. Leitmotivem utworu było przeświadczenie, że represje, zamiast polityce porozumienia z Polakami, służą tylko wzmocnieniu siły państw niemieckich.

Przede wszystkim zaś Drahomanowa cechowała empatia wobec Polaków i uzewnętrzniał ją w swoich utworach:

Nam łatwiej zaakceptować zasadę narodowości niż Polakom, albowiem przy jej skrajnym zastosowaniu sami tracimy małe regiony za Wisłą, gdzie i tak jesteśmy obecni nie inaczej niż pod postacią wojska i urzędników, gdy tymczasem Polacy tracą

⁴⁷ M. Drahomanow, *Ukrajński bromadiuci przed polskim socjalizmem i polskim patriotyzmem*, [w:] M. Drahomanow, *Wybrani Twory*, red. P. Bohacki, t. 1, Praga 1937, s. 222.

⁴⁸ *Ibidem*, M. Dragomanow, *Wostocznaja polityka Giermanii i obrusienije*, [w:] M. Dragomanow, *Politiczeskije soczinienija*, red. I. Grews, B. Kistiakowski, Moskwa 1908, s. 171.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 132.

⁵⁰ *Ibidem*.

⁵¹ *Ibidem*, s. 142, 162, 173, 179, 182 (wyrziste fragmenty), *passim*.

ogromny pas prawie od Wisły do Dniepru, który wprowadzie jako właściciele ziemscy, ale jednak zamieszkują⁵².

Będąc krytycznym wobec sensu samej insurekcji, ukraiński publicysta mocno bronił Polaków przed represjami popowstańcowymi. Zajmował przy tym stanowisko przeciwne temu wyrażonemu parę lat później przez Kostomarowa.

Owszem, do roku 1862–63 prawie wszyscy polscy działacze i prawie cała polska inteligencja stawiała postulat odrodzenia Polski w unii z Litwą, sięgającej do Dniepru i Dźwiny, a nawet dalej – do granic guberni Witebskiej i Mohyłowskiej. Rozmiary tych żądań były duże, ale z tego jeszcze nie wynika, że same żądania były tak poważne i straszne, aby wywołać tak poważne i długookresowe środki, jak te, które są przyjmowane, a zwłaszcza postulowane, przez naszych „obrońców ojczyzny” z 1863 r. Jeśli Polacy doszli do takich postulatów, jeśli im udało się spolonizować do pewnego stopnia Kraj Zachodni (odnosząc, jak wszyscy wiemy, sukcesy zwłaszcza po rozbiorach Polski), to przyczyną temu nie były bynajmniej szczególne wysiłki i mistrzowskie polskie intrygi, a nasze stare własne porządki⁵³.

Nawoływał więc tutaj Drahomanow swoich czytelników do samokrytycyzmu, przy czym czynił to nie tylko z punktu widzenia Ukraińca, ale i, przynajmniej w warstwie werbalnej, z punktu widzenia Rosjanina *sensu largo*, Rusina uznającego Rosję za własne państwo.

Drahomanow – obok Kulisza najbardziej wyrazisty promotor postawy patriotyzmu krytycznego w ukraińskiej myśli politycznej XIX wieku – zwrócił uwagę również na to, że powstanie wpłynęło na wzrost popularności idei nacjonalistycznych w Rosji, jednocząc zarazem w niechęci do Polaków różne segmenty społeczeństwa rosyjskiego: „chłopów w Kraju Zachodnim, lud wielkoruski, rosyjskich kupców, a nawet żydów, raskolników uznanych i dotychczas nieuznanych oficjalnie, ziemian różnej maści [...] urzędników również różnej maści itd.”⁵⁴ Zauważał, że polityka rusyfikacji tylko wzmocniła resentymenty miejscowej ludności, nie przybliżając ani o krzywą

⁵² *Ibidem*, s. 172.

⁵³ *Ibidem*, s. 64.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 192.

rozwiązania problemu polskiego⁵⁵. Analizował też Drahomanow stosunek do powstania styczniowego rosyjskich demokratów, w tym Aleksandra Hercena, w swoim obszernym dziele *Polska historyczna i demokracja wielkoruska*⁵⁶ – sprawy te poruszam gdzie indziej⁵⁷.

O powstaniu styczniowym pisał w swoich pamiętnikach Borys Poznanski, towarzysz Antonowicza, pisarz i etnograf, zesłany na Kaukaz w ramach represji za działalność ukraińską. Obszernie opisywał stosunki panujące w gronie kijowskiej inteligencji, w tym działalność samego Antonowicza. Zwracał też uwagę, że pomysł powstania na Rusi był ewidentnie podyktowany emocjami, a jego przebieg okazał się tragikomedią⁵⁸. Przed wszystkim jednak zauważał – co było absolutnym wyjątkiem na tle innych ukraińskich publicystów – że powstanie pociągnęło wiele ofiar również spośród młodej inteligencji pochodzenia szlacheckiego, która w innych warunkach mogłaby, przynajmniej częściowo, zostać pozyskana dla celów ukraińskiego ruchu narodowego. „Polskie powstanie uwiodło (także poezją heroizmu walki) wielu takich spośród naszych towarzyszy, którzy, gdyby nie ono, z pewnością wiele by mogli uczynić dla Ukrainy, swojej ojczyzny. Ich niewątpliwa pracowitość, talent, zostały utracone dla «polskiej sprawy»” – pisał o swoich kolegach⁵⁹.

Pokolenie ukraińskiej inteligencji urodzone już w czasach popowstaniowych pisało o insurekcji mniej. Zelżenie cenzury w wyniku rewolucji 1905 roku i umożliwienie druku po ukraińsku było w tym względzie bez znaczenia – ukraińska inteligencja podejmowała w publicystyce raczej bieżące problemy ukraińskiego ruchu narodowego. Nawet Mychajło Hruszewski – najwybitniejszy przedstawiciel generacji popowstaniowej, wybitny historyk i ideowy przywódca ukraińskiego ruchu narodowego na początku XX wieku, działający i w Galicji, i w Rosji – o powstaniu właściwie

⁵⁵ *Ibidem*, s. 201.

⁵⁶ Zob. M. Dragomanow, *Istoriczeskaja Polska i wielikorusskaja diemokratija*, Żenewa 1881. Fragmenty były po rewolucji 1905 roku drukowane również jako M. Dragomanow, *Giercen, Bakunin, Czernyszewskij i polskij wopros*, Kazan’ 1906; M. Dragomanow, *Wielikorusskij intiernacyonalizm i polsko-ukrainskij wopros*, Kazan’ 1907.

⁵⁷ Ł. Adamski, *Polska, Rosja i kwestia ukraińska – stosunki Polaków i Rosjan oczyma Mychajła Drahomanowa i Mychajła Hruszewskiego*, [w:] *Mysł i słowem. Polsko-rosyjski dyskurs ideowy XIX w.*, red. Ł. Adamski, S. Dębski, Warszawa 2014.

⁵⁸ B. Poznanski, *Wospominanija o polskom wostnaniu w Ukrainie 1863 r.*, „Kijewskaja starina” 1885, nr 12, s. 610–611.

⁵⁹ *Idem*, *Wospominanija*, „Ukrainska żyżń” 1913, nr 3, s. 23–24.

nie pisał. W redagowanym przez siebie „Literaturno-naukowym wisnyku” – głównym piśmie ukraińskiej inteligencji – nie pomieścił również jakichkolwiek wzmianek o insurekcji z okazji jej czterdziestej bądź pięćdziesiątej rocznicy, co jednak może być wytłumaczone nie tyle upływem czasu od powstania, ile dużą niechęcią Hruszewskiego do Polaków⁶⁰. Jedyne w popularnej, pisanej „na potrzeby ludu”, *Ilustrowanej historii Ukrainy* wspominał, że:

Rząd rosyjski uwierzył bezsensownym kalumniom, że Ukraińcy niby to trzymają z Polakami. A wtedy właśnie (1863 r.) wybuchło polskie powstanie. [...] Zaczęto zakazywać ukraińskich książek dla szkół i ludu, ukraińskich działaczy aresztowano i zsyłano na północ. W końcu wyszło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych (Wałujewa) przeciwko ukraińskim książkom w ogóle⁶¹.

Hruszewski cytował następnie wspomniany cyrkularz, w którym podkreślano, że ruch ukraiński jest wspierany przez Polaków. Ukazywał tym samym w książce, która była bardzo popularna na Ukrainie i doczekała się też wydania rosyjskiego, związek przyczynowo-skutkowy między wybuchem powstania a represjami przeciwko kulturze ukraińskiej i działaczom ukraińskiego ruchu narodowego.

Powstanie styczniowe zostało obszernie omówione tylko w utworze publicystycznym, który się ukazał w 1907 roku pod tytułem *Polski i rosyjski ruch rewolucyjny oraz Ukraina*⁶². Praca Mychajła Łozynskiego – prawnika, publicysty i krytyka – powtarza wprawdzie w większości argumentację Drahomanowa, czasem ją rozwijając, ale zawiera też jeden nowy element.

Łozynski wskazywał mianowicie na to, że ruska inteligencja postrzegała obietnice władz powstańczych jako niewiarygodne. Choćby program Komitetu Narodowego przyznający Litwie i Rusi prawo do samostanowienia pod warunkiem uprzedniej odbudowy Rzeczypospolitej przeczył w przekonaniu publicysty jednoczesnym deklaracjom o „pełnej samorządności każdego z narodów”. Pytał nie bez racji:

⁶⁰ Więcej, zob. Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy, Mychajło Hruszewski i jego poglądy na Polskę i Polaków*, Warszawa 2011.

⁶¹ M. Hruszewski, *Ilustrowana Istorija Ukrajiny*, New York 1967, s. 506.

⁶² M. Łozynski, *Polskyj i ruskyj rewolucyjnyj ruch i Ukrajina*, Kyjiw 1907.

Obietnice, że ta „pełna samorządność” zostanie urzeczywistniona w odbudowanej Polsce, trudno uznać za realne – skoro „Komitet Centralny” stał na polskim gruncie państwowym przed powstaniem, gdy potrzebował był pomocy, to gdzie gwarancja, że tej zasady wyrzeknie się rząd odbudowanej Polski, dysponujący faktyczną siłą, aby bronić jej nienaruszalności?⁶³

Łozynski zwracał uwagę, że w manifestie z 22 stycznia 1863 roku Ruś i Litwa występują jedynie jako nazwy terytorialne, a w samym tekście podkreśla się równość i wolność wszystkich synów Polski⁶⁴, oraz że odezwa, która uznawała Ukraińców wyraźnie za naród i obiecywała im pewną autonomię, została wydana dopiero w maju, gdy powstanie było na Rusi stłumione⁶⁵. Przy okazji zaznaczał, że podobny stosunek jak do Ukraińców mieli polscy rewolucjoniści, np. Konstanty Kalinowski, do Białorusinów – było to uznawanie istnienia, jak odnotowywał z przekąsem, „chłopskiego ludu na polskiej ziemi”⁶⁶.

Za Drahomanowem Łozynski powtarzał też, że program agrarny powstańców dla chłopstwa ruskiego nie był bardziej atrakcyjny niż oferta rządu rosyjskiego, a cały program społeczny był pochodną narodowego⁶⁷. Publicysta przypominał również, że chłopstwo ukraińskie kojarzyło hasła odbudowy Polski z przywróceniem pańszczyzny⁶⁸.

* * *

Ruska inteligencja w różny sposób reagowała na powstanie, ale w omówionych powyżej komentarzach, spisywanych, z wyjątkiem Kłymkowicza, po kilkunastu lub kilkudziesięciu latach, pewne wątki stale się przewijają.

⁶³ *Ibidem*, s. 27.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 27.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 28–29; zob. także *Dekret o zmianie nazwy KCN na Rząd Narodowy. Zasady programowe. Postanowienie o pieczęciach z 10 maja 1863 r.*, [w:] *Dokumenty Komitetu Centralnego Narodowego i Rządu Narodowego 1862–1864*, red. E. Halicz, I. Miller, Wrocław–Warszawa–Kraków 1968, s. 111–112.

⁶⁶ M. Łozynski, *Polській i ruskiej rewolucyjnyj ruch...*, *op. cit.*, s. 29.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 25.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 32.

Niezmiennym motywem jest przede wszystkim krytyka programu dla Rusi za nieuwzględnianie podmiotowości narodu ukraińskiego. Osoby, które tworzyły ruch ukraiński, nie tylko głosiły program, ale i budowały swoją własną tożsamość w oparciu o założenie, że lud na Rusi stanowi naród ukraiński, względnie – jak w przypadku Kostomarowa – wyraźnie wyodrębnioną od Rosjan „właściwych” wspólnotę kulturową, nie jest zaś częścią narodu polskiego. Nie mogły one w sposób oczywisty aprobować wizji odbudowy dawnej Rzeczypospolitej, utożsamianej z Polską, w formie federacji Polski (właściwej), Litwy i Rusi. Przy czym w polemice z programem powstania wysuwano nie tylko argumenty natury etnicznej, stawiające *de facto* znak równości między narodem a grupą etniczną, lecz również – jak w przypadku Kłymkowicza i Franki – argumentację prawną. Ci dwaj ukraińscy publicyści z Galicji wskazywali, że porozumienia, na mocy których Ruś weszła do Polski, przede wszystkim unia lubelska, straciły ważność z chwilą upadku samego państwa polskiego.

Działacze ruchu ukraińskiego w przytłaczającej większości nie występowali przeciwko federalizmowi jako takiemu, wręcz dostrzegali w nim szansę na uzyskanie przez ziemie ruskie i naród ukraiński podmiotowości. Mniemali jednak, że drogę do wybicia się Ukrainy na podmiotowość polityczną stanowi przekształcenie Rosji, lub też Austrii, w demokratyczne, wielonarodowe państwo federacyjne. Prób analizy możliwości realizacji swoich postulatów w warunkach federalizmu polskiego i rosyjskiego nie podejmowali. Trudno powiedzieć, co bardziej się do tego przyczyniło: emocje, widoczne choćby po turpistycznym sposobie określania Rzeczypospolitej, unisono ocenianej bardzo krytycznie, niewiara w perspektywy odbudowy państwa polskiego czy też – jak u Drahomanova – konkluzje wypływające ze świadomości tego, że Polacy aspirują jedynie do terytorium z 1772 roku, a więc do części, a nie całości ziem postrzeganych jako ukraińskie.

Innym argumentem ukraińskiego ruchu narodowego przeciwko polskiej idei powstańczej była jej polityczna nieracjonalność wobec ewidentnej i przeogromnej dysproporcji sił, którymi dysponowało państwo rosyjskie z jednej strony oraz rewolucjoniści z drugiej. Zwracano też uwagę, że kolejne powstania pogarszały warunki bytu narodowego Polaków. Uważano, że Polacy

osiągnęliby znacznie więcej, gdyby kontynuowali byli strategię Wielopolskiego. Nie analizowano wszakże tego, na ile zamierzenia margrabiego, biorące coraz większy rozbrat z oczekiwaniami opinii publicznej, były wykonalne. Dyskusje te nie były, rzecz jasna, oryginalne; podobne zajmowały polską i rosyjską opinię publiczną.

Ukraińscy publicyści podkreślali, że na Rusi stosunek ludu do Polaków i do idei odrodzenia Polski był w ogromnej mierze pochodną konfliktu między chłopstwem a właścicielami ziemskimi, zaostrzanego przez różnice języka i wyznania oraz tradycje historyczne. Sprawiało to, że program Rządu Narodowego był dla ludu tych ziem mało atrakcyjny. Akcentowali to zwłaszcza Kostomarow i Drahomanow, ale tego rodzaju poglądy głoszone były również przed powstaniem przez Kulisza i Antonowicza⁶⁹, a później przez Hruszewskiego. Znowu jednak analiza była niepełna – kwestia tego, w jakim stopniu na postrzeganie przez chłopstwo sprawy powstania wpływały działania samych władz rosyjskich i cerkwi, była w niej pominięta. Drahomanow przy tym uważał, że per saldo powstanie wyszło Polakom na korzyść, bo lud uzyskał korzystniejsze warunki uwłaszczenia, niżli byłby je otrzymał z rąk polskiej władzy – inni publicyści tej myśli jednak nie podjęli.

U Antonowicza i Kostomarowa pojawia się wątek „buntu” przeciwko władzy państwowej. Nie musiało to jednak oznaczać podobieństwa sposobu myślenia tych dwóch historyków do stanowiska władz państwowych oraz cerkwi⁷⁰, lecz raczej stanowiło daninę na rzecz czynników oficjalnych, aby zmniejszać możliwość wysuwania pod adresem ruchu ukraińskiego podejrzeń o nielojalność.

Znamienny jest natomiast fakt, że tylko część Ukraińców okazywała publicznie współczucie powstańcom i w ogóle

⁶⁹ Szerzej zob. Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy...*, op. cit., s. 52–54, 67–68.

⁷⁰ „Prawdziwie wierzący chrześcijanin jest stale gorliwym sługą Władcy, wiernym synem ojczyzny, patriotą. [...] Prawdziwa wiara chrześcijańska nie może się łączyć z naruszaniem porządku prawnego” – mówił w lutym 1864 roku podczas swojej intronizacji (odpowiednik ingresu) Leoncjusz, ówczesny prawosławny biskup podolski, późniejszy metropolita warszawski, zob. Leontij [Iwan Lebiedinski], *Słowo k podolskiej pastwie pri pierwom swiaszczemostużenij*, [w:] *Słowa, pouczennija i riezci Leontija, Archiepiskopa Chołmskiego i Warszawskiego*, t. 2, Sankt-Pietierburg 1876, s. 212.

Polakom. Czynili to zwłaszcza Kłymkowicz i Franko, żyjący na co dzień wśród polskiego społeczeństwa, oraz – w Rosji – Drahomanow: socjalista i internacjonalista. Ten jako jedyny spośród ukraińskich publicystów wychowanych w Rosji, jeszcze zanim ją opuścił, występował przeciwko polityce rusyfikacji prowadzonej w Królestwie. Wskazywał też na zagrożenie niemieckie. Inni nie zajmowali się problemem rosyjskich represji, a kwestii tych prawie nie dotykał nawet Mychajło Hruszewski, który sporą część swojej bardzo obszernej publicystyki napisał po 1905 roku⁷¹. Brak empatii dla Polaków, widoczny zwłaszcza u Kostomarowa, ale także manifestujący się w ogólnym unikaniu tematu rosyjskich represji wobec nich, może być wytłumaczony emocjami uwarunkowanymi historią i polskimi roszczeniami do Rusi, a także małą liczbą tekstów publicystycznych poruszających kwestie powstania. *Explicite* prawo do niepodległości na obszarze tzw. Polski etnicznej przyznawali Polakom jedynie galicyjscy Rusini oraz młodsze pokolenie – od Hruszewskiego począwszy – Ukraińców z Rosji.

Stosunkowo niewielkie zainteresowanie działaczy ukraińskich analizą skutków powstania może, choć niekoniecznie musi, oznaczać faktyczne niedostrzeżenie przez nich następstw zrywu styczniowego. Owszem, znamienne jest kompletny brak ogólniejszych spostrzeżeń odnośnie do polskiej idei powstańczej, jej oddziaływania, sensu. Nikt nawet nie próbował zalecać Rusinom czerpania z polskich doświadczeń. Zgadza się również, że nie analizowano, jak polska postawa patriotyzmu, gorliwości i ofiarności oddziałuje na wyobraźnię młodych Ukraińców i skłania ich do radykalizacji metod urzeczywistniania swoich postulatów – jedynie Poznanski w swych wspomnieniach sugeruje pogląd, że ukraiński ruch narodowy rywalizował z polskim o „dusze” młodych inteligentów – a polska idea powstańcza przemawiała bardziej niż hasła mozolnej pracy na rzecz sprawy ukraińskiej. Rzuca się wreszcie w oczy ignorowanie kwestii radykalnego osłabienia siły gospodarczej i politycznej Polaków na Wołyniu, Podolu i Ukrainie w następstwie powstania.

Wszystko to może być oczywiście tłumaczone niechęcią Ukraińców do Polaków, osłabiającą ich zdolność do bezstronnej

⁷¹ Ł. Adamski, *Nacjonalista postępowy...*, op. cit., s 136–156, 184.

percepcji zdarzeń i zjawisk. Niewykluczone jednak, że inne, zgoła banalne czynniki: brak czasu i sił ludzkich w większym stopniu odpowiadają za taki stan rzeczy. Tworzący się w XIX wieku naród ukraiński cechowała bardzo wąska grupa elit, zwłaszcza w Cesarstwie Rosyjskim. Jak trafnie zauważył Jewhen Czykałenko – ziemianin i jeden ze sponsorów ukraińskiego ruchu narodowego – gdyby dwa wagony pociągu Kijów–Połtawa, w którym w 1903 roku jechali przedstawiciele ukraińskiej inteligencji na otwarcie pomnika pisarza Iwana Kotłarewskiego, uległy były katastrofie, to rozwój narodowy Ukraińców zahamowany zostałby na długo⁷². Ci zaś historycy, krytycy, dziennikarze, prawnicy, urzędnicy, którzy pracowali nad upowszechnianiem się ukraińskiej świadomości narodowej wśród mas ludowych, nad stworzeniem ukraińskiej kultury wyższej, literatury, historiografii, byli najczęściej tak zapracowani, że swoją aktywność twórczą koncentrowali po prostu na bieżących wyzwaniach, na sprawach, które zdawały im się ważniejsze niż analiza skutków wydarzeń sprzed kilkunastu czy kilkudziesięciu lat.

Oczywiście, wszystko to utrudniało dostrzeżenie, że sprawa polska i ukraińska były jednak ze sobą sprzężone, a możliwości prowadzenia swobodnej działalności przez ukraiński ruch narodowy stanowiły pochodną położenia Polaków⁷³. Zauważano jedynie wpływ polskiego powstania na wydanie cyrkularza Wałujewa oraz na wzrost rosyjskiego nacjonalizmu. Trudno jednak uznać te myśli za głębokie, skoro sami autorzy okólnika wspominają o polskich wpływach na rozwój ukraińskiej literatury i na napiętą sytuację polityczną, a popularność po powstaniu „katkowszczyzny” była też absolutnie oczywista...

W latach 1862–1864 w Kijowie ukazywało się czasopismo „Wiestnik Jugo-Zapadnoj i Zapadnoj Rossii”. Gazetę wydawali ci Rusini, którzy utożsamiali się z narodem rosyjskim w jego małoruskiej postaci, a zarazem głosili nacjonalistyczną ideologię. Zwalczali oni bardzo mocno, odwołując się do nacjonalizmu swoich czytelników, zarówno polskich powstańców, jak i działaczy ukraińskiego ruchu narodowego, w tym skupionych wokół

⁷² J. Czykałenko, *Spohady 1861–1907*, Kyjiw 2003, s. 238.

⁷³ Zwracał na to uwagę swoim złośliwym stylem Franciszek Rawita-Gawroński, zob. *idem*, *Rok 1863 na Rusi*, Lwów 1903, t. 1, s. 299.

„Mety”. W listopadzie 1863 roku małopolskie pismo zamieściło wiersz po polsku, brzmiący jak następuje:

Boże, coś Polskę przez tak długie lata,
Cierpiał na ziemi na nieszczęścia świata,
Coś przez nią karał Ruś i Ukrainę,
Sprowadził na nas ostatnią ruinę –
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie.
Daj jej czym prędzej ostatnie skonanie⁷⁴.

Nikt z działaczy ukraińskich, nawet Kostomarow, nie głosił tak radykalnych poglądów. To też znamienne.

⁷⁴ *Pieśń polska, patriotyczna, z roku 1861 – z Kijowa*, „Wiestnik Jugo-Zapadnoj i Zapadnoj Rossii”, listopad 1863, t. 2, s. 185.

ANDRZEJ TICHOMIROW

Powstanie styczniowe jako katalizator białoruskich procesów narodotwórczych

Przyznam się, że Białorusini są dla mnie dotychczas zagadką. Wielki obszar, zamieszkały przez masę stale uciśnioną, mówiącą językiem, który można by określić jako pomost pomiędzy polskim i rosyjskim, z poczuciem narodowym jako najpóźniejszym produktem nacjonalistycznych ruchów w Europie, z gramatyką ułożoną dopiero w XX wieku. Natykamy się tutaj na płynność wszystkich definicji i taka masa łatwo zamiast być podmiotem, może stać się przedmiotem w rękach obcych.

Czesław Miłosz¹

Białoruskie procesy etniczne dla wielu badaczy są trudnym i dyskusyjnym tematem. Na tle właściwie wszystkich swoich sąsiadów Białorusini jawią się jako wyjątkowy przykład trudnej drogi do samostanowienia narodowego, niektórzy zaś twierdzą, że ten proces jeszcze nie dobiegł końca i naród białoruski kształtuje się dopiero teraz, od końca XX wieku². Rzeczywiście,

¹ C. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1998, s. 72–73.

² Wśród nich niemiecka historyk białoruskiego pochodzenia Elena Temper, której zdaniem proces kształtowania narodu białoruskiego odbywa się od

w porównaniu z rozwojem narodowym Ukraińców, Litwinów, Łotyszy i Estończyków samoświadomość Białorusinów ukształtowała się dość późno – dopiero od początku XX wieku można mówić o zorganizowanym i świadomym ruchu narodowym³. Jednakże, jeśli spojrzeć na warunki tego rozwoju, to należy je uznać za niezwykle trudne i niesprzyjające.

Rozbiory Rzeczypospolitej i przyłączenie ziem współczesnej Białorusi do Cesarstwa Rosyjskiego spowodowały nie tylko zmianę granic, systemu politycznego czy też warunków gospodarczych. Doprowadziły one również do stopniowej zmiany orientacji kulturowej znacznej części elit tych ziem. Właściwie w ciągu życia dwóch pokoleń umysły zostały nie tylko postawione przed wyborem między lojalnością wobec zaborcy a czynnym sprzeciwem, lecz także zmuszone do reagowania na zmiany zachodzące w monarchii absolutnej, jaką było Cesarstwo Rosyjskie. Rozbiory i późniejsze wydarzenia (szczególnie wojny napoleońskie oraz insurekcje zbrojne) przyczyniły się do ukształtowania wśród elit ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego z jednej strony niezwykle silnego poczucia przynależności do polskiej tradycji historycznej (któremu towarzyszyło poczucie regionalnej czy też subregionalnej tożsamości litewskiej i białoruskiej), z drugiej zaś – pod wpływem życia w warunkach państwa zaborczego promującego tradycje wschodnio-bizantyjskie – silnej lojalności wobec rosyjskości i prawosławia. Należy zaznaczyć, że „rosyjskość” przez dłuższy czas pojmowana była dość szeroko i mogły istnieć różne jej wersje regionalne.

Procesy modernizacyjne, intensywny rozwój gospodarczy i techniczny, wyjątkowe w porównaniu z poprzednimi epokami przyśpieszenie rozwoju badań naukowych przyczyniły się również do tego, że idea narodu stała się nie tylko domeną wąskich

momentu rozpadu Związku Sowieckiego w warunkach specyficznego reżimu autorytarnego Aleksandra Łukaszenki. Na Białorusi istnieją dwie przeciwstawne wersje tożsamości narodowej, które zdaniem tej badaczki potwierdzają tezę „konstruktywistów”, opisujących kształtowanie narodu jako instrument polityczny: Je. Tiempier, *Modieli formirowanija nacyi w Bielarusi posle 1990 g.*, [w:] *Cesty k národnímu obrození: běloruský a český model*, *Sborník příspěvků z konference konané 4.–6.7. 2006 v Praze*, Praha 2006, s. 212–224.

³ M. Hroch, *V národním zájmu. Požadavky a cíle evropských národních hnutí 19 století v komparativní perspektivě*, Praha 1996, s. 14.

elit, ale również częścią masowej świadomości włościan, którzy stanowili w tym regionie większość mieszkańców.

Dominacja i niezwykle intensywny rozwój polskiej literatury, nauki, myśli politycznej i sztuki na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej, przyłączonych do Cesarstwa Rosyjskiego w pierwszej połowie XIX wieku, nie wskazywały na to, że za kilka dziesięcioleci ów stan może się kardynalnie zmienić. Próba pozyskania elit dawnej Rzeczypospolitej przez rosyjskie władze imperialne wydawała się bardzo udana i korzystna dla obu stron. Udział w wojnie po stronie Napoleona mógł się zdawać tylko epizodem, tymczasową fascynacją, niemal nieporozumieniem. Niezależność i rozwój Uniwersytetu Wileńskiego z Wileńskim Okręgiem Naukowym, podobnie jak częściowa autonomia polityczna ziemian i szlachty w „przyłączonych od Polski guberniach”, odbieranie tych terenów przez elity rosyjskie jako polskie – wszystko to na dość długi okres wpłynęło na postrzeganie ziem białoruskich i litewskich w polskiej myśli politycznej i społecznej⁴.

Powstanie listopadowe stało się wyrazem nie tylko kryzysu pewnego modelu „polsko-rosyjskiego” współistnienia w ramach monarchii stanowej, lecz również zmian społecznych i gospodarczych, które zachodziły w tym czasie. Wykształcona na Uniwersytecie Wileńskim młodzież poparła insurekcję w Królestwie Polskim, a jej działania symbolizowały zarazem tworzenie się nowej warstwy społecznej – inteligencji, kształtującej się w wyniku stopniowego kryzysu stanu szlacheckiego i rozpadu dotychczasowych więzi społecznych. Wojna polsko-rosyjska 1830–1831 i stłumienie powstania wywarły mocny i traumatyczny wpływ na elity i całe społeczeństwo rosyjskie. Sformułowana nieco wcześniej teza o Polakach jako niewdzięcznikach, którzy potrafią obrócić broń przeciwko prawowitemu władcy i Rosji, została niejako potwierdzona przez wydarzenia powstańcze. W porównaniu z późniejszym powstaniem styczniowym insurekcja lat 1830–1831 w mniejszym stopniu ogarnęła ziemie białoruskie, większe znaczenie miała na terenie współczesnej Litwy i Łotwy (głównie

⁴ Szerzej na temat oddziaływania intelektualnego Uniwersytetu Wileńskiego w pierwszej połowie XIX wieku zob.: D. Beauvois, *Wilno – polska stolica kulturalna zaboru rosyjskiego, 1803–1832*, Wrocław 2010.

ówczesnych Inflant). Jednym z wyników represji popowstaniowych były jednak zamknięcie Uniwersytetu Wileńskiego (wraz z późniejszą likwidacją całego systemu szkolnictwa wyższego) i większe zainteresowanie władz i uczonych rosyjskich ziemiami białorusko-litewskimi. Owo zainteresowanie i rozwój badań tych ziem przyczyniły się do powolnego utrwalenia się myśli, że nie są one etnicznie polskie, ale należą do obszaru rosyjskiego, ten termin zaś jednoznacznie kojarzył się już z rosyjskością⁵.

Wśród całego systemu represji popowstaniowych należy zwrócić uwagę na politykę państwa w zakresie wyznań religijnych. W wyniku licznych działań Kościoła unicki na terenach „guberni zachodnich” został zlikwidowany i przyłączony do Cerkwi prawosławnej na soborze w Połocku w 1839 roku. Wydarzenie to miało bardzo ważne następstwa dla kształtowania się białoruskiego ruchu narodowego. Bliskość duchowieństwa unickiego z włościanami, używanie w kazaniach „prostego języka”, stosunkowo długa tradycja duchowości unickiej, kultury literackiej, artystycznej i muzycznej pozwalały na stopniowe wzmocnienie odrębności narodowej Białorusinów w oparciu o to wyznanie. Porównanie z rolą Kościoła greckokatolickiego w Galicji nasuwa się w tym przypadku bardzo wyraźnie. Mimo znacznej polonizacji duchowieństwa unickiego bliskość między nim a masą wiernych i postrzeganie tego wyznania jako „ludowego”, „chłopskiego”, tworzyły pewne warunki sprzyjające wzmocnieniu odrębnej tożsamości narodowej⁶. Prymat identyfikacji religijnej nad

⁵ Zainteresowanie ziemiami białoruskimi ze strony rosyjskich uczonych można zauważyć również w latach dwudziestych XIX wieku, jednak nie było one tak intensywne jak w okresie pomiędzy powstaniami i później. Białoruski historyk Dmitrij Kariew podkreśla, że uwaga ze strony historyków, wojskowych czy geografów rosyjskich pierwotnie miała charakter praktyczny – rozpoznania terenu oraz wsparcia działań administracji i wojska. Dopiero później badania naukowe stały się narzędziem w walce ideologicznej. Zob. więcej: D. Kariew, *Bieloruskaja i ukraińska istoriografija końca XVIII – naczala 20-ch gg. XX w. w procesie gienieziśa i razwitijsa nacjonalnogo istoriczeskogo soznanijsa bielorusow i ukraincew*, Wilnius 2007, s. 109–147.

⁶ Białoruska badaczka unii brzeskiej Światłana Marozawa zaznacza, że po soborze w Połocku „Białoruś w swej historii jeszcze nie zaznała na tak wielką skalę jednoczesnej i radykalnej zmiany swojej wyznaniowej mapy. Było to nie tylko zniszczenie jednej z instytucji religijnych, ale i wielki cywilizacyjny odwrót. Na białoruskim doświadczeniu duchowo-religijnej integracji Wschodu i Zachodu została postawiona ostateczna kropka”, S. Marozawa, *Białoruś, jesień 1838 – wiosna 1839: ostatni akt unickiej tragedii*, „Rocznik Instytutu Europy Środkowo-Wschodniej” 2006, s. 69.

narodową jeszcze przez długi czas (również w XX w.) stanowił wyraźny problem dla ruchu białoruskiego. Likwidacja Kościoła unickiego i wyraźny podział wyznaniowy na prawosławnych i rzymskich katolików wśród większości Białorusinów stały się wyzwaniem dla działaczy promujących wspólną tożsamość białoruską.

Polityka państwa imperialnego i dyskurs władzy również nie sprzyjały wyodrębnieniu samodzielnej tożsamości białoruskiej. W ideologii imperialnej ludność posługująca się „narzeczem” wielkoruskim, małoruskim i białoruskim stanowiła jeden naród. Podział na Wielkorusów, Małorosjan i Białorusinów w świadomości warstwy oświeconej oznaczał tylko istnienie pewnych regionalnych odrębności (etnograficznych, językowych, kulturowych), które zasadniczo nie stanowią przeszkody w postrzeganiu tej grupy ludności jako rosyjskiej⁷. Ważnym elementem było również wyznawanie przez tych ludzi jednej religii – prawosławia, które miało legitymować nie tylko system władzy, ale również orientację kulturową. Prawosławie w tym przypadku jednak nie było tożsame z prawosławiem rosyjskim, ponieważ przejście z unii na prawosławie zostało dokonane w sposób „hierarchiczny”, czyli przez „nawrócenie” duchowieństwa, niejako bez udziału w tym procesie większości wiernych⁸. Zmiana wystroju świątyń czy ksiąg liturgicznych odbyła się stopniowo i w mniemaniu inicjatorów tego „nawrócenia” nie zwracała uwagi rzeszy wiernych. Tradycje unickie w różnych dziedzinach życia religijnego oraz umysłowego przez dłuższy czas wpływały jednak na postrzeganie prawosławia w „guberniach zachodnich”. Rozumienie owej specyfiki wyznaniowej wywoływało najróżniejsze postawy tamtejszych intelektualistów, również poczucie straty i zdrady „prawowitego wyznania”. Dla rzymskich katolików likwidacja unii religijnej była wyrazem jednoznacznej agresji

⁷ „Dekonstrukcją” koncepcji „wielkiego narodu rosyjskiego” zajęli się w swoich badaniach rosyjski historyk Aleksiej Miller, zob. m.in.: A. Miller, *Idiencznost' i lojalnost' w jazykowej politike vlastiej Rossijskoj impierii*, [w:] *idem, Impierija Romanowych i nacyonalizm. Essie po metodologii istoričeskogo issledowanija*, Moskwa 2006, s. 78–95.

⁸ Michaił Kojalowicz – jeden z dziewiętnastowiecznych historyków Unii Brzeskiej i twórca koncepcji „zachodniorusizmu” wyraźnie potwierdzał „hierarchiczny” charakter „przyłączenia” Kościoła grekokatolickiego do Cerkwi prawosławnej i podkreślał jego zdaniem pozytywny wpływ na świadomość mas chłopskich: M. Kojalowicz, *O počiwszem mitropolitie Litowskom Iosifie, Sankt-Pietierburg 1869*, s. 37.

państwa i Cerkwi prawosławnej, sam proces przejścia zaś – zdrażą nie tylko religijną, ale również narodową⁹.

Okres pomiędzy powstaniami był nie tylko ważnym czasem w polityce państwa, które zaczęło stosować liczne środki rusyfikacyjne (głównie w dziedzinie prawodawstwa, edukacji, nauki, prasy i wyznania), ale też czasem rywalizacji i sporu ideowego pomiędzy polską a rosyjską opinią społeczną o przynależność ziem białoruskich, litewskich i ukraińskich. Wyrazem rosnącego zainteresowania tożsamością „ludu” był rozwój badań etnograficznych, archeologicznych i geograficznych. Owe badania przyczyniły się do stopniowego powstania wyobrażenia o Białorusi jako odrębnym regionie geograficznym, mającym określone granice i cechy szczególne. Te wyobrażenia zostały ostatecznie ukształtowane dopiero na początku XX wieku, ale badania prowadzone przed 1863 rokiem i później na pewno wpłynęły na ten proces¹⁰.

Również literaci, którzy pisali po polsku i po rosyjsku, zaczęli tworzyć w języku białoruskim, głównie pod wpływem poezji ludowej¹¹. Przed 1863 rokiem literaturę białoruską tworzyli: Jan Czeczot, Jan Barszczewski, Aleksander Rypiński, Pauluk Bahrym, Wincenty Rowiński, Konstanty Wieronicyń, Artemiusz Weryha-Darewski, Wincenty Korotyński, Władysław Syrokomla i przede wszystkim Wincenty Dunin-Marcinkiewicz. Publikacja ich utworów niejednokrotnie była wstrzymywana przez rosyjską cenzurę, która w myśl zasady jedności narodu rosyjskiego

⁹ Historyk Aleksander Śnieżko – przez długie lata związany z Wilnem, pisząc w 1968 roku o cmentarzach wileńskich w notatce o Wiktorze Homolickim (1815–1889), opisał go w następujący sposób: „protorej katedralny, renegat, szwagier grabarza Unii Kościelnej na Litwie metropolity Józefa Siemaszki”: Biblioteka Gdańska Polskiej Akademii Nauk, sygn. Ms 5476, A. Śnieżko, „Stare cmentarze w okolicach Wilna”, Wrocław 1968, k. 102.

¹⁰ Kwestia wyobrażeń geograficznych na temat ziem białoruskich jest poruszana także w pracach badaczy współczesnych, między innymi Walerego Bułhakowa i Andrew Savchenki: W. Bułgakow, *Istorija biełoruskogo nacjonalizma*, Wilnius 2006, s. 144–160; A. Savchenko, *Belarus – A Perpetual Borderland*, Leiden–Boston 2009, s. 36–39.

¹¹ Jak podkreślał białoruski historyk literatury Hienadz Kisiałou, literatom piszącym po białorusku w połowie XIX wieku dawały się we znaki nie tylko wzmocniona cenzura imperialna i brak periodyków białoruskich, ale również słaby i niespójny charakter życia literackiego. Owa niespójność i złożony charakter procesów umysłowych w warunkach represji carskich wpłynął znacząco na wyraźne opóźnienie procesów narodowych wśród Białorusinów: *Paczynalniki: Z historyka-litaraturnych materyjalau XIX st.*, red. H. Kisiałou, Minsk 2003, s. 3.

uważała, że „narzecz białoruskie” nie zasługuje na rozwój odrębnej literatury¹².

Okres ten charakteryzuje także nacisk na nauczanie rosyjskiej historii w szkołach kraju, również zupełnie nowa interpretacja przeszłości Wielkiego Księstwa Litewskiego. Swoista „walka o historię” była jednym z elementów wzmacniających politykę rusyfikacyjną oraz legitymacją, dowodem przynależności terenów Litwy i Rusi do Rosji¹³.

Świadomość rosyjskich elit co do „guberni zabranych” zmieniła się w stosunkowo krótkim czasie. O ile na początku postrzegano je jako ziemie oderwane od obcego organizmu państwowego (wprawdzie w dalekiej przeszłości należące do tego samego korzenia ruskiego, ale w obecnych czasach już będące terytorium narodu polskiego), o tyle później „odkryto” ich rdzennie rosyjskie oblicze. Jednym z ważniejszych wydarzeń, które wpłynęły na tę zmianę, było powstanie styczniowe¹⁴.

Powstanie, które wybuchło na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego prawie miesiąc później niż w Królestwie Kongresowym, wraz z „wielkimi reformami” cesarza Aleksandra II (z emancypacją prawną i uwłaszczeniem chłopstwa na czele), jest wydarzeniem granicznym¹⁵. W istocie insurekcja była już akcją nie tylko jednej grupy społecznej, lecz również całej rzeszy włościan, mieszczan, inteligencji. Solidarność etniczna i poczucie jedności z braćmi w Królestwie (mimo tradycyjnie odrębnej tożsamości na ziemiach „za Bugiem”) były również wyrazem pamięci o wspólnej Rzeczypospolitej. Jednakże podejmowana w trakcie wydarzeń powstańczych aktywność na

¹² D. Fajnhauz, *1863. Litwa i Białoruś*, Warszawa 1999, s. 314–315.

¹³ T. Wołodina, *Istorija kak instrument bor'by za identičnost' pograničnaja. Diejatielnost' Wilenskiego uczebnogo okruga w 1860-je gody*, „Pieriekriostki” 2007, nr 1–2, s. 17–25.

¹⁴ Wspomniana wyżej monografia Dawida Fajnhauza jest jak dotychczas jedyną polską pracą traktującą o wydarzeniach powstańczych na terenach współczesnej Litwy i Białorusi, niewolną jednak od wyraźnych braków źródłowych i innych niedoskonałości. Wśród bardziej współczesnych prac polskich warto wymienić artykuł Henryka Głębockiego: *Irredenta polska a „kresy” Imperium. Powstanie styczniowe (1863–1864) a ewolucja polityki Imperium Rosyjskiego wobec jego zachodnich „okrain”*, [w:] H. Głębocki, *Kresy Imperium. Szkice i materiały do dziejów polityki Rosji wobec jej peryferii (XVIII–XXI wiek)*, Kraków 2006, s. 306–363.

¹⁵ J.T. Stanley, *The Birth of a Nation: The January Insurrection and the Belorussian National Movement*, [w:] *The Crucial Decade: East Central European Society and National Defence, 1859–1870*, red. B.K. Király, New York 1984, s. 185–202.

Litwie i Białorusi miała charakter wysoce autonomiczny, wzmocniony dodatkowo rywalizacją pomiędzy obozami „czerwonych” i „białych”. W swej istocie był to ostatni wspólny zryw zbrojny, który połączył ludność historycznej Rzeczypospolitej. Kazimierz Okulicz w 1965 roku w celu podkreślenia „solidarności ludności Litwy Historycznej” w okresie Powstania pisał: „ruch lat 1863–64, obok swego mistycznego charakteru, był od początku równie zróżniczkowany, jak to bywa z każdym ruchem rewolucyjnym, jak też to było z tym, który w Królestwie był jego wzorem i poniekąd przewodnikiem. Ale to zróżniczkowanie nie szło po linii narodowościowej, a przy tym nie przybrało w Wilnie tak ostrych form walki frakcji jak w Warszawie”¹⁶. W późniejszym okresie, po uformowaniu w kilka nowoczesnych narodów, ludność ta walczyła osobno z tym samym wrogiem, a często i przeciw sobie.

Emancypacja prawna i społeczna chłopstwa, która stała się faktem w wyniku ogłoszenia carskiego Manifestu z 19 lutego 1861 roku oraz wielu innych działań i aktów prawnych, sprawiła, że kwestia chłopska stała się przedmiotem wzmożonej uwagi pisarzy, publicystów i działaczy politycznych. Potrzeba pozyskania chłopów dla wsparcia działań politycznych władz, które coraz częściej powoływały się na czynnik etniczny, wywołała liczne posunięcia skierowane na modernizację społeczeństwa imperium. W porównaniu z Europą Zachodnią Rosja była pod wieloma względami państwem zacofanym, co dobitnie pokazała upokarzająca klęska w wojnie krymskiej. Wraz z realizacją manifestu władze lokalne (głównie urząd generał-gubernatora wileńskiego) podjęły próby pozyskania chłopstwa. Projekty Władimira Nazimowa zakładały również druk specjalnego pisma w „języku ludu” (czyli po białorusku) i stopniowe wzmacnianie tożsamości białoruskiej i litewskiej jako przeciwwagi dla tożsamości polskiej¹⁷. Projekt pisma „Drug naroda” (Przyjaciół ludu) początkowo nawet zakładał wydawanie go po białorusku, ale w dość szybkim czasie ta idea została zastąpiona drukowaniem po rosyjsku wraz ze zmianą nazwy na „Russkoje cztienije” (Czytanka

¹⁶ K. Okulicz, *Białorusini, Litwini i Polacy w Powstaniu Styczniowym na Litwie Historycznej*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1965, z. 7, s. 15.

¹⁷ Szerzej na ten temat zob.: D. Staliūnas, *Making Russians. Meaning and Practice of Russification in Lithuania and Belarus after 1863*, Amsterdam–New York 2007, s. 50–56, 284–288.

rosyjska). Owe eksperymenty społeczne (prowadzone w zakresie polityki nie tylko językowej, ale również wyznaniowej) pokazują zainteresowanie władz imperialnych poszerzaniem bazy lojalnych poddanych. Dotychczasowa polityka faworyzująca wyłącznie stan szlachecki w nowych warunkach była już zupełnie nieprzydatna. Próby przeciągnięcia chłopstwa na stronę władz carskich były często udane, szczególnie w trakcie powstania w guberniach mohylewskiej, witebskiej i, po części, mińskiej. Różnice wyznaniowe między włościąństwem a szlachtą na tych terenach i lojalność wobec monarchy sprawiły, że chłopci stanęli po stronie władz rosyjskich.

Bardziej intensywne działania insurekcyjne w guberniach wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej tłumaczą się także strukturą wyznaniową na tych terenach, gdzie dominowali katolicy. Miejscowych chłopów skłaniały do udziału w powstaniu nie tyle względy społeczne czy narodowe, ile przede wszystkim solidarność wyznaniowa, religia. Represje i ograniczenia władz stosowane wobec Kościoła katolickiego w oczach większości wiernych legitymizowały działania zbrojne jako radykalny sposób obrony wiary. Na terenie guberni grodzieńskiej chłopci stanowili około 36 procent aresztowanych powstańców, co ostatecznie wskazuje na mocne poparcie powstania przez ten stan¹⁸. Zdaniem Kazimierza Okulicza na tych terenach „wielki wpływ miała radykalna akcja wśród chłopów, skierowana również przeciwko tzw. obszarnikom, prowadzona przez [...] Kalinowskiego, oraz grupy polskich radykałów – Bronisława Szwarcego, Walerego Wróblewskiego, Feliksa Różańskiego, ks. Gintowta i innych”¹⁹.

Białoruski historyk Siarhiej Tokć, opisując problem alfabetyzmu na wsi białoruskiej, wskazuje nie tylko na dyskusje na temat możliwego języka nauczania, odbywające się w środowisku wileńskich urzędników rosyjskich odpowiedzialnych za oświatę ludową, ale również na rosnącą aktywność tajnych szkół i nauczycieli na wsi przed powstaniem i w jego trakcie²⁰. Owa

¹⁸ S. Tokć, *Bielaruskaja wioska na miazhy epoch. Zmieni etnicznej samaswiadomosci sielanstwa wa umowach raspadu tradycyjnaha abramadstwa (pa materyjalah Haradzienszczyny 19 – pierszaj treci 20 st.)*, Grodna 2003, s. 56.

¹⁹ K. Okulicz, *Białorusini, Litwini i Polacy...*, op. cit., s. 17.

²⁰ S. Tokć, *Bielaruskaja wioska u epochu zmienau: drugaja pałowa XIX – pierszaja tracina XX ct.*, Miensk 2007, s. 60–64.

aktywizacja była świadectwem stopniowej modernizacji terenów wiejskich.

Powstanie wywarło znaczny wpływ na literatów piszących po białorusku. Jeden z powstańców, adwokat i szlachcic Franciszek Bohuszewicz, pod koniec XIX wieku został nie tylko wybitnym poetą piszącym po białorusku, ale też jednym z pierwszych, którzy w formie literackiej określili granice Białorusi i wzywali do zachowania i pielęgnowania własnego języka. W przedmowie do swojej książki *Dudka białoruska* (1891) opisał Białoruś jako ziemię od Wilna do Mozyrza, od Witebska niemal do Czernihowa, „tam, gdzie Grodno, Mińsk, Mohylew, Wilno i wiele miasteczek i wsi”²¹. Postać Bohuszewicza jest czasem porównywana do ukraińskiego wieszca Tarasa Szewczenki²². Wątki związane z powstaniem można znaleźć też w poezji białoruskiej Adama Hurynowicza i Janki Łuczyny (Jana Niesłuchowskiego), których aktywność literacka przypada na lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XIX wieku.

Powstanie styczniowe było również wydarzeniem, bez którego trudno sobie wyobrazić pojawienie się nurtu ideowego „zachodniorusizmu”. Można by wręcz rzec, że sprzeciw wobec powstania konstituował zachodniorusizm. Nurt ten w wielu przypadkach postrzegany jest jako wyraźna antyteza wobec białoruskiego ruchu narodowego (szczególnie pod koniec XIX i na początku XX wieku oraz współcześnie), choć sama idea pewnej regionalnej odrębności „Rosji Zachodniej”, głoszona przez historyka z Petersburskiej Prawosławnej Akademii Duchowej Michaiła Kojałowicza oraz jego uczniów i następców, przyczyniła się do wzmacniania samodzielnej białoruskiej tożsamości²³.

Powstanie styczniowe w tradycji białoruskiej wiąże się jednak przede wszystkim z postacią jednego z jego przywódców – Wincentego Konstantego Kalinowskiego (znanego również jako Kastyś Kalinowski). W historiografii białoruskiej sama insurrekcja jest często określana jako „powstanie pod przywództwem

²¹ F. Bahuszewicz, *Z knihi „Dudka bielaruskaja”*. *Pradmowa*, [w:] *Zaniapad i adradżennie. Bielaruskaja litaratura XIX stahoddzia*, red. U. Kazbieruk, Minsk 2001, s. 379–380.

²² W. Bułgakow, *Istorija bielaruskogo nacyonalizma*, *op. cit.*, s. 259–269.

²³ M. Dołbiłow, *Russkij kraj, czużaja wiera. Etnokonfessionalnaja politika imperii w Litwie pri Aleksandrie II*, Moskwa 2010, s. 202–226.

Kastusia Kalinowskiego", również – jako powstanie 1863–1864 (podobnie jak w historiografii litewskiej).

Powiązanie tak ważnego wydarzenia z jedną osobą pokazuje, jak trwale miejsce w pamięci zbiorowej zajmuje ta postać – przywódca „czerwonych” na ziemiach litewsko-białoruskich. Stał się on niemalże symbolem całej epoki. Znaczenie Kalinowskiego dla białoruskiej tożsamości narodowej jest niezwykle ważne. W mitologii narodowej jest on archetypowym bohaterem, wojownikiem o wolność i symbolem walki zbrojnej z ciemiężcą. Od ponad stulecia na temat tej postaci toczą się intensywne dyskusje, a opinie wahają się od tezy o ekskluzywnej białoruskiej tożsamości bohatera do odrzucania samej idei związku Kalinowskiego z białoruskością. Badania nad postacią Kalinowskiego i powstaniami na ziemiach białoruskich są prowadzone w szczególności od lat sześćdziesiątych XX wieku i do dziś pozostają jednym z ważnych wątków studiów nad XIX wiekiem.

Kalinowski urodził się 21 stycznia 1838 roku w folwarku Mostowlany w powiecie wołkowyskim, parafii Jałowskiej, w rodzinie szlacheckiej (miejscowość jest położona na terenie dzisiejszej Polski, tuż przy granicy z Białorusią)²⁴. Ukończył gimnazjum w Świsłoczy, potem mieszkał w Moskwie, w latach 1856–1860 studiował na wydziale prawa Uniwersytetu w Petersburgu, który ukończył z dyplomem kandydata. Od 1861 roku uczestniczył w przygotowaniach do powstania, od jesieni 1862 roku działał w podziemiu. W latach 1862–1863 roku Kalinowski wraz z Feliksem Różańskim, Walerym Wróblewskim i innymi wydawał cyklicznie proklamacje powstańcze w języku białoruskim pod tytułem „Музыка́я прауда”. Zważywszy na regularność publikacji oraz charakter wydawnictwa większość historyków określa je jako nielegalną gazetę – pierwszy w historii periodyk

²⁴ Batalie historiograficzne, toczące się wokół imienia/imion Kalinowskiego są naznaczone pewną symboliką ideologiczną. Zwolennicy tezy o jego polskim pochodzeniu i wyłącznie polskiej świadomości narodowej starają się używać jego pierwszego imienia – Wincenty, ich przeciwnicy są zaś bardziej przywiązani do drugiego imienia Konstanty. W pierwszej wersji metryki chrztu Kalinowskiego, zachowanej w Archiwum Historycznym Litwy w Wilnie, figuruje tylko jedno imię – Wincenty, w drugiej zaś imię podwójne – Wincenty Konstanty. W okresie sowieckim mimo prób badaczy tekstu metryki nie opublikowano, zrobił to dopiero Jazep Januszkiewicz w 2013 roku: Ja. Januszkiewicz, *Mietryki chrostu Wincesia-Kastusia Kalinouskaha*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, Białystok 2013, nr 40, s. 244–248.

w nowoczesnym języku białoruskim, adresowany do szerokiego audytorium włościańskiego²⁵.

Latem 1863 roku, kiedy powstanie coraz intensywniej tłumiono, Kalinowski stanął na czele powstańczego ośrodka w Wilnie (tzw. czerwonego rządu). W styczniu 1864 roku w murach świętojańskich – zespole budynków Uniwersytetu Wileńskiego przylegających do kościoła świętych Janów – Kalinowski został aresztowany po ujawnieniu jego konspiracyjnego adresu przez zdrajcę. Ponad miesiąc był więziony w murach dominikańskich, a 10 marca 1864 roku w wieku zaledwie 26 lat został stracony na placu Łukiszki w Wilnie. Podczas czytania wyroku Kalinowski krzyknął: „u nas nie ma szlachty – wszyscy są równi”²⁶.

Kalinowski pisał pod różnymi pseudonimami, najbardziej znanym z nich jest *Jaśka – haspadar z pad Wilni* (Jaśko – gospodarz spod Wilna), którym podpisywał teksty w „Muzyckiej praudzie”. Oprócz tego po białorusku napisał *Listy spod szubienicy* (swoisty testament polityczny bohatera, również w formie poetyckiej). Pozostawił też sporą korespondencję po polsku, publikowaną w powstańczych pismach „Chorągiew Swobody”, „Niepodległość”, „Głos z Litwy”.

Od lata do końca 1862 roku ukazało się sześć numerów „Muzyckiej praudy”, ostatni – siódmy – po długiej przerwie dopiero latem 1863 roku. Oryginalne egzemplarze wydania znajdują się obecnie w archiwach Białorusi, Litwy, Rosji. Pismo prawdopodobnie było wydawane na terenie Grodzieńszczyzny (dokładne miejsce nie jest do dziś znane, ale wśród możliwych lokalizacji drukarni wymienia się Grodno, Białystok, Wilno, Sokółkę, a nawet Mińsk).

W wydawnictwie można zauważyć pewien ogólny zamysł, każdy z numerów dotyczy bowiem określonego problemu: numer

²⁵ Sklasyfikowanie „Muzyckiej praudy” jako periodyku jest dla wielu badaczy wciąż problematyczne. Grażyna Gzella, pisząc o periodykach konspiracyjnych, przy publikacjach w języku polskim (np. „Jedności”, „Chorągwi Swobody” czy „Głos z Litwy”), nie ma wątpliwości co do zakwalifikowania tych wydawnictw do prasy, charakter „Muzyckiej praudy” określa zaś jako „dyskusyjny”, zob.: G. Gzella, *Wileńska prasa konspiracyjna okresu Powstania Styczniowego (1862–1864)*, [w:] *History and Culture of Baltic Region: Lithuania and Poland, The International Scientific Conference, June 8–10, 2006. Abstracts*, Klaipėda 2006, s. 75–76.

²⁶ H. Kisialou, *Rycar swobody*, [w:] K. Kalinouski, *Za naszu wolnaść. Twory, dakumienty*, Minsk 1999, s. 7–11.

piąty jest poświęcony braniu rekruta, numer szósty – kwestiom unii religijnej. Motywem ogólnym była krytyka systemu władzy absolutnej i żądanie „ziemi i woli”. To burzenie wiary w „dobrego cara”, zwracanie uwagi na wspólne cele z „ludem” w „całej Rosji” i w Polsce wskazywało na demokratyczne przekonania autorów pisma²⁷. W odróżnieniu od innych ówczesnych publikacji skierowanych do chłopów (na przykład wydanych w grudniu 1862 roku przy wsparciu kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego księcia Michała Szyryńskiego-Szychmatowa *Rasskazow na biełoruskom narieczii* – Opowiadań w narzeczu białoruskim²⁸), „Mużyckaja prauda” nie tłumaczyła zawiłej historii powstania stanów społecznych czy też dziejów Białorusi²⁹. Najważniejszym tematem historycznym według Kalinowskiego była za to sprawa Kościoła unickiego zlikwidowanego przez władze rosyjskie. Numer 6 pisma jest prawie w całości poświęcony tej tematyce:

Narobiłże nam tego licha, dziatki, car moskiewski, toż przekupił ci on wielu popów, zażądał, aby zapisać nas do szyzmy, zapłacił pieniądze, żebyśmy tylko przeszli na prawosławie – i jak ten antychryst – odebrał nam naszą sprawiedliwą wiarę – unicką wiarę i zgubił nas wobec Boga na wieki; zrobił on zaś to dlatego, żeby mógł nas bez przerwy okradać, a Bóg sprawiedliwy nie miał litości nad nami³⁰.

Należy zaznaczyć, że sprawa unii stanowiła tło dla walki zbrojnej, jednakowoż powrót do „prawdziwej wiary dziadów” oznaczał i to, iż w pamięci zbiorowej zachowała się świadomość przynależności do katolicyzmu obrządku wschodniego. Jak zaznaczał Hienadź Kisialou – wybitny białoruski badacz twórczości Kalinowskiego – spuścizna literacka tego autora, a szczególnie jego stosunek do religii, nie została jeszcze wystarczająco zbadana³¹. Jednakże zważywszy na ówczesną świadomość ludu, która opierała się głównie na pojęciach religijnych, przyczyny

²⁷ *Ibidem*, s. 12–13

²⁸ Szerzej na ten temat zob.: A. Łatyszczonak, *Hutarka „carkounaja starasty Janki” z „Jaskam, haspadarom z-pad Wilni”*, [w:] *idem, Nacyjanalnasć – biełarus, Wilnia–Biełastok 2009*, s. 420–436.

²⁹ S. Tokć, *Nacyjanalny i sacyjalny dyskursy u tekstach „Mużyckaj praudy” i „Rasskazow na biełoruskom narieczii”*, [w:] *Kastuś Kalinouski i jabo epocha u dakumentach i kulturnaj tradycyi. Materyjały nawukowaj kanfierencyi, Miensk, 25 wierasnia 2009 g.*, Miensk 2011, s. 26–33.

³⁰ *Mużycka prauda, nr 6*, [w:] K. Kalinowski, *Za naszu wolnasć...*, *op. cit.*, s. 36.

³¹ H. Kisialou, *Rycar swabody...*, *op. cit.*, s. 14.

wykorzystywania wątku religijnego w tego typu tekstach były oczywiste. Bez przypomnienia czytelnikom i słuchaczom (pisma powstańcze były czytane również na głos) o tym, co dzieli ich od rosyjskiej władzy, również w zakresie wyznawanej wiary, wzmocnienie propagandy powstańczej byłoby niemożliwe. „Przypomnienie” unii w tych tekstach miało prawdopodobnie wpłynąć na chłopów wyznania prawosławnego, do niedawna jeszcze unitów, oraz na tę ich część, która wyraźnie nie chciała stosować się do zasad wyznania prawosławnego i potajemnie uważała siebie za katolików. Wątek unicki był pewną demonstracją nie tylko świadomości nastrojów na wsi, jaką mieli autorzy tekstów „Muzyckiej praudy”, lecz również znaczenia „utraconej wiary” w mobilizację chłopstwa. Możliwe, że grekokatolicyzm w odczuciu Kalinowskiego miał stanowić wyraźną przeciwwagę wobec prawosławia i rzymskiego katolicyzmu i wzmacniać poczucie samodzielnej tożsamości białoruskiej. Przynajmniej w taki sposób potraktował tę kwestię jeden z białoruskich religioznawców Iwan Akinczyc³².

Oprócz wątku religijnego trzeba zaznaczyć także to, że pochodzenie szlacheckie Kalinowskiego (dość często marginalizowane lub niejako „niezauważane” przez historyków w czasach sowieckich) jest obecnie postrzegane jako potwierdzenie tezy, że białoruski ruch narodowy nie był w swej istocie wyłącznie chłopski, ale miał cechy ponadstanowe. Białoruski historyk Andrej Kisztymau twierdzi, że teza o biedzie rodziny Kalinowskiego była raczej chwytem propagandowym stosowanym w okresie sowieckim. Przynajmniej trudno posądzić o nieudane prowadzenie spraw gospodarczych jego ojca, Szymona Kalinowskiego – zdołał on wszak sfinansować naukę dwóch synów (Konstantego i starszego syna Wiktora) w gimnazjum i na uniwersytecie³³.

Postrzeganie języka białoruskiego jako zdolnego do wyrażania aspiracji politycznych i kulturowych grupy społecznej wpłynęło na dalszą transformację całych stanów społecznych. W „Muzyckiej praudzie” język białoruski został potraktowany

³² I. Akinczyc, *Uniatstwo i wosstanieje*, [w:] *Paustannie 1863 h. i jaho historycznaje znaczenie. Materyjały miżnarodnaj nawukowaj kanfierencyi, 10–11 kastrycznika 2003 h.*, Brest 2004, s. 3–11.

³³ Szerzej na ten temat zob.: A. Kisztymow, *Otiec i syn: siemiejnaja biochronika Kalinowskich*, [w:] *Kastuś Kalinouski i jaho epocha, op. cit.*, s. 34–44.

już nie tylko jako mowa, w której można pisać wiersze liryczne czy satyryczne, lecz również jako język zachęty do działania, język w swej istocie polityczny. Oprócz polskiego i białoruskiego propaganda powstańcza używała litewskiego i jidysz, co nobilitowało również te języki.

Badacze spierają się o interpretację wielu fragmentów pism Kalinowskiego, szczególnie dotyczących używania pojęć „rząd polski” czy też „naród polski”. Zwolennicy prorosyjskich opcji politycznych i kulturalnych we współczesnej Białorusi jednoznacznie twierdzą, że Kalinowski był Polakiem i używał białoruskiego tylko instrumentalnie, żeby zachęcać do walki z rządem. Tego typu „dekonstrukcja” bez oparcia na wcześniejszych badaniach i bez zrozumienia kontekstu epoki może być nie tylko nadinterpretacją, lecz także świadomym fałszowaniem przeszłości³⁴. *Listy spod szubienicy* dość wyraźnie przeczą tym tezom. Retoryka tych tekstów wyraźnie oddala Białorusinów od rządu powstańczego w Warszawie, który tu występuje jako czynnik zewnętrzny:

[...] żeby znał świat Boży, w jaki sposób chłopci Białorusini patrzą na Moskali i powstanie polskie, czego oni chcą i czego będą się domagać mając swoją siłę. Słowo nasze jest proste, ale szczerze: jeśli dotrze ono do rządu polskiego, otworzy mu naszą pierś i pokaże, że trzeba robić według naszego zdania, żeby panowaniu moskiewskiemu położyć kres, jeśli nie teraz, to później³⁵.

Równocześnie polski rząd powstańczy pokazano tu jako sojusznika Białorusinów w walce z Rosją. Możliwe, że w tym kontekście „polski” ma znaczenie bardziej polityczne niż narodowe. Jednakże warto nie zapominać o problemie złożoności tożsamości narodowych na terenie „guberni zachodnich” w tym okresie. Posługiwanie się przez jedną osobę dwoma czy nawet większą liczbą określeń etnicznych nie było czymś wyjątkowym, nawet do połowy XX wieku³⁶.

³⁴ Jednym z głównych „dekonstruktorów” postaci Kalinowskiego we współczesnej białoruskiej historiografii jest Aleksandr Gronski; zob. więcej na ten temat: A. Gronski, *Kastuś Kalinowski: konstruowanie gieroja*, [w:] „Biełaruskaja dumka” 2008, nr 2, s. 82–87; A. Waszkiewicz, *Kastuś Kalinowski i białoruski nacjonalny ruch u 20 stoboddzi*, [w:] *Kastuś Kalinowski i jabo epocha...*, op. cit., s. 119–127.

³⁵ *Piśmy z-pad szubienicy*, [w:] K. Kalinowski, *Za naszu wolnaś...*, op. cit., s. 40.

³⁶ J. Bardach, *Wieloszczeblowa świadomość narodowa na ziemiach litewsko-ruskich Rzeczypospolitej w XVII–XX wieku*, [w:] *Pamiętnik XV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, t. 1, cz. 1, red. J. Staszewski, Gdańsk–Toruń 1995, s. 25–38.

Dodatkowym argumentem przeciwko kultowi Kalinowskiego może być jego negatywny stosunek do prawosławia, co wzbudza oczywisty sprzeciw współczesnego duchowieństwa oraz intelektualistów związanych z cerkwią³⁷.

Białoruska myśl społeczna „odkryła” wydarzenia powstania styczniowego i postać Kastusia Kalinowskiego stosunkowo późno – dopiero na początku XX wieku. Wacław Łastowski (Wacław Łastouski) – historyk i późniejszy premier Białoruskiej Republiki Ludowej w pierwszym numerze gazety „Homon” w 1916 roku opublikował pierwszy artykuł o Kalinowskim *Pamięci Sprawiedliwego*³⁸. W warunkach pierwszej wojny światowej i towarzyszących jej napięć politycznych przywódca z 1863 roku okazał się idealnym bohaterem. Być może sytuacja ta była całkiem przypadkowa, ale po publikacji tego tekstu Kalinowski zajął poczesne miejsce w panteonie białoruskich bohaterów. W warunkach I wojny światowej i okupacji niemieckiej Wilna, braku władzy rosyjskiej i cenzury wojennej przywołanie postaci Kalinowskiego było wyraźną manifestacją „posiadania” własnego bohatera, walczącego przeciwko Rosji. Inne grupy narodowe w tym okresie, jak i obecnie, nie rościły pretensji do jego kultu. Przychylnie stanowisko niemieckiej administracji wobec części postulatów społeczności białoruskiej wywołało wyraźną radykalizację nastrojów i chęć odniesienia się do postaci historycznej kojarzonej z walką zbrojną. Kazimierz Okulicz, podkreślając kluczową rolę Kalinowskiego w powstaniu na terenie Litwy i Białorusi, porównuje ją ze znaczeniem Romualda Traugutta w Warszawie³⁹.

Wydarzenia powstańcze wywarły wpływ na białoruską myśl polityczną w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku. W latach 1883–1884 grupa białoruskich narodników wydawała własne nielegalne pismo „Homon”⁴⁰ (prawdopodobnie w Petersburgu, choć

³⁷ Powstanie w środowisku prawosławnym współczesnej Białorusi jest charakteryzowane jako „wyłącznie polskie”, co z zasady je „dyskwalifikuje” jako wydarzenie historyczne w jakikolwiek sposób związane z białoruskością. Warto tu przywołać np. tekst księdza Aleksieja Chotiejewa: *Wosstanije 1863 goda*, <http://history-mda.ru> (10.08.2014).

³⁸ Ju. Bacyszczca, *Postać Kastusia Kalinouskaha u drukawanaj spadczynie biełaruskich chryścijanskich demakratau*, [w:] *Kastuś Kalinowski i jaho epocha...*, op. cit., s. 143.

³⁹ K. Okulicz, *Białorusini, Litwini i Polacy...*, op. cit., s. 13.

⁴⁰ W języku białoruskim to słowo oznacza rozmowę, ale również szum, hałas.

miejsca wydania dotychczas nie ustalono), inspirowane w dużej mierze ideami wyzwolenia chłopstwa oraz autonomii Białorusi i Litwy. Pismo to było wydawane po rosyjsku i wyraźnie propagowało autonomię Białorusi w składzie demokratycznej republiki rosyjskiej. Jeden z wybitnych działaczy białoruskiej chadecji okresu II Rzeczypospolitej, katolicki ksiądz Adam Stankiewicz, pisał o wyraźnym związku pomiędzy ideami Kalinowskiego i działaczy grupy „Homon”⁴¹. Działalność Kalinowskiego w interpretacji Adama Stankiewicza jest początkiem białoruskiego wyzwolenia politycznego⁴².

Postać Konstantego Kalinowskiego nie tylko stała się symbolem powstania styczniowego na ziemiach białoruskich, lecz także w późniejszym okresie (szczególnie w latach międzywojennych) przekształciła się w archetypowego bohatera narodowego Białorusinów. Białoruska prasa narodowa – ukazująca się legalnie po 1906 roku – przypominała tę postać dopiero w czasie I wojny światowej, jednakże w kolejnych latach mit bohatera stał się częścią białoruskiego projektu niepodległościowego. W II Rzeczypospolitej Kalinowskiego i wydarzenia powstania przywoływały nie tylko białoruskie lewicowe ugrupowania polityczne i inteligencja, lecz również chadecja. Było to zjawiskiem wyjątkowym, zważywszy na postrzeganie go jako rewolucjonisty i zwolennika idei postępu⁴³.

Na sowieckiej Białorusi mimo dużych zastrzeżeń ideologicznych i sporów historiograficznych Konstanty Kalinowski stał się nie tylko bohaterem dziejopisarzy, lecz także postacią kultury masowej. Władimir Gardin w 1928 roku nakręcił o nim film fabularny, Kalinowski jest patronem wielu ulic w różnych miejscowościach, a w Świsłoczy i Mińsku odsłonięto jego popiersia⁴⁴.

⁴¹ A. Stankiewicz, *Da historii biełaruskaba pałitycznaha wyzwaleńnia*, Wilnia 1935, s. 38–52.

⁴² Stankiewicz był także jednym z badaczy, którzy próbowali wielostronnie przeanalizować treści „Muzyckaj praudy”, zob. więcej: *ibidem*, s. 18–31.

⁴³ Szerzej na ten temat zob.: A. Pahareły, *Transformacyja elementau sialanskaj kultury u nacynjalnyja simwały na staronkach druku Bielarskaj Chryscijanskaj Demakratyi – Bielarskaba narodnaba abjadnamnia (1921–1939 bh.)*, „ARCHE” 2011, nr 11, s. 444–482, *idem*, *Kalinouski u panteonie nacynjalnych herojau BChD (1920–30-je bh.)*, [w:] *Kastuś Kalinouski i jaho epocha...*, *op. cit.*, s. 157–164.

⁴⁴ I. Sacukiewicz, *Memaryjalizacyja Kastusia Kalimouskaba wa urbanimicy Bielarusi*, [w:] *Kastuś Kalinouski i jaho epocha...*, *op. cit.*, s. 177–181.

Powstanie, określane jako „drobnoburżuazyjne” i „szlacheckie”, wpisano jednak do kanonu historiograficznego z uwagi na znaczny udział włościactwa oraz jego wpływ na ruchy rewolucyjne. Insurekcja do dziś oddziałuje na masową świadomość historyczną dzięki szkolnictwu, literaturze pięknej czy też nowoczesnym mediom.

Powstanie styczniowe na ziemiach litewsko-białoruskich w okresie sowieckim traktowano jako element szeroko pojętego ruchu narodowyzwoleńczego o „charakterze wielonarodowym” i w taki sposób pośrednio wzmacniano poczucie odrębności białoruskiej w ramach panującej ideologii. Wzmoczone zainteresowanie tymi wydarzeniami wśród intelektualistów białoruskich nastąpiło w latach sześćdziesiątych XX wieku, co wiązało się ze stuletnim jubileuszem powstania oraz falą zainteresowania przeszłością i troską o język białoruski w związku z nasilającą się rusyfikacją. Również w późniejszych dekadach zainteresowanie to nie ustawało.

Postać Konstantego Kalinowskiego przypomniano społeczeństwu białoruskiemu już w XXI wieku, nie tylko w związku z dość powszechną tezą naukowców o słabości czy też niedookreśleniu białoruskiej tożsamości, ale również z powodu wydarzeń politycznych (szczególnie w 2006 i 2010 roku). Podczas masowych protestów zwolenników opozycji po wyborach prezydenckich w 2006 roku i trzydniowego wiecu na jednym z głównych placów Mińska – nazwanym na cześć rewolucji bolszewickiej w 1917 roku Październikowym – protestujący ogłosili to miejsce „placem Kalinowskiego”. Wykorzystanie postaci z XIX wieku wyraźnie pokazało zapotrzebowanie na bohaterstwo w niemal mitycznej formie. Dwudziestosześcioletek stał się dla zebranych uczestników protestu symbolem walki. Podobne protesty w dniu wyborów w grudniu 2010 roku również wiązano z Kalinowskim.

Ciekawe, że inni uczestnicy powstania, którzy również są związani z ziemią białoruską, np. Romuald Traugutt czy Walery Wróblewski, nie mają takiego znaczenia w mitologii narodowej. Mimo wyraźnego przywiązania i szacunku do tych postaci (pomnik Romualda Traugutta w Świsłoczy istniejący od

1928 roku jest otoczony opieką miejscowych władz i działaczy opozycji), to Kalinowski jest głównym bohaterem.

Krytycyzm wobec historycznie ukształtowanego obrazu powstania styczniowego i Kalinowskiego jako bohatera narodowego żywiony przez część elit politycznych współczesnej Białorusi wywołał ponowne zainteresowanie tą postacią i próbę jej obrony⁴⁵. Jubileusz 150-lecia powstania w 2013 roku na Białorusi obchodzono skromnie, głównie z udziałem organizacji społecznych i historyków, co świadczy o trudnościach w wyraźnym określeniu znaczenia tego wydarzenia dla dzisiejszego społeczeństwa białoruskiego.

Inicjatorzy obchodów społecznych wydali różne publikacje na temat powstania, również o charakterze krajoznawczym i turystycznym, zachęcające do podróży po miejscach bitew, czy też uzupełniające dotychczasową wiedzę na temat Kalinowskiego, Traugutta, Wróblewskiego oraz mniej znanego Andrzeja Lenkiewicza⁴⁶. Państwowe instytucje naukowe zorganizowały kilka konferencji na ten temat. W odróżnieniu jednak od Polski i Litwy obchodów państwowych ani uroczystego upamiętnienia miejsc związanych z wydarzeniami lat 1863–1864 na Białorusi nie było.

Powstanie zajmuje ważne miejsce w białoruskiej narracji historycznej. Obecnie nie tylko ma ono znaczenie historyczne, lecz także, w warunkach systemu autorytarnego, może być czynnikiem mobilizującym część społeczeństwa. Dążenie władz białoruskich ku „nowej” interpretacji ukierunkowanej na zmniejszenie poziomu „rewolucyjności” samego wydarzenia ma wyraźne cechy polityczne. W warunkach integracji z Rosją przywoływanie insurekcji przeciwko niej wywołuje chęć odmiennej interpretacji zdarzeń. Podstawowymi elementami tego typu „dekonstrukcji” są: określanie powstania jako „wyłącznie polskiego”, niezwiązanie w zasadzie z tożsamością białoruską, oraz aktualizacja tezy,

⁴⁵ Oprócz tekstów Gronskego tego typu interpretacja jest charakterystyczna dla innych artykułów, zob. m.in.: S. Trachimionok, *O kriterii ocenki wosstaniija 1863 goda w Bielarusi*, [w:] *Paustannie 1863 h. i jaho histarycznaje znaczenie: Materyjaly miżnarodnaj nawukowaj kanfierencyi, 10–11 kastrycznika 2003 h.*, Brest 2004, s. 20–26.

⁴⁶ Wśród tych wydawnictw należy wymienić: *Szlachami paustannia 1863 hoda*, Minsk 2013; *Horad Swiatoha Hubierta. Almanach łakalnaj historyi*, wyd. 8, Grodna 2014; J. Porzecki, *Gloria victis 1863–1864. W 150-tą rocznicę Powstania Styczniowego*, Grodno 2013.

że powstanie jest tylko nielegalnym buntem skierowanym przeciwko legalnej władzy. W systemie autorytarnym postać buntownika (nawet z okresu XIX w.) nie jest mile widziana jako wzór do naśladowania. Pomimo tego typu nastawienia wydarzenia powstania styczniowego nawet w interpretacji intelektualistów zbliżonych do władz są ważne dla tożsamości białoruskiej. To również podkreśla złożony charakter współczesnych dyskusji na tematy identyfikacji czy powiązań kulturowych.

W przytoczonym na początku niniejszego artykułu fragmencie powieści Czesław Miłosz zwraca uwagę, że mimo „płynności wszystkich definicji” Białorusini są już dla niego niekwestionowanym podmiotem politycznym na mapie Europy. Można dodać, że właśnie wydarzeniom sprzed 150 lat naród ten w dużej mierze zawdzięcza swoją tożsamość kulturową i państwową.

LIDIA MICHALSKA-BRACHA

Mit/metafora powstania styczniowego w polskiej myśli politycznej i historycznej

Problematyka badawcza nakreślona w tytule niniejszego artykułu dotyczy zagadnień o wielowątkowej naturze metodologicznej i merytorycznej. Stąd też dla dalszych ustaleń podejmowane we współczesnej historiografii dyskusje na temat definicji mitu oraz metafory historiograficznej wydają się ważne w równym stopniu, co próba egzemplifikacji tego zagadnienia w oparciu o myśl polityczną powstania styczniowego i polską historiografię. Zagadnienia te nie należą do łatwych. Z jednej strony wymagają aktualnych odniesień metodologicznych, z drugiej natomiast swobodnego poruszania się na wielu płaszczyznach historycznego dyskursu, a w tym przede wszystkim dyskursu pamięci, polityki, historiografii. Ukierunkowana w ten sposób dyskusja pozwala w konsekwencji na określenie przestrzeni, w jakiej można rozpatrywać refleksję historyczną nad powstaniem styczniowym.

Współczesne dyskusje metodologiczne na temat definicji mitu i metafory umożliwiają rozumienie tych pojęć jako określonych kategorii interpretacyjnych w historiografii. Zwracają też uwagę na różnorodność znaczeniowego kontekstu pojęcia mitu, jego definicyjne niedookreślenie, uwarunkowane wpływem

rozważań społecznych, kulturowych czy filozoficznych¹. Mit historiograficzny, jak zauważył Jerzy Topolski, to określone „całości narracyjno-interpretacyjne tkwiące w narracji historycznej i przekazywane odbiorcom”². Wpływ na ich powstanie mają, zdaniem historyka, nurty ideologiczne, światopoglądowe i przekonania. Zgodzić się należy ze zdaniem Topolskiego, że jednym z takich mitów, o silnych politycznych i światopoglądowych konotacjach, jest mit powstańczy, a w tym mit powstania styczniowego.

Mit jako „całość narracyjno-interpretacyjna” może więc być używany jako narzędzie interpretacji poglądów politycznych i ocen historiograficznych powstania styczniowego. W zestawieniu jednakże z metaforą w większym stopniu, zdaniem Wojciecha Wrzosek, Marka Woźniaka, Rafała Stobieckiego, odnosi się on wprost do minionej rzeczywistości i opiera się na jednoznacznych pozytywnych lub negatywnych skojarzeniach.

O takim dwubiegunowym rozumieniu mitu – antymitu powstania styczniowego pisał m.in. Józef Piłsudski, kiedy zwracał uwagę na funkcjonowanie obok siebie dwóch odmiennych znaczeniowo legend 1863 roku:

Wybrałem jako temat dwie główne legendy, te, które bodaj powszechnie, działały tak sugestywnie, a zatem tak silnie skaziły przez swój fałsz nie tylko samą historię 1863 r., lecz i dusze ludzkie następnych po powstaniu pokoleń. [...] Z jednej strony więc prowadzono dziecko lub młodzieńca gdzieś w gęstwinę lasu by go wzruszyć zapomnianą mogiłą powstańca [...]. A obok tego głośno i nieustannie stwierdzano słowem, [...] co było drugą

¹ Zob. m.in.: J. Maternicki, *Początki mitu jagiellońskiego w historiografii i publicystyce polskiej XIX w.* Karol Szajnocha i Julian Klaczko, „Przegląd Humanistyczny” 1988, nr 11–12, s. 33–46; W. Wrzosek, *Stosunek jednostkowe – społeczne jako dylemat współczesnej historiografii*, [w:] *Humanistyka jako autorefleksja kultury*, red. K. Zamiana, Poznań 1993; G. Markiewicz, *Rozważania wstępne nad pojęciem mitu historycznego*, [w:] *Polskie mity polityczne XIX i XX wieku*, red. W. Wrzesiński, „Polska myśl polityczna XIX i XX wieku”, t. 9, Wrocław 1994; J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*, Warszawa 1998; W. Wrzosek, *Historia – Kultura – Metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1999; M. Woźniak, *Doświadczenie historii. Kulturowy i społeczny wymiar mitu rewolucji*, Lublin 2003; R. Stobiecki, *Metafora Polski Jagiellońskiej w twórczości Ludwika Kolankowskiego*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w.*, t. 3, red. J. Maternicki, L. Zaszkiłniak, Rzeszów 2005, s. 365–379.

² J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię...*, op. cit., *passim*.

legendą, legendą głupoty, szaleństwa, często też legendą zbrodni r. 1863 i jego ludzi w stosunku do nas, następnych pokoleń³.

Podkreślić należy również, że mit wywodzi się z odmiennych tradycji metodologicznych i innej refleksji teoretycznej nad myślą historyczną niż kategoria metafory. Metafora w zdecydowany sposób odwołuje się do kulturowego kontekstu historiografii i w związku z tym większy nacisk kładzie się tutaj na czas kreowania poglądów historyków na temat przeszłości. Jest z pewnością mniej wieloznaczna od pojęcia mitu. Zdaniem Rafała Stobieckiego „metafory historiograficzne są synonimami fundamentalnych idei oraz kategorii organizujących nasz sposób myślenia o świecie. Są zatem pewnym konstruktem myślowym, który historyk niejako nakłada na przeszłość w celu jej «usenownienia»”⁴. Jest zatem oczywiste, że w takim ujęciu kategoria metafory nabiera szerszego sensu i zmienia się jej znaczenie we współczesnej refleksji historycznej. Umożliwia to w konsekwencji zastosowanie pojęcia metafory do swoistego kulturowego rozczytania poglądów historycznych i ich interpretacyjnej analizy w celu nadania sensu przeszłości.

Dyskusja wokół kategorii metafory powstania styczniowego w myśli historycznej i politycznej pozwala na analizę funkcjonującego w latach 1864–1939 modelu wizerunku powstania styczniowego w pamięci zbiorowej Polaków jako zespołu poglądów i treści, systemu wyobrażeń na temat wydarzeń lat 1863–1864 w zmieniających się kontekstach kulturowych i politycznych. W konsekwencji tak rozumiana metafora powstania styczniowego umożliwia prowadzenie obserwacji na różnych poziomach dyskursu polityki, historiografii oraz pamięci autobiograficznej / pamięci zbiorowej. Pozwala tym samym na zastanowienie się nad treściami semantycznymi metafory powstania styczniowego, nad jej komponentami, zmiennością i funkcjonowaniem w tzw. długim trwaniu.

Punktem odniesienia w dalszych rozważaniach są wyłączenie wybrane poglądy historyczne i sądy polityczne na temat powstania styczniowego, jakie funkcjonowały w polskiej

³ J. Piłsudski, *Rok 1863*, [w:] *idem, Pisma zbiorowe*, t. 4, red. W. Lipiński, Warszawa 1937, s. 148–149.

⁴ R. Stobiecki, *Metafora Polski...*, *op. cit.*, s. 368.

historiografii oraz myśli politycznej XIX–XX wieku i jednocześnie wpłynęły na wykreowanie określonego wizerunku powstania styczniowego w pamięci zbiorowej Polaków⁵. Problematyka ta rozpatrywana ze współczesnej perspektywy badawczej pozwala na przeprowadzenie wielu ujęć syntetyzujących i wniosków natury ogólniejszej, dla których punktem odniesienia jest przede wszystkim polska myśl historyczna okresu 1864–1939. Przedstawiam ją w szerszym kontekście toczących się wówczas dyskusji i sporów o ocenę powstania styczniowego w środowiskach historyków, publicystów, przedstawicieli nurtów polskiej myśli politycznej, jak również samych uczestników wydarzeń z lat 1863–1864 – współtwórców mitu powstania styczniowego. W charakterystyce tego środowiska uwagę zwraca emocjonalne zaangażowanie w oceny powstania styczniowego, uwarunkowane ich osobistym udziałem w wydarzeniach. Powstające za ich sprawą narracje autobiograficzne, a w konsekwencji narracje interpretacyjne powstania styczniowego, stawały się nośnikami własnych/środowiskowych/generacyjnych przekonań ideologicznych i historycznych. Często też wyznaczały kierunki interpretacji minionych wydarzeń i ich oceny.

W moich ustaleniach oparłam się na wybranych przykładach myśli historycznej i politycznej z lat 1864–1939, w tym z jednej strony na najważniejszych dziełach historycznych o powstaniu styczniowym, autorstwa m.in.: Walerego Przyborowskiego, Agatona Gillera, Stanisława Koźmiana, Bolesława Limanowskiego, Józefa Grabca Dąbrowskiego, Józefa Piłsudskiego, Wacława Tokarza, Adama Szelągowskiego, z drugiej strony natomiast na literaturze wspomnieniowej, na publicystyce historycznej i politycznej z kręgu myśli konserwatywnej, socjalistycznej, demokratów galicyjskich oraz przedstawicieli nurtu irredentystycznego. Wszystko to pozwoliło w konsekwencji spojrzeć na historiografię i myśl polityczną powstania styczniowego w perspektywie kulturowej, pokazać dynamikę

⁵ Zob. m.in. S. Kieniewicz, *Historiografia polska wobec powstania styczniowego*, „Przegląd Historyczny” 1953, t. 44, z. 1–2; L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003; *eadem*, *Między pamięcią a historiografią. Lwowskie debaty o powstaniu styczniowym (1864–1939)*, Kielce 2011; *Dziedzictwo powstania styczniowego. Pamięć. Historiografia. Myśl polityczna. Zbiór studiów*, red. A. Kulecka, Warszawa 2013.

zmian społecznych, którym ulegały wszystkie przejawy obecności powstania styczniowego w dyskursie polityki i historiografii, a w tym metafory 1863 roku.

Konceptualizując przedmiot niniejszych rozważań, treści i komponenty metafory powstania styczniowego w polskiej historiografii i myśli politycznej XIX–XX wieku oparłam na kilku wiodących zagadnieniach, które w moim przekonaniu mają kluczowe znaczenie dla omówienia tej problematyki. Wśród nich wyróżniłam w pierwszym rzędzie:

- metaforę rewolucji moralnej;
- metaforę rewolucji społecznej;
- metaforę tajemnego i anonimowego Rządu Narodowego;
- metaforę nieuchronności i odrębności powstań narodowych;
- stereotyp powstańca;
- metaforę weterana 1863 roku;
- metaforę cichych bohaterów 1863 roku;
- metaforę Syberii, jako miejsca zsyłki w dobie popowstaniowej.

Jestem jednakże świadoma, że wskazane przeze mnie powyżej metafory nie wyczerpują w pełni omawianego zagadnienia, a mają wyłącznie charakter przeglądowy.

Za najważniejsze dla wizerunku powstania styczniowego w ówczesnej myśli historycznej i politycznej uznałam w pierwszym rzędzie debaty z lat sześćdziesiątych–osiemdziesiątych XIX stulecia na temat przyczyn klęski powstania styczniowego, w których udział brali reprezentanci postyczniowej emigracji, przedstawiciele krakowskich konserwatystów oraz skupionego w Galicji środowiska byłych uczestników powstania styczniowego⁶. Na toczących się wówczas polemikach zaważył w pewnym

⁶ J.W. Borejsza, *Emigracja polska po powstaniu styczniowym*, Warszawa 1966, s. 169–245; M. Król, *Konserwatyści a niepodległość. Studia nad polską myślą konserwatywną XIX wieku*, Warszawa 1985, s. 183–241; W. Łazuga, *Konserwatyści galicyjscy wobec sprawy powstania*, [w:] *Galicja a powstanie styczniowe*, red. M. Hoszowska, A. Kawalec, L. Zaszkiłniak, Warszawa 2013, s. 312–316; L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią...*, op. cit., passim.

stopniu dawny spór między obozem białych i czerwonych jeszcze z okresu powstania styczniowego.

Postacią pierwszoplanową, o której należy w tym miejscu wspomnieć, jest Agaton Giller (1831–1887)⁷. To dzieła „pierwszego historiografa powstania styczniowego” oraz jego publicystyka historyczna drukowana na łamach lwowskiej „Gazety Narodowej” i „Ruchu Literackiego” stały się punktem odniesienia dla sporów interpretacyjnych na temat powstania styczniowego toczących się w 2. połowie XIX wieku oraz na przełomie XIX i XX stulecia, w wymiarze nie tylko emigracyjnym, ale również krajowym⁸. Jego piśmarstwo historyczne wpisało się w szeroki kontekst zarówno politycznej, ideowej, jak i historiograficznej dyskusji.

Agaton Giller, formułując swoje poglądy bezpośrednio po klęsce powstania styczniowego, podlegał wielorakim wpływom politycznym i różnorodnym tradycjom historiograficznym. Na jego przekonaniach zaważyła przede wszystkim krytyka myśli konserwatywnej, reprezentowanej przez Stanisława Koźmiana i „Teki Stańczyka”⁹, oprócz tego zdecydowana bliskość poglądów Józefa Ignacego Kraszewskiego, Teofila Lenartowicza, Stefana Buszczyńskiego oraz wpływ romantycznych inspiracji¹⁰. Przystępując do pisania historii 1863 roku, wyrażał on sprzeciw wobec opinii głoszonych przez stronnictwo stańczykowskie¹¹. Krytycznie odnosił się więc do pesymistycznej interpretacji dziejów ojczystych, jaką upowszechniali przedstawiciele

⁷ S. Kieniewicz, *Giller Agaton*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948–1949, s. 467–469.

⁸ A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego w 1861–1864 r.*, t. 1–4, Paryż 1867–1868, 1870–1871; *Polska w walce. Zbiór wspomnień i pamiętników z dziejów naszego wyjarzmienia*, t. 1, Paryż 1868; t. 2, Kraków 1875; H. Florkowska-Frančić, *Emigracyjna działalność Agatona Gillera po powstaniu styczniowym*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1985, s. 183–203; W. Caban, L. Michalska-Bracha, *Agaton Giller (1831–1887). Członek Rządu Narodowego pierwszym historykiem powstania styczniowego*, [w:] „Znak i karabin do ręki bierzem”. *Powstanie styczniowe i Rząd Narodowy 1863–1864. Katalog wystawy*, red. Ł. Koniarek, Wrocław 2014, s. 21–30.

⁹ W. Dutka, *Stanisław Koźmian (1836–1922) wobec powstania styczniowego*, „Przegląd Humanistyczny” 2010, nr 4, s. 75–88.

¹⁰ J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997, s. 144–165.

¹¹ S. Filipowicz, *Ujarzmienie rozumu politycznego. Polityczne horyzonty krakowskiej szkoły historycznej*, Warszawa 1985; J. Bujak, *Lwowski „Ruch Literacki” (1874–1878) a krakowskie stańczykostwo*, [w:] *Kraków–Lwów. Książki, czasopisma, biblioteki XIX i XX wieku*, t. 9, cz. 2, Kraków 2009, s. 40–49.

krakowskiego środowiska konserwatywnego, a źródeł pesymizmu upatrywał w moralnej chorobie spowodowanej klęską powstania. Wielokrotnie podkreślał, w tym również na kartach *Historii powstania narodu polskiego w 1861–1864 r.*, że poglądy konserwatywne, propagując pesymistyczną wykładnię dziejów narodowych, wypaczają przeszłość¹².

Agaton Giller był w konsekwencji wyrazicielem optymistycznej koncepcji dziejów Polski i głosił pogląd o żywotności narodu mimo upadku państwa, dzięki czemu stawał się bliski tym wszystkim historykom, którzy w rozpatrywaniu dziejów ojczystrych odwoływali się do teorii odrodzenia narodowego (m.in. Joachim Lelewel, warszawska szkoła historyczna)¹³. Powstanie styczniowe starał się więc rozpatrywać w szerszym kontekście interpretacji dziejów ojczystrych w całym okresie porzbiorywym. Zrozumiałe jest, że częścią tej koncepcji było przekonanie historyka, iż sprawa polska jest sprawą wszystkich narodów, a odbudowa Polski jest koniecznością dziejową:

Narody zrozumiały, że dopóki Polska nie zostanie oswobodzona, dopóki wolność w Europie będzie zagrożona; dalszy zaś rozwój swobód politycznych i społecznych będzie niepewny i tamowany¹⁴.

Giller, wyrażając takie poglądy, wpisywał się w nurt myśli historycznej i politycznej postyczniowej emigracji, reprezentowanej w równym stopniu przez środowiska Hotelu Lambert, obozu białych, jak i przedstawiciele obozu czerwonych, którzy w niepodległej Rzeczypospolitej upatrywali czynnika powstrzymującego ekspansję Rosji w Europie¹⁵. W pewnym sensie zapatrywania te uwarunkowane były poglądami o antynomicznym charakterze Wschodu i Zachodu, co rzutowało na stosunek Gillera do Rosji¹⁶, po części też przekonaniem Franciszka Duchyńskiego¹⁷.

¹² A. Giller, *Historia powstania narodu polskiego*, op. cit., t. 1, s. 6, 59.

¹³ A.F. Grabski, „Podpalacze” przeciw „lidze brandmajstrów”. Z dziejów walki z krakowską szkołą historyczną, [w:] *idem, Perspektywy przeszłości*, Lublin 1983, s. 355–388.

¹⁴ *Ibidem*, s. 26–28.

¹⁵ J.W. Borejsza, *Emigracja polska...*, op. cit., s. 179–181.

¹⁶ A. Wierzbicki, *Wschód–Zachód w koncepcjach dziejów Polski. Z dziejów polskiej myśli historycznej w dobie porzbiorywej*, Warszawa 1984, s. 122–124.

¹⁷ A. Giller, *O życiu i pracach FH. Duchyńskiego Kijowianina. W jubileuszową rocznicę pięćdziesiątą jego zasług naukowych*, Lwów 1885.

Poglądy Gillera na powstanie styczniowe, sformułowane na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku i z powodzeniem rozwijane na emigracji oraz w Galicji w latach osiemdziesiątych XIX wieku za sprawą pośmiertnie wydanej *Ogólnej charakterystyki powstania w 1863 r.* (Lwów 1888), w wielu kwestiach na trwałe zapisały się w myśli historycznej. Taką rolę pełnił z pewnością pogląd o nieuchronności i odrębności powstania styczniowego i właściwym jemu tylko charakterze. Te przekonania uwarunkowane były romantycznymi inspiracjami w myśli historycznej i politycznej Gillera. Ale też wskazywały na bliskość poglądów jego i umiarkowanego obozu czerwonych. Powstanie styczniowe, jak pisał Giller, miało charakter samorodny. Na jego przykładzie historyk starał się pokazać odrębność zjawisk i cech indywidualnych, które określały specyfikę drogi rozwojowej Polski: „nadzwyczajność wypadków, oryginalność form i to śmiałość a samodzielne wypowiedzenie nowych zasad polskiego państwa”¹⁸. Potwierdzeniem tej opinii miała być, w ocenie historyka, charakterystyka form spiskowych z okresu powstania styczniowego, a przede wszystkim tajemny Rząd Narodowy, rewolucja moralna doby przedpowstaniowej oraz manifest uwłaszczeniowy. Giller wymownie podkreślał, że „Spisek, tajemne towarzystwa nie zostały do nas przeniesione ze zgangrenowanych społeczeństw, ale były i są skutkiem ucisku”¹⁹.

W myśli politycznej i historycznej Gillera poszukiwać należy źródeł obecnej w polskiej historiografii metafory rewolucji moralnej oraz tajemnego i anonimowego Rządu Narodowego. W przekonaniu historyka wynikały one z charakterystyki powstania styczniowego, a przede wszystkim z odrębności oraz swoistości tego ruchu narodowego. Co więcej, uważał, że były oczywistą konsekwencją znaczenia konspiracji i działań spiskowych. W efekcie na kartach *Ogólnej charakterystyki powstania w 1863 r.* podkreślał, że historię Polski w latach 1861–1864 cechowała odrębność procesu dziejowego, której egzemplifikacją stały się moralne i społeczne przeobrażenia oraz idea tajemnego państwa²⁰.

¹⁸ A. Giller, *Historia powstania narodu...*, op. cit., t. 1, s. 6.

¹⁹ *Idem*, *Ogólna charakterystyka...*, op. cit., s. 23–24.

²⁰ *Ibidem*, s. 20–21.

Wszelkich przejawów moralnego odrodzenia się narodu oraz późniejszej siły powstania styczniowego Giller poszukiwał w okresie przedpowstaniowych manifestacji patriotycznych. Już w 1864 roku napisał, że „żałoba narodowa odrodziwszy moralność we wszystkich stosunkach prywatnych i publicznych stała się przez to pancierzem godności narodowej [...] Tak! Reforma obyczajowa, odrodzenie się cnoty i moralności publicznej nadało ten trwały i wspaniały charakter ruchowi narodowemu [...]”²¹.

Reasumując, podkreślić należy, że pogląd o wyjątkowości polskiego charakteru dziejowego, odwołanie się do zasad i praw moralnych w interpretacji historii ojczystej określały w efekcie stanowisko historyka również wobec dziejów powstania 1863 roku. Giller wielokrotnie podkreślał, że to moralne cechy narodu warunkowały funkcjonowanie tajemnego Rządu Narodowego:

Ten fakt jawności dla swoich a tajemniczości dla najeźdźców jest niezwykłym, po raz pierwszy w dziejach przejawiający się, świadczy zaś o moralności w narodzie²².

Stąd za bezzasadne uważał opinie krakowskich konserwatyistów o niezdolności Polaków do wyłonienia silnego rządu.

Wiele z tych opinii znajdowało uzasadnienie w poglądach przedstawicieli postyczniowej emigracji. Tylko tytułem przykładu przywołać można w tym miejscu poglądy Józefa Gałęzowskiego (1834–1916), znanego przedstawiciela batiniolczyków, który interpretacji powstania styczniowego poświęcił jedno ze swoich wystąpień w 25. rocznicę wydarzeń 1863 roku. Powstanie było dla niego dziełem całego narodu: „wszystkie klasy połączyły się w jedno i cały naród, bez różnicy stanów i wyznań, poddał się pod rozkazy tajemnego Rządu”²³. Źródłem jedności narodowej poszukiwał w znaczeniu idei Rządu Narodowego i odwoływał się do teorii o żywotności narodu w warunkach upadku. Analizując

²¹ „Ojczyzna” 1864, nr 20, s. 1.

²² A. Giller, *Ogólna charakterystyka...*, *op. cit.*, s. 20–21.

²³ Przemówienie J. Gałęzowskiego w d. 22. stycznia 1888 r. jako w 25. rocznicę powstania narodowego polskiego z roku 1863, Biblioteka Polska w Paryżu, Papiery J. Gałęzowskiego, sygn. akc. 2440, k. 1.

ówczesne położenie polityczne Europy, wypowiadał się na temat zagrożenia cywilizacyjnego ze strony Rosji. „Walczyliśmy przeciw wspólnemu wrogowi oświaty europejskiej”, podkreślał, opierając się na przekonaniu o dualizmie cywilizacyjnym Wschodu i Zachodu. W przyszłej pracy na rzecz niepodległości podstawą stać się miały, w jego ocenie, te zasady i wartości, które zbudowały program polityczny powstania 1863 roku²⁴.

Metafory rewolucji moralnej, tajemnego Rządu Narodowego oraz nieuchronności i odrębności powstań narodowych, których współtwórcą w polskiej myśli historycznej i politycznej powstania styczniowego stał się niewątpliwie Agaton Giller, znalazły swoich kontynuatorów w latach osiemdziesiątych–dziewięćdziesiątych XIX wieku w poglądach m.in. Tadeusza Romanowicza (1843–1904) – przedstawiciela galicyjskich demokratów, Bolesława Limanowskiego (1835–1935) i Mariana Dubieckiego (1838–1926), sekretarza Rusi w Rządzie Narodowym 1863 roku, literata i historyka. Do powstańczej idei struktur podziemnego państwa nawiązali w tym samym czasie także przedstawiciele Ligi Polskiej i Zygmunt Miłkowski. Metaforę tajemnego Rządu Narodowego utrwalił wreszcie rocznicowy rytuał upamiętniania stracenia członków Rządu na stokach warszawskiej Cytadeli 5 sierpnia 1864 roku²⁵.

Wraz z pracami historycznymi Limanowskiego upowszechniła się w tym okresie w polskiej myśli historycznej i politycznej metafora rewolucji socjalnej. W swojej refleksji nad powstaniem styczniowym Limanowski wiele miejsca poświęcił sprawie włościańskiej i rewolucji socjalnej, które to poglądy kontynuował i rozwijał następnie już po 1900 roku²⁶. Dla historyka warunkiem koniecznym odzyskanej niepodległości powinno być zespolenie sprawy narodowej i włościańskiej, w czym znaleźć

²⁴ *Ibidem*, k. 2–3; L. Michalska-Bracha, *Józef Galezowski (1834–1916)*, [w:] *Activités de la famille Galezowski aux XIXème et XXème siècles*, „Annales Centre Scientifique de l’Académie Polonaise des Sciences à Paris”, t. 14, Varsovie–Paris 2012, s. 164–174; W. Śladkowski, *Nad Sekwaną dla Polski. Rzecz o paryskich batimiołczykach*, [w:] *Emigracja styczniowa 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin 2010, s. 209–228.

²⁵ L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe...*, *op. cit.*, *passim*.

²⁶ M. Śliwa, *Polscy socjaliści wobec historii i tradycji powstania styczniowego*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. W. Caban, W. Śliwowska, Kielce 2005, s. 297–303.

można wpływy programów politycznych jeszcze polistopadowej emigracji. Zwracał uwagę na integralność takich pojęć, jak sprawa narodowa i sprawa włościańska. Udział włościan w przyszłym powstaniu traktował jako warunek konieczny odzyskania niepodległości i przekształcenia powstania w wojnę ludową. Przyczyn natomiast słabego udziału chłopów w początkowej fazie powstania styczniowego upatrywał w tym, że nie zostali wciągnięci do organizacji konspiracyjnych²⁷.

W porównaniu z Gillerem, z którym w ocenie powstania styczniowego różniło go bardzo wiele, ten zakres rozważań stał się dla Limanowskiego kluczowy. Giller co prawda w ludzie widział „rosnącą siłę”, ale uważał, że chłopci w powstaniu odegrali rolę drugorzędną. Na kartach swoich dzieł wzmiankował, że przyszłe powstanie „będzie ludowe, masowe, a więc posiadające warunek zwycięstwa, którego wszystkie dotychczasowe powstania pozbawione były”²⁸. Przy czym za najważniejszy akt powstania styczniowego uważał manifest uwłaszczeniowy. Wzmacniał on w konsekwencji rolę ludu jako rosnącej siły narodu.

Odmienne niż Limanowski czy Giller sprawę chłopską w powstaniu traktował Walery Przyborowski. Dla historyka manifest uwłaszczeniowy miał zbyt rewolucyjny charakter. Nie przypisywał też kwestii chłopskiej zasadniczego znaczenia w walce o niepodległość²⁹. Kwestie społeczne znajdowały również odbicie w publicystyce znanej ludowej działaczki Marii Wystouchowej (1858–1905), która w jednej ze swoich broszur wydanych w początkach lat dziewięćdziesiątych XIX wieku sformułowała pogląd o zależności klęski powstania styczniowego od nierozwiązanej sprawy chłopskiej³⁰.

W latach osiemdziesiątych–dziewięćdziesiątych XIX stulecia miały miejsce kolejne debaty historiograficzne o powstaniu styczniowym, nacechowane krytyką stanowiska krakowskich konserwatystów oraz dzieł Walerego Przyborowskiego,

²⁷ B. Limanowski, *Historia powstania 1863 i 1864 r.*, Lwów 1888, s. 9–10, s. 165–169; *idem*, *Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość*, Lwów 1894, s. 383; *idem*, *Historia powstania narodu polskiego 1863 i 1864 r.*, Lwów 1909, s. 482.

²⁸ A. Giller, *Ogólna charakterystyka...*, *op. cit.*, s. 23–24.

²⁹ *Idem*, *Dzieje 1863 roku...*, t. 1, *op. cit.*, s. 64–65.

³⁰ M. Wystouchowa, *Za wolność i lud. Opowiadania z lat 1861–1864*, Lwów 1892.

historyka powstania styczniowego i powieściopisarza³¹. Na okres ten przypadła także największa inicjatywa wydawnicza lwowskiego środowiska weteranów 1863 roku, a mianowicie edycja pięciotomowego *Wydawnictwa materiałów do historii powstania 1863–1864* z lat 1888–1894, która pozwala na analizę politycznych a historycznych poglądów na powstanie styczniowe samych uczestników wydarzeń³². W kręgu twórców *Wydawnictwa materiałów do historii powstania 1863–1864* znajdowali się weterani 1863 roku a jednocześnie znani publicyści i literaci – prócz wspomnianego już Agatona Gillera, Józef Kajetan Janowski, Jan Stella-Sawicki, Józef Żuliński, Adam Sapieha, Antoni Skotnicki oraz Marian Dubiecki³³.

Na szczególną uwagę z punktu widzenia niniejszych rozważań zasługuje zawarty we wstępnym tomie wydawnictwa ogólny pogląd na powstanie styczniowe autorstwa Mariana Dubieckiego³⁴. Ten powstaniec i historyk upowszechniał, znane z wcześniejszych prac Gillera, sądy o znaczeniu rewolucji moralnej narodu w dobie przedpowstaniowych manifestacji patriotycznych. Opierając się na poglądach Gillera, Buszczyńskiego oraz Kraszewskiego, podlegał wpływom romantycznej interpretacji dziejów ojczystych. Odwoływał się przy tym do misji dziejowej Polski, do kwestii idei narodowej, szerzenia zasad wolności i postępu ludzkości oraz zasady sprawiedliwości i idei chrześcijańskich. Idea rewolucji moralnej była dla niego, podobnie jak idea tajemnego Rządu Narodowego, cechą charakterystyczną polskiego procesu dziejowego, świadczącą o jego odrębności i swoistości:

Istna to moralna rewolucja – mawiali o całym owym ruchu Rosjanie; i, mówiąc to, słuszność mieli zupełną. Z owym

³¹ A. Szwarz, *Oceny powstania styczniowego formą sporu politycznego wśród konserwatystów Królestwa Polskiego i Galicji (1870–1900)*, [w:] *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, red. W. Caban, W. Śliwowska, Kielce 2005, s. 289–295.

³² *Księga pamiątkowa 25-letniej rocznicy powstania styczniowego. Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864*, tom wstępny, Lwów 1888; *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863–1864*, t. 2–3, Lwów 1890, t. 4–5, Lwów 1894.

³³ Szerzej zob.: L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią...*, op. cit., *passim*.

³⁴ [M. Dubiecki], *Słowo wstępne*, [w:] *Księga pamiątkowa 25-letniej rocznicy powstania styczniowego. Wydawnictwo materiałów do historii powstania*, op. cit., s. XI–XLV.

moralnym przewrotem walczyć było trudno; władza rosyjska wzdychała do ruchu zbrojnego, który by mógł być bronią pokromioną i krwią swą zalał zdobycze owej moralnej rewolucji³⁵.

Spory o powstanie styczniowe z lat dziewięćdziesiątych XIX wieku znajdowały odbicie w dyskusjach historiograficznych przedstawicieli środowisk o zróżnicowanych konotacjach ideowych i politycznych: demokratycznych, konserwatywnych, socjalistycznych, konserwatywno-liberalnych oraz pozytywistycznych. Dowodzi tego jedna z najgłośniejszych debat nad powstaniem styczniowym, jaka miała miejsce we Lwowie wokół dzieł Przyborowskiego (1845–1913)³⁶ i Stanisława Koźmiana (1836–1922)³⁷. Spór galicyjskich demokratów z ugodowym stanowiskiem tych historyków oraz z prezentowaną przez nich krytyką powstania styczniowego ukazał konieczność zasadniczej reinterpretacji wydarzeń 1863 roku i potrzebę całkowitego odejścia od pesymistycznej oceny dziejów Polski przez krakowskich konserwatystów³⁸.

Wreszcie też, już ze współczesnej perspektywy, można pokazać na tym przykładzie, jakim tendencjom ideowym i światopoglądowym podlegały ówczesne skrajnie różne oceny powstania styczniowego, które stały się źródłem mitu i antymitu w jego późniejszej interpretacji.

Poglądy Koźmiana na powstanie styczniowe miały charakter złożony, uwarunkowany osobistym stosunkiem do wydarzeń 1863 roku oraz wpływem środowiska ideowego, jakie reprezentował. Uczestnik wydarzeń 1863–1864 i jednocześnie współautor *Teki Stańczyka* (1869), stał się wyrazicielem poglądów

³⁵ *Idem*, *Z przeszłości (1861–1862)*, Kijów 1910, s. 11.

³⁶ W. Przyborowski, *Ostatnie chwile powstania styczniowego: na podstawie autentycznych źródeł*, t. 1–4, Poznań 1887–1888; *idem*, *Historia dwóch lat 1861–1862*, t. 1–5, Kraków 1892–1896; *Dzieje 1863 roku*, t. 1–5, Kraków 1897–1905, 1919; *idem*, „*Wspomnienia ulana z 1863 roku*”, t. 1–2, Poznań 1874 i 1878.

³⁷ S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, t. 1–3, Kraków 1894, 1895.

³⁸ W debacie lwowskiej udział wzięli: Antoni Skotnicki, Józef Kajetan Janowski, Tadeusz Romanowicz, Aleksander Lisiewicz, Leon Syroczyński, Józef Starkel, Jan Stella-Sawicki. Zob.: *Przed powstaniem styczniowym. Rozprawa w Kole literacko-artystycznym we Lwowie nad książką „Historia dwóch lat 1861–1862” przez Z.L.S.*, Lwów 1894; *Stronictwo krakowskie o styczniowym powstaniu 1863 r. Rozprawa w Kole literackim we Lwowie o książce p. Stanisława Koźmiana pt. „Rzecz o 1863 r.”*, Lwów 1895.

konserwatystów krakowskich wobec idei insurekcji oraz orędownikiem hasła rezygnacji z niepodległości³⁹.

Koźmian w okresie powstania styczniowego pracował w dziale politycznym krakowskiego „Czasu”, a następnie był kierownikiem Biura Korespondencyjnego Rady Prowincjonalnej Galicji Zachodniej i członkiem Wydziału Rządu Narodowego dla Galicji, a już w latach siedemdziesiątych–osiemdziesiątych XIX stulecia stał się głównym publicystą krakowskich stańczyków⁴⁰.

Rozrachunek z powstaniem styczniowym i z myślą insurekcyjną był zasadniczym wątkiem interpretacyjnym jego pisarstwa historycznego oraz odbiciem ideologii politycznego obozu krakowskich konserwatystów – wyrazem rozpatrywania powstania styczniowego zgodnie z pesymistyczną interpretacją dziejów ojczystych, a także wskazywaniem win i błędów w ocenie 1863 roku.

Szkoła stańczykowska – podkreślał Koźmian – w danych warunkach, wobec świeżych wypadków 1863 r. i dawniejszych historycznych przewrotów, wiała jedynie prawdziwą treść i nadała jedynie możliwy kształt sprawie narodu polskiego, a uzdrowić mogła społeczeństwo. Słowem, dała istotny początek patriotyzmowi politycznemu i dlatego głęboko pozostaliśmy przekonani o jej znaczeniu i użyteczności⁴¹.

Wzywając do zerwania z ideą niepodległości, Koźmian proponował inne rozumienie „patriotyzmu politycznego” – oparcie się na polityce lojalistycznej, która w jego ocenie stała się gwarantem zachowania „zasady narodowości”. W przekonaniu tym tkwiło źródło polityki ugody i zerwania z tradycją powstańczą, w myśl opinii, że wywołanie powstania było „świadectwem bezrozumu politycznego”⁴². Swoim poglądom dał wyraz zarówno w *Tece Stańczyka*, jak i w wydanej w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku *Rzeczy o roku 1863* oraz w publicystyce na łamach

³⁹ W. Dutka, *Stanisław Koźmian*, op. cit., s. 75–88; M. Menz, *Powstanie styczniowe w myśli politycznej Stanisława Koźmiana*, [w:] *Galicja a powstanie...*, op. cit., s. 317–323.

⁴⁰ Z. Jabłoński, J. Zdrada, *Koźmian Stanisław*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 61.

⁴¹ S. Koźmian, *Rzecz...*, t. 3, op. cit., s. 379.

⁴² *Ibidem*, t. 2, s. 320.

„Czasu”, w której głosił hasła o trójjlojalizmie⁴³. Podobnie rzecz się ma w przypadku poglądów Józefa Szujskiego, z jego znaną w ówczesnej myśli politycznej krytyką „liberum conspiro”⁴⁴.

Formułowana od lat sześćdziesiątych XIX wieku negatywna ocena powstania styczniowego przez przedstawicieli krakowskiego stronnictwa stańczyków na całe lata związała ten ośrodek z konserwatywną interpretacją wydarzeń 1863 roku⁴⁵. W Krakowie niemal wszystkie swoje dzieła opublikował Walery Przyborowski, utrwalając w historiografii polskiej krytyczny obraz powstania styczniowego wywołanego przez „garstkę szaleńców”. Spiskowcy byli dla historyka niepoprawnymi marzycielami, a spiskowanie uważał za „zbrodnię przeciw ojczyźnie”⁴⁶. Zupełnie odmiennej interpretacji niż u Gillera czy Dubieckiego doczekał się w jego dziełach okres przedpowstaniowych manifestacji patriotycznych. O ile w przypadku Gillera można mówić o metaforze rewolucji moralnej, o tyle Przyborowski sformułował tezę o „złych i smutnych czasach”. „Polskie czasy” i cały okres poprzedzający powstanie to zdaniem historyka „złe i smutne czasy, w których się takie niesprawiedliwości dzieją, w których dzieci i ulica rządzi i kieruje nawa narodową”⁴⁷. Źródłem wszelkich nieszczęść, jakie spadły na Polskę wraz z wybuchem powstania styczniowego, poszukiwał w ruchu konspiracyjnym. Podobnie więc jak Szujski negował zasadę „liberum conspiro”⁴⁸. Reprezentując stanowisko ugodowe wobec Rosji, przedstawiał niemal apologetyczny wizerunek Aleksandra Wielopolskiego jako swoistej antytezy polskiego społeczeństwa. To na kartach dzieł Przyborowskiego powstał obraz powstania styczniowego, jako spisku „kilku szaleńców”, którym historyk zarzucał lekko-myślność i nieudolność w dowodzeniu powstaniem.

⁴³ W. Dutka, *Stanisław Koźmian, op. cit.*, s. 75–88; A. Kosicka-Pajewska, *Zachowawcza myśl polityczna w Galicji w latach 1864–1914*, Poznań 2002, s. 138–157.

⁴⁴ W. Łazuga, *Konserwatyści galicyjscy...*, *op. cit.*, s. 312–316.

⁴⁵ M. Menz, *Stan badań nad myślą polityczną krakowskich stańczyków (ze szczególnym uwzględnieniem Stanisława Koźmiana)*, [w:] *Galicja 1772–1918*, t. 1, s. 372–384; L. Michalska-Bracha, *Galicja wobec powstania styczniowego w badaniach krakowskich historyków do 1939 r.*, [w:] *Galicja a powstanie...*, *op. cit.*, s. 479–490.

⁴⁶ W. Przyborowski, *Historia*, t. 1, *op. cit.*, s. 98, 187.

⁴⁷ *Idem*, *Historia*, t. 2, *op. cit.*, s. 243.

⁴⁸ *Idem*, *Historia*, t. 1, *op. cit.*, s. 185.

Reasumując, należy podkreślić, że Przyborowski, stając się, podobnie jak Koźmian, wyrazicielem pesymistycznej koncepcji dziejów powstania styczniowego, interpretację wydarzeń lat 1863–1864 rozwijał pod wpływem klęski powstania i czasów rosyjskich represji. Wielokrotnie wskazywał, że tragiczne w skutkach dla narodu polskiego następstwa klęski powstania styczniowego powinny ugruntować w społeczeństwie przekonanie o konieczności rezygnacji z dążeń niepodległościowych na rzecz „spokojnej wewnętrznej pracy i umiejętnego korzystania z okoliczności”, które mogą zagwarantować „niezależność narodową”⁴⁹.

Krytyka dzieł Koźmiana i Przyborowskiego z lat 1893–1895 zdominowała ówczesne polityczne i historyczne debaty o powstaniu styczniowym. Na szczególną uwagę spośród zaprezentowanych wówczas opinii zasługują poglądy Tadeusza Romanowicza (1843–1904), uczestnika powstania styczniowego, publicysty i przedstawiciela galicyjskich demokratów. Romanowicz już od lat sześćdziesiątych XIX wieku zwalczał w Galicji stanowisko ugodowe, a w latach osiemdziesiątych opublikował głośną krytykę polityki stańczyków⁵⁰.

Spór z Koźmianem i Przyborowskim o ocenę powstania styczniowego był więc naturalną konsekwencją jego politycznej działalności. Romanowicz w wielu kwestiach bliski był przekonaniom Agatona Gillera, co brało swój początek z inspiracji romantyczną ideologią i ze sprzeciwu wobec polityki stańczyków. Tak było w przypadku poglądów o nieuchronności powstania styczniowego i moralnym prawie narodu do własnego bytu, które wynikały jego zdaniem z położenia geograficznego i politycznego Polski w Europie, ale przede wszystkim z polskiego charakteru narodowego. „Powiadają nam, że mrzonką jest myśl o odzyskaniu narodowego bytu. Zapewne – jeżeli postawimy bezpośredni, krótki termin, który by pragnieniom każdego z nas odpowiadał. Ale dziejów narodu nie można mierzyć miarą lat kilku a nawet kilkudziesięciu. Wtedy pytamy – pytamy czy to rzecz możliwa, żeby nie odzyskał bytu politycznego naród, który tyle co nasz

⁴⁹ *Idem*, *Ostatnie chwile*, t. 1, op. cit., s. VI.

⁵⁰ T. Romanowicz, *Polityka Stańczyków. Odpowiedź na refer. Leona Bilińskiego „O stronnictwie Stańczyków”*, Kraków 1882.

dowodów żywotności składa?”), podkreślał Romanowicz, uzasadniając swoje tezy ogólną charakterystyką polskiego procesu dziejowego⁵¹. Na tej podstawie zarzucał Koźmianowi propagowanie sądów o osłabieniu polskiego patriotyzmu w dobie popowstaniowej. Sam, jako przedstawiciel lwowskich demokratów, w patriotyzmie upatrywał treści historycznych, z których zasadnicze znaczenie przypisywał powstaniom narodowym⁵².

Romanowicz więc, podobnie jak Giller czy przedstawiciele warszawskiej szkoły historycznej, opowiadał się za teorią odrodzenia w upadku: „Upadek w chwili odradzania się – to było w naszym losie zupełnie wyjątkowe, w dziejach jedyne, a nie, jak p. Koźmian twierdzi, stopień tego upadku”⁵³. W efekcie krytykował tezę Przyborowskiego o powstaniu 1863 roku jako „sztucznie zrobionym dziele kilku szaleńców”, a stwierdzeniem Koźmiana, że powstanie 1863 roku zniweczyło rozwój narodowego bytu, przeciwstawił sąd, że wyrzeczenie się przez naród idei niepodległego bytu jest samobójstwem⁵⁴. Inny przedstawiciel galicyjskich demokratów i uczestnik powstania styczniowego, Józef Kajetan Janowski, takie sądy Koźmiana, stańczyków i Przyborowskiego określał „zbrodnią matkobójstwa”:

Sama myśl o wolnej niepodległej Polsce – o granicach z roku 1772, wyprowadza pana Sulimę [Przyborowskiego] z równowagi – nie ma słów dla jej potępienia; męczenników i wyznawców tej idei, mianuje niepoprawnymi katami własnej Ojczyzny. To co dla każdego Polaka jest najdroższym a powinno być zadaniem i celem życia, dla pana Sulimy jest zbrodnią matkobójstwa⁵⁵.

Do ciekawych konkluzji w konstruowaniu wizerunku powstania styczniowego dochodził Wojciech Dzieruszycki (1848–1909), publicysta, poseł w Radzie Państwa i podolski konserwatysta⁵⁶. Powstanie styczniowe rozpatrywał na szerszym

⁵¹ *Przed powstaniem styczniowym...*, op. cit., s. 134.

⁵² S. Koźmian, *Rzecz o roku 1863*, t. 3, cz. 2, Kraków 1895, s. 160; T. Romanowicz, *Rozbiór pierwszych dwóch tomów książki p. St. Koźmiana*, [w:] *Stronictwo krakowskie...*, op. cit., s. 12.

⁵³ T. Romanowicz, *Rozbiór pierwszych dwóch tomów...*, op. cit., s. 8–9, 15.

⁵⁴ *Przed powstaniem styczniowym...*, op. cit., s. 128–130; T. Romanowicz, *Rozbiór pierwszych dwóch tomów...*, op. cit., s. 19–25.

⁵⁵ *Przed powstaniem styczniowym...*, op. cit., s. 98.

⁵⁶ K. Daszyk, *Osobliwy Podolak. W kręgu myśli historycznej i społeczno-politycznej Wojciecha hr. Dzieruszyckiego*, Kraków 1993, *passim*.

tle polskiego procesu dziejowego. Dał temu wyraz przy okazji krytyki dzieła Koźmiana, zbliżając się wówczas do przekonań galicyjskich demokratów i Romanowicza. Częścią składową jego poglądów stał się historyczny patriotyzm, idea umacniania bytu narodowego przez odwołanie się do tradycji historycznych i pracy organicznej, idea narodowego odrodzenia, której źródeł poszukiwał w moralnym, obywatelskim i ekonomicznym odrodzeniu mas ludowych⁵⁷.

Dyskusja o dziełach Przyborowskiego i Koźmiana należała niewątpliwie do najważniejszych przejawów politycznego i historycznego sporu o powstanie styczniowe, jaki toczył się między zwolennikami myśli konserwatywnej a przedstawicielami galicyjskich demokratów. Swoją rozrachunek z powstaniem styczniowym prowadzili także pozytywiści w latach osiemdziesiątych–dziewięćdziesiątych XIX stulecia. Wszystko to uświadczało konieczność podejmowania obiektywnych i krytycznych studiów historycznych nad powstaniem styczniowym, o które coraz intensywniej upominano się w historiografii polskiej po 1900 roku.

Przypadająca na lata 1900–1918 reorientacja poglądów na dzieje ojczyzny, wzrost nastrojów niepodległościowych przed I wojną światową, odchodzenie od pesymistycznej wizji dziejów narodowych, wzrost zainteresowań badawczych dziejami poroborowymi stwarzały odpowiedni klimat do rozwoju dyskusji na temat oceny powstania styczniowego. Sprzyjały temu z pewnością historyczno-wojskowe badania Wacława Tokarza (1873–1937), uaktualnione sytuacją polityczną studia historyczne Józefa Piłsudskiego oraz dzieła Józefa Grabca Dąbrowskiego (1876–1926) i Bolesława Limanowskiego, przedstawicieli nurtu irredentystycznego w historiografii polskiej⁵⁸. Ich dzieła stanowiły przejaw zauważalnej w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku zmiany postaw i ocen historycznych powstania styczniowego,

⁵⁷ Przemówienie Wojciecha Dzieduszyckiego, [w:] *Stromictwo krakowskie...*, op. cit., s. 155–159.

⁵⁸ W. Tokarz, *Kraków w początkach powstania styczniowego i wyprawa na Miechów*, t. 1–2, Kraków 1914; J. Piłsudski, 22 stycznia 1863, Poznań 1913; idem, *Zarys historii militarnej powstania styczniowego. Wykłady wygłoszone w 1912 r. w Szkole Nauk Społeczno-Politycznych w Krakowie*, Warszawa 1929; J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863*, Poznań 1913.

która wynikała z obrania niepodległościowego kierunku przez polskich historyków⁵⁹.

Na okres bezpośrednio poprzedzający wybuch I wojny światowej, jak również na lata II Rzeczypospolitej, przypadło upowszechnienie się metafory cichych bohaterek, jako synonimu roli kobiet w powstaniu styczniowym. Miało to miejsce przede wszystkim za sprawą piśmiennictwa historycznego Marii Bruchnalskiej (1869–1944), kobiecej działaczki społecznej i publicystki, której zainteresowania badawcze udziałem kobiet w powstaniu styczniowym uznać należy za prekursorskie⁶⁰. Bruchnalska w swoim sztandarowym dziele nakreśliła wizerunek kobiet 1863 roku obejmujący różnorodne formy ich aktywności na rzecz powstania, wraz z poprzedzającym go okresem manifestacji patriotycznych oraz postyczniowych represji. Koncepcję cichych bohaterek oparła na losach ponad trzech tysięcy wymienionych w pracy kobiet – uczestniczek powstania styczniowego, kobiet skazanych na zesłanie oraz tzw. dobrowolnych zesłanek. Na tej podstawie określiła katalog cichych bohaterek jako przeciwwagi dla męskiego typu bohaterstwa orężnego, z uwzględnieniem kobiet, które walczyły w powstaniu styczniowym z bronią w rękę lub z własnego życia złożyły „ofiara na ołtarzu Ojczyzny”, kobiet wspierających powstanie przez organizowanie aprowizacji, pomocy medycznej, ale także tych, które szyły powstańcze sztandary i nosiły żałobne stroje⁶¹.

W bliskich związkach znaczeniowych z metaforą cichych bohaterek pozostaje stereotyp powstańca, model bohatera

⁵⁹ E. Maliszewski, *Wydawnictwa z lat ostatnich o powstaniu styczniowym*, „Bellona” 1919, z. 2, s. 152; A. Chwalba, *Józef Piłsudski – historyk wojskowości*, Kraków 1993; A. Zahorski, *Wacław Tokarz (1873–1937)*, [w:] *Historycy warszawscy ostatnich dwóch stuleci*, Warszawa 1986; B. Miśkiewicz, *Polska historiografia wojskowa. Próba analizy i syntezy*, Poznań 1996, s. 150–168; L. Michalska-Bracha, *Galicja wobec powstania styczniowego w badaniach krakowskich historyków do 1939 roku*, [w:] *Galicja a powstanie...*, op. cit., s. 479–490; J. Maternicki, *Historiografia polska XX wieku*, cz. 1: 1900–1918, Wrocław–Warszawa–Kraków 1982, s. 107–108.

⁶⁰ L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią...*, op. cit., *passim*.

⁶¹ M. Bruchnalska, *Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym*, Miejsce Piastowe 1933; W. Caban, *Kobiety i powstanie styczniowe*, [w:] *Kobieta i świat polityki. Polska na tle porównawczym w XIX i w początkach XX wieku. Zbiór studiów*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1994.

1863 roku oraz metafora weterana 1863 roku, do której tak często odwoływał się w swojej działalności politycznej Józef Piłsudski⁶².

Stereotyp powstańca i metaforę weterana 1863 roku można oczywiście rozpatrywać łącznie, jedynie z uwagą, że to drugie pojęcie nabrało szerszego znaczenia dopiero w okresie II Rzeczypospolitej, a to z powodu mocnego powiązania pamięci powstania styczniowego z legendą Legionów Polskich, jako kontynuatorów powstańczego czynu oraz z polityką państwową Józefa Piłsudskiego, w ramach której powstańcy 1863 roku przeszli pod opiekę państwa i uzyskali status weteranów. Wreszcie też – z uwagi na silną obecność pamięci powstania styczniowego w przestrzeni publicznej II Rzeczypospolitej, z naciskiem na zewnętrzne upamiętnianie wydarzeń i postaci bohaterów 1863 roku, które podlegało swoistemu procesowi instytucjonalizacji oraz materializacji. Dla tego typu rozważań wkraczających w obszar pamięci kulturowej ważne stało się pytanie, w jakim stopniu dyskurs pamięci, stając się ważnym czynnikiem życia społecznego, dotyczył także szeroko rozumianych rozważań legitymizacyjnych⁶³.

Stereotyp powstańca 1863 roku w dziewiętnastowiecznej publicystyce kreowany był przez romantyczny wzorzec bohaterstwa, sięgający źródłami do wcześniejszych powstań narodowych. Postaciom 1863 roku przypisywano cechy pozytywne, takie jak niezłomność charakteru, męstwo, gorący patriotyzm, poświęcenie, męczeństwo:

[...] otacza ich pamięć pokoleń, przywiązuje do ich imienia legendy, otacza aureolą o dziwnym, tajemniczym blasku. Warunki, w których toczył się wyjątkowy w dziejach bój śmiertelny,

⁶² J.W. Borejsza, *Wokół stereotypu polskiego powstańca*, [w:] *Mity i stereotypy w dziejach Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1991; J.W. Borejsza, *Rewolucjonista polski – szkic do portretu*, [w:] *Polska XIX wieku. Państwo – społeczeństwo – kultura*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1977; M. Micińska, *Między Królem Duchem a Mieszczaninem. Obraz bohatera narodowego w piśmiennictwie polskim przełomu XIX i XX w. (1890–1914)*, Wrocław 1995; A.E. Markert, *Gloria Victis. Tradycje Powstania Styczniowego w Drugiej Rzeczypospolitej*, Pruszków 2004; L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej...*, *op. cit.*; *eadem*, *Weteran wzorem*, „Polityka. Pomocnik historyczny” 2013, nr 1: *Powstanie styczniowe 1863. Klęska i chwala*, s. 130–133.

⁶³ A. Szpociński, *Pamięć przeszłości i strategie legitymizacyjne*, [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska, R. Stobiecki, T. Wiślicz, Kraków 2014, s. 207–216.

bohaterstwo bezbronych i beznadzieja zwycięstwa stanowią kanwę, na której miłość ludu snuje krwawą wstęgę wspomnień⁶⁴.

Powstańcy stawali się więc kreatorami legendy Stycznia i uosobieniem romantycznych postaw. Ten model przedstawiania bohaterstwa 1863 roku przejmowała ówczesna historiografia. To na kartach dzieła Grabca czytamy o „garści straceńców”, a nawet krytycznie do powstania nastawiony Przyborowski pisał o powstańcach bijących się „z wielką odwagą i z większym jeszcze entuzjazmem i pogardą śmierci”⁶⁵. Tworzył się w ten sposób w społecznym odbiorze portret zbiorowy generacji 1863 roku i specyficzny wzorzec bohaterstwa. Przy czym rolę tę w równym stopniu przypisywano poległym i straconym co żyjącym weteranom 1863 roku – określanym często w okresie II Rzeczypospolitej mianem „żywych bohaterów”, „ostatnich”, „ocalonych”, „żywych relikwii” oraz „żywych pomników bohaterstwa”⁶⁶. Ze współczesnej perspektywy badawczej stereotyp powstańca czy metafora weterana 1863 roku pełniły funkcję miejsc pamięci w rozumieniu Pierre’a Nory⁶⁷.

Ważne miejsce w dziewiętnastowiecznej literaturze pamiętnikarskiej, a następnie w historiografii zajęła metafora Syberii, jako miejsca zsyłki w dobie popowstaniowej. Opis zesłańczych losów Polaków stał się integralną częścią ówczesnych narracji historycznych o powstaniu styczniowym⁶⁸. Badania nad polską zsyłką, zainicjowane jeszcze w XIX stuleciu przez Agatona Gillera oraz Zygmunta Librowicza, rozwijane były w polskiej historiografii w okresie międzywojennym wraz z klasyczną już dziś monografią Michała Janika, a następnie z publicystyką

⁶⁴ „Tygodnik Ilustrowany” 1907, nr 10, s. 194, 203.

⁶⁵ J. Grabiec [J. Dąbrowski], *Rok 1863*; W. Przyborowski, *Dzieje*, t. 1, *op. cit.*, s. 252–253.

⁶⁶ *Żywe Pomniki Bohaterstwa. Ostatni z 1863 roku*. Wydawnictwo Towarzystwa Przyjaciół Weteranów 1863 r. Na 70-lecie Powstania Styczniowego, red. W. Dunin-Źasowicz, Warszawa 1934.

⁶⁷ P. Nora, *Entre mémoire et histoire. La problématique des lieux*, [w:] *Les lieux de mémoire*, t. 1, red. P. Nora, Paris 2008.

⁶⁸ W. Śliwowska, *Dawne i nowe badania nad polskimi zesłańcami na Syberii – ich miejsce w historii i kulturze*, [w:] *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, red. A. Kuczyński, Wrocław 1998, s. 265–276; L. Michalska-Bracha, *Syberyjskie losy Polaków w XIX wieku w historiografii polskiej (do 1939 r.)*, w druku.

wychodzącego w latach 1934–1939 „Sybiraka”, organu Zarządu Głównego Związku Sybiraków w Warszawie⁶⁹.

Literatura pamiętnikarska i historiografia, utrwalając martyrologiczny obraz Syberii, przyczyniły się do obecności w świadomości Polaków w XIX–XX wieku metafory „polskiego Sybiru” jako „ziemi przeklętej” i przede wszystkim jako zbioru wygnanych doświadczeń Polaków. Wiktoria Śliwowska pisze o przeszerzeniu zesłania na terenie Cesarstwa Rosyjskiego szerszej od geograficznej Syberii⁷⁰.

Podsumowując niniejsze rozważania, zauważyć należy, że wiele z omówionych powyżej metafor powstania styczniowego obecnych w myśli politycznej i historycznej XIX stulecia miało trwałe cechy i znalazło kontynuację w historiografii okresu międzywojennego. Tak stało się m.in. z interpretacją metafory rewolucji moralnej, rewolucji społecznej oraz metaforą tajemnego Rządu Narodowego i jego pieczęci, których rozwinięcia doszukiwać się można w jedynym dla tego okresu syntetycznym ujęciu dziejów powstania styczniowego, autorstwa Adama Szelągowskiego⁷¹. Historyk, poddając ocenie wydarzenia z lat 1861–1864, wskazał na ich dwuetapowość i współistnienie tzw. walki tajnej z najazdem o rewolucyjnym charakterze i wojny jawnej:

Nie było to, jak się utarło mówić, tylko powstanie styczniowe, ale była to dwuletnia rewolucja w Warszawie i Królestwie (od 25/27 lutego 1861 r.), zakończona wybuchem powstania w noc z 22 na 23 stycznia 1863 r. Rewolucja była społeczna [...], powstanie zaś samo było tylko jej epizodem końcowym, w postaci walki zbrojnej o niepodległość⁷².

⁶⁹ Z. Librowicz, *Polacy w Syberii*, Kraków 1884 (reprint Wrocław 1993); M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928.

⁷⁰ W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 23.

⁷¹ A. Szelągowski, *Dzieje Polski w czasach powstania styczniowego i sprawa polska w latach 1864–1914*, [w:] *Polska, jej dzieje i kultura*, Warszawa 1932; J. Maternicki, *Adam Szelągowski (1873–1964)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, red. J. Maternicki, przy współpracy L. Zaskilniaka, Rzeszów 2007; L. Michalska-Bracha, *Adam Szelągowski jako badacz powstania styczniowego*, [w:] *Wielokulturowe środowisko historyczne...*, op. cit.

⁷² A. Szelągowski, *Dzieje Polski...*, op. cit., s. 456.

Opierając się na poglądach Piłsudskiego, dowodził przy tym, że „rewolucja, która do wybuchu jawnej walki fizycznej nie doszła, nie jest rewolucją”. Rewolucja ta miała, jego zdaniem, charakter rewolucji moralnej, społecznej, umysłowej bądź politycznej” i była warunkiem rozpoczętej wówczas insurekcji. W terminie rewolucji moralnej skupiały się w ocenie Szelągowskiego zarówno aspekty sprawy narodowej, jak i kwestii socjalnej. Przy analizie tej ostatniej odwoływał się do znaczenia uwłaszczenia chłopów, w czym doszukiwał się społecznych skutków powstania styczniowego, pozostając bliskim poglądom Limanowskiego.

Szelągowski, badacz dziejów nowożytnych, w poglądach na powstanie styczniowe zwracał uwagę na ciągłość i trwałość idei niepodległości, którą rozumiał jako swoisty przekaz spuścizny kolejnych pokoleń lat 1794, 1830/31, 1863 i 1914. W tym, jego zdaniem, z jednej strony tkwiła „szkoła myśli politycznej” – „myśli insurekcyjnej”, a z drugiej strony w ten sposób wyrażało się polityczne i historyczne uzasadnienie legionowego ruchu Józefa Piłsudskiego i kształtu odrodzonej Rzeczypospolitej⁷³.

Szelągowski reprezentował lwowskie środowisko historyczne, w którym w okresie międzywojennym profesjonalne badania nad powstaniem styczniowym rozwijali przede wszystkim jego uczniowie: Henryk Wereszycki, Marian Tyrowicz, Zygmunt Zborucki⁷⁴. Oprócz nich studia historyczne w tym zakresie prowadzili Eugeniusz Barwiński oraz historycy amatorzy: Józef Białynia Chołodecki i Aleksander Medyński, którzy zainteresowania badawcze problematyką powstania styczniowego przejawiali jeszcze przed I wojną światową⁷⁵. W środowisku krakowskim i warszawskim na plan pierwszy wybijał się m.in. Wacław

⁷³ „Insurrekcje” 1929, z. 1, s. 2–3.

⁷⁴ H. Wereszycki, *Austria a powstanie styczniowe*, Lwów 1930; M. Tyrowicz, *Udział w walce o niepodległość 1863/1864 r. W 75-lecie Nocy Styczniowej*, „Krytyka i Życie” 1936, nr 5; T. Zienkiewicz, *Z organizacji lwowskiej r. 1863–4*, podał Z. Zborucki, „Insurrekcje” 1929, z. 3.

⁷⁵ E. Barwiński, *Zygmunt Kaczkowski w świetle prawdy (1863–1871). Z tajnych aktów b. austriackiego Ministerstwa Policji*, Lwów 1920; J. Białynia Chołodecki, *Pamiętnik powstania styczniowego w pięćdziesiątą rocznicę wypadków. Wznowienie „Księgi Pamiętkowej” tegoż samego autora, wydany staraniem Komitetu Obywatelskiego we Lwowie r. 1904*, Lwów 1913. A. Medyński, *Podoleanie w powstaniu styczniowym*, Tarnopol 1913; *idem*, *Rozwadowscy w powstaniu styczniowym*, Lwów 1919; L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią...*, *op. cit.*, rozdz. 2; J. Pisulińska, *Historycy lwowscy II Rzeczypospolitej o Galicji w dobie powstania styczniowego*, [w:] *Galicja a powstanie...*, *op. cit.*, s. 479–490.

Tokarz, Henryk Mościcki, Jerzy Maliszewski, Stefan Pomarański i Edward Maliszewski, który jako twórca jednej z najważniejszych kartotek biograficznych 1863 roku wystąpił w 1925 roku z programem prac nad dziejami powstania styczniowego. Nakreślił w nim postulat bezstronnych, opartych na źródłach studiów historycznych, ale także odwołał się do interpretacji powstania styczniowego w odmiennej już sytuacji politycznej, z perspektywy odrodzonej Rzeczypospolitej⁷⁶.

⁷⁶ E. Maliszewski, *Program prac nad dziejami powstania 1863–64 roku*, [w:] *Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6-8. XII. 1925*, t. 2, Lwów 1927, s. 212–216; L. Michalska-Bracha, *Między pamięcią a historiografią...*, *op. cit.*, rozdz. 2; *eadem*, *Galicja wobec powstania styczniowego w badaniach krakowskich historyków do 1939 roku*, [w:] *Galicja a powstanie...*, *op. cit.*, s. 479–490.

MALTE ROLF

Namiestnicy Królestwa Polskiego i generał-gubernatorzy warszawscy po powstaniu styczniowym (do 1914 roku)

Powstanie styczniowe i jego szybki upadek wyznaczyły zasadniczą cezurę w dziejach Królestwa Polskiego. W następstwie tych wydarzeń władze cesarskie w Petersburgu pozbawiły Królestwo wszelkich przywilejów i autonomii oraz wprowadziły kontrolę militarno-administracyjną nad tym niespokojnym regionem. Dawne Królestwo stało się zwykłą prowincją Cesarstwa, silnie osadzoną w strukturach imperium. Cezura ta znalazła swój wyraz nawet w nazewnictwie. Od 1864 roku terytorium dawnego Królestwa nosiło oficjalną nazwę Kraj Nadwiślański. Władze carskie dołożyły wszelkich starań, by unikać jakichkolwiek nawiązań do polskiej tradycji państwowej¹.

¹ Zachodnia część terytoriów przedrozbiorowej Rzeczypospolitej zajętych przez rosyjskie Cesarstwo nosiła od 1864 roku oficjalną nazwę Kraj Nadwiślański (*Приwíслинскі́й кра́й*). Nazwa Królestwo Polskie nadal jednak była używana nawet przez organy rządowe. Kraj Nadwiślański i Królestwo Polskie będą zatem stosowane w tym artykule jako synonimy. Więcej na temat poruszonych w niniejszej publikacji zagadnień: zob. M. Rolf, *Imperiale Herrschaft im Weichselland. Das Königreich Polen und das Russische Imperium (1864–1915)*, w serii: „Ordnungssysteme – Studien zur Ideengeschichte der Neuzeit“, München 2015.

Od chwili upadku powstania styczniowego w 1864 roku Królestwo Polskie znajdowało się bez przerwy pod rządami carskiej administracji desygnowanej przez władze w Petersburgu². O znaczeniu wysłanników petersburskich w tej prowincji imperium świadczy fakt, że nie tylko piastowali oni wyższe stanowiska administracyjne, lecz także zdominowali aparat policyjny i system edukacji³ oraz władze wojskowe⁴. Królestwo Polskie i jego centrum administracyjne w Warszawie po 1863 roku znalazło się w gestii obcych, przeniesionych z głębi rosyjskiego imperium, przeważnie prawosławnych dygnitarzy.

W systemie administracyjnym okresu popowstaniowego namiestnik, względnie generał-gubernator, sprawował w imieniu cara władzę w Kraju Nadwiślańskim. Nawet jeżeli działał on w konstelacji, w której decydujący głos mieli dostojnicy w dalekim Petersburgu, bądź też inne lokalne instancje, to jednak jego własne przekonania odnośnie do polityki nakierowanej na realizowanie interesów Cesarstwa, jego interpretacja powierzonych mu zadań, jak również jego preferencje w stylu komunikacji politycznej miały zasadniczy wpływ na przebieg pokojowych i konfliktowych interakcji społecznych w Królestwie.

Niniejszy artykuł przedstawia zatem najważniejszych spośród tych najwyższych dostojników carskich w Kraju Nadwiślańskim. W centrum uwagi znajdą się sposób, w jaki postrzegali oni problematyczne sytuacje w polskich prowincjach, jak również związane z tym decyzje administracyjne i projekty. Pozwoli to nie tylko stworzyć zwięzły przegląd historii Królestwa na przestrzeni czterdziestu lat po powstaniu styczniowym, lecz także ukazać, w jak znacznym stopniu czynnik osobowościowy kształtował politykę Cesarstwa.

² Zob. Ł. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim 1863–1915. Szkic do portretu zbiorowego*, Wrocław 1999, s. 70–87; L. Gorizontow, *Paradoksy impierskiej polityki: Polaki w Rossii i russkije v Polsce (XIX – naczalo XX w.)*, Moskwa 1999, s. 157–185; K. Vladimirov, *The World of Provincial Bureaucracy in Late 19th and 20th Century Russian Poland*, Lewiston 2004, s. 54–61, 107–112.

³ Zob. J. Miąso, *Szkolnictwo zawodowe w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław 1966; L. Szymański, *Zarys polityki caratu wobec szkolnictwa ogólnokształcącego w Królestwie Polskim w latach 1815–1915*, Wrocław 1983.

⁴ Zob. W. Benecke, *Militär, Reform und Gesellschaft im Zarenreich. Die Wehrpflicht in Russland 1874–1914*, Paderborn 2006, rozdz. 4.1; D. Beyrau, *Militär und Gesellschaft im vorrevolutionären Rußland*, Köln 1984, s. 238–249.

W strukturze administracyjnej, która była wyraźnie zo-
gniskowana na osobie generał-gubernatora i dawała mu znaczną
swobodę, decydujące znaczenie miało to, kogo car desygnował
na swojego przedstawiciela w Kraju Nadwiślańskim. Generał-
gubernatorzy urzędowali na swoich stanowiskach zdumiewająco
długo – nierzadko całą dekadę – w związku z czym wycisnęli
trwałe piętno na zasadach petersburskich rządów w tym regio-
nie. Od nich w znacznej mierze zależała intensywność konfliktów
pomiędzy rdzenną ludnością a władzami imperium oraz perspek-
tywy reform i współpracy. Warto zatem przyrzeć się koncepcji
imperialnych rządów, wizjom kształtu Cesarstwa i – tym samym
– kategoriom myślenia politycznego poszczególnych generał-
gubernatorów.

Fiodor Berg i Paweł Kotzebue

Pierwsza długa faza imperialnego zwierzchnictwa po po-
wstaniu styczniowym naznaczona została przede wszystkim rzą-
dami carskiego namiestnika Fiodora Berga oraz jego następcy,
generał-gubernatora Pawła Kotzebuego. Na trwający od 1863 do
1874 roku jedenastoletni okres urzędowania Berga przypadła
większość regulacji, które ukształtowały popowstaniową struk-
turę administracyjną w Królestwie⁵. Kilka późniejszych kroków,
zmiernych do zniwelowania polskich „cech szczególnych”
zostało powziętych z inicjatywy Kotzebuego. Na okres jego
urzędowania, trwający do 1880 roku, przypadło między innymi

⁵ Generał-feldmarszałek, hrabia Fiodor Berg (Friedrich Wilhelm Remberg von Berg, 1793–1874) już wcześniej, bo w latach pięćdziesiątych XIX wieku, będąc generał-gubernatorem Finlandii, zasłynął jako bezwzględny rzecznik interesów centralistycznych. Po licznych konfliktach z lokalną społecznością szwedzką i fińską Aleksander II odwołał go w 1861 roku z tego stanowiska. Berg odegrał ważną rolę już podczas pierwszej fazy powstania styczniowego jako adiutant wielkiego księcia Konstantego, ówczesnego namiestnika carskiego w Królestwie Polskim. W 1866 roku Berg został mianowany na feldmarszałka i członka Rady Państwa, jednocześnie jednak utrzymał urząd namiestnika i siedzibę w Warszawie. Zmarł podczas podróży do Petersburga w styczniu 1874 roku. Więcej na temat życiorysu Berga: zob. *Encykłopediczeskij słowar'*, t. 3, red. F. Brokgaus, I. Efron, St.-Pietierburg 1891; M. Polewktow, *Nikołaj I. Biografija i obzor carstwowanija*, Moskwa 1918; *Wojennaja encykłopedija Sytina*, red. I. Sytin, St.-Pietierburg 1911.

rozwiązanie grecko-unickiej diecezji w Chełmie i uwarunkowany tym koniec instytucji Kościoła unickiego w Cesarstwie Rosyjskim. To również Kotzebue był tym, który przyspieszył wprowadzenie języka rosyjskiego „jako państwowego” w szkołach podstawowych Kraju Nadwiślańskiego oraz przeszkodził w ustanowieniu urzędu obieralnych naczelników miast w polskich prowincjach⁶.

Mimo to jednak wraz z rządami Kotzebuego pojawiły się pierwsze oznaki odprężenia w polityce imperialnej. W dziesięć lat po stłumieniu powstania styczniowego petersburskie władze czuły się na tyle bezpiecznie, by pójść na pewne ustępstwa w życiu publicznym Kraju Nadwiślańskiego. I tak między innymi Warszawski Komitet Cenzury zezwolił na publikowanie przez młodych polskich pozytywistów prac powstałych pod wpływem Augusta Comte. Ów awans warszawskiego pozytywizmu, który kształtował życie intelektualne nadwiślańskiej metropolii w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, stanowi pośrednio wyraz złagodzenia polityki państwowej, początkowo nakierowanej na represje popowstańcze i na administracyjne dostosowanie polskich prowincji. Dopiero bowiem w atmosferze, w której rosyjskie władze były odbierane jako mniej opresyjne, pozytywistyczna idea „pracy u podstaw” mogła zyskać na atrakcyjności. Koncepcja rozwoju narodu w dziedzinie kultury, gospodarki i techniki mogła być realizowana w warunkach bezpieczeństwa, jednak wymagało to stabilnej sytuacji społecznej, bez poczucia obcej dominacji⁷.

⁶ Generał piechoty, hrabia Paweł D. Kotzebue (Paul Dimitrius von Kotzebue, 1801–1884) był synem pisarza Augusta Friedricha Ferdinanda von Kotzebuego, dorastał jednak w Petersburgu. Również on, zanim został wydelegowany do Warszawy, miał już w swym dorobku doświadczenia wojskowe i administracyjne w granicznych prowincjach Cesarstwa. Już w latach dwudziestych, trzydziestych i czterdziestych XIX wieku był wielokrotnie wysyłany na Kaukaz, brał także udział w oblężeniu Warszawy w sierpniu 1831 roku. Za panowania Aleksandra II piastował w latach 1862–1874 urzędy generał-gubernatora w Noworosyjsku i Besarabii oraz naczelnego dowódcy sił zbrojnych Odeskiego Okręgu Wojskowego. W 1880 roku został mianowany na członka Rady Państwa i przeniesiony do Petersburga, by jako ekspert uczestniczyć w pracach nad reformą lokalnej administracji wojskowej. Więcej na temat jego osoby: zob. Sprawozdanie generał-gubernatora warszawskiego Albiedzińskiego dla Aleksandra II, 27 grudnia 1880 r., Gosudarstwennyj archiw Rossijskoj Fiedieracyi (dalej: GARF), f. 215, op. 1, d. 76, l. 20, 35. „Warszawskij dniewnik”, nr 114 z 23 kwietnia 1884 r.; *Wojennaja encykłopedija Sytina*, t. 13, red. I. Sytin, St.-Pietierburg 1913; *Russkij biograficzeskij słowar’*, t. 9, red. A. Połowcow, St.-Pietierburg 1903, s. 358–360.

⁷ Więcej o warszawskim pozytywizmie: por. S. Blejwas, *Realism in Polish Politics. Warsaw Positivism and National Survival in Nineteenth Century Poland*, New Haven 1984,

Piotr Albediński

To, czego zwiastuny pojawiły się podczas rządów generał-gubernatora Kotzebuego, potwierdziło się w okresie urzędowania jego następcy Piotra Albedińskiego. Wraz z jego nominacją w 1880 roku nastąpił dla polskiego społeczeństwa „lata nadziei”⁸. Albediński, podobnie jak poprzednicy, wcześniej zapracował na status eksperta do spraw kresów Cesarstwa. Od 1866 do 1870 roku piastował urząd generał-gubernatora Inflant, Estonii i Kurlandii, a następnie pełnił tę samą funkcję w guberniach północno-zachodnich. W najnowszych publikacjach podkreśla się, że Albediński, przynajmniej w prowincjach nadbałtyckich, starał się stosować przyjazne metody sprawowania władzy⁹. Ten sam styl uprawiania polityki usiłował wprowadzić również w Kraju Nadwiślańskim. Już w 1880 roku zainicjował szeroko zakrojony projekt reform polskich prowincji. Sprawozdanie uzasadniające potrzebę tych reform, które generał-gubernator sporządził dla cesarza¹⁰, ukazuje, w jaki sposób postrzegał on najpilniejsze problemy w Królestwie, jak oceniał polskie społeczeństwo i perspektywy jego rozwoju, prezentuje też najważniejsze kategorie myślenia politycznego oraz wizje tego carskiego dygnitarza.

Albediński pisał, że od czasu „wielkich reform” z roku 1864 upłynęło już szesnaście lat i życie społeczne w Królestwie

zwłaszcza rozdz. 4 i 5.

⁸ Trafna charakterystyka wg: S. Wiech, *Rządy warszawskiego generała-gubernatora Piotra Albedińskiego—lata nadziei, lata złudzeń*, [w:] red. A. Szwarz, P.P. Wieczorkiewicz, *Unifikacja za wszelką cenę. Sprawy polskie w polityce rosyjskiej na przełomie XIX i XX wieku. Studia i materiały*, Warszawa 2002, s. 83–114. Podobną opinię mieli już współcześni: zob. E. Piltz, *Russkaja politika w Polsce. Oczerk*, Warszawa 1909, s. 60–61.

⁹ Piotr P. Albediński (1826–1883), wychowanek Korpusu Paziów, obrał ścieżkę kariery wojskowej i doszedł do rangi generała kawalerii. Nominację na generał-gubernatora warszawskiego otrzymał w stosunkowo młodym wieku: liczył sobie zaledwie 54 lata i był tym samym najmłodszym wysłannikiem carskim w Kraju Nadwiślańskim. Na krótko przed przedwczesną śmiercią w 1883 roku został członkiem Rady Państwa. Więcej na temat jego osoby zob. *Russkij biograficzieskij słowar*, t. 2, red. A. Połowcow, St.-Pietierburg 1900; *Wojennaja encykłopedija Sytina*, t. 2, red. I. Sytin, St.-Pietierburg 1911. O roli Albedińskiego w prowincjach nadbałtyckich zob. G. v. Pistohlkors, „Russifizierung” in den baltischen Provinzen und in Finnland im 19. und beginnenden 20. Jahrhundert, „Zeitschrift für Ostmitteleuropa-Forschung” 1984, nr 33, s. 592–606.

¹⁰ Sprawozdanie generał-gubernatora warszawskiego Albedińskiego dla Aleksandra II, 27 grudnia 1880 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 76, l. 1–43.

zasadniczo się zmieniło. Chłopi zostali wyzwoleni z „porządku patrymonialnego” i na poziomie gminy przyznano im prawo do samorządu. Całe społeczeństwo otrzymało publiczne sądy i szkoły. W kraju widać znaczne postępy: po wielu latach „gorączkowego uniesienia” miejsce politycznych pasji zajęła u tutejszej ludności intensywna praca w sferze gospodarczej i intelektualnej. Kraj Nadwiślański koncentruje się w pełni na rozwoju wewnętrznym i z roku na rok staje się zasobniejszy i intelektualnie dojrzałszy¹¹. Zwłaszcza ludzie młodzi odżegnali się od dawnych rebelii, a ich własne, wolne od uprzedzeń przekonania skłaniają ich do podejmowania konstruktywnej działalności społecznej. O tej pomyślnej tendencji świadczy również fakt, że ogólnie rzecz biorąc, w polskich prowincjach nie odnotowano żadnych antyrządowych incydentów¹².

Nie sposób stwierdzić, na ile taki opis sytuacji był jedynie pobożnym życzeniem generał-gubernatora, czy też przede wszystkim elementem argumentacyjnej logiki sprawozdania, które miało na celu przeforsowanie projektu reform w Petersburgu. Niemniej jednak, przedstawiając najważniejsze frakcje polskiej inteligencji, Albiedziński pokazał, że jest dobrze poinformowany. Z jednej strony nakreślił wizerunek środowiska, które w razie przyznania mieszkańcom Królestwa takich samych praw, jakimi cieszyli się Rosjanie, i uznania „niektórych miejscowych właściwości” (*niekotoryje miestnyje osobiennosti*) gotowe byłoby zaakceptować fakt, że Polska stanowi integralną część Cesarstwa. W tych kręgach postuluje się, jak pisał, przede wszystkim rozszerzenie na Kraj Nadwiślański prawa do tworzenia samorządów miejskich i wiejskich istniejących w Rosji oraz zniesienie cenzury prewencyjnej dla prasy. Z drugiej strony generał-gubernator wskazywał grupę, która powoływała się głównie na regulacje dotyczące autonomii Galicji i której radykalni reprezentanci nadal propagowali odłączenie polskich prowincji od Cesarstwa Rosyjskiego jako idealne rozwiązanie. Należy zatem, jak konkluduje Albiedziński, wzmocnić ów pierwszy nurt. To zaś może się udać jedynie wtedy, gdy rząd przynajmniej częściowo włączy społeczeństwo

¹¹ *Ibidem*, I, 1–3.

¹² *Ibidem*, I, 3–5.

w poczynania administracji lokalnej i uzna istnienie „niektórych naturalnych właściwości”¹³.

Aby zapewnić takie właśnie wsparcie dla zasadniczo lojalnych i otwartych na współpracę kręgów miejscowego społeczeństwa, generał-gubernator przedłożył cesarzowi projekt szeroko zakrojonych reform: od poprawy statusu prawnego chłopstwa, przez zniesienie przepisów, które dyskryminowały byłych unitów i innych ustaw krzywdzących osoby polskiego pochodzenia, aż po zmiany w zakresie polityki oświatowej i praktyk samorządowych¹⁴. Propozycje Albiedzińskiego w tych dwóch ostatnich kwestiach szły najdalej i były wysoce kontrowersyjne. W odniesieniu do szkolnictwa państwowego generał-gubernator postulował włączenie lokalnego społeczeństwa w decydowanie o istotnych kwestiach, a zwłaszcza o tych dotyczących rozbudowy szkolnictwa podstawowego. W tym celu miejscowe społeczności miały uczestniczyć w wyborze nauczycieli, a religia miała być nauczana przez lokalnych duchownych¹⁵. Ponadto język polski miał być znów wprowadzony w szkołach podstawowych jako przedmiot obowiązkowy i być nauczany w większym wymiarze godzin. Tym samym Albiedziński wyraźnie przeciwstawiał się polityce kuratora Apuchtina, który dopiero co, bo w 1879 roku, wszystkie przedmioty w szkołach podstawowych objął obowiązkiem nauczania po rosyjsku. Generał-gubernator widział w tym natomiast naruszenie pierwotnych intencji carskiego ukazu z 1871 roku, w myśl którego rosyjski jedynie stał się obowiązkowym przedmiotem na tym poziomie szkolnictwa¹⁶. Liczne skargi rdzennej ludności Albiedziński określał zatem jako prawnie uzasadnione¹⁷ i wielokrotnie wzbierał się przed „przekuwaniem” szkół podstawowych w „narzędzie rusyfikacji chłopów”¹⁸. To ostatnie prowadzi

¹³ *Ibidem*, l. 5ob.–6.

¹⁴ *Ibidem*, l. 1–43.

¹⁵ *Ibidem*, l. 15–16.

¹⁶ *Ibidem*, l. 20.

¹⁷ Skargi odnosiły się jednoznacznie do cesarskiego ukazu z 30 sierpnia 1864 roku, który regulował zakładanie szkół podstawowych w Królestwie Polskim i mówił o nauczaniu w języku polskim. GARF, f. 215, op. 1, d. 76, l. 15.

¹⁸ *Ibidem*, l. 16ob., 20, 23ob. Zasadnicza debata na temat tego, czy całość kształt polityki imperialnej może być określany mianem „rusyfikacji” por. także: M. Rolf, *Russifizierung, Depolonisierung oder innerer Staatsaufbau? Konzepte imperialer Herrschaft im Königreich Polen (1863–1915)*, [w:] red. Z. Gasimov, *Kampf um Wort und Schrift: Russifizierung in Osteuropa im 19.–20. Jahrhundert*, Göttingen 2012, s. 51–88.

tylko do tego, jak twierdził autor sprawozdania, że polska ludność uchyla się od uczęszczania do państwowych szkół podstawowych. Ze względu na niemożność przekształcenia całego systemu nauczania generał-gubernator proponował wprowadzenie języka polskiego jako przedmiotu obowiązkowego już od następnego roku szkolnego w nadziei, że to „całkowicie spełni postulaty narodu i rozwieje obawy chłopów przed przymusową rusyfikacją młodego pokolenia”¹⁹. Jednocześnie w szkołach średnich język polski miał być nauczany na tych samych prawach co niemiecki i francuski²⁰. Ponadto zaś opowiadał się za tym, by na Uniwersytecie Cesarskim w Warszawie utworzyć katedrę filologii polskiej²¹.

Generał-gubernator postulował także zmiany w funkcjonowaniu zarządów miejskich. Uważał, że 16 lat po powstaniu nadszedł czas na wprowadzenie prawa o miastach z 1870 roku również na obszarze Królestwa²². Konieczne jest przy tym, jak pisał, uwzględnienie „warunków lokalnych”: naczelnik miasta (*gorodskaja gołowa*) powinien być wreszcie wybierany przez miejscową ludność uprawnioną do głosowania bez żadnych szczególnych ograniczeń w prawie wyborczym. Krok ten zostałby odebrany jako „jawna oznaka odzyskania ufności rządu do narodu”²³. Oprócz tego, jak pisał Albiediński, należy uregulować kwestię języków używanych w sprawach urzędowych, w protokołach magistratu i na posiedzenia dumy miejskiej. Generał-gubernator proponował rozwiązanie kompromisowe: biorąc pod uwagę fakt, że uprawnieni do głosowania obywatele i powoływani eksperci przeważnie nie władali językiem rosyjskim, należałoby przynajmniej zezwolić na to, by posiedzenia dumy miejskiej odbywały się w języku polskim. W sprawach urzędowych i w uchwałach magistrackich powinno się natomiast używać „języka państwowego”, czyli rosyjskiego. Należy wszelako zagwarantować tłumaczenie odpowiednich dokumentów i protokołów posiedzeń na język polski²⁴.

¹⁹ GARF, f. 215, op. 1, d. 76, l. 23ob.

²⁰ *Ibidem*, l. 23ob.–24.

²¹ *Ibidem*, l. 24.

²² *Ibidem*, l. 33ob.–34ob.

²³ *Ibidem*, l. 35.

²⁴ *Ibidem*, l. 36ob.–38ob.

Albiedziński przekonywał zatem swoim sprawozdaniem do kontrowersyjnych reform, nawet jeśli kroki postulowane przez niego nie dotyczyły najważniejszych dziedzin sprawowania imperialnej władzy. Odnosiły się one jednak do tych stref, w których konflikty pomiędzy władzami petersburskimi a lokalnym społeczeństwem nabierały szczególnej intensywności i rzutowały jednocześnie na autorytet Petersburga. Albiedziński nadmieniał też nawet, że żadne inne kroki podjęte przez rząd w Królestwie Polskim nie napotkały na taką niechęć i tak silny opór jak wprowadzenie języka rosyjskiego w miejscowych placówkach oświatowych i urzędach. Polacy interpretowali to jako fundamentalny „zamach na ich narodowość”²⁵. Generał-gubernator uważał, że akurat w tym zakresie można pójść na ustępstwa. Nie zagrażałyby one „skutecznej kontroli” nad polskimi prowincjami, tylko przyczyniłyby się do wzmocnienia tych nurtów opinii publicznej, które stawiały na współpracę z Petersburgiem²⁶.

Większość propozycji Albiedzińskiego spotkała się z aprobatą cesarza, aczkolwiek doradztwo i opracowanie konkretnych zarządzeń Aleksander II powierzył komitetowi do spraw Królestwa Polskiego²⁷. Tutaj już generał-gubernator natknął się na potężny sprzeciw przede wszystkim ze strony ministra edukacji Andrieja Saburowa i niedawno powołanego oberprokuratora Świętobliwego Synodu Konstantina Pobiedonoscewa. Obiekcje wyraził także minister spraw wewnętrznych Michaił Łoris-Mielikow. Po dłuższej debacie zdecydowano przekierować większość propozycji reform do zaopiniowania przez odpowiednie ministerstwa²⁸. Ostatecznie lekcje polskiego w szkołach średnich miały się odbywać na równych prawach z nauką języków obcych – niemieckiego i francuskiego²⁹. Propozycja Albiedzińskiego dotycząca utworzenia katedry filologii polskiej na uniwersytecie warszawskim doczekała się natomiast tylko częściowego poparcia.

²⁵ *Ibidem*, l. 36ob.

²⁶ *Ibidem*, l. 5ob., 6, 35ob., 36ob.

²⁷ Kopia komentarzy i postanowień cesarza, list nr 31, 6 stycznia 1881 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 76, l. 43a–43g.

²⁸ Protokół z posiedzenia Komitetu do spraw Królestwa Polskiego z 13 stycznia 1881 r., 10 lutego 1881 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 76, l. 45a–81; zwłaszcza: uchwały komitetu z 13 stycznia 1881 r., 10 lutego 1881 r., l. 72–75ob.

²⁹ Językiem wykładowym pozostał jednak rosyjski. Dzienniki urzędowe komitetu ministrów, 17 lutego 1898 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 94, l. 56ob.

Język polski i literatura polska miały być wprawdzie odtąd wykładane przez oddzielnego wykładowcę, ale w obrębie katedry filologii słowiańskiej. Komitet wycofał się z planów wprowadzenia reformy, która niosłaby ze sobą wyraźne przesłanie³⁰.

Osoby zaangażowane w ów proces zmian nie tyle kwestionowały samą konieczność poczynienia tychże kroków, ile raczej wyrażały obiekcje odnośnie do ich przyjęcia przez opinię publiczną. Uważano, że Polacy mogą te reformy zrozumieć opacznie jako oznakę zasadniczej zmiany w polityce Petersburga i w rezultacie domagać się daleko idących ustępstw. Wciąż jeszcze miano świeżo w pamięci doświadczenia z końca lat pięćdziesiątych i początku lat sześćdziesiątych XIX wieku, kiedy to z punktu widzenia Rosjan petersburskie ustępstwa zachęcały Polaków do coraz radykalniejszych roszczeń i tym samym przyczyniły się do eskalacji konfliktu³¹.

Zamordowanie Aleksandra II kilka tygodni później przypięczętowało los tego i wielu innych projektów. W obliczu napiętej sytuacji po zamachu z 1 marca 1881 roku nie mogło być mowy o wprowadzaniu większych reform w Kraju Nadwiślańskim. Gdy w lecie 1881 roku Albiedziński podjął na nowo próbę przeforsowania zmian w samorządach miejskich³², jego starania nie powiodły się, gdyż napotkały na sprzeciw świeżo upieczonego ministra spraw wewnętrznych, Nikołaja Ignatiewa. Ignatiew argumentował, że w tym „ciężkim dla Rosji czasie” należy stanowczo unikać „budzenia niebezpiecznych i szkodliwych nadziei”. Utrzymawał, że absolutnie nie można dopuścić do tego, by powstało wrażenie, jakoby „rząd potrzebował wsparcia ludności polskiej i dlatego był gotów odstąpić od tego, co zostało osiągnięte w ciągu ostatnich 16 lat. [...] Wydarzenia, które poprzedziły zryw 1863 roku, dowiodły bowiem, iż tego rodzaju ustępstwa nigdy nie będą w stanie zadowolić Polaków”. Takimi ustępstwami, jak twierdził Ignatiew, „rosyjska władza nikogo nie zadowoli,

³⁰ Uchwały komitetu z 13 stycznia 1881 r., 10 lutego 1881 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 76, l. 72.

³¹ Wyciąg z uchwał komitetu z 13 stycznia 1881 r., 27 stycznia 1881 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 76, l. 76–81.

³² List generał-gubernatora warszawskiego do ministra spraw wewnętrznych Ignatiewa, 9 czerwca 1881 r., Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), KGGW, sygn. 1767, kart. 1–2v.

a jedynie przysporzy sobie nowych kłopotów, gdyż wzbudzone zostaną oczekiwania, których nie będzie można spełnić³³.

W obliczu konserwatywnego nastawienia urzędów centralnych i zmiany kursu politycznego obranego przez Aleksandra III Albiedziński szybko uświadomił sobie, że kontynuacja reform w Kraju Nadwiślańskim nie była już możliwa. Resztki nadziei rozwiały się wraz ze znaczną destabilizacją sytuacji w Królestwie, gdy w Boże Narodzenie 1881 roku doszło, głównie w Warszawie, do antyżydowskich pogromów³⁴. Odtąd aż do przedwczesnej i nagłej śmierci w 1883 roku Albiedziński nie podejmował już dalszych starań o zmiany w systemie cesarskich rządów w polskich prowincjach³⁵.

Mimo to znaczenie jego niezrealizowanych projektów reform jest niebagatelne. W owych „latach nadziei” polscy opinio-twórcy znajdujący się pod wpływem idei pozytywizmu dostrze-gli nie tyle możliwość, ile konieczność faktycznego zacieśnienia współpracy z władzami państwowymi. I tak na przykład historyk literatury Piotr Chmielowski przekonywał, że warto podjąć pomysły wykładania literatury polskiej na Uniwersytecie Cesarskim zainicjowany przez Albiedzińskiego. Wszystko to dodatkowo nie tylko przyczyniło się do wzmocnienia obozu pozytywistycznego, lecz także stworzyło precedens, na który mogli się powoływać zwolennicy polityki kooperacyjnej w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku. Reformatorskie starania Albiedzińskiego i zasadnicza aprobata cesarza pozostawiły równie głęboki ślad na przekonaniach carskiej biurokracji. Gdy po jakimś czasie znowu podchwycono projekt samorządów miejskich, powoływanie się na propozycje zmarłego generał-gubernatora stanowiło jeden z najważniejszych argumentów w wewnętrznych debatach. Jednakże w 1883 roku śmierć Albiedzińskiego ułatwiła nowemu carowi wyraźną zmianę kursu politycznego nad Wisłą. Nominacja Iosifa Hurki na warszawskiego generał-gubernatora oznaczała nagłe

³³ Minister spraw wewnętrznych Ignatiewa do generał-gubernatora warszawskiego, 28 czerwca 1881 r., AGAD, KGGW, sygn. 1767, kart. 3–5v., kart. 3–4.

³⁴ Zob. pogromy roku 1881 [w:] F. Golczewski, *Polnisch-jüdische Beziehungen 1881–1922. Eine Studie zum Antisemitismus in Osteuropa*, Wiesbaden 1981, s. 41–51; H. Haumann, *Geschichte der Ostjuden*, München 1998, s. 123–124.

³⁵ Por. jego ostatnie lata życia i służby państwowej, [w:] S. Wiech, *Rzeczy warszawskiego generała-gubernatora...*, op. cit., s. 100–114.

zakończenie fazy starań o zrównanie Królestwa z innymi prowincjami imperium.

Iosif Hurko (Iosif Romiejko-Gurko)

O ile obydwóch generał-gubernatorów – Albiedińskiego i Hurkę – łączyły pewne wzorce kariery wysokiego urzędnika carskiego, o tyle dzieliły ich wyobrażenia na temat zarządzania Cesarstwem Rosyjskim i sposobu prowadzenia skutecznej polityki imperialnej. Urodzony w 1828 roku w Nowogrodzie Wielkim Iosif Hurko mógł się podobnie jak jego poprzednik poszczycić wybitną karierą wojskową i tytułem generała kawalerii. Hurko był wychowankiem Korpusu Paziów i Gwardyjskiego Pułku Huzarów, uczestniczył w wojnie krymskiej, a w 1860 roku został adiutantem skrzydłowym cara Aleksandra II. Hurko wielokrotnie się zasłużył podczas tłumienia powstania styczniowego i przede wszystkim w wojnie rosyjsko-tureckiej w latach 1877 i 1878. Po sukcesach wojennych przyszedł czas na rozwój kariery w administracji państwowej. W 1879 roku Hurko został mianowany generał-gubernatorem petersburskim, a w 1882 roku – odeskim. W okresie piastowania urzędu w Warszawie (1883–1894) doczekał się dodatkowo awansu na członka Rady Państwa. Dopiero w 1884 roku został – oficjalnie z powodu pogorszenia stanu zdrowia – odwołany ze stanowiska generał-gubernatora prowincji polskich³⁶.

Już w swoim pierwszym obszernym sprawozdaniu z Kraju Nadwiślańskiego Hurko wyraźnie dał do zrozumienia, że dąży do radykalnej zmiany kursu politycznego, a wiele kroków podjętych przez zmarłego poprzednika uważa za błędne. Pismo wystosowane przez generał-gubernatora w 1883 roku do Aleksandra III³⁷ jawi się z perspektywy czasu jak zapowiedź programu

³⁶ Hurko zmarł dopiero w 1901 roku. Por. jego życiorys [w:] *Encyklopediczeskij słowar'*, *op. cit.*; także: G. Szczebatow, *Russkij gubernator w Polsce*, „Russkaja starina” 1884, nr 42, s. 595–616 oraz nr 43, s. 399–410; A. Sidorow, *Russkije gosudari w Warszawie*, Warszawa 1897; *idem*, *Russkije i russkaja żyzn' w Warszawie (1815–1895)*. *Istoriczeskij ocerk*, t. 2, Warszawa 1899.

³⁷ Sprawozdanie generał-gubernatora warszawskiego Hurki dla Aleksandra III, 25 grudnia 1883 r., AGAD, KGGW, sygn. 1773, kart. 19–53v.

politycznego i administracyjnego, który Hurko miał wdrażać podczas jedenastu lat sprawowania urzędu w prowincjach polskich.

Hurko absolutnie nie podzielał oceny Albiedzińskiego, jakoby ewidentne polepszenie warunków ekonomicznych wpłynęło na umocnienie pożądanych tendencji politycznych w Kraju Nadwiślańskim. Wręcz przeciwnie, państwo – jak pisał – przeżywa obecnie okres wstrząsów społecznych i politycznych, przy czym najpoważniejszy problem w Królestwie stanowi propaganda socjalistyczna. Hurko twierdził ponadto, że Polacy zawsze wyraźnie nadużywali przyznawanych im praw i wykorzystywali je na szkodę rządu³⁸. W społeczeństwie polskim przeważają obecnie dwa przeciwstawne nurty. „Rozsądna i poważna polska mniejszość” (*blagorazumnoje i serioznoje polskoje mienszynstwo*) pożegnała się z iluzją „zmartwychwstania samodzielności i niepodległej ojczyzny”. Dąży ona – i tutaj generał-gubernator miał na myśli kręgi pozytywistyczne – do intelektualnego i ekonomicznego rozwoju narodu, nie wysuwając wszelako roszczeń politycznych. Tymczasem druga, większa część społeczeństwa nic nie wyniosła z „lekcji historii”. Ludność ta nadal żyje marzeniami o „zmartwychwstaniu Polski” i „odzyskaniu suwerenności”³⁹. W obliczu takiej sytuacji i ogólnej „lekkomyślności i pobudliwości, właściwych polskiemu charakterowi narodowemu”, przyznanie praw samorządowych miastom i wsiom przysporzyłoby rządowi jedynie mnóstwa kłopotów. Dlatego też jako generał-gubernator może zatem jedynie kategorycznie sprzeciwiać się wprowadzeniu organów samorządowych w Kraju Nadwiślańskim⁴⁰.

Hurko odcinał się więc zasadniczo od poczynań swojego poprzednika, określając przy tym jego intencje jako spójny program⁴¹. Albiedziński chciał, jak pisał Hurko, przede wszystkim chronić lokalną ludność przed samowolą i nadużyciami ze strony urzędników państwowych oraz stworzyć sprawiedliwy i humanitarny system sprawowania władzy⁴². Poprzedni generał-gubernator niechęć jednak spowodował przy tym „paraliż” lokalnej

³⁸ *Ibidem*, kart. 23v.–25.

³⁹ *Ibidem*, kart. 25–26.

⁴⁰ *Ibidem*, kart. 26v.–27.

⁴¹ *Ibidem*, kart. 19–53v., kart. 28.

⁴² *Ibidem*, kart. 27v.–28.

administracji⁴³. Do konieczności reform Albediński nie zdołał bowiem – zdaniem Hurki – przekonać ani centralnych instancji w Petersburgu, ani niższych szczebli administracji państwowej w Kraju Nadwiślańskim. Doprowadziło to, jak argumentował nowy wysłannik cara, do znacznych różnic w sposobie urzędowania poszczególnych instytucji i pracy urzędników, co dogłębnie naruszyło autorytet władz w polskich prowincjach. Widoczne różnice w zapatrywaniach carskich dygnitarzy przyczyniły się do utraty prestiżu administracji wśród Polaków, nie zwiększając przy tym ich sympatii dla istniejącego reżimu⁴⁴. Wobec takiego spadku autorytetu, pisał Hurko, jest zatem kwestią priorytetową, by petersburskie zwierzchnictwo nareszcie znów zaprezentowało się w Królestwie jako silna i stabilna władza. Ustępstwa na rzecz społeczeństwa polskiego są w takich okolicznościach absolutnie niemożliwe i przyczyniłyby się tylko do dalszego zdestabilizowania sytuacji⁴⁵.

Sposób myślenia stojący za tym sprawozdaniem i wyływające zeń koncepcje sprawowania carskich rządów miały stać się charakterystyczne dla długiego, z górą dziesięcioletniego, okresu urzędowania Hurki. Administracyjne działania generał-gubernatora w znacznej mierze cechowała obawa przed erozją autorytetu państwa i żywiołowymi reakcjami społecznymi na ewentualne ustępstwa i reformy w Królestwie. Obrany przez Hurkę kurs był więc w tym sensie „polityką antypolską”. W pierwszym rządzie chodziło mu bowiem o to, by nad Wisłą ustabilizować petersburskie zwierzchnictwo, które według niego znajdowało się w ciągłym niebezpieczeństwie. Mentalność oblężonej twierdzy sprawiała, że w polityce nakierowanej na integrację lokalnej ludności widział przede wszystkim sygnał państwowej słabości, która tylko zachęcałaby Polaków do wysuwania kolejnych roszczeń. Tymczasem państwo powinno zdaniem Hurki kreować wizerunek monolitycznego bastionu i w swoich zewnętrznych działaniach nie może sobie absolutnie pozwolić na stwarzanie wrażenia chwiejności i ustępliwości. Oznaczało to zarazem wycofanie się na pozycję zapewnienia porządku publicznego jako głównego

⁴³ *Ibidem*, kart. 28v.

⁴⁴ *Ibidem*, kart. 28v.–31.

⁴⁵ *Ibidem*, kart. 31.

wyznacznika skuteczności administracji⁴⁶. Wszystkie inne wychodzące poza ten zakres reformy Hurko postrzegał jako niepotrzebne, a w szczególnych warunkach Kraju Nadwiślańskiego jako eksperymenty zagrażające wręcz bezpieczeństwu państwa.

Jedną z idei przewodnich rządów Hurki było podkreślanie nadrzędnego miejsca rosyjskości w Cesarstwie. Przy takim podejściu kwestia języka stawała się szczególnie symboliczna: wprowadzanie języka rosyjskiego w życie publiczne miało na celu pokazanie skuteczności administracji w umacnianiu znaczenia i dominacji rosyjskości również w Kraju Nadwiślańskim, na kresach Cesarstwa. Dlatego też Aleksander III przy okazji swojej wizyty w Królestwie podkreślał, jak pozytywne wrażenie wywarła na nim dobra znajomość języka rosyjskiego wśród polskiej ludności; dlatego właśnie Hurko nalegał, by na uroczystych przyjęciach organizowanych przez niego rozmawiano po rosyjsku zamiast po francusku⁴⁷.

Generał-gubernator mianował ponadto Płatona Kułakowskiego, wykładowcę języka rosyjskiego na uniwersytecie warszawskim, redaktorem naczelnym „Warszawskiego dziennika”, lokalnej gazety rządowej. W okresie swojej działalności redakcyjnej (1886–1892) Kułakowski, początkowo raczej zwolennik nieukierunkowanego uprzywilejowania „wszystkiego, co rosyjskie”, stał się ciętym nacjonalistą, który poświęcił się idei: „Rosja dla Rosjan”⁴⁸. Podobną politykę personalną Hurko uprawiał również na Uniwersytecie Cesarzkim w Warszawie: już w 1883 roku generał-gubernator poparł nominację Nikołaja Ławrowskiego na rektora tejże uczelni. Trwający do 1890 roku okres urzędowania

⁴⁶ Tak pisał Hurko w swoim sprawozdaniu z 1883 roku. AGAD, KGGW, sygn. 1773, kart. 27v.

⁴⁷ O wizycie Aleksandra III zob.: Wykład przed uroczystym komitetem z okazji wizyty Aleksandra III, bez daty, GARF, f. 215, op. 1, d. 915, l. 4ob. oraz l. 6ob.–8. O przyjęciach Hurki por. Ł. Chimiak, *Gubernatorzy rosyjscy w Królestwie Polskim...*, op. cit., s. 278–279.

⁴⁸ Płaton Kułakowski był lektorem języka rosyjskiego na uniwersytecie warszawskim. Później wydawał tygodnik „Okrainy Rossii”, miał znaczny wkład w tworzenie „Biblioteki okrain Rossii” i polemizował ze zwolennikami wszelkich form „oddzielenia” ziem polskich od Cesarstwa Rosyjskiego. Zob. P. Kułakowski, *Polaki i wopros ob awtonomii Polszy*, St.-Pietierburg 1906; *idem*, *Polskij wopros w proszlom i nastojaszczem*, „Biblioteka okrain Rosii”, nr 3, St.-Pietierburg 1907; *idem*, *Ruskij ruskim. Cztó znacził' „polskaja awtonomija”?*, t. 1, St.-Pietierburg 1907. O życiu Kułakowskiego zob. A. Baszmakow, *Pamięci Płatona Andriejewicza Kułakowskiego*, Pietrograd 1915.

Ławrowskiego upłynął pod znakiem usilnych starań o obsadzenie nadwiślańskich katedr rosyjskimi profesorami. Ów językoznawca i literaturoznawca rozbudował ponadto uniwersytecki wydział filologii rosyjskiej. W swych uroczystych przemówieniach niezmiernie podkreślał znaczenie kultury rosyjskiej dla słowiańszczyzny, a w szczególności dla Kraju Nadwiślańskiego⁴⁹. Skrajnie nieufne spojrzenie Hurki na życie publiczne polskiego społeczeństwa znalazło swoje odbicie również w programowym zaostrzeniu cenzury w polskiej prasie i publicystyce⁵⁰.

Okres rządów Hurki naznaczony był także typowym dla tamtych czasów utożsamianiem rosyjskości z religią prawosławną. Uprzywilejowanie tego wyznania stanowiło przede wszystkim środek manifestacji dominacji rosyjskiej w Królestwie. Świątynie prawosławne powstałe w epoce rządów Hurki miały na celu nie tyle nawracanie katolickiego społeczeństwa na tamtą wiarę, ile zaznaczenie trwałej obecności rosyjskiego panowania w Polsce⁵¹. Plany wzniesienia okazałej katedry w centrum Warszawy, na czym Hurce osobiście bardzo zależało, przyczyniły się jednak do jeszcze większego pogłębienia dystansu między władzami carskimi a społeczeństwem polskim⁵².

⁴⁹ Zob.: Przemówienia Ławrowskiego na uniwersytecie warszawskim: N. Ławrowski, *Riecz, proizniesiemaja na torzestwiennom akcie Impieratorskogo Warszawskogo uniwersiteta*, „Warszawskije uniwersitetskije izwiestija” 1884, nr 9, s. 3–8; 1886, nr 6, s. 3–12; 1887, nr 6, s. 3–4; 1888, nr 6, s. 1–5; oraz 1890, nr 6, s. 1–10. Nikołaj A. Ławrowski był przedtem dziekanem Wydziału Historyczno-Filologicznego na uniwersytecie w Charkowie. Po tym, jak przestał być rektorem uniwersytetu warszawskiego, został powołany na stanowisko okręgowego kuratora oświatowego w Rydze. Działając tam w latach 1890–1899, zyskał miano zwolennika rusyfikacji systemu oświaty, a zwłaszcza uniwersytetu dorpacckiego. Życie Ławrowskiego por. także: A. Budiłowicz, *Pamjati N.A. Ławrowskiego*, Juriew/Dorpat 1899; K. Grot, N.A. Ławrowskij (nekrolog), St.-Pietierburg 1900; K. Grot, *Bratja P.A. i N.A. Ławrowskije kak diejatieli nauki i proswieszczenija*, Leningrad 1927.

⁵⁰ Zob. M. Rolf, „Approved by the censor”: *Tsarist censorship and the public sphere in Imperial Russia and the Kingdom of Poland (1860–1914)*, [w:] *Underground Publishing and the Public Sphere. Comparative and Transnational Perspectives*, red. J.C. Behrends, T. Lindenberger, Palgrave 2014.

⁵¹ Zob. także L. Gorizontow, *Paradoksy impierskiej polityki...*, op. cit.

⁵² Zob. także R. Przygodzki, *Russians in Warsaw: Imperialism and National Identities, 1863–1915*, rozprawa doktorska, Northern Illinois University, DeKalb 2007, s. 127–132; M. Rolf, *Russische Herrschaft in Warschau: Die Aleksandr-Nevskij-Kathedrale im Konflikttraum politischer Kommunikation*, [w:] *Jenseits der Zarenmacht. Dimensionen des Politischen im Russischen Reich 1800–1917*, red. W. Sperling, Frankfurt am Main 2008, s. 163–189.

Tego rodzaju działania, decyzje personalne i projekty wywoływały rozgoryczenie i sprzeciw rdzennej ludności. Mimo to należy pamiętać, że poczynania Hurki nie przybrały bynajmniej formy aż tak dalece programowych działań, aby umożliwiły mu kształtowanie polityki imperium. W przeciwieństwie do tego, co działo się w prowincjach nadbałtyckich, gdzie w tym samym czasie miała miejsce systematyczna unifikacja administracji, czy też w Poznaniu, gdzie pruskie rządy przyjęły formę świadomie sterowanej polityki gruntowej i ludnościowej, epoka Hurki w Królestwie Polskim jawi się jako względnie spokojna i z pewnością nienacechowana interwencjonizmem⁵³. To, co stanowiło wymuszone działania w ramach integracji Kraju Nadwiślańskiego ze strukturami Cesarstwa w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, nie zostało rozwinięte pod rządami Hurki. Jego poczynania koncentrowały się na zabezpieczeniu władzy rosyjskiej, a tym samym na pasywnej polityce zachowania „spokoju i ładu” i na aktywnym utrzymywaniu *status quo*.

Te tendencje ilustruje na przykład sposób, w jaki Hurko definiował zadania instytucji rządowych w zakresie rozwoju gospodarczego. Generał-gubernator określał pośrednie zabezpieczenie gospodarczej prosperity prowincji jako zadanie polityki administracyjnej. Przy takim podejściu nie mogło być mowy o aktywnej, twórczej polityce gospodarczej, chodziło bowiem tylko o zapewnienie pokojowych warunków, które powinny umożliwić rozwój sił rynkowych⁵⁴. Najlepiej ilustruje to ignorancja, z jaką Hurko przyjął inspekcję zarządzoną przez ministra finansów Nikołaja Bunge i kierowaną przez znanego moskiewskiego inspektora fabrycznego Iwana Janżuła. Gdy w lecie 1886 roku zespół inspektorów przybył do Warszawy, by po skargach wielu moskiewskich fabrykantów zbadać sytuację pod kątem rzekomego podatkowego faworyzowania produkcji przemysłowej w tej granicznej

⁵³ Zob. także m.in. M. Haltzel, *Der Abbau der deutschen ständischen Selbstverwaltung in den Ostseeprovinzen Russlands. Ein Beitrag zur Geschichte der russischen Unifizierungspolitik 1855–1905*, Marburg 1977, s. 70–82; G. v. Pistohlkors, *Die Ostseeprovinzen unter russischer Herrschaft (1710/95–1914)*, [w:] *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Baltische Länder*, red. *idem*, Berlin 1994, s. 390–402. O polityce pruskiej w Polsce w latach osiemdziesiątych XIX wieku por. T. Serrier, *Provinz Posen, Ostmark, Wielkopolska. Eine Grenzregion zwischen Deutschen und Polen 1848–1914*, Marburg 2005, s. 40–62, 78–84, 236–243.

⁵⁴ AGAD, KGGW, sygn. 1773, kart. 27v.

provincji Cesarstwa, Hurko opuścił miasto i wyjechał podreperować zdrowie. Najwyraźniej uznał, że nie musi bliżej zajmować się tak przyziemnymi sprawami, jak niesnaski na tle podatków⁵⁵. To zasadnicze upodobanie carskiej administracji do pasywności doprowadziło nawet do tego, że Hurko ze sceptycyzmem odnosił się do aktywnej polityki rusyfikacyjnej. I tak na przykład generał-gubernator zaskakująco ostro skrytykował Apuchtinowską politykę edukacyjną. Hurko stwierdził, iż doprowadziła ona do tego, że „w państwowych szkołach Królestwa polskie dziecko [...] napotyka na otwartą wrogość. Wytyka się mu jego polskie korzenie, obraża uczucia narodowe, ma się zastrzeżenia co do jego religii, a jego język ojczysty stawia na dalszym miejscu po innych zagranicznych językach – francuskim i niemieckim”⁵⁶. Hurko miał tutaj na myśli przede wszystkim negatywne skutki polonofobii dyrektorów szkół i nauczycieli. „Wracając do domu, uczeń ten przekazuje rodzicom, którzy i tak nie wyróżniają się bynajmniej miłością do narodu rosyjskiego, te zniewagi zaznane w szkole. [...] Takie bezduszne nastawienie względem ucznia prowadzi rzecz jasna do dokładnie odwrotnego rezultatu niż ten, jakiego rząd oczekuje od szkół: placówki te nie rozwijają u ucznia miłości do Rosji, tylko zmuszają go do tego, by już od wczesnej młodości nienawidził wszystkiego, co rosyjskie i co w jego najlepszych latach było przyczyną tylu zniewag i gorzkich łez”⁵⁷. W tej wypowiedzi Hurko w pośredni sposób piętnuje interwencjonistyczne aspekty polityki szkolnej Apuchtina, która prowadziła do podburzania znacznej części społeczeństwa przeciw rządowi. Generał-gubernatorowi, dla którego priorytetem było trwałe uspokojenie nastrojów, tego rodzaju działania wywołujące niepokoje musiały wydawać się problematyczne. Ta ostra krytyka pokazuje jednocześnie, jak licznymi sprzecznościami naznaczona była długa dekada rządów Hurki. Silniejszemu naciskowi na rosyjskość i prawosławie towarzyszył sceptycyzm wobec interwencjonistycznej polityki rusyfikacyjnej. Generał-gubernator dawał dużą swobodę działania

⁵⁵ Por. *Wspominanija I.I. Janżula o pierieżytom i widiennom w 1864–1909 gg.*, Moskwa 2006, s. 354.

⁵⁶ Hurko w swoim sprawozdaniu z Królestwa Polskiego dla Aleksandra III z roku 1890. Cytowany w sprawozdaniu jego następcy Imeretyńskiego, fragmenty ze sprawozdania generał-gubernatora warszawskiego Imeretyńskiego, 12 stycznia 1898 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 94, l. 34.

⁵⁷ *Ibidem*, l. 34.

przedstawicielom polityki wyrównywania dysproporcji: Hurko nie tylko w znacznym stopniu pozostawiał wolną rękę takim ludziom jak Apuchtin, lecz także tolerował dynamiczne poczynania prezydenta miasta Warszawy Sokratesa Starynkiewicza, a dzięki mianowaniu Konstantina Millera na wpływowego gubernatora piotrkowskiego pozwolił dojść do głosu zwolennikowi ustępstw na rzecz Polaków. Starynkiewicz dzięki swojej dalekowzrocznej polityce modernizacji infrastruktury nadwiślańskiej metropolii i przez świadome angażowanie przedstawicieli lokalnej społeczności w proces podejmowania decyzji w magistracie stał się niewątpliwie najbardziej lubianym carskim urzędnikiem w Królestwie. Zadziwia przy tym fakt, że podczas swego długiego urzędowania prezydent miasta nie popadł w konflikt z generał-gubernatorem, ten drugi zaś był wręcz gotów popierać projekty Starynkiewicza w Petersburgu⁵⁸. Podobnie rzecz się miała w przypadku działalności gubernatora Millera, który już wcześniej jako wicegubernator powiatu kieleckiego, a zwłaszcza później jako gubernator płocki zyskał opinię urzędnika szukającego dialogu z lokalnym społeczeństwem i kontynuującego politykę swojego pierwszego patrona politycznego Albiedińskiego. Hurko nie tylko awansował Millera w 1890 roku na bardzo ważne stanowisko gubernatora piotrkowskiego, lecz także zapewnił mu znaczące poparcie, gdy w wyniku denuncjacji padło na niego podejrzenie o nadużycie władzy⁵⁹. Podobną niejednoznaczność w polityce personalnej Hurki da się zauważyć w odniesieniu do najważniejszego stanowiska gubernatora w Królestwie, a mianowicie gubernatora warszawskiego. O ile Hurko początkowo ostro krytykował warszawskiego gubernatora Nikołaja Medema, którego dużym zaufaniem obdarzali

⁵⁸ Starynkiewicz był prezydentem miasta Warszawy od 1875 do 1892 roku. W swoich wspomnieniach sam opisuje wsparcie ze strony generał-gubernatora. Zob. S. Starynkiewicz, *Mój dziennik*, „Rocznik Warszawski” 2002, nr XXXI, s. 191–222, zwłaszcza s. 201–222; S. Starynkiewicz, *Dziennik 1887–1897*, Warszawa 2005. Zob. także M. Rolf, *Imperiale Herrschaft im städtischen Raum. Zrische Beamte und urbane Öffentlichkeit in Warschau (1870–1914)*, [w:] *Russlands imperiale Macht. Integrationsstrategien und ihre Reichweite in transnationaler Perspektive*, red. B. Pietrow-Ennker, Köln 2012, s. 123–153, zwłaszcza s. 132–141.

⁵⁹ Miller rozpoczął urzędniczą karierę w Królestwie za czasów Albiedińskiego, w latach 1885–1887 był wicegubernatorem w Kielcach, a w latach 1887–1890 gubernatorem w Płocku. Urząd gubernatora piotrkowskiego sprawował od 1890 do 1904 roku. O denuncjacji i oskarżeniu o nadużycie władzy por. Pismo Millera do generał-gubernatora warszawskiego Hurki, 14 listopada 1894 r., AGAD, KGGW, sygn. 6481, kart. 2–38v.

generał-gubernatorzy Kotzebue i Albiedziński i który uchodził za rzecznika reform Albiedzińskiego, o tyle następna dekada urzędowania „po sąsiedzku” upłynęła w znacznej mierze bezkonfliktowo⁶⁰. Przy tym zaś w małym światku urzędniczym Warszawy wcale nie było oczywistością, że obydwaj dygnitarze rezydujący zaledwie kilka ulic od siebie działali w porozumieniu⁶¹.

Wbrew ambiwalencji rządów Hurki owej długiej dekady nie można jednak nazwać okresem współpracy między carską biurokracją a lokalnym społeczeństwem. Nawet przedstawiciele warszawskiego pozytywizmu, bądź też konserwatywnych rzeczników polityki ugodowej, odpychał szorstki sposób bycia generał-gubernatora. Niewielu ogarnął smutek, gdy w 1894 roku Hurko, odwołany ze stanowiska przez nowego cara, wsiadał do specjalnego pociągu zmierzającego do Petersburga⁶².

Pawieł Szuwałow i Aleksander Imeretyński

Podobnie jak ojciec również Mikołaj II, zasiadłszy na tronie Cesarstwa, wykorzystał tę okazję do wprowadzenia istotnych zmian personalnych w Królestwie Polskim. Zastąpienie Hurki Pawłem Szuwałowem, uchodzącym za umiarkowanego polityka, było jedną z najważniejszych decyzji personalnych tamtych lat. Drugą było przeniesienie Apuchtina w 1897 roku do Petersburga

⁶⁰ O propolskiej działalności Medema przed rokiem 1883 zob.: pismo ministra spraw wewnętrznych Ignatiewa do generał-gubernatora Albiedzińskiego, 28 czerwca 1881 r., AGAD, KGGW, sygn. 1767, kart. 3–5v., tutaj kart. 4–4v. O Medemie zob. także: *Encykłopediczeskij słowar'*, red. F. Brokgaus, I. Efron, t. 18A, St.-Pietierburg 1896.

⁶¹ Jak już wspomniano wcześniej, m.in. warszawski gubernator fon Korf i jego zastępca Paweł Wrewski utrudniali sobie wzajemnie nie tylko współpracę, ale nawet życie w tej samej kamienicy czynszowej. Dokumenty dotyczące pozwu warszawskiego gubernatora fon Korfa przeciw baronowi Wreowskiemu, 1908–1910, AGAD, KGGW, sygn. 9068, kart. 1–164.

⁶² Według pogłosek lokalne społeczeństwo przejmowało się raczej liczbą rzeczy zabranych przez Hurkę i jego małżonkę ze starego zamku królewskiego. Zob.: M. z Łubieńskich Górską, *Gdybym mniej kochała: dziennik lat 1889–1906*, t. 1, Warszawa 1996, s. 217–223.

i mianowanie liberalnego profesora matematyki Waleriana Ligina warszawskim kuratorem oświaty⁶³.

Zmiany te przyczyniły się do tego, że wśród polskiej ludności na krótko pojawiła się nadzieja na „przełom, dzięki czemu doszło do faktycznej produktywnej współpracy lokalnego społeczeństwa z aparatem administracji carskiej. Decydującą rolę odegrał przy tym następca Szuwałowa, Aleksander Bagration-Imeretyński. Szuwarow z powodu szwankującego zdrowia został już po dwóch latach odwołany ze stanowiska generał-gubernatora. Mimo że Imeretyński sprawował po nim urząd zaledwie przez cztery lata, to jednak w okresie od 1896 do 1900 roku zapadło wiele decyzji, które wprawdzie nie zmieniły zasadniczej struktury carskich rządów w Kraju Nadwiślańskim, ale znacząco przekształciły styl ich sprawowania⁶⁴.

Imeretyński był gruzińskim księciem i generałem carskiej armii, który pierwsze doświadczenia w polskich prowincjach zbierał już podczas tłumienia powstania styczniowego. Podobnie jak Hurko i Albiedziński, również Imeretyński był wychowankiem Korpusu Paziów, następnie uczęszczał do Mikołajewskiej Akademii Sztabu Generalnego, a w latach pięćdziesiątych XIX wieku brał udział w akcjach zbrojnych na Kaukazie. Uczestnicząc w obaleniu polskiego zrywu niepodległościowego, zyskał zaufanie ówczesnego namiestnika, Berga, który wystarał się o jego nominację na szefa sztabu wojskowego w Warszawie w 1867 roku. Sześć lat później Imeretyński awansował na szefa sztabu całego Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W ten sposób ponad dziesięć lat kariery wojskowej upłynęło mu w niespokojnym Kraju Nadwiślańskim. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej w 1877 roku Imeretyński brał udział w oblężeniu Plewny oraz w przejściu przez Bałkany. Wreszcie w 1881 roku Aleksander III mianował go prokuratorem generalnym i szefem najwyższej instancji wojskowego wymiaru sprawiedliwości. Urzędy te Imeretyński sprawował do roku 1891. W 1892 roku otrzymał

⁶³ Fragmenty sprawozdania generała-gubernatora warszawskiego, 12 stycznia 1898 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 94, l. 25–27ob. oraz l. 33ob.–34.

⁶⁴ Hrabia i generał piechoty Paweł A. Szuwałow (1830–1908) był również wychowankiem Korpusu Paziów i w ciągu swej wojskowej kariery brał udział w wojnie krymskiej i rosyjsko-tureckiej. Wyróżnił się jednak przede wszystkim jako dyplomata w Berlinie. Więcej o nim zob.: *Encykłopedyczny słownik*, t. 39A, red. F. Brokhaus, I. Efron, St.-Pietierburg 1903.

nominację na członka Rady Państwa, a w 1896 roku został powołany na warszawskiego generał-gubernatora⁶⁵.

Mimo udziału w tłumieniu powstania i w militarnym zabezpieczeniu petersburskiej władzy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku Imeretyński już w chwili mianowania na generał-gubernatora uchodził za rzecznika dialogu rosyjsko-polskiego. Według historyka Siergieja Tatiszczewa przedstawił swoją misję w następujących słowach: „Chcemy czynami udowodnić Polakom, że rosyjska władza po matczynemu dba o ich potrzeby i korzyści i w każdej chwili jest gotowa w tym celu chronić – o ile leży to w jej kompetencji – ich interesy nie tylko materialne, lecz także intelektualne. To zaś pod jednym niezmiennym warunkiem, że staną się wiernymi poddanymi Cesarza Wszechrosyjskiego i zdeklarują się obywatelami jednego i niepodzielnego carstwa rosyjskiego”⁶⁶.

W tych słowach zawierają się podstawowe zasady urzędowania Imeretyńskiego. Nowemu generał-gubernatorowi chodziło o intensyfikację współpracy z tą częścią polskiego społeczeństwa, która była gotowa zaakceptować ostateczne wcielenie Polski do Cesarstwa Rosyjskiego. Imeretyński wychodził bowiem z założenia, że długotrwała stabilizacja w polskich prowincjach będzie możliwa tylko wtedy, gdy przynajmniej liczące się grupy lokalnej ludności będą mieć afirmatywny stosunek do petersburskiej władzy. Reformy i ustępstwa zainicjowane przez generał-gubernatora zmierzały w kierunku odzyskania „zaufania” Polaków⁶⁷. Chodziło nie tyle o gruntowne zmiany w strukturach imperialnej administracji, ile o zasygnalizowanie gotowości do dialogu i kompromisów w kwestiach spornych. Pierwsze obszernie sprawozdanie Imeretyńskiego z Królestwa brzmi jak programowa wykładnia jego koncepcji reform⁶⁸.

Najważniejszą dziedziną jego działalności stała się polityka oświatowa. Nie wiadomo, czy był inicjatorem odwołania

⁶⁵ O życiu księcia Bagration-Imeretyńskiego (1837–1900) zob. *Encyklopedičeskij słowar'*, t. 12A, red. F. Brokgaus, I. Efron, St.-Pietierburg 1894; *Wojennaja encyklopedija Sytina*, t. 10, red. I. Sytin, St.-Pietierburg 1912.

⁶⁶ Cyt. wg *Wojennaja encyklopedija Sytina*, t. 10, *op. cit.*

⁶⁷ Fragmenty sprawozdania generał-gubernatora warszawskiego Imeretyńskiego z roku 1897, 12 stycznia 1898 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 94, l. 25–27.

⁶⁸ *Ibidem*, l. 7–38.

Apuchtina. Pożegnanie kuratora z Krajem Nadwiślańskim w 1897 roku Imeretyński wykorzystał jednak jako okazję do gruntownego rozliczenia się z jego administracją oświatową. Stwierdził, że w wyniku błędnie prowadzonej polityki szkolnej istnieją liczne deficyty w placówkach oświatowych szczebla podstawowego i średniego. W szkołach zmienione musi być przede wszystkim ogólne wrogię nastawienie wobec Polaków. Celem jest stworzenie nowej szkoły państwowej, która „chce wywierać wpływ przez swą wewnętrzną siłę moralną, a nie przez ucisk bezbronnych dzieci i ich rodziców. [...] Tylko taka szkoła może w przyszłości służyć jako prawdziwe ogniwo łączące polską *okrainę* z trzonem rosyjskiej państwowości”⁶⁹. Dlatego też wychowanie szkolne powinno stanowić jedną z najważniejszych trosk rządu. „Tutaj bowiem tkwi element spajający *okrainę* z centrum, który nie polega tylko na łączeniu interesów czysto materialnych, lecz w drodze wewnętrznego oddziaływania na świadomość kształtuje ducha polskiej młodzieży”⁷⁰. Generał-gubernator miał zatem nadzieję, że przez zasadnicze respektowanie pewnych aspektów „polskiej specyfiki” i uwzględnienie jej w rzeczywistości szkolnej będzie można doprowadzić do ściślejszego związania polskich poddanych z „trzonem rosyjskiej państwowości”⁷¹.

Wychodząc z tych założeń, Imeretyński dążył przede wszystkim do podniesienia znaczenia języka polskiego w szkołach podstawowych i średnich. „Język państwowy” miał nadal pozostać językiem wykładowym, ale lekcje polskiego nie miały już, jak pisał, znajdować się „na ostatnich miejscach po wszystkich innych przedmiotach”. Dlatego w przyszłości język ten powinien być praktykowany, a liczba godzin nauczania go musi wzrosnąć⁷². Również w kwestii lekcji religii powinno się wyjść naprzeciw żądaniom polskiego społeczeństwa i znowu pozwolić księżom nauczać w szkołach o przykazaniach Bożych⁷³. Ponadto należy jak najszybciej wprowadzić w życie cesarskie ustawy

⁶⁹ *Ibidem*, l. 34ob.

⁷⁰ *Ibidem*, l. 11.

⁷¹ Dzienniki urzędowe komitetu ministrów, 17 lutego 1898 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 94, l. 58.

⁷² *Ibidem*, l. 55ob.–58ob.

⁷³ *Ibidem*.

z roku 1897 zezwalające na szkolną modlitwę poranną w języku polskim i według obrządku katolickiego⁷⁴.

Jednocześnie generał-gubernator planował sterowaną przez państwo inicjatywę oświatową dla szerszych kręgów lokalnej ludności. Postulował założenie „bibliotek ludowych”, których pojawienie się miałyby przy okazji zaowocować wyparciem z obiegu nielegalnych i zagranicznych pism krążących wśród umiejących czytać poddanych w Kraju Nadwiślańskim⁷⁵. Imeretyński opowiadał się też za zmianami na poziomie szkolnictwa wyższego. I tak między innymi poparł polski postulat utworzenia Instytutu Politechnicznego w Warszawie⁷⁶. Co typowe dla Imeretyńskiego, brał tutaj pod uwagę względy bezpieczeństwa. Promował lokalizację warszawską nie tylko ze względu na centralne położenie w Kraju Nadwiślańskim i bliskość fabryk oraz uniwersytetu pożądaną dla uczelni, lecz także dlatego, że dzięki niej „rząd mógł w Warszawie szczególnie bacznie kontrolować Instytut”⁷⁷. W przeciwieństwie do projektu „bibliotek ludowych” starania Imeretyńskiego zostały tu uwieńczone sukcesem. Jeszcze w tym samym roku, w którym powstało sprawozdanie, cesarz zezwolił na otwarcie Instytutu Politechnicznego w Warszawie i wkrótce potem można było rozpocząć budowę odpowiedniego gmachu⁷⁸.

Deklarowany przez Imeretyńskiego plan poparcia w Petersburgu idei wprowadzenia w Królestwie samorządów miejskich w myśl statutów z 1892 roku nie został w takim stopniu zrealizowany. Współcześni orędownicy projektu wyłaniania miejskiej dumy i zwierzchnika miasta w drodze wyborów oraz przekazania w ich ręce istotnych części administracji miejskiej przyjęli zapowiedź Imeretyńskiego z entuzjazmem⁷⁹. Tutaj jednak generał-gubernator poprzestał na poparciu słownym. W przeciwieństwie do Albiedzińskiego Imeretyński nie podejmował prób

⁷⁴ Akta ustawy z dn. 25 czerwca 1897 r., 1897–1898, GARF, f. 215, op. 1, d. 89, l. 1–65.

⁷⁵ Fragmenty sprawozdania generał-gubernatora warszawskiego, 12 stycznia 1898 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 94, l. 13–14.

⁷⁶ *Ibidem*, l. 11–12.

⁷⁷ *Ibidem*, l. 11ob.

⁷⁸ Por. M. Rolf, *Imperiale Herrschaft...*, op. cit., s. 138–140.

⁷⁹ Por. A. Suligowski, *Gorodskoje uprawlenije w gubernijach Carstwa Polskiego*, „Więstnik Jewropy” 1902, t. 37, nr 6, s. 697.

przeforsowania konkretnego projektu wobec oporu petersburskich instancji.

Największy rozgłos zdobył jednak dzięki polityce symboli. Żadne z administracyjnych poczynań generał-gubernatora nie poruszyło polskiej opinii publicznej tak bardzo jak zezwolenie na wzniesienie pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie. Wybudowany i odsłonięty w latach 1897–1898 posąg stanął w centrum Warszawy przy Krakowskim Przedmieściu. Był on na tyle monumentalny, że jego postawienie oznaczało kompletną rearanżację tego ważnego odcinka ulicy⁸⁰. Wydanie zezwolenia na budowę pomnika miało stanowić symboliczny gest pojednania i wzmocnić zaufanie Polaków do władz Cesarstwa. Jak trudnym okazało się to jednak przedsięwzięciem, pokazuje fakt, że polscy dostojnicy w proteście przeciw wstępnemu ocenzeniu manuskryptów ich przemówień oddali społeczeństwu pomnik, zgodnie milcząc⁸¹. Mimo to pomnik stał się namacalnym dowodem na to, że spełnianie polskich roszczeń w Królestwie było wówczas możliwe, przynajmniej jeśli chodzi o obecność symboli kulturowych w przestrzeni publicznej.

Pozwoliło to wielu opiniotwórcom w polskim społeczeństwie uwierzyć w początek ery porozumienia i przemiany – sytuacja w Królestwie za czasów Imeretyńskiego wyglądała obiecująco w przeciwieństwie nie tylko do niedawnych „podwójnych rządów” Hurki i Apuchtina, lecz także do sytuacji w sąsiednich zaborach. Presja antypolskiej polityki zdawała się coraz bardziej przybierać na sile nie tylko w Prusach⁸², lecz także w guberniach północnozachodnich. Równoczesne odsłonięcie dwóch pomników unaoczniało to w bardzo wyraźny sposób. Podczas gdy

⁸⁰ Sprawozdanie naczelnika powiatu warszawskiego Brinkena, 10 listopada 1897 r., Archiwum Państwowe m. st. Warszawy (dalej: APW), t. 151, cz. 3 (KGW), sygn. 543, kart. 24–29v. Zob. także: Z. Wasilewski, *Pomnik Mickiewicza w Warszawie 1897–1898*, Warszawa 1899, s. 11–16; A. Szwarz, *Manewry polityczne wokół odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Warszawie. Raport Generał-Gubernatora Królestwa Polskiego Alexandra Imeretyńskiego do Mikołaja II z stycznia 1899*, [w:] *Gospodarka. Ludzie. Władza*, red. M. Kopczyński, A. Mączak, Warszawa 1998, s. 265–276.

⁸¹ Więcej szczegółów na ten temat zob.: P.M. Dabrowski, *Commemorations and the Shaping of Modern Poland*, Bloomington 2004, s. 148–156; P.S. Wandycz, *The Lands of Partitioned Poland 1795–1918*, Seattle 1974, s. 280–281.

⁸² W Poznaniu na przykład powstał w 1894 roku Niemiecki Związek Marchii Wschodniej. Zob. S. Grabowski, *Deutscher und polnischer Nationalismus. Der Deutsche Ostmarken-Verein und die polnische Straz 1894–1914*, Marburg 1998.

w Warszawie z dostojnością demonstrowano monument ku czci polskiego wieszcza narodowego, rosyjscy obywatele wraz z lokalnymi władzami państwowymi w Wilnie wznosili pomnik upamiętniający Michaiła Murawjowa i w uroczystych przemówieniach wysławiali owego generał-gubernatora głównie za to, że „wyzwolił gubernie północno-zachodnie z polsko-katolickiej niewoli i przedstawił ostateczny dowód na to, że ten region jest i był pierwotnie rosyjski”⁸³. Polskich czytelników gazet z pewnością nie uspokajały również wiadomości, które w tym czasie napływały z prowincji nadbałtyckich i z Finlandii. Podczas gdy w Helsinkach w 1899 roku nowy generał-gubernator Nikołaj Bobrikow, posiadający specjalne pełnomocnictwa, znosił fińską konstytucję, życie w guberniach: inflanckiej, kurlandzkiej i estońskiej również naznaczone było zintensyfikowaną polityką unifikacyjną i forsowaniem rosyjskości w dziedzinie oświaty. Symbolicznego wyrazu nabrało to zwłaszcza w chwili przemianowania starej dorpackiej *Alma Mater* na Uniwersytet Juriewski⁸⁴.

W obliczu takiej sytuacji w innych prowincjach granicznych Cesarstwa ostrożne starania reformatorskie warszawskiego generał-gubernatora zdołały faktycznie przekonać część polskiej opinii publicznej, że przynajmniej w Królestwie nastąpiły teraz czasy przemian. Był to ostatni wzlot ugodowców, konserwatywnych przedstawicieli polityki unifikacji oraz propagatorów warszawskiego pozytywizmu, którego niemalże euforyczny punkt kulminacyjny stanowiła wizyta u cara w 1897 roku⁸⁵. Dialog ten miał jednak kruche podstawy i młodsza generacja aktywistów krytykujących reżim nie dawała się przekonać mglistymi obiet-

⁸³ Cytat ten pochodzi z listu powitalnego przesłanego przez kilku profesorów uniwersytetu warszawskiego do Wilna; za: *Nasza walka o szkołę polską, 1901–1917*, red. B. Nawroczyński, Warszawa 1932, s. 222.

⁸⁴ Pierwszym rektorem tej uczelni został Anton S. Budiłowicz, który przedtem przez wiele lat piastował stanowisko dziekana wydziału historycznego uniwersytetu warszawskiego. Jak już wcześniej wspomniano, główną rolę odegrał tu również inny „warszawianin”, Nikołaj A. Ławrowski – niegdyś rektor uniwersytetu warszawskiego – jako ryski kurator oświaty kategorycznie forsował rusyfikację systemu oświaty. Por. A. Budiłowicz, *Wopros ob okrainach Rossii, w swiazii s teoriej samoopriedielenija narodnostiej i triebowanijami gosudarstwiennogo jedinstwa*, St.-Pietierburg 1906.

⁸⁵ O wizycie Mikołaja II w Warszawie zob. także: M. Rolf, *Der Zar an der Weichsel. Repräsentationen von Herrschaft und Imperium im fin de siècle*, [w:] *Imperiale Herrschaft in der Provinz. Repräsentationen politischer Macht im späten Zarenreich*, red. J. Baberowski, D. Feest, C. Gumb, Frankfurt am Mein 2008, s. 145–171.

nicami reform i aktami polityki symboli. Działacze, którzy w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku uczestniczyli w formowaniu licznych organizacji i partii podziemnych, dążyli do wyraźnej konfrontacji z carskimi władzami i domagali się zmian społecznych, które rozsadziłyby ramy Cesarstwa i monarchii.

Wiara w zamiary reformatorskie Imeretyńskiego wygasła jednak szybko również w obozie gotowych do kompromisu ugodowców. Gdy w 1899 roku fragmenty sprawozdań generał-gubernatora i zapisów pertraktacji w Petersburgu zostały przeszmuglowane za granicę i opublikowane w Londynie, ich treść wstrząsnęła nawet kręgami konserwatywnymi⁸⁶. Ukazały one bowiem wyraźnie zasadniczą nieufność generał-gubernatora do społeczeństwa polskiego i jego usilną chęć kontrolowania wszystkiego. Dokumenty ujawniły zarazem, że Imeretyński niezmiennie trwał przy planach dalszego „spajania” polskich prowincji z Rosją i reformy traktował tylko jako narzędzie tej polityki. Poruszenie wywołały ponadto bardzo krytyczne wypowiedzi Imeretyńskiego o Kościele katolickim i duchowieństwie⁸⁷. Dodatkowo generał-gubernator otwarcie przewodził ruchowi wspierającemu budowę katedry pod wezwaniem Aleksandra Newskiego w centrum Warszawy⁸⁸. Wszystko to przyczyniło się do trwałej dyskredytacji generał-gubernatora w oczach polskiej opinii publicznej.

Pytanie, czy stosunki Imeretyńskiego z polskim społeczeństwem poprawiłyby się, gdyby urzędował on dłużej, pozostaje czysto hipotetyczne. Generał-gubernator zmarł już w 1900 roku. Ewentualny powrót do patosu „ery przemian” wydaje się jednak mało prawdopodobny. W następnych latach konflikty w Królestwie Polskim zaostrzały się bowiem szybko i radykalnie. Jednym z ostatnich poczynań Imeretyńskiego była próba przekonania Ministerstwa Spraw Zagranicznych do ogłoszenia stanu wyjątkowego w Warszawie i guberni warszawskiej. Generał-gubernator argumentował, że z powodu zaostrażającej się sytuacji w Kraju Nadwiślańskim, a zwłaszcza w guberni warszawskiej,

⁸⁶ *Tajny naszej gosudarstwiemoj politiki w Polsce. Sbornik sekretnych dokumentow*, Łondon 1899.

⁸⁷ Fragmenty sprawozdania generał-gubernatora warszawskiego Imeretyńskiego, 12 stycznia 1898 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 94, l. 9–10.

⁸⁸ *Ibidem*, l. 7–8.

kroki te są nieodzowne. Domagał się pełnomocnictwa w zakresie nakładania kar jako zarządzeń administracyjnych z pominięciem postępowania sądowego, zatrzymywania domniemanych rewolucjonistów i skazywania ich na wygnanie z miejsc zamieszkania poza granice Królestwa⁸⁹. Nawet jeżeli Imeretyńskiemu nie udało się przekonać petersburskich władz do konieczności wprowadzenia stanu wyjątkowego⁹⁰, to jednak ta próba podjęta przez niego wyraźnie pokazuje, że już wtedy pojawiły się zwiastuny zbliżającej się rewolucji.

Doba Imeretyńskiego nie stanowi zatem spójnego obrazu. Z jednej strony pojawiały się chwile odprężenia, wręcz euforyczne zapowiedzi nowej epoki dialogu i pojednania. Z drugiej zaś strony generał-gubernator dążył do zacieśniania integracji polskich poddanych ze strukturami Cesarstwa i raczej nie był skłonny zrezygnować z kontrolerskiego myślenia wypływającego z zasadniczej nieufności carskich wysłanników względem Polaków. Wiązało się to również z tym, że w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku wewnętrzne napięcia polityczne w Kraju Nadwiślańskim wyraźnie się nasiliły i Imeretyński w przeciwieństwie do swoich poprzedników widział realne zagrożenie ze strony kręgów konspiracyjnych, zmierzających do obalenia carskiego reżimu. Wszystkie te czynniki nie były zwiastunami naprawdę długotrwałej „ery przemian”. Następcy Imeretyńskiego na początku nowego stulecia musieli się raczej zająć sprawnym reagowaniem na szybką erozję autorytetu państwowego, a nie myśleć o projektach ewentualnych reform.

Michaił Czertkow i Georgij Skalon

Bezpośredni następca Imeretyńskiego, Michaił Czertkow, piastował urząd w Królestwie przez niecałe pięć lat aż do śmierci

⁸⁹ List generał-gubernatora warszawskiego Imeretyńskiego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, 16 stycznia 1900 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 97, l. 12–17ob., tutaj: l. 14–17ob.

⁹⁰ *Ibidem*, l. 18–22.

w 1905 roku⁹¹. Okres jego rządów naznaczony był próbami zaplanowania nad narastającymi konfliktami społecznymi i etnicznymi, jak również nad przybierającą na sile konfrontacją pomiędzy władzą państwową a dużymi grupami społecznymi. Jednocześnie, wobec pogłębiających się od 1903 roku międzynarodowych napięć, Czertkow uprawiał politykę „rusyfikacji” newralgicznych i przygranicznych obszarów administracyjnych, w których zamierzał zastąpić katolickich urzędników personelem rosyjskim i prawosławnym⁹². Jednak w żadnej z tych sfer Czertkowowi nie był pisany sukces. Niewiele mógł zdziałać zwłaszcza w obliczu szybkiego rozpadu autorytetu państwowego oraz rozchodzącej się fali protestów i konfliktów zbrojnych. Jeszcze zanim wydarzenia 1905 roku eskalowały w całym Cesarstwie po krwawej niedzieli w Petersburgu, kryzys w Kraju Nadwiślańskim zdążył przybrać rewolucyjny wymiar⁹³. Niewiele mogły już tu zmienić kompromisowe sygnały wysyłane przez carski reżim. Do uspokojenia sytuacji w Kraju Nadwiślańskim nie doprowadził ani edykt z 12 grudnia 1904 roku, zapowiadający zniesienie obowiązujących w Królestwie uregulowań szczególnych o charakterze dyskryminującym⁹⁴, ani edykt z kwietnia 1905 roku o wolności religii i rewizji innych antypolskich przepisów⁹⁵. Wręcz przeciwnie, nowy, powołany w marcu 1905 roku, generał-gubernator Konstanty Maksymowicz musiał się zmierzyć z falą zrywów rewolucyjnych, które na pewien czas doprowadziły do utraty kontroli państwowej nad znaczną częścią polskich prowincji. Dopiero wraz z odwołaniem ze stanowiska generał-gubernatora

⁹¹ Michaił I. Czertkow (1829–1905) był generałem kawalerii, a także członkiem Rady Państwa. O jego życiu zob. zwięzłą notę [w:] *Encykłopediczeskij słowar*, t. 38A, red. F. Brokgaus, I. Efron, St.-Pietierburg 1903.

⁹² Pismo ministra spraw wewnętrznych do generał-gubernatora warszawskiego, 21 maja 1914 r., AGAD, KGGW, sygn. 5076, kart. 1–3v., kart 1.

⁹³ Patrz H. Kiepuska, *Warszawa w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1974, s. 60; R.E. Blobaum, *Rewolucja: Russian Poland, 1904–1907*, Ithaca 1995, s. 41–44.

⁹⁴ Zob. *Po primienieniju 7-go punkta Wysoczajszego Ukaza ot 12-go diekabria 1904 g. k žytieliam gubernii Carstwa Polskogo. Po ogranichenijam w prawie polzowatsia rodnym jazykom. Ogranichenija po obuczeniju i wospitaniju junoszewta. Ogranichenija po wojennoj i graždanskoj służbie. Ogranichenija w prawach ziemlewladienija. Ogranichenija po obszczestwiennomu samouprawleniju. Otmiena ogranichenij w oblasti sudoustrojstwa i sudoproizwodstwa*, St.-Pietierburg 1905.

⁹⁵ Por. M. Dziewanowski, *The Polish Revolutionary Movement and Russia, 1904–1907*, [w:] *Russian Thought and Politics*, red. H. McLean, M.E. Malia, G. Fischer, Cambridge 1957, s. 375–394, 385–386.

w lecie 1905 roku Maksymowicza uchodzącego za niezdolnego do podejmowania decyzji i mianowaniem Georgija Skałona oraz ogłoszeniem stanu wojennego reżim odzyskał inicjatywę w Królestwie⁹⁶.

Skałon urzędował w Warszawie aż do śmierci w 1914 roku⁹⁷. Jego rządy, zwłaszcza w pierwszej fazie, cechowało stosowanie surowych represji w odpowiedzi na rewolucyjne zrywy w polskich prowincjach. Skałon uprawiał jednak zarazem politykę ograniczonej współpracy z tymi ośrodkami polskiego społeczeństwa, które po 1905 roku dystansowały się od prób siłowego obalenia carskiej władzy. Podczas dziewięciu lat jego urzędowania sytuacja była napięta i balansowała między permanencją stanu wyjątkowego a stopniową „normalizacją” życia społecznego. Okres ten upłynął pod znakiem paradoksalnego współistnienia szczególnych przepisów stanu wojennego i coraz większej politycznej jawności. Nowym działaniom antypolskim towarzyszyły pokojowe kontakty między generał-gubernatorem a wrogiem mu niegdyś „obozem narodowym”⁹⁸. Była to faza niejednoznaczności. Z jednej strony zapowiadała zwrot w stronę nacjonalizmu, cechujący po 1907 roku politykę Stołypina, z drugiej zaś – przejawiał się w niej moderujący wpływ generał-gubernatora Skałona,

⁹⁶ O rewolucji i ogłoszeniu stanu wojennego w Królestwie zob. m.in. M. Rolf, *Revolution, Repression und Reform. 1905 im Königreich Polen*, [w:] *Schlüsseljahre. Zentrale Konstellationen der mittel- und osteuropäischen Geschichte. Festschrift für Helmut Altrichter zum 65. Geburtstag*, red. L. Antipow, M. Stadelmann, Stuttgart 2011, s. 219–232.

⁹⁷ Georgij A. Skałon (1847–1914) był generałem kawalerii. Jego kariera wojskowa objęła nie tylko uczestnictwo w wojnie rosyjsko-tureckiej, lecz także różne stanowiska przywódcze w Królestwie Polskim w latach 1893–1897. Sprawował on m.in. funkcję „generała do zadań specjalnych” w Warszawskim Okręgu Wojskowym, dowodził też gwardią przyboczną regimentu ułanów w Warszawie. Po czterech latach służby pod rozkazami Szuwałowa i Imeretyńskiego Skałon został wysłany do Petersburga i tam kilka lat później – po służbowym *intermezzo* w rządzie grodzieńskim – był jednym z doradców cara na dworze Mikołaja II. Jego żoną była baronowa Maria fon Korff (Marie von Korff), przez co łączyły go koligacje z warszawskim gubernatorem baronem Siemionem fon Korffem. O szlacheckim rodowodzie Skałonów, ich hugenockich korzeniach i karierze rodu w Cesarstwie Rosyjskim por.: *Encyklopedyczny słownik*, t. 30, red. F. Brokgaus, I. Efron, St.-Pietierburg 1900. Zob. także: A. Nowak, *Walka o kresy, walka o przetrwanie. XIX-wieczne Imperium Rosyjskie wobec Polaków, Polacy wobec Imperium (przegląd historiograficzny)*, [w:] *Zapadnyje okrainy Rossijskoj imperii*, red. M. Dołbiłow, A. Miller, Moskwa 2006, s. 449.

⁹⁸ Więcej na ten temat zob. M. Rolf, *A Continuum of Crisis? The Kingdom of Poland in the Shadow of Revolution (1905–1915)*, [w:] *The Russian Revolution of 1905 in Transcultural Perspective. Identities, Peripheries, and the Flow of Ideas*, red. F. Fischer v. Weikersthal, F. Grüner, S. Hohler, F. Schedewie, R. Ütz, Bloomington 2013, s. 159–174.

któremu zależało na utrzymaniu porządku publicznego, a tym samym – na ustaleniu *modus vivendi* w Królestwie. Między premie-rem a generał-gubernatorem dochodziło przy tym do otwartych konfrontacji, co przyczyniło się w znacznym stopniu do tego, że Skałón był coraz pozytywniej oceniany przynajmniej przez część polskiej opinii publicznej⁹⁹.

Śmierć Skałóna w lutym 1914 roku przypadła na okres bezpośrednich przygotowań do nadciągającego konfliktu zbrojnego z Rzeszą Niemiecką. Plany ewakuacji były już od dawna opracowane¹⁰⁰. Teraz jako generał-gubernatora do Kraju Nadwiślańskiego, a tym samym na zachodni przyczółek obronny, wysłano szefa sztabu generalnego carskiej armii, generała Jakowa Żylińskiego. Gdy wkrótce potem obawy się potwierdziły i wybuchła wojna, Żyliński objął dowodzenie na froncie północno-zachodnim. Poprowadził atak 1. i 2. Armii na Prusy Wschodnie, stając się odpowiedzialnym za klęskę rosyjskich sił zbrojnych w bitwie pod Tannenbergiem w sierpniu 1914 roku. Gdy wstrząsające szczegóły jego niepowodzenia dotarły do Petersburga, jesienią tego samego roku Żyliński został odwołany ze stanowiska i przeniesiony do Francji jako przedstawiciel wojskowy¹⁰¹. Jego miejsce w Królestwie Polskim zajął generał Paweł Jengatyczew, którego zadaniem była ewakuacja Warszawy w roku 1915. W lecie nadwiślańską metropolię opuściły wówczas rosyjskie władze i większość rosyjsko-prawosławnych mieszkańców, po nich zaś w sierpniu wojska rosyjskie wycofały się najpierw z miasta, a potem również ze znacznej części Królestwa.

⁹⁹ Zob. A. Ascher, *P.A. Stolypin. The Search for Stability in Late Imperial Russia*, Stanford 2001, s. 302–320.

¹⁰⁰ Dokumentacja dotycząca ewakuacji urzędników w razie wojny, 1912 r., GARF, f. 215, op. 1, d. 119, l. 1–267; Plany ewakuacji, 1912–1915, APW, t. 25, sygn. 324, kart. 1–42.

¹⁰¹ Jakow G. Żyliński (1853–1918?) był generałem kawalerii. Wykształcenie wojskowe odebrał na Akademii Sztabu Generalnego. Podczas wojny rosyjsko-japońskiej awansował na szefa sztabu namiestnika na Dalekim Wschodzie, admirała Jewgienija Aleksiejewa. Funkcję szefa sztabu generalnego armii rosyjskiej sprawował od 1909 do 1914 roku. Żyliński zginął podczas wojny domowej, prawdopodobnie rozstrzelany przez bolszewików. Zob. *Encyclopædia Britannica*, wyd. 12, t. 32, London–Chicago 1922.

Warszawscy generał-gubernatorzy jako wysłannicy cara

Taki portret warszawskich generał-gubernatorów nie tylko daje zwięzły ogłęd dziejów petersburskich rządów w Kraju Nadwiślańskim, lecz także pokazuje kilka cech, które mimo wszelkich dzielących ich różnic łączyły tych „ludzi Imperium”. Wszyscy reprezentowali ten sam wzorzec wykształcenia i doświadczeń wojskowych owej warstwy panującej, która zmonopolizowała najwyższe urzędy carskiej hierarchii administracyjnej. Wszyscy dbali o swój elitarny wizerunek – filarów państwowości i zarazem stróżów oraz krzewicieli cywilizacji europejskiej w Cesarstwie¹⁰². Nie tylko równość stanu, lecz także podobne życiorysy i kariery zawodowe sprawiały, że przy całym zróżnicowaniu osobowości i przekonań generał-gubernatorzy mieli podobne wyobrażenia na temat funkcjonowania dobrze zorganizowanego państwa i właściwego sposobu sprawowania urzędu w Królestwie Polskim¹⁰³. Wbrew wszelkim, wyraźnie sformułowanym – przynajmniej drogą poufną – rozbieżnościom poglądów większość tych dziesięciu funkcjonariuszy cechowała przez to świadomość kontynuowania długoletniej tradycji warszawskich generał-gubernatorów. Z jednej strony miało to swoje źródło w trwałej logice funkcjonowania ich stanowiska cechującego się prawie niezmiennym od półwiecza zakresem obowiązków. Z drugiej strony dochodziła solidarność stanowa arystokratów w służbie państwowej i charakterystyczne powinowactwo sposobu myślenia, wyrosłe z doświadczeń zebranych na drodze bardzo podobnych karier. Konserwatyzm związany z urzędem, stanem, zawodową socjalizacją oraz wiekiem w chwili objęcia stanowiska generował wspólny zestaw wyobrażeń na temat kształtu Cesarstwa i problemów, przed

¹⁰² O teź mentalności i jej autowizerunku misji cywilizacyjnej zob. J. Baberowski, *Auf der Suche nach Eindeutigkeit. Kolonialismus und zivilisatorische Mission im Zarenreich und der Sowjetunion*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 1999, nr 47, s. 482–503, zwłaszcza s. 482–483 oraz 489–490; D. Lieven, *Russia’s Rulers Under the Old Regime*, New Haven 1989, s. 151–152.

¹⁰³ Więcej rozważań na temat wartości poznawczej takich „imperialnych biografii” dla badań nad państwami wielonarodowymi XIX wieku m.in. w: M. Rolf, *Imperiale Biographien. Lebenswege imperialer Akteure in Groß- und Kolonialreichen (1850–1918) – zur Einleitung*, „Geschichte und Gesellschaft” 2014, nr 40, s. 5–21.

jakimi stoi, jak również zasad przyświecających prowadzeniu jego administracji. Kształtował on też sposób, w jaki ci cesarscy dygnitarze kreowali swój wizerunek oraz charakter i funkcję swojego urzędu. Praktyka ich imperialnych rządów, stosunek do rdzennej ludności oraz komunikacja z instancjami centralnymi wynikały z tej właśnie mentalności. Tłumaczy to również brak pragmatycznej elastyczności, pozwalającej tym dostojnikom na wnikanie w specyfikę lokalnego społeczeństwa. Generał-gubernatorzy jako wysłannicy cara pozostawali w polskich prowincjach ciałem obcym i tym samym byli najbardziej ewidentnym symbolem obcego imperialnego panowania, które zakończyło się dopiero w związku z I wojną światową.

Granice współpracy: wzorce kooperacji w Królestwie Polskim

Komunikacja między reprezentantami władzy państwowej a lokalnym społeczeństwem w Królestwie była zawsze nacechowana zasadniczą ambiwalencją. Dekady po powstaniu stycznym przypominały huśtawkę nastrojów – okresy pokojowych kontaktów między władzami państwowymi a lokalnym społeczeństwem przeplatały się z fazami konfrontacji. Nierzadko gwałtowne spory i produktywna współpraca miały miejsce nawet jednocześnie.

Niemniej jednak postępowaniu tych najwyższych urzędników państwowych przyświecało kilka wspólnych celów: dzięki propozycjom reform i pragmatycznym rozwiązaniom *ad hoc* chcieli zachęcić lokalne siły społeczne do współpracy. Niektórzy generał-gubernatorzy – jak Albiedziński czy Imeretyński – kierowali się głębszym przekonaniem, że nawet silne państwo pozbawione podbudowy społecznej staje się jedynie bezradnym i bezwładnym gigantem. Było to w pełni zgodne z duchem ery reform, kiedy to proreformatorska biurokracja świadomie dążyła do aktywizacji ludności w państwowych instytucjach partycypacji społecznej, co miało na celu przyspieszenie wewnętrznej

modernizacji Cesarstwa¹⁰⁴. Albiediński i Imeretyński mieli przed oczami podobną wizję zwiększenia skuteczności państwa, którą można było realizować tylko przy wsparciu miejscowej ludności. Dlatego też zabiegali oni o „zaproszenie społeczeństwa” do współpracy w kontrolowanym wymiarze i stosownie do tego uprawiali w targanym licznymi konfliktami Królestwie Polskim politykę symboli nakierowaną na pojednanie.

Ich wizje funkcjonowania państwa były o wiele silniej nacechowane zasadami interwencjonistycznymi niż wyobrażenia tych oponentów w aparacie państwowym, którzy ostrzegali przed „niebezpiecznymi następstwami” pojednawczej polityki wobec Polaków. Tacy sceptycy jak generał-gubernator Iosif Hurko zadawali się bowiem konserwacją układu sił w okupowanym kraju, nie mając nawet średniookresowej wizji dalszego rozwoju ziem polskich. Główne zadanie organów państwowych polegało w ich oczach na zapewnieniu spokoju i porządku oraz zabezpieczeniu rosyjskiej dominacji. Zwiększanie wydajności działań aparatu państwowego nie było z tej perspektywy konieczne. Tacy zwolennicy trwałej kontynuacji ustaw dyskryminujących Polaków zawsze byli obecni w licznych instytucjach administracji centralnej i prowincjonalnej, w każdej chwili gotowi torpedować wszelkie ewentualne próby reform. Porażki inicjatyw Albiedińskiego i Imeretyńskiego świadczą o ciągłej obecności takich urzędników i ich wpływach w carskim aparacie państwowym.

Miało to jednak również inne przyczyny. Tacy generał-gubernatorzy jak Albiediński, Imeretyński czy też Skałon prawo do partycypacji społeczeństwa polskiego w podejmowaniu decyzji traktowali w głównej mierze jako środek do celu, czyli do zwiększenia efektywności aparatu państwowego. Uważali je ponadto za wspaniałomyślnie przyznany przywilej, który państwo mogło w każdej chwili odebrać, jeśli „zaproszeni” przedstawiciele społeczeństwa nie przestrzegaliby reguł gry zdefiniowanych

¹⁰⁴ Zob. m.in. D. Beyrau, *Liberaler Adel und Reformbürokratie im Rußland Alexanders II*, B. Lincoln, *The Great Reforms. Autocracy, Bureaucracy, and the Politics of Change in Imperial Russia* (zwłaszcza s. 36–60) oraz M. Stadelmann, „Die Einladung der Gesellschaft” und ihre Ausladung. 1881 als Schicksalsjahr in Russlands politischer Geschichte, [w:] *Schliisseljahre. Zentrale Konstellationen der mittel- und osteuropäischen Geschichte. Festschrift für Helmut Altrichter zum 65. Geburtstag*, red. L. Antipow, M. Stadelmann, Stuttgart 2011, s. 185–201.

przez biurokrację. Podobnie jak w przypadku „wielkich reform” w Królestwie trzeba było się liczyć z wieloma ograniczeniami możliwości aktywizacji społecznej. Limitowane ustępstwa nigdy nie dotyczyły najważniejszych sfer zarządzania państwem i wszystkich tych kwestii, w których w grę wchodziło bezpieczeństwo państwowe. O ustępstwach można było więc myśleć jedynie w dziedzinie polityki językowej, oświatowej i kulturalnej lub na płaszczyźnie organizacji życia codziennego w miastach. Wszystkie postulaty społecznych podmiotów opiniotwórczych domagających się rozszerzenia prawa do współdecydowania wykraczające poza tę sferę uważane były za „polską impertynencję” lub za nielegalne „podkreślanie polskiej specyfiki” i kategorycznie odrzucane.

Te liczne obwarowania, które warunkowały wszelkie państwowe oferty współpracy, wywoływały u polskich rozmówców uzasadniony sceptycyzm wobec inicjatyw reformatorskich władzy państwowej. Wybuchy euforii towarzyszące niekiedy pojawieniu się nowych, reformatorsko usposobionych generał-gubernatorów gasły przeważnie równie szybko, gdy tylko dochodziły do głosu głębsze motywy działań dygnitarzy. Powszechne rozczarowanie opinią Imeretyńskiego na temat sytuacji w Królestwie wyplętywało z uświadomienia sobie, że również pozornie tak ugodowy generał-gubernator miał na uwadze przede wszystkim intensyfikację państwowej obecności na zachodnich kresach Cesarstwa. W polskim społeczeństwie nawet kręgi tych, którzy gotowi byli przyjąć państwowe oferty współpracy, pozostawały więc bardzo wąskie. Najpóźniej od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku młodsze pokolenie kierunkowało swoje wysiłki na rozwój społeczeństwa poza strukturami państwowymi, nie bacząc na urzędowo przyznane swobody. Na pierwszy plan znów wysunął się dawny antagonizm państwa i rdzennej ludności typowy dla okresu powstańczego lat 1863 i 1864. Cesarskie ustawy zasadnicze z 1906 roku i prawa obywatelskie przyznane na ich podstawie doprowadziły do paralelizmu sfery państwowej i społecznej¹⁰⁵. Złagodziło to wprawdzie napięcia, ale problem roz-

¹⁰⁵ Nic nie ilustruje tego wyraźniej niż równoległe istnienie po 1906 roku dwóch systemów oświaty: państwowego rosyjskiego i prywatnego polskiego. Zob. m.in. R.E. Blobaum, *Rewolucja...*, *op. cit.*, rozdz. 5.

łamu między państwem a społeczeństwem w ciągu ostatnich lat przedwojennych istniał nadal.

W tej konfliktowej konstelacji współpraca mogła zaistnieć tylko fragmentarycznie. Były to jednak pojedyncze wysepki kooperatywności pośród wzburzonego morza nieufności i nieporozumień, konfrontacji i wrogości. Znaczna część miejscowej ludności postrzegała państwo carskie jako obcą instytucję, która została na siłę sprowadzona z zewnątrz i na której koniec potajemnie liczono. Z reprezentantami władzy państwowej współpracowano ze względów pragmatycznych, nie oznaczało to jednak bynajmniej akceptacji organów państwowych jako „swoich”. To wyobcowanie struktur państwowych wzmacniane było licznymi aktami dominacji petersburskich dostojników.

Wszystko to w znacznym stopniu przyczyniło się do tego, że polskie społeczeństwo rozwijało się niezależnie od instytucji państwowych: czy to w strukturach konspiracyjnych, czy też na emigracji albo w równoległym świecie związków, stowarzyszeń, mediów i partii zalegalizowanych po 1906 roku. Ta daleko idąca odmowa współpracy pociągała za sobą dramatyczne skutki dla efektywności struktur państwowych. Wobec ograniczonych zasobów, jakimi dysponowała carska biurokracja, rozbudowa aparatu państwowego w Kraju Nadwiślańskim szybko zaczęła szwankować. Temu rzekomo silnemu państwu, które w 1863 roku wprowadziło rządy twardej ręki i przystąpiło do organizacji życia publicznego w Królestwie Polskim bez włączenia w to rdzennej ludności, nie udało się wyrwać z dobrowolnie obranej izolacji. Fragmentaryczne sfery współpracy i wzorce interakcji nie zniwelowały zasadniczej obcości generał-gubernatorów i ich urzędów państwowych. Granice współpracy były zbyt zawężone.

Władza państwowa bez podbudowy społecznej pozostała kulejącym tworem, dysponującym tylko bardzo ograniczonymi możliwościami kierowania tym regionem. Poczucie bezsilności i obcości w tym, jak się wydawało, beznadziejnym konflikcie ogarniało niekiedy też samych przedstawicieli władzy państwowej. W sprawozdaniu o tym, jak warszawskie społeczeństwo zbojkotowało zimą 1913 roku otwarcie nowego mostu, carski

dygnitarz skonstatował z rezygnacją, że spory o to, do kogo „należy to miasto”, nigdy chyba się nie skończą. Uroczysty nastrój wśród obecnych urzędników państwowych został w każdym razie „bardzo zmaćony” przez polski protest¹⁰⁶. Radość chwili odebrał jednak chyba nie tylko zimny grudniowy wiatr, lecz także przeczucie, jak krucha jest władza państwowa bez poparcia społecznego w tym granicznym regionie Cesarstwa.

Przekład: Małgorzata Słabicka

¹⁰⁶ Sprawozdanie na temat tendencji społecznych i politycznych w Warszawie, 14 stycznia 1914 r., APW, t. 24 (W/WO), sygn. 263, kart. 1–6, kart. 5v.

Summary

This publication presents the output of the academic conference "Russia, Europe, and Polish fight for independence", held on 16 and 17 October 2013, to discuss the international aspects of Polish national uprisings and their political and ideological impact. Containing articles by fifteen authors from Poland, Russia, Hungary, Ukraine, Lithuania, Belarus and Germany, the book aims to highlight the specific features of the Polish independence effort in the 19th century, directed against Russia and pursued amidst nation-forming processes on the territory of the former Polish-Lithuanian Commonwealth.

Among the subjects examined are Russia's policy on the Polish question and reactions to the January 1863 Uprising among Russian public opinion. The reader will learn how the Polish national struggle was perceived by national movement and Orthodox clergy in what is today Ukraine, how the January Uprising influenced Belarusian national movement, and how it was viewed by the nationally-minded Lithuanians, those who did not consider themselves to be both Lithuanian and Polish. Other essays in the book cover the attitudes towards Polish uprisings among Hungarians and the French public, and also how the idea of uprising was present in Polish thinking about

national independence. There are also three contributions taking up the uprisings' influence on Polish historical awareness, doctrines of international law, and on the policy of the tsarist governors-general of Warsaw. Some articles add new findings to our knowledge of history, some other ones bring up new interpretations for the reader's judgement—and all of them, together, offer a review of research probing the international aspects of Polish national uprisings, as conducted by historians from Poland and neighbouring countries, and presented at a prestigious conference under the aegis of Poland's President.

The title of the book, *Wbrew królewskim aliansom* (Against royal alliances), invoking the well-known *Song of Bar Confederates* from Juliusz Słowacki's drama *Ksiądz Marek* (Father Mark), reflects the general characteristic of the Polish efforts: the restoration of Polish independence required toppling or, at least, a major revision of the then international order, developed in the wake of Poland's partitions and consolidated at the Congress of Vienna.

Резюме

Данная публикация является презентацией результатов научной конференции «Россия, Европа и польская борьба за независимость», состоявшейся 16–17 октября 2013 года. Мероприятие было посвящено международным аспектам польских восстаний, а также их политическому и идейному влиянию. Сборник включает пятнадцать статей, написанных учеными из Польши, России, Венгрии, Украины, Литвы, Беларуси и Германии. Это попытка показать специфику польских действий, направленных на обретение независимости от России в XIX веке, которые реализовывались в условиях нациотворческих процессов, происходящих на территории бывшей Речи Посполитой. Среди текстов читатель найдет материалы, анализирующие политику России в отношении польского вопроса и представляющие реакцию российского общественного мнения на Январское восстание 1863 г. Интересующиеся смогут узнать об отношении украинского национально движения и православно-духовенства *Rusi* – земель нынешней Украины к польским восстаниям, а также ознакомиться с анализом того, как Январское восстание повлияло на развитие белорусского национально движения, как оно воспринималось литовским движением, объединяющим ту часть литовцев, которые не относили себя к полякам. Помимо этого книга включает в себя очерки об отношении венгров

и французов к польским восстаниям и о повстанческой идее представителей польской мысли. В довершение ко всему мы включили три статьи о том, как восстания отразились на польском историческом сознании, на идеях в области международного права и на политике варшавских генерал-губернаторов.

Часть текстов вводит в историческое знание новые утверждения, другие представляют на суд читателей новые интерпретации. В целом же эти материалы дают обзор исследований, посвященных международным аспектам польских восстаний, которые проводились историками Польши и соседних стран и были представлены на престижной конференции, организованной под патронажем президента Польши.

Название книги, «Вопреки королевским союзам» (*Wbrew królewskim aliansom*), которое является парафразой хорошо известного сочинения Юлиуша Словацкого «Песнь барских конфедератов» из драмы «Ксендз Марек», выражает общий характер действий поляков. Ведь восстановление независимости Польши требовало разрушения или, по крайней мере, значительного пересмотра международного порядка, сформированного в результате разделов Речи Посполитой и скрепленного печатью на Венском конгрессе.

Indeks osób

A

Abramowicz Apolinary 231
Adamski Łukasz 256, 302, 303, 306,
307
Adamus Jan 140
Ajrapietow Oleg 199
Akinczyc Iwan 324
Aksakow Iwan 256, 262, 263
Albiedziński Piotr 358–368, 373–375,
378, 387, 388
Aleksander I 40, 41, 60, 61, 64,
66–68, 70, 73, 80, 131, 190–192,
201, 204
Aleksander II 69, 84, 86, 94, 101,
103, 154, 185, 201, 241, 242,
245, 257, 265, 296, 317, 357,
358, 363, 364, 366
Aleksander III 205, 365, 366, 369,
372, 375
Aleksandravičius Egidijus 267
Aleksiejew Jewgienij 385

B

Baberowski Jörg 380, 386
Baczyszczca Ju. 326
Bagration-Imeretynski Aleksander
375
Bahrym Pauluk 316
Bahuszewicz F. 320

Ambroży 232
Annikow Nikołaj 213, 226
Antipow Lilia 384, 388
Antonowicz Lech 140, 153
Antonowicz Włodzimierz 285, 286,
297–299, 302, 306
Antonowicz Wołodymyr, zob.
Włodzimierz Antonowicz
Apuchtin Aleksandr 361, 372–374,
377, 379
Arany János 186
Arseniusz 214, 218, 235
Ascher Abraham 385
Askenazy Szymon 57, 114, 115, 118,
135
Assmann Jan 28
Atanazewicz Fiodor 218
August III Sas 30
Awejde Oskar 102

Bajer Edward 180
Bajza József 179
Bakowiecki 219
Bakunin Michaił 190, 239, 246, 255,
257, 260–264
Balogh János 177

- Bányász Márton 185, 186
 Baranow Edward 243
 Barańska Anna 156
 Barczay 179
 Bardach Juliusz 325
 Baroche Jules 105
 Barsukow N. 244
 Barszczewski Jan 316
 Bartoszewicz Kazimierz 13
 Barwiński Eugeniusz 353
 Baszmałow A. 369
 Baumgarten Leon 240
 Bazyłow Ludwik 136, 141, 240, 256
 Beauvois Daniel 64, 79, 107, 313
 Behrends Jan C. 370
 Bem Józef 103, 174, 175, 185
 Benecke Werner 356
 Berezowski 216
 Berezowski Cezary 140, 148
 Berezowski Kyryło 228
 Berg Fiodor 90, 91, 357, 375
 Berlin Isaiah 41
 Bernhardt Rudolf 152
 Beyrau Dietrich 356, 388
 Białecki Antoni 162
 Białynia Chołodecki Józef 353
 Bičkauskas-Gentvila Leonas 269
 Bielecki Robert 178
 Bierzanek Remigiusz 140, 162, 164,
 165
 Biespałowa A. 241
 Biezobrazow Władimir 89
 Bismarck Otto von 89, 103, 106,
 126, 129
 Blejwas Stanislaus 358
 Blobaum Robert E. 383, 389
 Bobrikow Nikołaj 380
 Bobrowski Stefan 235
 Bogusławski Wojciech 175
 Bohacki P. 300
 Bohun Tomasz 201
 Bohuszewicz Franciszek 320
 Bołchowitinow Jewfimij, zob.
 Eugeniusz
 Borejsza Jerzy W. 107, 135, 335, 337,
 350
 Borelowski Marcin „Lelewel” 185
 Botkin Wasyl 247, 248, 260
 Branicki Franciszek Ksawery 64, 67
 Branicki Władysław 64
 Brokgaus Fridrich 357, 374–376,
 383, 384
 Broniewski Władysław 99
 Browkowski Lew 231
 Bruchnańska Maria 349
 Budiłowicz Anton 370, 380
 Bujak Jan 336
 Bułgakow Walery, zob. Walery
 Bułhakow
 Bułhakow Walery 316, 320
 Bułharyn Jerzy 180, 181
 Bunge Nikołaj 372
 Burian Peter 270
 Burkowski Łukasz 215
 Buszczyński Stefan 336, 342
 Butterwick Richard 25

C

- Caban Wiesław 336, 340, 342, 349
 Caliński Sawa 33
 Caulaincourt Armand 118
 Charzecki Afanazy 228
 Chimiak Łukasz 356, 369
 Chłopiński Józef 71
 Chmieliński Ignacy 258
 Chmielowski Piotr 365
 Chopin Fryderyk 41
 Choriew Wiktor 240
 Chotiejew Aleksiej 326
 Chwałba Andrzej 79, 89, 349
 Chylewski 232
 Chytrowska Julia 208
 Clausewitz Carl von 132
 Clemenceau Georges 100

- Comte August 358
 Crawford James 159
 Csapláros István 172, 175, 180
 Csengey Gusztáv 186
 Cybulski Jakub 221, 222
 Czaadajew Piotr 77, 254
 Czajkowski Michał 179
 Czapliński Władysław 146, 148, 150
 Czarniecki Stefan 29
 Czartoryski Adam Jerzy 13, 37, 40,
 45, 61, 64, 68, 71, 81, 123, 142,
 150, 155–160, 168, 169
 Czartoryski Witold 123
 Czartoryski Władysław 104–106,
 119, 123, 127
 Czeczot Jan 316
 Czertkow Michał 382, 383
 Czeważewski Stefan 219
 Cziczerin Boris 83, 84, 247
 Czubaty Jarosław 40, 64
 Czuchaliński Hryhorij 232
 Czukowski Korniej 245
 Czykałenko Jewhen 308
 Czyżak Mariusz 140, 167
 Czyżowski Iwan 216

D

- Dabrowski Patrice M. 379
 Daszyk Krzysztof 347
 Daukantas Simonas, zob. Szymon
 Dowkont
 Dauksza Edward Jakub 272
 Davies Norman 71
 Davion Isabelle 107
 Dąbrowski Jan Henryk 59, 172
 Dąbrowski Jarosław 103
 Dąbrowski Józef 334, 348, 351
 Deák Ferenc 176
 Decjusz Trajan 176
 Dejniakin Aleksandr 232
 Deko 230
 Delacroix Charles 59
 Dembski Krzysztof 140
 Dębski Sławomir 256, 302
 Dhokalia Ramaa Prasad 143
 Dilys A. 268
 Disraeli Benjamin 103
 Dmochowski Franciszek Ksawery 57
 Dmowski Roman 204
 Dołbiłow Michał 63, 94, 205, 273,
 320, 384
 Dołgorukow P. 250
 Dołgorukow Wasilij 243
 Domańska Ewa 350
 Doroszenko Piotr 51
 Dowkont Szymon 272
 Downar-Zapolski Mitrofan 78
 Dragomanow Michał, zob. Mychajło
 Drahomanow
 Drahomanow Mychajło 283, 286,
 297, 299–307
 Drouyn de Lhuys Édouard 105, 125
 Drucki-Lubecki Franciszek Ksawery
 40, 71, 192, 193
 Dubiecki Marian 340, 342, 345
 Duchesne Ricardo 27
 Duchński Franciszek 337
 Dumouriez Charles-François 113
 Dunin-Marcinkiewicz Wincenty 316
 Dunin-Wąsowicz Krzysztof 135, 351
 Dutka Wojciech 336, 344, 345
 Dwernicki Józef 176
 Dybicz Zabalkański Iwan 193
 Dzbanowski Hawryło 218, 219
 Dzieduszycki Wojciech 347
 Dzierżyński Feliks 204
 Dziewanowski Marian 156, 383

E

Efron I. 357, 374–376, 383, 384
 Ehrlich Ludwik 147–149
 Erdődy Gábor 185

Erlach Franz von 104
 Esterházy Albert „Ottó” 185
 Eugeniusz 214, 224, 229, 231

F

Fajnhauz Dawid 267, 272, 276, 317
 Fangrat Tadeusz 179
 Farkas Katalin 183
 Feest David 380
 Felczak Waław 28, 177
 Feldman Józef 134, 136
 Feldman Wilhelm 101, 102, 136
 Fiaduta Alaksandr 192
 Fiećko Jerzy 336
 Fieoktistow Jewgienij 247
 Filipowicz Stanisław 336

Fischer George 383
 Fischer von Weikersthal Felicitas 384
 Floquet Charles 101
 Florkowska-Frančić Halina 336
 Fomenko 222, 223
 Fould Achille 105
 Franciszek I, zob. Franciszek II
 Habsburg
 Franciszek II Habsburg 173, 177
 Franko Iwan 286, 292–295, 305, 307
 Fryderyk Wilhelm III 61

G

Gałęzowski Józef 339, 340
 Garbaczowa Maria 30
 Gardin Władimir 327
 Garibaldi Giuseppe 85
 Garstecki Stefan 269
 Gasimov Zaur 361
 Gąska Marek 167
 Gelberg Ludwik 143–145
 Gelderen Martin van 25
 Giercen Aleksander, zob. Aleksander
 Hercen
 Gierowski Józef A. 31
 Giers Nikołaj K. 134
 Gieysztor Jakub 272, 276
 Giller Agaton 13, 334, 336–342,
 345–347, 351
 Gintowt 319
 Girej Krym 36
 Głębocki Henryk 32, 89, 91, 192,
 245, 248, 249, 252, 255, 317
 Goethe Johann Wolfgang von 179

Golczewski Frank 365
 Golicyn Natalia 72
 Gołownin Aleksandr 245
 Gonta Iwan 51
 Gorczakow Aleksander M. 125, 126,
 242
 Gorczakow Michaił 103
 Gorizontow Leonid 79, 254, 356, 370
 Gorzkowski Franciszek 52
 Goworski Ksenofont 226
 Górbiel Andrzej 161
 Górska z Łubieńskich Maria 374
 Grabar Władimir 161
 Grabiec Józef, zob. Józef Dąbrowski
 Grabowski Sabine 379
 Grabski Andrzej F. 337
 Grégoire Henri 143, 144
 Grews I. 300
 Grigorjew Apollon 247
 Grigorowicz 224
 Gronski Aleksandr 325, 329

Grot K. 370
 Grüner Frank 384
 Grzegorz XVI 154
 Grześkowiak-Krwawicz Anna 25, 30,
 49, 52

Grzybowski Stefan 240
 Gumb Christoph 380
 Gurowski Adam 192
 Gzella Grażyna 322

H

Hagen William W. 89
 Hahn Hans Henning 156
 Halicz Emanuel 39, 55, 166, 304
 Hall William Edward 148
 Haltzel Michael H. 107, 371
 Handelsman Marceli 156
 Hańska Ewelina 192
 Haumann Heiko 365
 Heffter Wilhelm 161
 Hercen Aleksander 8, 18, 95, 190,
 239, 240, 245, 251, 255–260,
 264, 265, 302
 Hermann Ottó 185
 Himmler Heinrich 104
 Hobsbawm Eric J. 103

Hofman Gustaw 235
 Hohler Susanne 384
 Homolicki Wiktor 316
 Hoszowska Mariola 286, 335
 Hrebenowski Stepan 226
 Hroch Miroslav 270, 312
 Hruszewski Mychajło 286, 294, 299,
 302, 303, 306, 307
 Hryhorowycz Wasyl 218, 219
 Hubert Stanisław 140, 148, 160
 Hugo Victor 120
 Hulanicki 218, 219
 Humieniuk Ignatij 221
 Hurko Iosif 192, 365–374, 379, 388
 Hurynowicz Adam 320

I

Ignatiew Nikołaj 364, 365, 374
 Imeretyński Aleksander 372, 374–379,
 381, 382, 384, 387–389
 Imreh Sándor 174

Infimowski Piotr 221
 Ioann 235
 Iszor Stanisław 276

J

Jabłoński Zbigniew 344
 Jan II Kazimierz Waza 29
 Jan III Sobieski 273
 Janik Michał 351, 352
 Janion Maria 41, 45
 Janowski Józef Kajetan 342, 343, 347
 Janowski Maciej 49, 50
 Janulajtis Augustinas 267
 Januskiewicz Jazep 321
 Janzuł Iwan 371, 372

Jarzębowski Józef 184
 Jasienica Paweł 8, 14, 242
 Jełowicki Aleksander 166
 Jengajczew Paweł 385
 Jezierski Franciszek Salezy 44
 Joób András 184, 185
 Jókai Mór 186
 Józef II 171
 Jurkowski Roman 41

K

- Kagan Frederick 73
 Káldy Gyula 175
 Kalemka Sławomir 127, 136, 137,
 139, 156
 Kalinowski Kastuś, zob. Wincenty
 Konstanty Kalinowski
 Kalinowski Szymon 324
 Kalinowski Wiktor 324
 Kalinowski Wincenty Konstanty 197,
 199, 200, 268, 304, 319–329
 Kamiński Henryk Michał 104,
 165–167
 Kamiński Antoni A. 247, 261, 263
 Kamiński Jan Nepomucen 175
 Kania Leszek 140
 Kant Immanuel 202
 Kappeler Andreas 79
 Karamzin Nikołaj 41, 67, 68, 76, 190
 Kariew Dmitrij 314
 Kasperek Norbert 41
 Kassányi Béla 177
 Kaszewaty 224
 Katarzyna II Wielka 27, 35, 37, 64,
 67, 77, 201
 Katkow Michał 89, 95, 245–252,
 254, 260, 264
 Kaufman Konstanty von 92, 94
 Kawalec Agnieszka 286, 335
 Kawielin Konstantin 247
 Kazbieruk U. 320
 Kazinczy Lajos 182
 Kemle László 180
 Kerényi Gracja 180
 Kieniewicz Stefan 14, 22, 42, 48,
 87, 102, 105, 106, 114, 119, 123,
 129, 136, 137, 139, 166, 200,
 255, 334, 336, 350
 Kiepuska Halina 383
 Kiereński Aleksander 203
 Kipa Emil 62
 Király Bela K. 317
 Kirkor Adam Honory 272, 273, 274
 Kirkor Maria 273
 Kisialou Hienadź 316, 322, 323
 Kistiakowski B. 300
 Kisztymau Andrej 324
 Kisztymow Andriej, zob. Andrej
 Kisztymau
 Klaits Joseph 107
 Klapka György 183
 Kloczkowski Jacek 44
 Klukowski Zygmunt 166
 Kłoczowski Jerzy 107
 Kłymkowicz Ksenofont 286–295,
 304, 305, 307
 Kniaziewicz Karol 121
 Kniaźnin Borys 217, 229
 Koberdowa Irena 155
 Kociubiński Adam 231
 Kocot Kazimierz 144, 147
 Kohler Joseph 161
 Kojałowicz Michał 315, 320
 Kolasa Jan 140, 148, 151, 160
 Kölchsey Ferenc 176
 Kołłataj Hugo 47, 48, 54, 57, 113,
 117, 142
 Kołomyjcew 225
 Komarnicki Waclaw 153, 154
 Komorowski Bronisław 16
 Konarski Stanisław 30
 Koniarek Łukasz 336
 Konopczyński Władysław 26, 30, 31,
 34, 36
 Konstanty Pawłowicz 41, 69–71,
 84–86, 88, 126, 243, 264, 357
 Kopczyński Ignacy 228
 Kopczyński Michał 379
 Korf Maria fon 384
 Korf Sienion fon 374, 384
 Korff Marie von, zob. Maria fon Korf
 Kornat Marek 148, 156, 159
 Korniłow Je. 241
 Korobowicz Artur 139
 Koroczienski A. 241
 Koropowski Lew 220
 Korotyński Wincenty 316

- Kosáry Domokos 172
 Kosicka-Pajewska Aleksandra 345
 Kossuth Lajos 176–178, 181–183
 Kostomarow Mykoła 286, 294–298,
 301, 305–307, 309
 Kostomarow Nikołaj, zob. Mykoła
 Kostomarow
 Koszelow Aleksandr 244
 Kostiuszko Iwan 204
 Kościuszko Tadeusz 39, 49, 52, 54,
 57, 61, 113, 151, 173, 177, 186,
 191, 273
 Kotlarewski Iwan 308
 Kotzebue August Friedrich
 Ferdinand von 358, 374
 Kotzebue Paul Dimitrius von, zob.
 Paweł Kotzebue
 Kotzebue Paweł 357, 358
 Kovács Endre 177
 Kovács Istvan 180, 181
 Kowecki Jerzy 48
 Kozłowski Adam 179
 Koźmian Kajetan 62
 Koźmian Stanisław 13, 334, 336,
 343, 344, 346–348
 Krajewski Andriej 245
 Krasieński Michał 35, 36
 Krasnodębski Zdzisław 269
 Krasnosielski 230
 Kraszewski Józef Ignacy 374, 336,
 342
 Krępowiecki Tadeusz 50, 51
 Kriegseisen Wojciech 31
 Król Marcin 335
 Krzemiński Stanisław 252
 Krzyżanowski 229
 Krzyżanowski Seweryn 69
 Kubala Ludwik 29
 Kucharzewski Jan 203, 204, 239, 240
 Kuczyński Antoni 351
 Kukiel Marian 14, 52, 55, 57, 156
 Kulakauskas Antanas 270, 271
 Kulecka Alicja 334
 Kulesa Łukasz 157, 158
 Kulisz Pantelejmon 286, 293, 294,
 301, 306
 Kułakowski Płaton 369

L

- Labuda Gerard 141
 Lamartine Alphonse de 101
 Lange Antoni 187
 Lapunow Prokop 21
 Lebidinski Iwan, zob. Leoncjusz
 Lebrun Charles François 38
 Lelewel Joachim 18, 45, 68, 337
 Lemke M. 241
 Lenartowicz Teofil 336
 Lenkiewicz Andrzej 329
 Leoncjusz 306
 Leonidas I 176
 Leopold II 171
 Leroy-Beaulieu Anatole 112, 136
 Leszczyński Klemens 229
 Leśnodorski Bogusław 48, 52
 Lewicki O. 209, 225
 Lewin Leopold 174
 Lewinson K. 246
 Librowicz Zygmunt 351, 352
 Lieber Francis 160
 Lieven Dominic 386
 Ligin Walerian 375
 Limanowski Bolesław 13, 99, 334,
 340, 341, 348, 353
 Lincoln Bruce 388
 Lindenberger Thomas 370
 Linowski Aleksander 48
 Lipiński Wacław 333
 Lisiewicz Aleksander 343
 Lityński Adam 52, 139, 151
 Lubomirscy 28
 Ludwik Filip I 101
 Ludwik XV 32

Ł

Łańcucki Józef Wincenty 173
 Łastouski Waclaw, zob. Waclaw
 Łastowski
 Łastowski Waclaw 326
 Łatyszonak A. 323
 Ławrowski Nikołaj 369, 370, 380
 Łazarewicz 225
 Łazuga Waldemar 335, 345
 Łepkowski Tadeusz 136

M

Maciūnas Vincas 272
 Mackevičius Antanas, zob. Antoni
 Mackiewicz
 Mackiewicz Antoni 276–281
 Makowski Julian 154
 Maksimaitienė Ona 272, 276
 Maksymowicz Konstanty 383, 384
 Malia Martin E. 383
 Maliszewski Edward 349, 354
 Maliszewski Jerzy 354
 Małachowski Gustaw 176
 Marcinko Marcin 160
 Marecki Michał 185
 Marichel Robert 168
 Markert Anna Eliza 350
 Marks Karol 120
 Marozawa Swietłana 314
 Marszał Maciej 148
 Martens Fiodor 161
 Martens Jerzy Fryderyk 161
 Martinovits Ignác 172
 Maternicki Jerzy 332, 349, 352
 Mazepa Iwan 32
 Mazzini Giuseppe 120
 Mączak Antoni 379
 McLean Hugh 383
 Medeksza Antoni 280
 Medem Nikołaj 373, 374
 Medišauskienė Zita 275
 Medyński Aleksander 353

Łojek Jerzy 14
 Łoris-Mielikow Michaił 363
 Łozynski Mychajło 303, 304
 Łuczyna Janka 320
 Łukasiński Walerian 69
 Łukaszenka Aleksandr 312
 Łukaszewicz Witold 51
 Łybid' Feodosyj 221

Menz Mariusz 344, 345
 Merkys Vytautas 272
 Miąso Józef 356
 Michalska-Bracha Lidia 334–336,
 340, 342, 345, 349–354
 Michałowski Jakub 29
 Michnik Adam 256
 Michowicz Waldemar 141
 Micińska Magdalena 350
 Mickiewicz Adam 8, 45, 68, 273,
 294, 379
 Mielnikow Paweł 253
 Mierosławski Ludwik 103, 299
 Mieszczerski Piotr 211
 Mik Cezary 150
 Mikołaj I 69–74, 77–79, 81, 180,
 192, 194, 201, 205, 228, 233, 241
 Mikołaj II 205, 374, 380, 384
 Mikšytė Regina 272
 Milewski Migłowara Józef 268
 Miliauskas-Migłowara Juozapas, zob.
 Józef Milewski Migłowara
 Miller Aleksiej 63, 75, 85, 96, 189,
 315, 384
 Miller Ilja 166, 304
 Miller Konstantin 373
 Milutin Dmitrij 243
 Milutin Nikołaj 90–92
 Miłkowski Zygmunt 104, 340
 Miłosz Czesław 46, 311, 330

Minin Kuźma 21
 Mironienko Siergiej 204
 Mizernicki Stefan 215
 Mniewski Dionizy 52
 Mochnacki Maurycy 11, 13, 42, 45
 Moltke Helmut von 161
 Morawski Szczęśny 34, 35
 Morawski Teodor 121
 Morny Charles de 105

N

Nabulsi Karma 152, 164
 Nahlik Stanisław Edward 145, 160
 Napoleon I Bonaparte 56, 61, 62,
 66, 100, 102, 105, 116–118, 144,
 145, 162, 173, 190, 191, 205,
 240, 313
 Napoleon III Bonaparte 100, 105, 106,
 112, 123, 125–129, 133, 134, 183
 Nasiłowski 232
 Nawicki Uładzimir 65
 Nawroczyński Bogdan 380
 Nazarewicz 225
 Nazimow Władimir 85, 318
 Nedeczky Elek 173
 Niebelski Eugeniusz 340
 Niekrasow Nikołaj 245

O

Obuszenkowa L. 66, 68
 Ogariow Nikołaj 255, 257, 263
 Ogrodnikow Pawieł 252, 254
 Okulicz Kazimierz 318, 319, 326
 Ollivier Émile 103
 Olszewski Henryk 31
 Omiciński 179
 Opaliński Edward 25

Moskwin Fiodor, zob. Arseniusz
 Mosołow A. 87
 Mościcki Henryk 38, 354
 Mucha Bogusław 240
 Murawjow Michaił 92, 244, 245,
 250, 251, 264, 276, 380
 Muszkat Marian 163
 Mycielski Ludwik 178
 Mycielski Napoleon 178

Niemcewicz Julian 71
 Niemojowski Bonawentura 178
 Niemojowski Jan Nepomucen 178,
 179
 Niemojowski Wincenty 178
 Niesłuchowski Jan, zob. Janka
 Łuczyna
 Nieuważny Andrzej 17, 155
 Nora Pierre 351
 Nosow Boris 191
 Nowak Andrzej 25, 37, 41, 44, 45,
 51, 384
 Nowak Tadeusz 180
 Nowak-Dłużewski Juliusz 30
 Nowosilcow Nikołaj 41, 69
 Nyáry Eduard 185

Opoczyński Florian 220
 Orakhelashvili Alexander 148
 Orlik Filip 32
 Orlik Grzegorz 32
 Orłow Aleksiej 192
 Orłow Nikołaj 263
 Orłowski Jan 249
 Orłowski Wasyl 217

P

- Pachoński Jan 55, 57, 59
 Paharefy A. 327
 Palijenka 222
 Palmerston Henry Temple 132
 Pálóczy Horváth Ádám 172
 Pálóczy Horváth Simeon 180
 Parandier Pierre 48, 113
 Parczewski Tomasz 202–203
 Paskiewicz Iwan 74, 90, 91, 191, 192,
 193–196, 241
 Paweł I 64, 186, 191
 Pawlikowski Józef 39, 40
 Pawłow Nikołaj 245
 Peplowski Franciszek 49
 Perkowski Maciej 149, 150
 Pestkowski Stanisław 100
 Petőfi Sándor 174, 181
 Petrás 184, 185
 Petróczy 184
 Pettit Philip 25
 Piattoli Scypion 113
 Piątkowski Leszek 247
 Pieczerski Andriej 253
 Pietielin W. 245
 Pietrow-Ennker Bianka 373
 Piltz E. 359
 Piłsudski Józef 13, 22, 99, 204,
 332–334, 348, 350, 353
 Piotr I Wielki 28, 37
 Pistohlkors Gert von 359, 371
 Pisulińska Joanna 353
 Pobiedonoscew Konstantin 363
 Podhaluzin Mitrofan 35
 Podolecki 225
 Polak Tomasz 184, 185
 Polewktow M. 357
 Połowcow A. 358, 359
 Pomarański Stefan 179, 354
 Poniatowski Józef 62, 172, 173
 Popiełuszko Jerzy 23
 Popławski Antoni 43
 Porczyński Gabriel 36
 Porycz Wasyl 216
 Porzecki Józef 329
 Potiebnia Andriej 35, 258
 Potiomkin Grigorij 64
 Potoccy 28
 Potocki Ignacy 54, 57, 113, 114
 Potocki Seweryn 64
 Poznanski Borys 302, 307
 Pożarski Dymitr 21
 Prašmantaitė Aldona 275
 Przecławski Józef 192
 Przyborowski Walery 13, 334, 341,
 343, 345, 348, 351
 Przygodzki Robert 370
 Pułaski Józef 33
 Pułaski Kazimierz 33
 Puszczarowski Danyło 232
 Puszkina Aleksander 77, 241, 244

R

- Radvánszky 184
 Radziejewicz 225
 Radzik R. 201
 Rakoczy Franciszek 28, 29
 Rakowski Fortunat 228
 Rakowski Sebastian 218
 Ramotowska Franciszka 139, 142, 152
 Rautenstrauch Józef 194–196
 Rawita-Gawroński Franciszek 13, 308
 Reitblat A. 70
 Remberg von Berg Friedrich
 Wilhelm, zob. Fiodor Berg
 Remy Johannes 81
 Renner Andreas 97
 Repnin Nikołaj 33
 Reychman Jan 172
 Riejfman Paweł 246
 Riewunienkow Władimir 242

Ritter Rüdiger 269
 Robespierre Maksymilian 56, 143
 Rolf Malte 355, 361, 370, 373, 378,
 380, 384, 386
 Romanowicz Tadeusz 340, 343,
 346–348
 Romejko-Gurko Iosif, zob. Iosif
 Hurko
 Rostworowski Emanuel 39
 Rousseau Jean-Jacques 150
 Rowiński Wincenty 316

Róžański Feliks 319, 321
 Różycki Karol 178, 179
 Rumiancew Nikołaj 118
 Russell John 127
 Rutkowski Marek 194–196
 Rychlikowa Irena 201
 Rymkiewicz Franciszek Ksawery 52
 Rypiński Aleksander 316
 Rzewuski Adam Wawrzyniec 43,
 192, 193
 Rzewuski Henryk 192

S

Saburow Andriej 363
 Sacukiewicz I. 327
 Sadowski Mirosław 148
 Saint Just Louis de 54
 Sałykow Siergiej 64
 Sałykowa Aleksandra 64
 Sałykow-Szczedrin Michał 253, 255
 Sambuk Susanna 93, 198
 Sapięha Adam 342
 Saryusz-Wolska Magdalena 28
 Savchenko Andrew 316
 Schedewie Franziska 384
 Schieder Theodor 270
 Sébastiani Horace 121, 122
 Semczewski 225
 Šenavičienė Ieva 280
 Serafim 226, 227
 Sereda Ostap 286
 Serrier Thomas 371
 Sidorow A. 254, 366
 Sidorowa Maria 244
 Siemaszko Józef 316
 Siemianowski Kajetan 215
 Sieniąwscy 28
 Sieroszewski Andrzej 180
 Skąłkowski Adam M. 58
 Skafon Gieorgij 382, 384, 385, 388
 Skinner Quentin 25
 Skotnicki Antoni 342, 343
 Skowronek Jerzy 14, 53, 55, 59, 136,
 156

Skrzetuski Wincenty 43
 Skubiszewski Krzysztof 163
 Słowacki Juliusz 18
 Smalańczuk Alaksandr 200
 Smirnow A. 87
 Smoleński Władysław 52, 53
 Smyk Grzegorz 91
 Snopek Jerzy 173, 175, 180, 181
 Sobańska Karolina 192
 Sokołowski August 13
 Sondel Janusz 140
 Sorel Albert 103
 Sosnowski Wincenty 215
 Soutou Georges-Henri 107
 Sperling Walter 370
 Stackelberg Otton Magnus 37
 Stadelmann Matthias 384, 388
 Stadion Franz 82
 Staliūnas Darius 85, 269, 272, 273,
 318
 Stanisław August Poniatowski 151,
 172, 192
 Stanisław I Leszczyński 30, 31, 112
 Stankiewicz Adam 327
 Stankiewicz Władysław Hipolit 166
 Stanley J.T. 317
 Stanulewicz Maksymilian 140, 152
 Starynkiewicz Sokrates 373
 Staszewski Jacek 325
 Staszic Stanisław 40
 Stefanowska Zofia 34

Stella-Sawicki Jan 342, 343
 Stiegnij Piotr 63
 Stobiecki Rafał 332, 333, 350
 Stolzman Karol Bogumił 104, 165–167
 Stołypin Piotr 204, 384
 Strachow Nikołaj 246, 247
 Strazdūnaitė Rita 276
 Stroynowski Hieronim 43, 44
 Subtelny Orest 32
 Suleja Włodzimierz 23
 Suligowski A. 378
 Sułkowski Józef 54
 Suworow Aleksandr 34, 39, 263
 Symmons-Symonolewicz
 Konstantin 44
 Symonides Janusz 162
 Symonowicz Feodosyj 216
 Syrewicz 224
 Syroczyński Leon 343
 Syrokomla Władysław 316

Ś

Śladkowski Wiesław 340
 Śliwa Michał 340
 Śliwiński Artur 13

T

Talleyrand Maurice 121
 Talwirska Z. 274
 Tarło Adam 31
 Tarnogórski Rafał 157–159
 Tatiszczew Siergiej 376
 Tazbir Janusz 350
 Ternyei 184
 Thaden Edward C. 91
 Thuránszky Kálmán 180
 Tiempier Je. 312
 Timofiej 234, 235
 Tiutczew Fiodor 244
 Tokarz Waław 14, 334, 348, 354

Sytin Iwan 357–359, 376
 Szawielski G. 79
 Szczerbakowa Je. 244
 Szczerbatow G. 366
 Székely Lajos 185
 Szelągowski Adam 334, 352, 353
 Szełuchyn S. 299
 Szewczenko M. 75
 Szewczenko Taras 286, 320
 Szilder N. 69
 Szkierin W. 240
 Szlachta Bogdan 140
 Sznajde Franciszek 103
 Szpociński Andrzej 350
 Szujski Józef 18, 345
 Szuwałow Pawieł 374, 375, 384
 Szwarc Andrzej 342, 349, 359, 379
 Szwarce Bronisław 319
 Szymański Leonard 356
 Szyryński-Szychmatow Michaił 323

Śliwowska Wiktoria 136, 240, 256,
 257, 263, 340, 342, 351, 352
 Śliwowski René 257, 263
 Śnieżko Aleksander 316

Toké Siarhiej 319, 323
 Topolski Jerzy 332
 Tóth Kálmán 186
 Trachimionok S. 329
 Traugutt Romuald 99, 183, 326, 328
 Trębicki Antoni 48
 Troszczyński 216
 Tumanik Jekatierina 240
 Turgieniew Iwan 247
 Turgieniew Nikołaj 254, 260
 Tyranowski Jerzy 150
 Tyrowicz Marian 353

U

Ugiański Andrzej 272
 Usow P. 253
 Ustriałow Nikołał 75–77

Utz Raphael 384
 Uwarow Siergiej 75–78, 249

V

Valančius Motiejus 271
 Vattel Emerich de 146
 Viel-Castel Louis de 156
 Viroli Maurizio 25

Vladimirov Katya 356
 Volney Constantin 143
 Vörösmarty Mihály 180

W

Wałicki Andrzej 44
 Wallis 185
 Wałujew Piotr 85, 243, 245
 Wandycz Piotr S. 87, 379
 Wasilewski Zygmunt 379
 Waszkiewicz A. 325
 Wereszycki Henryk 14, 99, 136, 184,
 353
 Weryha-Darewski Artemiusz 316
 Weryho Edmund 275
 Wesselényi Miklós 176
 Wheaton Henry 145, 146
 Whittaker Cynthia H. 75
 Wiaziemski Piotr 241, 255
 Wiech Stanisław 359, 365
 Wiczorkiewicz Paweł Piotr 359
 Wielopolski Aleksander 84, 85, 88,
 124, 131, 288, 306, 345
 Wieronicyń Konstanty 316
 Wierzbicki Andrzej 337
 Wiślicz Tomasz 350

Witkowski 216
 Witkowski Wojciech 139
 Wolfke Karol 144
 Wolicki Konstanty 121
 Wolski Stanisław 178
 Wołodina T. 317
 Wołonczewski Maciej 271, 272
 Wołos Mariusz 240
 Wołoszkiewicz Ławrientij 231
 Worotok Stepan 221
 Worowski Waclaw 100
 Woźniak Marek 332
 Wreński Paweł 374
 Wróblewski Walery 319, 321, 328
 Wrześniński Wojciech 332
 Wrzosek Wojciech 332
 Wybicki Józef 58
 Wyrozumska Anna 146, 148
 Wystouchowa Maria 341
 Wysocki Józef 103, 181, 182

Z

Zacharowa Łarisa 204
 Zagórski Jerzy 172
 Zahajkiewicz Jospy 231

Zahorski Andrzej 14, 22, 47, 48, 54,
 57, 114, 118, 136, 139, 349
 Zajączek Józef 66

- Zajewski Władysław 14, 22, 48, 114,
132, 136, 137, 139, 141, 168
Zaleski Julian 235
Zamiara Krystyna 332
Zamoyski Andrzej 81
Zamoyski Adam 41
Zapolski Jan 229
Zaremba Marcin 33
Zass 183
Zaszkliniak Leonid 286, 332, 335,
352
Zasztowt Leszek 69

Ż

- Żarnowska Anna 349
Żarnowski Janusz 136, 137
Żaryn Jan 23
Żerebcowa Aleksandra 192
Żmigrodzka Maria 14, 41, 136
Żukowski Wasyl 241
- Zatorska Izabella 25
Zborucki Zygmunt 353
Zdrada Jerzy 127, 132, 136, 137,
139, 155, 156, 344
Ziątek Zygmunt 45
Zienkowicz T. 353
Zięba Andrzej 26
Žiugžda Juozas 269
Zorin A. 75
Zrínyi Miklós 176
Zubczewski Paweł 229
Zwoliński 217

- Żuliński Józef 342
Żurawski vel Grajewski Radosław
156, 157, 163
Żyliński Jakow 385
Żywczyński Mieczysław 137

Noty o autorach

Łukasz Adamski – doktor nauk historycznych, politolog, kierownik Biura Badań i Analiz Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Autor prac z zakresu historii stosunków polsko-ukraińskich, ukraińskiej myśli politycznej, stosunków polsko-sowieckich oraz bieżącej sytuacji politycznej krajów wschodnioeuropejskich.

Jerzy Wojciech Borejsza – profesor, pracownik naukowy Instytutu Historii PAN. Autor prac z zakresu historii XIX i XX wieku, w tym dziejów polskiej emigracji, historii dyplomacji oraz totalitaryzmów. Sekretarz komisji obchodów setnej oraz sto pięćdziesiątej rocznicy powstania styczniowego.

Jurij Borisionok – profesor Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego im. Łomonosowa. Autor prac o historii stosunków polsko-rosyjskich i dziejach Białorusi, tłumacz.

Jarosław Czuby – profesor Uniwersytetu Warszawskiego, autor prac z zakresu historii Polski i Rosji w pierwszej połowie XIX wieku.

Sławomir Dębski – doktor nauk historycznych, dyrektor Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych, w latach 2011–2016 dyrektor Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Autor prac z zakresu stosunków niemiecko-sowieckich, polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich, jak również bieżących spraw międzynarodowych i polskiej polityki zagranicznej.

Piotr Głuszkowski – doktor nauk historycznych, pracownik naukowy Instytutu Rusycystyki Uniwersytetu Warszawskiego, współpracownik Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Autor prac z zakresu historii stosunków polsko-rosyjskich i literatury rosyjskiej.

István Kovács – doktor nauk historycznych, literaturoznawca, poeta, pisarz i dyplomata. Autor prac z zakresu historii stosunków polsko-węgierskich.

Leszek Kuk – profesor Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, autor prac z zakresu historii Wielkiej Emigracji i stosunków polsko-francuskich.

Aleksiej Miller – profesor Uniwersytetu Europejskiego w Petersburgu i Środkowoeuropejskiego Uniwersytetu w Budapeszcie. Autor prac z zakresu historii Cesarstwa Rosyjskiego, w tym stosunku imperium do zagadnień nacjonalizmu, kwestii polskiej oraz ukraińskiej.

Lidia Michalska-Bracha – profesor Uniwersytetu im. Jana Kochanowskiego w Kielcach. Autorka prac z zakresu historii polskiej historiografii, myśli historycznej i problematyki pamięci historycznej.

Andrzej Nowak – profesor, kierownik Zakładu Historii Europy Wschodniej Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierownik Zakładu Historii Europy Wschodniej i Studiów nad Imperiami XIX i XX wieku Instytutu Historii PAN. Autor prac o historii Polski, Europy Wschodniej oraz o stosunkach polsko-rosyjskich i polsko-sowieckich.

Malte Rolf – profesor Uniwersytetu w Bambergu. Autor prac o historii Rosji, ZSRS i polityce Rosji wobec Polski.

Dariusz Staliūnas – profesor i wicedyrektor Litewskiego Instytutu Historycznego w Wilnie, autor prac na temat historii Litwy, w tym rosyjskiej polityki narodowościowej na terenie Kraju Północno-Zachodniego.

Rafał Tarnogórski – prawnik, współpracownik Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Autor analiz z zakresu problematyki prawnomiędzynarodowej.

Andrzej Tichomirow – historyk i kulturoznawca, doktorant w Instytucie Historii Nauki PAN w Warszawie. Autor prac z zakresu historii idei w XIX wieku.

Wasyl Uljanowski – profesor Narodowego Uniwersytetu Kijowskiego im. Tarasa Szewczenki. Autor prac z zakresu historii nowożytnej, dziejów Cerkwi prawosławnej i historiografii.

Ilustracje



Artur Grottger, Modlitwa konfederatów barskich przed bitwą pod Lanckoroną, olej na płótnie z 1863 r., własność prywatna



Józef Chełmoński, Modlitwa przed bitwą, olej na płótnie z 1906 r., Muzeum Narodowe we Wrocławiu



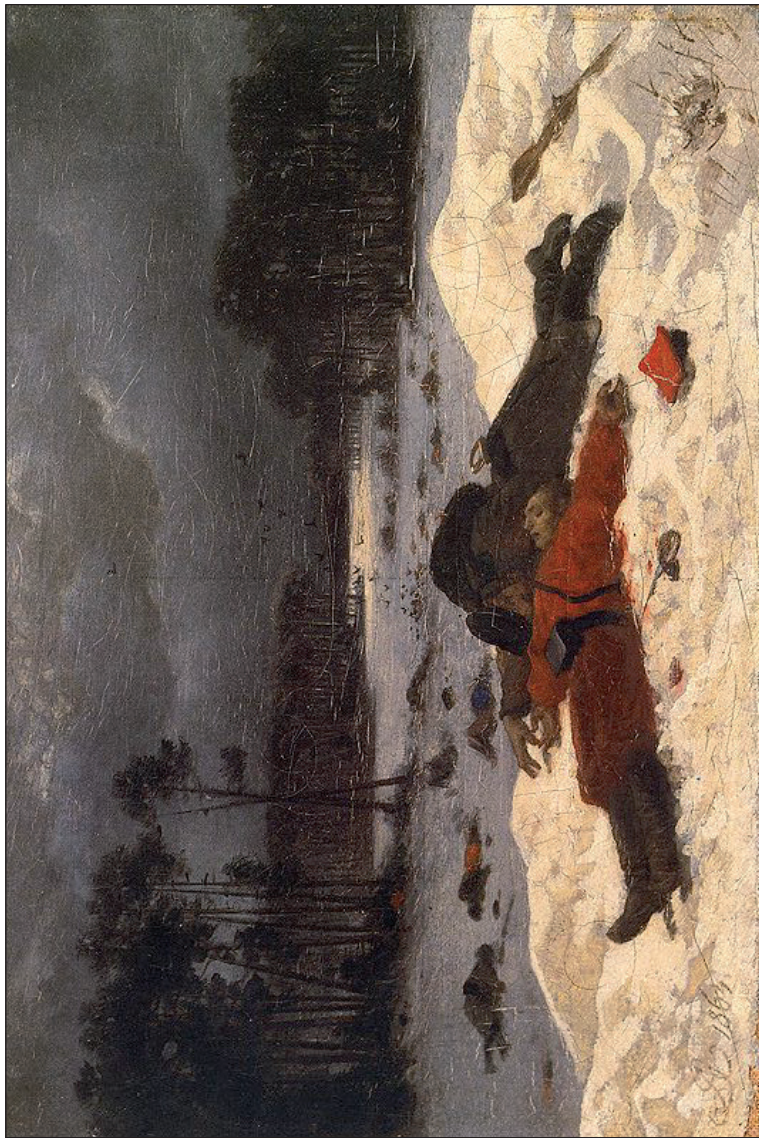
Aleksander Orłowski, Rzeź Pragi, akwarela z ok. 1810 r.,
Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie



Marcin Zaleski, Wzięcie Arsenalu, olej na płótnie z 1831 r.,
Muzeum Narodowe w Warszawie



Karol Malankiewicz, Bitwa pod Ostrołęką, olej na płótnie z 1838 r.,
Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce



Artur Grottger, Pojednanie, olej na płótnie z 1864 r.,
obraz skradziony ze Lwowskiej Galerii Malarstwa w 1992 r.



Pogrzeb Józefa Szumańskiego, drukarza warszawskiego, uczestnika powstania, śmiertelnie rannego w bitwie pod Budą Zaborowską (jego pogrzeb 21 czerwca 1863 r. stał się wielką manifestacją patriotyczną), rycina sygnowana Victor M. and A. Deroy (źródło: „Le Monde illustré”, nr 327 z 18 lipca 1863 r.)



Konwój polskich zesłańców w drodze na Syberię, w pobliżu Słucka, rycina sygnowana Bourcier and A. Jacob (źródło: „Le Monde illustré”, nr 356 z 6 lutego 1864 r.)



Powstańcy z województwa kaliskiego zdobywają Kazimierz
(prawdopodobnie wydarzenie z 23 stycznia 1863 r.),
rycina sygnowana Victor M. and A. Deroy
(źródło: „Le Monde illustré”, nr 316 z 2 maja 1863 r.)



Charles Maurand, Oddział powstańczy Arbatrowskiego przejeżdża przez Słuck,
w drodze na Nowogródek (w guberni mińskiej)
(źródło: „Le Monde illustré”, nr 359 z 27 lutego 1864 r.)



Pożegnanie zesańca, rycina sygnowana A. Jacob
(źródło: „Le Monde illustré”, nr 382 z 6 sierpnia 1864 r.)



Wielkanoc w obozie polskich powstańców. Święcenie pokarmów,
rycina sygnowana Barbant
(źródło: „Le Monde illustré”, nr 315 z 25 kwietnia 1863 r.)



Karol Beyer, Biwak żołnierzy rosyjskich na placu Zamkowym w Warszawie,
fotografia z 1861 r.
(źródło: www.dsh.waw.pl)



Karol Beyer, Przemarsz wojska rosyjskiego na plac Saski
– w tle pomnik zamordowanym w 1830 r. polskim oficerom, fotografia z 1861 r.
(źródło: www.dsh.waw.pl)



Odczyt marszałka Józefa Piłsudskiego
pt. „Stosunek wzajemny wojska i społeczeństwa w 1863 r.”
wygłoszony w związku z rocznicą powstania styczniowego, 24 stycznia 1926 r.
(źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)



Obchody 70. rocznicy wybuchu powstania styczniowego, grupa weteranów
na spotkaniu z marszałkiem Józefem Piłsudskim, 22 stycznia 1933 r.
(źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe)